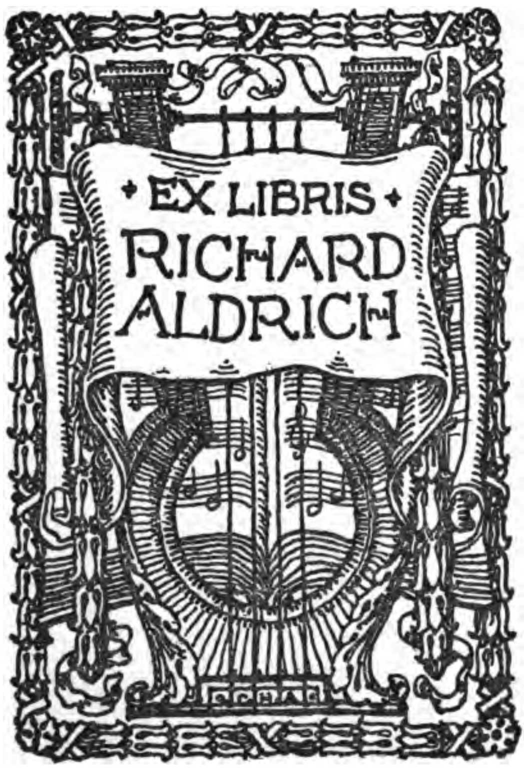
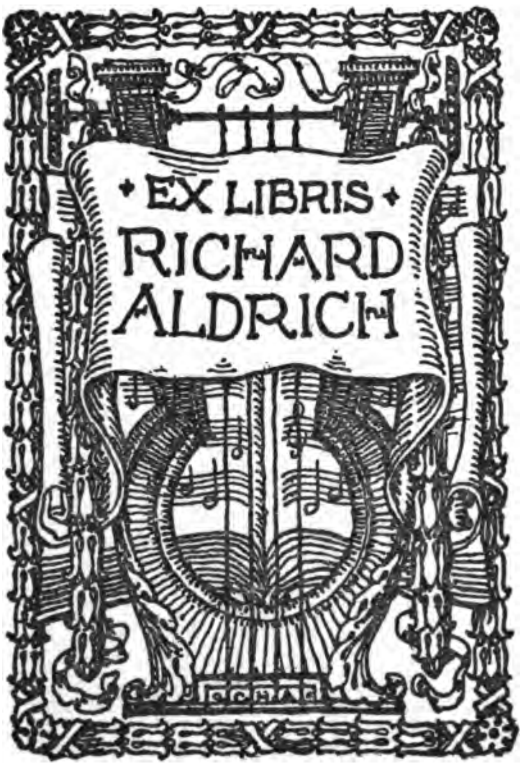
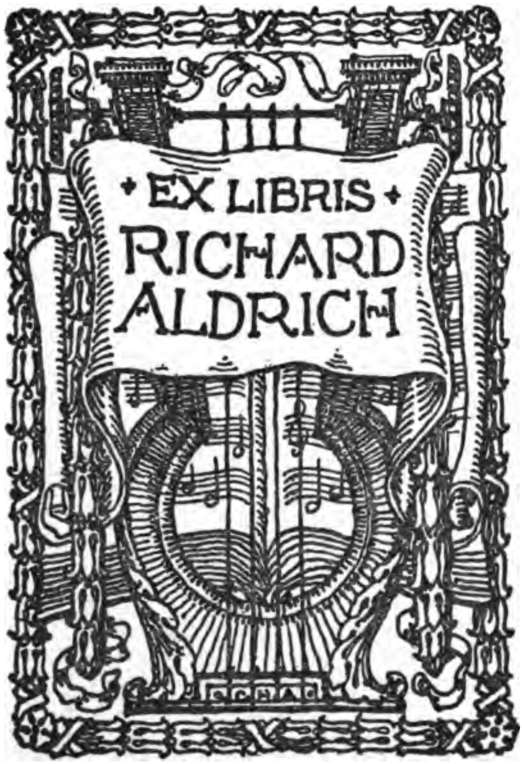
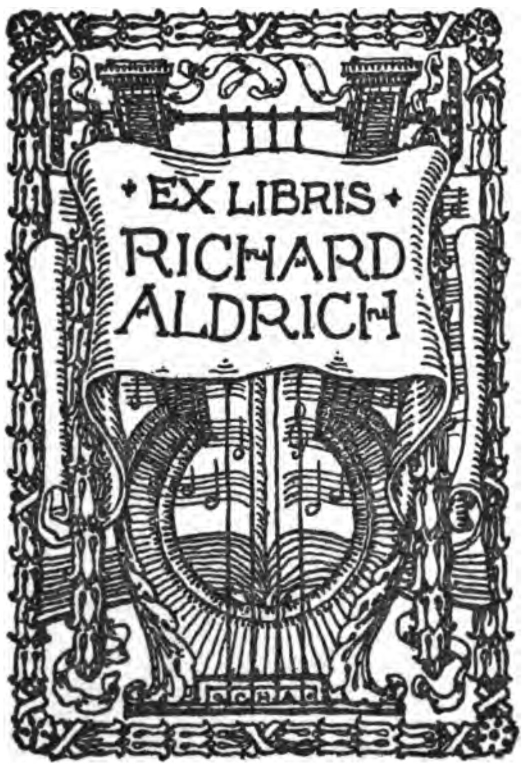
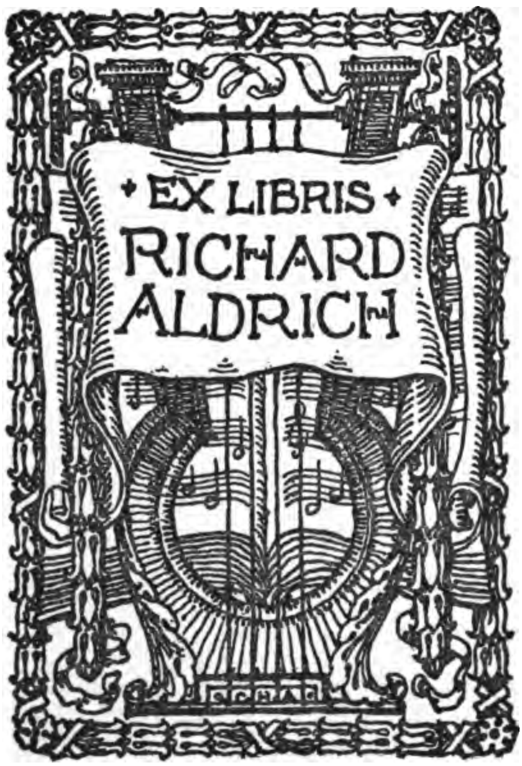

EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH


EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH


EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH


EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH


EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.

Serya VII.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDLE RYSUNKU W. GERSONA, TADEUSZA KONOPKI I FOTOGRAFIJ RZEWUSKIEGO.

KRAKOWSKIE.

Część trzecia

wydana z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego pod zarządem Akademii umiejętności w Krakowie.

KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

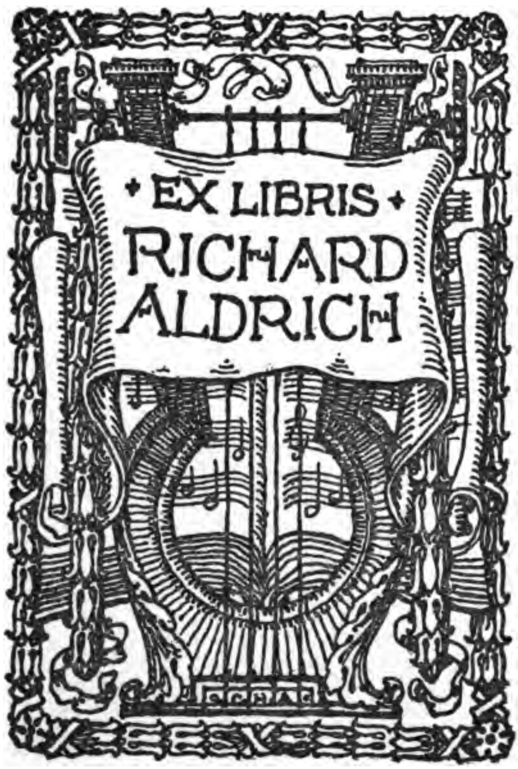
pod zarządem Ignacego Stelcla

1874.

MATERYAŁY

DO

ETNOGRAFII SŁOWIAŃSKIÉJ.


EX LIBRIS
RICHARD
ALDRICH

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.

Serya VII.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDLE RYSUNKU W. GERSONA, TADEUSZA KONOPKI I FOTOGRAFIJ RZEWUSKIEGO.

KRAKOWSKIE.

Część trzecia

wydana z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego pod zarządem Akademii umiejętności w Krakowie.

KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Ignacego Stelcla

1874.

MATERYAŁY

DO

ETNOGRAFII SŁOWIAŃSKIÉJ.



Wieś Modlnica wielka pod Krakowem.

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.

Serya VII.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDLĘ RYSUNKU W. GERSONA, TADEUSZA KONOPKI I FOTOGRAFIJ RZEWUSKIEGO.

KRAKOWSKIE.

Część trzecia

wydana z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego pod zarządem Akademii umiejętności w Krakowie.

KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Ignacego Stelcla

1874.

OKOLICE

KRAKOWA.

Część III.

Gusła. Czary. Przesądy.

Po przedstawieniu w pieśniach i tańcach poetycznego usposobienia krakowskiego ludu, wkraczając obecnie w dziedzinę jego ducha a w szczególności dotykając jego wyobraźni, zamierzyliśmy w niniejszej Seryi wykazać w gusłach, zabobonach i przesądach tu zagnieżdżonych, do jak wysokiego stopnia robak obłędu, urągając potędze czasu, toczyć po dziś dzień nie przestaje jego ducha, a silnie dotąd we wszelkie powszedniego żywota wnikając sprawy, religijny zaprawdę swój niegdyś pierwiastek (i ztąd jego siła) acz już działaniem wieków skrzywiony, w dziwny nieraz sposób z twardą życia godzić umié prozą.

Ze zarody owych wyobrażeń w zamierzchłéj przeszłości z dalekiego naniesione Wschodu jako wspólne całego indo-europejskiego plemienia dziedzictwo, rozrastały się następnie tak wśród Słowiańszczyzny jak i gdzieindziej wraz z językiem w rozliczne odmiany i odcienia, wynikiem rozmajitej będące indywidualności różnych acz pokrewnych sobie szczepów i ludów, a ztąd i rozmajitego ich na rzecz zapatrywania; że wyobrażenia te skłó-

cone i spaczone zostały wielorako przymieszkami innostronnemi równie jak i wstrząśnieniami dziejowemi (do których należały: wędrówki narodów, klimat, zmienione położenie geograficzne, nacisk sąsiadów, stosunki handlowe i t. d.) — o tém wszystkiem rozpisywała się już i coraz szerzej rozpisuje nauka, baczna i coraz baczniejsza na wszelkie tego rodzaju okoliczności. Wiarogodnemi też dowodami i ścisłą rozumowania swe popierając krytyką, o coraz to nowe u ludzi wiedzy i dobrej woli doprasza się ona materyały, by na raz obranej postępowania drodze, snować mogła bez przestanku wątek dalszych swych badań, a nowe z nich wyprowadzając wnioski, nowe zyskiwać dla świata naukowego zdobycze.

Niejednokrotnie wyrzeczono już u nas zdanie, jakoby w gusłach, czarach, zabobonach i przesądach, z większą niż w innych ducha objawach korzyścią, szukać należało klucza do wykrycia prastarych i oryginalnych ludu naszego jak i całego słowiańskiego szczepu wyobrażeń i praktyk. Sądził zrazu podobnie i R. Berwiński (w swych Studyach o literaturze ludowéj). Wszakże ku końcowi swych poszukiwań przyszedł do wniosku, że i one także, równie jak (czego dowieść usiłował) podania, baśni, zwyczaje, obrzędy i pieśni, nie samego tylko polskiego będąc owocem narodu, nie stanowią też wyłącznej jego własności, lecz są jak i tamte różnemi czasy ze wszystkich stron świata nabiegłemi tu przybyszami, a urobiwszy się po większej części już to pod naciskiem średniowiecznej cywilizacyi kościelno-łacińskiej Zachodu, pełnéj jeszcze wspomnień rzymskiego klassycyzmu, już (jak na Rusi) byzantyńskiej cywilizacyi Południa, zatarły niemal do szczętu cechy jakie z dawniejszych jeszcze słowiańsko-

pogańskich czasów pozostać były mogły u ludu, nader wrażliwego na wszelkie wpływy zewnętrzne, obce, tylokrotnie nań oddziaływające, czy takowe religijnéj, czy politycznéj, czy wreszcie socyalnéj były natury, — a ztąd niezdolnego bynajmniéj, wbrew dotychczasowemu uczonych twierdzeniu, występować w kreacyach swych samodzielnie.

Że sąd tak bezwzględnie postawiony (a wywołany widocznie grozą wypadków galicyjskich 1846 r.) ostać się długo jako pewnik nie mógł, tego dowodzić tu obszernie nie potrzebuję. Zaprzeczając bowiem umysłowi naszego ludu twórczości, i na bierne, naśladowcze jedynie skazując go ducha stanowisko, ubliżałby on naturze ludzkiéj wogóle, która, jakkolwiek uległą być może prądom wypadków czy to gwałtownie czy mniéj nagle z zewnątrz na nią napływających, nie zrywa przecież odrazu wszystkich ogniw wiążących ją z przeszłością, nie wyrzeka się jéj bezwarunkowo, chociaż nie zawsze czuje wagę i pojmuje znaczenie przechowanych w swém łonie tradycyj. Jak tedy z jednej strony, skutkiem nowszych coraz wypadków i wyobrażeń, mógł on w pewnych kraju miejscach niejedno zapomnieć, uronić, to z drugiéj zapamiętał także i zachował niemałą zabytków podobnych ilość (acz je często zwichnął), tam zwłaszcza, gdzie wpływy wyżéj wskazane działały słabiéj. Jeżeli i u innych narodów, nad któremi niemniejsze jak nad naszym huczały dziejów nawałnice, są mnogie tego rodzaju zabytki, to nie widzę przyczyny, dla czegoby znaleść ich nie było można i wśród naszego ludu, umysłowo i pamięciowo wcale nieupośledzonego. Owszem, gdy wpływy łacińskie (jak to sam Berwiński utrzymuje) przeniknąwszy pierwéj bliższą

im cywilizacyę Zachodu, ztamtąd dopiero przedzierały się i do nas, przeto spodziewaćby się należało, że zasób później tu z tego powodu rugowanych mitologicznych wyobrażeń, obfitsze powinienby wśród Słowiańszczyzny lechickiéj zostawić niż gdziekolwiek bytu swego ślady, więc i pełniejsze obiecywać dla nauki plony, lubo mniéj obfite od skazówek odleglejszych ziem Skandynawii i Litwy. Praca wszakże Berwińskiego, ściśle i sumiennie, mimo uprzedzeń jego z niedokładnéj ludu znajomości pochodzących dokonana, będzie zawsze przy dalej prowadzonych w tym kierunku poszukiwaniach nader użyteczną, stawiając obok nieuzasadnionych przypuszczeń i argumenta, którym słuszności odmówić niepodobna.

Jakoż, niema najmniejszéj wątpliwości (jak to dawno już wyśledzili uczeni słowiańscy), że wiele przesądnych mniemań i praktyk (szczególnie dotyczących środków lekarskich) odziedziczyliśmy po starożytnym świecie greckim i rzymskim, którego oświata, obyczaje, język, a nawet i zboczenia, długo jeszcze panując na Południu po upadku wszechwładzy jego politycznéj, wywierały niemały wpływ moralny na wszystkie instytucye i czynności publiczne w Europie. Jak silnemi włóknami wiązały się wyobrażenia starożytnego świata ze średniowiecznemi nawet i w rzeczach wiary, dowodzą tego pisma Ojców kościoła, dowodzi między innemi i dzieło J. Görresa: Die christliche Mystik (Regensburg 1836—8, tom drugi). Ogarnąwszy kościół i szkołę, przy ich pomocy, mniemania owe religijno-klassyczne szerzyły się wszędzie, a więc i u nas. Świadectwa takich zapatrywań, dają dawni już nasi kronikarze, gdy mówią o pierwotnych dziejach i o bogosłowiu naszém. I następnych także epok pisarze aż do Na-

ruszewicza, otrząsnąć się z tego rodzaju wpływów nieumieli. Nowsi dopiero badacze jak np. Czacki, Kołłątaj, Lelewel i t. d. gruntowniejszą nauką i wytrawniejszym wiedzeni sądem, czuli potrzebę zwrócenia się bezpośrednio do ludu. Poczęto więc śledzić i szukać u niego odpowiednich potrzebie zabytków, a zebrawszy wiązkę pieśni, baśni i podań, zastanawiać się w następstwie nad dawnych Słowian mitologiją, prawami, obyczajami i t. p. Wiadomo, co obok pracowitych zbieraczy zdziałali na tém polu: Chodakowski, Rakowiecki, Maciejowski, Medyński, Tyszyński, Szajnocha, Marcinkowski (Nowosielski), Papłoński, Mierzyński, Kirkor, Sienkiewicz, Tyszkiewicz i t. d. Dodamy, że niektórzy jak np. Skorochód Majewski, Hanusz, Borkowski i t. d. podżegnięci porównawczemi pracami lingwistycznemi, historycznemi i innemi Anglików, Francuzów i Niemców (Jonesa, Burnoufa, Boppa, Grimma, Lassena, Kuina i t. d.) w oznaczeniu stanowiska mitologicznego Słowian skłaniali się stanowczo ku Indyom wschodnim i Persyi, gdy inni zwrócili badawcze swe oko przeważnie ku sąsiadującym ze Słowianami Litwinom, Skandynawom i Czudom.

Nie przesądzając bynajmniej wypadków naukowych jakie z badań w tak różnorodnym prowadzonych kierunku nastąpią, ograniczymy się w niniejszém dziele na podaniu zabobonnych mniemań i działań jakie się dotąd wśród krakowskiego praktykują ludu, tusząc sobie, że będziemy w stanie dopełnić pracę naszą w przyszłości szczegółami tegoż rodzaju z innych części Polski pozbieranemi. Nagromadzone w ten sposób zasoby, pomnożone nabytkami jakie w tej materyi inni jeszcze do wspólnéj skarbnicy dorzucą badacze, gdy będą dostatecznie świa-

tłem nieuprzedzonéj krytyki wyjaśnione i z naleciałych wiekami pleśni oczyszczone, dadzą niewątpliwie zręcznemu budowniczemu dosyć mocną podwalinę i bogaty materyał do wzniesienia całkowitego starosławiańskiego chramu, — nie na to zajiste, aby palić w nim kadzidła praojców bożyszczom, ale by nas nauczyć, że duch ludzki od kolebki już swéj dążąc ku udoskonaleniu, razem z wielu błędami niósł także z sobą przez wieki kilka prawd jasnych, niby gwiazd przewodnich, które pieczęcią swéj powagi stwierdzając w następstwie kościół Chrystusowy, trwałość im niepożytą po wszystkie zapewnił czasy.

O. K.

ŚWIAT

nadzmysłowy.

Czary. Przesądy.

WYOBRAŻENIA

o początku świata, o ziemi, niebie, piekle, wspominki z historyi świętéj itd.*)

1. Najpierwéj było *niebo*, w niém *Bóg światłości* panował od wieków. — Był tam i *książe ciemny*, niżéj po lewéj Jego stronie, który podlegał Bogu światła. Bóg światła, stworzył najprzód *wodę*, która wezbrała aż pod sam pałac niebieski, cały zbudowany z kryształu i drogich kamieni; rozległość jego sięga do koła na 600000 mil że go przejrzeć nie można, tak jest széroki, obszerny. Bóg światła wziął *kropidło*, przeżegnał *wodę*, i kropił z nieba na prawo i na lewo. Ze spadających kropli, rzuconych niebieską ręką, *urodziły się anioły*, — zaś z piany będącéj na wodzie urodziły się archanioły: święty Michał archanioł, święty Gabryjel i inni archanieli. Ci anieli, którzy byli *z prawéj strony*, stanęli za Bogiem światła — ci co *z lewéj*, należeli do księcia ciemności, mającego w swéj władzy cienie nocy, i stali się diabłami potem. Nad aniołami z prawéj strony Bóg światła, dał najstarszego z aniołów, nazwawszy go Archaniołem Michałem. Nad aniołami z lewéj dał Lucypera. Zastępy anielskie były tak niezliczone jak krople wody uronionéj z Bożego kropidła. Bóg światła mając już aniołów, rzekł do wez-

*) Wyobrażenia takie i tym podobne krążą we wsiach Modlnica, Modlniczka, Rząska, Brzezie, Tomaszowice, Giebułtów, Koszkiew, Narama, Michałowice, Goszcza i t. d.

branéj wody: „Ty będziesz najzacniejszą, — przez (bez) ciebie nic żyć nie może, największe ciężary dźwigać musisz, bo ja na tobie ufunduje ziemię. Wodo opadnij: ziemio powstań z nicości.“

2. Woda wezbrana, opadła w dno morskie — dopieroż Bóg światła wziął dwa *wieloryby*, złożył je na krzyż i na nie rzucił *kruszynę* jakby ziarnko piasku, z którego na ich grzbietach rosła, coraz w górę wzrastała *ziemia*, taka Europa miękka gdyby ciasto, biała gdyby kréda. Kiedy ziemia stworzona dorosła przed próg nieba, Bóg światła rzekł do niéj: „Ziemio, świecie ziemski, ty będziesz dla duchów *schodami do nieba*, oświecę cię światłem, ogrzeję słońcem, abyś rodziła i żywiła co urodzisz — lecz cokolwiek urodzisz do ciebie powrócić musi.“ I stanęła ziemia jak *placek* pływający na wodzie — którego brzegi otaczało *wieczne morze*. Że ziemia jest otoczona wodą i pływa po niéj jak placek kulisty — dowodem tego pewnym mamy to, że gdzie kto studnię wybije przed domostwem, wszędy woda wyniknie, a inaczéj zkądżeby się wzięła. Na téj ziemi założył Bóg światła, *ogród Rajski*, ażeby anieli którym ciasno już było w pałacu niebieskim, mogli mieć dla siebie przyjemną wycieczkę. W Rajskim ogrodzie albowiem były *złote jabłka*, rosły pociechy, różne pachnidła, kwiaty, pomiędzy któremi przelatywały śpiewające wdzięcznie ptaki, i anioły skrzydlate przechadzały się, przygrywając Stwórcy na rozmaitych instrumentach. Anieli jednak z ogrodu Rajskiego pożytku mieć nie mogli, będąc bez ciała duchami, tylko na ciągłych *posyłkach* u Pana swego, nieprzestającego dalszych czynności w dziele stworzenia. Prosili więc Boga Ojca, ażeby oprócz nich stworzył jeszcze inną *istotę*, mogącą z duszą i ciałem szczęśliwie żyć, doglądać Raju.

3. Bóg światła, Ojciec niebieski na prośbę sług swoich, wziął *kruszynę ziemi* Rajskiéj i gdy ta mu w rękach rosła, miękczała, ulepił z niéj *pierwszego człowieka* a natchnąwszy go duchem, uczynił odmiennym od tego, czém byli anieli. Tego pierwszego człowieka nazwał Bóg *Jadamem*. Chodził Jadam po Raju lecz był dziki, lękliwy, bał się aniołów, że go oswoić nie mogli, nareszcie tak zblędniał, osmutniał, że sami anieli widzieli opłakany stan jego, więcéj do niedoli niźli do szczęścia zbliżony. Zrobili więc radę pomiędzy sobą, ażeby prosić Boga Ojca o towarzystwo dla Jadama, który sam, jednym człowiekiem będąc w Raju, nie może doznawać przeznaczonych mu roskoszy. Ojciec niebieski przystał na prośbę sług swoich i rozkazał Archaniołowi, ażeby wyjął żebro z boku śpiącego

Jadama. Co gdy uczynił Archanioł, z żebra Jadamowego Bóg stworzył *pierwszą niewiastę* i nazwał ją *Jewą*. Anieli z rozkazu Bożego zaprowadzili Jewę do Jadama, dając mu ją za *prawą małżonkę*. Jadam jednak był tak niewinny jeszcze, iż niewiedział co z nią ma począć, ona też samo; przeto długi czas spoglądali na siebie; aż wreszcie przekonawszy się, że za pomocą danej im *mowy* porozumieć się mogli, przemówili do siebie i wiedząc już jak czas przepędzać, od aniołów byli odwiedzani.

4. Gdy się szczęśliwy Jadam z Jewą przechadzał po Raju, w niebie zaszły zdarzenia godne uwagi. Już to z niechęcią książe ciemności spoglądał od jakiegoś czasu na coraz nowe dzieła wychodzące z twórczéj ręki Boga Ojca. Niepodobało mu się nadanie Jadamowi Jewy za prawą małżonkę, i przeciw temu *zaprzeczać* zamyślił. — Bóg światła rzekł wtedy do księcia ciemności: „Nietylko Jewę stworzyłem pierwszą niewiastę, lecz z niej wyprowadzę cały ród ludzki, co więcéj, stworzę *drugą niewiastę*, któréj się cały świat kłaniać będzie, gdyż ona urodzi Boga-człowieka, *Syna mego*.“ Na te słowa Boga Ojca, książe ciemności podniósł bunt w niebie, mówiąc: „co, ja książe niebieskie, Bóg równy Tobie, miałbym się kłaniać jakiéj niewieście, istocie słabéj, — ach nie — jam silniejszy w cieniach nocy od światła twego i co ty uczynisz, zniweczę.“ Dopieroż Lucyper, zwołał do siebie wszystkich aniołów od lewéj strony, jemu służących, i stanąwszy sam na ich czele, wydał *wojnę* Bogu Ojcu. Straszna była wojna niebieska, światło walczyło z cieniami nocy, *miecze* aniołów ścierały się z sobą, strony walczące zdawały się być równe. Bóg światła, Ojciec niebieski, zwyciężył księcia ciemności — i z rozkazu Boskiego Archanioł Michał ciął mieczem w głowę przeciwnika Lucypera, nareszcie obaliwszy go, *świętą stopą* swoją strącił z nieba. Leciał książe ciemności z nieba, z nim 9 zastępów aniołów od lewicy, którzy się odtąd z woli Boga Ojca stali ciemnemi duchami czyli diabłami, a gdzie upadli, tam się *zrobiło piekło*, miejsce przeciwne niebu. Przez 9 nocy, 9 godzin, 9 kwadransy, 9 minut i 9 sekundów spadały chóry strąconych aniołów, wraz z księciem ciemności w postaci najdrobniejszego *dészczu*. Ponieważ ziemia pływająca wśród wód morskich była na drodze do miejsca kędy dolecieć mieli, przeto dużo kropel diabelskiego dészczu spadło na ziemię, i powsiąkało wszędy gęsto po różnych miejscach, nawet

dostało się i do Rajskiego ogrodu.*) Wówczas to w Raju pojawiły się obok czystych istót *brzyćkie gady*, węże dotąd niewidziane.

5. Gdy Jadam z Jewą w dobrém porozumieniu przebywali w Raju, i anieli uczyli ich obowiązków wspólnego pożycia, wolno było małżonkom używać wszystkich przyjemności tego miejsca, oraz jeść wszystkie soczyste owoce które wydawały drzewa, z woli Bożéj, — oprócz tylko *jabłek* z jednéj jabłoni. Anioł nazwał te jabłka *zakazanym owocem*, zabronił małżonkom, aby ich nie jedli, bo będzie im to szkodzić i na nich sprowadzi gniew Boży. Pierwsi rodzice długo posłuszni byli rozkazowi anioła, niedotykali się nawet wzbronionych jabłek. Jednego razu spał swobodny Jadam na trawniczku, opodal bawiła się wśród kwiatów roskoszna Jewa, i ujrzała obrzydłą poczwarę, *węża* zwanego *Fałszem* wchodzącego na jabłoń zakazaną. Wąż jadł te jąbłka, ona z zadziwieniem i bojaźnią patrzała na to; w tém upadło jabłko na ziemię, — wąż mówi do niéj: „Jewo skosztuj jabłuszko, bo smaczne.“ — „Kiej się boję śmierci,“ odrzekła niewiasta.“ — „Nie bój się, nie umrzesz, wszakże widzisz, że ja nie umarłem.“ Ten wąż był to już *zły anioł*, wysłaniec ducha ciemności, który spadając z nieba, w Raju zagościł. Jewa najprzód podniosła jabłuszko, zapach tegoż ułudził ją i niestety, skosztowawszy, zjadła. Jadam przebudził się, woła jéj — owa resztę pozostałą podaje mu mówiąc: „skosztuj jakie dobre jabłuszko.“ – On zjadł i udławił się ogryzkiem. Obydwoje zaczęli się rzucać niespokojnie, płakać — ażci przybył Anioł Boży pełen trwogi i gniewu. Uderzył Anioł w kark Jadama, a ogryzek wyleciał, i surowo karcąc ich, naznaczył pokutę. Kazał im stać przez dzień cały w wodzie, aby zmyli pierwszy grzéch. Jewa stała w wodzie po *kostki*, Jadam po *kolana*, lecz kiedy narzekali, przykrząc sobie pokutę zadaną, — anioł gorzéj ich ukarał i zmusił, ażeby stali w wodzie aż po *szyję*. Jak wyszli z wody, uczuli chłód, razem wstyd wzajemny, zmuszający ich do krycia się za drzewa. Spostrzegł anioł Boży czego już grzesznym potrzeba, — narwał liści *łopianu*, które rosły tak wiel-

---

*) Wśród téj katastrofy spadający Lucyper z diabłami, pytał się Archan. Michała: „kaź ja będę siał?“ Michał powiada: „na pustkach, — „cóż ja będę siał?“ Michał odpowiada: „owies.“ -- Aliści diabeł Lucyper przesłyszał — i zamiast owies, myślał ze oset, — więc téż odtąd na wieki sieje oset cedźkaj (gdziekolwiek) — i to jego żniwo.

kie jak *płachty* i dał im za odzienie. Z ogryzka utkwionego w gardle Jadama, na wieczną pamiątkę wyszła mu chrząstka, *krztań*, którą dotąd synowie jego, wszyscy mężczyzni, *mają na szyji.*

6. Od czasu skuszenia pierwszych rodziców Jadama i Jewy, przez węża czyli złego ducha, rozpoczyna się niweczące działanie księcia ciemności, usiłującego nie już siłą, lecz chytrością wydzierać niebu co się da, na korzyść piekła. Co Bóg światła stwarza dla siebie, dla swéj wiekuistéj chwały, — piekło za pomocą wysłanników, częstokroć zdobywa i mnoży czarne zastępy. Pierwsi rodzice ulegli chwilowo ponętom złego; anioł Boży jednak oczyścił ich po części, zupełnie bowiem grzechu ich *pierworodnym* zwanego zmazać nie mógł. Ztąd więc ze stworzeń niewinnych, jakiemi byli Jadam z Jewą, stali się rzeczywiście istotami duszy i ciała, to jest razem skłonnemi do złego i dobrego. Życie ich z woli Boga, pierwéj nieograniczone, niepodległe prawom *natury*, zostało skrócone terminem *śmierci*. Znikł ogród rajski, miasto niego, pokazała się *nieuprawna ziemia.* Kłosy zbóż dochodzące w Raju do *wielkości sosien*, zmalały do stóp człowieka, który uczuwszy potrzeby cielesne, zapłakał nad sobą. Przyszedł znowu anioł Boży do rajskiego wygnańca i ciesząc go uczył pracy. Kopał Jadam z pomocą anioła, ukopali stajanko ziemi przez jeden dzień. Gdy anioł oddalił się, nazajutrz powrócił, pyta się Jadama: „Wieleś ukopał ziemi?“ Jadam odpowiada skrzętnie: „Sam pracując, ukopałem stajanko.“ Anioł wiedział prawdę i mówi na to: „Jadamie, kopże przy mnie sam, będę widział co zrobić możesz.“ Z potem czoła zaledwie *2 zagony* potrafił Jadam ukopać i zmęczył się. Dopiero anioł rzecze do niego: „Jadamie, Jadamie, biada z tobą, kiej ty już i zmyślać umiesz.“ Po wyjściu z Raju już to nie był więcéj ów niewinny prostoduszny człowiek; z użyciem zakazanego owocu, nikczemne kłamstwo, gniew, pycha, namiętności wszelkie zawładały nim i w jego potomstwie zostały spuścizną rodu ludzkiego. Grzeszył więc Jadam i pracował, — anioł Boży był dalej jego przewodnikiem, nauczył go uprawiać ziemię, którą najpierwéj *owsem* obsiewali, nauczył go stawiać budynki i robić odzienie dla siebie i rodziny.

7. Pierwsza niewiasta za zjedzenie jabłka srożéj jeszcze ukaraną została *bólami rodzenia.* Matka rodu ludzkiego, wydała na świat 77 synów i 88 córek (bo tak Bóg dał aby kobiet było więcéj) którzy się ze sobą żenili i dalej rozradzali w mnogie pokolenia

lenia. Książe ciemności jednak, jak skusił do złego pierwszych rodziców, nie przestawał wywierać swych wpływów na ich potomstwo i różni byli ludzie źli i dobrzy. Między dziećmi Jadama, zawarło się 77 małżeństw, a reszta zbywających córek, co już nie miała pary, tak była *w dodatku* dla niektórych, bo i zły duch tego chciał, aby się na świecie źle i dobrze robiło. Najstarszemi synami Jadama byli Hain i Jabel, którzy bijali się ze sobą o byle co, i zawdy sobie zazdrościli. Hain był brzydki, ogorzały od słońca, Jabel piękny jak panna, ze wszystkiem przystojny. Otóż raz na polu kiedy kopali sami, Hain zabił Jabla *kamieniem*. Ponieważ ziemia (chociaż już nie było w Raju) bywała wtedy *biała jak kréda*, miejscami przeźroczysta gdyby *kryształ*, więc Hain się turbował; bo gdzie tylko schował zabitego brata, wszędy on *wyglądał z ziemi*. Zaczął więc przeklinać, pomstować ziemi, i z tych *przekleństw* Haina ziemia *poczerniała*, że aż po dziś dzień pozostała w kolorze brudnym, rozlaną krew zsiadłą przypominającym. Sumienie gdyby robak gryzący ozwało się w duszy Haina, nie mógł nigdzie znaleść spokoju, dopiero przyszedł anioł Boży i grzéch jego osądził na wieczne *poddaństwo*. Rozkazał anioł Hainowi, aby całe życie pracował nietylko na *własne dzieci*, lecz także na *potomstwo Jabla*, któremu to potomstwu pozwolił żyć na świecie żeby nic nie robili a dobrze się mieli. Otóż od Jabla wywodzą się królowie i *panowie*, od Haina zaś *chłopi*, robiący pańszczyznę, pracujący na korzyść panów. Odtąd powstały zwierzchności wszelkie pomiędzy ludźmi i są do dziś dnia.

8. Naród ludzki, był zupełnie inny niż jest teraz, wzrost każdego człeka dochodził do wysokości *gór*, a życie trwało więcéj niż do 800 lat wieku. Nie było jednak spokojności pomiędzy ludźmi, kuszonemi od złego ducha mieszkańca piekieł. Różne rzeczy wymyślali ludzie, i tak: jednym potomkom, może tam prawnukom Jadama, zachciało się koniecznie *zobaczyć niebo za życia*. Popolatowali (polecieli), nazbierali skał, kamienia, i zaczęli stawiać wieżę *Babilot* tak okrutnie wysoką że się *chmury* o nią *zadziły*. Już doszli prawie po samo niebo, i tylko co wléść mieli do *pałacu niebieskiego* — kiedy Bóg Ojciec *otwarł okienko* i przez chmury *palcem* pogroził zuchwalcom. Aliści, zaraz im się we łbach pomieszało — i co się pierwéj dobrze jedną mową rozumieli, w żaden sposób już potem nie mogli trafić do ładu, bo każdy z nich zaczął inaczéj *gadać* tak odmiennemi językami, że robotę porzucili

niedokończoną. Do dzisiejszego dnia stoji nieskończony Babilot — oni zaś rozlecieli się po świecie, każdy w inną stronę i porobili się niemcami, talianami, polakami, francuzami, turkami, żydami, jak komu z *mowy* wypadło. Byli między niemi tacy, co zupełnie gadać nie mogli — i ci niegadający, poszli na *niedowiarków*, są tak do tego czasu.

9. Jak wspomnieliśmy, lud był wogóle wielkiego wzrostu, na przykład: jeżeli *jeden kumoter* stał na górze Zabierzowskiéj (2 mile od Krakowa), *drugi* stanął na górze Pękowskiéj (pod Krakowem): to sobie mogli z ręki do ręki podać siekierę — chociaż tych miejsc odległość wynosi $1\frac{1}{2}$ mili. Były też wtedy lasy, trawy straszne, lecz że po grzéchu pierworodnym i wypędzeniu z Raju pierwszych rodziców, zmalały zboża, — ziemniaków jeszcze nie znano, powstał głód straszny. Ludzie zjadali co tylko gdzie było, wszystkiego widziało się *odrobina* dla takich olbrzymów, więc wyszedł rozkaz od starszyzny, bo już *byli i królowie*, ażeby każdy syn *jak się ożeni* — ojca swego *zakopywał* w dole. Tak kopali dorośli synowie ogromne doły, i zakopywali *ojców żywych*, żeby ich nie objadali. Jeden syn żałował bardzo swego ojca, posłuszny przecież rozkazowi królewskiemu, wykopał dół w stodole, wsadził do niego ojca i niezakopując, żywił go w sekrecie. Żarłoczny ojciec *zjadł wszystko zboże*; już mu nie miał co dać syn, — począł się turbować, bo nie było z czego żyć jemu samemu z rodziną, powtóre, czas siejby nadchodził. Zjawia się anioł Boży i mówi synowi: „*weź ziemię wyrzuconą z dołu*, włóż do worka, idź w pole i zasiéj.“ Syn wsypał ziemię w worek, siał nią w polu. Na wiosnę *z posianéj ziemi* urosło mu dorodne *zboże*, jakiego nikt nie miał w całym kraju. Sąsiedzi się dziwowali nad szczęściem tego człeka, — król zaś przejeżdżając pytał ludzi: „co on zrobił, że ma taki urodzaj.“ Nikt nic niewiedział. Kazał król zawołać syna i mówi mu: „nie będę cię karał, tylko mi prawdę powiedz.“ Dopieroż ów syn *opedział* królowi o ojcu schowanym w stodole i żywionym przez siebie potajemnie, wreszcie o posianéj ziemi. Król wysłuchawszy opowiadania wziął rzecz *do serca*, i odtąd cofnął wydane przez siebie *prawo ojcobójstwa*, — Pan Bóg w niebie zmiłował się nad ludem, i poczęły być większe urodzaje, ród zaś ludzki nieco *przydrobnił*. Z olbrzymów nienasyconych rodzili się coraz mniejsi mieszkańcy ziemscy, ale też i bieg długiego życia ukróconym został.

10. Gdy już *mniejsi* ludzie pojawili się na świecie, jeszcze przez jakiś czas żyli i *olbrzymi*, wielkoludy. I tak: jeden malutki chłop niby zwyczajnego dzisiejszego wzrostu, orał czterma wołmi z poganiaczem na polu. Wtém idzie *zkądźsik* olbrzym, patrzy na orzącego i dziwuje się; nareszcie wziął go z wołmi, pługiem i poganiaczem, a wsadziwszy w *paluch* (duży palec) w rękawicy, i zaniósł na pokaz swojéj babie. Baba wielkoluda, (bo téż taka była jak on sam), dziwowała się również, i z igraszki obydwoje położyli oracza z pługiem, wołmi, poganiaczem na piecu w chałupie. Duzi wleźli do łóżka i spali jak zawsze, malutcy zaś orali daléj na piecu. Jakiś przeciąg czasu tak było. Razu jednego olbrzymia baba nastawiła groch w garnku z żurem — garnek się obalił i groch się rozsuł aż za *trzecie drzewko* w chałupie tak go *rządnie* (należycie, dużo) miała, malutki dopiero: ha ha ha! w śmiech, i wołał na cały głos śmiejąc się: „że się żur urwał z grochem.“ Odtąd ludzie śmiać się zaczęli, bo pierwéj nieumieli.*) Często na polach wiejskich, wystające pagórki, bywają nazywanę *piecowiskami*, że niby w tych miejscach miały być *chałupy z piecami wielkoludów*, początkowych mieszkańców ziemskich.

11. Po tém wszystkiem co się powiedziało o rodzaju ludzkim, nastąpiły na świecie rozliczne *hystoryje*, często bardziej do złego niż do dobrego prowadzące, — co téż Bogu Ojcu w niebie i aniołom jego *markotném* było. Lucyper książe ciemności tak chytrze wmięszał się o tyle w sprawy ludzkie, że przez złych wysłańców swojich, dużo dusz zdobywając, pakował do piekła tłumy stworzeń boskich.

12. Ludzie zaczęli grzeszyć bez miary, — wszyscy się obrócili na korzyść czortów, i tylko jeden Moje (Noe) z rodziną ostał sprawiedliwie żyjącym człekiem według przykazań boskich. To téż Bóg światła, Stworzyciel nieba ziemie, posłał do Mojego anioła swego. Rzekł anioł Mojemu: „wystaw na tratwie *Arche*, to jest niby *chałupę wielkosną z oknami*, i miej sobie gotową, z żywnością wszelką dla ciebie i rodziny. Także żeby dla grzechów ludzkości nie wyginęły zwierzęta; wszystkiego ptastwa, zwierząt, wsadź do Archy po parze jednéj, mając dla nich co im potrzeba. Z woli albowiem bożéj przyjdzie woda, zatopi ziemię, ażeby na późniéj dobremu zo-

*) Wszyscy wyśmiewcy idą od małych. Ludzie duzi, olbrzymi, dopiero ostatecznie powietrzem morowym wygubieni zostali.

stała.“ Uczynił Moje według słów anioła, przyszły przez dni 40 dészcze i ulewy straszne. Woda powtórnie wzniosła się, wezbrała pod progi nieba, Archa Mojego z nim, jego dziećmi i *gadziną* różną pływała wierzchem wody, że aże mógł dobrze widzieć roskosze przepyszne mieszkania boskiego, lecz mu tam wstąpić niewolno było. Pomiędzy zwierzętami Archy *jednorożec* (niby to jest jak koń, niby jak krowa) wyskoczył w wodę, utopił się; więc do dziś dnia żyje na świecie bez pary druga jego połowa, i samotnie błąka się *bylekaj*, reszta zwierząt szczęśliwie w archie przechowaną została. Kiej wody opadały, Moje wypuścił gołębia, który poleciał *pod niebo*; tu anioł Boży dał gołębiowi rószczkę oliwną na znak, że wkrótce wysiąść mogą, i pokazała się pierwszy raz *tęcza* na niebie. Zatrzymana archa wolą Bożą na mule osiadła. Jednak jeszcze długo potem bagniska i muły oblegały ziemię; namnożyło się téż wężów, jaszczurek co niemiara, bo jużci *zły duch* na przekór czyniący dobremu w tém był, ażeby tego *paskustwa* jak najwięcéj utrzymować i rozmnażać, i ów kiej chce to się w *węża* obróci. Moje z rodziną dopieroż nanowo ze wszystkiem się fundowali, i żyli jakiś czas z chwałą Bożą.

13. Potem znowu zepsuło się pokolenie ludzkie, różne téż insze bywały ukarania Boże, i nawet *ogień z nieba* zlatował na grzeszników; nic to przecie nie pomagało. Byli jednak starsi, przewodnicy ludu, w łasce Bożéj żyjący, jako to Jabram święty, Izyk co miał synów Jezowa i Jakóba. Dawniéj znaczyło dużo, gdy który ojciec pobłogosławił synowi *na pierwszeństwo*. Izyk święty, był już stary i ciemny; czując się bliskim śmierci, chciał dać pierwszeństwo starszemu Jezawowi; tymczasem matka kochała więcéj Jakóba młodszego syna i temu *oszukaństwem* wyjednała błogosławieństwo ojca. Jezow miał ręce kudłate, włosami obrośnięte, poszedł na polowanie, aby dla ojca zabić zająca. Matka tymczasem, obwinęła ręce Jakóba który był gładkiego ciała skórką króliczą i rzekła mu: „Idź teraz gdy niema brata, i udając się za niego podej zgotowaną misę soczewicy — prosząc o błogosławieństwo dla siebie.“ Jakób tak uczynił, a ojciec sądząc go za Jezowa, dał mu żądane błogosławieństwo, aby przewodniczył narodowi, Jezaw dowiedziawszy się o tém co zaszło, bardzo *zmarkotniał* i niemając już *nic do roboty*, po śmierci ojca oddzielił się od brata i ze znaczną liczbą bydląt powędrował *w góry*. Dotąd bowiem ludzie naj-

więcéj żyli w dolinach, — od czasu Jezawa i na górach osiedlać się poczęli.

14. Jakób mając pierwszeństwo w rodzie, był patryjarchą, czyli najstarszym u żydów, co niby na króla wychodziło; miał dwie żony, Lejdę i Rachelę; jużci to pożydowsku tak wypadało ich nazwisko, i niechrzczeni byli ludzie na świecie. Jakie starszyzna przeznaczyła komu miano, tak-ci się zwał. Otóż z dwóch żon miał Jakób 12 synów; najstarszy zwał się Rubens, średni po nim Juda — najmłodszemi zaś byli Józef i Benjamin. Jakób najwięcéj miłował syna Józefa, który wszystkich *przebierał w mądrości.* Drudzy bracia markotni byli, zazdrościli Józefowi miłości rodzicielskiéj. Postanowili między sobą aby go zabić, i w tym zamiarze wyprowadziwszy daleko w pola, bili, męczyli. Średni brat Juda, co nie był z wszystkiemi, tylko pasł bydło na paświsku, nadleciał widząc co się robi, a że mu żal było brata, rzekł do nich: „wiecie co, nie kalajmy rąk naszych krwią bratnią, jak to uczynił Haim, bo cóż dobrego zrobił, pańszczyznę zbudował, teraz muszą ubodzy pracować na bogaczów; nie zabijamy Józefa, lecz wrzućmy go do studni.“ Myślał sobie tak: przyjdę potem i wybawię go. Drudzy bracia zastanowiwszy się, że na jedno wyjdzie zabić co do studni wrzucić żywcem, wzięli i wrzucili Józefa do głębokiéj studni, poczem odeszli. Gdy wrócili do domu, powiedzieli ojcu: iże się gdzieś zabłąkał w puszczach, i musiały go zjeść dzikie zwierzęta, a oni szukali i wołali za nim napróżno. Stary Jakób bardzo płakał, i długo się uspokoić nie mógł. Juda średni brat poszedł potem do studni, spuścił powróz wołając na Józefa „wychodź“ — lecz myślał że umarł w głębinie dna, gdyż się nie odezwało. Anioł boży przyleciał tylko z nieba, i mówi Judzie: Nie znajdziesz Józefa, już on daleko od ciebie, — za twe jednak dobre serce, Bóg Ojciec twe imię wieczną uczci chwałą — ponieważ z twego pokolenia zrodzi się niewiasta, któréj się cały świat kłaniać będzie. Ta niewiasta będzie matką niepokalaną Syna Bożego Zbawiciela świata, który zgładziwszy grzéch pierworodny chrztem św. wyprowadzi po swéj krzyżowéj męce ciebie, twych przodków i następców z odchłani za piekłem będącéj, i da wam ujrzeć błogosławieństwo Raju.“ Powiedziawszy anioł te słowa zniknął, Juda zaś powrócił do ojca któremu rzecz opowiedział. Jakób też stary miał pierwéj sen taki: że widział wielką drabinę do nieba przystawioną, „Bóg Ojciec mówił mu: “Jakóbie, tyś najpierwszym

szczeblem, po którym syn mój, słowo Boże, zstępować będzie na zbawienie dusz ludzkich.“ I więc też słowa anioła mówione Judzie i sen Jakóba ojca sprawdziły się, jako o tém późniéj.

15. Co do Józefa wrzuconego do studni, tak się z nim daléj stało. Jechał król Jegipski z dworem; jemu i bydlętom pić się chciało; stanął więc popasem przed studnią, konie i *wielgonie*, napawać kazał. Ludzie królewscy usłyszawszy jęki zalatujące ze studni, spuścili sznury, wydobyli nieszczęsne pachole i pojęli ze sobą do Jegiptu, co to niby przy żydach był bogatym krajem, rządzonym właśnie przez tegoż króla. Józef chował się w Jegipcie. Jak dorósł, posądzili go że do królewskiéj żony przychodził; więc też król rozgniewany o to, kazał go zamknąć w *sadzy* (w areszcie). Siedzi Józef w areszcie z dwoma inszemi ludźmi; i jednego razu ci dwaj towarzysze niewoli zaczęli mówić na głos sny swoje. Jeden mówi, że we śnie niósł dzieżkę z ciastem na głowie, drugi mówi, że niby pił dużo wina. Józef te sny wytłomaczył, temu co niósł dzieżkę że będzie wolny, temu zaś co się upił, że go powieszą. Gdy się sny wytłomaczone sprawdziły, wiedzieli już ludzie, o wielkiéj mądrości Józefa. Śni się znowu niedługo potem królowi, że widział 7 wołów tłustych — a za niemi tuż 7 wołów chudych. Chciał król aby mu kto sen wytłomaczył — nie było nikogo takiego, dopieroż wspomniono o Józefie siedzącym w sadzy. Posłał król po niego, sen swój tłomaczyć mu kazał. Józef rzekł królowi: „7 tłustych wołów znaczą 7 lat obfitych — 7 chudych, tyleż lat głodu, każ królu w lata dobre skupować zboża, fundować magazyny mieszczące zapas żywności na czas głodu.“ Król usłuchał, zrobił tak, i przez lat 7 obfitych znaczne ilości zbóż zaoszczędził. Nastąpiły lata głodu, których nie uczuli jegipcyjanie, mając zapasy zdolne do wyżywienia ludności, co więcéj, nawet sąsiednim krajom udzielali zboża za drogie pieniądze.

16. Józef *przebrawszy* króla w mądrości, rozdzielał żywność pomiędzy ludy, i obcym sprzedawał, bo był prawie najstarszym urzędnikiem Jegipskiego kraju. Otóż przyjechali jego właśni bracia z pieniądzmi kupować zboże. On ich poznał, ale chciał doświadczyć. Nie przyznając się kim jest, wydał zboże, i pieniądze zapłacone od braci, wsypał im na spód worów. Przybywszy do doma, patrzą, a tu na spodzie worów są tesame pieniądze. Stary Jakób kazał się synom wrócić napowrót i oddać pieniądze coby ich ludzie nie mieli za złodzieji. Jadą więc drugi raz, ale on im za

zwrócone pieniędze znowu daje zboże i wkłada złoty kielich do worka Judy. Gdy już kawałek drogi ujechali, każe ich gonić Józef i wróconych rewidować. Byli tém bardzo strwożeni, dopieroż on im powiada: „jestem waszym bratem, do studni przez was wrzuconym.“ Upadli na twarze przed Józefem, który im każe powstać z ziemi, prosząc aby powracali spokojni, i o jego życiu donieśli rodzicom. Nadewszystko rozkazał im zabrać rodziców i przybyć z całym dobytkiem do niego do Jegiptu, co téż (bo taka była wola Boska), uczynili. Jakób z rodziną 11 pokoleniami, to jest dziećmi 11 synów, sprowadził się do Jegiptu i tam w późnéj starości życia dokonał.

17. Żydzi zostawali odtąd na długo w Jegipcie, i jakiś czas było im dobrze, lecz potem zaczęli ich tamtejsi królowie brać do wojska, męczyć okropnie, bo już nie żył Józef, starszyzna ich wymarła, młódź tylko ciężką cierpiała niewolą. Pana Boga po swojemu czcić niemogli, swoich obrządków wykonywać, co im się też bardzo przykrzyło, że umyślili sobie drapnąć z tamtąd i do swéj żydowskiéj ojczyzny powrócić. Te usiłowania bezskutecznemi były, bo króle Jegipskie uciekających rekrutów łapali, na tortury, męki straszne skazując. Nareszcie zjawił się u żydów Mojżesz, to jest niby w przykazaniu poprzednik Pana Jezusa od Boga dany.

18. O Mojżeszu takie gadanie. Była dziewka jedna pochodząca z żydowskiego pokolenia Lewa; a to pokolenie Lewa, było przeznaczone od Boga na księży, bo się w nim tylko księża rodzili do służby bożéj. Otóż ta dziewka miała syna, i niewiedząc co z nim począć bo i biedna była, uplotła koszyk z sitowia, chłopca powitego włożyła w koszyk, puściła na straszną wodę, sama zaś zdaleka patrzyła co się z nim stanie. Przyszła się kąpać w morzu córka królewska, i zobaczyła dziecko w koszyku, kazała go pojąć sługom i chować. Przyszła dopiero dziewka do królewnéj i powiada: „trudno będzie o mamkę, weź mnie jasna pani do tego dziecięcia to go za darmo wykarmię.“ Królewna przystała, lecz niewiedziała że to była prawdziwa matka. Chłopca nazwano Mojżeszem, i odtąd własna matka wykarmiła go w królewskim pałacu. Gdy Mojżesz dorósł, bardzo był mądry, ale się niechciał uczyć jegipskiego języka, tylko żydowskiego. Pewnego razu Mojżesz pasł bydło, i ujrzał krzak gorejący i w nim na oczy swoje zobaczył samego Boga. Upadł na kolana, widziało mu się że Pan Bóg ma dwa świecące rogi na głowie, więc mówi: „Jakiś ty dziwny mój Boże z ro-

gami.“ „Nie ja dziwny, rzekł Pan Bóg, lecz ty Mojżeszu z woli mojéj dziwnym będziesz, bo ci téż rogi urosną.“ Jakoż wyrosły zaraz Mojżeszowi dwa świecące rożki na głowie — co do dziś dnia żydy uważają i modląc się w święta, z czego bądź na głowie rogi sobie robią na tę pamiątkę. Od tego czasu dużo razy Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem, i anieli z nieba do niego z posyłkami przychodzili, że się ze wszystkiem w łasce boskiej ufundował, i najstarszym kapłanem został ludu żydowskiego. Namówił Mojżesz za rozkazem boskim całe pokolenia żydowskie do ucieczki z Jegiptu. Zebrawszy żydów co tylko ich było, jednego dnia uciekł z niemi Mojżesz. Król Jaron poszedł w pogoń za Mojżeszem, stojąc na czele luźnego wojska. Właśnie żydzi zatrzymali się nad ogromną Wisłą niby jak morze. Gdy Jaron z wojskiem dobiegł za niemi, Mojżesz ruszył laską, wody się rozstąpiły, on przeszedł bez morze z żydami zupełnie suchą nogą i na drugiéj stronie dziękował Bogu za cud okazany. Tymczasem król Jaron widząc rozstąpione wody, puścił się za torem Mojżesza i z całą kupą wojska utonął, gdyż się wody zeszły napowrót, dobiły do swego miejsca.

19. Żydzi nie mogli jeszcze dostać się do ojczyzny, bo téż daleko im było, i nieprzyjaciel rozmajty przeszkadzał, musieli więc lubo już wolni 40 lat mieszkać na pustyni, w któréj prócz piasku i rzadko wody, nic więcéj nie było. Na téj pustyni mogliby żydzi pomrzéć z głodu, lecz Mojżesz prosił Boga i spadała manna z nieba. Każdego poranku tyle manny upadło, że na cały dzień lud miał pożywienie jakie chciał. Jeżeli sobie kto umyślił, że chce mieć mięso, z manny robiło się mięso, jeżeli mléko, z manny robiło się mléko, i cokolwiek bądź podług życzenia ludzkiego. Tylko taka rzecz była, że z manny zawsze na raz dla jednego jedna potrawa się zrobiła, nigdy zaś więcéj. Suknie żydów podczas pobytu na puszczy zupełnie się nie zdarły; w jakim odzieniu przybyli na puszczę, w tym samym wyszli, bo anieli święci przychodzili w nocy i odnawiali ubranie ludu; tak Pan Bóg za sprawą Mojżesza umiłował lud Izraelski czyli żydowski.

20. Mojżesz rządził tym narodem i prosił Pana Boga o prawa dla niego. Pan Bóg przez aniołów, wezwał Mojżesza na górę Synaj, i przez 40 dni tam z nim rozmawiał, uchyliwszy *drzwi* od nieba. Gdy się dla Mojżesza otwarły drzwi niebieskie, żeby mógł widzieć twarz Boską, jasność powstała na chmurach, aniołowie biegali do koła. Lud na dole w pustyni będący, zaledwie widział

jakby jutrzenkę zwyczajną, i tęsknił za Mojżeszem. Byli jednak między żydami *niedowiarki*, co przykrząc sobie na puszczy, w nię-obecności Mojżesza, umyślili ze srébra i złota które mieli, ulać bożyszcze i temu pokłon oddawać. Z gnoju różnego (już ci to niedobre było) naznosiwszy kupy, ogień zapalili i w kotle prążyli srébro, złoto. Jak się roztopiło, a było dużo, bo i diabeł się znalazł co zaraz wszystkiego donosił ustawili rusztowanie i roztopioną bryłę ze złota, srébra włożyli na wierzch. Ledwię bryła stanęła na rusztowaniu, zaraz się z niej *sam od siebie* zrobił ogromny *kozioł* z rogami, co się *śmiał* do ludu. Oczywista rzecz, diabeł się objawił w złocie srébrze. Wieloma żydom*) bardzo się to spodobało, i cześć diabłu oddawali, tak dobrze jakby Panu Bogu. Wtym powraca Mojżesz który dostał z rąk boskich tablice z przykazaniami, czyli dziesięciorakie *prawo*, pisane palcem bożym, litery były złote na kamieniu wyryte, dla ludu na wieczność dane. Przychodzi Mojżesz, a tu się nabożeństwo odprawia dla kozła; zgniewał się okrutnie i machnąwszy rękawem od sukni, zmazał pismo boże. „Niewarciście ludzie, zawołał on, aby znać pismo boże, przeto zmazałem prawo dla złych, bo niegodni dobrym go zostawić.“ Od tego czasu zostały gołe tablice kamienne dla złych i niedowiarków, i tylko dla dobrych nabożnych ludzi są one czytelne, pismo boskie zachowujące. Złoty kozioł przeklęty od Mojżesza *w proch się obrócił*, że z niego prócz popiołu i smoły nic więcéj nie mieli żydzi. To téż za tę obrazę boskiego Majestatu dłużéj przebywać musieli na puszczy, tak dalece, iże wszyscy co kozła robili wymarli ziemi obiecanéj nie ujrzeli. Mojżesz jeszcze wiele lat rządził żydami, cuda czynił, *węże i wszystko złe zaklinał*, lud karcił za sprosne uczynki.

21. Gdy już upłynął czas pokuty, przepowiedział ów sobie, że umrze wchodząc do ojczyzny, kazał więc pochować się w granicach ziemi żydowskiéj. Tak się stało, że umarł Mojżesz na granicach swego kraju, i tam mu dla pamiątki kopiec usypano z ziemi, który po dziś dzień stoji jak u nas kopiec Krakusowy.

22. Z dwunastu pokoleń żydowskich tyle się luda namnożyło, osobliwie żydów, że ich pełno na świecie. Z pokolenia Lewego,

---

*) Z tych właśnie co kozła czcili, pochodzą żydzi, którzy męczeli Pana Jezusa.

byli sami duchowni Rabini, a z Judy pokolenia sami królowie, książęta, pomiędzy niemi król żydowski Dawid, Salamon mądry i inszych wielu.

23. Otóż z domu Dawida narodziła się Najświętsza Panienka Maryja, któréj anioł Boży objawił, że z Ducha św. pocznie Syna Boskiego. Bóg Ojciec widząc sprawy potajemne księcia ciemności, najstarszego w piekle, jak ciągle zdobywa dusze ludzkie i do piekła bierze, postanowił zesłać na świat Syna Swego na odkupienie rodzaju ludzkiego. Wtenczas panował w żydowskim kraju król Heród, a że pisma różne z nieba opisywały Pana Jezusa, kazał ten król wymordować dzieci nie mające trzech lat, myśląc że między niemi zgładzi Pana Jezusa. Ten król Heród, jużci był od złego ducha postanowiony, kiedy tak czynił, ale mu się nie udało. Najświętsza Panienka, któréj się anioł okazał i poczęcie niepokalane za sprawą Ducha świętego oznajmił, — zaślubiwszy Józefa świętego w Betlejem miasteczku powiła Syna Boskiego. Anioł Pański kazał Najświętszéj Panience z Panem Jezusem uciec do Egiptu, aby ujść przed rozkazem królewskim, co téż i zrobili.*) Pan Jezus chował się długo, że ludzie niewiedzieli o Jego boskiem posłannictwie, dopieroż Jan św., poprzednik Pana Jezusa, ochrzcił Go w Jordanie. Między dwoma górami jest ta Jordana rzéka, w niéj naumyślnie zrobiona chrzcielnica dla Pana Jezusa przez aniołów. Anieli ulali w niebie na chrzest Pana Jezusa taką wielką świecę, jak wieża Maryjacka, Jan św. zaś pytał się, jakie ma nadać imię Synowi Boskiemu, bo już widział Ducha św. w postaci gołębia, i pokłon Mu oddawszy mówił: „Panie, jam niegodzien odwiązać rzemyczka od Twego trzewiczka.“ Pan Jezus mu odpowiedział: „Ochrzcij mnie imieniem Jezus, abym niósł zbawienie całemu światu.“ Dopieroż ochrzcił św. Jan Pana Jezusa, a Bóg Ojciec wyglądał z otwartego nieba. Na pamiątkę chrztu Pańskiego co roku w ten

*) Podczas ucieczki do Jegiptu Maryja, Józef, Jezus stanęli w lesie, i mieli być przez zbójców zabici; zbój ujrzał trzy księżyce na niebie i puścił ich na wolność. Wypadło im potem nocować w chacie tegoż samego zbója, który miał żonę i dziecko. Żona zbója się turbowała, bo jéj mały synek był okryty trądem, Matka Boska kazała go skąpać i sama świętą rączką polała w kąpiołce, że dziecku trąd zeszedł z ciała. Później przyniesiono innéj wody i Pan Jezus się kąpał. Tę kąpiołkę Pana Jezusa zachowała zbójowa żona, któréj syn dorósłszy począł ludzi zabijać, lecz był w pierwszym uczynku złapany i na krzyżu przybity obok Pana Jezusa. Z téj zaś kąpieli w ogródku polanej, wyrosły zioła aromatyczne, i z nich trzy Maryje robiły maście do namaszczania ciała Jezusowego.

dzień podnosi się Jordana rzéka do góry, a ta świéca ciągle stoji do tego czasu; co się upali wierzchem, anieli ją dolewają, i stać będzie do sądnego dnia w tém samém miejscu. Wkrótce potem, chrzest św. otrzymawszy w Jordana, poszedł Pan Jezus nauczać żydów, i przez wiele lat nawracał narody i cudy czynił. Przystało do słowa Pańskiego wiele tysięcy ludzi, najstarsi Apostołowie święci chodzili z Panem Jezusem, poubierani jak księża, biskupi, i co im kazał, robili.

24. Jednego razu, gdy szedł Pan Jezus z Piotrem i Janem, ślepy żyd małego wzrostu, wylazł na figowe drzewo i czekał. Pan Jezus go pyta: „coś ty za jeden?" on odpowiada: „jestem ślepy żyd, chcę wzroku." — „To zejdź, a ja cię oświecę," rzekł mu Jezus. Żyd zszedł z drzewa, Pan Jezus napluwszy na ziemię, ulepił z niéj kulkę, na oczy żyda położył, i ten przejrzał. Jedna królewna Magdalena, co wielkie bale, uczty wydawała, przyszła do Pana Jezusa; Apostołowie zaraz powiedzieli, co ona za jedna, i że grzészy wiele. Pan Jezus mówi: „kto jest między wami, żeby był wolny od grzéchu, niech na nią rzuci kamieniem." Nikt z obecnych nie rzucił kamienia na tę królownę, i ona odtąd za Panem Jezusem chodziła, bo się nawróciła; porozdawała kosztowności i manele ubogim, późniéj świętą została. Dużoby było mówienia o cudach Pana Jezusa na ziemi, jak wskrzesił umarłego Łazarza, wodę zamienił we wino w Kanie Galilejskiéj i nauczał ludy, — ale to tylko księża potrafią. Tu się tylko powie wkrótkości, że zły duch pobuntował żydów; otóż w bardzo wielkiéj liczbie zastąpili Panu Jezusowi i w punkcie drogi chcieli Go pojąć, lecz im uszedł i kościół św. katolicki w Rzymie ufundował, Piotrowi świętemu oddał w opiekę. Przekupili żydy jednego z 12 Apostołów Judasza, dali mu 30 posrébrzanych groszy do macherzyny, i ów na wieczerzy Pańskiéj pocałunkiem dopiero twarzy Pańskiéj pokazał im Pana Jezusa, że Go już pojmali i umęczyli.

25. Gdy Pan Jezus konał na krzyżu przybity, wyprawił Lucyper całe wojsko z piekła, aby uchwycili Boską duszę, i do piekła mu na honor przynieśli.*) Czatowały diabły przy krzyżu, nic nie mo-

*) Gdy dwaj łotry wisiały obok Pana Jezusa, łotr (syn zbója) przemówił z krzyża — patrząc na Chrystusa: „Ten człowiek niewinny" — drugi zaś łotr odpowiedział: „musi być winnym, kiedy go wieszają." Pan Jezus dopiero obrócił się głową do pierwszego i rzekł: „Ty będziesz ze mną dziś w królestwie niebieskiem" — drugi zaś łotr natychmiast poczerniał na węgiel i Lucyper go porwał.

gli zrobić bo ślepli, — wracają do Lucypera, i mówią: „my nic nie widzimy.“ — Lucyper się rozgniewał, i sam poszedł, wlazł na wierzch krzyża, pazury rozczapierzył i siedział. Tymczasem Pan Jezus skonał, duszy Jego widzieć nie mógł, — ze wstydem pojąwszy Judasza co się obwiesił, i drugiego łotra z lewéj strony wrócił do piekła. Po śmierci na krzyżu, wstąpił Pan Jezus do piekieł; tam się zrobił gruch straszny, — Lucyper się schował za słup kamienny, a Judasz za drzwi. Kazał Pan Jezus Archaniołowi Michałowi, co z nim był, przybić Lucypera łańcuchem do słupa. I tak Lucyper okuty łańcuchem, Judasz za drzwiami stać będą do sądu Pańskiego. Łańcuch Lucypera przez cały rok mu się rozciąga, na wielki Piątek zaś skurcza się, że zadkiem do słupa dociera i zgrzyta zębami, bo mu ciężko. Judasz stojąc za drzwiami, nie cierpi od ognia piekielnego, lecz widzi wszystkie męki. Przed Judaszem, nie było wisielców ani samobójców na świecie, od niego oni początek wzięli, musi więc patrzyć co się z niemi dzieje. Chcieli diabli przybudować piekło, mając już w nim wielką ciasnotę; od czasu bytności Pana Jezusa zrobić nie mogą, bo Pan Jezus przewrócił cały budynek do góry nogami — i wszystkie ich zamysły porujnował, że im się ciężko zabrać do ładu. Wychodząc z piekła wstąpił Pan Jezus do otchłani za piekłem będącej.

O Lucyperze

(wersya z Prądnika, Zielonek i t. d.)

26. Lucyper uwiązany jest do słupa na środku piekła. Uwiązał go św. Michał. Łańcuch na którym uwiązany przykróca mu się w wielgi piątek, i z roku na rok staje się coraz cieńszy, w końcu nawet mu się urwie, bo on jeszcze wojować będzie. Przy Lucyperze zaraz jest Madejowe łoże, z gwoździami, nożami, brzytwami wystawionemi do kłócia, dręczenia tego, kto nim karanym będzie. Tym Madejowym łożem czyli tapczaném najeżonym kolcami, karze Lucyper samych tylko diabłów, ponieważ się oni przeciw

niemu buntują, „rebelią czynią, po co im niebo odebrał, które posiadali i dla jego honoru stracili.“ Gadają diabli, swarzą się, kwiczą, krzyczą okropecznie, wołając na niego: „tyś taki owaki, zagnałeś nas tutaj, kiej nam niebo było użytne, wdzięczniejsze, a my tu są u *hawok* (tutaj) u ciebie, kieby ano jakie psiska szkaradne. Cóż my winni wojsko, żeś ty książe był byleco, i żeś się źle sprawował.“ Więc oni mają spodziewanie, niby łaski Boskiéj na przyszłość dla siebie, lecz nie byłoby piekło piekłem, gdyby w niem nie było rebezencyi (kłótni), i tak się też dzieje, że tylko w piekle duszność jarzącego ognia i swary panują. Lucyper karze buntowników Madejowém łożem, oni zaś w miejscu gdzie on stoji uwiązany, palą pod nim w piecu, smędzą go i suszą, mordują go ciągle, lecz nie zamordują i do sądnego dnia dotrwać muszą. W sądny dzień zwoła Lucyper i usztyftuje nazad swe wojsko diabelskie, bo łańcuch jego się zerwie. Będzie usiłował zdobyć do nieba bramę Abrachamską najważniejszą któréj św. Piotr i Paweł pilnują — lecz diabli co się na to pokuszą, staną jak wryci, z rozczapierzonemi pazurami, bo ujrzą Majestat Boski. Za sobą zobaczą niezgłębioną przepaść, w którą wlecieć będą musieli. Zaczną błagać o miłosierdzie P. Jezusa ale na darmosa, gdyż dla diabłów Syn Boży nie może dać zmiłowania. Chcący więc niechcący, wpadną w przepaść z Lucyperem, zaś P. Jezus w tym razie schyli się i ręką zawrze ziemię, w którą oni wpadli, że i śladu nie zostanie z ich bytności.

27. W piekle Judasz wisi za drzwiami i worek przy nim leży, zaś Twardowski siedzi na progu, godzinki odmawia. Byliby Twardowskiego diabli dawno zaczapili, — lecz gdy go nieśli, skomponował godzinki do Matki Boskiéj. Jeżeli idą ku niemu diabli z widłami, on co duchu odmawiać: „Przybądź mi Pani ku pomocy, a wyrwij mię z nieprzyjaciół mocy,“ więc czémprędzéj odlatują, i wziąść go w męki nie mogą. Dla tych godzinek będzie on w sądnym dniu wybawiony.

Jeżeli kto za życia swego nie pościł, to w piekle będzie karmiony nożem i widelcem, a w mięsny dzień same gady, ropuchy, padalce do gęby mu diabli pakować będą „naści, na masz mięso!“

Czarownice dubeltowe, co już były bez sumienia i wiary za życia, po śmierci takami do piekła przywiezione, masło robią na środku piekła, i tak robić będą do dnia sądnego. Po sądnym dniu dusze ich zarówno z diabłami wlecą w przepaść wieczną. Czaro-

wnice mają swego osobnego starszego diabła, zwanego Rokitą, który w piekle masło z ich maśnicy pożera.

---

28. Otchłań jest to jaskinia, przepełniona żydami i duszami bez chrztu św. zeszłemi ze świata przed przyjściem Zbawiciela. Z otchłani wyprowadził Pan Jezus pierwszych rodziców, oraz całe pokolenia, dobrodziejstw chrztu św. niemające i zawiódł ich do Raju.

29. Odtąd dla wszystkich otrzymujących chrzest św. postanowił Pan Jezus *Czyściec*, do otchłani idą teraz sami żydzi i niedowiarki ochrzczeni. Żydzi mówią, żeby się chętnie ochrzcili, lecz skoro w czyścu dla ochrzczonych dusz są męki, wolą iść do otchłani, bo tam nie będą cierpieć czyścowego upału. Każda dusza ochrzczona aby być zbawioną, błogosławieństwo raju oglądać, musi przejść do czasu przez ognie czyścowe. Nawet małe dzieci czyściec przechodzą, raz za siebie, drugi raz za rodziców i trzeci raz za chrzestnych ojców. Dlatego jest dobrze trzymać dzieci do chrztu św. i od obowiązków kumoterskich nie trzeba się nigdy wymawiać. Jeżeli dziecko trzymane do chrztu św. przeżyje chrzestnych ojców, to się modli za ich dusze, jeżeli umrze, przechodzi za nich raz jeden przez upały czyścowe.

---

30. Pałac niebieski, do którego wstąpił napowrót Pan Jezus, jest zbudowany z pereł, dyjamentów, rubinów i najszacowniejszych kosztowności.*) Blask tego pałacu przewyższa słońce, księżyc i gwiazdy wszelkie, z niego biorące światło. W niebie jest pełno okien na cały świat, ale ponieważ niewolno ludziom widzieć, i nawet nie mogliby znieść jego jasności przedwiecznéj, chmury, obłoki są dane, które blask nieba zakrywają. W środku niebieskiego pałacu, w górze, zasiada Bóg Ojciec na przepysznym tronie, otoczonym zewsząd i podnoszonym przez zastępy anielskie, Bóg Ojciec trzyma na kolanach Najświętszą Panienkę niepokalaną

*) Pałac niebieski. Jego zabudowania jest 600000 mil długi i szeroki, jest do niego 7 bram; najważniejsza Abrachamska, któréj św. Piotr i Paweł pilnują. Kamienna, którą do raju wstępują dusze z czyśca, znajduje się przed rzéką z mostem, i jest tam także bardzo wązka droga trudna do przebycia.

Bożą Rodzicielkę, a w ręku ma berło i kulę świata. Po prawéj stronie Boga Ojca siedzi z krzyżem i barankiem Syn Boży Jezus Chrystus, Zbawiciel i Odkupiciel świata. Ponad niemi wznosi się w światłości Duch św. jako gołąbek bieluchny. U stóp Trójcy Przenajświętszéj są rozpostarte w kształcie gradusów siedem chórów, na których umieszczeni są sami Święci Pańscy. Piotr święty najstarszy Apostoł, trzyma złote klucze od nieba, za nim na pierwszym chórze czterech ewangielistów z księgami, dopieroż Apostołowie, każdy ze swym godłem; na drugim chórze stoją męczennicy dla wiary św., na trzecim młodziankowie i czyste panny, na czwartym pustelnicy, na piątym Ojcowie święci papieże, biskupi, na szóstym fundatorowie zakonów, na siódmym różni prałaci i pobożni zakonnicy, którzy ciało dla wieczności poświęcili w postach i modłach żyjąc, błogosławieni zeszli z tego świata. Dopieroż w niebie granie, śpiewanie roskoszne, i szczęście wiekuiste z oglądania oblicza Boskiego.

31. Każdego razu, co jaka dusza uświęcona wchodzi do nieba, niebo się otwiera i jest w cząstce widziane z ziemi. Jeżeli kto idąc wieczorem, ujrzy w jasnych obłokach otwarte niebo (zorza północna), niech nikaj nie idzie dopokąd to widzenie będzie, tylko trza kleknąć gdziebądź i modlić się, bo w téj właśnie chwili *nowy święty*, został przyjęty do jednego ze 7 wspomnionych chórów, dobrze więc oddać mu się w opiekę. Tylko sami święci idą do nieba, inne dusze ludzkie idą albo wprost do raju, albo téż pierwéj co najczęściéj bywa, przechodzą czyściec. Mało kto ze śmiertelnych jest godnym być nawet odrazu w raju, bo już z raju widać pałac niebieski, i są do niego bramy, dróżki, gościńce szérokie, którymi z nieba wstępują w raj święci lub aniołowie. Swięci i aniołowie za rozkazem Boskim przechodzą się z duszyczkami zbawionemi i ucztują w raju, procesyje odbywają, gdzie śliczne ogrody, wody bijące, pachnidła wonne, kwiaty, muzyka i rozmowy różne, że sto lat przechodzi jak jedna minuta i w roskoszach, w zgodzie, w zabawie nie można czasu przeliczyć. Kwiaty w raju, są to dusze zmarłych dzieci. Trzeba powiedzieć że raj, czyściec i piekło są na ziemi.

32. Gdy dusza umiera, idzie drogą ciernistą pełną skał stromych przez różne kraje. Idąc, najprzód ma przed sobą czyściec, zstępuje się do niego głęboką studnią. Jeżeli chrzczona, idzie do

niego, aby być w raju.*) Raj z prawéj strony, piekło i obszerne przed nim kraje są z lewéj strony. Przed czyścem jest dolina Józefata na któréj będzie sąd ostateczny, i w jednéj godzinie wszystkie dusze się zobaczą. Czyściec wyobraża lud sobie, jakoby obszerne pola, i budynek na trzy bramy z podworca zamykany, rozpalony nie od ognia zwyczajnego lecz od promieni słonecznych. Słońce pali w czyscu do upadłego, a nic się od niego nie spali, nie spłonie, chociaż gorzeje.**) Diabłów tam dosyć, którzy jak w piekle kary wymierzają na duszach z woli Boga przeznaczone, i anieli zapisują, wiele kto czasu wybył w ogniu czyścowym i co wytrzymał. Najświętsza Panienka zstępuje z nieba gościńcem przez raj, i idzie ze Świętemi w każdą sobotę i środę do czyśca, wówczas jest chłodniéj cierpiącym duszom. Święci patronowie, i anieli stróże dusz (każda dusza ma swego anioła stróża) proszą Pana Jezusa, Najświętszéj Panienki; wstawiają się za tą i ową duszą do Boga Ojca, aby ją z mąk czycowych uwolnić raczył. Najświętsza Panienka co środę i sobotę podaje różaniec jednéj duszyczce uwolnionéj, i tę przez różaniec z czyśca do raju wprowadza kamienną bramą. Wszystkie duszyczki czyścowe, mają feryje, to jest 24 godzin wolnych, podczas modlitw za umarłych w dzień Zaduszny. To téż w dzień Zaduszny, rozlatują się one z czyśca, odwiedzają domy rodziców, krewnych, dzieci, przyjaciół na ziemi niewidomym sposobem. W parafialnych kościołach, gdzie ciała ich złożone leżą, dzień śmierci zapisany, odprawują w noc Zaduszną tajemne nabożeństwo, na którém nikt z żyjących nie może się znajdować, boby mu łeb urwały. Dawni księża proboszcze zmarli, odmawiają msze, dziadki sygnują, pełne są kościoły duszyczek zmarłych, śpiewających i modlących się, lecz na drugi dzień o świtaniu napowrót wracają do czyśca. Te tylko duszyczki przychodzą w dzień Zaduszny, które w czyścu pokutują,

*) Pomiędzy Rajem a Czyścem jest ogromna rzéka, wody jéj czarne, płomieniste, gorejące, w nich dusze zmarłe jęczą. Na téj rzéce jest most tak wąski, że szérokość jego na nogę ludzką; diabły stają z widłami z obu stron mostu i spychają do wody ktoby chciał iść do Raju, dla tego Święci i sama N. Panienka duszyczki wybrane przeprowadza, a wtenczas diabły odstępują.

**) Jeszcze i tak się lud wyraża o czyośu — że to jest miasto wspaniałe gdzie każda dusza pokutująca ma swoją kozę osobną, w któréj wysiaduje na popiele rozpalonym i coraz zimniejszym, gdy się z grzechów oczyszcza. Czyściec otwiera brama kamienna.

zbawieni w raju, lub przeklęci w piekle, już nie powracają więcéj. Dobrze jest w dzień Zaduszny oprócz modlitw, dawać jałmużnę ubogim na intencyą dusz zmarłych, a wystrzegać się należy, aby chleba niepiec, bo w piecu możnaby niechcący umęczyć jaką nieszczęsną duszyczkę. Kto chléb piecze w Zaduszny dzień, może całą chałupę spalić; a ta co wypadnie z pieca głównia, będzie syczeć, kwiczeć. Jeżeliby komu w dzień Zaduszny wypadła głównia z pieca, powinien natychmiast zgasić ogień, pokropiony święconą wodą.

33. Każdego dnia gdy człowiek zasypia, wieczór przy jego łóżku stoji anioł i diabeł. Anioł zapisuje dobre uczynki, diabeł złe notuje na duszy. Dopiero te zapiski ważą na ważkach: które zaważą więcéj. Po śmierci następuje sąd Boga ojca. Jeżeli z codziennych zapisków diabeł zebrał większą ilość grzéchów na duszy niż dobrego, zabiera ją do siebie, bo osądzona. Czasami téż bywa, człowiek zaśnie niemówiąc pacierza, diabeł natychmiast ma więcéj dla siebie, lecz gdy się w nocy wzbudzi człowiek, wspomni o pacierzu, i odmówi, diabeł swój zapisek musi zlizać językiem, z czego zły bardzo, szuka potem innych sposobów skuszenia duszy ludzkiéj, aby sobie stratę wynadgrodził. Ztąd człowiek w każdéj niemal chwili, powinien mieć się na baczności, aby złe uczynki dobremi naprawić, i nie stać w notatkach diabelskich, gdyż najgorszy koniec w sądnym dniu, jakby złe przeważyło; diabeł zajedzie z *taczkami* i zabierze do piekła. Przed piekłem różne są kraje przedpiekla i szczególności do widzenia na ziemi.

---

34. Wieża Babilot, zaczęta przez wnuków Jadama, stoji do dziś dnia nieskończona, a tak wysoka, że się o nią chmury wadzą. Jest ona za morzami daleko, do dnia ostatniego stać będzie. Na wieży Babilot mieszkają *Sybille*,*) nibyto panny, mające wężów za

*) **O Sybilli.** Innny się wyraził tak: w Turcyi jest wieża Babilot, gdzie siedzi *Sybilla* szwaczka. Na nowiu bardzo bywa piękną, młodnieje, lecz gdy przyjdzie *widek* (pełnia), robi się stara, szkaradna. Wieża Babilot ma 7 mil wysokości, pod nią dokoła i tuż obok Sybilli siedzą gady, węże, padalce, i bronią wstępu na wieżę. Gdy kto ciekawy i z pomocą jakiego biegłego czarownika tam się dostanie, musi z Sybillą grać w karty a mieć za sobą do ucieczki 7 koni, każdego na

plecami. Stara matka siedzi z niemi, i przędzie, nigdy nie mota. One wszystkie szyją dla matki koszule na śmierć — jak uszyją: to się świat skończy. Co raz źgną igłą, to rok minie. Ktoś z ciekawych oszukawszy złego ducha, zajrzał do tych panien i widział, że już miały uszyte rękawy. Węże, gady przeróżne są przy tych Sybillach, na stróży, one zaś służą za kochanki dla starszyzny diabelskiéj.

35. Dalej za wieżą Babilot ciągną się straszne wody, morza, w których mieszkają dziwaczne ryby. Są także Syreny, w pół panny, w pół ryby, wieczór lub pod dészcz śpiewające czarującemi głosami. Pływający ludzie po morzu, strzelają z armat do tych Syren, bo głos ich czarujący, sprawia pomięszanie zmysłów, i straszliwie uwodzi podróżnych. Gdy się do nich z armat wystrzeli, one się rozlatują z kupy, i wtenczas bezpieczniéj uciekać można.

36. Znowu następują rozlégłe krainy, gdzie są tacy ludzie, co nie gadają tylko kwiczą. Ci ludzie mają jedno oko na środku czoła, którym patrzą na wylot głowy, i jednę tylko nogę jakby ogon, z bardzo széroką stopą. Słońce im jest niemiłe, — więc gdy słońce zaświeci, bylekaj się kładą, nogę za plecy zakładają, i duża stopa zakrywa ich ciało przed słońcem. Robią oni roboty, sieją, gospodarują po swojemu, lecz żaden z naszych ludzi z nimi się nie zmówi. W tych właśnie miejscach, to jest 20 mil za Rzymem, są jeszcze nasze kościoły i groby św. Jana, św. Jakuba i św. Bernata, co tych dzikusów nawracając, męczeńską śmierć ponieśli. Od kościoła św. Bernata w Rzymie, to już widać w dalekości kominy piekielne, zkąd dymy smrodliwe wychodzą. Żołnierz jeden króry zwiedził te kraje, opowiada: „jak ludzie przy grobie św. Bernata, niemogąc znieść smrodliwych dymów piekielnych, pobrali chorągwie z kościoła, i wyszli na pole, dopieroż na widok tychże, wiatr się odwrócił w inną stronę.“

---

inną milę. Na ostatku chcąc uciec, trzeba jéj dać w pysk od lewicy, ona wpadnie pod stół i zawoła na starszego padalca: „*Zdziałt* przychodź,“ wówczas niema co czekać, tylko trzeba wsiąść na konia, za każdą milę jeden koń padnie, padalce go zjedzą, ale w końcu ciekawy się od śmierci uchroni i ziemię zobaczy. Sybilla szyje koszule, co rok raz sztychnie igłą — a gdy skończy koszule szyć, będzie koniec świata. Już ma rękawy uszyte dotąd i mało co brakuje żeby szyć przestała. (Pieskowa-skała).

37. Przed granicami samego piekła są okropne moczary błotne, ciągną się na mil kilkanaście, ogromne lasy, zkąd diabli duszami zmarłemi wożą drzewo i palą w ogniskach. W tych lasach siedzą najstraszliwsze gady, węże o stu głowach, smoki zgrzytające zębami; ogon takiego smoka, jedném uderzeniem zabije człowieka. Są także *cygrysy*, zwierzęta co mają oczy gdyby błyskawice i jak spojrzy na kogo, to już pożre odrazu. Ogromne ptaki co się zowią *warzele*, krzyk czynią przeraźliwy przed piekłem, latają niby jak gęsi dzikie, tylko dużo większe, z długiemi dziubami i bystrym wzrokiem. Jednym spojrzeniem ptak taki obali człowieka. Do piekła idzie széroki gościniec, aksamitem wybity — który nagle urywa się, jakby w studnią wpada.

---

38. Piekło jest to budynek czarny sadzami okopciały i straszna rudera, od czasu bytności Pana Jezusa do góry nogami przewrócona (obacz §. 25). Powała w piekle jest ze *złych księży*, których dusze pakowane jedna na drugą; podłoga zaś ze samych *panów*, królów, bogaczy, potomków Jabla co pańszczyznę postanowili.*) W kotłach warzą się ze smołą dusze nierządnic, którym się na szyderstwo wszyscy diabli zalecają po swojemu i przypijają do nich smołą w maźnicach. Straszna jest gorącość, ciasnota w piekle, jedna dusza koło drugiéj jęczy, płacze, lamenci, labidzi; tu diabli śmieją się, krzyczą, rozpustują, zgrzytają zębami, wrzak, hałas, bitki, kłótnie nieustające, — że niemaż nazwiska na wypowiedzenie co się tam dzieje. Lucyper na środku piekła przykuty łańcuchem do słupa, wyje, ryczy, kopie nogami, przeklinając niebo, wymyśla sposoby oszukania Pana Boga. Tu diabli kłują widłami wisielców i samobójców, — czemu się z za drzwi przygląda przyczajony Judasz. Tu wszystkim kłamcom, oszczercom żaby wyrosły na gębach, gryzą ich i dręczą. Dalej diabli rozdziawiają gęby pijakom, i w nie rozpaloną smołę leją. Obżartuchom do pysków rozpalone widły pakują. Karczmarki co oszukiwały ludzi cierpią

---

*) Dusze zmarłych różnéj pospolitości, w piekle stoją i przed piekłem także, powbijane w ziemię jako pale, słupy, które diabli kiedy chcą, pakują do pieców, lecz się nie spalą, — i wracają na miejsce gdzie stać muszą do sądnego dnia.

w piekle mękę, bo ciągle nalewając, nigdy spocząć, dolać nie mogą rozpalonéj smoły, aż im się po rękach rozlewa i parzy. Młynarze mierzą a mierzą rozpalone wągle. Łakomcy, czarowniki, dźwigają wory z pieniędzmi, unieść, udźwignąć nie mogą, bo diabli dosypują, że nigdy nieubywa. Już to pieniędzy nie brak w piekle: straszne kupy leżą, gnietą dusze swym ciężarem.*)

39. Przed piekłem na zielonym błoniu, pasie się chude bydło, to są *lichwiarze*, zaś na litym piasku piękne bydlęta, to *lud ubogi*. Diabli się koło nich kręcą, kogo mogą, to łapią. Za piekłem jest *otchłań*, gdzie niema gorąca, ani mąk piekła, ale wieczność ciemna, nieprzeżyta, wzdychają tam, tęsknią żydzi i niedowiarcy nieochrzczeni, czekają na Mesyjasza, ale się tylko dnia sądnego doczekają,

40. Przed sądnym dniem, (bo tak w pismach napisane): narodzi się syn Lucypera z 70 letniéj żydówki, będzie miał nazwę Jantychrysta, i przyjdzie na świat z zębami. Będzie on jeździł w rozpalonym piecu, i wciągał ludzi do siebie; każdemu kto do niego przystanie, robiąc czarny krzyżyk na czole. Ten się krzyż czarny nie zmyje wodą, lecz będzie znowu chodził jeden Święty z nieba, co te krzyże będzie ścierał olejem św. na przekorę Jantychrysta. Lucyper książe ciemności odtąd w Jantychrysta przeistoczony, całe piekło uzbroji przeciw Bogu Ojcu i Panu Jezusowi, krew się ludzka potoczy strumieniami, ziemia zadrzy, pagórki się zrównają, że rodzaj ludzki ze wszystkiem wyginąć musi. Dopieroż krew ludzka zapali się płomieniem, i palić będzie wśród najstraszniejszéj wojny żywiołów wszelkich. Anieli z szatanami na zabój walczyć będą, chociaż pod ich stopami ziemia z czarnéj na białą się wypali. Dopieroż św. Michał zatrąbi na sąd ostateczny, ogłaszając zwycięztwo, krzyż się jasny ukaże na niebie, ziemia znów zostanie czystą jak kryształ, taka jak była przy stworzeniu. Pan Jezus powtórną trąbą Archanioła, zawezwie wszystkie pokolenia dusz zmarłych na sąd ostateczny, powie dobrym: „stańcie po prawice“ a złym: „stańcie po lewice.“ Czyściec skasowany będzie, ostanie tylko niebo z rajem i piekło niezgłębione strącone w przepaść wieczną.

---

*) W środku piekła przy Lucyperze, jest Madejowe łoże, kolcami, nożami najeżone. Czarnoksiężnicy siedzą z księgami do koła, czarownice zaś nocą masło robią w maśnicach diabłowi swemu Rokicie.

41. **Słońce.** Słońce jest oddalone od ziemi ze sto mil, albo i więcéj. Świeci światłem przychodzącém z nieba z pod siódmego chóru w pałacu niebieskim. W niebie uchylona jest furtka od siódmego chóru, jasność więc od niej pada na słońce. Jest jasne, bo Matka Boska tak postanowiła, żeby z nieba ku niemu zawdy jedna furta otwartą była, i gdyby Bóg Ojciec tę furtę kazał zawrzéć (zamknąć) toby wneteczki słońce ściemniało. Do nieba od nas będzie 600,000 mil; do obłoków niżéj znajdujących się — może być cosik kola 5 mil dobrych. Słoneczko aby świeciło dla nas jarząco, z woli Pana Jezusa, ponad ziemią w górze chodzi, brzegami morzów pracuje. Potrafi słoneczko być wszędy, kaj zechce, nawet i w wodach pływa, ale się nie utopi, kiej lecie zagrzeje, to ziareczko zajarzeje. Bez niego nicby z ziemi nie wylazło. Słońce się pali zawdziusieńko (zawsze) od światła niebieskiego; ale jak się nie utopi tak się i nie spali. Słońce jest żywe kieby człek chodzący z oczami, gębą; i nawet miód praśny jada kopyścią; ma ono przy sobie dom i gospodarstwo. Jest ono (słońce) święte — ma braci i siostry świętych — którzy w każdziusieńką sobotę i środę idą do niego z nieba po wązkim moście z procesyjami i odprawują na nim nabożeństwa.

42. „Jeden król (są słowa podżyłego wieśniaka), miał wojować, „a tu naraz — cosik się trefiło (zdarzyło), że słońca bez trzy dni „nie było. Król zawołał swego najstarszego od wojska i peda mu: „idźże mi ano, jak kieby poseł ode mnie do słońca, spytaj się, za „co ono nie świeci trzeci dzień?“ Poseł królewski wsiadł na orła „co duchu (prędko) poleciał do słońca, ale go nie zastał w doma, „ino jego siostrę. Jak przybył poseł, siedziała słoneczkowa siostra „sama i kiej opedział wszyćko, ona rzekła do niego: „Zaczkaj „królewski posłańcze, jak słoneczko przyjdzie, bo jeszcze dzisiak „(dzisiaj) nie śniadał, to ci da odprawę; tylko się schowaj i wléź „za piec, a nie wyglądaj, nie patrz mu się w gębę, bo ci oczy „wypali.“ Wlazł poseł za piec i widział jak ona przygotowała „bratu ceber miodu praśnego i kopyść do jedzenia (zamiast łyżki) „położyła. Wkrótce przyszedł słoneczko i peda do niej: „Hę sio„stro! kto tu jest?“ — Ona na to: „pierwéj śniadaj bracie.“ Do„piero wziął kopyść i na stojączku (stojąc) zjadł słoneczko cały „ceber miodu, co aż nic nie ostało. Poseł co mu było duszno „na zapiecku, ruszać się począł. Więc słoneczko, raz jeszcze pytał „się: „Siostro hę gadaj, kto tu jest?“ Ona mówi: „Słuchaj bra-

„ciszku taką rzecz: przyleciał do ciebie poseł królewski na orle, „dowiedzieć się, czemu już trzeci dzień nie świecisz.“ Słoneczko „odrzekło: „powiedz mu siostro, że jakem jechał przez morza, je„dna złośliwa carnoksiężnica, przebiła mnie dyjamentową spilką, „wpadłem w morze, i dopokądem się nie wydobył na wierzch „z uwziątku przeszkodnicy, nie mogłem świecić.“ Poczém zaprzą„gło słoneczko chmury do wozu, i pojechało dalej, a poseł wró„cił z tą odpowiedzią na orle do króla.“

---

43. **Księżyc.** Matka Boska dla chwały Pana Jezusa, postanonowiła słońce i księżyc, bo ona od nich jaśniejsza, świeci na nie z nieba. Za Jéj wolą Święci Pańscy na księżyc jak i na słońce otwierają furtki z nieba. Księżyc oddalony od ziemi 50 mil dobrych. Święci i Święte z nieba, gdy są na słońcu, z nabożeństwem, to i na księżyc wstępują, gdzie głównie panuje Św. Jerzy — a to z takiéj racyi:

44. „Śty Jerzy, za żywota swego na ziemi był husarem i wojo„wał przy wojsku z łaski Boskiéj. W jednéni mieście, kajtota było „we świecie — pojawił się smok wielgośny, co cedźkaj wszyćko „zjadał. Cy bydle, cy prosie, kaj ino co było, zarła bestyja, i nikt „mu nic nie mógł (poradzić): az ci juz brakło bydląt, i do ludzi „się chycił. Juz niejednego człeka chycił w gardziel, harknął, — „chrupło mu w zębach, i po wszyćkim. Ludzie tez z miastą ucie„kali, i tylko pustki stały po świecie. Był carnoksiężnik bardzo „wierze katolickiéj przeciwny, i miał córkę podlotkę (młodziutką) „którą dla jéj pobożności nie lubił. Panienka ta, modliła się do „Matki Boskiéj skrycie przed ojcem — ale on to pomiarkował, i „własne dziecko chciał zgubić — i smokowi dać na pożarcie. „Wtém z rozkazu Boskiego, jedzie konno husar Jerzy. Jak konia „rozpędził, gdy smok juz blisko panny, on hyc! bez niego (prze„zeń przeskoczył) okraczył go koniem i dzidę mu do gardziela „wepchał, a smok wypuczył się i upadł. Na ten widok Najświęt„sza Panienka rzekła Jerzemu św.: „kiejeśmi pięknie, ładnie obro„nił niewinne stworzenie, dziewicę tę czystą, to za to mój ryce„rzu, po niebie na gwieździstym wozie jeździć będziesz — i mój „miesiączek ci odstępuje na mieszkanie.“ Odtąd św. Jerzy mieszka „na miesiączku, i ku czci Boskiéj gra na lutni. Można go widzieć

„osobliwie na *widku* (na pełni) jak gra, przy stoliczku siedzący, „tylko niedobrze jest w to patzyć; bo jakby św. Jerzemu nagle „pękła struna w lutni, toby *narazie* (wówczas) patrząc do mie- „siączka mógł oślepnąć; lepiéj unikać tego i przestrzegać dzieci „małe żeby tego nie robiły.

45. Ponieważ na nowiu św. Jerzy odpoczywa i wtedy nie gra na cześć Boską, a furta do nieba przymkniętą bywa, czarownice w téj porze dowolnie czarować mogą. Wszystkie czary, uwziątki złych dzieją się na nowiu, co się u nich zowie: w nowy czwartek, lubo trwa dni kilka, a nigdy o innéj kwadrze.

46. Cała kwadra 1sza nazywa się u ludu *nowym miesiącem*, pełnia *widkiem*, nów *nowym czwartkiem*. Niekiedy kwadry — wprost *czwartkami* zowią na przykład: nowy, ostatni czwartek. Nów także czasem zowią *wschodem miesiąca*, lub téż mówią: niema miesiąca, będzie nowy i t. d. Gdy deszcz zacznie padać na którym czwartku, to nie przestanie jak z końcem tegoż.

47. Z kwadrów miesiąca, różne się sztuki i praktyki gospodarskie wyprowadzają, co świadomi mądrości, asterlogowie w kalendarzu opisali ku wiadomości całego świata.

48. Niektórzy jeszcze opowiadają, że jest 12 braci miesiączków tak niby jak słoneczko żyjących. Mieszkają oni w odległéj od wsi chacie — i kto do nich trafi przypadkiem a ognia zażąda, (jakto czasem wypadnie w drodze o zimowéj porze) a wszystkich razem braci z góry po imieniu wywoła — to mu dadzą tyle srebrnych pieniędzy — że nie udźwignie.

49. „Jedna komornica, zdala wsi mieszkająca, miała córkę i pa- „sierbicę. Córce dogadzała ze wszystkiem, pasierbicy przeciwnie, „na złość robiła, i dwa razy więcéj do pracy zmuszała. Była tęga „zima, a jak to dawniéj bywało, baby wczas wstawały, żeby wy- „prawiać chłopów do lasa, więc i komornica ta, budziła dziéwki „by ogień na nalepie rozpalały, i do dnia warzę gotowały. Zwykle „chodziła pasierbica po ogień do wsi i w szmatce przynosiła. Je- „dnego ranka wyszła ta dziewczyna, ale zamiast do wsi, poszła „w dalekie pola. — Miesiączek świecił, wiatr śniegiem pruszył, „ze wszystkiem nieboże zmyliła sobie drogę. Naraz patrzy, stoji „chałupsko pod lasem, do wpół zawalone, ale przez okno widać „duży ogień na nalepie. Wlazła więc do sieni i puka. Otworzono „do izby — gdzie naokoło nalepy siedziało 12 strzelców, którzy „drewka kładli do ognia. Powiedziała im Boskie słowo, poczém

„żąda użyczenia jéj kilku główienek z ogniem do szmaciny — na „co oni odrzekli: „Jeżeli panienko powiesz, jak się zowiemy, damy „ci ognia nietylko w szmatkę ale i w fartuszek.“ Ona niewiedziała „nazwiska 12 strzelców — bo jużci zkądże wiedziećby mogła, tak „tylko, kieby na szpas zaczęła mówić: „Styczeń, Luty, Marzec, „Kwiecień, Maj, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Paździérnik, „Listopad, Grudzień.“ — „Otóż zgadłaś, zgadłaś panienko! krzy„knęli wszyscy naraz — gdyż my jesteśmy 12 braci, miesiączko„wie, i tyle ci damy ognia, co nie uniesiesz.“ Wzięła trochę ognia „do szmatki, i chciała uciekać. Ten co się zwał Grudzień, zatrzy„mał ją i całym pociaskiem zesuł ogień z nalepy do jéj zapaski, „poczém ją z izby wypuścił. Nie było jéj gorąco lecz ciężko — i „gdy zaszła do domu, ujrzała, że zamiast ognia, przyniosła far„tuszek pełny bitych talarów. Na drugi dzień zazdrosna macocha „już nie pasierbicę, ale swoją córkę posłała po ogień w nadzieji, „że ta dukaty dostanie. Córka znalazła 12 braci miesiąców, lecz „tak się ich ulękła, że nazwisk pozapominała. Rozgniewani, zgar„nęli dziewczynie popiołu do fartucha, co, jak wyszła, płomie„niem się zapalił. Poparzona, bez ognia i pieniędzy wróciła do „domu.“

---

50. **Gwiazdy pojedyncze.** Wszystkie gwiazdy są oświecone od nieba zkąd światło z dwunastego chóru od siódméj furtki ku nim wychodzi. To téż gwiazdy nie razem świecą, tylko pojedynczo, jak na którą światło padnie zgóry. Od nas ze ziemi do gwiazd, rachują nie więcéj jak 5 do 6 mil. Jeżeli się ma na pogodę, gwiazdy błyszczą jarząco, gdy zaś na słotę, kulą się we mgle, kieby kopki siana. Gwiazdy są dla Świętych przydane zabawki, kieby kwiatki po obłokach rozsiane, ale nie zostają one bez przyczyny na niebie.

51. Każdy rodzący się człowiek ma dla siebie osobną gwiazdę na niebie która mu swieci, pokiela (dokąd) żyje. Im gwiazda jaśniejsza, tym szczęśliwszy człowiek, jeżeli nierzetelna, przymglona, ciemnawa, to i życie takiego człeka bylejakie. Gdy człowiek umiera, jego gwiazda spada. Tu gdzie gwiazda zmarłego upadła, ostanie po niéj kieby plama, cosik miękie, tłuste, niby z knotem wypalona świeczka łojowa. Jak się ujrzy spadającą gwiazdę, to

trza co duchu zmówić: Zdrowaś Maryja, Wieczny odpoczynek za niewiadomą duszę, a może człek ją jeszcze wybawić. Gwiazdy są postanowione od P. Jezusa po potopie swiata, wprzódy ich nie było tyla, bo téż i ludzi nie było; komuż miały świecić?

52. Każdy Święty w niebie ma swoją gwiazdę, która mu na wieczność świecić będzie. Pobożnych ludzi gwiazdy, tych co się modlą i Bogu pieśni śpiewają, są najjaśniejsze i niespadają, tylko i po śmierci ich doczesnéj, w wieczném życiu świecą. Wiele jest gwiazd inszych znowu, co sobą koronę Matki Boskiéj zdobią, a między tymi najważniejsze: gwiazda porankowa jutrzenką zwana, gwiazda wieczorkowa co ją przy zachodzie widać i — gwiazda północkowa co zawdziusieńko w jedném miejscu stoji, nigdy nie zachodzi.

---

53. **Gromady gwiazd**. Oprócz gwiazd pojedynczych po niebie rozsianych, są inne gwiazdy co zawdziuśki jednako kupami ze sobą chodzą i także mają przykazanie swoje. Gwiazdy te zowią się różnie: kosy, baby i t. d. — „Tak było: najprzód poszły baby „z grabiami, siła tego, zaczęły pogwarkę (rozmowę), jak zwyczaj-„nie niewiasty — co uszły daléj, cejco gadać do siebie. Niedaleko „szli kosiarze z kosami na ramiączku i nic nie mówiąc, wyminęli „baby, że ostały za niemi cedźkaj w tyle. Za kosiarzami jedzie „furman wozem, ma 4 konie w lejcu, w przoprzek, zadek i dyszel u „wozu, widać to dobrze jak on ciągle kołami w tył cofa, bo mu „niesporo jechać. — Ten furman woził po niebie św. Jerzego — „a teraz dostał nakaz, żeby zwieźć siano, które kosiarze skoszą, „a baby grabiami zgrabią, bo to sianko niebieskie, potrzebne bę-„dzie w Boże Narodzenie dla nowo urodzonego Pana Jezusa. Gdy „furman bliżéj bab podjechał, proszą się go baby, aby je podwiózł „naprzód, naprzód, gdyż je kosiarze wyprzedzili; i ostały za niemi. „Jurman im na to odpowiada: „widzicie kobiety, mego konia „w lejcu przed klaczami, więc se weźcie do głowy, że zawdy mu-„szą iść mężowie naprzód przed żonami.“ Od tego czasu jak „niebo na gwiazdach opisało, niepięknie jest, kiéj baba idzie na-„przód przed chłopem, bo z zrządzenia Boskiego, dla małego ro-„zumu, powinna iść za mężem swojim. Ludzie téż nie cenią takiéj

„kobiety co wyprzedza, co raźniejsza od męża. Babkie rządy po-„łowa zbioru.“

54. Jeżeli kosy zajdą wczas wieczór w dzień św. Jędrzeja, będzie wczesna wiosna. Jeżeli kosy zajdą wcześniéj po północku w dzień św. Wojciecha, będzie rok suchy; jeżeli późniéj, będzie rok mokry. Wszystkie niebieskie *widoki* mają swój stosunek do ziemi i z nią się opisują.

55. Za kosami, za babami, wozem z furmanem, idą daléj gwiazdy Męki Pańskiéj. Najprzód widać młotki, gwoździe, sznury, siekiery włócznie, drabina, nareszcie słup, do którego żydzi przywiązali Pana Jezusa, korona cierniowa i sam Krzyż Przenajświętszy.

56. Także widać na niebie, jak się ciągnie, szczególniéj kiej ma być pogoda — piękny szeroki gościeniec, co go mlecznym nazywają; jest to droga z raju do nieba. Niektórzy znów powiadają że tą drogą przechodzi się Najświętsza Panienka z Częstochowy na Kalwaryją.

57. Są jeszcze *komity*, co mają ogony dodane od Pana Jezusa, któremi za grzechy ludzkie biją i smagają po świecie. Jeżeli się którego roku okaże gwiazda z ogonem, to strach pomiędzy ludźmi, choroby, plagi, wojny, pomory bydła i nieurodzaje wszelakie wynikną.

58. Także kiej słoneczko straci nagle swój *walur* (jasność) zmrok się we dnie zrobi, że aże gwiazdy widać, to bardzo źle okropne głody, choroby, strefunki, nastąpią potem pewnikiem.

---

59. **Obłoki.** Nie wszyćka woda deszczowa wsiąka do wody albo do gruntu — bo płanetnicy przeszkadzają. Są od Boga dani płanetnicy czarni murzyni, aby tęczowemi rogami, wyciągali wody z ziemi i morza do góry. Gdy mają ciężkie chmury, pełne wody przeciągają je na powrozach przez lasy, góry. Kiej się powróz urwie płanetnikowi, chmura z deszczém upada, musi on zleźć na ziemię, naprawiać swoje powrozy, zeby mógł ze mgłą wznieść się w górę. Płanetnik tylko na granicy może zstępować, nikaj więcéj. Gdy czasem jest jaka wieś blisko granicy, to idzie tam na chwilę, żąda mléka od czarnéj krowy i jaje od czarnéj kury. Płanetnik ma przy sobie pioruny, ale nie może ich rzucać bez wiedzy Najświętszéj Panienki. Dopiero gdzie N. Panienka Różańcowa rzucić

mu rozkaże, to tam ciska te pioruny. Ziemia się trzęsie na wodzie wtenczas kiedy grzmi; żeby (gdyby) ziemia nie pływała po wodzie, toby się nie trzęsła od żadnego huku.

---

60. **Wiatr**. Wiatr lata po świecie na cztery strony. Jest on jak płanetnik duży chłop, czarny albo smagławy; lata od miejsca do miejsca w połatanym kożuchu, który roztwiera na poły. Jak się wiatr spotka z płanetnikami, to im lżéj, bo on im chmury przygania. Mówią ludzie mądrzy: im większa góra, tym bliższa woda, jak to jest z woli Pana Jezusa, że u św. Magdalany (na Kalwaryi) wody dosyć, i dobra. Z téj piany morskiéj, co w górach jeszcze dotąd na kamień się nie obróciła, w niektórych okolicach wynika dużo wody; i także ze śniegów, lodów co stają (odtopnieją) od słoneczka.*)

---

61. **Ziemia**. Bóg Ojciec stworzył najprzód wody morskie. Gdy już była woda — złożył na krzyż dwa wieloryby i na ich grzbietach z piasku rzuconego kruszyny, co się wnet rozmnożył, uczynił ziemię Uropę. Ta Uropa jest okrągła kieby oko, a kiej Panu Bogu trzeba, płaska kieby bochen chleba. Ziemia Uropa nie stoji w miejscu, tylko pływa po różnych morzach i wykręca się po wodzie na wszyćkie strony, tak jak zwyczajnie na zégarze są opisane godziny. Słońce zaś, miesiączek, gwiazdy z woli Boskiéj chodzą ponad ziemią; jak zajdą nad morze, to się utopią i będzie noc, — na rano wypłyną i będzie dzień. Wszyćko, mądrość Boska rozkazała.

62. Że ziemia pływa po wodach morskich, ztąd ludzie wiedzą: bo gdziebądź wybić studnią, wszędy woda się najdzie. Gdyby ziemia nie była na wierzchu mórz ufundowana przez Pana Boga, toby wody w studniach nikaj nie było; a ta, jak się gdzie wykopie dziurę, woda wnet ze spodu wyłazi i chce górować. „Jeden „studniarz kopał studnią głęboką, ażci się zmęczył, wody nie było. „Odpoczywając przy studni na przypopołudnie, słucha uważnie,

---

*) Na ziemię od mórz wieją rozmaite planety, ciepłe i zimne. Od moskiewskiéj okolicy zimne wiatry wieją; to téż jak się obrócimy zę ziemią do Moskala, to i u nas zima tęga będzie.

„ażali zkąd woda w dziurze nie wynika, i nie huczy spodem. Sły-„szy niedługo, woda siurczy pomaluśku, potem coraz bardziéj, „ażci z hukiem do góry wzbiera. Jął go strach, zwołał robotników, „przynieśli słup, czy drąg żelazny, wbili do pala i ten pal pakują „w dziurę, naprzeciw bijącéj wodzie. Woda za pal wystąpiła, co „duchu ziemią obsypują, ale gdzieta — ani rusz. Oni swoje, woda „swoje — ażci hala już w górę wali, bo jużci jej się sprzeciwili, „aż chciała świat zalać potopem, że trza im uciekać. Z téj wody, „zrobiła się rzéka, wyżłobiła koryto i płynęła.*) Ten studniarz „napóźniéj nigdy się tak głęboko w ziemię niezapuszczał — i wo-„lał dobierać niższe miejsca aby płytsze studnie kopać, bo z wo-„dami niema co szpasować, bo one mają swoje przykazania i „światu szkodzić mogą.“

---

63. **Góry.** Góry wszyćkie wyrosły z szumów morskich, z pian co wykipiały po stworzeniu świata. Te szumy znosiły się w kupy wielgie i potem wystarzały, że z nich kamienie, różne skaliska początek wzięły, a na to naleciało różnego próchna. Jaka kaj piana ostała, czy biała, czy ciemniejsza, takie są z niéj kamienie. Jeżeli kaj sól była, to ją z morza wewaliło w te szumy i zostają w ziemi.

---

64. **Rzéki.** Na ziemi są morskie oka bezdenne, bo jużci wie to kto? kajby szukać dna w źródliskach. Wbijesz kij długocki do źródła, to czasem wlezie caluśki, nawetby i rękę porwało cedźkaj i lepiéj się złemu nie sprzeciwiać, tego co niewiadome nie próbować. Z tych źródlisk, morskich oków (oczów) woda z pod ziemi i skał wychodzi, siurczy w strumień, aż i rzéka będzie. Rzéki wezbrane na dészczach płyną do morzów, a woda się przewala, coby jéj nie ubywało.

---

*) Dalej studniarz ów, prosić Pana Jezusa, na msze dawać, o odwrócenie nieszczęścia. Pan Jezus się téż zmiłował, woda sfolgowała, a studniarz z ludźmi naznosił co ino gdzie było, nazwoził haberdzia (gałęzi) i gnoju i ziemi, i dość, że dziurę zapchali.

65. **Morza.** Morza są rozmaite, koła siebie, niejednakie i w nich woda, co jéj nikt nie wypije. Powiadają ludzie ze świata, że sól w morzu skałami rośnie, że jéj nigdy nie zabraknie; to téż woda tam słona i znowu ją na sól wywarzyć można. Różne są morza, n. p. czarne, z którego płanetnicy dészcz biorą, czarne chmury, gęste i białe jak mléko, albo lodowate zkąd grad i śniég miewają. Są téż morza żółte, czerwone jak krew, niebieskie, zielone — zgoła siła materyj jakich we świecie, tyla jest morzów — które choć różne blisko siebie, nigdy się ze sobą nie pomieszają, nie pomącą, ino tak stoją każde w swoim kolorze, takim, jakie które ma dno albo materyją. W każdym morzu, choć bardzo głęboko, można dobić do dna; ino są przy morzach wielkie takie i szérokie Dunaje, gdzie już dna nikaj niema, wszędy woda. Kiej ludzie jacy przypłyną trefunkiem na taki Dunaj Boży, to się z kretesem utopią.

66. Wszyćkie rzéki ze świata, jak wyszły tak przychodzą do morzów, coby wody nie ubywało ś nich, bo dużo téż płanetnicy wyciągają wilgoci w górę, gdy zastawią tęczowe rogi.

67. Siedzi w morzach różna gadzina, są raki okrutne, psy, koty, konie, świnie, ptastwo różne, wieloreby, co to pół ryby, pół jaszczurki; wieloreby co to pół ryby, pół konia; syreny pół ryby, pół panny, co na dészcz śpiewają; także są i chłopi do nich tacy jak one same, tylko z długiemi brodami, w spiczastych czapkach. Także są i węże trojakie: jedne mają żądło w pysku, drugie w pół siebie, a trzecie w ogonie. Trzeba sześciu chłopów tęgich, żeby takiego węża podnieśli.

68. Najgorzéj się robi na morzu wtedy, jak się co w nim utopi lub zdechnie. Morze jakiebądź zdechliny nie lubi, i wtenczas okrutnie sobą *roji*, na brzegi wylewa, płanetnicy ciągną chmury nad niem, dokiela (dopokąd) co nieczyste niewyjdzie ś niego. Od godziny do godziny punktownie (akuratnie) biją fale na morzach, kieby słupy wysoko w górę, i opadają nazad, a czasem wyrzucają i osadzają na brzegach ogromne skarby. Dyjamenta, perły leżą w morzach kieby skały — na których rośnie koralowa trzcina. Rybacy i tacy co mieszkają na brzegach morzów, do wielgich doszli bogactw, i tam się téż w pałacach, zamkach fundują królowie i książęta.

69. Panowie i królowie różni, budują dla siebie wielgośne budy z deszczek, każą w nich porobić okna i pokoje piękne, do których się wierzchem z dachu włazi — i pływają w nich po morzu. Ale

się téż często topią ludzie na takim okręcie; najgorzéj bywa wtedy, kiej z cedźkąd wypłynie wieloreb, a oni o tém nie wiedzą. Jak wieloreb merdnie ogonem niespodzianie — albo téż uwadzi sobą budę, wszyćko naraz zwali do wody i ludzi pozjada, bo to jest bestyja, nie co inszego.

---

70. **Wyspy.** Wyspy sterczą nad wodami, niby kaj skały; a to ztąd się bierze. Jeżeli stary wieloreb w morzu, co się już nieraźno uwija, pływać mu się niechce — więc se stanie, i kaj się położy na wodzie, to leży na wierzchu wody wiela chce. Wiatry napchają na niego kupy śmiecia, liści, badela, woda falami naznosi mułu, kamienia, dość że się ziemia wybuduje na grzbiecie wieloreba. Jak téż jest grunt, będą wnet drzewa, trawy, lasy i rola i ludzie się znajdą. Najbardziéj zaś czarnoksiężnicy chciwi panowania, wszystko tak urządzą, bo mogą potrafić, że wieloreba zaklną coby się nie ruszał, hurmami diabłów wykarczują lasy, porobią pola, budynki i na tych wyspach mieszkają, abo téż komu chcą podarują.*) Ztąd na wyspach przebywać nie jest przespiecznie, że one ino tak zwyczajnie urobione z przypadku — i jakby się sprzykrzyło wielorebowi lub mu za ciężko było, albo zachciało carnoksięznikowi, to wieloreb wszyćko zburzy, na kupę zwali do wody i pudzie kajindziéj, żeby nie stać dłużéj w jedném morzu, ruszy do drugiego.

---

71. **Krajoznawstwo.** Rózne są kraje za Polską. Z jednéj strony Moskwa od lodowego morza ziąbi — i gdy się obrócimy z wiatrem od Moskwy, to u nas zima straszna.**) Za moskalem jeszcze na północek jest król, co go białym Rakiem zowią. Znowu są

---

*) Kto chce, to tam gospodarzy, czy pan, czy chłop, czy król jaki. Wieloryb sobie żyje rybami i żeruje pod wodą; nic mu, ani drzewa, ani pola, ani ludzie nie wadzą. Tylko zawsze lepiéj mieszkać na lądzie niż na wyspie.

**) A tam koło Moskwy, to lud co lasem chodzi, bo ma kudły na piersiach, wszędy obrośniony jak niedźwiedź. Bo to i w Jameryce tacy są lasowi ludzie, co tam lasem chodzą, nie tak jak my.

przy Polsce Węgry, chłopy wychowałe wielgie, co się szatnie (pięknie) noszą, dużo wina mają. Daléj Prusacy, Szwedy, Luteryjanie i Miemcy rozmaite, Talijany z Pigmontem królem, Francuzy, Turki na połedniu nieochrzczone. Nasz césarz austryjacki ma część Polski, bo druga pod Moskalem i Prusakiem, — i jest potyntak (potentat) wielki; oprócz Polskiego kraju w Galicyi, ma jeszcze pod sobą kraj Jamerykę w złote góry bogaty. To téż dużo chłopa od nas do téj Jameryki cesarskiéj idzie, bo tam jadła, picia po uszy i dobrzę płacą, (r. 1867 z ces. Maxymilianem). Za tymi krajami co się mówiło, są mnogo po świecie dzikie kraje, i kraje cieplice. Te cieplice są do zachodu słońca obrócone, i tam woda jest ciepła.

72. Wszystkie drobne ptastwo od nas, a i gadzina większa: bociany, gęsi dzikie, kaczki dzikie, kurki, no i to co jest delikatniejsze, wali hurmami do cieplic na zimę, bo tak Pan Jezus dał, że ludzie co tam mieszkają, mają złe grunta i przez téj gadziny, na którą polują, nie mogliby wyżyć. To ptastwo przelatując do cieplic już się nie ściele, ino się tam tak plącze po sitowinie lub lasach. Ludzie tamtejsi mieszkańcy robią skrzynie, duże kojce, i podsypawszy owsem złapane sieciami ptastwo w tych skrzyniach chowają, bo jakby z wiosną ptastwo do nas odleciało, nie mieliby co jeść. Wszyćkie stare ptaki giną w cieplicach — i trzecina (trzecia część) wyginie, młode tylko pary do nas przybywają.

73. Za cieplicami są kraje (krańce v. końce) świata; tam mieszkają dzikie ludy niedowiarki, co nie mówią, tylko kwiczą. Mają oni gospodarstwo swoje, lecz dopiero o 6 godzinie wieczór do roboty wstają; w dzień nie mogą robić, bo ich słońce pali. Ci ludzie mają okropne stopy u nóg; jak o 6 godzinie wyjdą z domów jesce jest gorąco bardzo, więc który jest starszy, to się gdziebądź przewróci i stopami kieby łopatami nakryje głowę, aby mu słońce niedopiekło. Mają oni tylko jedno oko, ale nawylot głowy, że zprzodu i ztyłu widzieć mogą zarówno dobrze. Za temi krajami od kościołów św. Jakóba i Bernata, to już widać kominy od piekła, co niby jak straszne góry wyglądają, i od czasu do czasu ogniem sypią. Najprzód jest przedpiekle i wielgie lasy, zkąd diabli duszami potępionemi zwożą siągi do piekła (obacz Nr 37). Do piekła idzie droga széroka, aksamitem, kosztownościami wyłożona, ale się nagle zgóry na łeb urywa, że kto nią jedzie, cedźkaj wleci prosto do ognia. Za piekłem są odchłanie dla żydów niedowiarków przeznaczone. Dalej następują zabudowania czyśca, bo czyściec wy-

gląda jak zielonemi niwami otoczone wielgie miasto, gdzie każdy dom bez dachu, jest sadzą (kozą, aresztem) dla pokutników. Słońce tam pali kieby ogień rażący, lecz nic w nim nie spłonie. Diabli strzegą téż czyśca, zkąd idzie przez rzékę płomienistą bardzo wązki most do raju. Most ten nie szerszy nad stopę ludzką. Kto idzie z czyśca do raju temu, diabli przeszkadzają, pełno téż ciernia i kolców na moście; drużyna licha i ciężka do przebycia, lecz w miarę zbliżania się do ogrodów rajskich, przeszkody ustają, gościeniec się rozszérza. W końcu następują cudowne ogrody rajskie. Tu się kończy ziemia, bo nad morzami górą idzie prościutki gościniec do nieba, i z raju można widzieć niebo bez otwartą furtę. Tak tedy piekło, czyściec i raj są na ziemi ufundowane do skończenia wieków, jak o tém mówi Pismo Święte.

Złe duchy

kuszące ludzi w różnych postaciach.

Diabeł

pod różnemi nazwami.

74. Lucyper książe ciemności, po walce przez Boga światła strącony do piekła, zleciał z nieba razem z 9 chórami aniołów (odtąd już złych duchów) w postaci najdrobniejszego deszczu. Dużo kropel diabelskiego deszczu upadło w przelocie na ziemię; a gdzie tylko spadła z nich która, to tam zaraz umieściło się *złe* czyli *zły duch*, zmuszony już w tém miejscu przebywać aż do dnia sądnego.

75. Z téj zatem przyczyny w każdéj okolicy czy to pustéj czy ludnéj, a ztąd i w każdéj wsi, są i być muszą miejscowe diabły. Straszą one ludzi w ułudnéj lub figlarnéj postaci już to ludzkiéj już zwierzęcéj, psoty wyrządzają, zwodzą, na bezdroża naprowadzają, a często nawet wprost namawiają lub nakłaniają człeka do złego.

76. Panowanie każdego miejscowego diabła, osiedlonego czyto na polach lub bagnach, czy w lasach lub na rozstajnych drogach, czy w parowach i wąwozach lub na wzgórzach i t. d. kończy się *z granicą wsi.* Diabeł lokalny do sąsiednich wsi nie pójdzie, bo tam gospodarują już inni, jego koledzy. Każdy diabeł lokalny idzie z granicy swéj wsi w Niedzielę na czas nabożeństwa do bliskiego kościoła parafijalnego; więc idą tam i diabli wsi innych do parafij należących. Szczególniéj w kwietnią Niedzielę winien on koniecznie być obecnym na nabożeństwie, mianowicie podczas ewanielii czytanéj.

77. Jeżeli diabeł miejscowy przybiera kształty zwierzęce: psa, wołu (czarnego), ptaka i t. d., wówczas nosi ogólną nazwę *Mamony*

Nazwa ta stosuje się także i do człowieka potępionego, potępieńca, przeszkadzającego na tym świecie po śmierci.*)

78. Jeżeli zaś diabeł wygląda jak mały, *niziutki* człowiek z kudłatym nosem, w czerwonym fraku, modrych lub sinych spodniach, w kapelusiku na trzy rogi (albo też: w czarnym fraku a czerwonéj trzy-różnéj czapce), wtenczas nazywają go często *Strala v. Srala*, inaczéj psotnikiem, bo się kręci, śmieje i szybko biegnąc, w kółeczko tańcuje. Wszakże i ten różne inne przybierać może postaci i stawać się mamoną.

79. Godziny najniebezpieczniejsze dla ludzi, bo głównie straszeniu czyli ukazywaniu się diabła sprzyjające są: 12ta o północy, i 12ta w południe.

80. W samo południe straszy zazwyczaj czyli *bije Przypołudnica*, nibyto czarna wysoka baba, która gdy się kto położy na miedzy (w granicach pól) i tam uśnie, zbije mu członki we śnie tak, że często obudziwszy się, ręką ani nogą w odrętwieniu ruszyć człowiek nie może. Nie należy się zatem nigdy kłaść spać (tak mówią) ani odpoczywać po robocie na miedzach, bo tam dla niezgód, kłótni i przekleństw ludzkich, diabeł rad przedewszystktem przebywać.**) (Modlnica).

81. Do kobiet położnic przychodzą także złe duchy żeńskiego rodzaju (niby diablice), znane pod nazwą *Bogienek*. Wyglądają one jak zwykłe kobiety, kumoszki, siostry, kto jednak mądry, ten, gdy im się bliżéj przypatrzy, ujrzy, że mają zęby jak kły, oczy jak talerze, głowy jak ćwierci, a pewne części ciała jak kopy siana. Zwodzą one położnice i kradną im a raczéj odmieniają nieochrzczone dzieci. Do rzędu Bogienek liczą niektórzy i Przypołudnicę.

82. Na odległych ode wsi polach i pustkowiach, na wysokich górach, na wielu wyniosłościach noszących częstokroć nazwę Łysych gór, na piaszczystych leśnych rozłogach i rozdrożach, miesz-

*) Dusze potępieńców (tak się wyrażono w Modlnicy) nocami w miejscach swych mogił jeżdżą konno, wyją jak psy, latają jak wilki, wreszcie na dalekich polach podróżnych *mamią* prowadząc ich błędnemi drogami. Ztąd mówią tutaj powszechnie: „nie mogłem do domu swojego trafić, bo mnie wiodła *mamona*,“ co znaczy: duch znikomy, potępiony, błędny.

**) Gdyby wypadło komu spocząć w polu, to winien on zachować tę ostrożność, aby się znużony położył wśród pola lub nad wodą, pod drzewem itd. nie kładł zaś na granicach wsi ani miedzach pól, gdyż tam to głównie przesiaduje diabeł, który zawsze do psót i pokus ludzkich jest skorym; osobliwie zaś w południe i o północy napadłszy śpiącego, *mami* go w najszkaradniejszy sposób. (Bronowice).

kają *Czorty czarty*, starsze osoby w hierarchii diabelskiej. Czorty o północy *w nowy Czwartek* (t. j. na nowiu księżyca), wyprawiają tam hulanki i biesiady, na które przybywają czarownice a którym uczestniczą z różnych stron zbiegające się do nich diabły i ciekawi ludzcy goście.

83. Kogo z ludzi diabły skuszą, tego wiodą do czorta; czort spisuje na cyrografie układ,*) i po śmierci duszę zapisanego wiezie na *takach* do piekła na męki.

O różnych diabła postaciach, wpływach i działaniach.

Strala czyli Srala.

84. Zdarza się niekiedy usłyszeć (gdy się jest w polu obecnym przy robocie żniwiarzy), że jeden parobek do drugiego odezwie się z obelżywą przymówką lubo w żarcie: „*ej ty srala*“ co właściwie ma znaczyć: ej ty brzydki, nieczysty duchu, psotniku.“ Według wyobrażeń ludu, jest ów strala, srala złym duchem wietrznikiem, który dokucza ludziom i różne im wyprawia psoty; i lubo w nienajgorszém bywa zwykle dla nich usposobieniu, ma jednak moc w danym razie przebrać miarkę figlów i może kogoś sturbować lub do złego skusić, a to wszystko „pokutując wiekuiście na ziemi za dopuszczeniem Bożém, jak mu to wyraźnie Pan Jezus przykazał.“

85. *a)* Złe to ma postać kusego, niskiego człowieka w czerwonym fraku czy kurtce, w błękitnych spodniach czy szarawarach, i

*) Znany jest w podaniach przytoczony fakt spisania cyrografu przez Twardowskiego. Czasopismo *Biblioteka Warszawska* (z r. 1844, za kwiecień) zamieszcza opis procesu wytoczonego w r. 1728 przeciw Kazimierzowi Kamińskiemu, który się zapisał diabłu. Cyrograf ten przedstawiony był sądowi w Krakowie, który jedynie z powodu młodego wieku przestępcy uwolnił go od kary śmierci i skazał na karę cielesną i całoroczne surowe pokuty kościelne.

w kapeluszu (a rzadziéj w czapeczce) na trzy rogi na głowie. Gdzie się tylko obróci, czyni ludziom jakąś mitręgę, jakiś zawód lub trudność w robocie, tumani ich i nęka. Podczas żniwa kręcąc się w kółko mierzwi garści, psuje snopy, tańcuje do koła z całą kopą siana, niszczy zaczęte w polu roboty i t. p. wreszcie w swéj wietrznéj pohulance posuwa się niekiedy aż do zrywania dachów i strzech, do łamania konarów i do wyrywania z ziemi drzew z korzeniami. Obok tego jednak niegardzi on, a nawet szczególniejsze zdaje się mieć upodobanie płatać babom figle a mianowicie zadzierać im do góry chustki, fartuszki i spódnice; zgoła wszystko co tylko napotka *ciągnie w taniec* do góry i to na tym większe zatracenie, im wyżéj to czyni; zwyczajnie jak coś niedobrego. Kiedy już należycie ludziom dokuczy, wtedy bytność swoją objawia głośnym, parskliwym, dalekonośnym, wśród pól przeraźliwie rozlegającym się śmiechem. Do zabawek jego należy także i przywabianie zalotnych dziewek do tańca, aby je durzyć i na różny kusić wtedy sposób. Lubo głównie przeszkadza on w postaci fali czy promienia wiru lub wiatru, przecież wolno mu się i w *mamonę* przedzierzgnąć, np. w czarnego psa, wilka, wołu, konia itp.

b) „Jeden chłop wracał przez pola do chałupy. Patrzy, — a tu błąka się śliczne cielątko bielutkie. Myśli sobie chłop: kto wie czyje to cielę, złapię ja go i wezmę do chałupy. Cielątko dało się złapać; wziął go więc na plecy i niesie. Wtém błądzi on, choć zwykłą (jak mu się zdawało) szedł drogą, a ciele coraz to cięższe; w końcu, jakgdyby dźwigał wołu, przygniata go ono do ziemi. Po długich mozołach, stanął przed swoją chatą i cielątko z siebie składa; a tu z cielęcia robi się czarny pies i szczeka: ham, ham! a z psa wyskakuje zaraz niziutki, kusiutki, i: ha, ha, ha! — śmieje się okropnie z niedoli człowieka i znika. (Modlnica).“

c) Inni tak tę rzecz opowiadają: „Sed chop (szedł chłop) na jarmak. Przysed na jedno paswisko (pastwisko), napotkał cielątko małe, co ono becało, bo go pasterze odegnali. On się tego cielęcia uzałował; — takie maluśkie, peda (powiada) i cierpi zimno. Ozciognoł (rozciągnął) płachtę i na płachtę go włożył, wzion na plecy i niesie. Przysed nad wodę; to ciele mu okrutnie ściężało chciał przejść, a woda głęboka. Ciele jak zacęno beceć w płachcie i skakać i dokazywać, — wrzuciło go do wody i staplało. Zanim chop wylaz z wody, to juz gwizdało na wirzchu i uciekało. Bo z cielęcia zrobiuł się gwizdek, diabeł.“ (Tomaszowice).

d) „Szedł chłop gancarz z garkami na plecach. Droga była równa; nie było na niej nic takiego, na czémby dla ulżenia sobie ciężaru, mógł swe garki postawić. Nagle postrzega na środku drogi wyrastający pniaczek. Ucieszony, biegnie by na nim oprzéć swój ciężar. Ale zaledwo go oparł, wszystko naraz znikło a nieszczęśliwy człowiek zadzierając nogi do góry upadł plecami z całym ciężarem na gołą ziemię i potłukł swe garki. Dopieroż z miejsca gdzie był pniaczek, wyskoczył niziutki, kusiutki, i śmiejąc się: ha, ha, ha! kręcił się w kółko swojim zwyczajem." (Modlnica).

e) „Jeden chłop wracając z Zabieżowa do Bronowic, widywał wieczorem w zaroślach pod Rząsiecką karczmą niezbyt wielkiego człowieka, który mu często zabiegał drogę, lecz potem niknął w krzakach. Miał on czerwoną czapeczkę na głowie, a na sobie kurtkę czarną. Chłop był przekonany że to diabeł. Pewnie nim być musiał (tak mówił), bo gdy znów chłop drogę tę odbywał we dnie, to ów diabeł w postaci ptaka często przed nim tu i owdzie w róznym przelatywał kieruuku. (Bronowice).

f) „Moja córko, ja chłopom nic niedowierzam, bo co chłop, to oszukaniec. On jest tak, jak ów diabeł co siedzi na kępie w pośród topieli i dopóty wabi, dopóki dziewuchy w bagno nie wprowadzi, a potem to już cała jego i on wyskoczy na kępę w kusym fraczku i modrych portkach, a z mosiężną laseczką, i śmieje się że uwiódł dziewuchę." (Wielogłoski: Komornica, str. 103).

g) „Myśliwy pewien, zawsze po zabiciu zająca, miał zwyczaj, czy to przytroczywszy, go czy przed tém, wyjmować z kieszeni książeczkę nabożną i przeżegnawszy się, odmawiać modlitwę dla odpędzenia złego." Bo strala i zającem być może.

86. Kiedy srala w postaci wiru zacznie kręcić się w kółko i po polu zrywać garści zboża albo siano rozrzucać, wówczas kto *mądry*, bierze nóż ostry i ciska go w to kółko, a nóż ten z pewnością ugodzi w nogę sralí, z której kropla krwi ukaże się na ziemi w tém miejscu. Częstokroć ukaże się wówczas srala w postaci chłopa, lubo ten zbiegnie zaraz szybko wraz z utkwionym w nodze nożem, którym był uderzony. Razu pewnego chłop jeden będąc w karczmie, ujrzał drugiego krającego jabłka; a poznawszy że kraje on je właśnie tym nożem który utkwił już był w czasie wiru w nodze srali, przestraszony, zemknął z karczmy natychmiast.

Bogienka.

87. Bogienki są to, jak się lud wyraża: *brzydźkie pałuby* (niby baby *pokuśnice*), rodzaj diablic. Oczy ich mają być duże jak dwa talerze, zęby jak kły świńskie, wzrost wysoki, ręce bez miary długie, tylna część ciała jak kopa siana.

88. Bogienki przędą kądziel z pajęczyny, czeszą się na polach i w lasach, i piorą zwykle chusty na mokrych, sapistych łąkach. I w ogóle, sapy i bagna uważa lud za główne bogienek siedlisko; tam to one co noc pląsają i kijankami piorą. Ktoby kiedy ujrzał zabawę bogienek na bagnach, niech tylko z broni palnéj wystrzeli, a tém je odstraszy, że uciekną do piekła.

89. Bogienki nazywają się niekiedy *koszkami*. Szczegółowe ich nazwiska są: *Waca*, *Maca*, *Fuc*, *Puc*, *Gonka*, *Koszlawa* i *Jęczkowska* co dzieci ludziom odmienia. (Modlnica).*)

90. Gdy zechcą, przybierają bogienki postać młodych kobiet sąsiadek, kumoszek, i wówczas przychodzą w odwiedziny do położnic (ale zawsze do ślubnych mężatek, do innych nie chodzą); tu dopiero kuszą one położnice, ażeby przed czasem zrywały się z łóżka i szły z niemi. W razie, że się położnica na to zgodzi, uprowadzają ją i włóczą po polach. Najczęściej wiodą bogienki położnicę na mokre łąki i bagna; tu taplają chorą w błocie, piorą (biją) kijonkami na jej plecach, robią skrętki z jej rąk lub nóg, które wykręcają tak niby jak się wykręca prana bielizna. Na miejsce zaś choréj, kładzie się w łóżko jedna z bogienek; ta zaczyna w chałupie *wydziwiać* (grymasić), dokuczać mężowi i krewnym, że jéj w niczém nie mogą dogodzić. Pod ten czas gdy wymieniona bogienka (w miejsce uprowadzonéj) udaje chorą, drugie bogienki kradną dziecko, podstawiając w miejsce prawdziwego swoją własną niedołęgę, która jeżeli się wychowa, będzie albo *niemową*, albo istotą *bezrozumną*; a taka istota nosi u ludu nazwę *Bogieniaka*. Aby téj kradzieży zapobiedz, trzeba dziecko podłożone czyli bogieniaka oćwiczyć dobrze różkami, a wówczas bogienki w strachu o swoje, przylecą i odniosą zabrane dziecko, wszakże nie bez tego, aby mu czasami nóżki lub rączki nie wykręciły lub nawet urwały.

*) Dopóki zatem dziecko jak wiozieliśmy zostało ochrzczoném a matka nie była w kościele na wywód, bogienki mają wszelką moc odmienić dziecko. Po wywodzie zaś matki i chrzcie dziecka, nie ma już o to obawy.

91. Aby położnicę uprowadzoną i leżącą gdzieś w polu, napowrót sprowadzić do domu, należy przedewszystkiem iść po księdza i jego uprosić pomocy. Ksiądz winien mieć wszystko na sobie włożone na opak, t. j. kapę, komżę i stułę na lewą odwrócone stronę i nad chorą zwykły odmówić exorcyzm na wypędzenie diabła używany, poczém dopiero zabierają ludzie chorą do chałupy, gdzie, jak to przewidzieć nie trudno, zwykle wkrótce ona umiera.*)

92. Bogienki nie lubią i stronią od ziela zwanego *dzwonkami* (dzwonki *Hypericum perforatum*. Jeżeli tedy kobieta chora na połóg ma *dzwonki* te koło siebie, dziecku za pieluchę takowe zatknie, a nade drzwiami zaś i w szybach u okna złożone są jego gałązki, to wówczas można być pewnym że bogienki do téj chałupy nie przyjdą. Dlatego to lud, wśród innych ziół zbiera także i dzwonki, święci je w dzień Matki Boskiéj zielnéj (Wniebowzięcia) i zachowuje jako prezerwatywę od bogienek.

93. W jednéj chałupie leżała kobieta w połogu. Wszyscy wyszli na robotę do pola. Niebyło nikogo w izbie oprócz kobiety choréj i dziecka w kołysce. Przyleciały bogienki, wołają do choréj: „*Ubieraj się co duchu, chodź z nami, bośmy kumoski z końca wsi.*“ Kobieta niechciała, ale tak ją zdurzyły, zmamiły, że zwlekły z łóżka przez moc, ubrały, wzięły *pod pazuchę* (pod pachę) i wiodły *hala* w pole, nie wiedziéć kaj. Tych bogienek było trzy; z nich dwie wiodły babę lecąc prędko naprzód, trzecia zaś, na szczęście kulawa, że prędko za niemi lecieć nie mogła, pozostawała coraz bardziéj w tyle. Babie położnicy uwiedzionéj, było na imie Konda (Kunegunda); więc trzecia bogienka przez złość na swoje towarzyszki że ją wyprzedzały i zatrzymać się nie chciały, wołała na babę: „*Konka,***) *Konka, uchyć się dzwonka!*“ Położnica słysząc ta-

*) Sądzą niektórzy że wyobrażenie to mogło powstać ze zdarzającego się czasami u położnic uderzenia pokarmu na mózg. Dziecko taki pokarm zarażony ssące, staje się idiotą czyli owym bogieniakiem. Lud wiejski ze wstrętem spogląda na podobnych idiotów, a położnica (jeżeli wróci do zdrowia) niechętnie nawet do własnego przyznaje się dziecka, mówiąc nań nieraz w gniewie: to nie mój, to odmieniak, bogieniak. Zazwyczaj takie dziecko męczą, biją, głodem morzą, tak, że często z braku starań własnéj matki, w krótkim czasie nędzny ono kończyć musi żywot. Gdy się jednak uchowa, litościwsza matka prowadzi bogieniaka na Kalwaryją, gdzie go gwałtem w czasie odpustu kąpie w rzéce Cedrońskiéj, wówczas gdy i opętanych w niéj zanarzają.

**) Zwracamy uwagę że i sama także bogienka nazywaną bywa niekiedy konką, gonką.

kie wołanie za sobą kulawéj bogienki, uchwyciła się na miedzy w polu ziela dzwonków które tamte dwie przeskoczyć chciały, a obie diablice puściły ją w ten moment i uciekły, bo im to ziele niemiłe. Nie bajki to żadne, ale prawdziwa historyja, i ztąd ludzie wiedzą na świecie na co dzwonki potrzebne; (tak powiadała Kaźmierzowa Skoczkowa w Modlnicy).

94. (*Waryant* z Rząski). W Zabieżowie miał się następujący zdarzyć przypadek: „Opowiadał mi o tém nie żaden *dadrak* (złodziej, łotr) ale porządny gospodarz, który dawne rzeczy miał w pamięci. Jedna młoda kobieta zległa dziecko; miał być chrzest i na kumotra proszono gajowego. W wiliję tego dnia (a było to przed świętem Bożego Ciała) wyszli wszyscy na robotę w pole. Sama tylko chora z nieochrzczoném jeszcze dzieckiem została w izbie. Przyleciały do niéj bogienki, podając się za dalekie krewne i kumoszki z innych wsi przybyłe, aby ją odwiedzić. Zaprowadziły ją na sapiska błotne rozciągające się ku Szczyglioom od strony Balic. Tam niebogą kobiecinę *uciarały* w błocie, przewróciły na ziemię, i po plecach biły ją kijonkami jakby na ławie, skręcając jej nogi i ręce, przyczém wesoło hulały, radując się ze zdobyczy. Tymczasem do chałupy téj powrócili ludzie z roboty, lecz nie zastali już choréj prawdziwej, tylko bogienkę, która przybrawszy jej postać, leżała w łóżku, i nikt ani się domyślał, żeby to była *paluba*, nie zaś istotna matka. Dziecko tymczasem umarło. Mniemana chora zaczęła wydziwiać, kazała sobie usługiwać, *cejco* znosić, robiła pod siebie, — a wszystko jej było *nicpotém*. Mąż i inni ludzie niepojmowali, co jéj się stało, i martwili się. Na drugi dzień było Boże-ciało. Szedł koło skał Zabieżowskich ów gajowy proszony na kumotra; słyszy, aż tu w skałach takie łoskoty, takie trzaskania, jak żeby dużo bab kijonkami prało bieliznę w Rudawie (rzéce). I myśli sobie: „cóż to takiego? czegóż one w święto piorą?“ — Idzie dalej; patrzy, — aż tu w sapach łomoczą się, hulają paskudnice.. Na szczęście że miał fuzyją; wypalił do nich raz i drugi i wszystkie *drapły*. Po chwili słyszy na błocie okropny płacz i jęczenia. Obraca tam swe kroki i poznaje leżącą ową kumoszkę, któréj miał trzymać dziecko do chrztu. Tak-ci ona mu opowiedziała w krótkości wszystko, jak się stało. Poszedł zatem do wsi po ludzi; z tych niektórych posłał po księdza. Ksiądz mając całe ubranie kościelne na sobie na wspak (na odwrotną stronę) włożone, poszedł ku mniemanéj choréj do chałupy, co zobaczyw-

szy pałuba, uciekła z łóżka, a prawdziwą chorą przeniesiono do téj chałupy, lecz ta po wyspowiadaniu się i przyjęciu św. oleju umarła."

95. Bogienki napastują nie same tylko położnice. Razu pewnego bogienka udająca się za swachę, spotkała dwóch drużbów w czasie słoty jadących konno po wsi w celu sproszenia ludzi na wesele, i podała im jak zwykle flaszeczkę z wódką, by się napili. Jeden z nich łyknął owéj wódki, drugi zaś, spostrzegłszy że baba jest bez głowy, pić wcale nie chciał, — i ten ujrzał, gdy się oddaliła, jak jego towarzysz (ów co się wódki napił) spadł zaraz z konia i w głębokiem zanurzywszy się błocie utonął.

96. „Bogienki (mówi Dr. Zieleniewski: *O przesądach lekarskich*, Kraków 1845 str. 28), są to baby stare, szkaradne, wielkiego wzrostu, według zdania jednych w południe (może ztąd, iż w południe wychodząc z domu do oddalonych pracujących z posiłkiem, drobne dzieci zostawiają w domu same) lub wieczorami (noc dla wszelkich widziadeł to jedyna pora, lękliwość i złudzenie najprędsze) się pojawiajace."

97. „Czasem w parze chodzą, a nawet o dwóch bogienkach i mężczyźnie w rogatéj czapce razem chodzących słyszałem (mówi tenże), który przyszedłszy do chaty, uderzył w twarz matkę, aby zaświeciła; zapalono światło a wszystko troje zniknęli. Przychodząc, biją się nawet z położnicami, zabierają im tłuste i piękne ale tylko nieochrzczone dzieci, (bo do tych prawo mają — do innych nie), a podrzucają swoje nędzne i płaczliwe. Te podrzutki nieustannym swym krzykiem całemu domowi przeszkadzają. Ztąd to na płaczliwe a niedające się utulić dzieci mówią: *musiały cię bogienki odmienić*. Jeżeli matka z podrzuconym dobrze się obchodzi, to i bogienki zabranemu krzywdy nie uczynią. Ale z tego wychowańca dla rodziców nie spłynie pociecha. Takie dziecko albo wcale nie mówi, lub ledwo bełkotać się nauczy i to niesłychanie późno np. w 10tym roku życia, jest obrzydliwém, żarłoczném, niechlujem, głowę ma bardzo wielką, ręce i nogi powykrzywiane, płozi się tylko i wszędzie plecami wylezi. Jeżeli zaraz spostrzeże się matka, niechaj podrzucone bije, a wtedy bogienka przyniesie jej własne i niewidocznie podrzuci; ale niestety, już mu palce ogryzie."

98. „Jedyną ochroną do nich (mówi tenże daléj) jest nadzwyczajna ostrożność, a przytem: zawieszenie w oknie wianków, kwie-

tniowéj palmy i rośliny *dzwonkami* zwanéj,*) którą nietylko położnica wszędzie rozkłada, a osobliwie nad oknem, drzwiami; ale nawet przy sobie nosi i do kołyski niemowlęcia kładzie. — Mówiono mi, że bogienki najczęściéj w odludnych miejscach przebywają, że w nocy chusty piorą i że biciem już nie jedną słabą położnicę, do odebrania jéj dziecięcia zmusiły.“**)

Płanetnik.

99. Płanetnik jest to karzący duch — jak się lud krakowski wyraża, także od Pana Jezusa na pokutę wieczną oddany. Fizyognomija jego bywa taka: ogromnie wysoki człowiek czarny jak murzyn, nagi, z długiemi bez miary nogami i rękoma, zupełnie niekształtnéj postaci, w ogóle na oko niezdara. Płanetnicy, (bo ich jest dużo), mają naprawione powrozy, któremi ciągną chmury z miejsca na miejsce po całym świecie. Gdzie jest w jakim kościele cudowny obraz N. P. Maryi, to na nim są wyrażone błyskawice, pioruny. Sama Matka Boska daje pioruny płanetnikowi, i powiada gdzie je ma spuszczać. Płanetnik naciąga deszczowe chmury z morza Czarnego a gradowe chmury ładuje z morza Lodowatego.

100. Zakopywanie czterech ewangelij***) w kopcach na granicach wsi — lub zatykanie palm święconych (w kwietnią Niedzielę przede mszą św.) po polach, chroni od gniewu płanetnika. Jeżeli się bowiem

*) Nie wiem (mówi p. Zieleniewski), bo rośliny nie widziałem, czyli to *Campanula* czyli *Hypericum*, ale moc odpędzania czarów i guseł Siennik str. 84 i Syrenius temu drugiemu przypisuje. Syrenius mówi: „Dzwonki P. Maryi (*Hypericum perforatum*) czarom, gusłom, i naigrawaniu się szatańskiemu przeciwne, nosząc przy sobie i ztąd zowie się *Fuga daemonum*“ str. 828. Z. — Rośliną tą, jest istotnie wspomnione *Hypericum*.

**) Jeszcze innych wiadomości dotyczących bogienek udziela nam Ł. Gołębiowski, które *Strzygami* zowie (*Lud* str. 156). „Strzyga prócz niepokoju niewiastom brzemiennym, w chwilach przyjścia na świat niemowlęcia, gdy niewiasta nie użyje środków zaradczych, odmienia dziecię itd.“

***) W tym celu odpisuje się każdy pierwszy rozdział z czterech ewangielij na półarkuszu papieru i zwija go w trąbkę.

zgniewa płanetnik na kogo z ludzi, to w ten moment zalewa deszczem całe wsie, wytłuka gradem całe pola. Czasem, gdy chmura gradowa bywa zbyt ciężka, nie może on jéj przeciągnąć na swych powrozach; w takim razie sam z nią spada na ziemię, ale zawsze w granicach wsi. Dopiero idzie do wsi, żąda aby mu dano jaje od czarnéj kury i mléka od czarnéj krowy; co gdy dostanie, wraca na granicę tam się *maga*, *kryzla*, na wszystkie strony, i w końcu ze mgłą, która powstaje, wznosi się do góry, nazostawiawszy po polach dostateczne ślady swéj bytności. Każda jego bytność nie obejdzie się bez szkód, wyrwanych brzegów, zalanych pól wodami, wymulonych łąk itd.

101. Płanetnik nie lubi, żeby dzwonić w dzwony podczas gdy on ciągnie chmurę, ponieważ chmura doznając oporu przez dźwięk dzwonów, staje się bardzo ciężką — a on ją wtedy musi ciągnąć na lasy, na góry, i wsie w których dzwonią, ominąć. Dlatego téż dzwoni się, kiedy idą chmury z płanetnikiem. Nasze jednak zwyczajne dzwony nie wiele pomogą; trzeba takich dzwonów, w które się umarłym nie dzwoni.

102. W dzień Święta Wielkiéjnocy poszedł chłop do lasu i narwał gałązek liszkowych (z leszczyny) na wici do pługa. Drugi chłop który był w lesie, gdy zobaczył co on robi — mówi: „Ociec (ojciec), nie bojicie się to kary Boskiéj, ażeby robić wici w tak wielkie święto!“ „Ej co tam, — odpowiedział tamten — nie powiadajcie o tém nikomu“ — i odszedł. Gdy pierwszy odszedł, drugi chłop który został w lesie, spogląda, a tu na granicy spuścił się z chmurą płanetnik, czarny jak murzyn, zły bardzo i idzie ku niemu. Chłop ten chciał uciec, ale niemógł, — płanetnik pyta go się: „Człowieczku, czy i ty robisz wici? oj nie czyń tego co tamten uczynił — bo grzéch wielki, on zgrzeszył, będzie ukarany. — Idź zaraz na twoje pola, zatchnij gałązki z palmy święconéj w granicach twoich, bo tu złe się będzie działo.“ Poszedł więc chłop czémprędzéj, wykonał rozkaz płanetnika, to jest palmy powtykał w granice swoje. Obydwóch tych chłopów pola razem graniczyły; temu co wici robił w lesie w dzień Wielkiéjnocy, grad wytłukł zboże; drugiemu zaś co gałązki powbijał święcone, nie upadła na pole ani jedna kropla dészczu, ani jedna krupka gradu.

103. „Był jeden chłop, co orał na polu. W tém zobaczywszy, że się jeden płanetnik mocuje z bardzo ciężką chmurą, nie mogąc jej wyciągnąć na lasy, na góry, więc on poszedł na góry — i po-

magał płanetnikowi ciągnąć ciężką gradową chmurę. Daleko się obadwaj zapędzili — dopiero dziękując chłopu za pomoc daną ten płanetnik pokazuje mu morze Czarne i powiada: „ztąd dészczu nabieram — pokazuje mu morze Lodowate — i powiada: „tutaj grad zrobię; idź powiedz ludziom niech się pilnują, bom już chmurę wyładował, a na granicach twego pola zatchnij święcone palmy, to będziesz ocalony.“ Chłop powróciwszy mówił o tém ludziom we wsi — ludzie nie wiele sobie robili z jego przestrogi, wbił więc gałązki z palmy święconéj w swoje granice i ochroniony został od strasznéj ulewy gradowéj, która pola jego sąsiadów zniszczyła. Na tego chłopa ludzie źli byli we wsi i powiedzieli że jest guślarz, i powtarzali to dopóki nie poszedł do księdza i nie wyspowiadał się z tęgo kawałka.“ (Michałowice).

Złe duchy

wchodzące w ludzi za życia i pojawiające się w postaci ludzkiéj lub zwierzęcéj.

(Opętani. Potępieńcy. Strachy. Widma.)

---

104. Diabli wchodzą czasami w nowonarodzone dzieci, wtedy zwłaszcza, jeżeli *babka* (akuszerka) przy któréj pomocy się rodzą, jest czarownicą. Ta bowiem posiada sposoby tajemne, ułatwiające przystęp złemu duchowi do duszy dziecka. Spostrzegłszy co się święci, ażeby się od złego ducha zabezpieczyć, należy rodzicom wypędzić *exorcyzmami* diabła wprowadzonego przed chrztem w duszę dziecka; inaczéj, jeżeli dziecko bez exorcyzmu odrazu do chrztu podadzą (niewiedząc że akuszerka była czarownicą), to będzie ono miało *imię* (skłonność, miano) nie do dobrego, ale do złego, czyli krócéj: będzie nosić imie do złego. Skoro oczarowane dziecko jest już ochrzczonéın, wtedy nie tak łatwo zadanego diabła z niego wypędzić; wszelako sądzą niektórzy, że i po chrzcie do lat 7 są jeszcze sposoby wypłoszenia go, po upływie zaś owego czasu, żadna już tego niedokaże sztuka ani siła. Nieszczęśliwy wpada wówczas nieodwołalnie w diabelskie szpony i musi być zwolennikiem i sługą złego ducha przez całe życie, a po śmierci, dusza jego pozbawiona roskoszy niebieskich, staje się *potępioną* na ziemi, i jest dla ludzi żyjących postrachem.

105. Człowiek żywy dorosły, w którego duszę wszedł diabeł, staje się *Opętanym*.*) W duszę człowieka opętanego diabeł róż-

*) *Potępieńcem* tedy jest człowiek oddany diabłu w chwili przyjścia na świat, lub taki który przy zdrowych zmysłach wciąż grzesząc, grzesznie także bo bez pokuty umiera. *Opętanym* zaś bywa taki, którego się

nemi wejść może drogami, czy to nosem, czy oczami, uszami, ustami, wreszcie każdym innym otworem, jaki sobie na ten cel upodoba. Z opętanych wypędzają diabła księża za pomocą exorcyzmów których formuła powszechnie jest znaną.*) Wypędzony, temiż samemi ucieka drogami, któremi wszedł. U nas wypędzanie czarta miewa najczęściej miejsce podczas odpustów (jak np. na Kalwaryi Zebrzydowskiéj, w Mogile, Leżajsku, Częstochowie itd.) Rozliczne krążą między ludem powiastki o opętanych, jak się oni boją krzyża, jak krzyczą na widok wody święconéj, jak się odwracają przed chorągwiami i feretronami, jak wrzeszczą i szamocą się, jak w czasie odpustów bywają od tłumów potrącani, bici, kułakowani i na wszelki turbowani sposób. Scenę podobną dla wzbudzenia litości zgromadzonych osób światlejszych i zyskania jałmużny, odgrywają częstokroć z różnych stron nadciągające włóczęgi i dziadkowie odpustowi. Wszakże wykrycie tego rodzaju szalbierstw, niezdolném jest obalić wiary w opętanych, silnie dotąd wśród ludu zakorzenionéj.

106. *a)* Opętanych przez złego ducha, upośledzonych na umyślnie, równie jak i dzieci zwane bogieniakami, odmiankami (obacz Nr 90) prowadzą zdrowsi lub opiekuni na Kalwaryą (Zebrzydowską) i tam w rzéce Cedrońskiéj (gdy po moście górą niosą pobożni N. P. Maryję do grobu), w odpust Wniebowzięcia) kąpią ich okrywszy prześcieradłem, a gdy który z nich wnijść do wody dobrowolnie nie chce, wpychają go do niéj gwałtem i kąpiąc biją lub ćwiczą rózgą. Księża stojący na moście odmawiają nad opętanymi exorcyzmy.**) Wszyscy zaś obecni mający przy sobie szka-

---

sam diabeł uczepi przypadkowo, lub obłąkany, z którego zatem złe exorcyzmem może być wypędzonem przy stosownej okoliczności, szczególniéj zaś przy odpustach we wszystkich cudownych miejscach.

*) Naoczny świadek (mówi czasopis. *Kraj* z r. 1871 Nr 204) donosi nam, że „z okna swego przypatrywał się obrzędowi wypędzania czarta, przez księdza na pewnéj dokonywanego kobiecie. Opętana siedziała pod płotem, gdy O. Jezuita zażegnał złego ducha wymawiając nad nią odpowiednie formułki. Opętana przy wymawianiu kardynalnych słów biła się pięścią w głowę naprzemiany z jednej i drugiéj strony, poczem zabrano ją do Felicyanek."

**) Nie wszystkich jednak diabłów zdoła odpust kalwaryjski zwalczyć, jak to się pokazuje z artykułu czasopisma *Kraj* (Kraków d. 29 sierpnia 1871 Nr 196) „Temi dniami wieczorem pewna kobieta wracając z odpustu w Kalwaryi, okradła na Kazimierzu na bramie zawieszoną zamkniętą oszkloną skrzynkę z wyrobami jubilerskiemi. W mniemaniu że to złoto, sprzedawała towary jako złote; były one jednak mosiężne

plerze, koronki i t. p. świętości, wkładają je w usta, pilnując się aby zły duch wychodzący po exorcyzmie z opętanego, nie wpadł komu z nich w otwartą gębę, lub do nosa, ucha. Podobnież i ci, którzy przechodzą przez wodę Cedrońską albo opętanych we wodzie téj trzymają, nie zdejmują ze siebie odzienia, ale owszem podkasawszy się tylko lub podgiąwszy je nieco, przyciskają mocno suknie do ciała, mając i tę okoliczność na uwadze, że dla złego ducha stoji jeszcze inna droga otworem, którędyby dostać się mógł do duszy ludzkiéj, gdyby koniecznie uwziął się na to i ludziom chciał dokuczyć.

b) We Wspomnieniach z przeszłości Stanisł. hr. Wodzickiego (*Czas* krakows. 1873 Nr 68) czytamy: „Patrzałem na to w latach moich dziecinnych (około r. 1770), kiedy nie było miasta i wsi kościelnéj bez kilku przynajmniéj opętanych lub nawiedzonych, których exorcyzmowało najczęściéj zakonne duchowieństwo, mianowicie w Krakowie i Częstochowie. Pielgrzymy obojéj płci odprawiali kupami po całym kraju wędrówki do miejsc cudami słynących; a hojne jałmużny podsycały ich próżniactwo; tak dalece, że być opętanym, lub pielgrzymem zamieniło się w zyskowne rzemiosło, i rzadko téż był kościół jaki, zwłaszcza u zakonników, żeby przy Podniesieniu podczas mszy św. nie słyszano okropnych ryków ludzi, co się tłukli po ziemi i wyrzekali najszkaradniejsze bluźnierstwa, przypisywane siedzącemu w nich diabłu. Między tymi znajdowali się niekiedy i chorzy i epileptycy, którzy nawet leczyć się niechcieli, tak im dobrze z tém było. Trafiało mi się w tym steku żebraków napotykać i brzuchomowców, co uwodzili prostactwo udając po kilka głosów odzywających się z różnych miejsc diabłów.. Za moich czasów u Dominikanów w Krakowie, w kaplicy św. Jacka, spuszczano chorągiew tego patrona na klęczących opętanych, a ci wijąc się po ziemi, okropne wycia wydawali. Pokazywano mi także wytłuczone szyby w kościele, któremi zwyciężony exorcyzmem diabeł, wylatywał; opętany zaś nic na tém nie tra-

---

tylko, na okaz wystawione; w skutek czego została jako oszustka przytrzymaną, przez co się wykryło, że rzeczy te były skradzione. Wymawiała się że: *diabeł się o nią pokusił i ją do tego wbrew jéj woli przymusił.* Na to jednak policya żadnego względu mieć nie chciała i pielgrzymica pozostaje w więzieniu.“

ził, ponieważ wedle ich rozumienia, nie jeden czart siedział w ciele komornéin (lecz kilku), a każdy innym przemawiał językiem i inne nosił nazwisko." — Dalej mówi Wodzicki: „W dyjecezyi krakowskiéj za pasterstwa Sołtyka wszystko szło starym trybem, opisanym wyżéj; lecz gdy go wzięto w kuratelę, a rządy objął ks. sufragan Olechowski, w ciągu lat kilku zmieniły się stare nadużycia. Między innemi przez kurrendę zakazał on duchowieństwu exorcyzmów, a natomiast przepisał, aby na opętanych używano doświadczonego lekarstwa, to jest sznurów od dzwonów, któremi smagając, najlepiéj diabła się wypędza. W półroku, w całéj dyjecezyi krakowskiéj czarodziejskim sposobem znikli opętani, a obrazy przedtem ciągle płaczące lub mieniące się, płakać i mienić się przestały."

107. *Potępieniec.* Taki człowiek który za życia nosi w sobie diabła, bywa bystry, przenikliwy, chytry, do pełnienia wszystkiego złego dla własnéj korzyści (jak i bez względu na to) zawsze gotowy; po śmierci za to, duch jego staje się *błędnym*. Właściwie lud tłumaczy sobie to w ten sposób, że zły człowiek pochowany jest w grobie nietylko ciałem ale i duszą. Dusza ta z natury swéj nieśmiertelna, ale w ciasnocie grobu zwarta, obciążona grzéchami, cierpieć ma wielkie męki i pragnąc się wyswobodzić, nocami grób opuszcza, ale że grzéchy przykuwają ją do ziemi, przeto na niéj błąkać i żyjących straszyć musi. Więc potępieniec uciec usiłując od progów piekielnych, tuła się w miejscach kędy ciało jego pogrzebane spoczywa, i straszeniem ludzi szuka sposobów i zmusza ich poniekąd do użycia przeciw jego niepokojowi środków religijnych, mogących go zażegnać i dopomódz mu, jeżeli nie do zbawienia, to przynajmniéj do znacznéj w jego cierpieniach ulgi. Gdy więc po śmierci takiego człowieka ukazują się w nocy strachy, lud wiejski wzywa księży do poświęcenia domu gdzie nieboszczyk mieszkał, daje na msze, odprawia nabożeństwa, aby przez modlitwy żyjących, o ile to możebne, duch potępieńca otrzymał zbawienie.

108. Najliczniejszemi są podania o straszeniu i ukazywaniu się potępieńców, i to gromadnie, w miejscach, które tradycya jako place boju naznacza. Chłopi pasący konie, nocni stróże i pastuchy, widują po nocach potępieńców latających na koniach, bijących się wzajem skórzanemi pasami, hałasujących i łomocących się w lesie, gwiżdżących lub też przybierających głosy różnych zwie-

114. Gadek o ukazujących się duchach i straszących ludzi nieboszczykach jest (tu jak wszędzie) bez liku. Podamy ich kilka. Do wsi G. pod Miechowem zajechała pewna jejmość późnym wieczorem i przy świetle księżyca wszedłszy do otwartéj w chałupie izby, zastała tam siedzących kilku ludzi w milczeniu i zadumieniu pogrążonych. Na zapytanie: coby było ich przerażenia powodem? otrzymała odpowiedź, że pokazał się duch jakiś czy anioł nad kominem na dachu tejże chałupy, a wszyscy obecni na własne widzieli go oczy. Jakże ów duch wyglądał? zapytała ta pani. Był olbrzymio wysoki (odpowiedziano) i przed chwilą na białym kominie, sam jak śnieg biały, otoczony powiewną białą szatą, niby anioł Boży, unosił się w błękit niebios, nie odrywając stopy od komina. Słysząc to, chciała się jejmość o prawdzie słów tych przekonać. Ogniska już dawno wszędzie pogaszono, noc była jasną i wszyscy (po tym opisie) wyszli na podwórzec by ujrzéć powtórnie owo zjawisko, ale napróżno; już tam owego białego anioła nie było.

115. Innym razem zdarzyło się, że panienka usłyszała przed północą śpiew jakiś w izbie, i wychyliwszy głowę z pod kołdry, ujrzała wyraźnie księdza w komży i z zapaloną gromnicą siedzącego na poręczy u okna przez które promienie księżyca padały na izbę. Zdziwiona nadzwyczajnym tém zjawiskiem krzyknęła i w téj chwili widziadło znikło. W kilka dni potem dowiedziała się że ó tymsamym czasie umarł jej stryj, kilkanaście mil ztamtąd mieszkający i że go suto i ze światłém przy assystencyi duchowieństwa pochowano.

116. Inna znowu kobieta utrzymywała, że w chwili gdy jej ojciec (o mil 50 ztamtąd mieszkający) miał skonać, ruszyło coś po trzykroć klamką od drzwi do izby, lubo drzwi od sieni były zamknięte na klucz. Gdy wyszła na ten znak z izby, ażeby się przekonać coby to było, nie widziała w sieni nikogo.

117. Staruszka jedna opowiadała, że gdy jeszcze była dziewczynką, matka miała zwyczaj brać ją w nocy z jej łóżeczka i kłaść w łóżku obok siebie. Po śmierci téj matki, pamięta ona jak obraz nieboszki przez 9 nocy pokazywał się dziewczynce we śnie i głaskał ją; dziesiątéj zaś nocy czuła ona wyraźnie, jak ją matka podniosła, wzięła z łóżeczka na rękę i do ojcowego przeniosła łóżka. Ojciec obudziwszy się i ujrzawszy dziecko przy sobie,

sądził że ono samo do niego przylazło; niepomału się więc zdziwił gdy mu sen cały i przeniesienie swe opowiedziało.

118. Już to w ogóle ludzie nagłą zmarli śmiercią lub których pasmo żywota niezwykłym rzeczy obrotem w biegu swém przerwane zostało jak np. paraliżem tknięci, samobójcy lub ukarani śmiercią za wyrokiem sądu, wisielcy, topielcy, i t. p. koniecznie straszyć po nocy muszą. Lud bowiem przypuszcza, że owo skrócenie życia głównie za sprawą złego ducha nastąpiło.

119. „Nie brak *topielców*,*) tak w Mazowszu, jak w Krakowskiéj i Sandomierskiéj ziemi. Powstaje topielec (wedle tamtych podań) z ludzi, którzy z nich dobrowolnie lub przypadkowo się utopili, a diabeł ich ożywi; wtedy przebywa w głębiach wody, i czy to używających kąpieli, czy rybaków lub flisów płynących porywa i zatapia. — Nigdy się wraz z sową w dzień nie pokazuje, zawsze przebywa na dnie rzék, stawów i jezior głębokich, dopiero za nadejściem nocy wychodzi nad brzegi i siedząc na nich, czatuje zdobyczy. Nic go więcéj nie gniewa, jak gdy usłyszy mówiących ludzi, że *już świta*; przypomina mu to bowiem, iż znowu napowrót musi się zanurzyć w wodę. Znają go dobrze nadrzeczni mieszkańcy, nieraz doznali na sobie mściwéj ręki strasznego *topielca*, i pamięć jego w swojich powieściach zachowują.“ (Czasopismo *Kłosy*. Warsz. (1871. N. 288. R.)

120. We wsi Modlnicy jest lasek zwany Dębiną; opodal niego (ku Krakowu) stoji stara opruchniała lipa**) przy któréj był nie-

---

*) J. K. Haur w *Oekonomice ziemiańskiéj* (Warsz. 1757 na str. 197) mówi: „*O Topielcu* wiedzieć trzeba, który zwykł w rzekach panować y szkody w ludziach czynić y bydła różne topić, że iego natura pochodzi z Białeygłowy brzemienney gdy (ta) utonie, więc że różni o tym różne czynią relacye, ieżeli to się weryfikuie; iednak gdy będą woźnicę y pasterze piianemi na ten czas kiedy napawaią bydła, gotowy topielec będzie.“

**) „Na pamiątkę swej bytności w Modlnicy św. Wojciech zasadził własną ręką do góry korzonkami tę starą lipę co dotąd rośnie na świadectwo prawdzie. Ludzie miejscowi żalili się przed tym świętym, że nie mają wody. Św. Wojciech uderzył laską w ziemię i trysło źródło które do dziś dnia zaopatruje wieś w dobrą wodę. Jedna z kobiet miejscowych przyszła do świętego, ukazując mu ranę z ukąszenia węża. Święty zaklął węże w taki sposób, że nigdy się odtąd w Modlnicy nie pojawiają lubo znajdują się na gruntach sąsiednich wsi. Próbowali różni źli czarownicy na *uwziątek* Modlniczanom, podrzucać im węże zkądinąd przyniesione, ale większa moc św. Wojciecha nad uwziątki pokuśników sprawiła, że każden wąż taki natychmiast zdechł. Na miejscu znisz-

gdyś kościołek (z czasów) św. Wojciecha i cmentarzyk z którego dotąd przy oraniu pola wyorywują się kości i szczątki pokruszonych urn. Kościołek ten (jak mówi lud) był aryjańskim czy pogańskim. Ponieważ we wsi jest na innem miejscu nowszy i większy kościół parafijalny a za wsią cmentarz na którym grzebią do dziś dnia umarłych, przeto tamten został oddawna opuszczony, i przywiązano doń legendę o św. Wojciechu żegnającym lud tutejszy, gdy się wybierał w podróż do Prus (ob. *Lud* Seryja V. str. 36—37). Przy tym kościółku pod lipą chowano długi czas tylko przybyszów różnych, wojaków, wisielaków, ludzi nagłą zmarłych śmiercią, lub téż dzieci poronięte albo zmarłe bez chrztu. Ztąd lud wierzy mocno, że tam potępieńcy straszą; że czasami od tego miejsca z pod lipy ku łące w Studzienkach (nazwa pola) siedzi na przykopie czarny pies i lata, goniąc przechodzących w nocy; niekiedy wygląda on na czarnego wołu. Z drugiéj strony téjże lipy, tuż za wspomnioną dębiną jest pole i łączka zwana Grabowiec. Na téj to łączce lubi tańcować Srala, zły duch. W około téjże lipy jako i w dębinie ukazuje się w nocy mnóstwo latających świateł; mają to być dusze dzieci niechrzczonych i poronieńców. Pewnego razu jechał dawny miejscowy proboszcz i napotkał mnóstwo takich światełek, które krążąc nad bliskim wąwozem, rozdzieliły się na dwie strony i szły za nim, dopóki tenże ksiądz ich nie przeżegnał, poczém zniknęły.

121. Dzieci wspomnione przemieniają się niekiedy w *Latawca*. Jest to rodzaj upioru-ptaka lecącego pod chmurą wówczas, gdy płanetnik ciągnie chmurę. Zobaczywszy takiego latawca, nie trzeba ani iść ani jechać prędko, oddech w piersi zatrzymać, sukni swojéj nie podginać; boby wpadł pomiędzy nogi. Idąc pomału, należy słuchać uważnie czy co nie mówi, bo mówić on może i rad temu jest. Latawiec spuszcza się razem z piorunem na ziemię i cieszy

---

czałej kaplicy postawiono figurę św. Wojciecha; lecz gdy i ona z czasem spruchniała, pniak jej wzięto do dworu i złożono pod śpichlerz. Palacze robiący w browarze, gdy drzewa im zabrakło, przez niewiadomość, wzięli i tę figurę i spalili pod garcem. Zaraz też w piwnicy pod tymże śpichlerzem położonéj, zaczęło straszyć, tłukło się okropnie i tak jak żeby *cosik* chodząc ciągle wodę przelewało. Ustało to dopiero wtedy, kiedy nową figurę, porządnie z drzewa wyciosaną, postawiono przy drodze do Krakowa na cześć tego świętego i takową poświęcono.

się gdzie kogo napotka na drodze, gdyż wówczas może natarczywie wołać: „chrztu, chrztu!“ — Gdy to usłyszy człowiek *mądry*, rzeczy świadomy, to staje i odpowiada latawcowi w te słowa: „Ja cię chrzczę imieniem Boskiem; jak-eś chłopiec, to będziesz Jadamem; a jak-eś dziewczyna, to będziesz Jewą.“ Poczem żegna latawca znakiem krzyża świętego, a odtąd latawiec jako zbawiony, nie ukaże ani odezwie się już więcéj i zniknie.

Skarby i bogactwa w ziemi ukryte.

122. Jakkolwiek dusze niekoniecznie (jak czarownicy) łakomstwem napiętnowane, lecz (jak to powidzieliśmy wyżéj) za jaką bądź karane winę z któréj oczyścić się jeszcze mogą i pragną, straszą również jak i tamte z grobów swoich aż do oczekiwanéj przez nie wybawienia chwili, to przecież dusze ludzi łakomych i samolubnych, do których przedewszystkiem zaliczać trzeba dusze czarownic i czarowników, straszą z większą niż inne mocą i uporczywiéj.

123. Pieniądze lub skarby w ziemi przez łakomców bez niczyjéj wiedzy schowane, zostają z woli Bożéj oddane pod straż diabłu. Diabeł pilnuje ich tak długo, dopoki dusza krzywdziciela w jakikolwiek sposób, a głównie przez modły i stósowne zachowanie się pokrzywdzonego lub jego potomków, nie zostanie zbawioną. Wówczas kończy się warta diabelska a wolne od niéj skarby stają się zwykle własnością potrzebującego człowieka; kto je znajdzie, ten posiędzie je w spokóju.*)

124. Dużo takich skrzyń, kotłów, garncy z pieniędzmi zawiera w swém łonie ziemia; ale zepsułyby się one, spleśniały, zaśmierdziały od wieków, gdyby ich diabeł nie *przewietrzał* od czasu do czasu. W lecie gdziekolwiek na polach, zdarza się widzieć w biały

---

*) Prócz skarbów po czarownikach i czarownicach zakopanych, bo te diabeł natychmiast po ich śmierci wraz z duszą zagarnia do piekła, lubo dłuży straszyć jeszcze czas jakiś pozwala. Rzadko też czarownicy, wiedząc o tém, pieniądze zakopują, a częściéj bywa że je przepiją i przehulają.

dzień światełko, co niby pod słońce z dołu do góry, z góry na dół, przesuwa się wciąż w pewném miejscu; światło to nazywa lud *zapały*.*) Diabeł przesusza tu skarby, czyli *przepala* pieniądze. Poszedłszy późniéj w to miejsce, poznać można jego działanie po dziurkach jakie się ujrzy w ziemi; nawet się i pieniążek, jaki nadpsuty najdzie (bo dobrego diabeł nie (z)ostawi); niekiedy i więcéj.**)

125. Jednego razu „dwóch młodych gospodarzy, ujrzało pod laskiem w dolinie *zapały*. Pobiegli tam obaj z łopatami w nocy i dalej, kopać. Kopią i kopią; wtém wylazło zkądsik czarne psisko i ham, ham, ujada przed niemi. Moje chłopy w nogi, — bo jużci to diabeł był, nie co innego.“ (Zabieżów).

126. Innym razem „w kwietnią-niedzielę szedł chłop kola skał, niósł worek mąki ze młyna, a prawie była summa w kościele. Nagle ujrzał przed sobą *zapały*, — pieniądze leciały z góry na dół; kupa tego była na korycie. Co-duchu wysuł on mąkę, nabrał pieniędzy do worka i niesie do swojéj (żony), opowiadając jéj o wszystkiem. Baba huzia na niego: „cegoś męzu nie wziął więcéj.“ On se myśli: słusznie ona ma. Więc poszedł drugi raz z workiem, chce brać; ani rusz; już tam jest sam diabeł — i nie da. Chłop się prosi diabła; diabeł zaś odpowiada na to: „gdyś trafił, że mnie nie było tu, bom musiał być w kościele na kwietniéj ewanielii, więc mogłeś wziąść wszystko, — teraz nic z tego, bratku, więcéj nie dostaniesz.“ — Dopieroż jak huknął diabeł całem korytem o skałę, tak chłop uciekł ze strachu, że i nowego worka zapomniał.

127. Jeżeli się spotka diabła przeczyszczającego pieniądze (a siedzi on wtedy najczęściéj nad niemi w kucki, t. j. okrakiem) trzeba, kto odważny, powiedzięć na głos: „*Bodajbyś poszedł na Madejowę łoże*,“ przeżegnać się, rzucić w to miejsce szkaplerz, to diabeł pieniędzy odstąpi.

*) Na Podskálánach, folwarku do wsi Tomaszowic należącym, jest miejsce nad granicą od Wielkiéj-wsi, noszące u ludu miano: *Zapały*, że tu diabeł pilnuje niby wielkich skarbów ukrytych w ziemi i pieniądze przepala.

**) Jedna staruszka wyraziła się: „Przepalają się miejscami pieniądze na polach. Ktoś widział, jak koło tego ognia podskakiwał sobie malutki, kusiutki człeczek czy diablik.“ Inni dodają, że było to w wilię św. Jana Chrzciciela, że miał on kozie różki, czerwoną czapkę na głowie i czarne krótkie na sobie ubranie.

128. Diabeł ma swoje sposoby i często się przenosi ze skarbami w inne miejsce, by go nie podebrano. Atoli, gdy duszę zmarłego właściciela Pan Jezus wybawi, wtedy już skarbów tych więcéj diabeł nie pilnuje, i kto szczęśliwy a wart, ten je znaleźć może. Każde znalezione pieniądze są uważane przez lud za jałmużnę duszy zmarłéj, która żałując po śmierci że chciwie o nie zabiegała a bezużytecznie je gromadziła za życia, pragnie teraz swój błąd okupić i hojnym tych zbiorów szafunkiem dostąpić upragnionego zbawienia.

129. *Skarbniki* mają to być duchy górników, ukazujące się pod postacią małych nagich dzieci. Najliczniéj zamieszkują one kopalnie węgla kamiennego w Sierszy, Tęczynku i Jaworzniu. Przypisują im wielką potęgę. Niech tylko który z górników kląć zacznie lub gwizdać, a zaraz pokazuje mu się taki Skarbnik i grozi, poczém, gdy się winowajca nie ukorzy, cała sztolnia zawala się i grzebie go w swych gruzach.

Strzygoń.

130. Strzygoń, (czasami Upiorem, mianowicie w wyższych towarzystwach nazywany) z wejrzenia jest to człowiek bladego lica, mało się zresztą od innych różniący ludzi, a tém się najczęściéj zdradzający, że chodzi śpiący wśród nocy księżycowéj, lubo z tém się przed ludźmi taji. Totéż wiedzieć nikt na prawdę ani poznać nie może, kto z ludzi za życia jest strzygoniem; a ten co nim jest, strzeże się bardzo nim okazać i dopiero po śmierci (o ile za życia nie zdradził się już lunatyzmem) całą swą złowrogą objawiać on zwykł działalność.

131. Każdy strzygoń ma w sobie dwa duchy*); jeden duch do *dobrego*, a drugi do *złego*. Żaden człowiek bierzmowany (jako mą-

*) W Krakowie mówią, jakoby upiory miały dwa a czasami trzy duchy, i te właśnie duchy zmuszają ich do ponocnéj włóczęgi. Tutaj często podania o upiorach mieszają się z wyobrażeniami o opętanych.

jący już ochrzczonego drugiego ducha) strzygoniem nie będzie. Bierzmowanie święte jest postanowione od kościoła na to, aby strzygoni nie bywało; bo się niém drugi duch zły wypędza, jeżeli w jakim człowieku był utajony. Ale nie wszyscy ludzie idą do bierzmowania; są tacy którym diabeł iść nie da. Gdyby człowiek mający dwa duchy bez bierzmowania umarł, to wtedy duch jego dobry idzie do ziemi z ciałem, i czeka dopóki zły który spocząć nie może i tylko straszy, nie będzie w jakikolwiek sposób zażegnanym.*)

132. Gdy strzygoń umiera, wtedy ciało jego wraz z dobrym duchem (ochrzczonym przez chrzest) grzebią zwykłym trybem w ziemi; ale drugi jego duch, zły, *nieochrzczony* (t. j. niebierzmowany) umrzéć wówczas nie mogąc, niechce się jeszcze rozstać ze światem i błąka się po nim jako straszydło, własnego ciała ciągnąć z sobą brzemię, (lubo zdolnym jest w danym razie, jako Złe, i inne przybierać postaci). Strzygoń zmarły, ze *złym* chodząc duchem, najwięcéj ma upodobania straszyć i pokutować po kosciołach, gdzie zwłaszcza w ołtarzach i apparatach robi szkody, namiętnie lubiąc łamać i gryźć świece woskowe. Godziną jego jest północ, po upływie któréj czémprędzéj dąży napowrót do grobu i w nim się kryje. Strasząc i łamiąc świece po kościołach, nie gardzi obok tego i kuszeniem do złego księży na plebanii (udając się np. za młodą dziéwkę); szczególniejszym zaś jest nieprzyjacielem pszczół, gdyż pracownice te robią wosk na świece kościelne potrzebny.

133. Strzygoń gospodarz, po śmierci wstawszy nocą z grobu, przychodzi do swojéj dawnéj chałupy, płoty grodzi, młóci w stodole, sieczkę rznie na skrzynce, słowem wszystko to czyni co robił za życia, nawet z żoną żyć może i miewać z nią dzieci; wszakże skoro tylko kogutek zapieje, winien się zaraz wynieść i do mogiły wrócić. Dziecko po strzygoniu umarłym bywa mizerne.

---

*) Utrzymują w Krakowie, że upiory w naszych czasach coraz stają się rzadszemi, a to dlatego, że ludzie po kilka noszą imion. Dawniéj, gdy przy chrzcie dawano tylko jedno imię, spostrzegano wielkie zagęszczenie się upiorów, lecz nie odgadując przyczyny tego nieszczęścia, pisano do papieża o radę. Papież nakazał, aby brano przy chrzcie dwa imiona, a trzecie przy bierzmowaniu. Jakoż środek ten wielce okazał się skutecznym, lubo (nie wszędzie jednostajnie praktykowany) nie zdołał on do szczętu wygubić upiorów.

chude, bladej cery, chowa się do pewnego jedynie czasu, i zazwyczaj nie dorósłszy młodzieńczego wieku, umiera. Że podobne wypadki (jak lud utrzymuje) nie rzadko się zdarzały, przeto kobiety wdowy z umarłymi owymi obcujące mężami, nie mogły uniknąć tego, aby stosunków swych z nieboszczykami nie wyznały przed księdzem na spowiedzi. Dopiero gdy ksiądz, otrzymawszy kilka złotych na mszą, zażegnał strzygonia i dom święconą wykropił wodą, natrętne owo straszydło tém działaniem odegnane, nie mogąc już więcéj trafić do pozostałéj wdowy, przechadzek swych nocnych zaprzestało.

134. Gdy kto *mądry* spotka straszącego po śmierci strzygonia, winien mu zaraz dać policzek od lewicy (lewą ręką), a w ten moment straszydło zniknie i więcéj się nie pokaże. Chronić się jednak trzeba, aby strzygoń w usta nie chuchnął, bo to śmiałka wnet o śmierć przyprawić może.

135. Po śmierci strzygonia łatwo można go poznać po wiotkiém, gnącém się cielsku, po czerwonych paznokciach i po braku włosów pod pazuchą (pachą). Umarły strzygoń ma jeden bok ciepły, gdyż żyje on jeszcze drugim duchem (do złego) i nim straszyć będzie, mogąc przezeń wstać i wydobyć się z trumny na świat.*)

136. Gdy wymienione znaki zobaczą na umarłym pozostali po nim krewni, wówczas na cmentarzu przy pogrzebie, ciała jego pokazać nie chcą. Zgromadzeni, domyślając się zaraz o co chodzi, nie nalegają téż, aby je widzieć. Ktoby z rodziny poznał w zmarłym swojim strzygonia, ten dla własnéj spokojności winien włożyć mu w usta krzemień mówiąc: „chodź ziemią a nie strasz nikogo" — aby się strzygoń stał duchem ziemnym i chodząc pod ziemią, nikomu nie zawadzał. Następnie trzeba mu na czole napisać imię Jezus, oczy zawiązać chusteczką, przewrócić ciało w trumnie ple-

*) Miejscami w Krakowskiem, do cech tych dodają za życia: bladość i sine znaki, po śmierci zaś: chłód, chodzenie po nocach, obgryzanie świec, ciało swawolne przy zamkniętych zwykle oczach (rzadko przy otwartych) i milczenie. Upior też przy obgryzaniu świec, winien zdjąć ze siebie śmiertelną koszulę, a jeżeli za pierwszém pianiem kura natychmiast jej nie włoży, obraca się w smołę. Tu także należy powiastka o podróżnym, który nocował w kościele na chórze, i o upiorze goniącym go po stopniach trumien, które, aby się do niego dostać, postawił jedne na drugie, — lecz smołą się rozlał u ich szczytu, jak skoro tylko kur zapiał.

cami do. góry i uderzyć mocno łopatą w tylną część ciała, a od téj chwili z pewnością straszyć on przestanie.*)

137. Chłop jeden we wsi Toniach, zwany Hadramacha, spotkał się ze strzygoniem na tońskim sudole. Strzygoń chciał Hadramasze chuchnąć w gębę, ale że sobie ten ostatni zrobić tego nie dał, więc strzygoń natarł na niego gwałtem, aż się pobili. Tak, bijąc się i szamocąc przez drogę, szli do chałupy. Chłop miał przy sobie kawał surowéj kiełbasy, i aby się od strzygonia uwolnić, częstuje go tą kiełbasą. A strzygoń powiada: „chcesz abym ja jadł, to i ty jédz ze mną.“ Hadramacha z obawy aby mu strzygoń do ust nie chuchnął, podzieliwszy się z nim kiełbasą, jadł tak, aby obadwa razem mieli jadło w ustach, a strzygoń nie był w stanie chuchnąć mu w usta swojim duchem. Gdy już przybyli przed chałupę, Hadramacha odsadził się nagle i lunął strzygonia w pysk od lewicy z takim zamachem, że ten odbity wracać musiał tam zkąd przyszedł, chłop zaś uspokojony wszedł do izby. Ale nazajutrz, dojadłszy drugą połowę surowéj kiełbasy, tak dalece się rozchorował, że się do łóżka położyć był zmuszony, i dopiero po wypiciu na kuracyę dwóch garncy serwatki, przyszedł do siebie.

138. Straszydła takie zwykły gryźć najulubieńsze sobie nawet osoby lub bić się z niemi; i wówczas, jeżeli się zdarzy że człowiek żyjący im ulegnie, musi on umierać. Lecz nie zawsze się to zdarza; owszem, raz zmógł go sadownik (około r. 1840 w Krakowie) który zwykł był chować jabłka w piwnicach u Karmelitów, dostrzegłszy, że mu je ktoś w nocy odkradał i odjadał, — a doszedł że był tym złodziejem strzygoń. Zaczajił się więc na niego, i gdy się strzygoń ukazał, pochwycił go i odwróciwszy swą twarz na bok, począł dusić; niekrótką wcale chwilę bili i szamotali się obaj z sobą, w końcu przecież upiór uległ, i od tego już czasu jabłek nie psował, a ogrodnik był zdrów jak zawsze.

---

*) Wieśniaczka jedna służąca w Krakowie, podała (w r. 1847) radykalniejszy jeszcze do tego sposób. „Gdy nieboszczyk stanie się tym upiorem, jest środek wyswobodzenia go z nieszczęścia i zamienienia na *wolną duszę*. Wbić wówczas należy gwóźdź do głowy strzygonia, albo podłożyć mu papiery zagryzmolone (mianowicie przez professora) pod język, — lub wreszcie zażądać pomocy duchownéj. Ksiądz uciąwszy upiorowi głowę, przykłada ją odwrotną do szyji stroną t. j. twarzą do poduszki. Wtedy cała moc upiora złamana, i żaden już z nich z grobu nie powstanie.“

139. Miejscami utrzymują, że można już za życia poznać każdego człowieka, czyli on będzie kiedyś takim pośmiertném straszydłem, czy nie. I tak: kto ma za życia na plecach mały znak siny, lub gdy ma *zęby podwójne*, ten niezawodnie po śmierci będzie strzygoniem. Tu należy wspomnieć o zdarzeniu, które miało miejsce około r. 1830 we wsi Tomicach między Zatorem a Wadowicami. Krewny właściciela téj wsi, proszony na bal do półkownikowéj N..., w chwili odjazdu padł nagle na ziemię i tknięty apoplexyją umarł. Oczywiście, że strój balowy zamieniono zaraz na trumienny. Użyte do tego babki kościelne, spostrzegły na plecach nieboszczyka złowieszczy znak siny nożyc, zęby podwójne, krew za paznokciami pojawioną po śmierci, wielkie pazury, usta lekko uchylone jak do przemówienia lecz milczące; nadto, gdy w rękę kładli mu krucyfix, on rękę otwierał, upuszczając znamię męki Pańskiéj na ziemię. Babki orzekły jednomyślnie, że to upiór czy strzygoń, nie chciały przy trupie nocować, a za niemi tracili i inni do tego odwagę. Jeden tylko ogrodnik, niedowiarek w duchu, podjął się przy nim noc spędzić, a nawet zażądał zamknięcia go samowtór ze straszydłem. Gdy to uczyniono, nałożył on i zapalił fajkę i czekał; atoli o północy niezwykła objęła go trwoga, bo z jéj wybiciem, złożone na krzyż ręce nieboszczyka rozkrzyżowały się, ogrodnik zdrętwiał; trup w pół podniósł się, ogrodnik padł między świece i omdlał. Nazajutrz ledwo się go dotrzeźwiono, a w sześć niedziel potém umarł.

140. Teraz, jak lud utrzymuje, największa liczba upiorów przeniosła się i przebywać ma w Rossyi, zkąd robiąc nocne wycieczki, napadają one wszędzie ludzi i ssą ich krew. Same mają krew zimną jak lód, lub zastygłą i skrzepłą, osobliwie za paznokciami. Czasami chodzą one nawet za dnia po świecie, czatując na ludzi zamyślonych lub roztargnionych, a szczególniéj na gniewliwych, kłótliwych, a swarzących się między sobą i opiłych wychodzących z karczém i tych duszą.

141. *Upior*. „Jedna gospodyni miała męża, wielkiego pijaka. Bardzo lubił on wątrobę jadać jak się opił. Jak przysed pijany, a zona mu nie nastrojiła téj wątroby, nie upiekła, to się okropnie gniéwał, ze nimiał téj wątroby jeść. A to było bardzo daleko do tego rzeźnika po tę wątrobę; a ona musiała tam iść. A była juz północ; ale posła. Nie bardzo daleko usła, i spotkała taki domek nie duzy, i tam w tym domku były trzy trumny. W jednéj trum-

nie były wióry, w drugij słoma, a w trzecij środkowéj był sam umarły. Tak óna wzięna, posukała noza, za piecem wyostrzyła, i wieko odkryła i z tego umarłego zacęna rznąć wątrobę. Wyłuscyła go dobrze i dostała. I z wielką uciechą do domu wraca, ze niedaleko sła i wątrobe dostała. Przychodzi do domu i prędko tę wątrobe smazyła temu swemu mężowi. Onemu okrótnié smakowała, i mówi do nij: „moja zono, zebyś mi i jutro dała takij wątroby.“ Pokładli się spać, a ten umarły przychodzi do nich w nocy i okrótnie stęka nad łózkiem, zeby mu oddali jego wątrobę. I potem jak krzyknął ostatni raz nad niemi, tak oni się tak poprzelękali, ze oboje od strachu az zachorzeli, zaniemogli, i w końcu także zycie swe utracili.“ (Liszki).

Zmora.

142. Zmorą może zarówno być niewiasta jak i dziewka. Wygląda ona chuda, blada, wysoka; oczy ma małe podpuchnięte lub zapadłe, wargi grube, sinawe, z nich spodnia jest obwisłą. Zmora mająca męża i dzieci, opuści takowe w danéj na jéj psoty chwili i pójdzie tam, gdzie ją diabeł poniesie.

143. Gdy u rodziców jest w domu 7 córek, a niema żadnego syna, wówczas najstarsza lub najmłodsza z nich, (o ile z jednego ojca i z jednéj urodzone matki) musi koniecznie być zmorą.

144. Zmora, niekiedy strzygą zwana*), jest mimowolném i bezwiedném prawie narzędziem diabła, zsyłaném na udręczenie ludzi. Włócząc się po nocach, sama zwykle nie wié co czyni, i w dzień zapomina, co robiła w nocy, chociaż czasami domyśla się tego lub o tém dowiaduje. Działa bowiem tylko nocą, gdy w dzień jest zwyczajną babą, która równie jak każda inna kobieta gotuje w chałupie, pierze, sprząta, pełni zwykłe obowiązki gospodyni, tak, że z pewnością powiedzieć nie można, która z kobiet (mimo cech wyżéj wymienionych a zawodnych) jest zmorą, a która nią nie jest.

---

*) W Krakowie powiadają, że *Strzyga* jest to upiór który psuje i strzyże odzież.

145. Zmorę możnaby poniekąd uważać za kobiecego strzygonia (tak sądzi lud). Wszelako ta między niemi zachodzi różnica, że niema ona jak tamten dwóch duchów w sobie lecz jedı ego tylko; więc gdy raz umrze, nie wstaje już z grobu by błąkać się po świecie i nim ludzi straszyć, chyba że duch ten był zły, nieochrzczony. Straszy ona najczęściej za życia jedynie, i wówczas za sprawą rządzącego nią diabła, przeistoczyć się i na siebie rozliczne przybierać może postaci, stając się czyto słomą, czy trawą, czy myszą, psem, kotem, kobyłą, krową, czémkolwiek, byle tylko mogła sen człowieka zaniepokojić. Przeistoczenie to ma ona wspólne ze strzygoniem, lubo ten ostatni czyni dopiero po śmierci, i to w nader rzadkich przypadkach to, co ona pod tym względem robi głównie za życia (acz bezwiednóm i obumarłém pozornie ciałem).

146. Zmora przychodzi nocą do upatrzonego przez siebie człowieka, zwykle do tego, którego nie lubi albo ma do niego urazę, przykłada się doń podczas snu jego, przygniata go sobą i krew z niego wysysa. Człowiek śpiący, pod naciskiem pijącéj jego krew zmory, jest jakoby omdlały, nieruchomy, obudzić się nie może i w ciężkiem leżąc odurzeniu, stęka tylko i mruczy, dopóki ona krwią zeń wyssaną nasycona, przed samém zapianiem koguta nie opuści jego łoża i nie odejdzie. Nazajutrz można przyjść do téj saméj baby lub dziewki, która w nocy dręczyła (o ile się przy pół-sennóm odurzeniu dostrzec ją zdołało lub porozumienie na nią paść mogło), można z nią rozmawiać i napomknąć o tém, pytać się wreszcie, — a wszystko napróżno; ona o niczém podobném wiedzieć nie będzie, czasem się zaprze lub powiedzieć nie zechce, a czasem przed śmiercią dopiero przyzna się do swoich sprawek, o ile o nich wiedziała.

147. Są jedne zmory do ludzi, drugie do drzew przeznaczone. To jest: że jedne z nich ssą krew ludzką, drugie zaś sok z drzewa tego, które sobie upodobały.

148. Miał chłop babę (żonę), żył z nią lat kilka a niewiedział jeszcze że była zmorą. Wieczorem, gdy się spać pokładli a on usnął, wstawała po cichu i szła daleko w pole do rosnącéj osiki. Osikę sobą przyciskała i piła z niej sok. Po północy, wróciwszy do domu, kładła się na nowo do łóżka. Mąż jéj się nieraz pytał „zkądże ty wracasz taka zimna?“ lecz żadnéj na to nie odbierał odpowiedzi. Uwziął się tedy na nią i wypatrzył, jak przyciskając osikę, chciwie sok tego drzewa piła. „Nie rób mi tego“ zawołał

chłop, „bo zetnę osikę.“ — „Jeżeli ją zetniesz, to ja umrę“ odrzekła baba. I w końcu téż tak się stało, że chłop w gniewie ściął osikę, a baba mu zaraz umarła. (Opowiadała Elżbieta Kostaśka w Modlnicy).

149. Chłop jeden mając się żenić z dziéwką, nie ożenił się z nią dla pewnych przeszkód, tylko późniéj z inną. Dziéwka także poszła za mąż za innego, i była kumoszką niegdy (dawnemu) swemu kawalerowi, t. j. trzymała mu dziecko do chrztu. Otóż kumoszka ta, jak się późniéj pokazało, była zmorą, i przychodząc w nocy do tego chłopa i jego żony, raz z niego, drugi raz z niéj krew ssała, tak, że obydwoje małżonkowie sen mieli bardzo ciężki. Doradzili im ludzie, aby złapali zmorę na pasek św. Franciszka. Ponieważ zmora jak i wszelkie inne strachy, jedną tylko dziurą wnijść do izby mogą, i tąsamą muszą wyjść koniecznie którą weszły, — więc chłop zmiarkował którą to dziurą wiatr zaszumiał gdy zmora wchodziła a potem wychodziła od jego żony, i zaczajiwszy się, gdy weszła, złapał ją na pasek św. Franciszka. Zmora schwytana przemieniała się w różne postaci; widząc wszakże że mu nie ucieknie, zamieniła się po północku w kobyłę. Chłop z paska św. Franciszka zrobił uździenicę i na téj kobyle przez 7 lat jeździł do lasu. Zmora zmuszona być kobyłą, oczywiście w nocy już doń więcéj nie przychodziła. Nareszcie zepsuła się z paska zrobiona uździenica; chłop użył powrosła, lecz to nie skutkowało i kobyła z pola mu uciekła. Chłop niedługo potem poszedł w odwiedziny do owéj kumoszki zmory, która podczas zmorowania tylko oddalała się z domu, lecz w innéj porze żyła jak każda baba w swojej chałupie i gospodarowała jakby nigdy nic, — ale ponieważ duch jéj przemieszkiwać musiał w pewnych chwilach w kobyle (t. j. wówczas gdy chłop jéj do jazdy potrzebował i o niéj pomyślał) przez całe 7 lat, więc pracą wycieńczona, pokładała się i mocno była cierpiącą. Przez te 7 lat chłop swéj kumoszki nie widział, gdyż w inszéj wsi mieszkała, dokąd on nie chodził; więc téż nie mógł o jej słabości wiedzieć, ani o niéj słyszał. Wszedłszy do izby, zastał ją już prawie na śmiertelnéj leżącą pościeli, i mówi do niéj z politowaniem: „Ach moja kumoszko, a cóz wam się to takiego stało?“ — Ona na to odpowiada: „kumotrze, kumotrze, przez 7 lat coraz cięzsą niemocą jestem dręcona; teraz wam się przyznaję ze przez was umiéram, boście na mnie 7 lat jeździli do lasu, i mnie stérali.“ — Chłop aż

się złapał za głowę, bo istotnie w niéj poznał swoją zmorę kobyłę. Baba w kilka chwil potem umarła. (Opowiadanie Elżbiety Kostaśki w Modlnicy).

150. Jeżeli dziéwka z którą się miał żenić jaki kawaler jest zmorą, a on odstąpiwszy ją, inną pojął za żonę, wówczas ta zmora dręczyć go nie przestanie. W różnych kształtach przychodzić będzie, najczęściéj jako naga kobieta. Jeden chłop zalicał się do dziéwki na żeniaczkę. Małżeństwo to jednak nie przyszło do skutku; ona pozostała dziéwką, a on parobkiem. Trzeba zdarzenia że do parobka tego przychodziła w nocy zmora; chciał ją więc poznać, coza jedna. Wynalazł we drzwiach dziurkę bardzo małą, którędy, mignąwszy się z pewnym szelestem wchodziła i wychodziła. Jednego razu siedział po ciemku w izbie udając śpiącego. Gdy zmiarkował że weszła, zerwał się i dziurkę zatkał. Dopiero czémprędzéj zaświecił i ujrzał jako dokucznicę tę samą dziéwkę z którą się miał żenić, zupełnie obnażoną. Widząc że się bardzo zatrwożyła i zawstydziła, pożałował ją, i odetkawszy dziurkę, puścił. Na drugi dzień idzie do téj saméj dziéwki, — lecz ta wszystkiego się wyparła. Jemu jednak tak dalece to ciężyło na sumieniu, że dał na zapowiedź i z nią się ożenił, a dziurę we drzwiach kołkiem zabił. Myśli sobie tak: „kiedy już wiem, żeś ty zmora, zobaczę co z tobą będzie.“ I gdy po kilku miesiącach ona zaszła w ciążę, on tak się odzywa do niéj: „nie będziesz już mogła przychodzić do mnie tą dziurą którąś wchodziła.“ Dla przekonania jednak, jednego razu tę dziurę odetkał. Wtém nagle wiatr zawiał, a baba jego z całym pakunkiem frunęła nią na pole i odtąd jéj już nigdy więcéj oczy jego nie oglądały. Przepadła bez śladu. — (Opowiadanie Elżbiety Kostaśki w Modlnicy).

151. Służył parobek u gospodyni wdowy. Ta mu zawsze dawała jeść posokę gotowaną; co mu się wreszcie uprzykrzyło. Poszedł do chrzestnéj matki swojéj, staréj czarownicy, i pytał się jéj zkąd jego gospodyni dobiera posoki? — A ona mu odpowie: „ta posoka jest to krew ludzka i twoja; zajrzyj w nocy do komina, bo ona tam miskę postawiwszy, krew wyssaną wyżygnęła z siebie i takową za jadło podaje. Jeżeli się o tém chcesz lepiéj przekonać, to idź na górę (na strych) połóż się przy drzwiach (czyli przy otworze od wchodu) i odrzuć drabinę lub wciągnij ją za sobą; przyjdzie do ciebie twoja gospodyni i będzię cię dusić, a wtenczas odwróć się nagle i zepchnij ją na dół.“ Dopiero spuściwszy drabinę, ze-

szedł czémprędzéj i zaświecił. A wtedy poznał swoją gospodynią, która bardzo była potłuczoną, ledwo żywą. Gospodyni mówi do niego: „za to żeś mnie zdradził, łeb ci muszę urwać; nigdzie się przedemną nie schronisz, chyba do kościoła a i tam cię przez trzy nocy dręczyć nie przestanę.“ Parobek postraszony, wyrwał się i uciekł znów do chrzestnej matki i opowiedział groźby zmory. Chrzestna matka nakazała mu iść do kościoła i w pierwszą noc siedzieć na ambonie, bo tam stawa ksiądz piastun Boski i tam zmora nie dojdzie, tem bardziej, gdy parobek gromnicą zapaloną bronić się od niej będzie. Na drugą noc kazała mu stanąć na ołtarzu i bronić się przed zmorą świecami z ołtarza. Na trzecią noc kazała mu wejść na banię, na której męka Pańska (krzyż) zawieszona na środku koscioła, gdyż tam równie jak i na ołtarz zmora nie dojdzie. Parobek uczynił jak mu czarownica zaleciła. Poszedł do kościoła, wstąpił naprzód na ambonę i siedział tam z gromnicą; przyszła zmora ale na ambonę wejść nie mogła, chociaż znosiła katafalk i trumny i po nich właziła, on ją zawsze spychał gromnicą, a z wybiciem północy, uciekła. Na drugą noc wszedł na ołtarz; zmora przyszła, lecz go nie widziała, i chociaż drugie zmory przywiodła, żadna jéj widzieć nie mogła, aż dopiero w końcu młodziutką sprowadziła zmorę i ta go dopiero ujrzała; wszystkie one przystawiały ławki jakie były w kościele do ołtarza ale dojść nie mogły, bo on się bronił świecami, i gdy północ wybiła, uciekły. Na trzecią noc wszedł na banię wiszącą z męką Pańską na środku kościoła; zmora weszła do kościoła i niewidziała go równie jak i drugie zmory które z sobą przyprowadziła i dopiero radę zrobiła z innemi zmorami, które uradziły aby uprosić boginki żeby ta ukradła dziecko niechrzczone i takowe do kościoła przyniosła. Jak tylko boginka dziecko takowe przyniosła, tak ono wskazało rączką na banię na środku kościoła, że tam jest ukryty parobek. Wówczas jedne zmory poleciały do kowala po węgle i zrobiły ogień pod banią, a drugie dęły miechem kowalskim, aby parobek spadł prażony od gorąca. Tymczasem on tak był silny, że nie spadł, chociaż cierpiał wiele. Nadeszła północ; zmory uciekły. Rano przyszedł ksiądz z organistą i zobaczyli straszny nieład w kościele i parobka na bani ledwie dyszącego. Przystawił organista drabinę i wszedł po niego — ale parobek w tak mocną zapadł chorobę, że ledwo wyspowiadawszy się, ducha oddał. (Modlnica).

152. (*Odmiana*). „Była jedna baba wdowa; mówili, że ona jest *zmora*, bo miała wargi grube i bardzo oczy podsiniałe, a takie bywają zmory. A miała u siebie parobka i ciągle mu dawała jeść krew gotowaną. Ten parobek do swéj *ciotki czarownicy* razu jednego poszed(ł) i powiada: „Niewiem, czemu zawsze moja gospodyni daje mi jeść posokę gotowaną?“ — a ciotka na to: „A ty jakiś blady; ona jest zmora i ciebie samego dusi; a tę krew co wyssie, gotuje ci i ciebie. tém żywi; ale zrób tak: jak pójdziesz spać na górę, to udaj że spisz, i jak *co* do ciebie polezie, to miej nóż ostry i przetnij.“ Parobek téż udał że spi; a kiej ta do niego lezie, on ją łapie; a tu z niej kiełbasa; wziął noża i przerznął, i na sień cisnął. Patrzy rano: a tu gospodyni jego leży na pół przerznięta. I tak ją pochowali pod smentarzem; jednak w nocy przyszła do niego: żeby przez dwie nocy był w kościele. Okropnie sturbowany jedzie on do ciotki i mówi o tém, a ona na to: „musisz tam być, bo inaczéj to ona cię w domu udusi, ale pójdziesz tam gdzie ja ci powiem; téj tedy nocy wyleziesz na ambonę i tam siedź i świece miej w ręku z ółtarza, żebyś się miał czém oganiać, bo ona nie ma prawa po schodach wyłazić (włazić).“ I tak zrobił jak mu kazała. Wtém czarownice przyleciały do kościoła; szukają wszędy, nigdzie nie ma (parobka); dopiero jedna pokazuje palcem „ale jakże go dostaniemy?“ „A to trzeba poznosić ławki i jednę na drugiéj postawić aże do kazalnicy dostanie.“ I tak téż znoszą a Bartek się boji; kiedy już byli niedaleko i już go miała złapać, on pchnął świecą, i wszystko zleciało na ziemię, i tak robiły ciągle, aże dwunasta (godzina) wybiła a one uciekły. Na drugą noc kazała mu być na środku kościoła; tam był krzyż na miedzianéj bani pod samą powałą; tam mu kazała wyliść (wléść) i kiedy było około północka i czarownice wyszły na kościół, nie mogły go widzieć, bo im nie wolno ku krzyżu poglądać, ale najstarsza doradziła żeby przynieść dziecko niechrzczone, to ono pokaże. I porwały jednéj babie takie dziecko i przyniosły do kościoła; to dziecko pokazało rączką do góry, a one się strasznie zaturbowały. Ale jedna mówi: „nie ma innéj rady, tylko przynieść miecha i węgli od kowala“ i zaczęły dmuchać i palić, ale długo im nad tém zeszło. Tymczasem koguci zapiali i one uciekły, jednakowoż parobek ze strachu umarł na trzeci dzień. (Tomaszowice).

153. Przeciwko zmorom są różne sposoby: Położyć trzeba przy łóżku w głowach siekierę lub nóż ostrzem do góry obrócony a zmora nie przyjdzie. Dobrze także jest spać na worku od zboża, albo téż (z przeproszeniem państwa) jeść cokolwiek idąc na przechód, a zmora obrzydzi sobie taką osobę.

154. W dziełku: *O przesądach lekarskich ludu naszego*, (skreślił Dr. Mich. Zieleniewski Kraków 1845 str. 51) czytamy: „Zmora*) (*Ephialtes Incubo*). Niewidzialna ta istota włazi dziurką około okna, ale najczęściéj dziurą powstałą po wypadnieniu sęka we drzwiach. Około północy co dzień lub co drugi, nagabuje samych młodych, częściéj mężczyzn i to bezżennych więcéj, niż żonatych. Skoro do izby się wsunie, przemieniona w jakąkolwiek postać, ale najczęściéj jako kot, włazi na uśpionego i na wznak leżącego, powoli od nóg ku sercu się posuwa, a tu zaszedłszy, pozostaje i tak silnie tego miejsca się czepia, iż znaki od pazurów na boku przy sercu widzieć się dają. Śpiący czuje okropny z niczém nieporównany ciężar na piersiach, trudność oddychania, oblewa się potem, a bezwładny ani się ruszyć, ani krzyczeć nie może. Do woli zmorze zostawiono, jak długo może dusić nieszczęśliwego. Udręczony obudziwszy się, bardzo jest zmordowany, do pracy niezdatny, a jeżeli go zmora upodoba sobie, ciągłém takiém duszeniem, tak nędznym i bladym się staje, iż w przysłowie to weszło: *„blady jak zmora.“*

155. „Konieczną jest rzeczą, pozbyć się téj przykréj snu towarzyszki. W tym celu dziurę od sęka we drzwiach kołkiem zabić należy. Jeżeli chory jest dzieckiem, spać się kładzie między rodzicami. Dorosły kładzie się spać w pasie ślubnym skórzanym,

*) Gołębiowski *Lud* s. 137) powiada że: „mora albo zmora, widmo nieprzyjazne dla człowieka jak strzyga, czerstwe dziewki i młodzieńców w czasie snu twardego dusi, a nawet i zwierzęta domowe. Środkami zaradczemi na nią są: kupić nowy dzbanek, wsadzić do niego to, co się w nocy na sobie złapie, i zatkać; — prosić zmorę na śniadanie; urznąć sznurek od klamki, utkwić szydło we drzwiach; — lub położyć w progu na krzyż miotłę i siekierę. — Wolicki w *Nauce dla włościan* (s. 175) też same środki zaradcze podaje.“ (Z.)

„Jakże to dawne wyobrażenie, skoro czytamy w Narbucie (*Dzieje Litwy* T. I. str. 115—18) u Litwinów bożek rozpusty czyli Przyłożnik nazywał się Aitwaros (Incubus), który zwykle niewiasty śpiące napastuje, a że za płotami przebywa, ztąd ma nazwę Zapłotnik. — X. Szyrwid w swym *Słowniku* zowie go Incubus, Latawiec. Wsiada on w nocy na dziéwki które się aż pocą, ale i zwierzęta nie są wolne od niego. Może się dostać dziurką od klucza.“ (Z.)

lub kosę obok siebie kładzie; zmora się tego lęka. Albo przed samym snem żegna się trzy razy, lub pieśń nabożną odmawia. Jeżeli chory jest śmiały i przytomny, średnim palcem u prawéj nogi porusza, a natychmiast przestaje go dusić. Jeżeli te środki niepomagają, nie pozostaje, jak tylko zjeść własne łajno, a tak zbrzydzi sobie takiego zmora. Medyński powiada, iż jest mniemanie ludu, że zmorę można sztucznie na kłódkę zamknąć (*Powsz. pam. nauk i um. Tom II. s. 171*)."

156. *a)* Trudno jest zmorę złapać, bo ten *kot* jest nader śliski. — Ale nieraz już przecięli zmorę, co się jako słomka do izby dziurką zakradała, a wtedy pół baby za oknem, a pół w chałupie widziano. Pewien śmiały uchwycił tego kota, uderzył o ziemię, a nazajutrz tylko troszkę smoły na niej (babie) spostrzegli.

b) „Ci co z dwiema duszami na świat przychodzą, a jedno tylko imie chrzestne dostają: stają się zmorą po śmierci. I dlatego to dziś dwa imiona na chrzcie każdemu dają." (Widzieliśmy wyżéj, że wyobrażenie to odnosi się raczéj do strzygonia). Czytamy w *Compendium med. auct.* „że niektórzy rozumieją, iż zły duch albo straszydło jakie, z człeka się urągając, duszność która się Incubus nazywa sprawuje" (tamże str. 147).

157. „Jeżeli się trzy brzemienne kobiety razem spotkają, a jedna z nich między dwiema innemi przejdzie, takie dziecię zmorą zostanie."

Czary.

Wróżby. Gusła. Przepowiednie.

---

158. Ludzie dobrowolnie (według mniemania ludu) oddający się diabłu, są *czarownikami* lub *czarownicami*. Czarowników sam diabeł czarów naucza, podaje im szkodzenia i łatwego zysku sposoby, wzbogacając ich z uszczerbkiem innych ludzi.

159. Innéj już natury jest *wróż* i *wróżka*; a lubo istota ich bywa niekiedy z istotą tamtych mieszaną, występuje ona jednak w zwykłych życia stosunkach dosyć samodzielnie, i raczej dobroczynnie niż szkodliwie działać pragnie. Po wsiach są niemi zazwyczaj *owczarze* lub *baby* lekarki, posiadający tradycyonalne wiadomości o skuteczności lub szkodliwości wielu ziół i wielu sposobów zachowania się. U tych wprawdzie czasami zawiść i zemsta są pobudką do czynów karygodnych (np. przez otrucie albo udręczenie przeciwnika), częściéj wszakże usiłują oni działać na lud zbawiennie, lecząc albo mniemając leczyć pacyentów śmiertelną nawet dotkniętych chorobą.*)

---

*) J. Mączyński (*Włościanie z okolic Krakowa*, str. 67) mówi:

a) „Jak niemal wszystkie ludy na świecie, tak i włościanie z okolic Krakowa, mają przesądy, gusła, zabobony. Wierzą w Czary, Upiory, Strzygi, Duchy, Zmory, słowem w cały ten szereg strachów wylęgłych w imaginacyi ludzkiéj. Wiara w te strachy nie utrzymuje się przez ich pojawienie, wolni (zwykle i na szczęście) są od tych złudzeń, bo daleką jest od nich wszelka bojaźń, a towarzysey im zimna rozwaga. Ale ta wiara jest puścizną dawnych czasów, przechowującą się w opowiadanych Gadkach o sprawkach piekielnych i psotach, jakiemi te strachy nękają ród ludzki."

b) „Ztąd też wiara ta nie jest u nich tak silną, jak u innyah ludów. Przeżegnanie się, wystarcza im do oddalenia od siebie wszelkiéj

160. Dla nadania sobie pewnéj tajemniczéj potęgi, tak zwani czarownicy rozgłaszają niekiedy umyślnie baśni różne o swych z diabłem stosunkach. Zdarza się, że i złodzieje z professyi rozgadują się umyślnie o podobnych stosunkach przed ludem, aby go powstrzymać od bliższego wglądania i śledzenia ich bezprawi. Złodziej złapany na uczynku i prowadzony przed sąd gromadzki, mówił do wójta: „kumotrze, dajcie pokój, bo niewiecie co ja za sztuki umiem, i co mogę zrobić z wami.“ Wójt usłyszawszy te słowa, natychmiast sprawę ze złodziejem zwinął, obawiając się czarów bardziéj jeszcze niż podpalenia.

161. Owczarz-czarownik przez jeden rok i sześć niedziel nie chodzi do spowiedzi. Po upływie tego czasu spowiada się, trzymając laskę z przygotowaną dziurą w jéj środku. Po przyjęciu kommunii św. wypluwa takową, wkłada do dziury w lasce, i dziurę kołkiem zabija. Potem stara się ukraść *koronkę* (paciorki, różaniec) z umarłego i tę na lasce zawiesza, aby były z sobą nierozdzielne. Tą laską z koronką, zakreśla owczarz koło na polu w miejscu gdzie ma paść owce, i wbija ją w ziemię w sam środek zakreślo-

---

bojaźni, a wtedy nie ma miejsca ani czasu, gdzieby nie poszli z rezygnacyją.“

c) „Lecz za to wierzą najmocniej w Czary, w Uroki; w prostocie swéj widzą w każdém wydarzoném nieszczęściu skutki czarów, uroków, a w każdém już przeminioném skutki odczarowania, odurokowania.“

d) „Nie są wolni od Przesądów, ale ich mają mało; lecz wiara we wszelkie Wróżby (i przepowiednie ze snów) jest chroniczną ich słabością. Nawet Ogrodnicy, Kijacy, Skawiniacy, pomimo religijności i wyższego od innych włościan wykształcenia, wierzą więcéj aniżeli inni we wszelkie wróżby, bo do zwykłych naszym włościanom przybył im niemały ich nabytek z Krakowa. Często téż ich chaty odwiedzają tak zwane kabalarki, które rozsiadłszy się poza stołem, niby z ułożonéj z kart kabały, durzą ich swemi przypowiedniami. To tak się upowszechniło między nimi, iż zwykle w różnych zdarzeniach usłyszysz mówiących: Juści się tam trza poradzić kabały. Jaką zaś wiarę do téj przywiązują, masz dowód w tém, że jeden młody ogrodniczek odważył się ożenić ze starą wdową dla tego, iż mu kabalarka przepowiedziała szczęście ze starą żoną, a z młodą nieszczęście i śmierć.“

e) „I między Podgórzanami i Góralami jest taż sama wiara w Czary i Gusła. I oni odczyniają Uroki przez rzucone żarzące węgle na wodę i nią obmywają to siebie, to bydlęta urzeczone, i oni radzą się wróżek dla wykrycia złodzieji lub leczenia chorób. Ich młynarze wierzą w zamawianie młyna, a myśliwi fuzyi; i w tém zdarzeniu tamci myją koła swe święconą wodą, a ci strzelają poświęconą kulą lub śrótem. I opętanych znajdują pomiędzy sobą i z nich czartów wypędzają exorcyzmami.“

nego koła. Żadna wówczas z owiec, chociażby był nieobecnym, nie oddali się od laski, nie wyjdzie z owego koła, bo to niby mówią, jakoby sam Pan Jezus przez kommunię ukrytą w lasce był tych owiec pasterzem.*) I dopiero wtenczas gdy czarować zaprzestanie, spowiada się owczarz na nowo, i wyjętą z laski kommunię spożywa.

162. Baby czarownice i owczarze chodzą do lokalnego diabła pod krzak rokitowy w każdy *nowy Czwartek*,**) wołając na niego by wyszedł i rozmówił się z niemi. Tam bowiem czarownicom podaje diabeł sposoby prędkiego pomnożenia dobytku i nabiału ze szkodą innych, przyczém dáje sérek swój, niby zadatek na duszę, z warunkiem aby mu w każdy nowy Czwartek jak najwięcéj masła i séra zrobionego w domu przywoziły pod krzak rokitowy. Masła powinno być tyle, ile wlézie między obie *gnojnice* wozu, a séra ile wlézie między *kopne drabiny* (duże drabiny do wożenia siana, snopów). Za dwa doręczone mu jaja, dostaje ona od niego sérek, który powinna jeść sama i dać z niego część krowom, przytém okadzać wszystkie bydlęta *przestępem*,***) a z 9 *chyzów* (chat) przyjdzie do niej mléko. Mléko to nietylko będzie pochodziło od krów, ale nadto i od kobył, królików, myszy, kotów, nareszcie i od kobiet karmiących dzieci. Tylko od świń i psów nieściągnie czarownica mléka, a to przez uszanowanie dla diabła, który lubi się przemieniać w psa czarnego albo świnię.

163. Czarownica (równie jak i czarownik) a mianowicie czarownica *dubeltowa* a nie żadna *paskudziarka*, nie widzi odtąd obrazów ani chorągwi świętych w kościele, tylko w miejsce tych ogląda same miotły i ożogi; nie widzi ołtarza, ani żadnych świętości, jeno gnojne deski. Niektórzy wielcy czarownicy nawet grania na organach ani śpiewania nie słyszą w kościele (tylko jakoby szum wiatru po lesie), ale się z tém wszystkiem przed ludźmi kryją.

---

*) Owczarze zazwyczaj mają psy doskonale ułożone do zaganiania owiec. Taki pies owczarski mając znak dany wbiciem laski w ziemię, niedozwoli już owcom odbiegać odeń daleko.

**) Najważniejsze dla czarownic dnie są: każdy n o w y Czwartek (na nowiu księżyca), następnie: Wtorek zapustny, Wielki Piątek i Wielka Niedziela.

***) Ziele to ma własność rozcieńczania mléka, przez co go przybywa, ale mléko takie jest przytem niesmaczne i działać może szkodliwie na żołądek.

164. Gdyby która baba, skruszona religijnie przy jakiejkolwiek okoliczności chciała czarów zaprzestać i sumienie swe pogodzić z Bogiem, powinna odnieść diabłu sérek, zupełnie taksamo zrobiony jak ten, który od niego dostała. Atoli bardzo jej to pójdzie trudno, bo sposobu nie wié ona dokładnie, i co zacznie sér robić, to jéj w téj robocie diabeł przeszkadzać będzie. Zapłaciwszy jednak sowicie za podobną czynność uproszonéj o to staréj wytrawnéj czarownicy, otrzymać go przez nią zrobiony może, — lecz odnosząc takowy pod krzak rokitowy, winna zachować tę ostrożność, aby na głowę włożyć dónicę i na téj dopiero dónicy zawiązać chustkę niby na głowie związaną, bo diabeł rozgniewany, rzucając otrzymane dawniej jaja pod stopy odstępczyni, zechce się zemścić i łeb jej urwać natychmiast, a w takim razie porwie tylko chustkę z dónicą, myśląc, że chwycił za głowę, która tym fortelem zbawiona pozostanie na karku nietkniętą.

165. Posłuchajmy jak się o całéj téj sprawie wyraża wiejska kobieta w (Modlnicy): „Jedna kumoska miała duzo mlika z krów swojich, a druga, jéj siostra nie miała go wcale. Tak óna jéj mówi: „moja kumosiu, wase krowy tyla dają mlika, a moje nie chcą dawać, ja téz go nimam.“ „O moja kumosiu (mówi siostra), będziecie mliko mieli, chodźcie ino ze mną w nowy cwartek wiecór do lasa między krzaki, weźcie z sobą ze dwa jaja, to ta wyńdzie taki, ano ja go zawołam, to ta bedziecie mieli.“ I tak téz zrobiły obie i zasły do tego krzaka rokitowego. Woła tamta: „*Rokita wyńdź!*“ Skoro wysed: „a cego potrzebujecie?“ — „Ta kumoska potrzebuje mlika, a nima go.“ — „No, ale bedzie mieć mliko.“ Dopiero-ć dał jéj syrek za te dwa jaja i skował (schował) się pokuśnik zkąd wylaz. A óné posły do domu; mlika duzo, duzo, ze j-az się przeliwa z garów i ze skopków, co krowy dają. Tak ta kobita bierze to mliko, i juz jemu rady dać nimoze. Ale posła do kościoła w niedziele, i nie widzi nic w kościele, ani óntarza (ołtarza) ani Pana Jezusa, ani księdza, a ino ludzi i tylko słysy śpiewanie. Juz ocami nie pozwolił jéj Pan Jezus widzieć, ino zeby sie mlikiem ciesyła. I ona se pomyślała: „teraz juz zbawienia widzieć nie bede, za te ludzkie łakomstwo,“ — boć to i to, ze wsyćkie takze mliko ludzkie się do nij ściągnęno z 9 chyzów, a nawet mliko od mysów, królików i syćkich gadów, ino od świni i suki nima mlika, bo téj pokuśnik nimoze zcarować, nielubi. Tak ta pirsa kumoska mówi do ty drugij (co ij dał pokuśnik mliko),

ze mu trza do rokitowego krzaka na krzyzowe dni syra drabinki odstàwić, odwieźć mu, za to mliko, i w gnojnice masła włożyć i zawieźć mu do rokitowego krzaka. Ta kobita płakała o to, üze nie bedzie widzieć juz w zyciu miłego Pana Jezusa i po śmierci oglądać Go nie bedzie za te swoje łakomstwo, za ludzką krzywdę. Cóz ta kobita zrobić miała? — Powieda tak: „moja kumosiu, ja tego mlika juz nie kce (chcę), tego złego, syćkiego poniecham, kiedyć juz taki ma być grzéch wielki.“ „Cóz ja wam doradzę; jak wy sie nazad kcecie powrócić i to mliko poniechać, to wam ten pokuśnik moze łeb urwać, bo ón nie da z siebie zakpić; — ano, to i róbciez taki syrek jaki był“ (albowiem tamten syrek juz zjadły). Tak ta kobita, co ino kce syrek zrobić, wyjmuje z worecka, a tu syrek sie (r)ozlatuje; i syrka zrobić nijak nimogła, zawse się psuł. J-az óna mówi: „moja kumosiu, juz ja nie poradzę temu, wy mnie syrek zróbcie jaki był, bo mnie to *złe* psuje, a ja wam dobrze zapłacę. Tak ta druga kobita, wzięła ten syrek co go zrobiła, — bo potrafiła, bo ij zły duch pomagał, — i posły obie do rokitowego krzaka, — ale przódy tamta mówi ze: „weźcie na siebie dónicę na głowę i na to cépiec i chustke, zeby wam łba nie urwało.“ Tak one zasły, a tamta woła: *Rokita, Rokita, wyńdź!*“*) — a ón nie spiesył sie, bo sie (r)ozgniewał. Ale dopiéro leci, sumią krzaki, strach, wiatr hucy z krzaków, i: „cego mnie wołacie?“ — A ta: „juz kumoska moja nie kce mlika; oddaj jaja, a weź se syrek swój.“ — A on: „a co to? zakpić kces ze mnie, mas swoje jaja!“ — Jak sie wiatr i huk zrobiuł, tak zerwał ze łba ij chustke z cépcem i dónicą, jaze gałęzie do góry korzeniami powywalało, co tak leciał z tą dónicą, bo myślał ze łeb trzyma. I uciék, — ale i baba uciekła z całym łbem, i od tego momentu nigdy nie carowała. A ta druga juz *na psa* posła, bo była carownicą i odwoziła mu na krzyzowe dni drabinki syra i gnojnice masła. Maśnice ma strasne ta carownica, a zły duch

---

*) Dr. Wollheim de Fonesca: *Mythologie des alten Indien* (Berlin 1856 str. 112) mówi, że bożek indyjski ognia *Agnis* nosił między innemi przydomek *Rohitaswas* t. j. czerwono-rumakowy, czerwonemi jeżdżący rumakami, któremi symbolizowano unoszące się płomyki ognia. Rokitnik ciernisty (*Hippophae rhamnoides*) ma gałęzie połyskujące i jagody ognisto pomarańczowe, wszakże u nas lud rokiciną zwie najczęściéj wiklinę czerwoną.

koło nij stoji i masło chlipie, — a óna haruje, haruje, bo masło i na niego robić musi. Ale po śmierci diabeł zabierze ij dusę za to masło, za ludzką krzywdę."

166. Czarownik lub czarownica zasób swych wiadomości lekarskich i innych, skrzętnie i tajemniczo zachowuje przed ludźmi przez całe życie, a przy śmierci dopiéro powierza je jednéj tylko osobie przez siebie wybranéj. Działania przeto czarowników, częstokroć bardzo proste, ale ciemną szatą tajemniczości (dziś już zaledwie strzępkiem dawnych wierzeń będącéj) pokryte, lud za bardzo mądre i skomplikowane uważa, i jako nie zawsze mu zrozumiałe, własnemi nieraz domysłami (acz w tymżesamym co i tamte snać pojętemi ducha) uzupełnia i tłumaczy. I tak np. ktoby chciał zostać czarownikiem, ten musi bezzwłocznie wejść z diabłem w *konszachty*; czarownicy znają drogi i środki do tego dokładnie, lud zaś domyśla się ich i wnioskuje. Diabeł zaś, jak to mówią, *nie śpi* i temu, ktoby z nim tylko pozornie, dla zdrady się bratał, łeb urywa. Niema więc żartów, i albo trzeba szczérze przestając z diabłem, być mu posłusznym, wyrzec się łask Boskich i czarować zachowując ścisłą nauki tej tajemnicę, — albo też wcale się w takie sprawy nie wdawać, bo wszelkiéj tu płochéj ciekawości grozi śmierć nieochybnie.

167. Czarownik lub czarownica, działając szkodliwie zadawanemi komuś czarami, może na odwrót oddziaływać przeciwko złemu, to jest: posiada zarazem środki zniweczenia zadanego czaru. Jeżeli jeden zczaruje, to drugi, zwłaszcza potężniejszy, z pewnością odgadnie przez kogo, kiedy, jak i czém był ów czar zadany. Odgadujący, zwykle dobrze zapłacony, stawia na stole szklankę z wodą, za którą postawioną zapala świécę. Do wody w szklance wrzuca on tajemnicze ziarko, i z tworzących się postaci z rozpuszczonego ziarka, sąd swój wydaje, czém i w jaki sposób był czar zadany. Wówczas powiada on (gdy chodzi o chorobę): *„Ja ciebie wyleczę"* — lub też: *„nie wyleczę, bo choćbym mógł, to mi nie wolno."* Ten ostatni argument służy mu za doskonały wykręt gdy choroby nie wyleczy, co się oczywiście najczęściej zwykło zdarzać.

168. Czarować w języku ludowym, czyli złe komuś napędzić czy wyrządzić, zowie się: *zadać* albo *uczynić*; odczarować zaś czyli zniweczyć to złe i wyleczyć ze słabości lub takowéj niedopuścić, nazywa się: *odczynić*. Odgadujący, nietylko może odczynić czary, lecz nawet i samego przeciwnika (t. j. innego czarownika) zacza-

rować; co téż i robią niektórzy za pieniądze. Ztąd też niejeden wieśniak (a osobliwie wieśniaczka), okradziony w domu, domyślając się kto był sprawcą złego, idzie do owczarza i płaci mu za to, ażeby domyślnego tego złodzieja oczarował.*) Owczarz się wtedy zapytuje: „za wasze pieniądze ja mu uczynię, ale co daléj będzie, musicie już sami wziąść na sumienie.“ Gdy chłop lub baba odpowie, że oczarowanie złodzieja bierze na swoje sumienie, wtenczas dopiero owczarz w upatrzonéj chwili *zadaje* mu ten *uczynek*. Oczarowany w skutku tego, albo długie lata choruje i to niebezpiecznie, albo nawet i po kilku już dniach umiera.**)

169. Gdy jeden czarownik odgadnie czary drugiego i takowe odczyni, strzedz się trzeba, aby pierwszy z nich, widząc swoją robotę zniszczoną, nie zechciał powrócić i uczynku swego powtórzyć. Gdyby jednak zmiarkowawszy sprawę, przyszedł i mszcząc się szkodę sobie chciał powetować, wówczas wiedzieć należy, że staraniem jego będzie, na odchodném z chałupy zabrać ze sobą jakąkolwiek rzecz należącą do osoby przezeń oczarowanéj a przez przeciwnika odczynionéj, mianowicie rzecz stanowiącą niezaprzeczalną téj osoby własność. Zaraz bowiem po zabraniu czegokolwiek podobnego, moc pierwszego czaru czyli uczynku przywraca się w zupełności, — poczém przeciwnikowi daleko już będzie trudniéj powtórnego dopełnić odczynienia.

170. Jedna baba z rodziną oczarowana przez pewnego owczarza znanego w Modlnicy pod imieniem Balcera, nękana była bezustannie wraz z całą rodziną dolegliwościami przeróżnéj natury. Powstawszy raz z łoża, acz wielce jeszcze cierpiąca, poszła do sąsiedniéj wsi i tam uprosiła przychylnego jej czarownika, aby jej

*) Gdy kradzież jaka nastąpi w chałupie, gospodarz z synami lub parobkiem idzie na poszukiwanie szkody i złodzieja; baba tymczasem w domu pozostała przewraca stoły, stołki i ławy do góry nogami, w mniemaniu, że procedura ta dopomoże do zwrotu skradzionego przedmiotu lub łatwiéj złodzieja w ręce szukających napędzi.

**) Można jeszcze i innym sposobem złodzieja wykryć i śmierć mu nawet zadać. Dziewka jedna, któréj skradziono świeżo uszytą koszulę, chcąc się dowiedzieć kto był złodziejem, resztkę płótna jaka pozostała w domu z przykroju, wrzuciła do trumny pierwszego umarłego którego pogrzeb odbywał się we wsi, w przekonaniu że szmatka ta pociągnie za sobą do grobu złodzieja, którym znów będzie nie kto inny, tylko następujący zaraz po nim umarły. I w ogóle, jakakolwiek pozostała cząstka skradzionéj rzeczy (np. resztka zboża, owoców i t. d.) wrzucona do trumny pierwszego nieboszczyka jakiego się napotka, ma mieć tę samą władzę zabijającą złodzieja.

to złe *odczynił.* Proszony mówi tedy do baby: „prawda, jesteście oczarowani, ale ja wsyćkiemu poradzę, tylko potem strzezcie się kumosko, bo zdrajca przybędzie do was w odwidziny, będzie pięknie rozmawiał, a na odchodném zechce co porwać z chałupy; więc mu nie dajcie, gdyżby wam zaskodził, i gorzéjbyście na zdrowiu zapadli." — Jakoż kumoter odczynił, i baba uczuła się zdrowszą. W parę dni potem, patrzy ona oknem, a tu Balcer idzie do niéj; wchodzi do izby, rozmawia to o tém, to o tém, *cejco* zagaduje, w końcu wychodząc, chce sobie wziąść mielaka, żeby się od psów obronić. Baba przecie nie dała mielaka, on szuka po sieni czego innego; baba wszystkiego odmawia, on łap za kołek z płotu i w nogi; ona za nim pobiegłszy, i kołek odbiła, — i dopóty czuwała, dopóki się zupełnie od zagrody nie oddalił. Ponieważ nic wziąść nie mógł, przeto moc jego czarów przepadła, a baba z rodziną przyszła do zdrowia.

171. Środkami do zadania czarów skutecznemi są: użycie właściwe zebranych ziół, traw, mchów, prochów i kości ze cmentarzy, przy pomocy pewnych znaków i formułek, a nadto zwite włosy (kołtun) i paznokcie wzięte z umarłego. Równie pomocnemi są: ucinane członki, palce z wisielców, i wosk ze świecy zwanéj *paskałem* (którą od Wielkiéj-nocy do Zielonych-świątek świécą w kościele). *Zadanie* tych rzeczy wewnątrz z wódką lub czémkolwiek przy wiadomości dnia *urodzin* pacyenta (co ważnym jest warunkiem skuteczności czarów), ma sprowadzać śmierć na osobę oczarowaną, czy to po dłuższéj czy po krótszéj chorobie. Łatwo to się da pojąć, skoro jest wiadomém, że większa część ziół za czarodziejskie mianych a bujnie na polach i w lasach rosnących, jest natury jadowitéj.

172. Do wszelkich uczynków dołącza czarownik sobie tylko wiadomą od diabła wyuczoną formułę oratorską czyli *tajemniczy pacierz*, który jednak przed ludźmi tylko *świeckiemi* (światowemi) ukrywany, dla innych czarowników, jego kollegów, tajemnicą nie jest, i gdyby wygłaszając ją, pomylił się opuszczeniem lub przekręceniem choć *jednego słowa*, czar będąc niezupełnym, nie może więc być skutecznym, i wcale się już nie *uda.*

173. Położenie kości ludzkich, kołtuna, paznokci itp. w narożnik czyjegoś domu, sprowadza w to miejsce choroby, nieszczęścia i klęski. Rzucone zaś na ścieżkę, staną się dla tego kto po nich przejdzie, przyczyną ciężkich chorób, a osobliwie kłócia, dar-

cia i łamania w członkach. Tego rodzaju *uwsiątki* potajemnie pod progi domów w tym celu zakopywane, są owocem zazdrości i zemsty nienawistnych sąsiadów. Jeżeli jeden sąsiad ma piękne i dorodne bydło, a u drugiego zniszczyła je zaraza, to ten który takowe utracił, podrzuca zaraz sąsiadowi swemu łby, nogi, zęby, racice ze zdechłych bydląt, na to tylko, by mieć satysfakcyę przypatrywania się i jego także stracie, którą szczęśliwiec według jego zdania, dzielić z nim po sąsiedzku powinien, a którą tym sposobem i na niego także sprowadzić on mniema.

174. Wrzucenie jakiéjbądź rzeczy, czy to chustki, wstążki, kawałka szmaty, czy innej części noszonego ubioru téj osoby, do któréj się ma zawiść, na organy w kościele, należy do jednego z większych *uwziątków* (chęci szkodzenia, niby także czarów w mniejszym nieco stopniu). Gdyż, ile tylko razy organy te się odezwą, tyle razy (t. j. za każdém w nie uderzeniem organisty), właścicielka tych rzeczy uczuje darcie w członkach i straszne w całém ciele drgania (dreszcze), co dopóty trwać i powtarzać się będzie, dopóki włożony przedmiot, wyjętym z organów nie zostanie, a wówczas cierpienia ustąpią same, t. j. bez przyczynku lekarza.

175. Jeżeli jakakolwiek rzecz osoby zczarowanéj, która poprzednio już dostała w wódce lub piwie proch ze spalonego kołtuna (lub innych części ciała z umarłych w popiół obróconych), jest rzuconą przez czarującego na *bieżącą wodę*, szczególniéj gdy rzecz tą za *kołem młyńskiem* popłynęła przy odmówieniu diabelskiego pacierza, wtedy uczynek żądany nie da się już odczynić, a choroba z niego powstała, jako nieuleczona, rychłą skończyć się musi śmiercią. Odczyniacz, czyli drugi czarownik wezwany, by złe to usunąć, widząc opłakany stan chorego, ma w tém doskonały argument do wybiegu, gdy przepowiada mu, że: „nie wyjdziecie, nic z was nie będzie, boście już z uczynkiem za wodą puszczeni, a co już raz popłynęło, to się więcéj nie wraca.“

176. Niektórzy odczyniacze-lekarze z moczu ludzkiego choroby dochodzą i po nim sąd wydają z jakiego rodzaju czaru takowa powstała. Tacy większą niemal od innych cieszą się po wsiach wziętością, tak dalece, że chorzy równie jak i oczarowani o kilka mil się do nich schodzą by po moczu dowiedzieć się gdzie tkwi złe, zkąd ono pochodzi, i jak je odczynić należy.

177. Są znowu po wsiach tak zwani *zażegnywacze*, zapobiegający złemu a wreszcie je usuwający, którzy na każde zdarzenie,

obok formułek i frazesów religijnych i znaków różnych, posiadają jeszcze po kilka fizycznych środków zaradczych.*) Ci zażegnują mianowicie od wścieklizny, od ukąszenia gadu i owadu, od chorób bydlęcych, a nawet od niepogody, piorunów, gradów, klęsk różnych i t. p,**) Zażegnywacz tedy jest raczéj chiromantą, wróżbitą; a nie szczycąc się tak bliską jak czarownik przyjaźnią diabła, a nawet poniekąd wbrew jego wpływom działając, śmielej już tém samém może się uciekać pod dobroczynne skrzydła niebios. Zakréśla on naokoło przedstawionéj sobie osoby *koło sierpem*, i odmawia nad nią wzmiankowane formuły czyli pacierze na koronkach różańcowych, w których gęsto figurują imiona Maryi i Świętych, poczém zapisuje recepty do zażycia zewnątrz lub przykładania na rany. Lud jednak podejrzywa zażegnywacza, że i on także służy dwom panom, więc nie zupełnie jest wolnym od pewnych maleńkich ze złym duchem stosunków i porozumień, a to z powodu tajemniczości jaką się okrywa, pozostawiając równie jak czarownik, wiadomości swoje w dziedzictwie jednemu tylko następcy, i jak odczyniacz wszelkie zadane odgadując także czary.

178. Zażegnywacz ma moc zażegnać nietylko osobę przez psa wściekłego ukąszoną, ale nadto i cały dom w którym on mieszka wraz z rodziną i dobytkiem, a więc także i kury, gęsi, króliki, świnie, krowy itd. aby na żadném z nich jad wścieklizny się nie okazał. Jeżeli mimo tego, przypadek taki objawi się jeszcze i po zażegnaniu, to utrzymują zaraz, że zażegnywacz opuścił lub zapomniał dodać któregoś ze słów tajemniczéj formuły, przez co moc zaklęcia nie doszła do skutku, a powtórne jego zażegnanie (choćby poprawne) na nicby się tu już nie przydało. Wśród dobytku domowego, jednego tylko psa zażegnać mu niewolno, owszem

---

*) Tak odczyniacze jak i zażegnywacze, używają często do swych praktyk krédy święconéj, nici białych i czarnych, szmatek, odzienia, nożów, szpilek i igieł i t. p. przedmiotów.

**) *Czas* krakowski (1873 N. 142) donosi: „Okolica Krakowa posiadała temi czasy czarownika, który wygania myszy, szczury i różne szkodliwe gady, a grozi napędzaniem ich tym gospodorzom, którzy mu się nie opłacają. We wsi Prusach i Kantorowicach wyłudził on od kilku gospodarzy po jednym lub parę reńskich a w Raciborowicach spróbował nawet swéj mocy czarodziejskiéj na niewiernym narzeczonym, lecz chociaż dziewczyna wynagrodziła go za czary, te nieskutkowały i czarodzieja reputacyję nadwątliły. Żandarm tylko nie uląkł się czarów i wsadził go do kozy. Nazywa się on (czarownik) Stanisław Lubowiecki, pochodzi z Krakowa."

gdyby to uczynił, zepsułby całą swoją robotę. Pewna kobieta z okolic Krakowa, która z chłopcem swym przez psa wściekłego pokąsanym, chodziła przed 20 laty do zażegnywacza, powiada, że po odmówieniu swego pacierza, wykrojił on chłopcu ranę nożem, i na tę kazał następnie przykładać wódkę z serwaserem i piekielnym kamieniem, które to leki kupiła ona w krakowskiéj aptéce i które pomogły.

179. Zażegnywacz rad bywa specyalistą; więc oddaje się zwykle jednemu tylko przedmiotowi, jednemu rodzajowi niemocy, na któréj usunięcie, rady swojéj za dobrą udziela zapłatą. Jedni zatém z nich są zażegnywaczami od wścieklizny, inni od wężów, ci od klęsk żywiołowych, owi od piorunów itd. Tak zażegnywacze jak i zażegnywaczki, noszą czasami po wsiach nazwiska *wróżów*, *wróżek*, (aczkolwiek ta druga nazwa, bardziej niż pierwsza ku nieczystym skłania myśl potęgom) i podobnie jak czarowniki, dozwalają sobie odgadywać zadane czary z moczu ludzkiego lub z przyniesionych włosów, i na to złe oddziaływać wedle własnych środków, w istocie swéj mało lub wcale nie różniących się od środków używanych przez wspomnionych wyżéj czarodziejów. W każdym jednak razie bezpieczniéj jest być zażegnywaczem, wróżką, niż czarownikiem i czarownicą, bo ci ostatni daleko większą między ludem wzniecają obawę, już dla tego, że do wszelkiego ich działania nierównie silniéj niż u tamtych, miesza się wyobrażenie złéj, nieczystéj potęgi. Częstokroć zażegnywaczami podobnemi, wróżbitami, bywają cyganie i obcy wędrowni kramarze.

180. Włościanin z Krzeszowic mając syna dorosłego bardzo chorego, probował acz bez skutku, różnych środkow by go wyleczyć. Była to choroba zapalna. Kumoszki, zebrawszy się, mówiły doń: „Kacprze, ratujciez wasego syna, bo wam umrze." Chłop się pyta, jakby go ratować, bo już wszystkie doktorskie leki nie pomagają. A one mówią: „jedźciez do Kobylan, tam jest *wróż*, ten wom dopomoze." Jedzie zatem on chłop do Kobylan i wypytuje się u wskazanego wróża o środki zaradcze, nie przepomniawszy ukazać mu włosów i moczu chorego syna. Wróż wysłuchawszy go, dał mu jakąś maść do smarowania, jakieś zioła do picia, i kazał owijać chorego w jakieś szmaty. Wróciwszy do domu, chłop dopełnił wszystkich tych przepisów, ale znowu bezskutecznie, gdyż syn widocznie zapadał, coraz gorzéj. A kumoszki znowu mu mówią: „Kacprze, ratujciez wasego syna bo wam umrze." — „A jak zaś mom

go ratować?" pyta chłop. I dowiaduje się, że w Kościelcu jest jeszcze lepszy wróż od tamtego, a mówią mu ludzie, że jeżeli ten nie dopomoże, to chyba już nikt na świecie. Więc mój chłop jedzie znów do Kościelca i szuka wskazanego lepszego wróża. Wróż wypytawszy się o wszystko jak należy, powiada mu: „No, Kacprze, wracajcież co duchu do domu, a pędźcie co ino koń wyskoczyć może, a jak przyjedziecie, to obłupicie czarnego psa ze skóry,*) i w tę skórę ciepłą wsadzicie syna, to wom moze jesce i wyzdrowieje." Chłop zrobił jak mu kazano. Przyjechawszy do domu, zabrał się zaraz do swego psa kruczka; żal mu go było okrutnie, bo to wierny był stróż domu, ale cóż robić, nie było innego, trzeba go poświęcić dla zdrowia syna. Obwiesił tedy psa w stodole na boncie, zdjął z niego skórę i obwinął w nią chorego, którego umieszczono w dole wykopanym w izbie pod samym progiem, tak, że nogi pacyenta dotykały progu. Napróżno! i syn po kilku dniach wyzionął ducha. Wszystko to bowiem było za późno (jak wróż twierdził), a więc bezskutecznie.

181. Tak czarownicy jak i wróże, któremi najczęściéj także bywają owczarze, wogóle nie są już dzisiaj po wsiach tak licznie jak dawniéj napotykani, i zdarza się że na całą okolicę (z kilku a nawet kilkunastu wsi złożoną) jedno tylko podobne indywiduum staje się głośném, gdy dawniej miała je niemal wieś każda. Niekiedy wróżem takim jest kowal, trudniący się zarazem puszczaniem krwi, naprawianiem rąk i nóg złamanych i zwichniętych, rwaniem zębów itp. Że napływ do niego pacyentów bywa wielki, więc robiąc dobre interessa, acz ze szkodą bliźnich najczęściéj, ma on tém więcéj środków do oddawania się pijaństwu, które, w końcu gubi i jego także samego.

182. Nierównie liczniejszą jest kasta żeńska, t. j. czarownic, wróżek i wszelkiéj kategoryi t. j. do specyalnych potrzeb używanych bab lekarek i zamawiaczek. Tą z nich bywa: od choroby, owa: od innych klęsk.**) Niéma prawie wsi, żeby w niéj prócz jawnych

*) Wróżki i czarownice, a osobliwie wróże, gdy radzą komu użyć do czegokolwiek np. kota, królika, psa itd. wyrażają się: weźniecie czarnego kota, ale takiego coby nie był biały, lub téż na odwrót np. białego królika ale takiego coby nie był czarny.

**) W Modlnicy opowiadano nam że na Wróżnéj (dzikiem, jałowém polu na wyżynie od strony wsi Rząski, gdzie stała stara figura którą zabrano w r. 1872) w pojedynczéj chałupie mieszkał chłop Dziérża, którego żona była wróżką. Opowiadający wyraził się, że: „wróżka Dzizyna była od wścieklizny, od zabycia."

(obacz Lud Ser. V str. 38 i 340.)

wróżek i lekarek, nie było choć dwóch lub trzech bab skrycie za czarownice podawanych, lubo każda z nich głośno o to zagadnięta, stale się tego miana wypiera, i wielce się nawet takim posądkiem czuje obrażoną. Jedni wszakże drugim powiadają na ucho, a ztąd też i wszyscy we wsi dobrze o tém wiedzą, że ta a ta kumoska okadza krowy przestępem, że miéwa dużo mléka, i nocne jakieś czyni wycieczki. Z tych podejrzeń wynikają częste szepty, ogólniejsze zwierzania i przestrogi; wreszcie kłótnie, wyzywania i bójki sąsiadek,. do skarg i processów wiodące. Mimo ośmieszania przez sąd spraw tego rodzaju przed ludem, i mimo jego wyroków (tam gdzie tenże napotka i uzna istotę czynu, na innych a słusznych opartą warunkach), rodzi się na nowo tysiące przypuszczeń za najmniejszém w domu zdarzeniem mogącém do zwady dać pochop u gawiedzi, która niełatwo da sobie przez kogokolwiek zabobony, a ztąd i urojoną szkód przyczynę wybić z głowy. Krowy się nie pobierają, płód ich nie dochodzi czasu, mléko staje się lépkiem, ciągnącém, krowa nawet krew doji zamiast mléka, kury nie niosą albo jaja gubią, chléb się nie darzy, masło się w maślnicy zarabia, zgoła szereg niepowodzeń dom nawiédza, — czemu oczywiście nikt inny, tylko winną być musi zła sąsiadka. Wówczas mężowie ujmując się za posądzonemi o czarodziejstwo żonami, burzliwe między sobą rozpoczynają waśni; więc niejeden szynkfas w karczmie łamie się wśród krwawéj obalony walki, niejeden dobytek pada zatruty, niejeden wreszcie dom płomieniem mściwego ogarnięty podpalacza, świeci w końcu perzyną. Kto bogatszy, ten koniecznie czarom bogactwo to zawdzięcza; bo zkądżeby brał, jeżeli nie od diabła to, co niby zkądsiś pod siebie zagarnia a biednym z przed nosa chléb odbiéra; to też i czarownica, że jéj diabeł dopomagał, jest i musi być od innych kobiét czynniejszą, skrzętniejszą, sposobniejszą, a ztąd i zamożniejszą. A i taki trzyma widocznie z diabłem, kto najsłuszniejszy o posiadanie kawałka gruntu wygrał w sądach process.

183. Powiedzieliśmy że działania szkodliwe czarownic, oprócz *zadania* komuś złego czyli *uczynku*, odnoszą się przeważnie do spraw domowych gospodarstwa, do krów, cieląt, drobiu, nabiału i t. p. Wzkażemy tu niektóre ze sposobów szkodzenia, jako i środki przeciwko nim użyć się mające; już to by czar zniszczyć w zarodzie, już, by szkodliwe jego odwrócić następstwa. I tak:

184. Czarownica ściągając mléko z różnych zwierząt, nie ściągnie go tylko od świni i psa, (ob. Nr 162). Inni mówią, że nie ściągnie ona mléka od świni i owcy; od owcy dlatego, że Pan Jezus był barankiem; od świni zaś dlatego, że tu samemu tylko diabłu prawo to przysługa. Pochodzić to ma ztąd, że czarownica za sprawą i rozkazem diabła udając się za świnię, sprzeciwić się temu nie może, aby on (diabeł) ssał ją sam jako pies czarny. (obacz Nr 205).

185. Chcąc komuś zepsuć mléko, przewiesi czarownica łańcuch przez stragarz w izbie, i z łańcucha tego mléko doji. Nawet i z uzdi końskich mléko dla niéj lać się będzie. Antidotum na to: okadzanie krów szakłakiem zielem (*Rhamnus Frangula*), czosnkiem, cébulą, lub pietruszką święconą; takie krowy zczarowanemi być nie mogą.

186. Czasem, gdy czarownica krowę zepsuje, nozdrzami się jéj mléko leje a w cyckach (sutkach) go niema. Na to jest porada: wziąść świńskie koryto, wlać do niego owego z nozdrzów odchodzącego mléka, i trzépać je w niém latoróżgą z głogu, to się krowa naprawi.

187. Gdy się od ostatniego wtorku począwszy, zlewa potroszce mléka do garnuszka, to w wielki piątek trzeba z tego mléka zrobić masło (bądź-jakie ono będzie), nasmarować niem wóz i nabrawszy nań gnoju, jechać drogą. Zaraz też wszystkie czarownice za wozem polecą, a prosić będą żeby daléj nie jechać, bo im się wykręcają kości i łamią.

188. Ażeby czarownicy która mléko zepsuła, dokuczyć, rozpalają w ogniu znalezioną na drodze podkowę i na nią wydojone to mléko wlewają, w tém przekonaniu, że podobnie jak owo mléko syczy i pryska na gorącéj podkowie, tak i sama piecze i parzy się owa czarownica.

189. Kiedy żeną (pędzą) bydło na paszę, wówczas czarownica chcąca krowie odebrać mléko, wyrzuca przed to bydło starą miotłę, albo téż wylewa tę wodę, w któréj prano *powązkę* (płótno do cedzenia mléka).

190. Jężeli w któréj chałupie są krowy kadzone przestępem (przez czarownicę), a w drugiéj chałupie poczciwi gospodarze tego nie czynią, to winni oni, posyłając swe krowy na pastwisko, pilnie zwrócone mieć na nie oko. Gdy bowiem okadzone tém krowy idą na pastwisko naprzód t. j. pierwsze, a inne niekadzone postę-

pują za niemi i w ich *stopy* (ślady), to pierwsze odbiorą drugim całą ich mleczność. Skoro się zatem wié, że ktoś krowy swe kadzi przestępem, nie trzeba za jego bydłem wyganiać swego, i najlepiéj jest paść je zupełnie oddzielnie. Korzeń przestępu daje się także na karm bydłu utarty w proszku. Mléko od krów okadzanych przestepem lubo obfite bywa rzadkie, wodniste, cuchnące; kobiety wiejskie go nie jedzą, tylko na sprzedaż wynoszą lub wyworżą do miasta dla professorów, studentów i kupców.*)

191. Podczas robienia masła, gdy się śmietana burzy, i po długiém jéj klepaniu, masła w maślnicy niéma, — należy wszystko z niéj wylać do garnka i gotować przy ogniu, bo to już od czarownicy zepsute i nic-potém.

192. Czarownice dla sprowadzenia mleczności swych krów, do rogów tychże zawiercają pewne zioła, sobie tylko wiadome.

193. Dla zabezpieczenia się od czarów, zakopuje się *trzy* wianki z ziela rosiczki uwite: jeden w progu stajni, drugi pod żłobem, trzeci w izbie; — wtedy czarownica mléka nie zepsuje.

194. „Z narożnika kaj się schodzą dwa płoty (mówiła wieśniaczka), dobrze jest nałamać patyczków, i z nich w wiliją rozpalić ogieniaszek na nalepie. Dopiero wtedy nastawia się garnek z wodą i wkłada do niego powązkę z mléka. Do téj powązki wbić trzeba ślubne szpilki co przy wieńcu były wpięte, i garnuszek dobrze przykryć; szczególniéj téż uważać, *coby nikt téj roboty nie widział.* Jak się już powązka wygotuje, to przy tymsamym ogniu trzeba silnie rozgrzać trzusło od pługa, i tą wodą od powązki trzusło poléwać; a wtenczas czarownica przyjdzie na miejsce samo do chałupy, i będzie pięknie prosić żeby poléwania tego zaprzestać, bo ją ono parzy. W takim domu czarować ona już więcéj nie będzie, pod warunkiem wszakże, że się zachowa tę ostrożność i bacznie przypilnuje, ażeby wychodząc z izby, sieni, podwórka czegokolwiek z sobą nie porwała, na przykład: kołka z płotu, drewka, garnczka itd. a nawet i gnoju, boby się na nic cała powyższa robota nie przydała.“ **)

---

*) Opowiadający dodał po krótkiéj pauzie: „dawniéj takie mliko chliptać musiały i żydy, ale dzisia mają i óni przecie swojich pakciarzów i gospodarzów.“

**) Inny jeszcze sposób: Naleźną (znalezioną) podkowę końską i rozpaloną, położyć na progu stajni (obory) i takową warzoném nalewać mlékiem, a można być pewnym, że czarownica przyjdzie, bo ją

195. Gdyby krowa z powodu czarownicy nie była cielną, i kilka razy nadarmo prowadzono ją do buhaja, to trzeba wziąść mąki, zatrzéć na kluski twardo, i wrzucając je do garnka, umyślnie upuścić część tych klusków na ziemię, a nieco późniéj to co spadło, napowrót z ziemi podnieść, i dać krowie z paszą, a skutek pewny.

196. Aby krowa była cielną i we dnie ciele porodziła, lepiéj jest puszczać do niéj buhaja w dzień a mianowicie zrana, niż w nocy, — a pewnym być można że i ocielenie jéj także nastąpi za dnia. W dzień czarownica niema tyle śmiałości, ile w nocy.

197. Po ocieleniu się krowy, ażeby śmietany nie brakowało, należy ugotować rzerzuchy polnéj i śmietanki (ziela); do odwaru tego wbić jedno jajko kurze, dosypać nieco mąki, a wtedy będzie śmietana od czarów bezpieczna, dobra i gęsta.

198. Jeżeliby sobie kto życzył aby krowa miała cieliczkę nie zaś ciołka, ten winien do odwaru ziół rzerzuchy i śmietanki, włożyć przęślicę i nią dobrze na wszystkie strony w garnku wymieszawszy, odwar ten dać krowie wypić, a liczyć na to może, że w roku przyszłym mieć będzie cieliczkę.

199. Gdy się po ocieleniu krowa nie może prędko wyczyścić, trzeba jéj zaraz starą miotłą wytrzéć krzyże, a potem miotłę tę rzucić na rozstajne drogi i świńskiém przykryć łajnem.*)

200. Jeżeli po ocieleniu krowy wpadnie czarownica i tak uczyni, że krowie wymię rozpręży, stwardzi (twardszém zrobi), — to wtedy trzeba wziąść na niecki jarzącego *wągla*, *opołać* czyli ruszać niecką pod wymieniem by je grzała, a krowie to pomoże i wymię zmięknie.

201. Ażeby czarownica nie zepsuła cielęcia, trzeba odstawiając je od cycka, trzy razy oprowadzić naokoło krowy, a można być pewnym że zachowa się zdrowo i ryczeć nie będzie.

202. Ażeby czarownica nie zepsuła kur i takowe nieść mogły jaja w izbie, a nie gubiły ich po krzakach, należy wstać zrana o świtaniu w dzień wigilii Bożego Narodzenia, ale tak, żeby nikt inny tego nie widział; potem ukręcić ze słomy powrósło, opasać

parzy, i będzie chciała wziąść cokolwiek (przedmiot jaki) z sobą, ale jéj tego nie trza dawać, bo gdyby wzięła, to jéj się ból zelży, to ją ochłodzi.

*) Wiadomo, że miotłę starą wyrzuca się na drogę, najprzód dlatego żeby Biedę wygnać, potem dlatego, żeby po ową miotłę nie przyszła do chałupy czarownica. Broń Boże spalić starą miotłę, bo zaraz dusze w czyścu pozostające więcéj cierpieć będą od czyścowego ognia.

się niém i trzy razy obejść chałupę dokoła. Gdy się tego dopełni, wejść do izby, odpasać powrósło, związać je w kółko czyli we wieniec, położyć na środku izby, i w to kółko *rządnie* (sporą ilość) nasypać ziarna, np. pszenicy lub siemienia. Wówczas, gdy kury w słomiane to kółko wejdą i z niego ziarno jeść będą, można być pewnym, że jaj więcéj nie pogubią.

203. U czarowników i czarownic najwięcéj cenionemi z ziół są: *a)* czyściczka czyli ziele złodziejskie, które o północy, za dotknięciem otwiera wszystkie zamki, kłódki i rygle, *b)* Sawina, mająca własność podrywania czarowników i unoszenia ich w powietrze do lotu. *c)* Przestęp, służący przez okadzanie do zwiększenia mleczności krów. Prócz tego, mają swe osobliwe znaczenie: szakłak, śmietannik, i wiele innych ziół. Każda czarownica, korzeń przestępu, do postaci dziecka podobny, ma starannie upowity i schowany w skrzyni; zaraz po otrzymaniu lub użyciu polawszy go wieżem mlékiem, suszy następnie i zamyka na dalszą potrzebę (obacz Rośliny.)

204. Czarownice mają zwyczaj do dnia (o świtaniu) wychodzić na łąki ze szkopcem i z powązką. Tą powązką szastając po mokréj trawie, zbierają rosę i z powązki wykręcają ją do szkopca mówiąc bezustannie: *„biorę pożytek ale nie wszystek.“* Przyniesioną rosę myje oną krowom wymiona, co pomaga do większéj ich mléczności. Jeden parobek pasący konie i kobyłę na łące, podpatrzył i podsłuchał crarownicę, i z żartu, idąc za nią, szastał po trawie uzdami mówiąc: *„a ja niestatek, biorę ostatek.“* Gdy przyszedł do chałupy, to nietylko z cycków kobyły, lecz i z uździennic lało się mléko, i to tak obficie, że mu rady dać i zatamować go nie mógł. Pobiegłszy dopiero do księdza, czémprędzéj odbył spowiedź, a kobyła natychmiast potém *przysuszyła*, (obacz *Lud* Ser III str. 100).

205. Czarownica za wolą diabła przemienia się w świnię, on zaś sam w czarnego psa, któremu oną wówczas ssać swoje sutki daje. Podobne przemiany następują na rozstajnych drogach lub na granicach. To téż w tych to głównie miejscach, żywiąc się i krzątając, diabeł zaniepokojony przez podróżujących, ludziom o północy zastępuje drogę i sam także im przejechać lub przejść spokojnie tamtędy nie da.

206. *Urzeczenie* czyli *urok* jest to złe, które nietylko czarownik i czarownica, lecz i każdy inny człowiek pod pewnemi warunkami rozdrażnienia i usposobienia a w *złéj godzinie*, rzucić na kogoś

może. Posłuchajmy co mówi Dr Zieleniewski w dziełku: *O przesądach lekarskich ludu* (Kraków 1845 str. 50): „*Urzeczenie**) niemoc częściéj kobiety nawiedzająca niż mężczyzn, powstaje ze złych oczów, które się zwykły dziwić i zarazem zazdrościć wszystkiemu. Tacy którzy już odstawieni byli od piersi, a napowrót po trzech dniach znowu ssali, mają szczególną moc urzekania. — Nie chcąc szkodzić rzeczy pierwszy raz widzianéj, należy spojrzeć w górę, wymówiwszy przy splunieniu: „*na psa urok.*" **) — Jeżeli kto ma takie szkodliwe oczy, ten nie na innego, ale po sobie spogląda (ob. w Wójcickiego *Klechdach*: złe oczy). — Urzeczony traci chęć do jedzenia, jest ociężałym, cierpi ból głowy, daléj nudności, ckliwości, wymiotuje i mdleje."

207. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak tylko urok *odczynić*. (Urok rzucić zowie się po prostu: *uczynić*; chorobę zaś, mianowicie wewnętrzną, czarownik *zadaje* komuś, i tę należy *zażegnać*, lubo niektórzy i w tym razie wyrażają się: *złe odczynić*). W tym celu w naczyniu napełnioném wodą, zanurza się trzy kawałki żytniego chleba, tudzież trzy żarzące się węgle. Jeżeli chléb utonie, to baba wprzód urzekła, jeżeli węgle, to mężczyzna. Urzeczony teraz wedle tego, ociera się (oczy swe) spódnicą lub spodniami.***) Prócz tego taki chory troszkę téj wody skosztuje, a resztę wy-

---

*) Medyński urzeczenie tłumaczy wyrazem Leipotymia. O nabożeństwie Słowian w *Pow. Pam. Nauk i Um.* t. II str. 171. (Zieleniewski).

**) Wójcicki mówi: że „spluwanie ma wielki wpływ na duchy i na uroki i stąd to plują, jeżeli chcą złe odpędzić, czego nawet przysłowie dowodzi: „pluń na marę." (*Przysłowia narod.* t. II str. 208). Wal. Wielogłowski (w powieści „*Komornica*" str. 97) mówi, że: „Zosia przy spotkaniu się z Józkiem którego miłowała) spojrzawszy na figurę św. Floryjana, który wyrzeźbiony był ze skopcem ku ugaszeniu pożarczych płomieni, przypomniała sobie radę matki, aby się przeżegnać, ale drugiéj rady nie usłuchała czyli zapomniała, aby na urok splunąć. Zrumieniła się i t. d."

***) W. Wielogłowski (w téjże powieści *Komornica* str. 107) mówi: „O mój Boże! to je pewno (te krowy co je rozdęło i jałówkę co jéj zdejmowali paskudnika), ta czarownica Zośka urzekła (mówił Piotr), bo gdy rozmawiała z Józkiem, pasterz pędził krowy przez drogę, a Zośka na nie patrzała. Musiała je zpomstować, i tak się stało. Weźno żono prędko węgli żarzących i puść na wodę od uroku; jeżeli spłyną, to urok. a ja pójdę obetrzyć je zapaską. Dajże mi prędzéj do garści Kundzinę zapaskę, bo lepsza z dziewuchy niż z baby." — Dalej dowodził, że Zośka urzekła krowy, że je przeklęła, i że takie czary umie pod węgieł chałupy zakładać, to na kołtuna, to na łóżną chorobę.

léwa się na ognisko, — albo co jeszcze lepiéj, na zawiasy od drzwi.“ *)

208. Innéj już, bardziéj religijnéj natury, jest *zarzeczenie* czyli *zaklęcie*, które nie przez samą tylko czarownicę, ale owszem i przez *chrześcijańskiego* rzucone być może człowieka, a którego moc sam tylko złamać może kapłan. Mocy téj dowodzi następująca gadka: „Dwie baby sąsiadki, dość jeszcze młode i zdrowe, leżą ciągle i próznują. Opuściły się całkiem, dając za przyczynę próżnowania tę okoliczność, że gdy jakiś *dziad* przyszedł do nich prosząc o jałmużnę, a one mu odpowiedziały z gniewem że nie mają *czasu*, dziad ten odchodząc *zarzekł* je temi słowy: *nigdy téj roboty nie odrobicie!*“ (Tomaszowice).

209. Czarownica córki swe, jeżeli je ma, w prędkim czasie i doskonale wyda za mąż; gdy te znów będą miały zostać matkami, to poród ich będzie lekki i niebolesny. Każdy interes czarownicy

*) Od urzeczenia chronią także pewne zasłony, które sobie kobiety wzajemnie udzielają, jak mówi autor *Powieści starego sługi* (str. 17). (Z.)

W Podlasiu jedzie pan-młody na wesele, a matka chléb kładzie przed końmi, solą zaś sypie na państwa młodych aby ich od uroku uchronić (Gołębiowski: *Lud.* str. 98). Tenże podaje nam jeszcze o urokach co następuje: „uroki podług zdania ludu powstają, kiedy kto widzi rzecz godną pochwały, a wydając to wzruszenie spogląda na nią zazdrością napojonemi oczami, a tak mimo woli uszczerbek na zdrowiu przynosi. Matki szczególniéj bywają troskliwe o uroki. Używają bab tém zajmujących się, które je tak leczą: baba w misę wody nalewa, a przystąpiwszy do piecyka gdzie żar leży, bierze węgle, poczém pojedynczo przez trzy razy po dziewięć węgli spuszcza do wody, i z największą pilnością kawałki węgla rachuje, przydając do każdéj liczby zaprzeczające n i e, i tak mówi: nie raz, nie dwa, nie trzy itd. Uważa potém czyli te węgle toną czyli po wierzchu pływają. Pierwsze bierze za dowód, że dziecię ma inną chorobę, nie u r o k i; drugie skazuje prawdziwe uroki. Wtenczas po obmyciu dziecięcia wodą w któréj się węgle gasiły, kilkanaście słów niezrozumiałych szepce. — Jest jeszcze drugi sposób zdejmowania uroków, od nóg do głów trzy razy dmuchając. — Złe oczy mający, gdy niechce szkody zrobić, patrzy na swoje paznokcie. (G. *Lud* str. 152).

Wójcicki podaje (*Zarysy dom.* T. III str. 347—9) że na Rusi w Podlasiu sam widział wieśniaka, który miał złe i urocze oczy; na kogo tylko spojrzał, temu albo śmierć albo chorobę sprawił. Broniono się od niego wymawiając te słowa: „s ó l p e c z y n a, z l i c h e m i o c z y m a.“ Sam urzekający zapewniał, że gdyby ciągle to powtarzał, niebyłby nigdy szkodliwym. Inny starzec który także miał urocze oczy, umiał odczynić urok dmuchając na urzeczoną osobę od nóg aż do głowy, przy wymówieniu kilku chwil w cichości, co trzy razy powtarzał. Z.

Rzączyński podaje także wiadomość o dwóch ludziach, posiadających moc urzekania w tak wysokim stopniu, iż wzrokiem swym zabijali. (*Hist. nat. Reg. Pol.* p. 336). Z.

pójdzie jéj gładko jak z płatka. Sprzeda ona jaknajlepiéj swe wiktuały, a osobliwie swój nabiał na targu. Co większa, pieniądze któremi płaci, za niedługo do niéj wrócą same, bo tak diabeł chce, aby na swój i jego pożytek była bogatą Czarownica może bez zapałek lub krzesiwa, wykrzesać sobie ogień palcem (paznokciem), — a masło otrzyma ona nietylko ze śmietany, ale nawet z jarugi na bagnie. Znaném jest powszechnie u nas ów dwuwiersz ludowy:

Deszczyk pada, — słońce świeci,
Czarownica masło kléci.

210. W każdy *nowy czwartek* (t. j. we czwartek na nowiu), wszyscy czarownicy, potarłszy ręce zielem Sabiną, jeżeli mężczyźni wsiadają na stępory, — jeżeli baby, to na pociaski i ożogi, które się przemieniają w wierzchowców, i na tych wyleciawszy przez okno lub kómin, jadą powietrzem w odwiedziny na Łysą górę, Łyse góry w róznzch leżą okolicach i wedle natury gruntu rozmaite bywają; są niemi to czuby stromych urwisk i nagich skał, to wierzchołki gór i pagórków, to wzgórza jałowe nagle wyskakujące wśród pól, wreszcie wydmy piaszczyste i zgoła wszelkie nieużytki. zwłaszcza wyżéj nieco nad otaczający je wyniesione poziom. Na takiéj (lub: w takiéj) Łysicy ma przesiadywać starszy diabeł (czart), do którego na biesiadę zlatują się z okolic miejscowe diabliki, jak niemniéj wszelkie czarowniki i czarownice. Czart wspaniale gości przyjmuje, jedzą oni smaczne potrawy na srebrnych podane półmiskach, i złotemi szklenicami piją wino; jednak wszysko to czego zażyją, dla nich samych tylko jest dobrém i na pożytek idzie; dla kogo innego zaś *ze świata*, jeźliby mu podane zostało, obraca się ono w mocz i łajno bydlęce. Atoli za pomocą tych hulanek diabłów i czarownic, czort dużo bardzo dusz ludkich do siebie przynęca, i gdy są zwabione, w cyrograf je zaraz zapisuje. Na odjezdném czort daje gościom, każdemu z osobna, czerwoną rogatą (dwurożną lub trójrożną) czapeczkę, siłę rzutu i czaru posiadającą, którą gdy pokładą goście na głowę, to *fruną* zaraz napowrót z wierzchowcami swemi, i w mgnieniu oka znajdą się u siebie w domu. Ktoby zaś, nie oddawszy się na piękne diabłu jegomości, był tam na prześpiegach tylko, temu czapeczkę tę (gdyż nią równie jak i drudzy obdarzony on będzie) z pewnością wiatr w drodze z głowy zdmuchnie. A wówczas, gdy mu owa rogatywką

spadnie, i całą głowę z przyodziewy obnaży, nieproszony ciekawniś, ujrzy i własną także swą osobę w stanie zupełnie nagim, porzuconą na błota o sto mil do domu; a co najgorsza, oddawać on zaraz z siebie będzie (czasem nawet ustami) mocze i łajna bydlęce, któremi go uraczono, a które na uczcie za najpyszniejsze był zajadał przysmaki i łakocie. Podobne hulanki najświetniéj bywają obchodzone w ostatni-wtorek, gdzie już rabiata diabelska tańczy niemal na zabój.

211. Oto są wyrazy, jakiemi hulanka ta szczegółowo w kształcie gadki przez kobietę wiejską w Modlnicy opowiedzianą została: „Jedna pani, dziedziczka, miała gospodynią do bydła i do wszystkiego na folwarku. Ta gospodyni, o czém nikt nie wiedział, była czarownicą; więc w każdy nowy czwartek o północy, pocierała ręce pod pazuchą maścią z ziela sawiny, wsiadała na ożóg i jakby na koniu wyjeżdżała na Łysą-górę do czarta na hulanki; poczém na drugi dzień wracała jakgdyby nigdy nic, robiła swoją robotę pilnie doglądając bydła. Pani była z téj baby bardzo kontenta gdyż mléko się darzyło i cieląt dużo przychowała. Pomiędzy czeladzią dworską nad którą miała dozór gospodyni, był jeden parobek trochę śmielszy do niéj, że ją mógł wypatrzyć, co ona robiła. Dziwno mu było, gdzie to ona się podziéwa i z kąd powraca. Przyszedł tedy do niéj jak przychodził zawsze, bo juści wiedzieli o sobie; i udał że śpi. Ona tymczasem pewną będąc że ón śpi a to był właśnie nowy czwartek, — zapukała trzy razy do pieca mówiąc swój pacierz. Wysunęło się pudełko z maścią, posmarowała sobie ręce i ramiona, i porwawszy ożóg, frunęła oknem. — Północek był wtedy; parobek dobrze wiedział co się stało, więc taksamo mówiąc jak ona mówiła, trzy razy zapukał w piec; wyszło pudełko, posmarował podobnież maścią ręce, złapał stępora od stępów i wio za nią oknem. Przyjechał na Łysą-górę, a tam była straszna zabawa; wszystkie czarownice tańcowały z diabłami, a to się niby wydawało, jakby jakie najpiękniejsze i postrojone osoby, panowie i panie. Wszystko było na stołach zastawione od srébra i od złota; pełno jedzenia i picia. Diabli go raczyli, czarownice z nim hulały, on jadł co się zmieściło. Dopieroż na końcu już mieli odjeżdżać z gospodynią, i konie ich stały za żłobem, jadły. Wszedł czort, najstarszy diabeł; każdemu z gości podawał po czerwonéj czapeczce, mówiąc aby nikt jej z głowy nie zdejmował. Jaktylko włożyli goście owe czerwone czapki, tak każdy

z nich niewidzialny dla świata w mgnieniu oka był już na swojém miejscu, z koni zaś zrobiły się napowrót ożogi, pociaski i stępory. Parobek z gospodynią dobrze do domu zajechali, i na drugi dzień, swoje czynności jak zawsze wypełniali. — Parobek jednak nie mógł sekretu zachować, i chwalił się przed drugiemi równymi sobie z tego, gdzie był, co widział i słyszał, ale najwięcéj rozpowiadał o jedzeniu i piciu. Inni parobcy śmiali się z niego; nie wierzyli temu. W następny nowy czwartek, znowu wyjechali oboje, on z gospodynią, na zabawę diabelską i znowu hulali. Parobek myśli sobie: *„po cóż ja tu będę? nie dosyć jeść i pić, trzeba co ukraść.“* — Więc naładował kieszenie złotemi szklankami, srebrnemi łyżkami, bo brał nie żartem co się dało. Gdy powrócili, idzie parobek nazajutrz do drugich służących, jeszcze się bardziéj niż wprzódy rozgaduje, wychwala jedzenie i picie, i na dowód chce pokazać pokradzione rzeczy. Wyciąga z kieszeni; a tu zamiast srébra i złota, są kopyta, racice, rogi bydlęce. Cisnął to z gniewem, i kiedy się jego towarzysze dusili od śmiechu, to mu womity straszne targały wnętrzności, a wszystko co z jedzenia oddawał z gardła, trąciło uryną i łajnami, aż okropnie było patrzéć. Leci on do gospodyni, przeklina ją; a ona go *hopla* w pysk i powiada: „cegoś plótł ośle; my nie co innego jemy, nie co innego pijemy, tylko wsyćko to samo.“ — On na babę, — baba na niego, dosyć że się do tyla z sobą poswarzyli, posprzeczali, że ów parobek musiał pójść do księdza i babę oskarżył. — Baba zmiarkowawszy rzecz całą, leci także do księdza, i niby uniewinniając swe postępki, żąda spowiedzi. On ją słucha i dowiaduje się o wszystkiém. — Ksiądz na probostwie był jeszcze młody, ciekawy światowości; więc powiada babie: „dej mnie téj maści, niech ja z tobą pojadą!“ — „Dobrze, — rzekła baba — kiedy tak, niechze się jegomość przyryktuje, a zajadą konie z powozem, to jegomość wsiądzie.“ — Baba dała księdzu maści, i w nowy czwartek o północy zajechały konie z powozem pod plebaniję. Ksiądz pojechał, baba za nim na ożogu, jednak prosiła księdza bardzo, ażeby czapki czerwonéj którą dostanie nie zdejmował wcale z głowy, gdy wracać będzie. Księdzu temu bardzo się nadały wspomnione hulanki, i nieraz téż ale kilkanaście razy tymżesamym sposobem wędrował na Łysą-górę, zkąd zawsze powracał szczęśliwie, w drodze nie zdejmując czapki. Jednego razu, gdy z owéj diabelskiéj wracał uczty, chęć go wzięła obejrzéć bliżéj czapeczkę którą miał na gło-

wie; więc ją zdjął i oglądać począł. Wtém wyleciał nagle z powozu, i zaraz téż naguteńki jak go Bóg stworzył, znalazł się we Francyi, gdzie pieprz, wino rośnie, leżący u jednego kupca w piwnicy pomiędzy beczkami. Wstyd go było strasznie, bo ludzie chodzili po piwnicy, więc siędział cicho za beczką; gdy wyszli z wielkiego głodu jadł co napadł, migdały, rodzynki, figi i co tylko było, gładziutko to wszystko przecież popijając winem, bo je miał. Na szczęście, w parę dni potém, weszło do téj piwnicy kilku księży kupować u kupca wino. Tak-ci dopiero, — że to ksiądz do księdza większą ma śmiałość niż do kogo drugiego; i ón téż nieborak wylazł z za beczki wołając na kolegów: *„frater ratuj!* i znowu: *frater, ratuj, ratujcie mnie!"* — i zgadali się ze sobą. Dowiedział się od nich, że więcéj jak o 300 mil jest od swego probostwa; więc zaczął się turbować, uboléwać i lamencił nad sobą. Ci księża dali mu sukni jakich potrzebował, zaprowadzili do swego klasztoru, poczém, dostawszy jeszcze od nich pieniędzy na drogę, pożegnali go i uspokojony wrócił do domu, przez trzy miesiące będąc w podróży. — Jak tylko ujrzał się w domu, ałiści co duchu pyta się o tę babę. Kazał ją przyprowadzić do siebie, rozpalić wielki stos drzewa i czarownicę ową na tém drzewie położyć. Co położono babę na stosie, to ona zawołała głośno: „Rokito, ratuj!" — i diabeł ją z ognia wyrzucił. Tak było do trzeciego razu; aż-ci księdzu przyszło na myśl pokropić stós święconą wodą i krzyżem świętym przeżegnać; — a wtedy już diablisko poradzić jéj nie mogło, i baba jaknajrzetelniéj się spaliła.

212. Ażeby widzieć tańcującego z czarownicą diabła, trzeba wyszukać na cmentarzu (lub wykopać) deskę od trumny mającą w sobie sęk (który zaraz wybić należy), lub téż dziurę od sęka, który wyleciał, i z dziurawą ową deską pójść w ostatni wtorek na rozstajne drogi. Tu, o północy, patrząc przez ową dziurę przy świetle księżyca przed siebie, ujrzy się niezawodnie czarownicę, jak w najlepsze ze swym czarnym oblubieńcem hasa i krakowskiego wyskakuje tańca.

213. W każdy Wielki-piątek o świtaniu, upatrując *żeby tego nikt nie widział*, idzie czarownica do stawu, myje wszystko naczynie i bierze konewkę wody do domu; tu myje krowom wymiona i cycki, odmawiając przytém swoje pacierze i formuły, a następnie kadzi bydlęta przestępem; wtedy dojić ona będzie obficie nietylko krowy, lecz i roczne jałowice wcale jeszcze nie pobierane. Z tego

mléka, które cebrami odmierzą, na gwałt robi ona masło, by diabła wówczas do niéj w odwiedziny przychodzącego, miała czém sutém poczęstować. Obowiązaną także jest tegoż dnia (ob. Nr 165) odstawić diabłu pod krzak rokitowy masła całą gnojnicę i serów wóz drabiniasty.

214. W tenże dzień wielkopiątkowy, o północy, wszyscy czarownicy, tak męzkiego jak i żeńskiego rodzaju, idą na rozstajne drogi rozebrani do naga; tu do góry nogami zaczepieni na drzewach, rozmawiają z diabłami.

215. Wszystkie z całéj parafii czarownice, muszą w Wielką-niedzielę koniecznie być na Resurrekcyi w kościele. Kazda z nich, chociaż tego nie widać, ma na głowie zamiast czepka *skopiec*, a zamiast chustki *powązkę*. Gdy ksiądz z Panem Jezusem wyszedłszy z kościoła, obchodzi cmentarz kościelny trzy razy, to czarownice idą za processyą tylko dwa razy, poczém wbiegają do kościoła bocznemi drzwiami. Inni utrzymują, że podczas processyi (w Poniedziałek wielkanocny), nie idzie czarownica razem z innymi ludźmi około kościoła, ale zatrzymuje się w połowie drogi i wraca do kościoła małemi drzwiami, albo téż ujdzie jéno kawałek drogi aż do kruchty. Częstokroć kościelni lub babki kościelne, przymykają naumyślnie boczne drzwi w kruchcie, aby lepiéj uważać które téż baby do takowych dobywać się będą.

216. Czarownica tylko na nowiu czarować może, w innym czasie nie ma ona już do tego mocy. Ktoby na nowiu (*w nowy czwartek*) chciał czarownicę widzieć, jak po powietrzu jeździ, niechaj w nowym budynku do takiéj uda się izby, gdzieby było 3 okna. Tu stanąwszy w oknie środkowém na nowéj cegle, patrząc o północy, będzie mógł z pewnością zobaczyć jadącą po powietrzu czarownicę. Czarownica taka jest już *dubeltową*, t. j. w pełni swéj potęgi, i nosi czasami miano czarnoksiężnicy.

217. Wiele jest *ludzkich* (kościelnych) sposobów naprzeciwko czarownicom i ich sprawkom. Między innemi są nader skutecznemi: woda święcona ze chrzcielnicy i paskał (świéce używane w kościele od Wielkiéj-nocy do Wniebowstąpienia), uproszone i brane w tém celu do domów. Dobrym także jest i następujący sposób: Ponieważ od śtéj Łucyi do Bożego-narodzenia jest dni 13, więc trzeba kupić 13 świéczek łojowych; z tych świéczek co dzień jedną zapalić i w krótkim czasie zgasić, nie biorąc się atoli przy nich do żadnéj domowéj roboty. Dopiero, mając poupalanych świé-

czek tych połówki i kawałki (a przynajmniéj choć główki), zapala się je wszystkie razem w dzień wigilii, a pewnym być można, że już dla domu gdzie to zrobiono, czarownica szkodliwą nie będzie.

218. Dzisiaj, przy większéj nieco między ludem niż dawniéj oświacie, gdy kary za mniemane czarodziejstwo, srogo niegdyś przez sądy na winnych spadające, nikogo już od tego rzemiosła nie odstraszają, pojawiają się niekiedy i zmyśleni także czarownicy. Więc zdarza się, iż dziady i baby prossalne, włóczęgi, oszuści, szalbierze i złodzieje, znając wogóle ludu usposobienie przesądne i jego łatwowierność, udają się za czarowników i roznoszą baśnie o strachach przez siebie wymyślonych, nad któremi pewną niby wywierają władzę. Wróżki, cygani, zażegnywacze, okradają częstokroć słuchaczów swojich w saméj chwili wróżenia lub innéj podobnéj praktyki, a lekarz włóczęga obiecując odczyniać uwsiątki, odczynia właściwie łatwowiernym kieszenie i wyłudza z nich grosze, przyczém, gdy sposobność ku temu się nadarzy, zabiera z sobą wszystko czego tylko dopadnie i z tém w świat umyka. Oto przykład:

219. W jednéj wiosce pod Krakowem, chłop dobrze się mający imieniem Florek, był chory na różę w nodze. Jego żona, gosposia obrotna i ochotna, wszelkich dokładała starań, acz bez żadnego skutku, by chorobę męża usunąć. Owszem choroba w zatrważającym wzmagała się stopniu. Wtém, jednego pięknego poranku, przychodzi do chałupy podróżna jakaś i podżyła kobiéta i w te do Florkowéj odzywa się słowa: „Wasz-ta będzie długo chorował i nie wyjdzie z tego, bo jest ocarowany.“ — „Takto mówicie babusiu?“ odrzekła Florkowa. — „Ano tak gosposiu kochana, gdyz-ci ja światem chodzę i świadomam wielu rzecy; oto macie czary załozone pod progiem; wasz piérwsy przesed przez nie i dlatego jemu się chyciło w tę nogę, którą naprzód przestąpił. Trzaby to odcynić, aby mu było lepij; potém, takie paskustwo mieć w doma, zawse niepraeśpiecnie; moglibyście wy sami albo dziecko które z téj przycyny, popaść w jakie niescęście.“ — „Oj, zebyście babusiu wiedzieli kogo niedaleko“ rzekła gospodyni „coby odcynił, tobym wnetki poleciała, bo-ści na-prawdę trza cosik temu radzić, jego poretować, aby se sam człowiek na potém krzyw nie był.“ — „A na cóz-ta kady chodzić, moja gosposiu, kiéj ja wam pedziałą ze po ludziach wędruję a łazę i wsyćko potrafię, tobym-ta i tutaj mogła, inne zebyście tego przynieśli, co ja wiém.“ —

„Oj babusiu“ mówi Florkowa „cóż to takiego trza? bo pude, prosię sprzedam i kupię to.“ — Na to podróżna, która się z manatkami na piękne już w izbie rozgościła, widząc że wzbudziła zaufanie, mówi: „ej gosposiu, duzo to trza do téj okazyje, a najgorsze jest, zem ja złażona po świecie, kiepska, stara, ino tak od godziny do godziny, za Panem Jezusem, — o mój Jezu Kalwaryjski! — biéda-ci to staréj, biéda; wyście młodzi, wychowali, tobyście prędzéj polecieli, bo mi trza ziela takiego co go nikaj nima, ino w lesie w Pieskowéj-skale rośnie, nie mozna go rwać inacéj, chyba po rosie; a kiej zona sama dla chorego męza urwie, toć tém-ci lepij będzie dla niego.“ — Stanęło na tém, że baba powiedziała i opisała jéj dokładnie, jakiego ziela ma szukać, i Florkowa po północy ruszyła przez granicę o dwie mile, aż do Pieskoskalskich lasów. Chłop leżał w stodole i stękając na bolącą nogę, o bożym świecie nie wiedział; podróżna zaś została w izbie sama, z małemi tylko Florkowéj dziećmi. Gdy Florkowa, znużona niezmiernie pośpiechem, powróciła, podróżna jéj mówi: „ano dobrze, ale niedosyć tego jednego, gosposiu; musicie jesce jutro przynieść mi z Krzemionki (za Podgórzem) dziewięć krzemieni, potém wina cerwonego kwartę i wódki drugą.“ — Poszła gospodyni do Podgórza, sprzedała prosię, nabrała krzemieni, kupiła żądane wino i wódkę, i bardzo zmęczona powróciła późnym wieczorem do chałupy. Podróżna obłożyła chłopu nogę zielem, a potém zmięszała wino z wódką w garnczku, wpuściwszy do niego wspomnione krzemienie. Gdy lekarswo było gotowe, dała je odczyniaczka wypić chłopu, młoda gospodyni także trochę z niego spróbowała, — dosyć, że nie zostało w garnczku nic więcéj, oprócz owych 9 krzemieni na spodzie. Te ostatnie miały być, po tajemniczych formułach podróżnéj i wyjęciu czarów, podłożonemi w ich miejsce pod próg domu. Gospodyni i umęczona znacznemi kursami gospodyni, zasnęli snem błogosławionych, w nadzieji że wszystko pójdzie jaknajlepiéj. I nie omylili się, — gdyż istotnie *poszło*. Na drugi bowiem dzień, — o smutne dla obojgu przebudzenie i rozczarowanie! — skrzynia stoji otworem, niéma już przyodziewy ani męzkiéj ani żeńskiéj, znikły piękne korale i nowe obuwie, znikło 25 reńskich i kilkanaście bitych talarów. Podróżna ulotniła się jakoby *rzetelna* czarownica, i w całéj wiosce, pomimo ścisłych poszukiwań, najmniejszéj o niéj powziąść już nie było można wieści. Trzeba wiedzieć, że umęczona chodzeniem młoda kobiéta, przez roztar-

guienie, zostawiła klucz przy skrzyni w zamku, i gdy usnęła twardo równie jak i chory jéj chłop pijany podaném mu winem z wódką, — dopieroż baba, która poprzednio już była wybadała od dzieci gdzie co mają rodzice schowanego, brała sobie bez przeszkody wszystko co tylko chciała i w końcu sama *drapła*, zapewne do Moskala (t. j. za kordon czyli (granicę), albo téż do żyda, — „bo już-ci tam a niegdzieindziéj (jak opowiadający skonkludował), złodzieje znoszą zawdy dla swego przezpieceństwa syćkie skradzione rzecy.“ *)

220. W wyobrażeniach ludu Judasz, sprzedający Chrystusa Pana na mękę za 30 srebrników, jako pierwszy przedstawiciel łakomstwa, i otwierający cały szereg istót chciwych, obłudnych, podstępnych i złośliwych, — jest wzorem i typem czarownika. Przed Judaszem nie było ani wisielców, ani topielców, ani żadnego zgoła samobójstwa. Wszelka ludzka krzywda zamienia się u krzywdziciela w robaka toczącego jego sumienie. Że zaś rozpacz z takich wynikła zgryzot, wiedzie najczęściéj do samobójstwa, przeto i czarownikom, czy to świadomie czy w zaślepieniu, za sprawą złego ducha przyjść musi na ten tragiczny koniec jak to przyszło Judaszowi, co téż maluje trafnie wysłowienie: „*poszedł do diabła*,“ albo „*diabli go wzięli.*“ — Za każdém powieszeniem się kogoś, diabeł

---

*) Wiedeńskie czasopismo *Extra-Blatt* z d. 5 grudnia 1872 opowiada podobne zdarzenie w innéj części Monarchii zaszłe, w korrespondencyi z *Bozen* (w Tyrolu). „Zu einer Wittwe in einem Dorfe bei Sterzing kam vor kurzem eine Zigeunerin und bedeutete, dass deren vor einigen Monaten vestorbener Mann im Fegfeuer unsäglich zu leiden habe. Da das die Wittwe sehr angriff, wusste die Zigeunerin alsogleich ein probates Mittel gegen die fegfeuerlichen Flammen. Sie liess die Bäuerin Weihwasser, ein Ei und all' ihr Geld herbeibringen, nahm von dem Geld einen Guldenzettel, um denselben zuerst auf neun Friedhöfe zu tragen und schliesslich in Egypten ein feierliches Seelenamt lesen zu lassen; liess sodan das Ei verschwinden und wusste dafür mit grosser Handfertigkeit einen Todtenkopf auf den Tisch zu „zaubern,“ was natürlich die Bäuerin in ihrem frommen Glauben an die übernatürliche Macht der Zigeunerin mächtig bestärkte; endlich nähte die Zigeunerin das ihr ausgelieferte Geld im Betrage von 44 fl. in Leinwandlappen ein, befahl der Bäuerin strenges Stillschweigen und erlaubte ihr zur Oeffnung des Päckhens mit dem Geld erst nach Verlauf von neun Freitagen zu schraiten. Nachdem die Zigeunerin noch unterschiedlichen frommen Hokuspokus gemacht, empfahl sie sich. Als die Bäuerin nach drei Tagen den Vorfall erzählte und man sie auf den unzweifelhaften Betrug aufmerksam machte, wurde das Päckchen geöffnet, und da waren die 44 fl., wie sich wohl ganz von selbst versteht, verschwunden.“

mocno się raduje i radość swą objawia wiatrem, burzą i szturmem po świecie. (obacz Nr 111). Czarownicy kończą tedy życie *zadaniem* sobie samym *bylekaj* (gdziebądź), *bylejakiéj* śmierci, t. j. idą na złowrogą dla nich potępienia drogę do wieczności, pozbawieni sakramentów świętych i wszelkich religijnych pociech; która to wiara tém mocniéj się utwierdza, gdy ludzie o te konszachty posądzeni, umierają najczęściéj z pijaństwa nałogowego lub z wypadków gwałtownego pobicia. To ostatnie ztąd zwykło wynikać: Jeżeli kto umarł nagle, więc oczywiście musiało to nastąpić w skutek rzuconych nań czarów; a wtedy krewni dochodzą *uwziątku* posądziwszy o to złe, jednego z sąsiadów, zwykle tego z którym sami lub nieboszczyk miał spór o zaoraną miedzę, o spadek po kim i t. p., i przy pierwszéj-lepszéj sposobności np. na jarmarku czy w karczmie, rzucają się na mniemanego sprawcę czarów, ranią go, kaleczą, a niekiedy nawet zabijają lub téż chudobę mu palą.

221. Czarownicy jak wszyscy łakomcy i oszuści przychodzą, jak wiadomo, przez krzywdę ludzką do wielkich pieniędzy, bo tak chce mieć na swój pożytek diabeł, wiedząc o tém, że będzie ich spadkobiercą. Więc téż za życia jeszcze doradza on łakomcowi, dokąd ten ma zebrane swe bogactwa znosić, gdzie je chować, w którém miejscu zakopywać, by ich nikt z żyjących nie dopatrzył, i odkrytych nie zabrał. Ztąd to idzie przysłowie: „co od diabła wyszło, do diabła powraca“ (Maleparta, do czarta), to jest: że w nicość się już obraca i po zawarciu łakomca powieki jest bez korzyści dla własnych jego dzieci i współbliźnich. (obacz Nr 123).

222. Umierający czarownik, jak każdy zbrodniarz i potępieniec, w ostatnich chwilach życia otoczony jest diabłami, którzy jednocześnie i zakopanych jego pilnują pieniędzy, duszę zaś chorego, trzymając mu jego mamonę przed oczyma, męczą w taki sposób, ażeby jednego westchnienia żalu i skruchy wydobyć z siebie nie mógł, ani nawet o Bogu chciał pomyśleć. Diabeł więc czyhający na duszę, odbiera słudze i uczniowi swemu przytomność i wszelką uniemożebnia spowiedź, a koledzy jego, uzbrojeni we widły i gorącą smołę, kłują już i przypalają dogorywającą konającego duszę. Sam czart z cyrografem złych uczynków całego życia w ręku, bodzie go w ostatniéj chwili, i gdy ten ducha wyzionie, wsadza na *taki*, na których wiezie go do piekła na pociechę Lucyperowi. Pozostałych po czarownikach pieniędzy nikt już z żyjących wynaleźć

nie zdoła; diabli biorą je do worków i w piekle sypią na kupy.

223. Po śmierci każdéj czarownicy, straszy coś w chałupie, w któréj mieszkała. W jednéj wsi (w Ojcowie) gdzie umarła czarownica, co noc wychodziło *cosik w półczarne*, *w półbiałe*, z pod żłobu do krów, łaziło po izbie, różnemi hurgotało rzeczami, ciskało garnczki, lecz zgoła nic nie stłukło czém *cisło*, tak, że na drugi dzień wszystko w izbie stało nienadwyrężone na swojém miejscu, i bynajmniéj nie zdawało się być przez nikogo poruszoném. (obacz Nr 113).

Zwierzęta.

*Ssaki. Ptaki. Gady. Owady.**)

Staruszek jeden w Modlnicy tak się wyraził:

1. „Był Noe (niektórzy wymawiają to nazwisko: Noje lub Moje) co w h-arce na potopie pływał, i wsyćkie zwierzęta miał ze sobą parami. Kiedy je wypuscał z harki na świat, dawał każdéj parze chrzest i nazwisko, — ze az do tego casu takie imię nosi wsyćko i ptastwo i gadzina różna."

2. Koń, ukazujący się tak często w bajkach (powieściach), gadkach i przysłowiach, w nich téż głównie jako istota mitologiczna figuruje. Odsyłamy więc czytelnika chcącego pod tym względem niepoślednie wcale zwierzęcia tego znacznie wybadać, do owych świadectw zamierzchłéj przeszłości,**) wiernie wyobrażenia o niem

---

*) Niektóre ze zwierząt jak i roślin tu niewymienionych a poczytywanych za skuteczne lub szkodliwe w chorobach t. j. mające własności lecznicze lub trujące, wskazaliśmy już pod art. Czary. Przesądy. itd. Dodamy, że zwierzęta nieprawidłowo lub powtórnie się rodzące, zawdzięczają takie kalectwo wedle mniemania z wszystkich prawie słowiańskich ludów, nieczystéj wyższej sile. *Czas* krak. z r. 1873 Nr 173 pisze: „Z miasta Trenczynu donoszą, że tamże przyszło na świat źrebię z jedném tylko okiem na podobieństwo cyklopów w środku czoła. Zwierzę żyło praez kilkanaście godzin, lecz przesądny właściciel uważając je za czortowski figiel, pozbawił je życia."

**) „Po trzech biskupach: krakowskim, poznańskim i gnieznieńskim, zmarłych w r. 1382, szkaradne zostały wspomnienia. Zawisza z Kurozwąk, ów doradzca Elżbiety (królow. węgiers.), kanclerz koronny na zjeździe

przechowujących. Moc czarodziejska jaką posiadały konie, odbiła się nawet we wspomnieniach ich szkieletów i czaszek.*)

3. Zwierzęta domowe, jak koń, wół, krowa, owca, świnia, pies, kot i t. d. ulegają przeważnie wpływowi czarów i diabła; rola wielu z nich (acz głównie bierna tylko) wykazaną jest w wielkiéj części przy opisie Czarów.**)

4. Jeleń w medycynie domowéj ważnym był niegdyś czynnikiem, a części po nim pozostałe do rozlicznych zażywane były słabości. Już Haur (*Oekonomika ziemiańska*, Warsz. 1757 str. 92)

---

koszyckim, r. 1374) hulaka, rozpustnik, ubierający się kuso w drogie szkarłaty i w 80 jeżdżący koni, umarł wskutek stłuczenia, poniesionego na rozpustnéj jakiéjś wyprawie. Na jego pogrzebie, wyprawionym z niesłychanym przepychem, zleciały się złe duchy w postaci czarnych koni, krzycząc: pojedziemy na ops (t. j. na zabawy wszeteczne)." J. Szujski: Dzieje Polski, Lwów 1862, Tom I str. 275 — Długosza: Dzieje Polski, Kraków 1868 Tom III, str. 371.

*) W czasopismie Bibliot. Warsz. na r. 1841, miesiąc Sierpień str. 508, pan *B.* podaje wiadomość o powszechnym zwyczaju zatykania czaszek końskich na kołach (żerdziach) u płotów we wsiach naszych, uskarżając się przytém że się o przyczynie zwyczaju dowiedzieć nie mógł, gdyż w okolicy Wiślicy (niedaleko wsi Czarkowy) włościanin zapytany przezeń w ten sposób: „Mój przyjacielu, co wy w tém macie, że te łby końskie na płotach zatykacie?" — odrzekł mu na to jedynie: „My tam w tém nic nie mamy, ot tak sobie zatykamy; a jak jaki głupiec przejeżdża i dziwi się, to my się z niego śmiejemy." Z czego się pokazuje, że włościanin odpowiedzi unikał.

Odpowiedź zaś daje pan *F.* w Bibliot. Warsz. 1841 za Listopad str. 499, mówiąc że: w okolicach Wisły i Skawy, w bliskości Krakowa, włościanie nie wtykają wprawdzie czaszek końskich na płoty, ale je kładą pod żłoby, dla zachowania zwierząt od zarazy. Przypisują więc czaszce końskiéj moc ochraniającą zwierzęta domowe, a mianowicie rogaciznę od chorób zaraźliwych. Nie z innéj pewnie przyczyny ich sąsiedzi z drugiego brzegu Wisły zatykaja te czaszki na kołach u płotów, to jest, dla zasłonienia swojego dobytku od zarazy. (Obacz także *Lud*, Serya V str. 141 i przypisek).

Przy téj sposobności, opowiem także jak sobie w tym celu lud w Szląsku koło Cieszyna postępuje. Pierwszego kreta, którego na wiosnę ujrzą, zabijają; serce jego wyjęte kładą w otwór wywiercony w żłobie, i tenże znów zatykają. To, według ich mniemania, zachowuje konie przy zdrowiu przez cały rok. (Obacz str. 180 Nr 12)

**) Psie sadło, uważane u ludu za jedno ze skuteczniejszych lekarstw na oberwanie czy podźwignienie, wlewane bywa wrzące do piwa, mléka, wódki itd. Wiara w ogóle w skuteczność wszelkiego sadła tak dalece była jeszcze do niedawna upowszechnioną, że niektórzy aptekarze, by zbyt licznie zgłaszających się zaspokojić pacyentów, każdemu z żądających czy to sadła psiego, czy wilczego, czy wieprzowego, zajęczego, borsuczego itd. dawali z jednego i tegoż samego zawsze słoja brane jakieś sadło generalne, (oczywiście, znając nieszkodliwość takiego preparatu w małych dozach). Sadło wężowe dobrém być miało od ukąszenia żmiji, sadło zaś ze żmiji od ukąszenia węża.

mówi: Róg jeleni palony na różne choroby dobry jest, żołądek umacnia, gorączki uśmierza, febry w człowieku mityguje; który to róg spalony subtelno tłuką, przesiewają i z wódką różaną na kamieniu marmurowym preparują; nawet z koniuszków rogów tych chymikowie wódki przepalają na wielką chorobę. Równie skuteczne jest mięso i serce jeleniowe. Tenże Haur mówi daléj: gdy się ten zwierz ma odmładzać i rogi zrzucać, na kilka dni przedtém wężami się karmi, poczém szuka ziela dyptanu kreteńskiego albo Aronowéj brody, albo *scolopendrium* to jest: Jelenie języki, y téj trucizny per *vomitum* pozbywając, krynicznéj się wody potem zaraz napije.

5. W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-Pokus (Bochnia 1868) czytamy we wstępie: Służyć ma przeciw hemoroidom ślepym, deska dębowa nowa wysmarowana szpikiem owczym i jelenim, na któréj po mocném jéj ogrzaniu cierpiący często siada. Deska jest tu amuletem.

6. Tamże czytamy na wstępie: Służyć ma przeciw zawrotowi głowy, pierścień zrobiony z kopyciego rogu łosia lub téż kozy dzikiéj, który nosi się u czwartego palca lewéj ręki. Pierścień jest tu amuletem.

7. Łoś, nader rzadkie dziś już u nas zwierze, (na Litwie i Polesiu dziś tylko żyjące) niemałe także miał niegdyś w Medycynie zastósowanie. Haur (*Oekonomika*, 1757 str. 92) mówi: „kopyto łosia jest pomocne y doświadczone na wielką-chorobę człowiekowi, którego gdy ta napadnie affekcya, dać mu to kopyto w garść trzymać, y nosić go w iakim naczyniu przy sobie. Z niego to robią rzemieśnicy pierścienie, manele y naczynia różnéj formy. Ten róg kopyta łosiego bywa skutecznieyszy: gdyby go na ten czas właśnie zastrzelił myśliwy, kiedy się zadnią skrobie nogą, który na ten przypadek choroby, iak za iaki stanie róg jednorożcowy na febry y różne dolegliwości. Albo postrzelony, kiedy przy zdychaniu prawą rozciągać będzie nogę, aby mu ją natenczas uciąć, a tak pewny będzie sekret na te pomienione dolegliwości.“

8. Równe zastósowanie miał i bóbr, gdyż Haur mówi: „stroj bobrowe albo moszenka do różnych leków służą; gnany przez łowców stroy sobie odgryza, a sam ucieka.“

9. O dziku w następujący sposób się Haur (w *Oekonomice*) wyraża: „Żółć jego rozpędza i miękczy także gruczoły na szyji które się zowią wole. Dzik w polach i ogrodach, gdy się wnęci,

szkody czyni, ryje y psuje, kamienie od rozpusty zrze albo się niemi na wnątrzu łacni. Rany swoje obrażone, albo od strzelby postrzelone, żywicą od sosnowego drzewa czochrając się (sierść o drzewo ocierając) leczy, goji y ratuje."

10. Podobnież i borsukowi przypisuje J. K. Haur wielkie przymioty lecznicze (*Oekonomika ziemiańska*, Warsz. 1757 str. 98): „Borsuk czyli Jaźwiec żyje w polu robakami, w ziemi przy iakich gaiach albo krzewinach głęboko się kopie trybem królików biesiaduiąc. Orłowie na nie czatują, gdy z ziemney jamy na paszę wychodzą, zaczym rzadko nazad się zdrów do domu powróci, bo go porwie y przycapi iako chart zaiąca y na tymże zaraz konsumuie mieyscu; drugie ptastwo opodal będąc, czeka ostatka aby się pożywić mogło, y aby przy wielkim ptaku y mnieysze ptaszęta swoie miały obrywkę. Na lekarstwa cnoty jego: Obłupiony ze skóry borsuk y na proch spalony, z piwem letnim, dobry na zepsowane i owrzodziałe płuca y tym którzy krwią pluią; — krew osuszona y na proszek utłuczona, z piwem albo winem, czyści ciało y krew od trądu zachowuie; sadło także do smarowania krzyżów, nerek y żył narwanych; dzieciom smarować w słabiznach, pomaga."

11. Wilk tak często pojawiający się w powiastkach i bajkach, nie rzadko także w przysłowiach i zdaniach ludu bywa wspominany. A lubo postać ta zwierzęca z ludzką pospołu mięszana znacznie się tutaj zatarła, to jednak nie przejdzie prawie zima, aby nie powstała gadka, że tu a tu wilki zjadły chłopa, a tylko buty z niego zostały; tam znów na odpuście, czy to w Kalwaryi, czy w Częstochowie, Mogile i t. d. widziano jak pięciu albo siedmiu wilków (liczba cytowana zwykle) zjadło i połknęło 5 lub 7 ludzi i to w samym odpustowym tłumie zgromadzonym przed kościołem, często nawet podczas solennie odprawianego nabożeństwa.

12. Niemałém także było znaczenie kreta w medycynie ludowéj. Haur (*Oekonomika*, Warsz. 1757 str. 99. 100) mówi: „Kreta na proch cale spaliwszy, a potem go z miodem umieszawszy, albo od iaia z białkiem zbiwszy, trąd y wszelkie ludzkie spędza i goji skazy, nawet y brodawki szpetne gubi y niszczy. Tego proszku w piwie albo winie zażyć, łamania y strzykania po kościach oddala (mianowicie gdy w maju kret uchwycony); łysinę na głowie odziewa włosami. Kto żywego uchwyciwszy kreta, ściśnie i do

śmierci go zadłabi, taki człowiek będzie wolen przez rok cały od wszelkiey febry.*)

13. Dość upowszechnioném jest mniemanie, jakoby mysz, skoro tylko zje świecę w kościele, przemieniła się w niedoperza.

14. Niedoperz ma się wkręcać w ludzkie włosy.**) Przesąd ten (dość powszechny) pochodzić może od wstrętu i obawy jaką jego niezwykłe ukształcenie obudza. (Wł. Taczanowski w kalendarzu Warsz. Ungra na rok 1867).

15. Żydzi przesądni, handlujący po małych miasteczkach, obiecują sobie lepsze powodzenie, gdy u wejścia do swego handlu zawieszą niedoperza. (Wł. Taczanowski w kalend. Ungra na r. 1867).

16. W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-pokus (Bochnia 1868) czytamy we wstępie pod Nr 4. „Przynosić ma szulerom szczęście w grze, zasuszone i do ramienia prawego przywiązane serce niedoperza, przyczém jednak siedzieć należy u stolika na którym rozdają się karty tak, aby być obrócony twarzą ku księżycowi, gdyż będąc obrócony tyłem, przegrana jest niezawodną.“

17. Ptaki i drzewa są poszanowania godne. Ztąd to powstała między ludem przestroga: „Drzewa nie ścinaj, gdy na niem ptak gniazdo ściele.“

18. „Żaden ptak morza nie przeleci (mówi lud w Modlnicy), bo kazby (gdzieżby) mógł przelecieć, kiej morza nie mają końca i tak są od przedwiecnego Boga stworzone. Raz tylko gołąb miał tę łaskę Boską, że morze przeleciał. Jak wziął lecieć, tak leciał; juz upadał z głodu, nogi miał cerwone, co mu z ochwacenia mglały. Ale poniewaz Duch święty w gołębia się przemienia, dana

*) W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-Pokus (Bochnia 1868 we wstępie) czytamy: Sławny czarnoksiężnik Theophrastus Paracelsus miał sposób leczenia choroby rakiem zwanéj, następujący: złapawszy kreta, trzymał go tak długo ściśniętego między dłonią a palcami ręki prawéj, aż ten zdechł; poczém go w ziemię zakopał. Ręka ta nabyła ztąd téj własności, iż pociągnąwszy nią kilka razy po części ciała rakiem zarażonéj, brzydka ta i nader bolesna chorcba, niewiadomo jak znikła.

**) Znaną i tu jak gdzieindziéj jest moc kostek (widełek do odpychania grabek do przyciągania) z niedoperza przez mrówki zjedzonego, do odstręczenia lub wzbudzenia miłości w kawalerze lub pannie służyć mających. Niedoperz jest w tym celu mrówkom podany w nowym garnku na pożarcie.

była temu ptakowi moc do przebycia morza, żółć tylko w nim pękła. I dla tego to gołąb nie ma już odtąd w sobie żółci.“

19. Kogut i kura nie rzadko się w baśniach ludowych i czarach napotykają.*) Jest mniemanie, jakoby kogut piejąc, mówił wyraźnie: W Krakowie'm był, — w Krakowie'm był, — w Krakowie'm był! — A kura mu na to odgdakuje: Ale cię ztamtąd pan wyrzucił, wyrzucił! (Tonie).

20. Indyczka przemawia znów do jéndora: „Bida zawdy bida — mój ty stary inda!“ — A jendor szybko i grubiéj bełkocze zaraz za nią: Za tę bidę wieczną — niech ich diabli wezną!“ (Tomaszowice).

21. Gęś mianowicie spożyta w dniu ś. Marcina, służy do przepowiedni. Jeżeli kość jéj piersiowa jest biała, to będzie zima śnieżna i mroźna; jeżeli jest ciemna, czarniawa, sina, to będzie zima lekka, dészczowa, jeżeli czerwonawa, będzie błotnista.

22. Wieśniacy mówią: Wróble rodzą się korcami, a mierzą miarką na wiosnę, co ma znaczyć, że mnoga jest ich ilość w lecie i jesieni, a na wiosnę skąpa. Z tego gmin różne gadki wysnuł, że te ptaki śmierć dziesiątkuje, że wędrują i emigrują. Widział w tém tajemnice nie do odgadnienia, lubo zagadka ta pod względem naukowym do rozwiązania wcale nie jest trudną (Hr. Wodzicki w *Zapiskach ornitologicznych*).

23. Jaskółce gdy się zrzuci gniazdo, to ona podleci pod krowę tego który to uczynił i mléko jéj zepsuje (podobnie jak czarownica) tak, że krowa przysuszy (dojić będzie mało).

24. Gdy z nadejściem wiosny chłopi mają kupować konie, radzą się jaskółki, jakiéj maści konie byłyby dla nich najpożyteczniejszemi. W tym celu, na widok pierwszéj jaskółki, powinni oni stanąć na pięcie i trzy razy w miejscu wykręcic się w kółko mówiąc: „Proszę, powiedz mi waści, — jakiéj mam wziąść maści.“ — Poczém naznaczywszy sobie zrobiony piętą (obcasem) dołek, odejść na stronę i za chwilę dopiero w to miejsce powróciwszy, w ów dołek zajrzeć. Tu bowiem złożyła jaskółka przyniesiony po ten czas włos z końskiego ogona. Jeżeli włos ten zo-

*) Między innemi sądzą że, ażeby kury dużo jaj niosły i w niesieniu długiej nie czyniły przerwy, potrzeba im do jedzenia dodawać farby czerwonéj lubryką (rubryką) zwanéj.

baczą gniadym, to gniade trzeba kupić konie; jeżeli siwym, tó siwe, i t. d. dosyć że konie téj maści jaka się w dołku znajdzie, bądą na ten rok dobre, zdrowe i mocne do roboty.

25. Jaskółki na zimę idą do wody. Tu, jedna za drugą, zaczepiają się o siebie ogonkami, i tak powiązane w kółka we wodzie, cała kupa tego siedzi aż do wiosny. (Modlnica).

26. Kukułka gdy pierwszy raz kukać pocznie, należy słuchającemu ją rachować, czy do pary się odezwała: kuku. Jeżeli do pary, to dla rachującego znaczy szczęście; jeżeli nie do pary, to kłopot. Ktō ma wówczas pieniądze w kieszeni, tego cały rok będą się one trzymały. (Powszechne).

27. Tam gdzie bocian gniazdo sobie zakłada, odgania on (od tego miejsca) chmury i złe. Więc ktoby bociana zabił albo psuł mu gniazdo i drzewo, ten chmury i pioruny na się sprowadza.*) Haur (w *Oekonomice ziemiańskiéj*,) Warsz. 1757 str. 114) mówi o bocianach: „Po tym ptastwie ludzie się znakują, iaki w którym roku będzie urodzay, z tego dochodzą, gdy owoc (jaje) swóy z gniazda zrzuci, albo téż y młode bocianie, znaczy głód, drogość y znaczy nieurodzay. Na gniazda ich pioruny nie biją nawet y grady, a gdzie z swemi przebywaią gniazdami, nie szkodzą ich ludzie; bo nie tylko na strychach swoich, ale y w izbach by im radzi, na suchych dębach czynią sobie guiazda, y co rok one poprawuią y chróstem podnoszą.“

28. Bociany mają dar wieszczy. I tak, wieśniak się odezwał (do Wodzickiego) „Panie, będzie źle, bo co te boćki dokazują.“ Bociany przepowiadają wojnę, — a gdy do wojny mimo wróżby nie przyszło, zagadnięty wieśniak dowcipnie odpowiada: „Panie, miała być i boćki ją przeczuły, lecz tego ptaki wiedzieć nie mogą, że się césarze pogodzą.“ — Bociany opuszczają gniazdo, przeczuli ogień, — i gdy opuściły drzewo z gniazdem na kole, to piorun uderzył, albo spróchniałe samo się wywróciło. — Do tegoż ornitologa odzywa się także wieśniak: „Niech Jaśnie Pan tego człowieka nie trzyma, on strzela do bociana; a mimo nakazu, chłopi nie chcą psuć gniazda bociana.“

*) Lud w ogóle, jakeśmy to już mówili wyżéj, nie radzi ścinać drzewa w lesie wówczas, gdy się spostrzeże że ptak jakikolwiek ma na niem usłane swe gniazdo, bo takie drzewo ścięte, prędko spruchnieje.

(*Zapiski ornitologiczne* Wodzickiego *w Dodatku do Czasu*, tom VI, VII str. 107—8, VIII, Kraków 1857).*)

29. I wrona wié dobrze (mówił wieśniak z Modlnicy) co kaj się ma złego zrobić człowiekowi. Teraz wrony nie gadają, ale dawniéj gadały. Jednego razu chłop stawiał chałupę; przysła wrona i peda mu: „na cóz to cłeku budujes? postaw-ze se chałupinę z bylicy (co dawnij wielka barzo rosła), to dość dla ciebie, bo wnet umrzes.“ Chłop postawił chałupę z bylicy i umar(ł) niedługo. Wiela razy wrona wrzescy, to o cém-sik ludzi ostrzęga, co bedzie złego.“

30. „Wrony y gawrony (mówi Haur w *Oekonomice* str. 115—6) zarówno z krukami w iedney chodzą sworze, iednakowa w nich dyspozycya, a rady gnieżdżą się na drzewach olszowych,, tam czary żadne ani gusła szkodzić nie mogą. Kawki kupami, stadami włóczą się, osobliwie na złą chwilę po powietrzu się błąkają, przy kościołach, przy wieżach lęgną się.“

31. „Sroka (mówi daléj Haur) nie boi się wrony, bo gniazdo swoie tak obwaruie y zwierzchu wkoło osklepi, że iey (wrona) nic nie uczyni, a we śrzodku tego gniazda, dwie dziurze naprzeciwko siebie uczyni, gdyby który szkodliwy i zawisny napadł ią ptak, inną zaraz odleci dziurą.“

32. Kruk, równie jak wrona nie jest wieszczego ducha pozbawiony, czego dowodzi rola jaką nieraz w baśniach ludowych odgrywa. Haur jednak skromniéj go przedstawia powiadając o nim że: „wszędzie kruka pełno, wszędzie mu i rozmaite plaguie (sprzyja) powietrze. Młode kruczęta są z natury na razie białase (białe), gdy się z swego wylęgną owocu (jaja), a tak ich matki, dla tey odmiany, iakoby za wyrodki maiąc zaniedbywaią, wstydząc się za nie do dziewięciu dni, nie karmią ich ani żadną rzeczą nie posilaią, tylko się na ten czas z Prowidencyi Boskiéj muszkami a rosą samą opatruią, gdy zaś poczynaią czernieć, w dziesiątym dniu, na ten czas ledwie im kruk francuskich do gniazda nie nosi pasztetów, przy innych rozmaitych prowiantach.“

---

*) Z nich ustępy te cytuje Dr Mierzyński w rozprawie o bocianie czyli księdzu Wojciechu, (przyczynki do mytologii porównawczéj, Warsz. 1867) okazując styczność bociana z ogniem niebios.

33. Sowa zwykła huczyć, gdy kto z śmiertelnych ma umrzéć. Przyhukuje ona wówczas nietylko ludziom ale i większym zwierzętom czworonożnym, osobliwie domowym.

34. Czapla unosi często ryby pochwycone w powietrze, zkąd zdarza się że je upuszcza na pole lub łąkę. Ztąd to zapewnie powstał między ludem przesąd, jakoby ryby spadały niekiedy z deszczem na ziemię, mając także i wśród chmur siedzibę.

35. Węże lubią pijać mléko i nierzadko przyczepiają się do wymion krowich by je wydojić, a bywa że i krowa za niemi tęskni i ryczy. Mają one swego króla w dyjamentowéj koronie, i tam gdzie on przesiaduje, pilnują go gromadnie; na zimę idą z nim do jam podziemnych. W zimowém legowisku wąż w koronie leży na kamiennym stole.*) W dzień Matki Boskiéj gromnicznéj (2 lutego) węże się przewracają na drugi bok, a wiosną z jam wychodzą. Jeden żołnierz jadąc konno lasem, ujrzał gromadę wężów i króla pomiędzy niemi; chciał mu tedy łeb uciąć by zabrać koronę, ale go węże obstąpiły i tak ścisnęły, że ledwo z koniem uciekł przez ich zastępy; jednak późniéj z ran mu zadanych umarł. Inny znów żołnierz był szczęśliwszym, bo mu się udało podejść węże i zabiwszy zręcznie króla, unieść jego koronę, która bogactwem wielkiem na całe życie go zaopatrzyła. (Niektórzy utrzymują że korona ta po jego śmierci wróciła znów do króla wężów czy jego następcy niewidzialnym sposobem; gdy inni o téj okoliczności zamilczają).

---

*) Dr Wollheim da Fonseca (Mytologie des alten Indien, Berlin 1856 str. 40 i 44) mówiąc o wcieleniach (awataram) boga Wisznu, mianowicie o drugiéj przemianie tegoż w żółwia (kurm-awataram) wspomina jako w kształcie tym dźwigał on na sobie mityczną górę czy skałę Mandaras służącą za olbrzymią maślnicę do wyrabiania dla bogów napoju amritam (ambrozyi) czerpanego z morza mlecznego. W tym celu bogowie i złe duchy, za pomocą króla wężów (symbol wieczności) okręconego o spód góry ponad żółwiem, obracali maślnicę tę w koło, trzymając go już to za ogon (dobre duchy) już za głowę (złe duchy), i gdy dobrzy wszczęli z tego powodu ze złemi swary o miejsce honorowe, uspokoił ich Wisznu uwagą, iż z głowy wyrzuci wąż jad (kal-amritijas, kal-akantam v. kal-akutas) który złych (dajtia's) oślepi, co téż się wkrótce i ziściło.

Tamże na str. 157 powiedziano, że książęciem wężów jest Seszas zwany także Wasukis czyli Anantas (nieskończony), w tysiącznych splotach, z baldachinem głów, osłaniający siedlisko bożka Wisznus na wodach; ma on ponad czołem dyjamentową opaskę czyli koronę Mani-dwipas, i 2000 ócz, a pałac jego zowie się Manibhittis (dyjamentowa ściana), i kiedyś zniszczyć ma świat ten jadem z głów swych wypuszczonym.

J. K. Haur *Oekonomika ziemiańska* Warsz. 1757. str. 111) mówi: „O wężach sprośnych. Wężowie są czworakiego rodzaiu polne, skaliste, borowe y wodne, między któremi znajduią się iadowitsze skaliste; leśne, polne, y wodne iuż nie tak są szkodne: a przeto trzeba mieć na to baczenie, osobliwie tym ludziom, którzy bosemi chodzą nogami, ponieważ te bestyje na słońcu w lesie przy pogodzie na różnych przesypiaią się mieyscach, a kto na nie z niedobaczka nastąpi, iadowicie zaraz ukąsi; wiele iest innych gatunków y postaci takowego niestatku, o którym rodzaiu wszystkiego niepodobna opisać."

„Zaklinanie kto umie, właśnie go przemaga, y może go potym gołą wziąść ręką. Kto wypije proch iego spaliwszy, nigdy takiego człowieka nie ukąsi.

Pilnują tego niektórzy ludzie po róznych mieyscach, aby mogli nadybać węża z żabą morduiących się z sobą, których na ten czas iakim rozerwą orężem, żeby ich do śmierci nie ubić, z tego trafunku, taki iest skutek, iż zaś do rozwadzania potym owym orężem, służy szczęście w każdey okazyi."

„Który wąż iadowicie człowieka ukąsi, na zimę go ziemia nie przyjmie, ale się tylko po różnych wałęsa mieyscach, póki go kto nie utłucze kiiem, y znać go potym, że iest głównikiem wiele ludzi tego doświadczyło."

„Chłopek iedeu gdy kosił sobie łąkę, ukąsił go wąż w nogę która mu opuchła, więc wykopał sobie dołek, y w niego nalał wody, żab nazbierawszy do tego, włożył tam ową opuchłą nogę, które to żaby wyssały ów iad, y pozdychały, a ów się człowiek przez to wyleczył, y tyle razy to czynił, póki owa nie stęchła puchlina."

36. Za rodzaj węża uważano téż i owego Krakusowego smoka pod skałą Wawelską siedzącego (obacz *Lud*, Serya V str. 9). Już Długosz nazwał go *olophagus*. Ztąd téż i Haur (*Oekonomika ziemiańska* Warsz. 1757 str. 110) wyraża się: „W Krakowie za Krakusa nad Wisłą pod zamkiem w skale, był téż srogi smok i t. d.: takowe bestye straszne, według cichego y spokojnego miejsca w skale, przy rybach odchowują się z węża albo z żaby chropowatéj którą Włosi zowią Bufo, która w tamtym kraju gdy skrzyknie na człowieka, zaraz otruje."

37. Daléj mówi tenże Haur: „Na Ukrainie w Rusi, znaydują się także srogie węże, których tameczni obywatele zowią Połozami,

są także srogie y okrutne, prawie są częścią wspomnionego smoka, który dusi ludzi, krew z nich wysysa, y srogo zamorduie, biją go oszczepami, y z samopałów go strzelaią; na bagnistych mieyscach w płaszczyźnie rad się kocha y biesiaduie.“

38. Padalce żmije są gorsze od wężów. Wedle mniemania ludu, kogo padalec ukąsi, ten cały spuchnie; ciało ukąszonego za życia jeszcze rozpada się naraz z hukiem, trzaskiem w najdrobniejsze kawałki, i okropną ginie on śmiercią. Kto stąpi na padalca, temu buty, suknie rozlatują się na strzępy. Ukąszonemu przez żmiję moczą ranę w kwaśném mléku; w mléko to wpuszczają jednę do drugiéj żaby, które jad ten zabija, i czynią to tak długo, dopóki ostatnia z nich nie wyjdzie z mléka żywą, co jest dowodem, że jad wyssany już z rany został.

39. Gdyby chory, leżący na łóżku, po przyjęciu Kommunii św., wypluł ją przypadkiem, to wtedy żaba się wylągnie pod łóżkiem i będzie w chałupie ludzi niepokoić. A żabę nie dobrze jest zabijać, zwłaszcza dla swawoli bo i to Pana Jezusa chwali. (Tomaszowice).

40. W Krakowskiém tak do siebie żaby gadają: „Siostro!“ „Cóż?“ „Umarł bocian?“ — „Już.“ — „A my temu rade, rade, rade, rade.“ (Czasopismo *Przyrodnik*, Lwów 1872 str. 195).

41. Mrówki gdy jajka swe wynoszą wieczorem na wierzch kopca, to będzie deszcz; gdy je chowają pod kopiec, to pogoda.

42. „Pająka zabić, dobrze jest, bo on przeciwnik. Gdy Matka Boska przędła, pająk chciał prząść cieniéj, przeciwował jéj. Więc téż kto zabije pająka, ma sto dni odpustu.“ (Modlnica).

43. Gdy się widzi pająka zrana, to radość; gdy w południe — dobra nowina; gdy wieczór, — nieszczęście.

44. „Wszystko na świecie potrzebne (mówił wieśniak). Jeden żołnierz gadał, że muchy i pająki niepotrzebne. Otóż tak mu się stało: ten żołnierz wystrzelił i niechcący drugiego komrata zabił. Widząc swój uczynek, uciekł przed drugiemi i ze strachu krył się w lesie. Wreszcie zmęczony, położył się pod krzakiem i usnął twardo; już podchodzą do niego drudzy co go szukali i byliby go uśmiercili, gdyby nie mucha, która wczas jeszcze tak mocno użarła śpiącego w ucho, że się zerwał i daléj w nogi. Tak-ci go ostrzegła. Ale wiedział że go gonią inni i szukać wszędy będą, z rozkazu starszego. Nie wiedząc już prawie co z sobą począć, zbiegły schował się na noc do dziury spruchniałego drzewa i tam

siedział. Przylazł pająk i dziurę tę pajęczyną zaprawił. Na rano, szukający przychodzą pod drzewo, patrzą, a tu pająk sieci toczy, i mówi jeden do drugiego: „Pewnie on się tu nie schował, gdyżby pająk pajęczyny tu robić nie mógł; kiedy zatem jest tu pająk, to jego samego tu niema." — Poszli tedy nieznalazłszy zbiega, a ten odetchnął swobodnie i wyniósł się za granicę. Od tego czasu żołnierz ochroniony przez muchę i pająka, nigdy już na nich nie narzekał, bo wszystkie stworzenia są od Pana Jezusa dane i każde ma jakiś użytek."

45. Muchy są to pszczoły diabła. Diabeł mówi: „oho! i ja mom swoje pszczoły!" — „No i cóż, ka-ż (gdzież) je mosz?" — „W izbie."

46. O pszczołach (z ust chłopa pszczelarza) W dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ten kto się zajmuje pszczołami, powinien iść do spowiedzi i przyjąwszy Kommuniją św. udać się z kościoła prosto do pszszelnika, przez drogę na nikogo nie patrzyć i z nikim nie rozmawiać. Przyszedłszy na miejsce, trzeba natychmiast chuchnąć do każdego ula, i od wylotu (otworu) obejść go wkoło do trzeciego razu, a tego roku pszczoły rojić się będą obficie.

47. Gdyby pszczoły rojąc się, chciały z tego miejsca uciekać, biegnij co duchu (prędko) od wylotu ula rachując trzy razy, i to obróciwszy się wspak (w tył) pod słońce. Gdy to uczynisz, wówczas klęknij przed otworem ula, i bijąc się w piersi, mów do trzeciego razu: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, krew i ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen." Dopiero potém gruchniéj dobrze od lewicy (uderz lewą ręką) w ten ul, żeby aż hachoł (snopek przykrycia) z niego zleciał, a wnet uciekające pszczoły, zkąd wyszły powrócą i więcéj już uciekać nie będą.

48. Żeby pszczoły dobrze się darzyły, trzeba im w ulu tryndy (trutnie) wygubić; także wyniszczyć insze pszczoły napastniki, co je nachodzą. Żeby je od napastników obronić, należy (swoje pszczoły na wieczór zalepiwszy) postawić na miseczce przed ulem trochę wody rozmąconéj miodem i mąką. Przyleciawszy przed ul, rzucą się obce pszczoły napastniki na miseczkę i miód, i mąką otrują.

49. Ażeby pszczoły nie kąsały, pociera się ręce bylicą. Gdy w którym z ulów pszczoły mieszkać nie chcą, należy go wytrzéć bylicą, a niezawodnie potém do niego przylecą.

50. Najdokuczliwiéj kąsają pszczoły wówczas, gdy są urzeczone. A wtedy, zdjąć z nich urok należy (ob. Nr 206) i wodę z węglem

do odczynienia użytą wylać na ul, obszedłszy go do trzeciego razu, a odtąd kąsać pszczoły przestaną.

51. Strzygonie (ob. str. 63) starają się między innemi sprawkami także i o paskudzenie pszczół, ażeby zwierzątka te jak najmniej, albo wcale nie robiły potrzebnego na świéce kościelne wosku.

52. Dodamy tu, że z ptaków, krogulce, nie grające już dziś innéj roli w przesądach ludu, prócz roznoszenia nowinek, musiały kiedyś szérsze mieć działania pole. Dowodzi tego u Czechów królodworski rękopis. Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 318) mówi: Zdaje się jakoby krogulce wieszcze, umyślnie w starożytnych gajach Czech utrzymywane były. Pokazuje się to z oburzenia, z jakiém się wyraża bohater Zabój (królodwors. rękopis):

i wyhanie z hajew wsze krahuje; — dalej;
plaszichu (spłoszył) krahuje z lesów.

Rośliny

uważane przez lud jako mające własności lecznicze i czarodziejskie.

Zioła i krzewy których nie zbyt wielki dajemy tu poczet (nie wątpiąc, że w przyszłości odkryje ich się więcéj), są jedne jadowite, inne zaś zdrowiu nie są szkodliwe, i używane bywają przez baby (wróżki, czarownice i t. p.) już to na leki, już na czary.

Niektóre z nich, w wyobraźni i nauce czarodziejskiéj ludu zachowane, jeżeli urojonemi nie są, to nie tracąc przypisywanej im mocy, zatraciły może w jego pamięci swój kształt pierwotny do tego stopnia, że niewiadomo czy uważać je należy lub nie, za surrogaty innych, bo pod innym klimatem rosnących dotąd ziół na dalekim lub bliższym Wschodzie, czy téż za takie, których znaczenie i moc pod znaczenie innych dawniejszych podstawioną została.

---

1. Przestęp. (Przestęp pospolity, *Bryonia alba*); korzeń jego przeczyszczający podobny „do małego chłopca.“ Czarownice zbierają korzeń przestępu, powijają go jak dziecko, i w skrzynkach chowają. Okadzając krowy pod wymiona przestępem, czarownica

w każdy nowy czwartek (na nowiu lub pierwszy po nowiu) ma ściągać obficie mléko z dziewięciu hyzów (chałup) nie tylko od krów, ale i od klaczy, kóz, owiec, kotów, królików, myszy, szczurów, nawet od piersi karmiących kobiet. Mléko to śmierdzi. Nie ściągnie ona mléka tylko od psa i od świni, bo tego diabeł nie chce. Bez przestępu zadna czarownica się nie obejdzie, potrzebując go do bardzo wielu czarów.

Przestęp zakopuje się także pod próg stajni gdzie krowy stoją, aby się mléko i śmietanka nie warzyła. Sprzedaje się i do aptéki.

Korzeń ten ma nazwę od przestąpienia przykazania Boskiego. Za niejaką prezerwatywę, by mléko nie cuchnęło, ma służyć obmywanie wymion wodą kapuścianą w pierwszy piątek po nowiu.

2. Czyściczka (Czyścik, *Impatiens noli tangere*), ziele sławne z tego, że wszystko cokolwiek będzie związane, zapięte, zamknięte nawet na żelazny zamek lub mocną kłódkę, o północy za jego dotknięciem, odemknie się, roztworzy, odwiąże i spadnie. Gdy przypadkiem ktoś wiedzący lub niewiedzący urwie lub ukosi na łące tego ziela, z pewnością deszcz padać będzie i w robócie szkodzić, bo tak chce diabeł, który go pilnuje. Złodzieje noszą to ziele zawsze przy sobie, a czasami, rozkrojiwszy dłoń, kładą tam czyściczkę by im w dłoni urosła. Z uwięzionego także i okutego za dotknięciem czyściczki o północy, spadają kajdany. Własność tego ziela podała treść do wielu powiastek a między innemi do następującéj baśni:

O żołnierzu i o królewiczu.

Jeden parobek pasał konie na pastwisku pod lasem. Wiele razy zasnął lub odszedł, tyle razy zastawał za powrotem lub przebudzeniem się, konie odpięte ze spinek (pętlic z powroza robionych krępujących im nogi.) Podniósł więc owe pęta i spętał konie na nowo; aż tu drugim razem zostaje toż samo; konie wolne latają sobie po szkodzie, a pęta rozwiązane spokojnie leżą sobie na ziemi. Że niebywało w bliskości nikogo, coby mu podobną psotę mógł wyrządzać, przeto domyślił się parobek, że musi rosnąć w tych miejscach czarowne ziele Czyściczką zwane, którego się konie skacząc dotykają. Jakoż znalazł tam istotnie wielkie

tego zielska mnóstwo i przykładając je do nóg spętanych koni o północy, przekonał się, jak w téj chwili w jego oczach bez dotknięcia ręki pęta otwierały się same. Zebrał tedy wielkie cudownego owego ziela pęki i wysuszywszy je dobrze, zachował, nie wydając się z tém przed nikim. Władza owa czyściczki o saméj objawiająca się północy, nastręczała mu sposobność do wyprawiania przeróżnych po mieście i okolicy żarcików. I tak, będąc w karczmie na zabawie, sprawiał, że o północy otwierały się drzwi i okna, z beczek wylatywały szynkarzom i szynkarkom czopy, a z butelek wypadały korki. Dziewczęta które wówczas niebacznie poszły z nim do tańca, zniewolone były uciekać, bo im wśród tańca opadały fartuszki i spódniczki. Że rozgłos tych żartów po świecie ściągnął nań miano czarownika, więc nie mogąc z tego powodu u nikogo znaleźć służby, przystał do wojska. Tu służąc gorliwie, wyszedł prędko na starszego, lecz po odbytych ćwiczeniach odłączał się od kamratów i na osobnéj stawał kwaterze. O północy, chodząc po wsi lub po mieście, wstępował gdzie tylko chciał, zabierał co mu się tylko podobało, bo mu to wszystko było łatwém. Miał jednak tyle przezorności, że nie brał niczego dużo naraz, ale po troszku. W tymto właśnie czasie umarł stary król, a młody następca objął po nim panowanie nad królewskiemi krajami i nad całém wojskiem.*) Młody król niedowierzając poddanym, chciał się przekonać czyli go miłują, i dlatego na każdą noc przebrawszy się za kogo innego, po różnych chodził miejscach. Otóż zdarzyło się że i w tém mieście gdzie stał żołnierz-czarownik, chodził król jednéj nocy przebrany za żołnierza. Jak to niby bywa, że żołnierz ze żołnierzem prędko się zwąchają, zejdą i wymiarkują, tak i tu, pojął król przebrany naszego żołnierza i poszli się razem zabawić w szynku. Pili do siebie jedną godzinę, pili i drugą; nareszcie żołnierz któremu się przebrany król bardzo nadawał, powiada doń otwarcie: „wiesz co, mój kamracie, że ze mnie wielki jest figlarz; przyjdzie téż ta chwila w któréj co tylko zechcę to zrobię, wszędzie otworzę, a nikt mnie nie zmiarkuje.“ Dopieroż pocznie królowi rozpowiadać rozliczne swoje kawałki, nie wydając jednak tajemniczéj ziela mocy. Na to król mówi: „a byłeś téż kiedy w królewskim pałacu?“ — „Ho, ho, ho, i wiele

*) Podanie to ma się tyczeć króla Łokietka.

to razy!“ zawoła żołnierz „już ja wiem o wszystkiem co się tam dzieje.“ — „A cóz na przykład?“ zapyta król. — „Teraz niedługo, mówi żołnierz — ma być koronacya młodego króla; ale są w pałacu, tuż obok jego osoby, ludzie mu niechętni. Kiedym wszedł o północy do królewskiego pokoju, i wziąłem sobie po troszku tego co mi koniecznie było potrzebném, słyszałem wychodząc z boku rozmowę jednego z najbliższych ze służby powierników, który wraz z żoną przysposabiał dla króla truciznę; trucizna jak jéj mówił, będzie w złotym kubku, i on ją sam w dzień koronacyi poda królowi zamiast wina.“ — Król na to odrzekł: „Skoroś mi przyjacielu o twoich rozpowiedział figielkach, to teraz mi je pokaż; ciekawy téż jestem wiedzieć jak je robisz; już ja ci tę tajemnicę bądź pewny, stokrotnie wynagrodzę, zechciej mi twego sposobu udzielić i gotów jestem pójść z tobą o północy gdzie chcesz, aby się tylko o prawdzie słów twojich przekonać.“ — Po długich prośbach, dał się wreszcie żołnierz namówić, i udzieliwszy królowi parę gałązek Czyściczki, poszedł z nim do miasta. Właśnie uderzyła północ, i król idąc ulicą, ujrzał jak za dotknięciem owém czarozielem klamki u najpierwszych drzwi, te mu się zaraz otworzyły bez łoskotu. Król z żołnierzem weszli do sieni i do izdebki, w któréj spało małżeństwo, stary mąż z młodą żoną. Ponieważ naprzeciwko przez sień (jak żołnierz już o tém wiedział) spało drugie małżeństwo, młody mąż ze starą żoną; przeto postanowili obaj przełożyć mężom żony i przełożyli; staremu dali starą babę, a młodą kobietę młodemu; — po spłataniu tego figla, dozgonną święcąc sobie przyjaźń, rozeszli się, każdy w swoją stronę. Nazajutrz gwałt w mieście; na wspomnionéj ulicy już wiedzą i słyszą, że stary chłop bije starą babę wołając: „a czegoś mi się zestarzała, bestyjo, czarownico!“ — gdy przeciwnie, młodzi małżonkowie radują się niewymownie, dziękując niebu, że się przecie ze sobą dobrali. Król się uśmiecha, gdy mu o tém doniesiono, żołnierz zaś postawiony na warcie, zdaje się o niczém niewiedzieć. W wigiliję koronacyi, przychodzi nieznajoma kobieta do króla i prosi go, aby jéj na osobności dał posłuchanie. Tu mu wyznaje że: „miłościwy królu, twoja sprawiedliwość dla poddanych i łaskawość, wiodą mnie do ciebie, aby ci powiedzieć że w państwie Waszéj królewskiéj Mości są zdrady; jutro przy uroczystości przyniosą żydzi przystrojoną koronę (o czém wiem, bo miałam z niemi różne stósunki) i zechcą ci ją włożyć na głowę; nie czyń tego,

bo zginiesz.“ — Król dziękując kobiecie, pyta się, czém wdzięczność swą może jéj okazać i czego jéj potrzeba? — „Nic nie żądam Najjaśniejszy królu, podaruj mi tylko pierścionek który nosisz na palcu.“ — Król zdjął z palca sygnecik, dał go kobiecie, i ta pokłoniwszy się, odeszła. Na drugi dzień nastąpiły uroczystości koronacyjne. Tłumy ludu zgromadziły się obok pałacu podczas ceremonii, którą zakończyły uczty dla książąt, duchowieństwa, panów i pospólstwa wyprawione. Piją zdrowie królewskie, król milczy i zamyślony spogląda na gości, aż tu najstarszy z jego poddanych niesie złoty kubek i stawiając go przed nim klęka: „Najjaśniejszy Panie — rzecze dostojnik, przykro to poddanym że w dniu swéj koronacyi Wasza królewska Mość zachmurzasz czoło; niechaj ten napój rozproszy troski z twego oblicza, i uszczęśliwi pełzających u stóp twego tronu a wiernych ci poddanyah.“ Król kazawszy mu powstać z ziemi, odstawił na bok podany sobie kubek. Wkrótce potem ustrojeni w świąteczne szaty i poprzedzeni muzyką, przychodzą żydzi niosący złocistą koronę, a ukląkłszy przed królem trzymają dar w rękach i mówią: „Najjaśniejszy królu, składamy i my nasze dary i prosiemy, racz włożyć na skroń koronę będącą dowodem naszéj wierności i miłości.“ — Król wówczas dał znak ręką, aby odebrano dar kahału żydowskiego, i rabinowi kazał się oddalić. Posłał następnie po żołnierza z którym chodził w nocy, i rzekł do zdziwionego iż w osobie towarzysza widzi przed sobą samego króla: „Pozostaniesz w służbie mojéj, znam ciebie, wykryłeś mi tajemnicę i wielką oddałeś przysługę; otóż są tu obiedwie zdrady na stole; patrzcie wszyscy obecni; w tym kubku trucizna, w darach rabinów piekielne naboje.“ — Przybiegli na te słowa książęta, panowie i szlachta; trucizna dana psu, trupem go zaraz położyła, w koronie zaś znaleziono ogniste siarczane naboje, które za dotknięciem sprężyny, pękały z hukiem w powietrzu. Król zmienił służbę dworską, ukarał winowajców a żołnierza wybawcę mianował najstarszym dostojnikiem przy swojim boku i odtąd obaj żołnierz wraz z monarchą, posiadając tajemnicze ziele, używali jego własności z umiarkowaniem na dobro kraju, bo do otwierania sobie serc poddanych, i czerpania z ich dochodów tyle jedynie, ile tego słuszność i konieczna potrzeba wymagała. Po niejakim czasie, król pierścionek dany nieznajoméj kobiecie, ujrzał ze zdziwieniem na palcu cudownego obrazu Najświętszéj Panny i mógł się przekonać, że ostrzegającą nie kto

inny był, tylko sama Królowa Niebios, sprawiedliwych monarchów opiekunka.

3. Cyprys, nazwa ludowa (Żywotnik zachodni *Thuja occidentalis*). „Tego nie ma na polach ani byle-kaj; chyba ogrodnicy w fajerkach chowają, albo w j-aptece dostanie.“ Ziele to moczone w gorzałce i gotowane, piją kobiety ciężarne, chcące płód swój utracić. Używają go w tym celu i czarownice, by dobrowolnie lub za zapłatę płód jakiéj kobiecie spędzić.“ Inne znów znaczenie ma Cypresek v. Bylica czarnomorska (*Artemisia pontica*).

4. Paproć (Paprotka samcza, *Aspidium filix*, *Farrenkraut*). Wiadomo ludziom o tém (tak utrzymują pod Krakowem), że w dzień św. Jana Chrzciciela kwitnie każdego roku przez godzinę o północy kwiat paproci. Jest on drobniutki bardzo, dojrzéć go, znaleźć niepodobna, ponieważ sam diabeł patrzy i pilnuje. Kwiat paproci zerwany, daje temu kto go posiada, własności poznania naraz wnętrza ziemi ze skarbami w niéj ukrytemi. — Było dwóch młodych parobków, co się dowiedzieli o własnościach tego kwiatu. Chciało im się być bogaczami, i dłużéj nie pracować. Ci się raz umówili, ze cokolwiekby ich czekało, pójdą zdobyć od diabła paprociowego kwiatu, aby za jego pomocą odszukać skarby. W dzień św. Jana przed północą poszli do lasu, uzbrojeni w potrzebną do walki z diabłem odwagę. Nadeszła pożądana godzina, ale zamiast oczekiwanéj postaci diabła, powstały po lesie okropne wichry, szumy i szturmy. Z początku, lubo mocno zaniepokojeni, wytrzymali straszliwy ten burzy napad; w końcu jednak, na widok drzew unoszonych w powietrze i okropnych w koło widziadeł, ulegli bojaźni i uczuwszy ze wstydem swą niemoc naprzeciwko podobnéj siły, rozbiegli się i uciekli gdzie który mógł. Jeden z nich trafiwszy na drogę, wrócił nią do domu; drugi zaś zbłądziwszy, wpadł pomiędzy trawy, zielska i obalone drzewa i wśród nich zagrzązł. Gdy burza ucichła, zaledwie mógł się wydostać z pośrodka traw i gąszczu i ścieżkę wynaleźć, nie wiedząc o tém, że to, czego szukał, ma już przy sobie gotowe. Grężnąc bowiem wśród wybujałéj trawy, nie dostrzegł, że odłamany przypadkiem kwiateczek paproci, wpadł mu niespodziewanie za cholewę. W drodze do domu uczuł się zupełnie jasnowidzącym; gdzie tylko okiem rzucił, to tam widzi on pod ziemią leżące złoto, srebro, pieniądze, niesłychane bogactwa. Więc sobie myśli: „kiej ja juz taki mądry, pójdę do tatusia, będziemy kopać.“ — Zaledwie wszedł w próg chałupy,

mówi do ojca: „Tatusiu, cejco wam opowiem; gdy-ć ja juz okrutnie mądry, diabła się nie boję, weźcie parę koni z wozem, na wóz koryto od parzenia wieprza, i pojedziemy we świat zbierać pieniędzy, bo wiem kaj się znajdują.“ Zawołał także na brata, zabrał go ze sobą i z łopatą, i wszyscy trzej puścili się w drogę za skarbami. Właśnie wyjeżdżali z chałupy, kiedy jasnowidzący parobek krzyknął na ojca: „O rety, tatusiu, stójcie, za naszą chałupą przy stodole w ogródku, widzę pod ziemią skarb boski, wielgocki kociół dukatów; wykopmy go naprzód, a potém pojedziemy daléj.“ — Za stodołą był ogródek pełen badela i zielska różnego; ażeby się w głąb ziemi dostać, wszyscy trzej rąbali żwawo siekierą korzenie i targali zielsko na wszystkie strony. Że się z wielkiego pośpiechu bardzo zmęczyli, a jasnowidzącemu parobkowi coraz ciężéj pracować było w butach, więc się téż z nich wyzuł. Wtém niestety — kwiatek paproci, jak wleciał niewiadomym sposobem za cholewę, tak jeszcze prędzéj z niéj wyleciał, a z nim razem uleciała na piękne i cała nadzieja znalezienia skarbów, bo i całe jasnowidzenie przepadło Parobek ledwo nie oszalał z rozpaczy, i sam z tego zdać sobie sprawy nie zdołał: dla jakiéj przyczyny, nagle z mądrego stał się znowu głupim. Długo potém nad zmiennemi igrzyskami losu rozmyślając, takie osiągnął zbudowanie (co znów wielkiéj głupoty jego nie dowodzi), że tylko praca ciągła i staranna błogim owym być mogą kwiatem i rzeczywiste a nie urojone przynieść bogactwo; bo nic człowiekowi nie przychodzi darmo na tym świecie.

W Modlnicy baśń dopiero przytoczoną temi opowiedziano słowy:

4. „Paproć niéma kwiatu, (są słowa opowiadającego) ale gdy wsyćkie zioła miały kwitnąć około św. Jana tak i ją pilnowali tydzień w nocy, żeby zobacyć i ten kwiat, a ma on duchem (nagle, szybko) zakwitnąć. Gdy ta godzina przysła, parobcy słysą szum po lesie; na nich przysedł strach, zdawało im się ze ich coś pozabija albo im łby pourywa, — bo to tam bogactwo straśne, ale dusę ono gubi, ze go diabeł pilnuje. Oni tego zwyciężyć niémogli, uciekli; ale jednemu wpadło od tego kwiatu téj paproci ździebko za cholewę do buta. Tak-ci on widzi, wielkie skarby w ziemi, co ino kady jest jaki, ale ze nie wiedział kaj u niego ten paproci kwiat siedział, a on mu przecie wpadł za cholewę. Tak oni śli, ześli się razem, a on im powiadał: widzicie, tu są

pieniądze i tam są pieniądze, pójdemy, ino se weźmiemy narzędzia kopać, łopaty i kosyków albo worków nabierać pinię̨dzy. Ano, przyśli do domu: mój tatusiu, pobierzecie nacynia i pójdemy wsyscy po te piniądze. Jak przysed, posed zaraz za stodółkę, patrzy, a i tu w ziemi kocioł pinię̨dzy jest: no tatusiu, do tamtego pójdemy potem, a teraz weźmy łopaty i koryta co wieprzki parzą a nabierzemy tego tu złota, co tu je(st), wywalemy, bo ono tu zapleśniało, zatęchło, bedzie sie susyć na korycie. Wy koryto tatusiu z drugim synem bierzcie, a ja łopatę kopać. Tak, oni zabrali się i pośli do pinię̨dzy; — tam trawa okrutna, takie waguzia, waguziska, chwast, bylica, tabaku okrutna kupa. Jak wleźli, tak temu co piniądze widział, ciężko było w butach i ón im peda: ja się tu wyzuję z butów, bedzie mi raznij, lecéj się kopało. Tak i wzion buty ściągnoł, patrzy kaj kopać, a tu juz wsyćko znikło, nic nie było. Sukaj-ze teraz między tylem zielskiem, trawą. Bo mu kwiatek tyćki-malućki z buta wyleciał."

5. Świątniczka jest ziele bardzo trudne do znalezienia, gdyż diabeł temu przeszkadza. Kto je jednakże posiędzie, ten z niem równie jak i z kwiatem paproci, wszelakie odkryje skarby. Świątniczki, podobnie jak i kwiatu paproci, nikt nie widział. Chcąc ją dostać, trzeba narwać zielska przeróżnego, choćby cały wóz, i następnie po jednéj łodydze puszczać na wodę; a to które z tych ziół będzie pływać nie z wodą, lecz pod wodę, będzie właśnie szukaną Świątniczką. Nim się jednak rwać zacznie, ażeby się o bytności ziela tego przekonać, trzeba kosę wziąść i kosząc trawę uważać w którém miejscu kosa stanie i stawi opór — i tam rwać, bo tam będzie świątniczka. Gdzie zaś kosa nie znajdzie oporu, tam z pewnością świątniczki niema.

Inny opowiadający tak się wyraził: „ktoby tę trawę świątniczkę widział i wzion do ręki, toby mu się samo odemknęło kadyby chciał, toby wlaz(ł) i widziałby piniądze. Kto ją nie zna, to niech se narwie duzo tego rozmajitego badéla i niech pójdzie ś niem kady jest woda idąca (rzéka) i niech ciska na nią po trosku; to to, które dobre, pójdzie przeciwko wodzie, do góry, a kazde inne ziele pójdzie za wodą, na dół, — to i pozna."

6. Sawina (Jałowiec sawina, *Juniperus sabina*) krzak zawsze zielony, do jałowcu podobny, rośnie nie byle-kaj, urasta w piękne drzewko, pniaczek twardy, czerwonawy, listeczki jak jagody. Sawiną potarłszy ręce pod pazuchą i na dłoniach, czarownica

każda jedzie na ożogu na łysą-górę w każdy nowy czwartek (na nowiu), gdzie się one wszystkie gromadzą o północy i hulają z diabłami. Czarownica mająca sawinę, okadza nią także krowy gdy je chce oczarować; a mianowicie gdy chce psuć bydlęta że porzucają lub téż krwawo doją (dają krew zamiast mléka).

7. Nasięźrzał*) Ziele bardzo czarowne, rośnie czasem na łąkach, częściéj w lasach i w górach, dość niskie, zdziebełka ma twarde; jeden badelek rośnie prosto, drugi obok wyrastający pochyla i kładzie się na niego. Jest go dwa gatunki. Która dziewka dostanie tego ziela, ugotuje je i wywar wypije, będzie miała osobliwe szczęście do kawalerów, (a nawet dosyć jest, aby jeno miała go przy sobie). Na poszukiwanie tego ziela, trzeba iść dziewce o północy w nowy-czwartek, tak, żeby nikt tego niewidział.**) Mając już wypatrzone w którém miejscu rośnie, trzeba idąc ku niemu, obrócić się tyłem. Przybliżywszy się do ziela, nie odwracając się, trzeba rwać go trzymając ręce za plecami, i mówić tak: „Nasięźrale — rwę cię śmiale; pięcią palcem, szóstą dłonią — niech się za mną chłopcy gonią; — duzi, mali, by mi się wszyscy zalicali.“ Ponieważ ziela tego, jako bardzo czarownego, sam diabeł strzeże, ztąd, ażeby diabła oszukać, idzie się po niego tyłem, bo jakby tylko bies ujrzał, że je ktokolwiek rwie i na nie patrzy, toby mu sam zaraz łeb urwał.

8. Rokitowy krzak (Rokitnik ciernisty, *Hipophae ramnoides*) rośnie na mokrych piaskach. Lud jednak pod nazwą rokiciny rozumie tu powszechnie wiklinę czerwonawą czyli łozinę. O północy diabeł siedzi pod rokitowym krzakiem, a czarownice go odwiedzają. Przychodząc wołają one: *Rokita wychodź!* Gdy wyjdzie, trzeba mu dać dwa jaja; on za to da sérek tak sztucznie zrobiony, że tylko stare doświadczone czarownice naśladować tę robotę potrafią; sérek ten zjedzony przez ludzi i bydlęta w jakiéj chałupie, przynie-

---

*) Nasięźrzał, u, m., (Etym. irzeć — patrzeć) *Ophioglossum vulgatum* Linn. *Natterzunge*, rośnie po lasach cienistych; w Maju ma tylko jeden list i z niego pręteczek, bez znacznego kwiatu kłoskowaty. Liście przykładane czyszczą i suszą wrzody. Kluk. Rośl. 2, 239. Syr. 630 cf. wołowy język. (Obacz także Słownik Lindego).

**) W Tarnowskiem i Rzeszowskiem każą nawet iść po niego nago i przed wschodem słońca.

sie tak wielką obfitość mléka, że go nie przejedzą. Jednakże za ten dar musi nowa czarownica dostawiać diabłu w każdy wielki piątek na Łysą-górę masła pełne gnojnice a sérów wóz drabiniasty. (Obacz na str. 80).

9. Dzięgdzierawa. Wszędzie po wsiach i przedmieściach przy drogach (w środkowéj Europie), koło płotów i na śmieciskach znajdującą się Dzięgdzierawę (*Datura stramonium*), rosnącą dziś także już w północnéj Ameryce i Afryce, przynieśli z Indyj wschodnich w XV wieku Cygani, używający jéj do czarów. (*Przyrodnik*) Lwów 1872 str. 190).

10. Targownik (Koniczyna górska, *Trifolium montanum L.*) Ziele dobre do targu. Jeżeli sprzedający zboże, nabiał lub cokolwiek bądź z produktów ma przy sobie targownika, to taki doskonale wszystko na targu sprzeda. Kobiety mianowicie chcące dobrze sprzedać nabiał, ubiegają się za targownikiem, zbierają go i święcą w wiankach na Boże Ciało lub w snopie w dzień Matki Boskiéj Zielnéj.

Własność tę ma i Bobownik (*Meryanthes trifoliata*).

11. Nawrotek (Przywrotnik, *Alchemilla vulgaris L.*) Zielem tém kadzi się pod krowami, żeby nazbyt zwisłe wymiona stężały a mléko i masło pięknego żółtego koloru nabrało. Święci się w wiankach i snopie.

12. Rosiczka (Rosiczka okrągłoliścia i pośrednia, *Drosera rotundifolia, Sonnenthau*). Wiejskie kobiety wiją z rosiczki 3 wianeczki; jeden zakopują pod żłób w stajni, drugi pod próg, a trzecim kadzą bydlęta — aby czarownica mléka w stajni oczarować nie mogła. Ma to ziele ostrość od któréj się mléko słodkie zsiada.

13. Lebiodka (Lebiodka macierduszka, *Origanum vulgare*, Wyżycki). Jedno z najcenniejszych ziół u ludu. Święcona w wiankach i snopie, osobliwie czerwona łąkowa i z miedz, służy za napój ugotowana w wodzie, dla krów ocielonek (po ocieleniu zostających). *)

---

*) Macierzanka, Macierzaduszka w srogich serdecznych mdłościach, w których się zda że już dusza ciała ma odbieżeć, ratunek prędki daje i duszę jakoby odbiegłą przywraca i stawia się jéj jako matka, oczerstwiając siły serdeczne, ciało ożywiając. Syren. 509. — Gdzie pszczoły chcesz zachować, staraj się mieć ziele macierzą duszkę. Cresc. 596. Wieśniacy lebiotkę *Origanum* Linn. macierzą duszką zowią. Jundz. 3, 6. (Słownik Lindego.)

14. Macierzanka (Tymian macierzanka albo Cząber *Thymus Serpyllum*) służy na okładanie w darciu rąk, także i do kąpieli; dobra dla drobiu.

15. Warkoczki Najświętszéj Panienki (Dziewanna wielka lub drobnokwiatowa, *Verbascum thapsus*). Potrzebne jest to ziele do okadzania na różne słabości bydlęce; chłodzi ono i ma moc uspakajającą.

16. Koszyczki Najświętszéj Panienki (*Verbena officinalis*). Ziele rodzącym pomocne i potrzebne do okadzania na różne słabości bydlęce, zawsze świeżutkie, kwitnie siwuśko, rośnie krzewisto na sadzie i miedzach.

17. Osetek Najświętszéj Panienki (Popłoch pospolity, Czartopłoch, „Jundziła“ Oset podwórzowy, *Onopordon Acanthium*). Służy do kadzenia, gdy wymię krowy jest rozdęte po cielęciu.

18. Szczotka (*Dipsacus silvestris*). Służy również jak osetek do przykładania na wymię krowie po cielęciu. Gubi brodawki.

19. Rzerzucha (Rzerzucha gorzka, *Cardamine amara*). Ziele to daje się bydlęciu po ocieleniu.

20. Piołunek (Bylica piołun, *Artemisia Absynthium*). Ziele to, daje się zmięszane z pokarmem indykom, odwar zaś z ugotowanego daje się krowom po ocieleniu, a czasami i położnicom.

21. Boże-drzeko (Bylica Boże-drzewko, *Artemisia Abrotanum*). Służy do gotowania odwaru i dawania go tak położnicom jak i krowom po ocieleniu, jak niemniéj dzieciom na spędzenie robaków.

22. Bylica (Bylica pospolita, Bylnik, *Artemisia vulgaris*). Ziele to służy w dzień św. Jana Chrzciciela po wsiach do majenia chałup pod okapem u strzechy. Na tenże sam cel służy i łopian (ob. Nr 35) z tego powodu, że kiedy ścięto głowę św. Janowi Chrzcicielowi, głowa jego upadła pomiędzy bylicę i łopian. Dla tego bylica jest przytomna (pomocna) na wszelkie bóle w krzyżach, postrzyknięcia, darcia w członkach jak i bóle rodzenia; robią się z niéj dla chorych okłady i kąpiele.

23. Dzwonki (*Hypericum*). Ziele to święcone w wiankach i snopie, każda położnica ma koło siebie, dziecku kładzie się ono za pieluchy, w oknach wtyka za szyby, aby bogienki dziecka nie porwały i choréj z łóżka nie zwlekły.*) (Ob. str. 46).

---

*) Dziurawiec *Hypericum perforatum*, Linn. *Androsaemum* św. Jana ziele, Panny Maryi dzwonki, dzwonek Matki Bożéj (*das Johanniskraut*);

24. S z c z é r n e - z i e l e. Nazwa ta, jak się zdaje służy także dzwonkom (*Hypericum*) lub pewnemu ich gatunkowi (obacz Nr 23).

25. O m i a n (Oman pospolity, Dziewosił, *Inula Helenium*). Ziele to rośnie we wiklu w dobréj ziemi, ma kwiat żółty, srogi jak kieby pokrywecka, lubi obracać się do słońca, służy za lekarstwo na liszaje u ludzi, bydląt, koni; korzeń jego utarty ze spérką (słoniną) i posmarowany na świerzby, parchy, trądy różne, gubi je.

26. Ś l a z (Ślaz okrągłoliści i Ślaz kędzierzawy, itd. *Althea* i *Malva rotundifolia* i *crispa*). Ziele to rośnie po polach i ogrodach i przykłada się na bolączki wszelkie dla ich uśmierzenia. Dobry także dla położnic.

27. R o z c h o d n i k (Rozchodnik pryszczeniec, *Sedum acre*). Ziele to służy do okadzania krów przeciwko czarom (t. j. przeciw oczarowaniu mléka przez czarownicę).

28. W e r o n i k a (Przetacznik lekarski, *Veronica offiicinalis*). Roślina ta pożyteczną jest dla krów i owiec, oraz dla ludzi na płuca owrzodziałe.

29. B a r w i n e k (*Vinca minor*). Zielony zimą i latem, święci się, „osobliwie XX. Reformaci święcą go i dają ludziom do wina, jako bardzo skuteczny na bóle głowy, kołtuny i osłabienie.“ Trzeba barwinkiem kadzić bydlęta od zarazy.

30. C z o s n e k (*Allium sativum Len.*) od p o k u ś n i c nazywany b i a ł é m z i e l e m, którego nie lubią. Kadzi się niem (oświęconém) krowy przeciwko czarom. Jedna czarownica mówiła raz do drugiéj: „Nie chodźcie kumosko na koniec wsi, bo tam już z białém zielem krowy do koła oblecieli.“ co znaczyło, że kobiety z końca wsi okadziły już swe krowy czosnkiem.

31. B a b k a (Babka wielka, *Plantago major*), święcone służy to ziele na rany, bóle suche, stłuczenia, biegunki.

32. P o d b i a ł (Podbiał pospolity, *Tussilago farfara*), ziele na darcie rąk lub nóg, na kaszel, duszność, przykłada się na różę, suche bóle i t. p.

33. K u r z e - z i e l e (Dąbrówka, Drzewianka prosta, *Tormentilla erecta*), korzeń tego ziela służy gotowany na zimnice (febry) i inne choroby.

---

kwiecie kto ściśnie, sok z siebie czerwonawy wypuszczają; liście przeźroczyście kropkowate,, niby podziurawione być się zdają. J u n d z. (Słownik Lindego).

34. **Ostróżka** (Ostróżka polna, *Delphinium consolida*), służy na ból oczów.

35. **Łopian** (Łopian pospolity, Łopuch, *Aretium Lappa*), bywa bardzo skuteczny na kolki, ponieważ w Bylicę i Łopian upadła święta głowa św. Jana Chrzciciela. Ziele to razem z bylicą zakładają w dzień św. Jana pod strzechy chałup.

36. **Maronka** (Maruna prawdziwa, *Matricaria partenium*), pomocna jest na kolki, zatkania i na robaki.

37. **Śmietanka** (krwawnik, *Achillea millefolium L.*) przeciwko puchlinie używana, jako i dla krów po ocieleniu. Dobrze nią jest okadzać krowy, a będzie zaraz gruba na mléku śmietanka.

38. **Pomocniczka** ziele dobre na oberwanie, (listeczki obdłużnie na dużym badelaku, kwitnie modro).

39. **Świętego Piotra korzenie** (Żywiec, *Dentaria enneaphylla?*). Korzonków ma dużo; każdy korzonek na końcu jest ugryziony tak, jak go święty Piotr ugryzł, i takim będzie póki świat stoji. Gotowane, dobre są na ból zębów, które wywarem z nich płukać należy.*)

40. **Szczerbak** (*Cichorium endivia*), gotowane w serwatce, ziele to pomaga na opaleniznę; trzeba niém myć część opaloną.

41. **Leszczyna** biała gdzie rośnie przy chałupie, podobnie jak i gdzie bocian na gniaździe siedzi, tam piorun nie uderzy. W tym celu wieszają się także i nade drzwiami chałup wianki z innych ziół na Boże Ciało święconych.

42. Gałęzie którėmi były umajone stawiane na Boże Ciało ołtarze, chowa się i wtyka do kapusty; ażeby jéj gąski (gąsienice) nie jadły.

43. **Trojeś** (nie trojeść) (*Cicuta virosa*) do psucia nabiału (u Lindego: Tojad, tojeść, tosamo co trojeść).

44. **Siano.** Troty (trociny) z pod siana zebranego na łące, suszone, z wodą wrzącą gotowane, do ciepłéj kąpieli wlane, dobre są na suchoty, reumatyzmy i t. d. **)

---

*) Kluk: Rośliny (Warsz. 1781 str. 267) nazywa je Zęby babie, rośnie w gęstych lasach, korzeń ma jakgdyby z wielu zębów złożony, a nadto str. 268 mówi o zielu: Żebro czartowe (*Succisa. Teufelsbiss*) które także ma korzeń jakoby ugryziony, a kwiat do polnéj dryawki (*Scabiosa*) podobny. To ostatnie dawane w obroku koniom wzrok naprawia, u ludzi morzy robaki; ziele służy na kurbunkuły i od zarazy.

**) Prócz wymienionych tu, wiele innych jeszcze ziół lekarskich wykazuje pismo Dra Zieleniewskiego o Przesądach lekarskich, obacz niżéj str. 139.

45. Turanek v. Pocieszenie (Przymiotnik, *Erigeron acre L.*) zielem tém podkadza się krowy, by im stwardniałe zmiękły wymiona.

46. Chruścielowy dziób, położone na kark, pomocne jest to ziele na ból oczów.

47. Comber (Cząber, *Satureja hortensis*), daje się ludziom na wzmocnienie i obudzenie apetytu.

48. Kruszyna (*Rhamnus frangula*), daje się ludziom i bydłu na przeczyszczenie.

49. Koniczek czasami Dzwonkiem nazywany (*Melampyrum arvense*) daje się ludziom na zatrzymanie biegunki (podobnie jak i Rumianek).

50. Biedrzeniec (*Pimpinella saxifraga*). Korzeń gruby. Wywar z niego ze spirytusem (rozrzedzony w stósownéj ilości wodą) pijają na wrzody, chrosty, wyrzuty różnego rodzaju, i dla popędzenia uryny.

51. Bez (*Sambucus niger*). Użycie jego (przez urwanie, złamanie gałązek w niewłaściwéj porze) sprawia łamanie w kościach, kołtun. (Na Rusi nie należy go rwać przed południem gdyż wówczas pilnuje go diabeł, który się za to mści; dopiero po obiedzie lub wieczorem można to czynić bezkarnie).

52. Żywykost (Żywokost lekarski, pospolity, *Symphytum officinale*). Krzaczek tego ziela, rosnącego nad rzékami we wiklach, kwitnie biało dla kobiet, a drugi jego krzaczek kwitnie błękitno dla mężczyzn, służy naprzeciw złamaniu i darciu rąk i nóg, na które kładą się jego listeczki; leczy także wszelkie stłuczenia i rany, a oraz biegunkę u cieląt. Korzeń dobry na ból piersi.

53. Grzmot (Pięciornik srebrzysto-biały, *Potentilla argentea*), lubiony przez gąsięta. Służy na rany, febrę i kamień. (Kluk, Rośliny, wspomina o Pięciorniku, *Quinquefolium*, i o Srebrniku, *Potentilla*).

54. Rozchód-pępka v. Ozchod-pępa (Bodziszek łąkowy, *Geranium pratense*), daje się krowom po ocieleniu i świniom na robaki. (U Kluka: Zorawie-noski).

55. Porwitaniec (Chaber frygijski, *Centaurea phrygica*).

56. Końska-mięta (Mięta leśna, *Mentha silvestris*), dla ludzi na rozgrzanie żołądka.

57. B a r a n k i N a j ś w i ę t s z é j P a n n y (Krwiściąg pospolity, *Sanguisorba officinalis*), na choroby zapalne.

58. Z drzew najbardziéj czarnoksięzkie znaczenie posiada o s i k a, a mianowicie gałęzie, koły i patyki z niéj robione, które przeciwko duchem, strachom i mocy czartowskiéj skuteczną mają stanowić ochronę.

Przesądy.

Przesądy, równie jak i wszelkie przepowiednie, wróżby itd. dzielą niektórzy wedle zastósowania ich do potrzeb i czynności ludzkich, na bardzo wiele rodzajów, a mianowicie: na domowe, gospodarcze, rolnicze, pasterskie, myśliwskie, bartnicze, flisackie, rybackie, górnicze i t. p. a nadto i takie, które odnoszą się do zdrowia (lekarskie), życia, snu, pokarmu i napoju i t. p., a które na pomniejsze rozłożyćby jeszcze można działy, jak np. przy gospodarczych: na przesądy tyczące się siewu, inne tyczące się zbiorów, inne wreszcie kupna i sprzedaży produktów; — przy myśliwskich znów: na tyczące się psów gończych, strzelby, myśliwstwa ptaszego i t. d.*)

Przy zapisywaniu jednak tych, które w Krakowskiém w powszechném są zastósowaniu, nie sądziliśmy potrzebnem uwzględnić ściśle powyższych działów, tém bardziéj, gdy przy opisach zwyczajów, obrzędów i t. p. w poprzednich podanych Seryach, mnóstwo odpowiednich im także umieściliśmy przesądów, co nas od

*) Mnóstwo do specyalnych takich zdarzeń odnoszących się czyli przygodnych przesądów, zachowały nam nadto dzieła Gołębiowskiego. Wójcickiego, Kozłowskiego (flisackie, bartnicze), Borkowskiego (myśliwskie) i t. d. Niejeden także podaje kolęda duchowna (Kraków 1749), dawne kalendarze i inne Czasopisma.

powtórzenia ich na tém miejscu uwalnia. Dodamy, że niektóre, o ile zwłaszcza z praktyki na doświadczeniu opartéj, czerpane były, lub wynikiem są zwyczajów kościelnych, niekoniecznie i nie zawsze zasługiwałyby na ludowego przesądu miano.

Dom. Gospodarstwo.

1. Gdy kto buduje chałupę lub stodołę, to pod przycieś, pod fundament, zakłada na wszystkie cztery rogi ziele albo wianki święcone.*)

2. Nim się gospodarz do nowego domostwa sprowadzi, stara się o to, aby jakiekolwiek z żyjących uprzedziło go w tém stworzeń, więc wpuszcza naprzód do izby kota, kurę i t. d. w mniemaniu, że pierwsze stworzenie które przestąpiło domu progi, w rychle dotknięte zostanie niemocą (chorobą).

3. Sadzy z kominka nie chować w domu, bo przypadnie z tego nieszczęście, kłopoty, a nawet śmierć; nie wyrzucać ich także

*) Pewne przesądy utrzymują się również i przy budowaniu kościołów. I tak: powiadają; że w Krakowskiem, Kaliskiem, Sandomierskiem itd. niemasz prawie kościoła, któryby zupełnie, t. j. we wszystkich swojich częściach i szczegółach, był wykończonym. Często wprawdzie zdaje on się być takim na pozór; bliżéj się wszakże przypatrzywszy, dostrzeże się wyraźnie, że tutaj nie jest aż do samego wierzchu otynkowanym, tam znów brak czegoś przy wieży, oknach, drzwiach, owdzie nie wstawiono jednéj lub kilka to cegieł, to szyb, albo też czegoś wewnątrz kościoła nie dorobiono i t. d. Upowszechnionèm bowiem jest mniemanie (mianowicie między mularzami) że: jak tylko fundator całkowicie kościół ukończy, wtenczas nie pozostaje mu nic innego jak zaraz po dokonaniu tego przenieść się i samemu do wieczności, gdyż razem z domem Bożym przygotował on w nim dla siebie i grób niecierpliwie nań czekający. Budowy téj żaden nawet z jego następców, dziedziców i kolatorów nie dokończy, w przekonaniu że i on także nie innemu uległby losowi.

W Krakowskiem znów cieśla, by zaraz nie umarł, nie obetnie równo wszystkich węgłów przy budowie chałupy, ale choć jeden z nich nieco wystającym pozostawi. Ani też, dla téjże przyczyny, nie kupi chłop do budowy domu sosny którąby miała na sobie świécę v. gromnicę, t. j. gałąź środkową sterczącą czyli strzelającą prosto jak świéca do góry.

na gnój, bo śniedź w zbożu się zrodzi. Sadze trzeba wyrzucać na drogę,

4. Stare łyżki trzeba palić, to się biéda domu chytać nie będzie.

5. Gdy się wylęgną gąsięta, wówczas gospodyni, pierwszy raz wypuszczająca je z domu na pole (i to po jednemu tylko) odwraca tyłem t. j. aby zadem wyszły, dziubami zaś po wyjściu były zwrócone do drzwi, a to na ten cel, aby się darzyły czy też chowały t. j. żeby ich nie zabierały wrony i sroki. Przedtem jednak należy je jeszcze strzelniczym okadzić prochem.

6. Gdy kurze, kaczce, indyczce, dają jaja do wysiedzenia, wówczas pod ową kurę, kaczkę i. t. d. wysypują je z czapki męzkiéj, czyniąc to mianowicie po nabożeństwie kiedy ludzie wychodzą (wysypują się) z kościoła, żeby się podobnie i kurczęta razem z jaj tych wylęgły, wytoczyly.

7. Wtedy gdy drób siedzi na jajach, nie palą na kominie ognia wiciami (zwykle brzozowemi) z miotły spadłemi, z obawy, aby pisklęta nie miały powykręcanych nóg. (od Miechowa).

8. Wówczas także i wody nie zostawiają, żeby próżno stała w naczyniu na kominie, bo przy wylężeniu będą się jaja wodą zalewać. (od Miechowa).

9. Złą to wogóle jest wróżbą gdy się woda w garnku gotuje na próżno (bez potrzeby), albowiem wtedy pocą się mocno konie w stajni czy na polu stojące.

10. Gdy się na targu lub jarmarku kupi świnię, kurę, gęś lub cokolwiek żyjącego na wyhodowanie w domu, wówczas, ażeby stworzenie to z domu nie uciekło, trzeba kawałek placka domowego wziąść do ust; pogryziony dobrze, wyrzucić potem ów placek z ust na ziemię tak, aby zwierze przyprowadzone chciwie go zaraz zjadło; a można być pewnym, że z domu uciekać już nie będzie. Postronek, na którym uwiązane było zwierze na sprzedaż wywiedzione, lepiéj jest zachować niż kupującemu oddać.*)

11. Gdy się z dziewką żeni wdowiec i do swego zabiera ją domu, wówczas nie wchodzi ona tam drzwiami, ale wsadzają ją oknem,

---

*) „Agnieszka (którą Zosia za kolana uścisnęła) kładąc w rękę Zosi poy stronek, na którym było prosię uwiązane podniosła jéj rękę do górmówiąc owo tajemnicze słowo: niech ci rośnie w górę na szczęście!“ (Komornica, przez W. Wielogłowskiego str. 37).

a to dlatego, aby z domu nie uciekła. (Obacz także *Lud* Ser. VI str. 72).

12. Dziecko należy wtenczas od piersi odstawić, kiedy kwitną drzewa; inaczéj, wcześnie ono osiwieje.

13. Wodę do kąpieli dla dziecka, trzeba grzać w dzbanku dla chłopca, w garnczku zaś dla dziewczyny (Miechów). Najlepiéj zrobić to w nowym garnczku i dzbanku, i tak, żeby się woda zagrzała tylko, nie zaś zagotowała i zakipiała, bo inaczéj, dziecię w niéj kąpane wyjdzie na złośnika i zawadyakę.

14. Kąpieli po dziecku nie należy wylewać ani przed wschodem słońca ani po jego zachodzie, i to nie na drogę ani nie na gnój, ale na trawnik albo pod drzewo rodzajne.

15. Dziecko ssące przez dwa wielkie piątki, gdy dorośnie, będzie złodziejem lub nierządnicą.

16. Z dziecka odstawionego, a po niejakim czasie znów do piersi przystawionego, będzie kiedyś strzyga.

17. Radzą, na pochód pogrzebowy przez okno domu nie spoglądać, lecz, aby uniknąć szkody, wyjść przed chałupę i z otwartego przed progiem patrzéć miejsca.

18. Gdy umarłemu dzwonią w kościelnéj dzwonnicy, strzedz się trzeba jeść cokolwiek w téj chwili lub pić, bo od tego boleć i próchnieć będą zęby.

19. Zwyczaj wkupnego jest powszechnym. Kto tedy nowo objął gospodarstwo (czy to po ojcu, czy téż przystał, przyżenił się do kogo) ten winien innym współtowarzyszom gospodarzom dla wspólnéj uciechy postawić garniee wódki, w karczmie lub domu. Kto pierwszy raz rozpoczyna orkę, ten się wkupuje w oraczy, stawiając im również garniec, a przynajmniéj półgarnca wódki. Kto pierwszy raz idzie w pole siec kosą, ten stawia innym kosiarzom tyleż i w tym celu na frycowe. Wreszcie i panna-młoda która tego roku poszła za mąż, wkupuje się w baby w podobnyż sposób po ostatkach w dniu wstępnéj Środy. (Obacz *Lud*. Ser. V. str 269).

20. Ognia roznieconego od pioruna gasić nie należy. Sądzą że piorun ma moc wybierać sobie kierunek drogi i zwykł z upodobaniem uderzać w takie miejsce, gdzie nieprawa dziewka, dla uniknienia wstydu, zakopała własne dziecko przy narodzeniu zaduszone.

Rola.

21. Uważać, jakie będą dnie (13) od Bożego-narodzenia aż do Trzech-króli, czy pogodne czy też psotne (słotne); wedle tego bowiem ułożą się następnie 12 miesięcy całego roku (trzynasty zaś jest dzień próżny). I tak np. gdy pierwszy dzień po Bożém narodzeniu jest mroźny i suchy, to takim będzie i Styczeń; gdy piąty dzień jest śnieżysty, to w ciągu Maja dészcz będzie padał. i t. d.

22. Osobliwie zaś w Czerwcu szkodliwym jest dzień faralny (feralny) t. j. ten, który odpowiada Czerwcowi w owych wspomniónych 13 dniach koło Nowego roku. Jeżeli nim był np. piątek, to każdy piątek czerwcowy jest zły, faralny. Wtedy nie należy siać rozsady ani sadzić kapusty, grochu, bobu i t. d.

23. Nie sadzić także ziemniaków w Czerwcu, bo będą czerwieć, t. j. podgryzać je będą robaki, (czerw').

24. Pierwsze garści siewu pokrapiają się święconą wodą, równie jak i bydło w pierwszym dniu wypędzenia na paszę, jak w ogóle wszelka rozpoczynająca się w polu i domu robota gospodarcza.

25. Leszczyna z oktawów Zielonych-świątek t. j. święcona i brana z ołtarzów strojnych na Boże-Ciało, służy przeciwko gąsienicom i zarazie i wtyka się między zagony w kapustę.

26. Gdy dąb dobrze chyci na owoc (t. j. obfitą urodzi żołądź), to dobrze jest przysiewać żyto, bo i ono urodzi.

27. Leszczyna gdy dobrze kwitnie, to na jarzynę t. j. jęczmień i owies będzie uroda (urodzaj).

28. Uroda także będzie na chléb, gdy dużo ukazuje się w tym roku osów (os, owadów).

29. Gdy dużo ukazuje się chrabąszczy, to dobrze jest siać proso. (Miechów).

30. Po podlesiu kwitnie w jesieni wrzos. Jeźli kwitnie on w środku swéj gałązki, to dobrze się uda na przyszły rok siew średni żyta i pszenicy. Jeżeli kwitnie u góry, to dobrym będzie siew wczaśny, jeżeli od spodu, to siew późny. (Powszechny).

31. Podobną przepowiednię dają Pieczarki i inne grzyby według tego czy prędzéj lub późniéj wyrastają i wschodzą.

32. Siać na nowiu księżyca mniéj jest dobrze; lepiéj już daleko siać na pierwszéj i ostatniéj kwandrze, najlepiéj zaś na pełni.

33. W czasie pogody mały wietrzyk nie jest siewom szkodliwy. Wtedy dobry jest do siewu wiatr wschodni, niedobry zaś zachodni.

34. Nie należy siać w próżny dzień, t. j. ostatni dzień miesiąca, mianowicie miesiąca mającego dni 31.

35. Groch wczaśny najlepiéj siać pod pełnią Kwietnia, kapustę zaś pod pełnią Maja.

36. Ażeby się chmury dészczem grożące rozeszły, zbierają baby pokrzywy i takowe w izbie na kominie palą. W kościele zaś w tymże celu zapalają się téż świece ołtarzowe.

37. Powszechném jest (między szlachtą) dla odwrócenia gradu, zakopywanie czterech ewangelij na cztérech rogach dóbr ziemskich. Jest to pierwszy każdéj ewangelii rozdział, spisany na arkuszu i zwity potem w trąbkę.

38. Kosę albo sierp smaruje się tłuszczem z pod szynki święconéj na Wielkanoc, aby myszy, szczury i robactwo zebranego w stodole ziarna nie jadły. Po zbiorach, wbija się użyty sierp w ścianę w sieni chałupy.

Przesądy lekarskie.[1]

Przesądy do zachowania zdrowia.

Wątłe życie noworodka, wygórowana i wszystko przechodząca tróskliwość matki o swój drogi owoc, chęć doczekania się z niego słodkiéj przyszłości, zrodziły obok tylu godnych ostrożności przepisów, to mnóstwo przesądów, któremi otoczono pierwsze dni niemowlęctwa i dziecięcego wieku.

---

[1]) Dr. Michał Zieleniewski ogłosił drukiem r. 1845 w Krakowie nader ważne dziełko pod tytułem: O Przesądach lekarskich ludu naszego, jako Wyciąg z rozprawy uwieńczonéj przez Wydział Lekarski nagrodą. Pierwsza to była praca w téj materyi jako teza w celu otrzymania stopnia Doktora Medyc. (w Uniw. Jagiell.) w *polskim* napisane języku, i nadmienić tu widzimy sposobność, że głównie wzgląd na pożytek jaki mieć mogło dziełko podobnéj treści w języku dla ogółu przystępnym publikowane, spowodował Wydział od odstąpienia od dotychczasowego zwyczaju wymagającego składania rozpraw na cel doktoryzacyjny przeznaczonych, w łacińskim jedynie języku.

W pismie tém, autor wykazuje w Części I ważnośc przesądów i pożytki z ich zbadania płynące dla nauki w ogóle; w Części II określa znaczenie ich dla sztuki lekarskiéj i wylicza w trzech rozdziałach: *a*) przesądy do zachowania zdrowia służące, *b*) przesądy wpływać mające na powstanie i leczenie chorób, *c*) przesądy treścią od wskazanych w dwóch powyższych rozdziałach zbaczające, w Części zaś III źródła i przyczyny przesądów, nakoniec w Części IV kilka trafnych rzuca uwag o środkach zaradczych i sposobach usunięcia przesądów. Lubo w rozprawie swéj korzystał on z wielu dzieł i rozpraw dawniejszych i nowszych (których tytuły wylicza na końcu), ściśle wszakże odgraniczył to co sam z ust ludu uzbierał, od wiadomości z dzieł innych autorów czerpanych.

Z dziełka pomienionego, bacząc że przedmiot jego wiąże się u ludu z wszelkiemi innego rodzaju wyobrażeniami, wypisujemy tu cały rzeczonych przesądów poczet, nie bez dodania nabytków tak przez nas samych pozyskanych, jak i przez uprzejmego udzielonych nam autora.

1. Urodzone niemowlę kąpie się na nieckach, po kąpieli pociągnąć je za nosek należy, aby kichło, to zapewnia czerstwe zdrowie.[1]) Dobrze jest także przy pociąganiu noska smoknąć trzy razy ustami.

2. Broń Boże myć głowę dziecięciu z właściwego brudu, który w miarę wzrostu dziecka, nagromadzony warstwami, stanowiąc znaczne strupy czyli właściwy łupież (inaczéj ciemieniem to nazywają), który po roku lub późniéj odpada, a do czego wzrost włosów nie mało pewnie się przyczynia. Obmywanie to niesłychanie szkodzi ciemiączkom, owszem więc głowę oliwą a osobliwie wierzchnią jéj część pocierać, bo to wzmacnia. Przedwczesnemu złupieżeniu się główki (do czego obmywania wiele się przyczyniają), przypisują wszelkie wyrzuty jakie się tylko na dziecku pojawią.

3. Wody z pierwszéj kąpieli nie wylewać przez trzy dni, a z następnych nie wylewać po zachodzie słońca, ale nazajutrz niechaj stoji w izbie do rana, inaczéj dziecię nie chce sypiać i nie chowa się dobrze. — Najlepiéj wodę z kąpieli wylać na trawę, najgorzéj na kamienie. — Nigdy na kąpiel nie warzy się woda, tylko się grzeje, bo ludzie na takie dziecko warzyć będą. Garnek do grzania kąpieli ma być nowy, na nic innego nie używany i do sześciu tygodni dziecięcia nieodmieniany. — W piątek się dzieci nigdy nie powinny kąpać, piątek suchy na dzieci. Inni nawet przed nocą niemowlącia nie kąpią, z przekonania, że się sen niemowlęciu odbiera.[2]) (ob. str. 136. Nr 13. 14. 15).

4. Noworodek przedewszystkiem powinien się przeczyścić ulepkiem rabarbarowym, lub proszkiem tegoż korzenia z siarą. — Ulubiony do tego użytku jest także ulepek fiołkowy (*R. Iridis flor.*) na współ z rabarbarowym. — Pokarmem dla niego wyłącznym w pierwszych dniach, jest oliwa z cukrem zmieszana, osobliwie u mieszczek. — Przez pierwsze trzy dni połogu, ssać mu nie pozwalają, bo siara nie służy żadnemu dziecku.[3])

---

[1]) Maciejowskiego. Polska pod względem obyczajów i zwyczajów i t. d. (Warsz. 1842. T. III. s. 4.)

[2]) Dr Wroczyński powiada, iż około Czerska, aby noworodki nie były żółtemi, kładą do kąpieli pierścionek złoty, który niszczy żółtą barwę i zołzom zapobiega. (Pamiętnik Tow. Lekar. Warszawskiego 1845 T. XII. s. 191).

[3]) Spiczyński w swym Zielniku (Kraków, 1542) radzi dać dziecięciu obce mléko, albo co innego bo „siara albo ta plugawość gęsta co odchodzi, jest dziecięciu bardzo niezdrowa.“ s. 185.

5. Nie należy pieluch dziecinnych zostawiać na dworze po zachodzie słońca, bo z tego morzysko męczy.

6. *a*) Na nic dobrego karmienie dziecięciu nie wyjdzie, skoro mamcząca ma czyszczenie. Chcesz li je zgubić, daj mu zassać, to jest: skoro niewiasta zastąpi. To zassanie najwięcéj chorób bywa przyczyną.

b) Jeżeli dziecię dwa wielkie piątki ssie, to najzgubniejsze, osobliwie dla chłopca; taki wcale pamięci niema.

c) Najlepszy posiłek dla dziecka, prócz mleka karmiącéj, jest urządzona papka na naparze kminku z pszennéj mąki z przetopioném świéżém masłem. Tego rodzaju pokarm jak równie i sucharki w wodzie rozgotowane, stanowią wyłącznie ssysałki u naszych mieszczek.

7. Jeżeli przy chrzcie jest spokojne, jakby ospałe, zła wróżba o jego zdrowiu i życiu; płaczliwe większą daje po sobie nadzieję, a najlepszą jeżeli zaraz po chrzcie sen je głęboki ogarnie.

8. Nie powinna kucharka wylewać szumowin z mięsa na ogień; również nie należy dać mléku wykipić, bo wieszczyca tém oparzona — poparzy dziecię (wyrzuty mu się porobią lub zapalenie różowe), albo pokarm dziecięciu w piersiach sprawi.

9. Dziewczyny pieluchy, płucze matka w 16tym tygodniu, na bieżącéj wodzie, a zwinione uderza 3 a najwięcéj 5 razy, ale na płask obróconą kijanką — będzie za to mieć w 16tym roku czyszczenia i to tyle dni, ile razy uderzy.

10. *a*) Aby dziecię dobrze sypiało, kolebki próżnéj chuśtać nie należy — na niéj nie siadać — innego dziecięcia w téjże nie usypiać, bo tamtemu sen odbierze; — ognia z domu nie użyczać, nie wyjmując od tego nawet zapalonéj świecy.[1])

b) Podłożone zaś pod głowę kropidło, kłodka, klucze od wszystkich zamków w tym domu, grzebień lub makowe główki, sprawiają mu sen spokojny.

c) Im się więcéj wypłacze tém spi lepiéj.

11. W pierwszych 6ciu tygodniach kąpie matka dziewczynkę w leszczynie, liście jéj podkłada pod głowę i krzyże, odmieniając co kąpiel, a takim bardzo piękne włosy urosną.

---

[1]) Na Rusi do 9ciu tygodni z domu ognia nie wydają, w przekonaniu: iż to chroni dziecię od zbytniego płaczu, który urokom przypisują. (Gołębiowskiego. Lud polski jego zwyczaje i t. d. (Warsz. 1830 s. 112).

12. *a*) Noszenie koralików chroniąc od wielu chorób, zdrowie zapewnia — tęż samę przysługę ale w mniejszym stopniu bursztynki sprawują.

b) Kolczyki złote lub srebrne (gorsze), na oczy wielki wpływ mają.

c) Kto uszy przekłuwa, im sam łagodniejszy, tém się ranka prędzéj zagoi.

13. Jeżeli kto kolébką szarpnie od strony nóg dziecięcia, to mu się zuchwa zarwie (zwichnienie szczęki) — toż samo się stanie jeżeli karmiąca silnie dziecięciu brodawkę swą wyrywa. Oknem izby nigdy się dziecię nie podaje na dwór, bo z tego ból głowy.

14. *a*) Do łatwiejszego wyrzynania się ząbków, pomaga żucie wilczego zęba, korzenia fiołkowego, skórki chléba.

b) W trudném zębieniu sadzają chłopczyka na wałacha, a dziewczynę na kobyłę i trzy razy w kółko przewożą — smarują dziąsła świeżą krwią z głowy lina zwyczajnego, lub grzebienia koguta.

c) Jeżeli matka słomki do kłucia zębów z kolebki wyciąga, dziecię takie cierpi na zęby.

d) I to prawda, że im trudniéj się wyrzynają, tém są trwalsze.

15. *a*) Jeżeli ma wcześnie chodzić, trzeba je trzy razy przez obuch siekiery tam i nazad przeprowadzić, — lub przez próg trzy razy przewieźdź.

b) Ale im wcześniéj chodzi, tém późniéj mówi i przeciwnie.

c) Aby wczas mówiło, trzeba iżby matka świeżo po św. Kommunii, lub kto z najbliższych krewnych, trzy razy do ust niemowlęciu chuchał. — Nie zostawiają dzieci ani na chwilę z niemymi, aby się nie zaraziły.

16. Przebiegłe, żywe i dowcipne, nad swój wiek rozumne, pewnie się nie uchowają.

17. *a*) Skoro dziecię ssać przestaje (odsadzenie, odstawienie od piersi), przechodzi do przygotowanych sobie papek, które bez kminku, kopru, badianu wcale się obejść nie mogą.

b) Przy odstawieniu udaje się matka z dziecięciem do kościoła, wysłucha mszy św. na tę intencyą odprawionéj, po czém już dziecię ssać przestaje. Ale do tego potrzeba pogody, średniego dnia w tygodniu, nigdy zaś w piątek ani w Suche dni.

---

[1]) Toż samo i lud ruski powtarza. (Gołębiowskiego. Lud p. s. 151).

c) Jednak długo dawać ssać najpowszechniejszém jest po wsiach, tak iż do 18tu miesięcy, nawet do 2ch lat ssać dają.

d) Po odstawieniu zestrzykuje matka piersi na ognisko, na rozpaloną cegłę, w kąty izby, aby myszy mogły dostać pokarmu, z czego najprędzéj przepada.

e) Potem obwija piersi krochmalem z wódką kminkową, a o zachowaniu się dyetetyczném ani pomyśli.

18. Przy pierwszéj zmianie zębów pilnie przestrzegają, aby wypadły ząb przez głowę w róg izby przerzucić, mówiąc: naści myszko drewniany, a dajże mi kościany.

19. Dorostkom dają potrawy zawsze do przesycenia, mówiąc, iż dziecię potrzebuje dużo jeść, bo rośnie. Im wcześniéj zniewolą je do wszelkich potraw i napojów, tém więcéj się cieszą.

20. Co do ubioru, głowę szczególniéj ciepło utrzymywać dzieciom zwykli — troskliwie lękają się o jéj zaziębienie. Ztąd to widzimy codziennie dla mniejszych czapeczki z futerkiem króliczém, starszym magierki, czerwone rogatki, lub dla dziewcząt wielkie chustki na głowę. Resztę zaś ciała najczęściéj sama koszula ochrania.

Im więcéj dziecię zbliża się do samodzielnego używania sił swoich, tém więcéj opuszczają je starania matki. Mniéj o nie lękliwa, już niezachowuje tylu uwidzonych ostrożności. Z tego powodu od téj chwili życia, mniéj znajdujemy przesądów zdrowie niby ochraniających, któreby z biegiem lat dziecięcych, tu policzyć należało. Troskliwa matka opuszcza syna, oddając go do ludzi po rozum, ale za to całą swą uwagę zwraca na córkę, z któréj pragnie mieć wierną swojéj osoby naśladowczynię — by w córki istocie sama przeżyła, by ona stała się żywotnym pomnikiem, któryby nie tylko rysami ciała, ale i duszy najdokładniéj obraz matki przedstawiał. Chętnie zajmuje się jéj krasotą, poucza ją jakie są do osiągnienia tego domowe tajemnice, a jeżeli wiek już pozwala, przypuszcza do większych bo do panieńskich, gospodarskich i małżeńskich. Każe jéj pamiętać aby

21. co miesiąc na nowiu włosów przycięła, bo tém prędzéj rosną.

Niezliczone są sposoby pozyskania i zachowania długich, grubych i gęstych włosów. My tylko na wyliczeniu najpowszechniejszych przestaniemy. I tak: dészczówka osobliwie marcowa, — źródlana woda przed wschodem słońca czerpana, — takaż rosa, —

odwar piwny topolowych pączków (więcéj miejskie niż wiejskie), — maść z głogu dojrzałego, — przetopiony szpik nóg bydlęcych, — tłuszcz z niedźwiedzia[1]), — obwiązanie włosów skórką węża itp.

22. Po użyciu cudzego grzebienia, włosy wypadają, tém gorzéj jeżeli do zwierząt domowych. był poprzednio używany, — a broń Boże jeżeli nim umarłego czesano. Brzytwa nawet którą umarłych golą, już się dla żywych nie zda, bo nie bierze.

Po wsiach z wiadomych każdemu przyczyn, nie ma tyle przesądów tyczących się upiękuienia (kosmetyki)

23. ale i tu radzą: mléko świnie na piegi.

Czytamy prócz tego: że

a) deszczówka marcowa (Nr 21) piękną płeć utrzymuje i od piegów broni.

b) Również dobra do tego woda dészczowa w czasie grzmotów i piorunów zbierana.[2])

c) „O pierwszą ablucyą z kielicha, starała się baba, bo to wiele pomagało do gładkości twarzy:“ (mówi Maciejowski.[3])

Przebiegliśmy więc niemowlęctwo, wiek dziecięcy i młodzieńczy. Dojrzały nie wymaga pewnie tylu rodzicielskich starań, o zachowanie zdrowia. Tu téż nić nasza się zrywa. Prócz dawniejszych przesądów, jakie nam podają badacze przeszłości, obecnych tu odnoszących się nie posiadamy. Wiadomo bowiem że te chwile dojrzałego wieku, są prawdziwie żelazne w żywocie ludzkim. Tu wszystkie przeciwności, hartowne ciało przezwycieży, a silne z siebie zdrowie, obywa się w tym czasie, bez środków ochronnych.

24. Z dawniejszych tu policzymy następujące: ci co się rodzili pod znakiem lwa, nosili ten znak wyrznięty na sygnecie, jako ochronę przeciwko puchlinie, powietrzu i gorączce.[4])

Dawniéj nogę łosia jako zdrowie nadającą uważano, i ztąd stawiono ją przed najprzedniejszą osobą np. przed legatem[5])

---

[1]) Jak sam Oczko o tém wspomina w dziele: „Przymiot albo dworska niemoc“ (Krak. 1581) s. 660. Toż samo Marcin z Urzędowa w Zielniku swoim s. 427. (Krak. 1595).

[2]) Gołębiowski. Dwory i domy s. 25. (Warsz. 1830).

[3]) (Maciejowski. Polska i t. d. T. II. 222.) Na Rusi wierzą, iż Rusałki umieją wabić młodzież do siebie, na zbliżającego wykrzywiają się, a ztąd i patrzący na to, na zawsze tak wykrzywionym pozostanie. (Gołębiowski. Gry i zabawy s. 228. (Warsz. 1831).

[4]) Maciejowski. T. III. s. 301.

[5]) Gołębiowski. Dwory s. 67.

Ale ten niedostatek hojnie nagrodzi to, co o brzemiennéj i jéj przynależném zachowaniu się w różnych chwilach powiemy. Natrafiamy znowu powtarzającą się poprzednią uwagę, że odwrócone oczy są matki od syna, która cała poświęcona córce, do niej długiém życiem nabytą swą mądrość i rady odnosi, a obierając ją za wyłączny prawie cel swych starań, potworzyła tu mnóstwo przesądnych zachowania się prawideł. Czyliż i to nie przyczynia się, że aż do dni naszych, kobiety są jedynemi ludu lekarkami?

25. Bylica z 9 miedz zbierana i pita na płodność pomaga.[1])

26. *a*) Skoro niewiasta ciążą chodzi, ściśle jéj zakazują, by nie nosiła na szyji nici, bo się pępowina koło szyji dziecięciu okręci.

b) Bardzo źle jeżeli powrozy przełazi, bo poród trudny mieć będzie.

c) Nie powinna nosić w zapasce jaj, bo dziecię na złodzieja wyjdzie, ani mięsa surowego, bo mu języczek przyrośnie, ani cebuli, bo gałwaczki mieć będzie.

d) Nie powinna przypatrywać się rzeczom obrzydłym, kalekom, zwierzętom rozpłatanym, bo dziecię potworem stać się może.

e) Tu odnieść także wypada silną wiarę ludu w zapatrzenie, o którém tylu i tyle pisało. Dr Chodkowski w rozprawie swéj o przesądach, zamieszczonéj w Tygodniku literackim (Pozn. 1841 T. IV. s. 350), zapatrzenie to do przesądów także liczy.

f) Jeżeli przypadkiem ciężarna się przelęknie, żeby nie poroniła, powinna natychmiast iść z moczem.

g) Jeżeli gore, niechaj brzemienna w rozpaczy nie chwyta się za części ciała, które zwykle są obnażone, bo właśnie w uchwyconém miejscu płód płomień (*naevus maternus*) mieć będzie.

h) Za prawidło stałe uważają, że brzemiennéj krwi puszczać nie można. — Wszelkich dolegliwych przypadłości ciąży leczyć nie dają, z obawy uszczerbku dla płodu.

i) Jeżeli brzemienna nieżywo rodzi, nigdy nie ma być obecną, gdy utonionego ratują, bo w jéj przytomności otrzeźwić go nie zdołają.

k) Wszelkiego rodzaju zachceniu ściśle ulegają, bo sprzeciwianie się temu, jest z wyraźną szkodą dla płodu.

---

[1]) Gołębiowski. Lud. s. 168.

Ale zbliża się sam poród, a pierwszy w życiu każdéj niewiasty, takim otoczony jest urokiem, iż o najdrobniejsze okoliczności chciwie się drugich wypytuje, aby od utorowanéj drogi przez swe poprzedniczki w niczém nie odstąpić.

27. *a*) Przed samym porodem, radzą po wsiach nakadzić się spirytusem, w którym to celu rodzić mającą stawiają (okrywszy części dolne chustami) nad rozpalonym w naczyniu płaskiem wyskokiem, w nadzieji że to poród ułatwi. Sam byłem tego świadkiem.

b) Radzą téż całego koguta ugotować na rosół, który przed porodem jedzą, aby i poród był szczęśliwy i dziecię żywe.

c) Przy pracowitym porodzie każą trzymać welon Matki Boskiéj w ustach (płótno, którego w małych kawałeczkach zakonnice dostarczają), opasują (lubo rzadko) paskiem Śgo Franciszka, lub skaplerz zawieszają.

d) W tymże celu prawdziwy kamień piorunowy pod kolanem trzymać nakazują, pod prawém na chłopca, pod lewém na dziewczynkę, a jeżeli nie pomaga, to wina w przeoczeniu płci.

e) By bóle ułatwić każą dąć we flaszkę. Przy trudném wytaczaniu się płodu, uda najszerzéj utrzymują, a to dla ułatwienia.

f) Jeżeli się rączka lub nóżka pokaże, pociągają za nią, rozumiejąc iż się wcześniej urodzi.

g) U żydów po urodzeniu się płodu natychmiast dąć we flaszkę radzą, aby miejsce tuż po porodzie odeszło.

h) Jeżeli łożysko opóźnia, pociągają za pępowinę — brzuch okowitą pocierają, obkładają żywot świeżém kobylém łajnem (bardzo zachwalony środek)[1]) lub melissą rozparzoną.

i) Wróble łajno w proszku na koniec noża w tymże celu podają.

k) Z przecięciem pępowiny zwykle się pospieszają.

l) Mówią iż po ucięciu sznurka pępkowego, prędzéj łożysko odejdzie.

m) Wydobyte byle gdzie nie kładą, unikają aby je psy lub koty nie poszarpały, najchętniéj je zakopują.

---

[1]) Siennik w swym Zielniku (Krak. 1578) mówi: gnojem końskim niewieście kadzić pod nos, to płód z żywota umarły wyrzuca, od mléka końskiego ustaje bolenie w macicy, proch ze starego łajna końskiego płód umarły wyrzuca. s. 276.

n) Z ilości węzłów wnoszą na pewno o liczbie przyszłych porodów.

o) Inni utrzymują, iż: ile razy trzaskają pociągane palce, tyle dzieci niewiasta mieć będzie.[1])

p) Na zostawioną pępowinę przy dziecięciu, przykładają szmatkę oliwą zwilżoną, z zastrzeżeniem, że inaczéj czynić nie można Gdy część sucha odpadnie, chowają wraz zawiązką, a dorastającemu dziecięciu odmotać każą, co jeżeli uskuteczni, dobrą pamięć mieć będzie.

q) Przy porodzie zasłaniają okno, wieszają w niem wianki święcone z różnych ziół na Boże Ciało jako to: mięty, melissy, cząbru, rozchodniku, piołunu, wrotyczu, krwawniku, bożego drzewka. balsamki wonnéj, barwinku, drosiczki, macierzanki i innych.[2])

r) Stawiają palmy w kwietnią niedzielę poświęcane, (którą Rusini wierzbową albo wierzbną zowią,[3]) — są to wiązki z wierzby pąpiącéj i wiechy tatarakowéj uschłéj), a to wszystko by wieszczyca dziecięcia nie uszkodziła.[4])

s) Szkodliwa ta istota, różne postacie przybrać mogąca, robaka i t. d. — sprawić może nabrzmienie brodawek u niemowlęcia a nawet wydzielenie z nich mlecznéj cieczy — czemu okłady z własnego gnoju najlepiéj zaradzić potrafią.[5])

---

[1]) Gołębiowski. Lud. s. 160.

[2]) Te wianki chowa lud cały rok, a w czasie chorób na bydło albo na ludzi, używa do leczenia napoju wygotowanego w tychże. Wójcickiego Zarysy domowe T. II. s. 305.

[3]) Wójcickiego. Zarysy domowe T. II. s. 245. (Warsz. 1842).

[4]) Już Duńczewski w kalendarzu swym z r. 1743 (Zamość) palmy wielkanocne, gromnice i t. d. jako najskuteczniejsze przeciw czarownicom radzi.

[5]) W Serbii czarownica nosi nazwę Wieżtyca; jest to niewiasta która w nocy wstaje, a w ćmę przemieniona, przez jakąkolwiek dziurkę wylata, ludzi a osobliwie młode dzieci kąsa. Młodego człowieka uderza rózgą, wtedy otwierają mu się piersi, a wieżtica wyjmuje i zjada mu serce, po czém piersi zamyka. Tacy albo zaraz, albo w czasie od niéj wyznaczonym umierają. Chcący się ustrzedz, piersi czosnkiem namazują, osobliwie w zapusty, kiedy one najbardziéj pożerają. Jeżeli się wieżtica wyspowiada, staje się lekarką na inne czarownice. Jeżeli dzieci tam umierają, łapią i pławią stare baby, a jeżeli te pływają, wtedy je zabijają, jako prawdziwe wieżtice. Wójcicki. Zarysy domowe T. III. s. 134—36.

28. Jak się przy pierwszéj kąpieli niemowlęcia zachować należy, mówiliśmy już pod Nr 1. i następnemi. — Tu dodać jeszcze wypada, że piérwsza kąpiel zanieczyszczona tém wszystkiém, czémkolwiek dziecię zwalane było, gubi wszelkie żółte plamy dziecięciu (*maculae hepaticae*), jeżeli je posiada. — Również w témsamém dla matki skuteczna, jeżeli się ta nią trzy razy obmyje.

29. *a*) Zaraz po porodzie nie wolno rodzącej zasnąć, bo to bardzo szkodzi i dlatego zagadują ją, pokrzepiąją kubkiem wódki z gałgankami (korz. gałganu większego lub mniejszego). U mieszczek ikwory, a szczególniéj imbirowy, pierwszeństwo trzymają.

b) Po odbytym porodzie, może już mąż żonę odwiedzić, którą aż dotąd w ścisłém oblężeniu same kobiety miały. Dowiaduje się co Pan Bóg dał, a za rzetelną prawdę trunkiem się okupuje.

c) Młodych do podobnego częstowania znaglają chowaniem czapki.

d) Pierwéj zajmują się t ém do kogo noworodek jest podobny, niż obsługą choréj.

e) Poczciwa położna, i matkę robi uczestniczką tych uroczystych zwyczajów. I dla niéj dostaje się kieliszek lub szklanka takiego napoju, a że poród zawsze niewiastę osłabia, to na wzmocnienie i kilka razy można napitek powtórzyć.

f) Dla téj saméj przyczyny raczą a nawet znaglają położnicę do mocnych i korzennych rosołów, których szafran główną przyprawą.

g) W kilka dni po porodzie, już wszystko jada mamcząca, i to z naddatkiem za mniemaną wstrzemięźliwość, bo z czegóżby pokarm w piersiach miała.

h) Napojem wyłącznym położnicy jest rumianek, daleko rzadziéj melissa, bo tamten lepiéj czyści, ale woda nigdy.

i) Że w pierwszych trzech dniach ssać się, nie daje już wyżéj mówiłem, zwykle więc brodawki kapelusikami z wosku żółtego pokrywają.[1]) Im wcześniéj położnica łóżko opuści, tém żwawsza, pięć dni leżeć to dosyć.

---

[1]) Siennik powiada że: plaster z wosku, mléka w piersiach zsiadać niedopuszcza, takoż i rany od niego narastają. s. 277—301.

k) Prawie wszystkie położne wysoko siebie ceniąc, nikomu w zdaniu swém nie ustępują; co same radzą i czynią, to najlepsze. Lekarza do położnicy bardzo rzadko, lub wcale nigdy przyzywać nie widzą potrzeby. One same na wszystko mają gotowe rady i leki. Poczynając od kropel macicznych, żelaznych, cynamonowych: essencyi bobrowéj, postępują do podawania ziółek, kończą na senesie a co gorsza na pigułkach sklepowych. One lecząc matkę, mają niezaprzeczone ztąd prawo do ratowania ich dzieci. Ztąd téż dziecię chore pierwéj położna ratuje niż lekarz.

l) Położnicę na wsi obsługuje baba. Początek téj nazwy dla akuszerki, sięgać się zdaje bardzo dawnych czasów. U Słowian tę przysługę najstarsza wiekiem czyniła. Lud nasz także *babą*, taką osobę mianuje.[1])

30. Pod żadnym pozorem za próg domu, położnicy nie wolno wychodzić, póki wywodu nie odbędzie, bo właśnie w tym czasie, najprędzéj jéj niemowlę Boginki odmienić mogą.[2]) (obacz str. 45 i 48).

W dalszym a dojrzałym wieku, zdrowie samo się łatwiéj utrzymuje. Silny od przyrody człowiek, snadno zewnętrzne przeciwności i szkodliwe wpływy pokonywa, a tak w tym czasie mało zastrzeżeń, a ztąd mało przesądów.

31. Co kto najprzód po Nowym roku zobaczy, takie na ten rok będzie miał zdrowie. Źrebię jest najpożądańsze, najgorsze gąsięta.

---

[1]) Czytamy prócz tego, że u Morlachów krewni, położnicy jedzenie posyłali, które babiną zwano. I u nas rozsyłanie podarków dla położnicy, szczególniéj jedzenia w Polsce, między zamożniejszemi osobliwie mieszczkami w używaniu. Na Rusi kiedy się pierwsze dziecię urodzi, chodzą po wsi odbierając podarki od innych jako to: jaja, drób', co piérwiastkowaniem zowią. Tutejsze żydówki i do pierwszego cielęcia rozciągnęły ten zwyczaj, a częstując wódką wyłygają różne darowizny. (Rakowieckiego. Prawda Ruska T. I. s. 30 i Gołębiowskiego Lud. s. 109.

[2]) Żegota Pauli powiada iż: Bohynie Boginki, są podług podania ludu duchy w postaci kobiecéj, które pijanym prześliczne ukazują pałace. Jeżeli w nie wejdą to w bagna wpadną. (Pieśni lud. rus. T. I. str. 84).
Wójcicki Dziwożony u górali polskich, Majki na Rusi, Boginki w Krakowskiem, za jednoznaczne i zabytek dawnych Rusałek słowiańskich poczytuje. (Stare gawędy T. II. s. 235). Wila jest tém u Serbów czém na Rusi Rusałki. Prócz innych przymiotów jakie jéj Serbowie przyznają, zna się na ziołach i posiada sztukę leczenia. (Zarysy dom. T. II. s. 120).

32. Głową do ściany która do kościoła przytyka, nigdy się nie leży, bo to niezdrowo.

33. Jedyny środek ochronny, a nawet leczący początek wszystkich niemal słabości, jest wódka. Od niej też ludzie prości w każdym razie oczekują pomocy. Ona ich zdaniem najlepiéj pokrzepi i sił doda do pracy, zabezpieczy od chorób, skoro zatrudnienie z wysileniem jest połączone, smutek zagłuszy, cierpienie ukoi, słowem, jest wszystkiem dla jéj zwolenników. Jedyny cel życia w niéj upatrzywszy, dniem i nocą się nią zalewają, aż okropną nędzę i szereg cierpień sama śmierć przerywa. — Dzięki staraniom gorliwych o szczęście drugich, którzy u nas zasiali wstrzemięźliwości nasiona. Przyszłe tego owoce, jedyną własnością ich chwały na zawsze pozostaną.

34. Dziś jeszcze słyszymy, lubo rzadziéj nierównie jak przed rokiem, że powrót na drogę wstrzemięźliwości i odzwyczajenie się od nałogowego picia, szkodzi zdrowiu. Ale to nie dzisiejszy przesąd, skoro już Oczko nagania takie pojmowanie rzeczy w tych słowach: „a mówią kiedym pijał, byłem zdrów, teraz lekarsko się chowając, wszystko mi szkodzi, nie żadnie, ale nie dlategoś ty był zdrów, żeś pijał, jedno żeś był zdrów, tedyś pijał." Również utrzymują, że bez trunku dorosły nie może się obejść. O takich starych, Oczko wspomina mówiąc: „są którzy wino, ludzi starych mlékiem nazywają, bo jako dziécię bez mléka się chować, tak stary bez wina, ciepła i lat swych zeszłych przedłużyć niemogą."

Zgrzybiały starzec wsparty własném doświadczeniem, nie łatwo przyjmuje rady drugich, żyje prawdami które sam z siebie wywił, nie zmienia zwyczajów ani nałogów do jakich przylgnął z młodości. Jakby syt życia nie pragnie zbyt je przedłużyć, czuje zbliżający się czas pożegnania, sobie dobrze już znajomego świata, a tak mniéj troskliwy o zachowanie zdrowia, nie ma téż i przesądów do tego się odnoszących.

Przesądy co do powstawania i leczenia chorób.

Jeżeli wszelkie owe sposoby zaradcze nie zapobiegły chorobie, trzeba było nowego starania, aby obecne złe poskromić, albo

zupełnie wytępić. Do tego służy bardzo wiele przesądnych środków, a zaufanie do nich u ludu daleko silniejsze, niż do najzbawienniejszych rad lekarza. Tu jasno zobaczy czytelnik, jak okropnie urąga się nieumiejętność nauce i doświadczeniu. Nieszczęśliwi nie ufają pomocy lekarza; mnóstwo na każdą chorobę mają domowych, tajemnych i przesądnych środków. Cały ich orszak, o jakich tylko może się dowiedzieć matka lub żona, doświadcza na ukochanéj osobie, bez najmniejszego nad niemi zastanowienia. Choćby najoczywiściéj sprzecznemi były, nic to nie znaczy, doświadczyć ich musi, a tém gotowém tłumaczeniem „jeżeli nie pomoże, to nie zaszkodzi,“ pragnie uniewinnić swoje postępowanie. Na koniec zawiedziona w nadziejach, zmarnowawszy najlepszą do zwalczenia choroby porę, udaje się o pomoc do lekarza, mówiąc: że już robiła co tylko można było, co tylko ludzie radzili.

Jaką drogą ludzie w Medycynie doświadczalnéj postępowali, jakim sposobem dochodzili i oceniali skuteczność lekarstw, jakie były do tego pobudki i jakie temu stopniowemu kształceniu się towarzyszyły okoliczności; wszystko to skreślić nie jest obowiązkiem mojim w tém miejscu. Wielość przesądów jakie tu natrafiamy, świadczą o ich dawności i kolejném powstawaniu przekonywa zarazem, że jak wszędzie tak i tu, pierwéj starano się o środki na różne choroby, niż o zbadanie jak i z czego niemoce powstają. A tak nie ma wątpliwości że Praktyka poprzedzała Teoryą, a Terapia Dietetykę.[1])

W każdym razie w przesądach tych, widzimy początkowe usiłowania w dochodzeniu prawdy. Za zbliżeniem się do téjże, znaczna część społeczeństwa zapomniała już nawet o jéj nikłych początkach, ale lud nieobjaśniony jéj światłom, widzi ją jeszcze w tém, co w obliczu rozumu już dawno za przesąd uznaném być musiało.

O ile się da, przesądy te przechodzić będziemy według wieku człowieka, odnosząc każdy do chorób, pewnemu okresowi życia właściwych, aby i tu jaki można porządek zachować.

35. W pierwszych dniach po urodzeniu się dziecięcia zdarza się, iż ciecz do siary bardzo podobna w sutkach niemowlęcia się wydziela, co rozgniewanéj wieszczycy przypisują. (ob. Nr 27 *r*).

---

[1]) Roczniki Wydź. Lekars. w Uniw. Jag. (Krak. 1838—44) T. III. Obraz postępu nauk. lekar. p. W. Dr Prof. Majera s. 336.

W przekonaniu że to niezmiernie dzieci osłabia, a nawet o życie przyprawić może, spiesznie zaradzić temu usiłują, kąpiąc dziecię wraz z jego gnojem; tymże samym środkiem sutki okładają, od czego zaraz wydzielina ta ustaje. — Wyrzut z opisu do pokrzywki podobny, téjże wieszczycy przypisują. Lekarstwa na to nie słyszałem.

Niemowlęta najczęściéj ulegają morzyskom, zapaleniom oczu, różnym gorączkom, wyrzutom i wyprzaniu.

36. Morzysko którego nie podają przyczyn, leczą huśtaniem na wszystkie strony, kąpielą, ulepkiem rabarbarowym z utartym korzeniem fiołkowym (kosaćcu *florent.*) lub z gałką muszkatową. Ale dają także pić popiół rozmącony w wodzie i wiele suchych a gorących okładów używają.

37. *a*) W zapaleniach oczu pierwszym środkiem jest przemywanie ich pokarmem karmicielki.

b) Kładą téż później skorupki z jaj wewnętrzną ich stroną, lub skrobią z białkiem utartą.

c) Silnie utrzymują, że zapalenie oczu jest skutkiem bólu głowy, a ztąd mówią że to spadek z głowy.

d) Jeżeli to wszystko nie pomaga, przemywają rosą przed wschodem słońca zebraną, lub wodami z miejsc świętych i cudami słynących, jako to: z rzeki Cedru przy Kalwaryi Zebrzydowskiéj, ze studni z Gidel. Również ma swą wiarę jako bardzo skuteczna woda z sadzawki Św. Stanisława przy Skałce i Św. Szymona u OO. Bernardynów w Krakowie.[1])

e) Dawniéj udzielano przy kościele Św. Marka w Krakowie jakiegoś drzewa z trumny Ś. N. jako bardzo skutecznego na oczy, a dziś jeszcze OO. Reformaci u nas, rozdają jakieś proszki na oczy.

f) Jeżeli mimo tego zapalenie trwa, a co gorsza wrzodziki się porobią lub bliżny na rogówce, pozbyć je usiłują zadmucha-

---

[1]) W r. 1872 umieścił *Kraj* (Nr 108) odezwę Drä S. do Władzy, o wyczyszczenie lub zamknięcie cudownéj sadzawki u OO. Paulinów na Skałce, zkąd podczas odpustu w dzień św. Stanisława, chorzy na oczy pątnicy, w mniemaniu doznania ulgi i przyjścia do zdrowia, czerpią zanieczyszczoną wodę i przecierają nią oczy, co owszem stan ich choroby pogorsza jeszcze.

niem lub zamuskaniem, rozumiejąc że te ze łzami spłyną. Zapewnie bardzo dawno używany ten sposób leczenia, skoro czytamy: „na spędzenie błonki z oczów, łajno człowiecze spaliwszy na proch, przez piórko zadmuchiwać, to remedium oczy przeźroczystę czyni. (J. Haura. Ziemiańska generalna Oekonomika s. 178 c. x). Zadmuchiwanie uskuteczniają w ten sposób: na koniec chorągiewki pióra, sypie baba troszkę miałko utartego kanaru i gwoździków kramnych a uchwyciwszy ręką powiekę, zbliża piórko do oka i dmuchnie.

g) Albo na piórko bierze miodu z gwoździkami, lub z tłuszczem koniecznie przepiórczym i oko tém pomaże. — Postępowanie takie do każdego zapalenia oczu i w każdym wieku, a na nieszczęście bardzo często jest w używaniu.

h) Radzą także utartą pietruszkę z białkiem jajecznėm na oczy przykładać.

i) W zapaleniu oczu osobliwie długo trwałém, wyrywają rzęsy w przekonaniu, że one są przyczyną złego.[1])

38. Przypadłości gorączkowe uśmierzają ulepkiem rabarbarowym, cebulanym (jako środek wymiotny), przykładaniem mléka kwaśnego na głowę, (Oczko: *Cieplice*, Kraków 1578 na str. 31 radzi świéże mléko na rozpaloną głowę przykładać), lub niektórych zwierząt żywych na dołek sercowy, a osobliwie żab żywych.

39. *a*) Niemal powszechne jest przekonanie że wyrzuty dzieciom są pożyteczne, że tak pozbywają się zbytku humorów, ztąd do leczenia ich rzadko się biorą.

b) Rozlany po twarzy słodki strup smarują śmietaną słodką; wodą którą kowal ogień zlewa (używając nawet tegoż samego narzędzia to jest kropacza), — wodą w któréj warzono groch okrągły ze słoniną.

c) Albo uskubią strupek i pod korę jabłoni słodkiéj (jeżeli to z chłopca), a w gruszkę (jeżeli z dziewczyny) zaszczepiają. Niezawodnie z tego słodki strup wykruszy się i zginie.

---

[1]) Wójcicki podaje iż na kurzą ślepotę radzą aby przed wschodem i po zachodzie słońca, stanąć na słupie, na którym się wrota obracają, i trzy razy zapiać jak kogut, a choroba minie. (Zarysy dom. T. II. s. 155). Dr Wroczyński powiada iż na zapalenie oczu w okolicach Czerska przykładają mięso świeżo zabitego zwierzęcia, wątrobę, gnój krowi przez gałganek na oczy lub na kark kładą, zakrapiają oczy nalaniem olszowych szyszek, rosą z trawy lub własnym moczem. W osłabieniu wzroku u starców wąchają tabakę zmieszaną z proszkiem liści słonecznika bulwiastego. (Pamiętnik tow. lekar. warsz. T. XII. s. 191).

d) Równie błonkę zieloną z pod kory słodkiéj jabłoni uskrobaną, topią z masłem niesłonéém i tém wyrzut smarują.

e) Liszaje gubi rosa z okna, lub z trawy, przed wschodem słońca zbierana, — piana z kaszy jaglanéj, gdy ją wrzącą wodą poleją, — lub woskowiny z własnego ucha zebrane.

f) Liszaje najczęściéj powstają skoro jedno dziecię na drugie pluje.[1])

40. Skoro wyprzało pod pachami a najczęściéj w pachwinach, posypują wyłącznie mąką uskrobaną z białéj skórki chleba. Dawniéj alabastrem zasypywano, jak mówi Gołębiowski. (Dwory s. 229).

Do wieku niemowlęctwa i nieco późniejszego odnieść nam wypada jeszcze następujące słabości:

40. Żabka powstanie skoro dziecię pieniądz lub grzebień w ustach trzyma. Tę słabość jak równie i chuchnienie gnilcowe, lub grzybk, w ustach, gubią, ścierając miejsce zajęte suknem jasnoczerwonéém, namaczanéém w bieżącéj wodzie. Najskuteczniéj jeżeli się to robi przed wschodem słońca, lub w Wielki piątek.

41. Pominąć tu nie mogę właściwéj dzieciom choroby, którą lud uchynieniem nazywa. Oto jéj przypadłości, według opisu ludu: dziecię płacze ustawicznie ale nie przeraźliwie, głowę ma gorącą i całe ciało jest rozpalone, wymiotuje zwarzony pokarm, a jeżeli się złemu nie zaradzi, schnie szczególniéj na plecach i piersiach. Wszystko to pochodzi z tego, że jedno żebro na drugie zaszło, a to najczęściéj się dzieje, kiedy nieuważna piastunka pozwoliła dziecięciu, nagle na jednę stronę się przechylić. Wtedy wcześnie dziecię nadciągnąć należy, to jest ułożywszy je w znak, lewy łokieć do prawego kolana, a prawy do lewego przyciągnąć; plecy i krzyże oliwą lub pokarmem karmicielki wysmarować, a boki białkiem ze skrobią obłożyć potrzeba.

---

[1]) Czasopismo *Przyrodnik* (Lwów 1872 Nr 3, str. 68) mówi:
„Jeszcze w. przeszłém stuleciu wyrabiano z wężów sławny uniwersalny środek leczniczy dryakwią zwany, który miał krew czyścić, liszaje spędzać, zołzy leczyć, (ob. Nr 47), służyć przeciw wszystkim truciznom. Dzisiaj tylko baby wiejskie wierzą jeszcze w podobne zabobony (jak i w to, ze węże mléko pijają) i leczą takiemi lekami sobie podobnych. Smutno tylko, że nawet po niektórych naszych dworkach, do których nie przedarł się jeszcze promień oświaty, są podobne głupstwa cierpiane, a nawet wspierane."

42. Podobne do powyższéj choroby jest **utrącenie**. Objawienia jego są prawie z powyższą niemocą zgodne, według podań ludu; tylko schnienie jest tu wyraźniejsze w lędźwiach i na dólnych odnogach. Kości stosu paciérzowego sterczą, a szczególniéj kość kuprowa. Przyczyną choroby jest upadnienie dziecięcia na pośladki, a tak kość kuprowa zawija się. Jest ona dwojaka: śmiertelna lub nie. Pomocy w niéj udzielają kąpiele z ziół wonnych, okładanie zajęczym skromiem lędźwi i kupra.

43. *a*) W dalszym ciągu życia dziecięcia, a szczególniéj po odstawieniu od piersi, bardzo często przydarzają się między niemi różne rodzaje schnienia i suchot, których wielość lud nasz do 9ciu odnosi mówiąc, iż **suchoty mają dziewięć wierzchołków**. Powstają one z zassania, lub z tęsknoty za piersią.

b) Rozliczne kąpiele są tu jedyném lekarstwem jako to: z prochów siennych, z oskrobin dziewięciu kloców na których mięso rąbią, z dziewięciu klusek pszennych z któréml się dziecię kąpie, a przy wylaniu kąpieli starają się, aby te kluski psy zjadły. Ztąd zapewne zwyczaj mówienia przy wyjmowaniu z kąpieli nawet zdrowego dziecięcia: **psom kąpiołka psom, a dziecią tko nam.**

c) Kąpiel wraz z żywym kotem lub psem w przekonaniu, aby w te zwierzęta suchoty przeszły, które daleko za dom wyrzucają, a to do trzeciego razu.

d) Dziewannę gotują w wodzie przeznaczonéj na kąpiel, a korzeń rośliny do góry w garnku stawiają.

e) Równie kąpią po kilka razy w pomyjach.

f) Smarują dzieci łojem ze świecy, lub jak można najstarszą słoniną, maścią którą robią z ugotowanych i utłuczonych raków z tłuszczem przetopionych, lub też w rakach kąpią. Z aptek żądają w tym celu raczego masła, lub zajęczego skromiu, w pierwszym razie dostają za to *ung. rubrum* (tłuszcz zabarwiony korz. alkanny), a w drugim tłuszcz zabarwiony równemi częściami alkanny i kurkumy.

g) Wewnętrznych a przesądnych środków na tę chorobę, nie zdarzyło mi się słyszeć.

h) W przypadkach zwątpionych, niesie matka swe dziecię przed wschodem słońca, i kładzie je do wyrwy, którą nawalnica w glinie sprawiła, a odbiegając co prędzéj, inna kobietą przeciwną drogą tu przybyła, bierze chore i w dom własny zanosi.

i) Kąpiel grzana w wykopanym dołku na ognisku (żeby nad nią paląc woda się ogrzewała) jest także jednym z ostatnich środków.

44. Krzywica pod imieniem angielskiéj choroby u ludu znajoma, wymaga kąpieli z ziół poświęconych.[1]) Bez nacierania tłuszczami rzadko się tu obejdzie.

45. Często się przytrafia iż dziecię spiąc, za najmniejszym szmerem, a nawet i bez tego zrywa się, nieraz siada i płakać zaczyna. To wszystko przelęknieniu przypisują, a jedynym środkiem na to, jest lanie wosku przez miotłę na podstawioną wodę. Ulana postać przedstawi czego się dziecię przelękło. A tak z tém przedmiotem dziecię oswoić usiłują, w nadziei że cierpienie ustanie. Gołębiowski podaje iż wtedy dzieci ochraniają od tego przedmiotu. (Lud., str. 156).

Wzrastając, bardzo często dzieci ulegają nieodzownym następstwom przewrotnego wychowania, to jest: czerwiwości lub zołzom.

46. a) Pierwsza powstaje najczęściéj, jezeli dziecko zje jaki owoc robaczywy. Łatwo się też téj choroby nabawi, jeżeli się napije wody robakami zanieczyszczonéj. Tworzy się również z pokarmów słodkich, przedewszystkiem chleb z cukrem lub miodem, albo pierniki główny powód do niéj dają. Na każdym nowiu zdaniem ludu

---

[1]) Zioła te corocznie święcą d. 15 Sierpnia, to jest jak się lud wyraża w dzień Matki Boskiéj zielnéj. Składają się z następujących jak podaje Gołębiowski. (Lud pols. str. 300—1).

Mak aby dzieci spały. — Piwonia do kąpieli — Szałwia od bólu głowy — Macierzanka na suchoty — Wrotycz od robaków — Marchew do kąpieli i od bólu oczów — Cząbr niebieski dla mężczyzn, biały dla kobiet na maciczne słabości — Leszczyna z orzechami do kąpieli — Śto- Jańskie ziele do wódki — Kocanki do kadzenia — Lulek na zęby, Boże drzewko do kąpieli — Piołun do kąpieli i do okładania brzucha tudzież do kadzenia — Bylica jak poprzednie — Mikołajek do kąpieli — Melissa z niebieskiemi kwiatkami dla mężczyzn, z białemi dla kobiet — Jarzębina do kadzenia — Ślaz na kaszel — Kalina także — Krwawnik na plucie krwią i na rany — Chebd na suchoty — Barwinek na kołtun — Wrzos na suchy ból — z piwem lub mlékiem — Tysiączne ziele na biegunki — Kluczyki niebieskie do kąpieli — Prócz tego są tam jeszcze: Nogiet, Aksamitki, Proso tureckie, Stokroć, Malwa, Nasturcya, Kruszyna, Topol biała, Dziewięciornik, Tojad, Janowiec.

Jeszcze i ten z nich użytek, iż odwary tych ziół dają pić krowom po ocieleniu, niemi krowy nakadzają tak wtedy, jako też skoro się mléko psuje. Te zioła najskuteczniejsze są na odpędzenie wszelkich czarów i dla ludzi i dla bydła.

robaki odżywają, i ztąd w tym czasie najgwałtowniejsze przypadłości sprawiają. One albo uduszają dziecię, skoro mu zapchają gardło; albo téż przedziurawiwszy serce, gdy dwie glisty główkami się wzajemnie zetkną, o życie przyprawią. Bolenie brzucha i jego wielkość jedynie z nich pochodzą.

b) Czosnek na szyi (jak paciorki) noszony, uchroni przed pierwszem. Ale nim także nacierają pulsa (miejsca przy korzeniu ręki) i skronia, osobliwie na czczo. — Dziewięć dni moczony w wódce, staje się bardzo pomocnym po zażyciu téjże.

c) Grochem pieczonym można się także glist pozbyć, — lub nasionami czarnuszki w ogórkowym albo burakowym kwasie.

d) Na bolenie brzucha, gorzkie środki podają.

e) Są także inne robaki zaskórne (*comedones*); bardzo małe, z czarnemi łebkami; znajdują się około stosa pacierzowego. Mogą dziecię ususzyć; aby więc do tego nie przyszło, smarują się te miejsca gdzie przebywają miodem praśnym, zwabione słodyczą, wzniesą się nad skórę, zaraz więc dziecię skąpać należy w grochowinach, brzytwą około stosu pacierzowego ogolić, tym sposobem na zawsze zginą.

47. Zołzy pod postacią nabrzmień gruczołów (gałwaczkami zwane) rozpędzić usiłują nacieraniem własną śliną na czczo.[1]) Jeżeli na ropienie się zanosi, okładają rozchodnikiem świeżym, zmiażdzonemi figami, ale za najskuteczniejsze uważane jest gniazdo jaskółcze w mléku rozgotowane. Ono najspieszniéj dojrzenie i przepęknienie sprawi.[2])

48. *a*) Kurcze tak miejscowe jak i ogólne, także padaczkę u dzieci, zapatrzeniu się na takiego chorego przypisują. Wtedy wśród napadu zrywają koszulę z dziecka i nieoglądając się drogą, zawieszają ją na Bożéj męce (jest to wyobrażenie P. Jezusa na krzyżu), po czém i choroba ma ustać.

b) Kto pierwszy raz takiego chorego widzi, niechaj ściśnie mu średni palec u lewéj ręki, i od tego przestanie.

---

[1]) Siennik radzi śliny czcze na brodawki na każde zaranie pomazać. str. 380. I na Jęczmyk śliny czcze jako środek rozpędzający przytacza Dr Most. wdziele: *Die simpathetischen Mittel* etc. (Rostock 1842) str. 153.

[2]) Siennik mówi iż Jaskółcze gniazdo (*Chelidonium*) z cebulą i miodem, dobre lekarstwo na ślinogorz gdy z wierzchu się przyłoży.

c) Enema z moczu męskiego dla chłopca, z kobiety dla dziewczyny, zaraz przy pierwszym napadzie zadana, niezawodnie pomoże.[1])

d) Pierwszy raz widzący takiego chorego, wbija mu igłę za paznokieć średniego palca prawéj ręki, a po przeniesieniu chorego na inne miejsce, choroba ustąpi.

e) Prócz pierwszego środka, inne dla każdego wieku w téj chorobie są w używaniu. Kreta rozerwać, serce jego spalić i wypić, — to ustanie.[2])

f) Czytamy także w zbiorze Pamiętn. Niemcewicza, że kopyta łosie na wielką chorobę mają być bardzo skuteczne. Niektóray mniemają że wszystkie rogi mają tę własność, zwłaszcza gdy żywemu zwierzęciu są wzięte w czasie rykowiska. Porwanych wielką chorobą najmniejsze dotknięcie rogów ocucą; robią z nich pierścionki a noszenie ich broni od téj choroby. (T. I. str. 79).

g) La Fontainė mówi, że w Krakowie mistrz (kat) pozbywał świeżą krew ludzką jako lekarstwo na padaczkę. (*Chirurg. medic. Abhandlungen*) (Kraków. 1796 str. 186).

49. Zdarza się iż dorostkom robią się owrzodzenia przy kącikach ust, zajadami zwane, zdaniem ludu pochodzą one z użycia łyżek blaszanych.

Przebywszy dziecię pierwszy siedmioletni okres swego życia, silniejsze, staléj opiera się wpływom szkodliwym; a ztąd mniéj

---

[1]) W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-pokus czyli Nauka tajemnic i najzabawniejszych sztuk czarodziejskich itd. wydanéj w Bochni roku 1868, czytamy na wstępie: „Talismantyka czyli Amulety gminne. Są przedmioty pospolite, które przez sympatyą służyć mają do wyjednania niektórych skutków, a mianowicie co do zdrowia i tak:

1. Służyć ma przeciw melancholii zawieszony na szyji kamień chryzolit (na Szlązku pospolity) na sznureczku zrobiony z włosów osła. Tudzież orzech laskowy, w którym robak dziurkę wygryzł, napełniony żywem srebrem i wszyty w kitajkę karmazynową, który podobnie nosi się zawieszony u szyji.

2. Służyć ma przeciw kurczowi wszelkiemu, woreczek płócienny na 3 cale długi i szeroki, który napełnia się miałko utłuczonym proszkiem korzenia Rumbarbarum (*Rheum pelmatum*) białego, i nosić zawieszony na nitce naprzeciw dołka piersiowego na gołém ciele. — Rumbarbarowy korzeń jest więc amuletem.

3. Służyć ma od febry zimnéj zawieszony na plecach woreczek napełniony koperwasem szewskim (witryolem zielonym).

[2]) Maciejowski w dziele: *Polska* i t. d. powiada że serce kretowe używano celem uchronienia się od złych przygód. T. IV. str. 179).

niemocom ulega. Nie mamy ściśle odpowiednich temu wiekowi chorób, niema też i przesądnych środków. Niektóre wysypki, zapalenia gardła, ból zębów i jęczmyki przytoczyć tu można.

50. Ospę naturalną nad krowiankę o wiele przenoszą. Pierwsza zdrowsza; po drugiéj często wrzody się robią i rękę zepsuć może. Niechętnie pozwalają zbierania krowianki, przypisując temu złe skutki. W ospie naturalnéj, z przekonania, iż im więcéj wyrzuci na skórę tém lepiéj, same tylko potne i podbudzające podają środki. Pierwszém i najpowszechniejszém lekarstwem jest miód pitny, napary z ziół wonnych, duszące parzenia pod ogromną pierzyną w nieprzewietrzanéj i parnéj izbie. Już Perzyna w dziełku: Lekarz dla włościan (Kalisz 1793) toż samo postępowanie nagania (s. 314—318). Uboższym, wódka z miodem przaśnym, miejsce miodu do picia zastępuje.

51. *a*) Bólu zębów jest przyczyną robak maleńki z czarną główką, który dopóki żyje, ból ustać nie może. Ostre, palącé, gryzące środki są tu ulubione; wódka z goryczami, z kamforą, sok tytuniowy, kadzenia wybranémi trzmielami a raczéj ich gniazdem, nad pokrywką, naparzywszy tém usta, robaki z zębów powychodzą. Wszelkie istoty, które okwity odpływ śliny sprawiają, uśmierzają ból zębów, co już Celsus zalecał. Lud tamaryndy **śliwkami na zęby** nazywa, przypisując im wielkie skutki.[1])

b) Jeżeli wszystkie zęby bolą, albo raczéj chory cierpi darcie twarzy (fluxya), okłady mąką koniecznie bobową nader zachwalone, zatykanie uszów bawełną, to suchą, to zwilżoną oliwą, już z kamforą lub z białym pieprzem, mają tu także swoje znaczenie.

c) Radzą téż z dwóch jaj ugotowanych żółtka wybrać, do tego soli szczyptę i gliny z pieca chlebowego z samego miejsca, na którém chléb się piecze (**pacyna**) utrzeć razem, na bibule rozciągnąć i obłożyć skroń, a to fluxyą ściągnie.

d) W czasie téj choroby nie myją twarzy wodą ale wódką.

52. Boleniu gardła (zapaleniu cieśni gardła), które ze złego ułożenia się we śnie ma powstawać, pomoże obwiązanie szyi pończochą, onuczkami, połknięcie bazi w kwietnią niedzielę święconych,

---

1) Dr Wroczyński wspomina, iż w powiecie Czerskim, na ból zębów używają soku wywarzonego z pączków kruszyny, wskutek czego ząb prędko się wykruszy. (Pamiętn. tow. lek. warsz. T. XII. str. 191).

bułeczki Śtéj Agaty, jabłka Śgo Błażeja (i te i tamte święcą w kościele w też dni) a nawet sól święcona. Robią także płókania z wody warzonéj z psiem łajnem.[1])

53. Jęczmyki zginą, skoro 7 ziarn jęczmienia rzuci się na ogień, a spiesznie uciekać należy aby trzeszczenia nie słyszeć, inni palącym się nakadzić oczy zalecają.[2])

Dojrzały wiek w którym użycia sił fizycznych, potrzeba nakazuje, wielu mechanicznym obrażeniom podlega. Sama nawet praca źródło zdrowia i dostatku, niewcześnie a czasem nad siły wykonywana, jak to często w upiciu, lub dla próżnéj przechwałki staje się powodem do chorób.

54. Jednak i między ludem wiele niesłusznych na nią zażaleń słyszeć możemy. Prości wieśniacy podobni w tém do pieszczonych wychowańców miasta, którzy jedyną swych dolegliwości przyczynę w ostrości podniebia i częstéj powietrza zmianie upatrują.

55. *a*) Najpowszechniejszą z pracy chorobą jest oberwanie lub namożenie się. Powstaje najczęściéj z dźwigania nad siłę, a jeżeli się wśród dźwigu żyłka przy nerkach przerwie, jest niezawodnie śmiertelném. Prócz wypoczynku i okładów kaszą z tłustém, najważniejszém lekarstwem są różne tłuszcze a szczególniéj: psie, daléj borsucze, niedźwiedzie, sowie, świstacze, ostatnie od górali w używaniu. W braku tych oliwa (ale bez wszelkiéj wiary) zastąpić je może.

---

[1]) Siennik mówi: psie łajno bolączki w gardle leczy z gwoździkami sokiem jabłkowym i trochą octu płókać tém, pomoże. Daléj mówi, że łajno dziecięce ma też same własności... Gołębie radzi na boleści i łamanie w kościach, przy tém guzy rozpędza, kozie bobki na bolączki i ocieklizny, mysze na kamień, na parchy i na zatwardzenie żywota, kozłowe żółtą niemoc leczy, w zastanowieniu rzeczy niewieściéj, też płód umarły wypycha z żywota i boleści w stawach leczy; s. 174—5.

Autor *Compendii Med. Aucti* radzi na ślinogorz grzyby starego drzewa z mlékiem, jaskółki spalone z miodem, węgiel z jęczmienia z miodem, jaskółcze gniazdo z cebulą pieczoną, miód, mydło i jęczmień spalony z gorzałką, na wrzód okłady łajnem dziecięcém, kadzenie remisowém gniazdem lub ślimakami stłuczonemi okładać. s. 488—9.

Haur (Oekonom. ziem. Kraków 1693) radzi jaskółcze gniazdo w wodzie rozmiękczone, na gardło przyłożyć. s. 178. c. X.

Duńczewski w kalendarzu swoim z r. 1759, (Zamość) mówi iż dwoma palcami zabijają pieska ziemnego, témi rozcierając ustaje bolenie gardła.

[2]) Gołębiowski podaje: iż trzykroć dziewięć ziarn jęczmienia tak samo trzeba użyć. (Lud. str. 168).

b) Psie sadło ulubiony i bardzo powszechny na to środek, piją z gorącem piwem, rzadziéj z wódką. Jeżeli obfite poty nastąpią, znak to bardzo pomyślny; przeciwnie jeżeli choremu ckliwo a potów niema, zła wróżba o życie. Zwykle na noc ten napój podają.[1])

c) Robią także na tę słabość tak zwany krupnik, to jest miód praśny z tłuszczem wieprzowym zmieszany, zalewają na gorąco okowitą, a po wymieszaniu zapalają. Zwykle kwaterkę potrzebuje chory takiego napoju do odzyskania zdrowia.[2])

d) Mówią iż oliwa używana wewnątrz sprawia spruchnienie kości, a posmarowane nią włosy, siwieją.

56. Obrażone miejsca u potłuczonych okładają natychmiast podbudzającemi środkami, szczególniéj wódką samą lub z kamforą albo z mydłem, w przekonaniu, że te części są osłabione. Już to Perzyna gani (Lekarz. str. 342). Okłady kaszą z Bożém drzewkiem, skromiem zajęczym, tu i przy zwichnieniach powszechnie używane.[3])

57. Rany cięte okładają wódką, a tém lepiéj okowitą. Mówią iż zraniony palec trzy razy tuż po sobie umaczany w wodzie, szybko się zagoi. Perzyna także mówi: włożyć palec w samych początkach zanokcicy w ukrop, to rozegna. str. 287. Rzemieślnicy istót lepkich lub ostrych używają, zwykle tego z czém mają do czynienia. I tak zalepiają ranę smołą stopioną z woskiem, zasypują trocinami, nieodmywając póki strup sam nie odpadnie, zalewają politurą lub żądają z aptéki arkiposady (*Mixt. vuln. acid. — eau d' arquebusade*) albo serwaseru.

58. *a*) Na sparzenie wszelkiego rodzaju polewają atramentem i solą posypują. — Glinie z wodą zarobionéj, przypisują własność wyciągania ognia.

---

[1]) Na oberwanie lub podźwiganie się służy psie sadło, które tu z wódką pijają. Baba jedna skwarkami z psiego sadła obłożyła chore miejsce. (Modlnica) (Siennik zachwala psie sadło na podagrę i bolenie uszów s. 276).

[2]) Wójcicki podaje iż taki sam napój zowią na Podlasiu krupnikiem, który w godzinę po połogu położnicy i noworodkowi dają. (Zarys. dom. T. III. s. 332).

[3]) Opaska. Na chore (części) noszono od ciała św. Pawła chustki i opaśnice, mówi Leopolita, noszono paski św. Franciszka i inne. (Gołębiowski Lud polski).

b) Używają téż łupin z jaja, — słodkiéj śmietany, — liści kapuścianych, — puchu uskrobanego z pałki wodnéj, — oliwy wymoczonéj z kwiatem lilii białéj.[1])

c) Przy lekkiem oparzeniu należy się złapać za uszko od ucha, a oparzenie nie będzie bolesném.

59. *a*) Krwotoki z ran tamują istotami podbudzającemi lub gryzącemi jak np. wódką a rzemieślnicy wyskokiem, politurą i kwasami rozcieńczonymi.

b) Powszechnie zaś używają do tego pajęczyny, którą albo samą albo z próchnem i chlebem mieszają i ranę tém zatykają.[2])

c) Krwotoki z nosa zwykle za bardzo zdrowe i to bez wszelkiéj oględności uważają, a ztąd rzadko je tamują. W razie potrzeby zaradzą temu dwa trojaki na potylicy lub na wierzchołku głowy położone, albo nogi zmaczane w zimnéj wodzie.

d) Krwotoki z dziąseł u małych dzieci, tamują, nacierając je suknem czerwoném w wodzie bieżącéj umaczaném.

e) Krwotoki maciczne uśmierzają pijąc wódkę z uraźnym kamieniem sproszkowanym (*Lap. haematit.*)[3]) Ale czyszczeń miesięcznych choćby téż przeciągłych, np. 6—8 dni trwających nie zatrzymują z obawy, aby to zdrowiu nie szkodziło. — Dziwném jest równie, iż wszelkie zboczenia czyszczeń tają i rzadko się na nia radzą.

---

[1]) Już Siennik radzi na oparzenie: korzeń liliowy z octem warzony, z nasieniem zmieszany przykładać. s. 88. — Sirenius (Zielnik. Krak. 1613), także zachwala lilią przeciw oparzelinie s. 578. Pałki (*Typha aquatica*) oparzonym przez ogień jest wielkiem lekarstwem, a dalej mówi: oparzonym od ukropu wełnianki z pałek z starém wieprzowem sadłem przykładać. (Tamże str. 734).

[2]) Spiczyński już mówi: pajęczynę gdy na ranę przyłożysz, niedopuści otokowi być w ranie, a daléj: zmięszana z białkiem jajecznėm, krew w ranie zastanawia. s. 92.

Siennik powiada: iż pajęczyna krew zastanawia i otokowi być niedopuszcza. str. 185.

Autor *Compendii med. auc.* (Częstochowa 1789) radzi: na ciecenie krwi z nosa, dwa tynfy przywiązać na skroniach a trzeci między oczyma. str. 420. Zimny klucz lub cebulę rozkrojoną używa lud w Niemczech na krwotok z nosa w tenże sam sposób. Zob. Canstatta *Spec. Pathol. u. Therap.* T. III. str. 454. (*Erlangen* 1841).

[3]) Spiczyński radzi go w krwotokach mówiąc: a gdy będzie z wódą zmieszany; tedy uzdrawia którzy krwią plują. s. 168.

60. Krwawnice między mieszczanami bardzo częste, jeżeli płynne za zbawienne dla zdrowia w każdém razie poczytują. Miód pitny może je wywołać lub skąpe przysporzyć. Tłuste pokarmy i napoje z tłuszczami także tu zachwalone.

61. *a*) Do bardzo powszechnych cierpień u ludu naszego policzyć możemy róźę. Jeżeli jest na twarzy, najstaranniéj unikają obmywania wodą, ale za to wódką lub własnym moczem chorego, dobrze się jest omyć. Lud bardzo często żąda na nią z aptéki wody różannéj.

b) Posmarowana świeżą krwią z uciętego ogona kociego, zaraz zginie.

c) Usiłują ją także uleczyć przykładaniem papieru niebieskiego, służącego do owijania cukru, albo samego albo bielą ołowną posypanego, — okładami z bobowéj lub grochowéj mąki, — radzą téż nakadzić się pajęczyną z 4ch kątów izby zebraną.[1])

d) Autor *Compendii med. auct.* radzi na tę chorobę, papier cukrowy krédą albo blejwasem posypany, — ciasto z pszennéj mąki z gorzałką albo wódkę z solą, — korę zieloną bzu ugotowaną w ługu, pacynę z masłem, — wołowe łajno z octem, — krew świeżą z ucha czarnego kota, — gorzałkę z mydłem lub żółć karpiową. (str. 452).

62. *a*) Zimnica czyli febra która snać dawniéj daleko więcéj przerażała albo téż uporczywą była, skoro jéj lud do dziś dnia do przeklęctwa używa (bodaj cię zimno trzęsło), ustaje od leżenia na słonecznym skwarze, bo słońce zimno wyciąga.[2])

b) Ginie także zimnica jeżeli chory 7 ziarn białego pieprzu z wódką wypije.[3])

---

[1]) Gołębiowski podaje, iż z pakuł lnianych robią trzy razy po dziewięć gałeczek, na te skrobią trzechkrólową krédę, ciało zbolałe zasłaniają suknem czerwoném, gałeczki palą z przeklęctwem, aby jak one nikną i róża tak zniknęła. (Lud. str. 168).

[2]) Febra zowie się tu powszechnie: Zimno. Zimno to bywa kostne gdy łamie kości, i trzeszczące; jeźli trzęsie co trzeci dzień zowie się to Trzeciaczka; jeżeli co czwarty: Czwartaczka.

Na febrę chory winien pogryźć trawę, która wyrosła z ziemi wśród leżącego na niéj końskiego szkieletu, i wygląda (wystaje) z pośród tych kości. Inni z większą mówią ścisłością, że należy choremu dopełnić tego z trawą która z pod szkieletu łba końskiego wyrasta, mianowicie z tą która wyrasta przez otwory oczne. (Modlnica).

[3]) W Niemczech podają w pierwszym dniu 9, w 2gim 18, w 3im 27, ziarnek pieprzu z wódką lub rumem — dzieciom 3, 6, 9... Dr Most str. 159.

c) Ginie od wywaru tych ziół które dzieci księdzu przewodniczącemu wczasie uroczystego pochodu Bożego Ciała pod nogi rzucają (najwięcéj tam liści z kwiatów piwonii i bławatu) — albo od wywaru liści służących do majenia ołtarzy przy téjże processyi, a szczególniéj olszyny i leszczyny.

d) Można téz zimnicę przepić, pijąc od chwili dreszczu, ale pokładać się przy tém nie należy, tylko chodzić.

e) Innym razem ustąpi, jeżeli wywierciwszy w wierzbie dziurkę, chory w nią chucha — albo jeżeli żabkę żywą zieloną połknie.

f) Chcąc się jéj pozbyć, można też po trosze paznokci u rąk uciąć, zawinąć w szmatkę i z kamyczkiem i kawałkiem chleba wrzucić do rzéki, a nieoglądając się drogą wrócić do domu, pewnie od tego zginie zimnica.

g) Dobre téż są: odwar z kwiatów pokrzywy głuchéj (*Lamium alb.*), — ryba wyjęta ze szczupaka, którą po zasuszeniu utartą z wódką pić trzeba.

h) Kwaśne istoty u niektórych także w używaniu a szczególniéj owoce jarzębiny.[1])

i) Autor *Compendii med. auc.* radzi na zimnicę gorzałkę z pieprzem, — spalone małże znalezione w wodzie, — róg jeleni albo jednorożca, — post, — upicie się, — bieganie, — pędzenie na koniu, zanurzenie się nagle w zimnéj wodzie i inne gusła (ale ich nie wymienia[2]). (str. 401).

---

[1]) Rusin przypisuje zimnicę złości czarta. Chcąc go oszukać, wynosi kawał szmaty lub koszuli i rzuca na drogę w tym zamyśle, iż kto ją podniesie, razem i zimnicę z sobą zabierze. (Lud. str. 128). Dr Wroczyński powiada iż w powiecie Czerskim starają się przerwać napad zimnicy, sprawiając kaszel i poty, odurzając dymem ze skóry ryby suszonéj, *gum. benzoes*, łupiny jajka, wzbudzają wymioty okurzając dymem czarnego pieprzu, lub sokiem piołunkowym z wódką, albo odwarem sałaty, przez co i poty wzbudzają. (Pam. tow. lek. warsz. T. XII. str. 190).

[2]) Czasopismo *Kraj* (Kraków 1871 Nr 215) wspomina: „Uniwersalne lekarstwo. Dnia 10 Września obchodzi się corocznie w kościołach OO. Augustyjanów uroczystość „Błogosławionego chleba“ na pamiątkę wielkiego cudotworcy św. Mikołaja z Tolentynu, zmarłego 10 Września 1305 r. w klasztorze tolentyńskim, który święcił bochenki chleba, przez które wielu ludziom przywracał zdrowie, a roku 1446 został kanonizowanym. Do tego święconego chleba dodają także drukowany sposób użycia go. Instrukcya ta mówi, że mianowicie chléb ten pomagą w febrach, gorączkach i innych nieszczęśliwych wypadkach, i że musi być po odmówieniu przepisanych modlitw zmoczony w czystéj wodzie i z wiarą pożyty. Wyraźnie jest daléj wymienione, że kto nie umié czytać, niech sobie da komuś przeczytać.

63. *a*) Na żółtaczkę przegląda się chory w patynie, — w chrzcielnicy, — w świeżo roztopionéj smole, — w gnojówce, – na uwarzone mięso moczy, a zebrawszy to z całego dnia, wylewa na rozstajne drogi przed zachodem słońca.

b) Inni marchew na czczo jedzą, lub wodę z niéj wygotowaną piją; — inni zbierają mocz w wydrążoną marchew i w kominie wieszają.

c) Borsukowe sadło ma być bardzo skuteczne z przyczyny okwitych potów, jeżeli je chory 3 razy dnia z wódką pije.

64. Jeżeli się ręce nadto pocą, żabkę zieloną (która z deszczem spadła) radzą nosić w rękach, póki nie uśnie.

65. Chcąc się pozbyć wyrzutów z twarzy (*Acne*), spółkować należy. Rozpustni ludzie zwykle je zachciałkami zowią.

66. *a*) Wrzody wszelkiego rodzaju okładają liśćmi: babki, podbiału, lipy, kapusty,[1]) grzybienia i t. d. Im więcéj sączy się z wrzodu tém lepiéj.

b) Dziwe albo dzikie mięso powstaje z zadziwienia i złych oczów; ztąd téż przy drugich a tém bardziéj przy obcych nie odwijają wrzodów.

c) Przy każdym wrzodzie wszystko jeść i pić można, bo to do ręki ani do nogi nie idzie.

d) Jeżeli liście nie skutkują, wtedy pomagają różne tłuszcze i maści jako to: masło niesłone, tłuszcze z woskiem, ze smołą, z oliwą lub dziegciem. — Dobrze téż pomazać wrzód sokiem z majówki.

e) Jeżeli mucha usiądzie wprzód na raku, a potem na wrzodzie; rak się weń wda niezawodnie, i dlatego to nie dopuszczają aby mucha na wrzodzie usiadła.

f) Jeżeli rana kilkanaście lat trwa, może się w niéj wylądz robak jelonek, który zagojenia nigdy niedopuści. Żywi się mięsem, a ztąd aby ciała nie toczył, podstawia mu chory co dzień świeże mięso. Zwabiony zapachem tegoż, opuszcza ranę i najadłszy się wraca do swojéj siedziby. Zabić go nie można, bo kończy się także życie chorego z jego zagładą.[2])

---

[1]) Że kapusta goi rany, pisze o tém Siennik s. 43.

[2]) Jeszcze w r. 1821 Wolicki radził ślimaka czerwonego, leśnego, na pół przeciąć i na ranę przyłożyć a rzadko wypadnie drugiéj połowy potrzebować. (Nauka dla włościan).
Czyli i dawniéj nie było coś podobnego między ludem skoro Oczko pisze „i co to jest co oni starzy na wilka w nodze przykładali, o

67. Na odmrozki i wrzody z tychże powstałe, topią słoninę utkwioną w zapalonéj szczypie, spływający tłuszcz zbierają w dołek w lodzie zrobiony; — także grochem zwyczajnym pogryzionym miejsca zbolałe okładają.

68. *a*) Wszelkiego rodzaju guzy, wyrośle które jak zwykle mówią, z dobréj woli powstają, jeżeli się nie domyślają ich przyczyny; kreślą na krzyż do trzeciego razu ślubną obrączką.

b) Ale jeszcze prędzéj zginą, okładając je gorącym a samym żytnim chlebem — lub skoro się kością (a najlepiéj zmarłego człowieka), — lub sękiem z trumny pokréśli.

c) Brodawki zgładzić usiłują, smarując świeżą krwią z różnych zwierząt.[1])

69. Od pszczoły lub osy ukąszone miejsca, okładają ziemią, która słońca nie widziała.[2])

70. Aby dymienica znikła, puszczają rozżarzone węgle za koszulę obok gołego ciała.

71. Na wolę (struma) przykładają grzyby w mléku gotowane.

72. Ogólne potłuczenie przy spadnieniu, leczą taksamo jak oberwanie.

73. Ból głowy starają się uśmierzyć przykładaniem liści (ale nie w tém przekonaniu że tu zimno pomaga), mianowicie świeżych liści kapusty, jarmużu, najlepsze jednak liście grzybieniowe.[3]) Okła-

---

którym wilku lud prosty coś więcéj niż było bajał; jednakże by być mogło, w bydle które teraz rozpróte ręce albo nogi wrazić, bólby się odpędził. Do czego myszy i szczury brano." str. 619.

[1]) Autor *Compend. med. auc.* pisze „iż krew świeżo zabitego byka, nacierając nią, traci brodawki str. 437. — Haur radzi, ogon węgorzowi uciąć, tą krwią smarując, brodawki zginą. str. 178. c. ą. Dr Most. jako środki sympatyczne wylicza: pocieranie trzy razy na krzyż w Imię † Ojca i † Syna i † Ducha Św. krwią miesięczną, również pocieranie świeżém mięsem, które potem w gorącém miejscu zakopać należy, aby zaraz zgniło. str. 116.

[2]) Oczko mówi iż „na bóle kładli ziemię czarną, zgniłą, tłustą albo jéj ił z oliwą zmięszany i tak zaprawiwszy miasto emplastru, „dalej pisze" kładą też ziemię czarną przymięszawszy węgorza bardzo rozwarzonego a saletrą osolonego, lub ziemię z pieca albo kachlów zgorzałych utłuczoną z octem, lub zarobioną z błotem lub ziemią wilgotną." Perzyna radzi ranę po ukąszeniu żmii ziemią obłożyć. str. 159. Wolicki toż samo podaje mówiąc iż na opryśnienie ropuchy dobrze jest rutę albo świeżą ziemię przyłożyć str. 168.

[3]) Siennik radzi „na bolenie głowy z gorącéj przyczyny, grzybienia albo wodnéj lilii liście moczone w wodzie przez noc nazajutrz rano napić

dają téż głowę zsiadłém mlékiem albo kwaśną kapustą; inni chustką mocno ją obwięzują, włosów nie czeszą, w przekonaniu że to kołtun.

74. *a*) Ogłuszenie a raczéj tępy słuch leczą myśliwi następującym, nadewszystko tajemniczym środkiem: Zabitego zająca natychmiast rozcinają, a dostawszy się do pęcherza, umoczoną tamże bawełnę, wkładają do uszów póki mocz jeszcze gorący. Że tego na sobie samym doświadczyli, dwóch mnie zapewniło.

b) Autor *Compendii med. auc.* (Częstoch. 1789) pisze także „że na głuchotę najskuteczniejsza jest zajęcza uryna którą należy wpuszczać w uszy kroplami samą lub z winem zmieszaną. str. 424.

75. Urzeczenie (obacz str. 92 i 93).

76. Zmora (obacz str. 74).

77. Nieżyt uważany jest od wielu, za zbawienny środek, ochraniający od innych chorób; jak to już La Fontaine w Dzienniku zdr. (T. II. str. 153) powiada. — Twierdzą o nim że uwalnia chorego od siedmiu innych niemocy, które mu zagrażają. — Jeżeli dokucza, kadzą: paląc pod nosem chorągiewkę z pióra, — róg z końskich kopyt, — kawałek z staréj skóry i t. d.

78. *a*) Kołtun, goździec lub gwoździec,[1]) jest u ludu najpowszechniejszą chorobą, do któréj tysiączne wyobrażenia przywiązują. Przyczyna z któréj powstaje, dla czego nie przebiera ani w płci, ani w wieku, czemu go nie odstrasza nędza, ani się lęka bogatych, wcale niewiadoma. Pora czasu w któréj najchętniéj gości nieozna-

---

się téj wody, a kwiatki do nosa przyłożyć.“ str. 112.

Oczko w dziełku: Cieplice, zaleca „na rozpaloną głowę mléko świnie, albo obłożyć ją liściem grzybieniowym, baniowym, ogórkowym, szczawiowym. str. 31—2.

[1]) J. Grimm (*Deutsche Mythol.* str. 433). Ogończyk Zakrzewski, dzieje kołtunu (Wiedeń 1830) mówi na str. 18, że leczenie téj choroby odbywa się przy przesądnych praktykach i gusłach. Na Podlasiu obcinają kołtun uroczyście i grzebią go około Wielkiejnocy. Pod Krakowem w okolicy Skawiny częściowo bywa obcinany nożycami rozpalonemi, potem weń zawijają pieniądz miedziany i wrzucają to w rozwaliny starego zamku w którym złe duchy przebywają; kto to czyni, nie powinien się obejrzeć i czémprędzéj ma uciekać do domu. Formuły przesądne do wyliczenia Pliki wyjęte ze staroczeskiego rękopisu z r. 1325 podaje Zakrzewski na str. 20.

Kołtun, w Hessyi *Hollezaul*, *Hollezopp*, czesk. *koltaun*, u Adelunga *höllenzopf*. (*Plica polonica*). W jednéj baśni dziecinnéj niemiec. Holle straszliwe swe włosy przez cały rok nieczesane, każe sobie czesać przez dziewczynę powiernicę, a z loków padają perły i drogie kamienie.

czona. Ale z czarów, z **uczynienia**, może się wywiązać, jak to już Autor *Compendii med. auc.* przytacza (str. 371). Jednak poprzednió nim się zwinie na głowie, długo chorego dręczy wszelakiemi dolegliwościami; bo się we krwi lub na wnątrzu znajduje. Łamie chorego, sprawia kurcze, drgawki, nieustanny ból głowy, który przy czesaniu włosów się zwiększa, ckliwości, najosobliwsze zachcenia, to spiączkę, to bezsenność, to różne zapalenia szczególniéj oczu, ociemnienie, pokurczenia członków, porażenia, szpetne owrzodzenia, głuchotę i bardzo wiele innych cierpień; na które lekarz nie pomoże, i dlatego téż bardzo rzadko na to rady jego zasięgają, jak się sam Dr Oczapowski w dziele: Praktyczny wykład chorób kołtun. (str. 83) wyraża. Zwijanie się włosów jest jedynym środkiem i dobroczynną pomocą przyrody, na tyle życiu grożących dolegliwości. Dlatego nietylko nie godzi się, chyba z narażeniem życia, przeszkadzać dobrowolnemu zwijaniu się włosów, ale owszem wszelkiemi siłami dopomagać temu należy. Jeżeli pierwsze nastąpi, zwykle zrana spostrzegamy pozlepiane w nocy kędziory, na różnych częściach głowy. Im więcéj takich zlepków powstanie, tém lepiéj; a wszystkie dolegliwości znikną jakby ręką odjął.

b) Pierwszém doświadczeniem czy się kołtun chce zwinąć lub nie, jest, aby ze cztérech stron głowy, uciąć potroszce włosów, w woreczku na dołku sercowym nosić; gdy się zwiną tak, że ich nierozplącze, trzeba kołtun zapuścić. Ku temu nie należy włosów czesać kilka tygodni — włożyć między nie należy wosku z paschy, głowę zmyć albo skropić barwinkiem, babimurem lub barszczem, jak mówi Oczapowski, a szczególniéj mchem ziemnym zdaniem La Fontaina (Dzien. zdr. T. III. str. 44).

c) Wydobyte włosy z woreczka na głowę się kładzie, a gdyby kołtun był na wnątrzu, to dziewięć wierzchołków osiczyny w wodzie pod przykryciem ugotować, a smarująo tém od gardła do pępka i całe piersi, wywije się kołtun na głowę. Tak zwija się coraz bardziéj, a znikłe dolegliwości świadczą, że on był tego przyczyną.

d) Zapuszczony, nosi się dopóki nie podrośnie, to jest: dopóki nie urosną nowe włosy, które się wcale nie zlepiają.

e) Najlepiéj nosić go rok i sześć niedziel. Nigdy go wcześniéj nie obcinają, a ta ostrożność aby go zawczasu nie obciąć, jest przyczyną, iż bojaźliwi całe życie go noszą, jak mówi Oczapowski (str. 228).

f) Kołtun ucina sam chory, albo téż osoba, która go jeszcze nigdy nie miała. Dzień ma być pogodny a chory na czczo, ale nigdy nie powinno się tego robić w piątek. Według Oczapowskiego najbezpieczniéj obcina się w wielką Sobotę, gdy, pierwszy raz na resurrekcyą dzwonią.

g) Inni otłukują go kamieniem, opalają żelazem rozżarzoném, lub cząstkowo obcinają. (str. 81 i 228).

h) Po obcięciu albo się choremu nadzwyczaj zachce spać, albo go rozmarzy jakby się najmocniéj upił, a tak w obu razach chory zasypia, co gdy nastąpi, nikt mu nie powinien snu przerywać, boby się kołtunowi sprzeciwił.

i) Obcięty, owija się kołtun w cienką szmatkę, by się nie pogniewał, kładzie mu chory do zawiniątka pieniądz, kawałek chleba, skrapia go wódką i nową wstążką lub tasiemką obwięzuje.

k) Bojaźliwy chowa go starannie do skrzyni, za piec, pod strzechę, — do stodoły pod węgieł, aby w każdym razie skoroby mu coś dokuczyło, można go napowrót do głowy przyłożyć, gdzie jeżeli potrzebny, przyrośnie.

l) Śmielsi zakopują go w suchém miejscu pod Bożą męką, — pod urodzajném drzewem, — lub w krzaku bzowym, — a kto go upalił, rzuca na ogień.[1]

m) Nikt nie powinien się kołtuna dotykać, tém mniéj popychać go nogą, lub co najgorsza przeleźć, bo go sam dostanie lub połamanym od niego będzie. — W wielką Sobotę gdy pierwszy raz na Zmartwychwstanie dzwonią, nie raz silnie za głowę pociąga kołtun chorego.

n) Widzieli już starzy, jak kołtun sam z jednego miejsca na drugie się przeniósł, np. z krokwi na boisko, rzucony na ziemię, osiadł na krzaku lub na wierzchołku rosnącego zboża, a skrzywdzony kwiczał.

o) Jednakże nigdzie nie obcina się tak bezpiecznie kołtuna, jak na świętém miejscu, gdzie się téż zostawia. Kalwarya zebrzydowska dla okolicznych mieszkańców, już oddawna tę przysługę

---

[1]) Żydzi zdaniem La Fontaina, nie pozwalają ucinać kołtuna póki sam nieodpadnie, lub téż z nim nie umrą. Ażeby kołtun prędko odstał, używają następującego środka: starają się o odpadły kołtun, moczą go w wódce, a tę kilka razy na dzień piją po kieliszku. (Dzien. zdr. T. III. str. 54).

czyni, a kościół Panny Maryi w Krakowie murem dawniéj opasany, przy ustępie tegoż od strony tak zwanéj bramki, był powszechnym składem kołtunów.[1])

p) Czart jest u ludu sprawcą wszelkiego złego, sprowadza padaczkę, plecie kołtuny i do różnych rzeczy ludzi przymusza. Lecz jak sobie to uprzykrzy, udziela swéj mocy czarownicy. One to za pomocą różnych ziół uzdrawiają lub spuszczają na ludzi mnogie choroby.[2])

79. Rozpustnicy mają to przekonanie, iż spółkując można się pozbyć zarazy kiłowéj.

80. Kobiety często się żalą, że mają wnętrzności nie na swojém miejscu, sądząc że te się mogą dowolnie z jednego na drugie przenosić, co się szczególnie do macicy odnosi.

81. Nie chcą, aby aptekarz zanadto nalawszy, ulewał z flaszki napowrót, bo takie lekarstwo nie wyjdzie choremu na dobre.

82. Chcąc się prędzéj uleczyć drugie tyle i więcéj zażyć potrzeba, jak lekarz za każdym razem zażywać radził.

Co do pojedynczych lekarstw utrzymują:

83. Że rabarbarum przeczyszcza lub wymioty sprawia, według tego, czego choremu dziecięciu potrzeba.

84. Biała cebula wszelaką chorobę z domu wyciąga, ztąd w mieszkaniu, osobliwie przy dzieciach bardzo przydatna.

---

[1]) Zdaniem Oczapowskiego (Praktyczny wykład chorób kołtunowych. Warszawa 1839) mniemanie ludu, że kołtun jest chorobą przez czarta zrządzoną ztąd pochodzi, iż opętani często miewali kołtuna, a ztąd najlepiéj się leczy przez exorty czyli wypędzanie czarta. Daléj mówi „aż dotąd mamy jeszcze takie cudowne miejsca: w Żyrowicach, Częstochowie, w Miechowie i innych kościołach, gdzie wypędzanie czarta i zdejmowanie kołtunów najlepiéj się udaje.

Rusin ma kołtun za skutek przeklęctwa, a gdy go się chce pozbyć, starą chustę którą głowę obwięzywał, rzuca przy drodze, albo na drzewie zawiesza, sądząc że kto ją podniesie, ten z nią i kołtun zabierze. Na białéj Rusi jest bożek Dobrohoczym zwany, co niesprawiedliwych i przestępców chorobami karze, a szczególniéj kołtunem a uwalnia chorego po przebłaganiu go chlebem i solą.“ (str. 81—3). Wolicki (Nauka dla włościan. Warsz. 1822) radzi cały kołtun podjąć cienkim z nici ukręconym sznurkiem, co parę dni ten sznurek pociągać, aż nareszcie przez półtora roku lub nieco prędzéj kołtun od głowy odstanie i na kilku tylko włosach trzymać się będzie. Wtedy trzeba go uciąć a kołtun bez bólów na zawsze zginie. (str. 185).

[2]) Te które kołtuny zrządzają, Ciotami są nazywane, jak mówi Oczapowski. (str. 81—3). — Gołębiowski powiada, iż Cioty sprawujące kołtuny, chcąc komu dokuczyć strasznie patrzą a od lękliwych wydurzają różne rzeczy. (Lud. str. 157).

85. Nadwinian potażu i antymonu robią z kości trupich upalonych; bo jakżeby mógł bez tego sprawić wymioty.

86. Spodnia kora bzowa, na dół skrobana, przeczyszczenie sprawia; a skrobana do góry, wymioty wznieca.[1])

87. Wójcicki podaje iż kaliny używają w Polsce i na całéj Rusi jako lekarstwa na kaszel. Pomaga téż, by sen głowę utłumił. Kwiat świeżo ułamany, do rozkochanego i zbolałego serca przyłożony, cierpienia uspokaja.[2]) (Zarysy T. II. str. 267).

88. Owies cały rozparzony przykładają na kolki.

89. *a*) Puszczenie krwi jako środek zapobiegający chorobom, najlepiéj służy w dzień Śgo Jakóba lub Walentego, czego lud ściśle przestrzega. Nagania to Wolicki, zdaje się więc że zwyczaj ten jest bardzo powszechny (Nauka dla wł. str. 207).

b) W Maju najlepiéj używać środków ochronnych od chorób, puszczać krew, brać na przeczyszczenie, a troskliwe matki co miesiąc przeczyszczają swe dzieci. Dawniéj niemal każdy tego używał jak mówi Gołębiowski (Gry i zabawy str. 187). — Podobne leczenia zaradcze w Maju zwykle przedsiębrane, surowo nagania Perzyna; z czego widać że powszechne były.[3]) (Lek. str. 213—7).

90. Po złamaniu jakiego członka zaraz go w łupki oprawić należy. Na członki, których kość złamana, przykładają po wsiach korzeń żywokostu w wodzie warzony ze słoniną lub innym tłuszczem. W złamaniach lub zwichnieniach, najpierwsza rada jest u włościan, młynarzy lub sukienników, a ich naprawianie zawsze

---

[1]) Siennik mówi: średnia kora bzowa, gdy się ją na dół skrobie, dołem wywodzi wilgoci wodne; a w górę skrobaną wywodzi przez wracanie. str. 373. — Syrenius tożsamo powtarza dodając iż „jeżeli kto chce i wymiotem i stolcem chorobę ciągnąć, tedy ją na dół i ku górze skrobać należy.“ str. 1506. — Dawniejszy to jednak zwyczaj i od obcych wzięty, bo sam Syrenius odwołuje się przy tém do Pliniusa. — Wójcicki tożsamo przytacza od ludu. Zarysy T. II. str. 326.

[2]) Gdy Rusin na Podlasiu przestęp kopie, kładzie w to miejsce 3 grosze i kawałek chleba. — Trój-ziele które za morzem rośnie wedle podań ludu, ulecza z każdéj niemocy za samém dotknięciem. Zarysy T. II. str. 327—8.

[3]) W Olkuszu, Nowèj-górze, Skale, Słomnikach itd. na rynku jak i po wsiach (zwłaszcza w czasie jarmarku, odpustu lub targu) — przystawać lub siadywać zwykł felczer wiejski z beczułką, i przechodzących wieśniaków zapraszać do siebie na upust krwi nibyto dla zdrowia w ową beczkę; a wtedy trzymając pacyenta za rękę upuszcza mu krwi wedle życzenia to mniéj to więcéj, każąc sobie za tę operacyę podług ilości utoczonéj krwi to po 5 to po 10, 15 groszy i t. d. zapłacić.

dobre. Po każdéj operacyi chirurgicznéj ranę natychmiast opatrzyć należy, nieopatrzonéj zostawić nie można, mimo wszelkich ze strony lekarza obliczonych z tego korzyści.

91. Są po wielu miejscach osoby stare a osobliwie kobiety, które umieją zażegnać chorobę. Szczególniéj to na wszelkie bóle pomocne. Do takich udaje się chory, a jeżeli sam nie może, daje własną koszulę lub chustkę. Baba bierze jakąś książkę, mówi pewne słowa których chory lub jego posłannik nie rozumie, krzyże po téj bieliznie pisze palcem, a chory nakadza się jéj ziołami.[1])

92. Jeszcze wielu z ludu uważają za najskuteczniejsze te lekarstwa, które na słońcu przy moczeniu stały.

93. Poty prócz napojów gorących, sprawić usiłują kładąc w łóżko dachówkę lub cegłę rozpaloną[2]), przyznając skutek nie ciepłu ale dachówce.

94. Ślady z czasów humoralnéj Patologii jeszcze się i dziś słyszeć dają. Żółć rzuca się na mózg, toż pokarm, i t. p. czyni. Osobliwie baby o tém rozprawiają.

95. Wielu środkom, lekarskie własności tylko po upieczeniu przyznawać zwykli, i tak prażą cebulę w ciaście, marchew itp.[3])

96. *a*) O kapłunim kamieniu pisze Siennik iż kto go przy sobie nosi, czyni go niezwyciężonym, trzymany w ustach pragnienie gasi, żonę mężowi przyjemną i cnotliwą czyni, urzeczone rozwięzuje, opuszczonego stadłem wdzięcznym i przyjemnym czyni, pożyteczny téż tym, którzy na jurność falują. (str. 325). — Podobne dziwy prawi także o kamieniu jaskółczym. (str. 328).

b) Jako osobliwe lekarstwo na wściekliznę Siennik raki zaleca, tak w swym Zielniku (str. 312) jak równie i w dziele swym poetyc-

---

[1]) Wolicki dodaje, iż robią przy tém rzeczy dziwaczne, aby ludzi omamiły, a przyciskać każą miejsce zbolałe nożem, sierpem lub kosą na płask. Daléj mówi iż „zrzynanie na powietrzu uroków i zastrzałów nic nie skutkuje. (str. 198).

[2]) Mówi o tém Oczko str. 102 i Spiczyński który przyznaje jéj moc przepalającą ciało i dodaje, że pomaga na świerzb, krosty i boleści różne. str. 172.

[3]) Znajdujemy o tem w Oczku „w rzepę wyskrobaną nalać masła lub oleju i upiec w zarzewiu albo w piecu chlebowym. str. 571. — Toż samo w Spiczyńskim „upiec cebulę w popiele a potém stłuc z masłem na macieznе bóle.“ str. 180.

kiém z którego wyimek przytacza Juszyński w Dykcyonarzu poetów pols. (T. I. str. 181).

c) Tenże mówi iż jemiołę głogową albo jabłonią, kładą dzieciom do kolebki, aby na nie strachy i straszliwe marzenia nieprzychodziły. (str. 187).

97. *a*) Marcin z Urzędowa podaje, że dziewięciornik (*Epaticus flos*) małżeńską zgodę i miłość czyni.[1])

b) Pokrzyk (*Canina mala*), „powiadają o nim aby ten korzeń miał sposób persony i wzrostu człowieczego, a to błazeństwo mataczów, którzy czynią formę człowieczą z mieczykowego korzenia a potém na miejscu wilgotnym zakopują, z których się puści trawa, a korzonki jako włosy, a głupie niewiasty drogo na swe czary kupują" (M. z U. str. 201). Przywiązywano psu do ogona aby go wyrwał, bo zdechnie od krzyku jaki zioło wydaje. (obacz str. 118).

c) Dobrze jest kadzić dzieci wrotyczem dla wszelakich złych przygód, toż dzieci wesołémi czyni (U. str. 296). — „Tatarowie i Ruś tego strzegą iż gdy jemiołę zbierają, tedy żelazem jéj nie ruchają, gołą ręką nie ujmują aż z drzewa zmijdą, ziemi nie tykają, powiadająo iż tak ma zachowywać swą moc którą ma ku pomocy ludzkiego zdrowia." (U. str. 389).

98. *a*) Sirenius pisze iż od Bożego drzewka broda prędko rośnie. (str. 369).

b) Kopr ogrodowy dobry na sny straszliwe i na mocne chrapanie. (tenże str. 422).

c) Piwonią kładą dzieciom korzeniem do kolebki przeciw lękaniu się i urokom, to wszystko odpędza. (tenże str. 758).

d) Jagody przestępu włosy golą (tenże str. 15 i 20).

e) Jeżeli brzemienna długosz (*Phlomitis Onosma v. Ośmada*) przelezie, poroni (tenże str. 770).

99. *a*) Otruć się można włosem połkniętym, z czego powoli suchoty się wdadzą.

b) Strzedz się należy pić wody w któréj wąż był poprzednio, bo to różne choroby sprawić może.

100. Biegunkę można uleczyć stałemi pokarmami, najlepiéj grubym chlebem, sérem starym lub grochem owarzonym.[2])

---

[1]) Ruskie niewiasty (mówi tenże) zowią go przywrot, bo miłość przywraca; kładą do kąpieli dla dzieci, by je uwolnić od złéj przygody. (str. 136).

[2]) Siennik radzi sér i gruszki suszone na czerwoną niemoc prostym lu-

101. Są i tacy którym jedno lekarstwo na wszystko jest dostateczne. Silna wiara w środki ogólne, jak dotąd używane: *Le Roy*, pigułki Morysona, Reidlingera, Częstochowskie, leczenie Priestnitza komuż z nas tajne? — Opisał to między przesądami Dr Chodkowski, których treść w Tyg. Lit. T. IV. umieścił. Już Perzyna takie powszechne lekarstwa na wszelkie choroby, surowo nagania. (str. 337). Dodać jednak należy, że tego rodzaju przesądy właściwe są tak zwanéj światlejszéj klasie społeczeństwa. Do ludu jeszcze się one nie przedarły.

102. Dnie feralne. Wiadomo każdemu że pewne dnie są nieszczęśliwe, feralne, niebezpieczne dla zdrowia i szczęścia ludzkiego, w których ani lekarstwa zażywać ani leczenia rozpoczynać nie zwykli. Takiemi są: przedewszystkiem Poniedziałek, Piątek, Suche dni i Wielki tydzień. W *Compendium med. auc.* są wypisane każdego miesiąca „dni krytyczne i podejrzane w których ma być wielka ochrona życia, lekarstwa niezażywać i krew puszczać nie godzi się" (str. 658). — Dawniéj w psią grań czyli w tak zwaną kanikułę, uważając za szkodliwą porę, nie chciano lekarstw zażywać, jak to La Fontaine przytacza. (Dzien. zdr. T. I. str. 188).

103. *a*) W kalendarzu Duńczewskiego z r. 1759 gdzie mówi o błędach zabobonnych w prowincyach polskich znajdujemy iż: od 26 Czerwca rachują dnie choroby i dzielą przez trzy; jeżeli zostanie jeden, mówią iż chory prędko powstanie; jeżeli 2, długo będzie chorować; a jeżeli 0, wątpią żeby nie umarł.

b) Zimnice nabyte około porównania dnia z nocą wiosennego, niezginą aż w porównaniu jesiennem. (Dunczewski),

c) Kto się okaleczy nożem w niedzielę ostrzonym, trudno mu się rana zagoi, albo śmiertelną będzie. (Duncz.)

d) Kto w poniedziałek kicha, cały tydzień będzie wesołym (Duncz.)

e) W piątek niechcą paznokci obcinać, koszuli odmieniać albo nowych sukni wdziewać, aby szczęścia lub zdrowia nie odmienić. (Duncz.)

f) Kto się wody święconéj w Wielką sobotę napije, gdy pierwszy raz zadzwonią, pomoże mu przeciw zimnicy. (Duncz.)

---

dziom. str. 375. — Wszak i Kazimierza Jag. leczył mnich na biegunkę grubym chlebem i suszonemi gruszkami.

g) Pierwsza noc Stycznia jasna i spokojna, wróży zdrowy rok i dostatek wszelki, jeżeli téj nocy wschodni wiatr wieje, bydło zdycha, gdy zachodni śmierć książąt i panów; południowy zaraźliwe choroby między ludem obiecuje. (Duncz.)

h) Na trzech króli nie jedzą, aż trzy gwiazdy zobaczą, aby ich zęby nie bolały. (Duncz.)

i) Jeżeli w Śty Paweł krzyż ognisty na popiele zostanie, twierdzą iż pani domu umrze. (Duncz.)

k) Tégoż dnia zbierają zabobonne baby dészcz, leją w nasienie do zboża i choroby nim leczą. Kto się tego dnia urodzi, powiadają iż mu węże nie szkodzą, a uszkodzonych rany ślinami uzdrawiają. (Duncz.)

l) Tenże w swéj geografii korony polskiéj i W. X. Lit. z r. 1770 zaleca kopyta łosie na padaczkę, mówiąc iż tém się różnią od bydlęcych, że potarte o sukno dają zapach mydła.

m) Na bolenie gardła pomaga napój przez wilcze gardło przelany. (Duncz.)

n) Pas ze skóry z sierścią, opasany na gołe ciało, skuteczny jest na kolki. (Duncz.)

o) Płuca lisie po zasuszeniu podawane w proszku, pomagają na kaszel i duszność. (Duncz.)

104. Przy wszelkiéj chorobie, gwałtem chorego posilać pragną, w przekonaniu że z sił opadnie. Takim sposobem do dawniejszego nowe cierpienie choremu gotują. Jakże roztropnie przemawia w tym względzie Perzyna w Lekarzu dla włościan mówiąc: iż ci co tak czynią, chcą być mędrszemi od przyrodzenia. (s. 233).

105. Chcąc zapobiedz aby się chory nie odleżał, stawiają pod jego łóżko naczynie z zimną wodą, jednak nie w celu ochłodzenia powietrza.[1])

---

[1]) Wolicki w Nauce dla włościan zaleca ten środek. (str. 166).

Przesądy treścią od powyższych rozdziałów zbaczające.

Ponieważ przesądy o których obecnie nadmienić zamierzam, ściśle biorąc do żadnego z poprzedzających rozdziałów odnieść się nie dadzą, dlatego mimo małéj ich liczby, w osobny rozdział zebrać je musiałem. Najważniejsze tylko i to w znaczném skróceniu tu przytoczyłem.

106. Popielcowa czyli wstępna środa ważną jest pod względem wielu zwyczajów, które lud nasz ściśle zachowuje.[1])

107. *a*) Pomór, powietrze tyle razy Polskę i Ruś niszczące, zdaniem Wójcickiego wywarło wielki wpływ na umyśle naszych przodków. Obiły się w pamięci ludu podania o niém, a obraz jego prawdziwie zatrważający, wyobraźnia ludu podała.[2])

b) W Polsce wystawiano powietrze jako niewiastę w bieli, na wysokim wozie o dwóch kołach, objeżdża wsie a gdzie stanie, przed domem pyta: „co robicie?" jeżeli odpowiedzieli: „nic nie robimy tylko Boga chwalimy" rzekła: „chwalcież go na wieki." A gdy zapytała: czy spicie? a odpowiedzą: „śpimy" rzekła: „śpijcież na wieki."

c) Obroną przeciw morowemu powietrzu była ruta którą zalecają Marcin z Urzędowa, ks. Marcin Pleban: Obrona przeciw morowemu powietrzu w Poznaniu 1605 in 4to; Piotr Miastowski, Nauka o morowém powietrzu w Krakowie 1599.

---

[1]) Prócz tych które z naszym przedmiotem nie mają związku, robiono w ten dzień w Lubelskiem śmierć, którą ze słomy lub grochowin uwinąwszy, na małym wózku po wsiach wozili, po czém topiono ją w rzéce lub w stawie, albo téż palono, jak mówi Gołębiowski (Lud. str. 50).
W królodworskim rękopismie czytamy iż Wiosna była bóstwem młodości, Marzanna śmierci. Bielski pisze, że w przewodnią niedzielę robiono bałwana ze słomy, który topiono w stawie śpiewając: śmierć się wije po płotu, szukający kłopotu i t. d. Bałwan ten zwał się Marzanną. (str. 19).

[2]) Ruś maluje pomór jako niewiastę, która się każe nosić od sioła do sioła, a kto ją weźmie na plecy, temu nic nie szkodzi. Ruś ma trzy zioła przeciw téj zarazie: tojad, odolan i bydrycz. W Litwie wyobrażają sobie niewiastę morową w bieli z zakrwawioną chustą w ręku, a gdzie nią powieje, wszystko wymiera.

d) Ale dawniejszym od tych rad lekarskich był zwyczaj, używany prawie od wszystkich pokoleń Słowian jako obrona od morowego powietrza, topienie śmierci. (Wójcicki, Zarysy dom. T. IV. str. 290—300).

e) Siennik radzi przeciw morowemu powietrzu kość z serca jeleniego. (Zielnik str. 117). Marcin z Urzędowa biedrzeniec. (Zielnik str. 248).

f) Za właściwe przesądy które Petrycy (*Praeservatio* albo ochrona. Kraków, 1622) dzielił z równoczesnemi o morowém powietrzu uznać można: śpiewanie, czytanie głośne zwłaszcza gdzie nie ma strzelby, żeby się powietrze czyściło, — nacieranie koło serca wężowém, — jaszczurczém, zmieszaném z dryakwią, — z olejkiem niedzwiadkowym, — noszenie na gołych piersiach topazu, szmaragdu, słoniowéj kości, korali i t. p. Przecież na niektóre przesądne sposoby zapobiegania pomorowi sam Petrycy nastaje, jak np. na kadzenie gnojem, wonienie smrodu koźlego łajna, moczu, i t. d. Wiele przytacza jako od innych zalecane, nie upewniając o ich skuteczności jak np. niektórzy piszą że końska para nie przypuszcza zarazy powietrza, — niektórzy nakazują ustawnie gołębie jadać, — inni jelenie mięso bardzo zalecają, inni radzą arszenik nosić na gołém ciele koło serca i t. d. (*Praeservatio* morow. pow. r. 1622).

Skoro już wszelkie starania ku ocaleniu chorego przedsiebrane, okazały się daremnemi, wtedy zbliża się skon okropny. Wszakże nie mało przesądów odnosi się do téj tak ważnéj chwili w życiu ludzkiém. — A najprzód poznajmy znaki śmierć wróżące.

108. *a)* Przepowiednie. Jeżeli stół paczący się trzaska, niezawodna to wróżba śmierci. — Sen o wypadłym zębie, — o rybach pluskających się w mętnéj wodzie, — przypadkowe ale szczególne stłuczenie jakiego naczynia szklanego, — wycie psów tam, gdzie kto choruje, — głos sowy nad domem, toż samo oznaczają.[1])

[1]) Gołębiowski podaje jeszcze, że gdy trzynaście osób siedzi u stołu, jedna z nich w tym roku umrze. Baczni gospodarstwo usuwają dlatego kogo z młodszych. Pęknienie obrączki ślubnéj znaczy śmierć jednego z małżonków. (Lud polski. str. 160).

Dawniéj, jak mówi Chodźko, napełniano trumnę żytem, którą wielu zawczasu przygotować sobie kazało, a gdy z rozeschłéj żyto się wysypało, mniemano że śmierć już bliską. (Obrazy lit. T. II). U Ru-

b) U Polaków na P. Maryą gromniczną stawiają świeczki całéj rodziny, czyja pierwéj zgaśnie, ten pierwéj umrze. Z zapaloną gromnicą w kościele idą do domu, jeżeli zgaśnie, śmierci oznaka; kto zaś płomień zachowa, albo jeżeli trzy krople wosku padnie z niéj na rękę, to dobra wróżba.

c) W wilią Śgo Macieja biorą liście, znaczą i na cmentarz niosą. Nazajutrz uważają czyj liść będzie dziurawy, ten wkrótce umrze, a czyj zwiędły, ten niezadługo zachoruje. (Gołębiowski str. 153).

109. Gdy już wszelka pomoc ludzka daremna, skoro odstąpiła nauka lekarska chorego, otacza go jeszcze religia i życzliwość, która najlepszą widzi przysługę dla nieszczęśliwego w przyspieszeniu zgonu. A tak błagają Boga aktami dla konających, litanią o prędszą śmierć. Jest to okropny widok, gdy wpół martwy otoczony żoną, dziećmi i najwierniejszymi przyjaciołmi, trzyma w ręku gromnicę jakby pochodnię do ciemnéj wieczności drogi. Ona przyspieszy mu skonanie, ułatwi walkę ducha z ciałem, a wiara do niéj tém silniejsza, im więcéj razy użawaną była, im dawniejsza. Ku ułatwieniu zgonu służy także tak zwany dzwonek konających. Zapewne nie jednemu znane jest okropne jego brzmienie. Skaplerz w kilku miejscach poświęcany, skaplerz od Centuryi (Zgromadzenie nabożnych u OO. Dominikanów w Krakowie), — suknia ślubna a osobliwie matki dla własnego dziecka, — długa słoma, oto wszystko, czém wspiera słaba pomoc ludzka, rozstających się z tém życiem.[1])

110. Jeżeli już lekarstwa dzieciom nie pomagają, uroczyście polecają je Ś. Feliksowi. Przy stopniach ołtarza, zbolałe serce matki oddaje Boskiéj opiece, wszystkie swe nadzieje. Po wysłuchaniu mszy świętéj, wśród trwogi i nadzieji spędzonéj, kapłan po modlitwie pociera skronie i ciemię św. olejem, a matkę z dziecięciem kropi wodą święconą. Wracają do domu, a gdy dziecię zaśnie i nie przebudza się, choćby i 24 godzin spało, wszystko to wróży

---

sinów gdy się przyśni, że sokół z ręki uleciał, już swéj miłéj w domu nie zastanie. — Kiedy się śni że z domu pszczoły uszły, kukułka uleciała, gwiazda spadła, wtedy taka wróżba: pszczoły to łzy, gwiazda to dziecię, a kukułka to żonę zmarłą oznaczają, jak mówi Gołębiowski (Lud pol. str. 147).

[1]) Dawniéj dawano przed śmiercią Agnus Dei Innocentego XI, namoczywszy w winie, co przywracało wszelką przytomność. (Niemcewicza Pamięt. T. IV. str. 457).

coś dobrego; tém bardziéj skoro się zarumieni i zapoci. W tém przecież ufność religijna, a zatém i pociecha.

Ale stało się — pożegnał chory ten świat, dokonał drogi każdemu wskazanéj, a wtenczas otwiera pole dla innych przesądów.

111. *a*) Tuż po zgonie pokrywają oczy pieniędzmi (zwykle trojakami), by utrzymać przywarte powieki, bo nieboszczyk może kogo wypatrzeć a najprędzéj z rodziny.

b) Broń Boże by łza matki spadła na swe zmarłe dziecię, nawet na cmentarz matka za swojém pierwszém dzieckiem nie idzie.

c) Szyjąc zmarłemu odzienie, nie robi się węzłów u nici.

d) Do trumny kładą po wsiach trochę ziół święconych.[1])

Źródła i przyczyny przesądów.

1. Wszelkie pojęcie mylne lub prawdziwe zawsze na prostéj wierze, lub na przekonaniu opierać się musi. Jak zatem przy stósowném użyciu tych źródeł, drogą prawdziwych poznań dochodzimy do prawdziwych sądów; tak przy nadużyciu wiary lub oparciu się na słabo uzasadnionem przekonaniu, prawdziwość poznania będzie tylko pozorną, a sąd z tak mylnych pojęć utworzony, stanie się przesądem. W ogóle zatem uważając, źródłem wszystkich

[1]) Wójcicki wspomina, iż to samo dzieje się u Rusinów na Podlasiu; szczególniéj bylicę i piołun kładą. (Zarysy T. III. str. 333).

Gołębiowski powiada że w Litwie jeźli mąż i żona w takim są wieku, że małżeństwo powtórzyć się może, wtedy umarłemu lub umarłéj nie zawięzują kołnierza u koszuli, ubioru na głowę i pończoch. Nie podwięzują pasem, a to z obawy nieszczęść w powtórném małżeństwie. To co lubił za życia, do trumny mu kładą jak np. flaszkę z wódką, rożek lub tabakierkę z tabaką. Za umarłych wszelkiego jadła i napoju wylewają potrosze na ziemię. (Lud. str. 54 i 5). — Wójcicki mówi, iż trumny na Ukrainie robią z klonowego i sosnowego drzewa; pierwsze odgania duchy, drugie nie pozwala umarłemu wstawać z grobu i włóczyć się po śmierci. (Zarysy T. II. str. 252).

przesądów w poprzedzającéj części wyliczonych być musiało już to niewłaściwe stósowanie przedmiotów wiary, do spraw czysto fizycznych; już znowu opieranie się w sądach nie tyle na przekonaniu do którego potrzeba ugruntowanych doświadczeń i ścisłego wyrozumowania; jako raczéj na domysłach, przypuszczeniach i lekkomyślnych domniemaniach. Przesądy złączone z wiarą miały swe źródło w mitologii słowiańskiéj. Wiele przynajmniéj z tych, które aż dotąd lud wiernie przechował, jedynie w tego rodzaju podaniach wyjaśnienie znajduje. Tu np. należy wyobrażenie o zmorze pod postacią przyłożnika, o boginkach, o potrzebach nieboszczyka na tamtym świecie. Atoli niezbywa téż na przykładach od ciemnego gminu z saméj nauki Chrystusa i branych obrządków kościelnych, tutaj przynajmniéj policzyć należy: wpatrywanie się w patynę chorych na żółtaczkę, obmywanie zbolałych oczu najczęściéj skalaną wodą z sadzawek oblewających wyobrażenia świętych, proszki z Krzyża Śgo, zażegnywania i t. p. świętości, saméj wierze ubliżające postępki. Przesądy jednak lekarskie nierównie więcéj niż z nadużycia wiary, powstały z drugiego źródła, to jest: z braku doświadczenia, z przedwczesnych i lekkomyślnych domniemań; z małym bowiem wyjątkiem te, które w drugiéj części wykazane były, temu początek swój winny.

2. To co jedno pokolenie zdziałało, przechodząc późniéj na następców, pomnażało się coraz więcéj, tém bardziéj, że każdy to, co od przodków odebrał, rozszerzyć i nadal zachować usiłował. Tak spadkiem od jednych do drugich pokoleń przechodziły i przesądy, ciągle wzrastały i doszły aż do naszych czasów. Rozkrzewiane ustném podaniem, opierając się wszelkim siłom niszczącego czasu, przetrwały do dni dzisiejszych, nie znalazły nieprzyjaciół, bo je zasłaniała rodzinna ziemia, serdeczne przywiązanie i lękliwa skrytość. — Te były najogólniejsze źródła i przyczyny wszystkich przesądów, poznajmy teraz szczegółowych bliższe początki.

3. Osobliwe zdarzenia przy zbiegu szczegółowych okoliczności, mogły pewnemu wypadkowi nadać tak wybitną i odróżniającą postać, iż wszystkich oczy na to zwrócone zostały. Takie przypadkowe a szczególne zdarzenia, dały początek niektórym przesądom. I dziś opowiadają po wsiach, że tym którzy się wyprzysięgli wódki a potem do niéj się wrócili, zmartwiały przy ustach ręce, i że w takim stanie pozostałym, czart okropnie przedrzeźnia.

4. Nie możemy równie zaprzeczyć, że wiele przesądów od najdawniejszych czasów w książkach zawartych, między lud weszło, i że tym sposobem same księgi stały się źródłem częścią dla nowych przesądów, częścią rozpowszechniały dawniejsze. Osobliwie te książki, które dla ludu były i są przeznaczone, czyli to z niewiadomości piszącego, czyli dla zachęcenia czytających, napełniano mnóstwem niedorzeczności, bajek i zdań fałszywych, może i w tém przekonaniu, że lud ciekawością powodowany, chciwie zapragnie ich poznania, dając zaś większą wiarę dziwom, prędzéj takowe polubi. Takim sposobem niejeden przesąd rozszedł się z nich między ludem. — Znane są rozliczne okoliczności, które zmusiły naszych przodków do posiadania tych skarbców wiadomości lekarskich, aby w potrzebie swe i drugich zdrowie ratować mogli. Niedostateczne zaopatrzenie kraju biegłymi lekarzami, zupełny brak tychże nietylko po wsiach, ale i po mniejszych miastach, nieufność między ludem względem stosunkowo nie wielkiéj liczby zagranicznych lekarzy, natomiast mnóstwo oszustów, żydów, cyganów i t. d. którzy się leczeniem zajmowali, — wszystko to skłaniało dawniejszych, iż w razie potrzeby uciekali się po radę do książek, których im w tym celu dostarczano. Potrzeba musiała ich zrobić mniéj uważnemi nawet i na błędy. Miłość chrześcijańska otwierała do dworu wrota, gdzie domowa aptéczka pod zarządem gospodyni lub jéj córek zostająca, jedyném były źródłem ratowania zdrowia. Wiadomości więc lekarskie powierzone niewiastom, litościwém tylko sercem ale nie badawczym rozumem obdarzonym, wyradzając się, otwierały obszerne krzywym wyobrażeniom i przesądom pole.

5. Wielu téż przesądom mogli dać początek tak zwani lekarze ludu, pastuchy, owczarze i tym podobni oszuści. Potrzeba młudzenia zdobywała się na liczne wybiegi, trzeba było tajemniczością pokryć swoje postępowanie, rozsiewać o siebie przechodzące możność rzeczywistości powiastki i zdania, aby się otoczyć urokiem i sprawić, by szukający pomocy, przybywał już z uprzedzoném wyobrażeniem o niepospolitéj mocy i cudowności takiego lekarza. Inaczéj nieudałoby się uludzić chorobą złożonego, którego umysł do poznania prawdy jeszcze mógł być sposobnym. Ztąd to przepowiadania przez tego rodzaju oszustów o najodleglejszych osobach, o ich zdrowiu, poznanie niemocy z samych tylko włosów lub moczu i t. d. Tacy ludzie byli, i są naszém zdaniém okwitém

źródłem przesądów. Wiara i uprzedzenie do zalecanych przez nich środków, nieraz ich samych o wiele przeżyła.

6. Pierwotni kapłani nauki lekarskiéj dochodząc prawdy, zapewnie nieraz upatrywali ją w tém, co dzisiaj nazwać się musi przesądem, tak jak może i teraz nie zbywa w nauce naszéj na takich widokach, które znowu w przyszłości za przesądne uznane zostaną. Postęp nauki lekarskiéj w ogólności i udoskonalenie jéj szczegółowych gałęzi, niemało sprostowało błędnych wyobrażeń pod względem istoty i leczenia chorób, atoli wiadomość o tém nie przedziera się do ludu, który wiekami upowszechniane wyobrażenia, dotąd jako szczerą prawdę pielęgnuje i między sobą rozszerza. Najmniéj wszelako być musi takich przesądów, któreby tą drogą, to jest: od lekarzy przechodziły do ludu. Lud po większéj części utworzył sobie własną i że tak powiem rodzinną Medycynę, która jak z jednéj strony właściwéj nauce lekarskiéj niemało dostarczyła zasobów, tak z drugiéj strony w porównaniu z obecném stanowiskiem téjże, mnóstwo zatrzymała przesądów. Nieraz bowiem środek w istocie obojętny, użyty od chorego czyli to w czasie gdy inne dawniejsze, albo sama przyroda zbliżyły już chorobę do szczęśliwego ukończenia, za nadzwyczaj skuteczny poczytanym i w poczet lekarstw domowych lub tajemnic lekarskich policzonym został. Nieraz dziwaczny pomysł chorego, albo kogoś z otaczających, ślepy wybór, sen i tysiączne inne nieodgadnione okoliczności, nastręczały choremu myśl do użycia środków, które obecnie najsłabszéj nawet krytyki rozumu wytrzymać nie mogą.

7. Do wielu przesądów dziwne, dla nas może wcale obce okoliczności, początek dać mogły. Któż wie czy wyobrażenie uznające życie we wszystkiem, nie urodziło przesądu; że kołtunowi sprzeciwiać się nie należy, żeby go nie pogniewać na siebie, trzeba włożyć do niego grosz lub kawałek chleba; że zimnicę utopić można przez wrzucenie do rzeki obciętych paznokci i t. p. — Każdą rzecz za żywą mogli uznawać Słowianie, skoro i nieboszczyk na tamtym świecie potrzebował wszystkiego, czego tu używał. Samo nawet przekonanie, aby się chorobie nie sprzeciwiać, twierdzeniu temu prawdopodobieństwa dodawać się zdaje. Bojaźń przeto religijną zasłoną okryta, mogła powtórzyć niektóre przesądy. (Był to popęd mitologiczny do upostaciowania, uosobienia wszelkich objawów natury dążący *Antropomorfizm*).

Te były, choć zapewne nie wszystkie jeszcze przyczyny i źródła przesądów. Nie każdego początek i przyczynę powstania ocenić było moim zamiarem, ale ogólne w tym względzie nasuwając myśli, pragnę, aby światły czytelnik wnikając w istotę rzeczy, sam ją mógł dopatrzyć. Może nawet bardzo wielu przesądów początku i że tak powiem rodowodu dzisiaj wyśledzić nie zdołamy. Bo one tak dawno powstały, tak wzajemnie z biegiem życia narodu i czasu pomieszać się mogły, iż odkrycie, pod jakiemi okolicznościami wzrosły, na zawsze zagadką pozostanie. Nie tyle też korzyści z wykrycia źródła i przyczyny przesądów w szczególności, jak raczéj z pojęcia i usunienia tego, co je utrzymuje, obiecywać sobie możemy.

PRZYPISY.

Do str. 3.

1.

Wyobrażenia ludu o świecie, Bogu, niebie zarówno jak i jego obyczaje, czary, przesądy i t. d. obiecujemy sobie zestawić w przyszłości, jeżeli żadna ku temu nie zajdzie przeszkoda, nietylko z wyobrażeniami mitologicznemi starożytnych Greków, Egipcyan i t. d. lub nowożytnych Hindusów i t. d. ale nadto z wyobrażeniami nader odległych od nas plemion dzisiejszych np. Indyjan amerykańskich, które przedstawia H. Dixon (wyjątek w *Kłosach* Warsz. 1872 Nr 353 str. 234—5).

Do str. 10—11.

2.

J. Grimm (*Deut. Mythol.* 486), Olbrzymy, Jötun, Etyn, Etemine (olbrzymka). Korzenia wyrazu szukać trzeba w staropółn. *eta*, starogoc. *etan*, staroniem. *ezzan*, gock. *itan*; jeść, znaczenie jest *edo*, *manducus*, *polyfagos*, żarłok. Z tém łączy się i szwedz. *jätte* (gigas), duńs. *jette* (olbrzym walczący).

Przypomina to J ę d z ę - b a b ę, J a g a - b a b a.

3.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 492). Lubbe miało także oznaczać niezgrabnego olbrzyma (pod Helmstädt); ztąd lubber, lobber, lüpel. Biskup z Halberstädt Gebhard skarży się (w r. 1462) na pogańską cześć oddawaną jakiéjś postaci zwanéj *der gude Lubbe* i któremu na górę Schochwitz w hrabstwie Mansfeld) składają w ofierze kości zwierzęce.

(Pod Krakowem dotąd jeszcze niezgrabną i brzydką babę, czarownicę, nazywają ł u b a, p a - ł u b a.

4.

J. Grimm (*D. Myth.*) Olbrzym zowie się na Litwie *milzinas*, i *milsinis*. Słowacki *obor*, czeski *obr*, staropolski *obrzym* nieznany jest Słowianom południowym i zdaje się oznaczać Awara. Nestor Awarów nazywa Obri, równie jak Hun u Niemców (Hüne) od Hungarów. Czud u północnych Słowian znaczy Finna i olbrzyma zarazem, a moskiewskie *ispolin* mogłoby jeszcze przypominać *gens Spalorum* u Jornandesa. Wojowniczych sąsiadów a dzikich powiększała wiara w olbrzymów, zwyciężonych i podległych w karłów zamieniała. Sanskryckie *rakszasas* niema wcale związku z niemiec. *riese*, starogoc. *wriso*, niem. *recke*.

5.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 510). Olbrzymy. Podanie westfalskie wspomina o hunach przy Hünelkeller i przy Porta, którzy rzuculi do siebie j e d y n ą s i e k i e r ę. Hunowie czyli olbrzymi góry Brunsbergu i Wilsbergu (pomiędzy Godelheim i Amelungen) rzucali do siebie niby piłką w i e l k i e m i k u l a m i przez rzekę Wezerę. W Hessyi rzucone dwa kamienie przez dwóch olbrzymów z przeciwnych stron, uderzyły o siebie w powietrzu i spadły na pole pod Michelbach. Inni rzucali do siebie chléb; a gdy się który drapał, to o milę go słychać było. Podobnych podań jest mnóstwo. Olbrzymy te, był to zresztą lud prostaczy, głupi. Łatwo ich wywodzono w pole. Zwano ich *dumme Dutten.* Gdy się okolica w któréj mieszkali zaludniła, oni z niéj uchodzili niezadowoleni. To téż i z Altehüffen powzięli Dutty zamiar wynieść się, i szukać wejścia do nieba. Powiadają że w drodze będąc, przyszli ponad wielką, cichą i jasną wodę, w któréj odbijało się powietrze i niebo; myśleli że tam na dnie jest niebo, powskakiwali jeden za drugim w wodę i potonęli. (obacz *Lud.* Ser. III. str. 189—90).

6.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 514) Olbrzymy. Budowali oni gmachy ogromnéj wielkości. W Eddzie Aza udając się za kowala olbrzym sam zbudować obiecał ogromny, warowny zamek w przeciągu półtora roku, jeźli mu dadzą *Freyję* boginię i do tego s ł o ń c e i m i e s i ą c. Przy pomocy dzielnego swego k o n i a *Svadilfari*, o mało nie dokonał dzieła; przeszkodził mu w tém Loki a Thorr go uśmiercił (Sn. 46. 47). Podanie norwegskie mówi, że św. Olaf chciał zbudować kociół ogromny, jakiego dotąd nie było, ale nie miał na to środków. Wtém spotyka go olbrzym (*troll*) i obiecuje wykonać to dzieło, jeżeli mu św. Olaf da s a m s i e b i e, albo s ł o ń c e i m i e s i ą c. Gdy przystał na to, św. Olaf zażądał, by kościół był tak wielki, aby w nim 7 księży kazanie bez przeszkody mówić mogło i t. d. Już dzieło było prawie na ukończeniu gdy zmartwiony

zapłatą św. Olaf idąc, usłyszał, jak olbrzymka jedna wśród góry piastująca dziecię krzyczące, pocieszała je temi słowy: „Ciś, ciś! przyjdzie jutro twój ojciec *Vind och Veter* (wiatr i słota) i przyniesie ci Olafa, albo słońce i księżyc.“ Gdy to usłyszał, pospieszył św. Olaf i widząc że olbrzym kończy już dzieło, zawołał: *Vind och Veder! du har satt spiran sneder* (wietrze i słoto, krzywoś założył koniec). Wtém olbrzym, którego nazwisko wymówione zostało, spadł z łoskotem na dół, i potłukł się na kawałki, a te w kamienie się zamieniły.

Myt ten w dziwaczne przeobraził się kształty. Podanie niemieckie w miejsce olbrzyma kładzie już diabła; tu w niezliczonych odmianach krążą powieści, jak diabeł (niby starszy olbrzym), stawia potężne budowle i kamienie ciska; chłopu buduje dom za jego duszę, lecz musi skończyć nim kur zapieje; widząc chłop że diabeł dzieło kończy, zapiał udając koguta; wtém zapiały wkoło i inne prawdziwe koguty, a diabeł zakład przegrał W Kurlandyi mocny człowiek (olbrzym) zwany Kinte przy pomocy białéj kobyły, wielkie stawiał budowle kamienne i grody. Wspomniany król i święty Olaf niejedną jeszcze przygodę miał z olbrzymami i olbrzymkami, które się potém w kamienie zamieniły. Pod Romsdalshorn w Norwegii leży góra Troldtinder, któréj turnie i iglice są to olbrzymy zamienione w kamienie przez Olafa, gdy ci mu przeszkadzali uczyć wiary Chrystusowéj w ziemi Romsdal. — Pod Salisbury w Anglii są kamienie Stonehenge zwane, po celtycku *Choirgaur*, po łac. *Chorea gigantum*, które mieli olbrzymi tu przynieść z Afryki.

7.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 521). Olbrzymy i diabły mieszają się w dawnych podaniach. Diabeł nawet równie jak olbrzymy, wystawiony bywa o kilku głowach lub w postaci to smoka, to psa piekielnego. Ręka jego odcisk zostawia w najtwardszéj opoce. Tytany rzuceni z Olympu, podobni są do aniołów strąconych z niebios i w diabłów przemienionych. Mieszkanie olbrzymów podania kładą w krajach północy. Są i ludożercy. Tu się nawija Polyfem, tatarski Depeghoz, i słynny Gargantua któremu Oghuzowie muszą dziennie dawać na pożarcie 2 ludzi i 500 owiec; a Bissat rozpałonym nożem wyłupia mu oko. W indyjskim poemacie Mahabharata olbrzym Hidimbas, krzywy i rudowłosy, zjada ludzi; mięso ludzkie czuje on już z daleka i rozkazuje siostrze swéj wydać człowieka, którego ona przez litość (jak w bajkach) przed nim ukryła.

Kości mniemanych takich olbrzymów, ich żebra, zęby, rogi i t. p. pokazywane są aż do dziś dnia w wielu miejscach po kościołach, zamkach, ratuszach, gdzie zawieszone są w kruchcie lub w murze założone.

Olbrzymy te nie tracą w powieściach swéj natury. Gdy Sigenot oddycha i chrapie we śnie, chwieją się gałęzie drzew, wyrywa on drzewa i t. d. Olbrzymka w poemacie Wolfdiętrich bierze na rękę bohatera z koniem i skacząc jak wiewiórka, niesie go 72 mil, do swego mieszkania. Rütze siostra olbrzyma Welle (w Heldenbuch) wyciąga z ziemi drzewo z gałęziami i korzeniami, niby kijek, i dwóch skór wołowych potrzebuje na trzewiki.

Do str. 19. Nr 26.

8.

J. Grimm (*Deut. Myth.* str. 221 i 1210) Diabeł. Loki półnoeny równie jak i syn jego Fenrir okutym jest w łańcuchy czy spętanym we więzy. Podobnie jak Hefest kuje siatkę dla Aresa i Afrodity, sporządza i Loki sieć (Sn. 69) w którą sam się łapie.

Do str. 19. (Nr 26), 40 (Nr 74 itd.).

9.

J. Grimm (*D. Myth.*) str. 948—50) Diabeł. Ukazuje się w czarodziejskich baśniach jako człek z ogonem lub końską albo kozią nogą, już jako kozieł, wilk, kot, pies czarny, kruk, wąż, robak, smok. Wilkiem porywającym dusze był on już dla Ojców kościoła (*Gregorii magni opp. 1*). W Knuta (Kanuta) prawach zowie on się *vódfreka vereúulf*, Ditmar Merseburski zowie go *lupus vorax*. Słowiańska także nazwa diabła, mieszana z wyrazem wróg, wrah, vrag znaczącym złoczyńcę, rabusia, nieprzyjaciela, odnosi się do starogórn.-niem. warg (*lupus*). Diabeł ma paszczę odpowiednią wilczéj i piekielnéj: *des tiuvels Kiuwe* (*Warnunge, 540*). Akkarońskiego bożyszcza nazwa była Baal-muja, bóg-mucha. Ahriman w kształcie muchy przenika naturę; jest to litews. *mussu birbiks* (Mielcke 231) brzęczący, latający. Baśni wspominają o duchach diabelskich zamkniętych w postaci muchy w szklannych naczyniach (Saga duńska mówi o diable w pudełeczku zamkniętym, Thiele 1. 18). Loki (w Eddzie) chcąc oszukać Freyję o brisingaman (naszyjnik), przemienia się w muchę (fluga). Łączy się i longobardzkie podanie u Paulusa Diakona (6, 6) o *malignus spiritus* siadającym jako mucha na oknie i któremu nogę przycięto. Jako mucha przez dziurkę od klucza dostaje on się do zamkniętéj komnaty. Równie jak olbrzymowie, może on się zrobić małym lub dużym. (ob. *Lud.* Ser. III str. 187).

10.

Hefestos, Wulkan, Wielandt (Grimm *Deut. Mythol.* 1854 str. 351). Hefest i Völunder są kulawi za karę dopuszczenia się gwałtu. Ma to związek i z Daedalem (który jak Volundr łódź i skrzydła

wynajduje); ztąd daidalos v. pajpalos (tortus, arduus), daidaleos sztucznie zdobny, daidalma i hagalma, dzieło sztuki kunsztu. Że z pierwotnego znaczenia przebiegłości, wywodzi się scientia, wywiązany wyraz z pojęć calliditas i fras, ztąd niemoże nikogo dziwić, że z bożka zmyslnego, kunsztownego zrobiono kulawego, zwodzicielskiego diabła (cały szereg istót, jak: Wate, Wielandt, Wittich daje bohaterów, ale razem i widmo, duchy złe).

Do str. 23 i 39.

11.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 781—2) Raj. Freudenthal, Freuden-saal, mons gaudii, także vinsburg, goldburg. Na północy przeważała nazwa glerhiminn (coelum vitreum) raj do którego wjeżdżają starzy bohaterowie. Podania i pieśni znają ziemskie góry szklanne, i zamki szklanne jako mieszkania wieszczek i bohaterów. Brynild mieszka w glarbjerg; w poem. Wolfdietrich aż 4 szklanne góry ukazują się.

Na str. 795—6 mówi Grimm: Dokładne śledzenie rozlicznych zwyczajów pogrzebowych w Europie, noweby rzuciło światło na staropogańskie wyobrażenia, o istocie duszy i jéj losie po śmierci ciała. Umarłym oprócz pieniążka (przewoźnego) dawano jeszcze okręcik i trzewik śmiertelny do grobu. W Hennebergskiem dotąd trzewik jest w zwyczaju. Burkhard z Worms mówi: quod quidam faciunt homini occiso cum sepelitur; dant ei in manum unguentum quoddam, quasi illo unguento post mortem vulnus sanari possit, et sic cum ungnento sepeliunt. Król Ring kazał króla Haralda zagrzebać w wysoki pagórek, zabić konia na którym siedział w bitwie pod Bravalla i razem z siodłem pochować, aby mógł wjechać konno do Walhalli. Trupa należało wieść drogą hellweg na to wyznaczoną, inaczéj szkodziłoby to jego duszy.

Litwini palili rysia i pazury czy łapy niedźwiedzie chowali wraz z umarłym, w mniemaniu że dusza jego będzie musiała na stromą drapać się górę; bogatych smok Wizunas pod górą będący ranić będzie srogo gdy burza ich wzniesie, ubogich (byle wolnych od grzechu) wietrzyk lekko podniesie (Wójcicki, klechdy). Stroma ta góra zowie się Anafielas, u Polaków szklanna góra; sądzą że potępione dusze winny za karę wleźć na nią a gdy już wierzchołka bliskie są, noga im się poślizguje i spadają. Szklanną ową górę znają i niemiecke baśni, acz już nie tak wyraźnie jako pobyt dusz, lubo dziewczyna bierze z sobą kość by ją utkwić w szkle i w końcu mały palec sobie odcina, by dotrzeć do wierzchu i odszukać zgubionych w podziemiach braci.

12.

J. Grimm (*D. Mythol.* str. 784—8) Raj. Jak do Walhalli (Vallhöll) przyjmowani byli mężowie tylko na placu boju polegli

orężni (vapndauda vera), tak inni zmarli szli do Folkvangr u bogini Freyja, dziewice do Gefjon, sprawiedliwi do Gimil, źli i karogodni do Hel; stara zaś Hel przyjmowała wszystkich inną śmiercią zmarłych, nie w bolu poległych, choćby nie byli grzesznemi i karogodnymi. Najtrudniejszem jest tu oznaczenie stanowiska Surtr'a, przedstawionego jako ogniowego olbrzyma świata; w towarzystwie rozpuszczonego Loki'ego, i mającego naturę wyraźnie wrażą (olbrzymią czy diabelską) na co wskazuje i jego nazwa: czarny, niby czart.

Do str. 24, Nr 33.

13.

J. Grimm str. 392. Walkirye dziewice przyjmujące poległych bohaterów w Walhalli. Przyjęcie dusz po skonaniu ciała, przez Odina i Freyję i ich posłanniczki Walkirye, było tak silnie zakorzenioną tradycyą, że aż w chrześcijańskich odbiło się podaniach. Należy tu kłótnia którą nad duszą grzesznika wszczynają o nią diabeł i anioł, jak ją widzimy w poemacie Muspili wykrytym przez Schmellera. Czyżby wywiéźć się to nie dało z Biblii, epist. Judae 9 lub apokryficznego liber Enoch?

Do str 26 i 38, (Nr 38 73).

14.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 762—5). Piekło. Pogańska hellia leżała głęboko w nizinie ku północy; kiedy Hermodr posłany był do Baldra, jechał on przez 9 nocy przez ciemne, głębokie doliny i dziuple (dökva dala ok djupa), mieszkania ciemnych elbów, i dostał się do rzéki Giöll (strepens), przez którą prowadzi złoty świetny most; strzeże go dziewica Modgudr; ta mu powiedziała że dniem wprzódy pięć fylki (pułków, po 50 ludzi) umarłych mężów przeszło przez ten most, i że droga piekielna (helvegr) coraz to głębiéj na północ się zapuszcza. Sklepienie samo i mieszkanie bogini Hell otaczają wielkie kraty (helgrindr) sala zowie się Eliudnir, próg fallanda forad, zasłona blikjandi böl; zapewnie tu o drzwiach podziemnego państwa mowa (Saem. 226) gdy Brynhildr dlatego chce za Sigurdem iść na śmierć, aby mu drzwi na pięty nie spadły. Jest to używana formuła przy wejściach do jam i jaskiń (francuski poemat o quatre fils Aimon, w usta Richarda nim go powieszą, wkłada modlitwę, która opowiada że Zbawiciel wyprowadziwszy wszystkie dusze z piekła, pozostawił tam tylko jednę kobietę że ta się zatrzymała na progu i obróciwszy się łajała jeszcze piekłu). Państwo bogini

Hel zwało się Niflheimr, Niflhel, nebenwelt, nebelhölle, siedlisko mgły, był to dziewiąty świat (wedle położenia swego) i na długo przed ziemią stworzony; na środku jest studnia czy źródło Hvergelmir z którego wypływa 12 rzek; z tych Giöll najbliższą jest mieszkania bogini. W miejsce staropogańskiego bladego, smętnego, ciemnego piekła, wprowadzili chrześcijanie jaskinię napełnioną płomieniami i smołą, w któréj potępione dusze smażą się czarne jak smoła a zarazem żarzące; gehenna objaśniają przez hellafiuri, hellifiwer; późniéj beh (pix), i pechwelle. Smołową tę jamę mogli Słowianie nanieść Grekom, starosłow. peklo znaczy i słomę i piekło, serbs. pakao, slovens. pekel; litews. pekla, staroprus. piekullis, ztąd diabeł pykulas, pikuls; węgiers. pokol; u luneburs. Wendów smela (smoła).

Od czasu nawrócenia tedy na chrystyanizm, z pojęciem piekła łączy się wyobrażenie kary, kaźni i męki. Staro-górno-niem. hellawizi, helliwitti, gock. hellevite jest to supplicium inferni, wizi, wize; ztąd island. helviti, szwed. helvete, duńs. helvede znaczące po prostu piekło; od Szwedów otrzymali Finnowie swój helvetti (orcus), od Bawarów i Słowian w Styryi i Krainie ich wize (purgatorium), gdy kościół miał do odróżnienia dwojaki ogień: piekielny i czyszczowy między piekłem i niebem.

Do str. 28, Nr 41.

15.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 683) Słońce rzadziéj niż księżyc wchodzi do wyobrażeń przesądnych. Zioła czarodziejskie, jeżeli nie przy świetle księżyca, mają być zbierane koniecznie przed wschodem słońca, woda lecząca czerpaną przed wschodem słońca. Wbijające się słońce odgania wszelką moc czarów i zmusza duchy do ukrycia się w swych podziemiach. Dwa razy do roku słońce bieg swój przesila; w lecie by spadać, w zimie by się podnosić. Przesilenia (sonn-wenden) pogaństwo obchodziło uroczyście; z obrzędów letnich pozostały dotąd jeszcze ognie Święto-Jańskie. Im bardziéj ku północy, tém mocniejsze musiało owe solstitium robić na umysłach wrażenie, aż do punktu gdzie w czasie przesilenia letniego panuje dzień bezustanny, w czasie zimowego bezustanna noc. O téj czci wiedzieli już Tacyt, Strabo, Prokop i inni. W Niemczech rozszerzoném było mniemanie o promieniejących głowach wspomnionych przez Tacyta, jakoż i znaną była wspomniana przez Strabona (z Posidoniusa) powieść o szmerze zachodzącego słońca w morzu między Hiszpaniją i Afryką.

16.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 704) Słońce zachodzące w najstarszych już podaniach zanurza się w morze (w pod. greck. rzyms.

gockich, skandyn. i t. d.). Podobnie jak i inne boginie, gdy po podróży po kraju były w jeziorze lub morzu kąpane (Nerthus u Tacyta, Holda) i słońce także idzie się kąpać; wyobrażenie to i między Słowianami jest upowszechnione. Hanusz (Slav. myth. str. 201) łączy z tém oblewanie wodą przy uroczystości kupały, i nazwę tę wywodzi od kupel, kąpiel. Morze uważano za matkę słońca, na łono któréj zapada ono na noc. Mieszkańcom lądu głębokiego, zachodzi ono za lasy, za góry, w ziemię.

Do str. 29, Nr 43.

17.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 676—7 Księżyc. Caesar I, 50 podaje nam przepowiednię mądrych kobiet (wróżek) z czasów Ariowista: non esse fas Germanos superare, si ante novam lunam proelio contendissent. Wypadek bitwy uważano o tym czasie za pomyślny. I późniejsze przesądy dowodzą, że nów' (holder herr) jest pomyślną porą do rozpoczęcia różnych czynności. Małżeństwa mają być w czasie nowiu kojarzone, domy w tym czasie budowane, przeprowadzka wówczas do innego domu dopełnioną, nie zaś przy ostatniéj kwadrze; na nowiu należy liczyć pieniądze, pomnaża on zasoby, i szkodzi tylko gdy świeci do próżnego worka. Wszędzie panuje mniemanie, że pieniądz, szczęście domowe i błogosławieństwo rośnie wraz z rosnącém światłem niebieskiem. Obcinać paznokcie i włosy trzeba na nowiu (francusk. przesąd., holsztyńs.) by znów odrastały; odstawić trzeba wówczas bydło od cycka, bo na ostatniéj kwadrze chudłoby; wedle litewskiego przesądu, chłopcy mają być odstawieni od piersi na pełni, dziewczęta na ostatniéj kwadrze, by tamtym nadać mocną postać, tym zaś smukłą i drobną. Na nowiu trzeba zbierać zioła leczące i czystą rosę, bo są świeże i skuteczne. Że śluby i mieszkania mogą być pomyślne i przy pełni, znaczy to obfitość rosnącego szczęścia, bez przypuszczenia bliskiego zmniejszenia się światła. Do nowiu odzywają się Estończycy: witam cię, miesiączku, byś był starym a ja młodym został. (Thom. Hiärne str. 40). Przy pełni znów, dla bliskiego ubytku światła, należy dopełnić czynności zmierzających do rozłączenia, rozdziału, ścinania, ubicia zwierza i t. p. Więc należałoby wówczas zburzyć dom, dać rozwód małżonkom, zarazę odegnać i t. p. Drzewo więc trzeba ścinać na pełni (im wadel) aby ścięte prędko uschło; trawę kosić by schła na siano, skarby podnosić. Pierze rzucone w pierzynę lub poduszkę na pierwszą kwadrę, nie trzymają się; i ta czynność wymaga malejącego światła, by oskubane pierze zupełnie obumarło i do spokoju się ułożyło. Rowy kopane na pierwszéj kwadrze zarastają wkrótce, na ostatniéj (lub pełni) stają się coraz głębsze, większe i suchsze. Puszczenie krwi

przy ubytku światła, sprawia bieg krwi ku dołowi uciążliwy dla nóg (Tobler), więc go dopełniają przy pierwszéj kwadrze lub przed samą pełnią. Vuk opowiada że Serbijanki na nowiu nie piorą bielizny, bo wszystko płótno obmiesiączyłoby się we wodzie (omijeniti) t. j. spęczniało prędko i stargało się. Owoce rosnące nad ziemią należy siać przy wzmagającym się, rosnące pod ziemią przy ubywającém świetle (Jul. Schmidt p. 122). Śmierć gospodarza w czasie ubywającego światła zapowiada klęskę i nieszczęście dla całego rodu (przesądy niemieckie).

18.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 679—681) Plamy na księżycu. Indyjska wiara widzi w nich zająca. Mieszkańcy wyspy Ceilon opowiadają, że gdy Buddha, wielki bóg bawił na ziemi jako pustelnik i zabłąkał się w lesie, zając go wyprowadził z puszczy; kiedy Buddha mu oznajmił że biednym będąc wynagrodzić go niemoże i jest głodnym, zając kazał mu aby rozpalił sobie ogień i upiekł go (zająca) a gdy ogień Buddha rozpalił, zając sam w niego skoczył, — lecz Buddha chcąc go wynagrodzić, wyrwał go z płomieni i rzucił na księżyc, by swoją boską moc pokazać. I mongolska wiara uczy, że rządca nieba, chcąc nakarmić biednego zgłodniałego wędrowca i sam służyć mu za pokarm, przemienił się w zająca, za co Mongołowie przenieśli na księżyc postać zająca. Baśń skandynawska mówi: Mani (miesiąc) zabrał z ziemi dwoje dzieci właśnie Bil i Hiuki, gdy ze studni Byrgir czerpali wodę i wiadro Saegr na drągu Simul nieśli na ramionach; dzieci te chodzą odtąd wciąż za miesiącem. (Sn. 12); neutr. bil znaczy: momentum interstitium. W Niemczech mówią, że to złodziej drzewa, który w świętą niedzielę w bliskości kościoła rąbał ukradkiem drzewe w lesie czy gaju i za karę potępiony został na księżyc, gdzie widać go z siekierą na ramieniu i wiązką cierni czy chrustu w ręku. Wyraźnie tu pogański drąg przemienił się w siekierzysko, wiadro we wiązkę czy krzak ciernia. W podaniu Westfalskiem człowiek ten cierniem otoczył naokoło kościół w niedzielę i za to dostał się na księżyc. W Hennebergskiem w a d e l znaczy wiklinę, wiązkę drzewa wici i chrustu; w a d e l, w e d e l znaczy także pełnię księżyca. Kuhn (Märkische Sagen, w Brandeburgii) opowiada rzecz trojako: raz miotlarz w niedzielę miał wiązać wici i chrust, czy dziewka prząść, powtóre: chłop gnój rozpościerał po polu, potrzecie: kradł główki czy krzaczki kapusty, a na księżycu są znaki postaci z wiązką chrustu, kądzieli, wideł gnojowych i krzaka kapusty. Podanie duchowne (Berthold 145) mówi pięknie, jakoby księżyc był Maryją Magdaleną, a plamy jego były łzami wylanemi jéj żalu.

Do str. 31, Nr 50.

19.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 714) Noc równie jak dzień w starożytności występowały w postaci bożków, lubo u Germanów wcześnie już wyobrażenie to zblakło, wsiąknąwszy w wyobrażenie innych bóstw. Że liczono podług nocy, a nie podług dni, leży to w baczeniu na zjawiska księżycowe, mieć jednak może i inną przyczynę, mocą któréj liczono lata podług zim. Poganie święta swe przenosili na czas nocny, lub długo w noc je przeciągali, mianowicie obchód przesilenia dnia z nocą zimowego i letniego jak równie i ognie wielkanocne i majowe. Anglosaksonowie obchodzili härfestniht-nott (staropółn. haustnott), Skandynawowie höku-nott.

20.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 710—11) Jutrzenka. U Rzymian i Greków była Aurora i Eos boginią; wychodzi ona z łoża Titonosa swego małżonka. Słowianie, zdaje się mieli bożka Jutribog. Nie można tu pominąć i wyrazu węgierskiego hajnal (jutrzenka po estońsku haggo), znanego i u Polaków hejnał, ejnał (hajnal vagyon, hejnał świta, aurora lucet). Ditmar Merseburski pisze pod r. 1017 (7, 50. p. 858) audivi de quodam baculo, in cujus summitate manus erat, unum in se ferreum tenens circulum, quod cum pastore illius villae (blisko Merseburga), in quo (l. qua) is fuerat, per omnes domos has singulariter ductus, in primo introitu a portitore suo sic salutaretur: vigila, Hennil, vigila! sic enim rustica vocabatur lingua, et epulantes ibi delicate de ejusdem se tueri custodia stulti autumabant. Adalb. Kuhn (Sagen, z Brandebur.) wspomina że w pewien dzień w roku ścięte w lesie drzewo sprowadzano niegdyś do wsi, gdzie je wznoszono i tańcząc wokoło wołano: Henil czuwaj! — Czescy pisarze porównywają go z czeskim bożkiem pasterzy Honidło (Jungmann, Hanusz), lecz honidło zdaje się Grimmowi bardziéj być narzędziem niż istotą.

Do str. 32, Nr 53.

21.

J. Grimm (*D. Myth.*) Gwiazdy. W Litwie zowią się koźlęta artojis su jauczeis (oracz z wołami), gwiazda capella neszeja walgio (niosąca jadło). Hanki staroczes. glossy dają nazwę hrusa gwieździe Aldebaran, przyczek gwieździe Arcturus. Są i nazwy na Hyjady, często za Oriona brane lub za Plejady i Wóz.

22.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 691). Gwiazdy Plejady, Siebengestirn (7 gwiazd); były to 7 córek Atlasa i Pleiony które Zeus wyniósł na niebiosa (Illiad. 18. 486), podobnie jak północne Thiassi i Orvandill z rodu olbrzymów. Niektórzy wywodzą je od grec. peleia (dziki gołąb). W Niemczech i całéj niemal Europie widzą w nich kwokę z 7 pisklętami, co przypomina owe siem gołąbiąt greckich. Nowogreckie poulia (Fauriel), duńs. aftenhöne (abendhenne), francuz. (la pousiniere, w Lotaryngii poucherosse, covrosse, couveuse), włosk. gallinalle, czesk. slepice s kuratky, węgiers. fiastyuk, hiszp. las siete cabrillas (siedm koźląt), pols. baby, ros. baba, serb. vlasznici, slov. vlastovce (jaskółki?), staroczes. sczyetnyce (szczecinowate), slov. gostosevci (gęsto siane). Litwini i Finnowie uważają zbiór gwiazd jako przetak pełen dziur, przesiewający kupę zboża; lit. setas, łotys. setinsz, estońs. sööl lub söggel, fińs. seula, seulainen. O początku Plejad taka gadka: Chrystus przechodząc koło piekarza, posłał ucznia swego po dar chleba, piekarz odmówił go, piekarka zaś z sześcioma córkami dała mu go tajemnie, i za to przeniesioną jest na niebiosa, piekarz zaś zamieniny w kukułkę, i tak długo jak kuka czy kuje ona z wiosną (od Tiburtii do Johannis) widzialnemi są i Plejady na niebie.

Do str. 33, Nr 54.

23.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 689) Gwiazda Orion. Trzy te gwiazdy obok siebie zwały się w Skandynawii Friggiarohr, w przeniesieniu na Maryę, Mariärok, Marirok (wstęgą, suknią Maryi). W Niemczech wyższ. noszą nazwę drei mader (trzech kosiarzy, kośników, koszących trawę) i nad Renem pfluoc (aratrum) i rechen (rastrum). Starogockie eburdring, ebirthring (trzoda dzików). Litwini zowią ją szenpjuwis (gwiazdą siana); Polacy i Czesi kosy, Slovency koszi, Krajincy palice (pałki), krużlice (kosztur); Serbowie sztapka (u Vuka: sztaka).

Do str. 33, Nr 57.

24.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 685—6) Gwiazdy. Kometa zowie się po niem. schweifstern, haarstern, auch pfauenschwanz. Ogon jego u Detmara I. 242 zwany schinschove, świetlny snopek słomy, zwiastuje nieszczęście, u Grek. Tour, 4. 9. śmierć króla.

Wieczorna i poranna Venus zowie się zorzą i jutrzenką (abendstern, morgenstern, — hesperus v. vesper i lucifer). Gwiazdom podawano podstawki, sztalugi (s t e l b o m). Gwiazdę wieczorną nazywano też n a t h f a r e (Heumanni opusc. 453) podobnie jak wyjeżdżającą w nocy mądrą babę, czarownicę. U Anglosaksów zwano tę gwiazdę s v a n a s t e o r a (bubulorum stella) że z jéj wejściem pasterze gnali bydło do domu.

Do str. 34, Nr 60.

25.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 601) Wiatr. Burza. H r a e s v e l g r (skandynawski) znaczy pożeracza trupów, mięsojada; sanskr. k r a v i j a d a ptak drapieżny ścierwem żyjący, lubo pojęcie jego ściągać się może i do wiatrów i burz czyszczących powietrze, unoszących z sobą szkodliwy wyziew niegrzebanych trupów. Czyżby z mniemania tego powstała wiara że g d y s i ę k t o p o w i e s i wówczas p o d n o s i s i ę w i c h e r, i nawzajem że wiatr mocny wskazuje na wisielca-samobójcę? że żarłoczny ptak zbliża się już do swéj ofiary? lub też, że powietrze miota i wzrusza się gwałtownie nie cierpiąc samobójcy? — Burza noworoczna ma przepowiadać zarazę. (Ob. także str. 56. Nr 111 niniejszego dzieła.

26.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 604—5) Wiatr. Burza. Wkrótce po śmierci Karola Wielkiego, biskup Agobard († 840) napisał traktat: Contra insulam vulgi opinionem de grandine et tonitrius (z tego pisma cytuje Grimm wyjątki). Porównywano wtedy ciągnące chmury gradonośne z płynącym o k r ę t e m; Edda daje już obłokowi nazwę v i n d f l o t. Gdy jednak wieszczowie pogody (Wettermacher) zaklęciem swém przyciągali okręt napowietrzny, byli oni raczéj sługami i pomocnikami bożyszcza, nie zaś sprawcami burzy. Właściwy zaś władzca pogody brał zbite gradem zboże do siebie na okręt i nagradzał czarowników, którzy poniekąd byli jego kapłanami. Chrześcijanie wyrażali się że, czarownik sprzedaje zboże szyprowi powietrznemu, które je z sobą unosi. Okręty takie wedle słów Agobarda mają przypływać z kraju M a g o n i a

Do str. 34, Nr 61.

27.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 608—611). Ziemia (Terra, Gea v. Gaja, Ops, Rhea, Cybele, Ceres; staroniem. Nerthus, Erda, Fair-

guni, Erce, Hludana), zwana także matką (Terra mater, De-meter). Osobliwszą moc miała ziemia z trawą, darń (sanskr. khusa, durva, starogroc. turf, skandyn. torf, staroniem. zurba) Prawo salickie mówi już o treści zobowiązania się, że ziemia i proch ze czterech kątów zebrane mają ręką być rzucone przez głowę najbliższego krewnego gdy ustępuje. W prawie północném darń zowie się iardar men, iardmen (men. v. monile, mene, t. j. naszyjnik zielony Freyi). Węgry i Słowianie przysięgali kładac na głowę ziemię lub darń. Wojownicy w 16 wieku jeszcze, idąc do bitwy, rzucali garstkę ziemi na znak pożegnania się z życiem. U Greków chwytanie garści ziemi znaczyło zajęcie w posiadłości tego miejsca lub majątku. Formuła starogotycka uczy, że wycięte cztery kawały darni, skrapiano oliwą, miodem, drożdżami, mlekiem wszelkiego bydła i trzody, oraz składano na nich źdźbła każdego miejscowego drzewa twardego (nie zaś miękkiego) każdego ziela (prócz łopianu) i dopiero wygłaszano nad niemi błogosławieństwo. Do nasion mięsza się ziemię z trzech ról dziedzicznych; na trumnę rzuca się do grobu trzy garstki ziemi; wycięta darń na której są ślady stóp ludzkich służyć, może do czarodziejskich praktyk.

Do str. 35, Nr 63.

28.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 610) Góry. Dietmar Merseburgski (Pertz 5, 855) podaje przykład czci gór u Słowian: posita autem est haec (civitas, t. j. Nemci, Nimptsch) in pago silensi, vocabulo hoc a quodam monte, nimis excelso et grandi, olim sibi indito: et hic ob qualitatem suam et quantitatem, cum execranda gentilitas ibi, veneraretur, ab incolis omnibus nimis honorabatur. Ma to być dzisiejsza góra Sobótka, Zobtenberg.

29.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 611) Kamienie. Czczono także skały i kamienie, mianowicie w krąg ustawione. Osobliwszą cześć odbierały wydrążone kamienie, jaskinie, jamy w skałach (hole steine). Cześć ta jednak głośniejszą była u Celtów niż u Germanów. W Niemczech świętemi kamieniami były albo młyńskie sądowe albo ofiarne; przy nich składano przysięgi. Cztery kamienie zanurzane bywały na oczyszczenie za zbezczeszczenie lub znieważenie wody bieżącéj. Wiara ludu wskazuje na mnóstwo kamieni rzucanych przez olbrzymów i diabłów, w których pozostał odcisk ich ręki lub stopy, bez przypisywania im jednak dzisiaj wagi religijnéj (w Niemczech). W mytol. skandyn. kamienie płakały po śmierci Baldra. Dziś jeszcze mówią: toby poruszyło kamień przy drodze — i kamienne

wzruszyłoby się serce. Wyrażeń podobnych pełno w poetach średniowiecznych jak np. zmiłowałaby się skała, ulitowało kamienne serce. Owidiusz mówi (Met. 9, 303): moturaque duras verba queror silices.

Do str. 37, Nr 71.

30.

Co do wyrażenia: biały Rak, należałoby je może odnieść do staroniemieckiego Recke, wojownik, bohater, — a może i do: wrag, warg — lupus.

31.

Bohaterowie. J. Grimm (*D. Myth.* 1854, str. 317). Wyraz heri (exercitus), gotyc. harjis, znaczy i miles; ztąd poszły nazwy różne męzkie. Staroniem. wrecchio, hrecchio (recke) z pojęcia exsul, profugus, advena powstałe, a oznaczające bohatera daleko po za granicami swéj ojczyzny wojującego (warega). Ztąd téż mogły powstać obelżywe między ludem wyrazy: rak (*Lud.* Ser. V. str. 119), niemiec. raker (rakarz).

Do str. 38, Nr 71. 72.

32.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 715) Lato i zima. Starożytność wyróżniała zrazu dwie pory roku, potem trzy, nareszcie cztery. Dowodzą tego już nazwy. Niemiec. jahr, gotyc. jêr, ang. year, staropółn. âr, jest wyraźnie polskiem jar, jaro, czesk. gar, garo (wiosna). Polskiemu jar zdaje się odpowiadać (greckie) ear, lubo to bierze się za hear, hesar, jak łaciń. ver za verer, veser, odpowiednie litews. vasara (aetas) i sanskr. vasanta; łączy się z tém i sław. wesna, wiosna, a może i staropółn. vâsadr, cierpką, twardą oznaczające zimę. Tacyt wspomina, że Germanie trzy tylko znali pory roku, niemieli zaś jesieni; wyraz jednak herpist, herbist, starogock. hearfest jest nader stary, więc jesień mogła w okolicach bardziéj na północ położonych być znaną. I wedle słowiańskich także pojęć, dwie główne występują pory tj. zima i lato; stary rok kończy się z końcem zimy, nowy zaczyna z początkiem lata; pośrednie więc pory mają nazwy: z wiosną pod-leti, z jesienią pod-zim. Jednakże prócz jaro weszły i inne nazwy w używanie: wesna, wiosna, slovens. vigred (egrediens, w Karyntyi niemiec. auswärt), mlade leto, mladeletje, pomlad, spomlad, sprot letje (od: sprot, przeciw), południowi bowiem Słowianie czuli potrzebę ściślejszego odznaczenia odgraniczeń zimy od lata. Jesen, jesień zowie się i pred-zima. Wy-

raz zima nader jest starożytny; litews: ziema, grec. heimon, łac. hiems, sanskr. hemanta. Niemieckie frühling czy frühjahr powstało niedawno, i urobiło się wedle printemps lub primavera; podobnie i spätling, spätjahr za jesień.

Do str. 41, Nr 82.

33.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 312) mówi: Że duchy leśne, są to upadłe Czernobogi, czego dowodzi osobliwie postać pod jaką ukazuje się leśny duch Boruta (od: bór) przydomek bożka Porewita, symbolu zimowego zatem ze znakami cieniów, ciemności, połączonego słońca (ob. także Wójcicki: Klechdy).

Do str. 42, Nr 83.

34.

J. Grimm (*Deut. Myth.* str. 1213). Zaledwo bożek którego pomocy kto wzywa, został przez człowieka nazwany po imieniu, aliści stawa on widomie przed nim. W pieśni z wysp Färoer ukazują się bogowie Ouvin, Hönir, Lokkji jeszcze za nim wzywający zdołał nazwiska ich wymówić (Lungbyc str. 502). Równie szybko, bo w okamgnieniu pojawia się i diabeł.

35.

Kłosy 1871 Nr 333 i 334 mieszczą:

Twardowski Czarnoksiężnik, p. K. W. Wójcickiego. Ważne studyum, z rycinami Kossaka i Olszyńskiego (Pamiątki po Twardowskim: księga jego, katedra na Krzemionkach, grobla w Wiślicy, drzwi żel. kościel. w Wiślicy i figura w płaskorzeźbie, zwierciadło w Węgrowie i zamek przy drzwiach Twardowskiego).

(Obacz także *Lud.* Serya V, str. 21 i 333).

36.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 969—70) Diabeł. W średnich wiekach wyrodziło się pojęcie, że diabeł zawiera przymierza, układy i kontrakta z ludźmi, by posiadł ich dusze za czasowe dobro które im udziela, a które ludzie krwią własną podpisać winni. Idea ta nie zdaje się być pogańską, lecz pod wpływem formy rzymskiéj chirografów w Europie powstałą. Korzystne także usiłuje zawierać układy północny diabeł (jötun, olbrzym, a czynność ta zowie się kupnem) lecz nigdy na pismie. Najsławniejszą z tego

rodzaju bajek wielce po Europie rozszerzonych, była powieść o vicedominusie Theophilus'ie (jeszcze z XIgo wieku) którą najbardziéj upowszechnił Vincentinus Bellovac. (w Spec. hist. 22, 69) a którą poetycznie i dramatycznie przedstawiano. Znaném jest podanie, jakoby Gerbert, następnie papież Sylwester II († 1003) oddał się był na czas jakiś diabłu. Annolied podaje o pewnym Volprechcie, zaprzedanym diabłu. W legendach tego rodzaju diabeł w końcu traci swój łup i zwrócić musi zapis; grzesznik bowiem lubo się zaparł Boga, ale się nie zaparł niebieskiéj niepokalanéj Dziewicy, i ta mu przychodzi z pomocą w stanowczéj chwili. Podanie szwajcarskie mówi, jako diabeł kładzie pasterzowi za warunek, że nigdy odtąd niema on (pasterz) czytać ni gadać ewangelii św. Jana, ale pasterz go oszukuje śpiewając (gwiżdżąc) ją. Inni zwrócić wziętą summę pieniędzy obowiązują się dopiero wówczas, jak liść z drzew opadnie; ale gdy czas nadejdzie, ukazują mu malowanę liście w kościele, albo téż iglice jodeł i sosien (Wójcicki, Klechdy). Kto mu się zaprzedał, może się odeń uwolnić, gdy się nie myje ani czesze przez siedm lat, albo gdy objawi życzenie, żeby diabeł z własnéj swojéj mocy kazał rosnąć choćby trawce tylko, tego bowiem dokonać nie jest on w stanie.

Do str. 44, Nr 85.

37.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 329) mówi, że Pikulik (od piekło) albo Piekielnik jest jednym z duchów podziemnych, różne ludziom robiący dogodności za zapis duszy; dwa razy da on się podejść, ale za trzecim, staje się po śmierci dusza wzywającego łupem jego. Ztąd Pikulik ukazuje się często w postaci spieszącego z pomocą domowego ducha, którego, że jest małym, można w różnych przy sobie nosić naczyniach (Kollar: Zpiewanky p. 414). Odpowiednio pierwiastkowemu swemu znaczeniu zowie się Pikulik u Rusinów człowiek chytry lubo słaby, u Polaków zaś (obacz u Linde'go) jest to niby karzeł, pieniek, pęcherz, pigmejczyk. Zdania także przez Lindego przytoczone, mają mitologiczne znaczenie, np. ludzie dłużéj dawniéj żyjący byli silni i wielcy, nie zaś jak dzisiejsi Pikulikowie. Mały Pikulik tylko złego się chwyta jako Bies. — Pikulik jednoznacznym jest z litewskiemi Koboli (Koltki), Kankie, Żlydni (Narbutt p. 121—4).

Podobnie i Raraszek (Rarach) u zachodnich Słowian (Czechów, Krainców) był malcem przynoszącym szczęście ludziom kosztem ich zbawienia, i mógł w kieszeni, tabakierce lub kiesce być chowanym; był to daemon, malus spiritus, wielce obraźliwy i bardzo wówczas mściwy.

Do str. 45, Nr 90.

38.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 336—338) mówi o Złotéj-babie (indyjskiéj: Maja-Bhawani) opiekunce nowonarodzonych. Od jéj imienia nazwano wiele miejsc jak np. Bamberg (pierwotnie Babenberg), Babia-góra (w Beskidach cf. Pani-góra), Bebii montes w Dalmacyi, Pod-baba przy Pradze, Baba-sichrowska góra w Czechach. Babia-góra uchodzi po dziś dzień u ludu za czarodziejską Łysą-górę. Wskazówką związku niegdyś czci Baby z czcią Zywej (Ziwa, Shiwa) zdają się także być słowa Długosza (I. p. 34): Baba mons altissima, herbas multiferas germinans et oppido Zywiec imminens. Znaczącą jest cytacya Grimma wyjęta z Prokosza o czci bożka Zywy (on sam także mówi o słowiańskiem bóstwie Zywie) w słowach: Divinitati Zywie fanum extructum erat in monte ab ejusdem nomine Zywiec dicto, ubi primis diebus mensis Maji innumerus populus pie conveniens precabatur ab ea, quae vitae autor habebatur, longam et prosperam valetudinem.

39.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 435—7) Karły (twarge) kradną kształtne dzieci ludzkie z kolebki i natomiast swoje brzydkie lub siebie samych wkładają. Podłożone te istoty zowią się cambiones, staroniem. wihselinga, wechselbälge, także kielkröpfe, dickköpfe. W późniejszych podaniach sprawia to już diabeł.

Do str. 49, Nr 99.

40.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 208 i str. 1210. Bóstwo Phol tyle nastręcza uwag i tłomaczeń, że łatwo zabłąkaćby się można chcąc je wszystkie za uzasadnione poczytywać. Chaldejski bel albo bal zdaje się być tylko tytułem nadawanym różnym bogom: bel Uranus, bel Jupiter, bel Mars. Po fińsku znaczy palo ogień; staropółnocne bâl, starogerm. boel rogus, słowiańs. paliti, palić, do czego dodajmy i rzymskie Pales i Palilije. Nie obcym tu jest i phallus. By dociec dokładnie naturę niemieckiego Phola, należy pilnie jeszcze zestawić i zbadać brzmienia odnośne wszystkich germańskich narzeczy.

Do str. 52, Nr 105.

41.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 967—8) Diabeł. Wierzono szeroko w opętanie przez diabła. Karol, syn króla Ludwika miał być opętanym (Pertz 1,495).

Pogaństwem też trąci, gdy elfy (elb) kradną ludziom dzieci i swe własne (wechselbalg) na to miejsce podkładają, a bynajmniéj, gdy diabeł w tym odmianku siedzi (Zeno 58 ff). Opętani znów podobni są do mieszkań i domów w których się strachy zagnieździły. Starodawny tego przykład daje Grendel (w Beovulfie) który przeszkadza w sklepieniach królewskich nocnemi swemi odwiedzinami.

Do str. 55, Nr 107.

42.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 868) Strachy. Błędne duchy. Osobliwszą jest rzeczą, że już staropółnocne (skandynaw.) drangar przedstawione są jakoby otoczone ogniem. Islandska nazwa ognistego wyziewu lub pary brzmi Loka daun. Dotąd wierzy lud w Niemczech, jakoby dusze niemające udziału w spoczynku niebieskim, włóczyły się w ognistéj postaci nocną porą nakształt błędnego ptastwa po polach i łąkach (porówn. wiesenhüpfer); wędrowca biorącego je za światła wiejskie, wiodły one z drogi na manowce to zbliżając, to oddalając się; jakoby zwijały niby widma chobołdy nad nim swe skrzydła, i naprowadzały go na błota, błędne ścieżki (irre spur, hirrligspor) podobnie jak i butz. Wędrowiec stara się przynajmniéj jedną nogą trzymać się koleji wozu na drodze i może wówczas bezpiecznie iść daléj, bo błędne duchy mają moc tylko na ścieżkach.

Podług Villemarquè (Barzasbreiz) duch ten ma postać dziecka z pochodnią w ręku, to znów chorego konia który przewodnikowi chcącemu go do stajni prowadzić ciska głownię rozpaloną na głowę, to beczącej błędnej kozy ciągnącej podróżnego do stawu. Pomijając mnóstwo nazw owego ducha, jakie przytacza Grimm, wspomniemy tylko, że po slowensku zowie się on wiesza (motyl, czarownica), szkopnik, szkopnijak (słomiany człowiek), smotava (od smota, error), slep ogeni (ślepy ogień), po czesku: swétylko, bludiczka, po polsku: błędnica, po łużycku: bludne swieczke. Dodamy że i błędnym ognikiem się zowie. Są to niemieckie irrwische, irregank. Sindri (scintilla) nazwa eddyjska rodzaju karłów (Saem. 7) przypomina widmo Iskrzyckiego (Wójcicki, Klechdy). Ad. Kuhn uważa wszystkie widma (kobolde) pierwotnie za duchy ogniste, a ogień domowego ogniska za źródło poszanowania i czci im oddawanéj. Tak koboldy jak i błędnice mają nazwę follet, i równie jak ogniste smoki, przynoszą pieniądze i ziarno; ale i żmija jest koboldycznéj natury a domina e równie jak i diabły noszą ludziom dostatki. Dawniéj błędne te ognie miały znaczenie szersze, dziś ograniczają się na dwóch głównie rodzajach niezbawionych duchów, t. j. na dusze bez chrztu zmarłych dzieci, i takich ludzi którzy za życia

nieuszanowali roli ornéj, świętokradzko naruszając granice i miedz i kopców. Nierzetelni geometrowie (po szwedzku skjälvrängare) chodzą z długą ognistą żerdzią po skibach i rowkach tam i napowrót odmierzając niby i poprawiając to, co za życia źle wymierzyli. Kto sąsiadowi zaorał kawał ziemi pługiem, kto kamień odsunął daléj, ten potępiony będzie i w błędnego obrócony ognika. I dlatego zdarzało się że przy zaorywaniu niepewnego kawałka roli, chłopi cofali się mówiąc: ih mag nüt spüken gan (nie myślę straszyć, chodzić jako strach) ob. Thiele'go Deutsche Sagen (1. 58).

Do str. 57, Nr 111—113.

43.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 467) Domowe duchy są zawsze męskie, nigdy żeńskie; jest w ich pojęciu coś bezpłciowego. Duchy żeńskie zdliżające się do straszydeł (kobolde), są to powiększéj części upadłe starożytnie boginie. Tak: Holla, Bertha, Werra, Stempe; żeńskiemi są greckie Morno i Lamia, rzymskie Lamia, Mania, Maniola. I Polacy mają także żeńską Omacmica: aniculae vetant pueros edere in tenebris, ne spectrum hoc devorent, quod eos insatiabiles reddat (Linde, ob. wyraz: omacać.)

44.

Thesaurus Magicus,

(z dzieła W. A. Maciejowskiego: *Pismiennictwo polskie*, Warsz. 1851 tom 1szy, str. 259).

Czytałem w Medyce (mówi p. Maciejowski) dziełko dobrze malujące ducha swojego czasu. Tytuł jego jest: *Thesaurus Magicus domesticus sive approbatus niger libellus J. E. R. S. in extrema necessitate dicendus. Cracoviae post partum Salutis A. 1637* (w 24ce kart 16). Składa się z wątku czyli textu i dodatków, które ręką do dziełka dopisano. Na odwrotnéj stronie tytułu jest drzeworyt, wystawiający młodą osobę w stroju XVI wieku, zawiniątko niosącą pod pachą, w którém niby się czarodziejskie narzędzia mieszczą. Nad głową jéj unosi się Opatrzność boska, z lewéj i prawéj ręki wznosi się gwiazd siedm. Wkoło dziwaczne są napisy, takiemiż co dziełko, to jest, łacińskimi wyrażone literami. Na pierwszéj po tytule stronicy, jest jakoby przemowa, w któréj bezimienny autor powiada: „że treść niniejszego pisma wyciągnął z ksiąg dawnych i własnego doświadczenia; że miał wiele za tę pracę do cierpienia; że mimo prześladowań ogłasza ją drukiem, pragnąc przysłużyć się bliźniemu wiadomościami, których w przeciągu trzy-

dziestu siedmiu lat czarodziejskiéj praktyki nabył. Napomina chcących z jego nauki korzystać, ażeby się z sobą porachowali, i rozważyli, czy mają dosyć odwagi obcować z duchami, czy mają czyste sumienie i są ludźmi bez zmazy: zapewnia, że jeżeli odpowiedzą tym warunkom, mogą bezpiecznie oddać się czarodziejskiemu rzemiosłu, i wiele przezeń nagromadzić skarbów.“

Przystępując następnie do ogłoszenia światu wiadomości swoich, oświadcza naprzód, że nikt niemoże być czarnoksiężnikiem, kto nie jest dobrym katolikiem, bo inaczéj zgotuje sobie zgubę niewątpliwie. Że przystępując do działania powinien się naprzód pomodlić, uzbroić głowę świętościami a piersi pomazać krwią gołębią, napisawszy nią na sercu nazwiska czterech Ewangielistów śś.; że rozpoczynający rzemiosło czarodziejskie, powinien się przedewszystkiem opatrzyć laską z drzewa hebanowego lub czarodziejskiego (*hyerichontinum lignum*), urzniętą zaraz po nowiu nowym nożem, mającym na sobie wyobrażenia siedmiu księżyców i tyleż krzyżów, na którychby się te litery: J. N. R. J. (Jezus itd.) krwią z czarnego barana wytoczoną, napisane znajdowały; że gdy ścina drzewo na laskę i krwią go ową pomazuje, ma odmawiać modlitwy pewne (wymienił je); że zaklinając ducha ma laską tą rozpocząć działanie, bądź sam, bądź w towarzystwie współpracowników, dobrawszy takowych koniecznie w nieparzystéj liczbie; że towarzysze ci mają być widzami tylko, że nawet słówka wymówić nie powinni, gdyż cały proceder rzeczy ma być odbywany przez tego, który się na Exorcystę czyli czarnoksiężnika narzucił.

To powiedziawszy, uczy autor co ma daléj czynić ów Exorcysta. Radzi mu obrać do działania miejsce spokojne, w któremby go nikt nie widział, nikt nie podsłuchał; tym końcem więc najlepiéj będzie, gdy się zamknie w lochu, lub komóreczce (mającéj okno wychodzące na wschód słońca), lub stanie nad strumykiem, lasek lub gaik przerzynającym. Każe nadto obrać czas stósowny: siódmy dzień po nowiu księżyca ma być na to najlepszy, a najstósowniejszą godzina pierwsza po zachodzie, lub trzecia po wschodzie słońca. Naprzód ma Exorcysta okadzić miejsce i siebie, używszy na to aloesu, mirry, bluszczu itp. Pomyśl naprzód (mówi daléj autor) w jakim z duchów masz lub możesz mieć najlepsze zaufanie, a pomyślawszy, weź kawał czystego i nowego pargaminu, zrobionego ze skóry czarnéj kozy, napisz na nim krwią czarnego barana lub nietoperza imię sprzyjającego ci ducha, i pargamin połóż wraz z laską na brzegu czarodziejskiego koła. Masz też podług wzoru (podaje go) nakréślić czarnoksięską laską to koło, masz wypisać na niém imiona: swoje, towarzyszów, duchów wzywać się mających; masz wszystko w czasie wyżéj wskazanym i przy modlitwach przepisanych uczynić. W tak wypisane koło masz wstąpić z towarzyszami, i zaraz wezwać przed siebie ducha, którego chcesz użyć do pracy. Gdyby zaś, zmiarkowawszy duch, żeś jeszcze nowicyuszem w czarnoksięskiém rzemiośle, usłuchać cię

nie chciał, na ten czas weź w rękę pargamin, podnieś go w górę i mów: „słuchaj duchu (tu nazwij go po imieniu) nieodzownéj woli méj, i nie bądź uporczywy!“ Jeżeli zaś i tak nie zechce być posłuszny, weź w rękę czarodziejską laskę, uderz nią siedmkroć siedm w jego cyfrę, a zobaczysz, że cię natychmiast usłucha. Wszakże (dodaje) można zmusić ducha do pokazania się i następującym sposobem: weź z sobą, idąc na czary, naczynie garncarskie nowe, włóż w niego napisane imię ducha, połóż go na ogniu użytym do kadzenia, smaż tak i pal ducha, mówiąc te słowa: „zaklinam cię straszny żywiole ognia, zaklinam cię na imię tego, który na sądnym dniu spali ziemię ogniem, ażeby jak się nazwisko to i cyfra (wymień literę jéj) praży i pali, tak téż duch (tu wymień jego nazwisko) ten który ją nosi, uczuł twoją moc w jestestwie swojém. Co niech się stanie przez....“ (następuje szereg dzikich nazwisk, jakiemi modlitwy wszystkie poukładane są w tém dziele). Zaklinając i wzywając duchów, zapalić trzeba dwie zwyczajne świece i postawić krzyż św., a uwalniając ich i pozwalając im odejść, mają goreć dwie świece poświęcone.

Bezimienny nauki téj, czyli raczéj tych dziwactw i wymysłów, spisywacz, opowiedziawszy rzecz swoję wogóle, przystępuje do szczegółów. Naprzód daje przestrogi czarnoksiężnikowi, jak stojąc w kole zachować się ma w przypadku, gdy mu powolnym duch będzie. Mówi, że powinien, stojąc w kole bądź sam bądź z towarzyszami, trzymać w jednéj ręce cyfrę, w drugiéj laskę, a obracając się wokoło na wszystkie cztéry świata strony, wymawiać te słowa (przywodzę je dlatego, że to jest najkrótsza modlitewka) żegnając się za każdém: Siccloscia † Panim † Bescialus † Hakodose † Huben † Vernah † Hakodose † Veloim † Echad †, po czém przywodzi formułę wzywania przed siebie ducha, (która jest nader długa), i czyni uwagę, że, wymawiając ją, należy zawsze w jednéj ręce trzymać cyfrę, drugą zaś prowadzić po téjże cyfrze czarodziejską laskę. Wymienia nareszcie imiona celniejszych duchów, którémi są: Astharoth, Azielis, Achuzin, Phul, i osobną formę na zaklinanie każdego z nich przywodzi. Co uczyniwszy, tak daléj prawi: „kiedy się już pokaże duch (po trzecim zaś zaklęciu pokazać się musi koniecznie), i zapyta: czego żądasz? — nie lękaj się go (pomnąc że on wyszedł na świat jedynie po to, ażeby ci usłużył), lecz odważnie wyjaw czego żądasz, wprzód atoli silnie go zaklą́wszy na nowo. Jeżeli prosi o czas do namysłu, nie daj mu dłuższego nad dziesięć minut. Gdy przyrzeknie wszystko zrobić czego żądasz, i nawzajem zapyta ci się, czém go za to wynagrodzisz?, wtedy, żegnając się, powiedz jemu: Argiel † Atriel † Apatat †, a skoro tylko usłyszy te słowa, zrobi wszystko bez żądania wzajemności; boć to są właśnie owe słowa, które mają moc związywania i rozwiązywania duchów. Wszakże gdy się sprawi jak należy, puść go w pokoju, i pożegnaj uroczystemi słowy (udziela ich); a gdy zniknie, ty, chociaż go już

nie widzisz, przecież mów je przez minut pięć lub dziesięć, wciąż powtarzając. Tymczasem występuj powoli z koła, odklinając zaklęte na wstępie. Pamiętaj o tém, że duch stósownie do miejsca i woli Exorcysty, pokazuje się mu najczęściéj w postaci ludzkiéj, to jako strzelec, to jak młynarz, to jak chłop, lub nawet Satyr leśny. Bywa niekiedy, że jego przybycie poprzedza wicher, lub skrzypienie zawiasów u drzwi i okien. Wtedy to potrzeba ci największą przytomność umysłu zachować: potrzeba donośnym i jasnym głosem, dzielnie i uważnie zaklinać ducha, bo inaczéj łatwo możesz popaść w większe nawet, jak mniemasz, nieszczęście.

Zresztą, ponieważ te i tym podobne praktyki, z przyczyny iż dobrych rzeczy zwykle nadużywamy, ograniczone (zakazywane) bywają od czasów niepamiętnych przez stolicę apostolską (sztuki czarodziejskiéj wszakże czyli magii, nie ogranicza ona, i ograniczyć nie jest w stanie), byłoby dobrą, a nawet konieczną jest rzeczą, ażeby ten co ich użyć chce, objawił swój zamiar księdzu, i przez tegoż po wysłuchaniu mszy św. wziął upoważnienie do wykonania zamiarów przedsięwziętych, będąc przezeń umocowany do uczynienia tego co umyślił, i niejako rozgrzeszony na przypadek, gdy miarę przebierze w działaniu.*) „A tak czytelniku miły, dzieło to za łaską Boską ukończone, jakiémkolwiek ono jest, oddaję ci na użytek, w którém o ile mogłem, niczego przed tobą zazdrościwie nie taiłem, pragnąc, ażebyś go na chwałę Bożą i bliźniego pożytek, a na twoję, jeżeli można, korzyść używał, i uciekał się do niego, jakoby do miejsca schronienia pewnego, ilekroć, potrzebą zmuszony, pomocy jego zapotrzebujesz. Téj właśnie udzieli obficie to dzieło, różne środki do dostąpienia zamiarów nastręczając, i posiadanie dostąpionych zapewniając. Używaj zbiorów, a nie zostając z prawidłami chrześcijaństwa w sprzeczności, okaż jawnie, żeś godzien tego, czegoś dostąpił, co przyjąwszy za Epilog méj pracy, bądź zdrów.“

Szkoda że zbieracz tych dziwactw, opuścił sposób zapisywania się czartowi, na co pewno osobna musiała być formuła, gdy zapisy owe mając swe osobliwości, musiały mieć i prawidła pewne,

---

*) Nie będąc pewni, czyśmy należycie słowa autora pojęli (mówi Maciejowski), kładziemy je tu w oryginale: „De cetero quoniam hi similes que Exorcismi, propter nimium Bonorum abusum, per sedem apostolicam a multo tempore ligati sunt, (quanquam Magiam difficulter ligari putem), consultissimum erit, imo et necessarium, ut Citationes hae sub Missae sacrificio, imposita utraque Sacramenti specie, mox post consecrationem (uti Sacerdos nosse debet) vinculo, quo constrictae sunt solvantur, insimulque ratione qualificationis ei, qui operari vult, coram Sacerdote prostrato, capiti imponantur, et de super Licentia Pontificalis pronuncietur eodem modo et formalitate, quo Bonorum abusum relaxare utimur.

tém bardziéj gdy i to wiemy, że oddawna zabawiali guślarze polscy (Piotr Saryusz z Pacanowa około r. 1527) ówczesną publiczność pismami o charakterach czarnoksięzkich i sposobach zaklinania czarta. W Czechach i Polsce najwięcéj upowszechniony zwyczaj nakazywał, ażeby na pargaminie, krwią z własnego puszczoną palca, zapisywano się diabłu.

Do str. 84 (Nr 177).

Berwiński (*Studya o liter.* 1854, I. 181) mówi: Zagraniczne zaklęcia miały u Greków i Rzymian moc w czarach największą. Zasługuje więc na uwagę, że tak samo myślano o nich i u nas i takich samych używać zalecano przy czarach. Świadczy o tém ów w poczecie dzieł magicznych wspomniany w Części II: *Thesaurus magicus domesticus* etc. *Cracoviae* a. 1637, o którym Maciejowski powiada (*Pism. pols.* zeszyt II str. 262) „że przy zaklinaniu użyty w nim jest szereg dzikich, niezrozumiałych nazwisk, z których najważniejsze mające moc związywania i rozwiązywania duchów są następujące: Argiel, Atriel, Apatat; skoro to który usłyszy, zrobi wszystko bez żądania wzajemności.“ — I Poklatecki także w swoim *Pogromie czarnoksięzkim* mówi, że kto czarta skutecznie chce prosić, powinien się do tego najprzód takiemi a takiemi sposobami przygotować, a potem odezwać się do niego niby w te słowa: „ty któryś z błota wybrnął i siedzisz w pewném miejscu, ty, który w okręcie wozisz się a każdych godzin kształt swój odmieniasz, przybywaj Czarcie!“ — Lecz i tak zagadniony diabeł, powiada Poklatecki, niema jeszcze potrzeby objawić się w postaci widoméj, „jeżeli mistrz czarnoksięzki nie wezwał go w egipskiéj lub tatarskiéj mowie, bo w takim tylko języku diabli rozmawiają radzi.“

Pierwszy jawny, bo piśmienny ślad zaklęć i zażegnywań w języku polskim, o ile mi wiadomo (twierdzi Berwiński, *Stud. liter.* I. 184) zostawił nam pewnie Syreniusz, który na str. 365 mówi o „zaklinaniach i zażegnywaniach guślarzy i czarowników.“

Do str. 94, (Nr 208).

Liczne dowody dawnéj, w puściznie jeszcze po Starożytnych przejętéj wiary w to, jakoby księża umieli słowami zaklęcia deszcze, grady, słoty i burze sprowadzać, zdrowie przywracać lub niszczyć i t. d. przytacza również Berwiński w swych *Studyach o literaturze ludowej* (tom I, str. 174—180).

Wiara w potęgę słów zaklęciach, jakkolwiek znacznie już dziś między ludem osłabiona, nie jest bynajmniéj jeszcze zupełnie wykorzenioną. Osobliwie w czasie choroby uporczywéj, gdy czło-

wiek do przeróżnych ucieka się praktyk, choćby najdziwaczniejszych, byle tylko zdrowie ukochanéj osoby jako i swoje własne ratować, grają one wcale niepośledną rolę, a wróż (lub wróżka) do zaklęć wezwany, ma wówczas szerokie pole popisywania się z całą swoją czarodziejską erudycyą.

Do str. 58, Nr 117.

45.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 334) mówi: Sławianin z coraz bardziéj subjektywnego zapatrując się na myty swe stanowiska, przeobraził z czasem postaci ich w formalne straszydła. Macha-Matoha (Matolica) i Bobo, Bobon, Bobak, po czesku' Bobak, po rusku Buka, są żeńskim i męskim strachem na dzieci i dorosłych (Kollar: Zpiewanky, I. 419. 422). Bobo zdaje się być w związku z litewskiém Bubbullis, podobnież strachem na dzieci. Zwał się także Bublos (Narbut). Jungman w czasop. *Krók* (II. 348) odnosi go do egipskiego Bubasta.

Do postaci straszących należy z późniejszych mytów także kasczéj (kosczej, kościéj), która to nazwa ma od: kości, szkieletu pochodzić. Przydomek jego: Bezmertnoj, wskazuje na wyższe niegdyś mytyczne znaczenie. Mone i Kayssarow widzą w nim symbol zimy, a raczej słońca zimowego, co tłómaczy kiłka o nim podań (Tkany, I. 158).

Diwe-żeny (t. j. dzikie niewiasty) odbierały matkom ich dzieci, a swoje im natomiast podkładały (*Krok*, II. 351). O złośliwych podobnego rodzaju istotach, jakiemi są także: Upiór, Upiorzyca i t. d. daje wiadomość X. T. Szczurowskiego: Prawo kanoniczne (w Supraślu, 1792).

Do str. 59, Nr 119.

46.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 307—8) mówi o Wilach, ze wedle okoliczności rozmaite, złe i dobre, przypisywano im przymioty. Że częstokroć wieszcząc, broń gotując i nią robiąc występują (jak w Kollara, Zpiewankach I. p. 413; Jungmanna Słown.), tańce swe o północy przy świetle księżyca odprawiają i ze złemi łączą się duchami, przeto zdaje się jakoby pierwiastkowo były bożyszczami światła, dobroczynnie działającemi od wschodu do zachodu słońca, późniéj zaś wrogo występującemi. W pierwszym przypadku, wywód ich nazwy od: biły, biały, jak i przezwisko u niektórych Słowian: bily-pany czyli bili-ženy, byłoby usprawiedli-

wione, w drugim przypadku łatwoby także było wykazać dlaczego Wiła często w znaczeniu Hekaty jest braną, i miejscami Wile są duszami zmarłych. Pod tym jako i wielu innymi względami spotykają się Wile z Rusałkami, które również niekiedy uważane są za dusze niechrzczonych dzieci albo topielic. Wedle mniemania Rusinów, księżyc jest słońcem dla topielców, wychodzących z wód dla ogrzania się przy jego świetle. W tańcu Wil (dusz narzeczonych dziewic, przed ślubem zmarłych) odprawianym w czasie nowiu, mężczyzni przez nie schwytani, zatańczonemi bywają na śmierć.

47.

Dr Wollheim de Fonesca (*Mythologie des alten Indien* Berl. 1856 str. 182) mówi: Rumak Kalki czynny w dziesiątéj inkarnacyi bożka Wisznu, opisywany bywa jako koń skrzydlaty i mlecznéj białości. Tu także wspomnieć należy i o białych rumakach wozu Indry, z których kilka, osobliwie np. W i l a's, imiennie w pismach indyjskich są wymienione (ztąd téż nosi Indras przydomek S w e t a w a s, t. j. jadący białemi końmi); tu także i o koniach ciągnących wóz bożka księżyca, o klaczy Badawa czyli Aswini, i o siedmiu rumakach słonecznych.

48.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 460) Duchy wodne, Nichus. Mają męskie duchy zielone czapeczki i zęby, czasem długą brodę i kosmate ciało, rzadziéj włos złoto-żółty i czerwoną czapeczkę; fińskie duchy mają żelazne zęby. Niksy, żeńskie wodne duchy, czeszą na słońcu swe warkocze, (w Niemczech rzadko mają ogon rybi); na lądzie poznać je tylko można po m o k r y m b r z e g u u s u k n i n a d o l e, po m o k r y m r o g u fartuszka. Rusini nazywają swe wodnice r u s a ł k a m i, są to piękne dziewice kąpiące się i czeszące; ukazują się głównie w Zielone-świątki, a lud plecie dla nich wianki i rzuca na wodę. Łączy się to z rzucaniem wieńców na św. Jan (w Polsce, Niemczech itd.) Szeroko pisze o nich Szafarzyk w czasopismie czesk. Museum 7, 259. Tydzień zielono-świątkowy zwali Rusini r u s a l d n o j e, czesk. r u s a d l a, nawet wołoskie r u s a l i e.

49.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 465) Topielcy jadą do bogini Ran. Podług niemieckich klechd, dzieci zapadłe w studnię, dostają się pod władzę wodnéj niksy; podobnie jak baba Holda, daje im ona potargany len do przędzenia.

Do str. 61, Nr 123.

50.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 922) Straż, strażnice (hort). Z ukrycia skarbu w głębinę, wypływa następstwo, że kto go chce po-

siąść, musi go podnieść. Wierzą, że skarb sam się posuwa t. j. stopniowo zbliża się zwolna ku powierzchni; zwykle mówią, że wznosi się na kurzą stopę (stopę kura, Hahnenschritt) co roku. Podobnież i kamień czy klin piorunowy (Donnerkeil) cenny młot Donara, który głęboko zarył się w ziemię, wychodzi w przeciągu siedmiu lat na wierzch. O pewnéj porze skarb stoji już prawie na górze i czeka wyswobodzenia; ale gdy pożądanego brakuje do tego warunku, uchodzi znowu i zapada się w głębię. Zbliżenie to wyrażają sposoby mówienia: skarb zakwita, jest dojrzały, więdnieje (Simpl. 2. 191) więc musi upaść. Ściągać się to może do kwiatu obok niego rosnącego. W Niemczech środkowych mówiono że: skarb wychodzi, wynika. Zwykle dojrzewa on co siedm, czasami tylko co sto lat, osobliwie lubi przy pełni księżyca się ukazywać w dwunastkowych dniach. Mówią także że skarb grzeje się (der schatz sonnt sich) mianowicie w czasie piątków marcowych, gdy wychodzi z głębi (Mones'a Anzei. 8,313); podobném grzaniem jest rozkładanie pszenicy i konopi; skarb podnosi się w kociołkach oznajmiając swą bytność świecącym nad sobą płomykiem, mianowicie błękitnym; podobny płomyk ukazuje się i nad pagórkami duchów i straszydeł; wygląda jak żarzące się węgle, lub kocioł pełen czerwonego złota (Reusch, Nr 7. 25); gdy nad nim płomień, mówią że skarb przeczyszcza się (der schatz wettert sich). Niewiele jednak skarbów porusza się ku powierzchni, winny one być dobyte z głębi jaskini. Do ich podniesienia potrzebne są: milczenie i niewinność, tak jak do zrywania leczących ziół, czerpania leczącéj wody i t. p. uroczystych działań. W głębi skarby ukryte, jeźli komu są objawione, lub przypadkiem je ktoś nadybie, są strzeżone przez kogoś (zwykle potworę) który pozwala je brać ile się zechce i iść z tém, lecz się nie oglądać. Zwykle jednak ciekawość przemaga, a ciekawy traci kawałek pięty, którą sobie przyciął drzwiami u wnijścia.

51.

Krzysztofory (obacz *Lud* Serya V str. 20, Nr 21) Grabowskiego: Kraków, i Kalend. krak. z r. 1852, podają powieść o dwóch siostrach. Jedna z nich, starsza, była bogatą dziedziczką pałacu pod Krysztoforami, druga zapomniana, użytą była do posług. W podziemnych sklepieniach pałacu, zabłąkał się raz ulubiony starszéj siostry kogut; młodsza wysłaną została do lochów aby go odszukać. Kogut doszedł długiemi piwnicami aż do grobów Maryackiego kościoła; idąc jego śladem, doszła młodsza aż do kościoła, gdzie koguta przy ołtarzu schwytała i Bogu podziękowała. Wracając z nim tą samą drogą (była to północ), spotkała w lochach, mimo że tam była statua św. Krzysztofa, postać samego diabła z niemiecka i hiszpańska przybranego, który zalę-

knionéj nasypał w zapaskę garść dyjamentów, nagradzając jéj doznane od siostry krzywdy. Struchlała zrazu tém zjawiskiem, poczęła uciekać i zatrzasnąwszy przy wejściu drzwi z lochów, które jéj piętę przycięły, znalazła w zapasce śmieci zamiast dyjamentów, i czarnego koguta. Wyszedłszy z lochu, dowiedziała się o nagłéj śmierci siostry i wkrótce jako jedyna a bogata pałacu dziedziczka, stanęła z dorodnym młodzianem na ślubnym kobiercu u stóp ołtarza, przy którym znalazła była koguta. Tamta siostra zmarła, straszyć odtąd w pałacu poczęła.

Inni jednak w miejsce koguta wymieniają bazyliszka (jak np. w Pamiętnikach Wodzickiego, *Czas* 1873).

52.

W dziełku: Miniaturgemälde aus der Länder und Völkerkunde, Leipzig 1830; Spanien tom II, str. 105) czytamy co do przesądów i wiary w skarby:

Często między wieśniakami tych stron, (t. j. między Walencyanami w Hiszpanii), słyszeć można o fenikach czy denarach zaklętych — Diners de Bruixas, — które chowają oni jako szczególną obdarzonych mocą, na stróżów swych pieniędzy. Są to gęsto pod miasteczkiem Ibi i po innych okolicach znajdowane helicyty — Lapides numismates. (ob. także *Lud* Ser. II. Sandomirskie, str. 252, inkluzy).

Prócz tego zachowało się jeszcze od czasu Maurów i z ich spuścizny, mnóstwo między ludem podań i baśni, między którémi najpowszechniejszém jest podanie o ukrytych skarbach. Niejedną w tajemnicy trzymaną kopalnię złota mieli Moriscos zawalić i zagrzebać przy ostatniem ich wypędzeniu, milijony zakopać sztuk złotych i srebrnych. Więc niema prawie łomu starego w górach, gdzieby nie pokutowała od czasu do czasu postać osłoniętéj dziewicy, i szyszakiem okrytego i uzbrojonego rycerza. Niema gaju oliwnego, starego, gdzieby nie widziano czasami karła ze srebrnym rogiem, gołębia ze złotym kluczem. Młot małego górnika dźwięczy ze szczelin gór, w ruinach starych zamków bije się moneta; tam ukazują się płomienie na starym maurytańskim grobie, tu szeleści deszcz złoty, ognisty, u stóp pnia uświęconego Algaroby (drzewa).

Osobliwą téż zwracają kopacze skarbów Walencyańscy uwagę na jaskinię leżącą niedaleko miasteczka nadbrzeżnego Benidoleig, słynną z zakopanych w niéj niegdyś skarbów i z pięknych stalaktytów. Ażeby podnieść bogatą tę spuściznę, potrzeba mieć białe jagnię, białego królika i białego gołębia, ale bez najmniejszéj skazy (innobarwnéj plamki) — i dlatego téż aż po dziś dzień leży nietkniętém i w spokoju brzemię wielkiego skarbu.

Przed półtora tysiącem lat (tak opiewa baśń ludu) wykrył ktoś całą tę ważną tajemnicę i miłą wszystkim, w starym ręko-

pismie maurytańskim; śmiało tedy począł wespół z przyjacielem brać się do awanturniczego dzieła. Opatrzeni w potrzebne a wspomnione przybory i talizmany, i obficie osłonięci różańcami, wodą święconą, szkaplerzami i relikwijami, wzięli się do nocnéj podróży milcząc, i z uderzeniem godziny 12 wstąpili do jaskini. Zaledwie uszli parę kroków, aż-ci dochodzą ich uszu słabe jakieś biadania, pochodnie im gasną, i z głębi wznosi się złoty płomień, za przewodnika im służący. Ze wzrastającą odwagą idą daléj, wtém otwiera się nagle skała, a oczom ich ukazuje się wielkie jaśniejące sklepienie, pełne niezmierzonych skarbów w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Już chcieli przystąpić do sanktuarym swoich życzeń, gdy nagle zjawia się przed niemi z łona ziemi unosząc się dziewica maurytańska w świetnéj białéj zasłonie, skarbów tych dozorczyni i groźnie wyciąga złoty miecz przeciwko napastnikom. Przelękli, olśnieni podziemną pięknością, cofają się przyjaciele w tył, składają u stóp maurytanki dary białe bez skazy, i rozpoczynają przepisane do odczarowania formuły. Wszystko napróżno! Dziewica potrząsa głową, zwierzęta odrzuca niechętna mieczem, i potrzykroć błyska nim wkoło ponad ich głowami. Naraz straszliwe uderzenie pioruna wstrząsa fundamentami ziemi, światła gasną, sklepienie z okropnym zatrzaskuje się łoskotem, świszcząc przebiega burza szerokie skały jaskini, błyskawice latają po sklepionych grotach, wszystkie żywioły zdają się w największém z sobą być skłóceniu; a niewidzialna moc jakaś wśród tego zamętu odpędza z miejsca struchlałych skarbu kopaczy. Kiedy wreszcie przyszli do siebie z odurzenia, ujrzeli, jak słońce wysoko na lazurowém świeci niebie, sami zaś leżą w cieniu oliwnego drzewa, o 200 kroków od wnijścia do jaskini. Z przerażeniem dostrzegli teraz, pod skrzydełkiem gołębia, niewidzialne prawie pióreczko szare, i z dziękczynném na ustach słowem przekonali się, że jedynie sile ich relikwii i świętości zawdzięczali zachowanie życia. (Obacz *Lud* Ser. V, str. 41—2, str. 67).

Do str. 63, Nr 129.

53.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 301) mówi, że Skrzjtki Skrzeti, są pierwotnie tą samą gromadą duchów co staropruskie Parstuki t. j. mieszkający pod ziemią albo w górach, pochodzi od parsyjskich Dew'ów (diwów); etymologicznie są oni skryci, ukryci, i uosobiają szkodliwe skutki ciemności, zimna etc. dla braku słońca. Późniéj pomięszano je z różnemi duchami domowemi; a nazwa ich występuje w waryantach: skreti, skrzoti, skrzjtki, shrati, srati, shkratiz, shkratelj itd. Penates intimi et secretales, których obrażać nie należało (Grimm, *D. Myth.* p. 270)

(Obacz nadto: *Lud* Ser. V, str. 42).

54.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 447—8) mówi o staroniemieckim scrat, scrato (pilosus), waldschrate, schretel, duch czy karzeł Helli, nachtschrättele (ephialtes), scraz, screza (larvae) i t. d. Ważném jest zgodność wyrazów słowiańskich: scret (staroczes. daemon), screti (penates intimi et secretales), skrzet, skrzjtek (penas, idolum), polskie skrzótek, skrzot; słoweńskie szkrat, szkratic (mężyk górski); u Serbów i Rusinów nie napotyka go się. Wyraz ten może pochodzić od skryć, kryć (celare, occulare).

55.

J. Grimm (*D. Myth* str. 419—422). Karły (däumlinge, paluszki). Jungmann mówi: mezi pjdimuz'jky kraluge trpaslјk (między piędzi-mężykami króluje karlik) ztąd trpaslјk jest czémś większém niż pidimuzjk. Czyżby z owém trp- (słowackie: krpec, krpatec) łączyło się nowogórnoniem. Knirps, knips znaczące małych ludzi. Zamiast karła mówią także w środkowych Niemczech: der kurze man. U Pertza stoji: churzibolt.

Tak elby jak i dvergi (biali i czarni) mają swojego króla (künec Alberich) lub królowę. Bohaterowie ludzcy zwyciężywszy tego króla, mają władzę nad wszystkiemi poddanemi mu duchami.

56.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 412—13). Edda mówi o aesir i alfar jako o wyższych nadpowietrznych istotach. Alp, geniusz światły, biały, dobry (w przeciwieństwie do dvergar, czarny, złośliwy duch). Wiązać się może nazwa białym śniegiem pokrytych Alp (alpes) i białéj rzeki (Albis, Elba, Łaba) z nazwą staropółn. elf. (szwedz. elf duńs. elf-fluvius są appelative); duchowy, elficzny łabędź (staroniem. alpiz, średniogórnoniem. elbez) wywodzić się może tak z barwy jak i z wody; toż słowiańs. labuď, łabędź od Łaba. Alfar tworzą wszędzie lud i występują gromadnie, jak i dvergar.

Być może że i w wyrazie vanir łączy się pojęcie białości i światłości; dość porównać z sobą: staropółn. vaenn (pulcher), irlandz. ban (albus), ben, bean (femina); łacińs Venus, gockie gino, staroger. even. W Irlandyi banshi, bansighe są duchy niewieście, białe.

57.

Tu mówi J. Grimm (*D. Myth.* str. 855): Edda daje myt o początku poezyi: kiedyś narody Aesir i Vanir zawarły między sobą pokój, a na znak tego, z obu stron w naczynie wspólnie swe plwociny rzucali (jak niegdyś przymierze mieszaniem wspólném krwi

pieczętowało się). Bogowie z plwocin tych utworzyli męża kwasir, najmędrszego z ludzi. Tego gdy ludzi uczył, zabili dwaj karły Fialar i Galar, i krew jego w dwa naczynia i kocioł zebrali, poczém zmieszali ją z miodem, z czego powstał napój, darzący każdego kto go pokosztował, duchem poezyi, natchnienia; taki stawał się skaldem albo fraedamadr (mędrcem). Olbrzym Suttugr wydarł im ten napój, zachował go w dworze Hnitbiorg i kazał go strzedz córce swéj Gunnlöd. Bogowie starali się posiąść ten napój; Odin sam zeszedł na ziemię, ujrzał dziewięciu parobków koszących siano i pytał ich, czy chcą mieć wyostrzone sierpy? Na twierdzącą ich odpowiedź, wyostrzył on im je kamieniem hein (han, hen, hone); ci widząc ze doskonały kamień, targowali o niego, a gdy Odin rzucił go w powietrze, parobcy uganiając się za nim, poucinali sobie własne szyje sierpami. Na noc zaszedł Odin do olbrzyma Baugi (brata Suttunga) i gdy ten się skarżył że mu zabito dziewięciu parobków, podjął się Odin u niego przyjąć służbę i wykonywać roboty za dziewięciu ludzi (Neunmännerarbeit) w lecie, i żądał zapłaty w zimie, a zapłatą tą była owa krew. Dalej jest tam sposób, w jaki w ciągu trzech nocy otrzymał on od Gunnlödy ów napój, poczém przemieniony w orła i ścigany przez Suttunga (także orła) przyleciał na dwór Aesirów, gdzie w podstawione naczynia wyrzucił z gardła ów napój, który znowu w plwociny przemieniony, a Azom i innym ludziom wydzielany, natchnieniem ich obdarzał.

58.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 423) Elfy. Ivaldi skandynawski zdaje się być elbicznym Ivaldr ojcem Idunn'y (Saem.), i odpowiada duńs. Evald. Znani są dwaj święci Ewald'owie (niger et albus) umęczeni i pochowani w Kolonii r. 695.

59.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 423). O mieszkaniach małych elfów w niebie nie mówią podania i powieści; tem częściéj opisują mieszkania karłów po rozpadlinach i jamach-gór. W pruskiéj Zamlandyi zowią ich de underhördschkes (podziemni) a Reusch zebrał o nich podania. U Wendów Luneburgskich zwały się te duchy görzoni (od wyrazu: góra) i pożyczały od ludzi narzędzi do pieczenia; prosiły o to niewidzialnie, poczém wynoszono im je przede drzwi, wieczorem odnosiły je nazad pukając do okna i chleba bochenek pozostawiając w upominku (Juglera: Słownik). I estnijska téż mytologia ma swych podziemnych (ma-allused).

Do str. 63, Nr 130.

60.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 276) mówi: Wiatru znamieniem był u Słowian bożek Stryhog (strzyboh, striw, strigoń) którego wnukami są wiatry w poemacie: Igora wyprawa na Połowców, przytoczone. I bożek podziemny Pochwist także był pierwotnie bogiem powietrznym (u Długosza Pogwid); u Kraińców wichor, wicharnec (*Krok*, II. p. 382). Ciekawe podanie przytacza Wójcicki (*Klechdy* II. p. 151) o powstaniu wiatru i burzy. Mściwa czarownica kopie w lesie dołek i kładzie weń gęsie jaja, które wysiaduje nakształt ptaka. Wieśniacy przerażeni słyszą wrzask téj baby, jej zaklęcia by sprowadzić burzę i jej życzenia by grad wielkości gęsiego jaja potłukł zboża w okolicy. (Ob. także *Lud*, Ser. III str. 101).

Do str. 65, Nr 136.

61.

Na okładce (od strony wewnętrznéj) dzieła w Bibliot. Jagiell. p. t. Martini Bonacinae Mediolanensis Opera omnia. Venetiis MDCXLII. — wyczytałem:

Casus.

An licet occidere Strygam?

Trafiło się sam u mnie że pochowano niedawnemi czasy (około r. 1716) człowieka iednego z Trzyszawy, który z krewnych swoich osobom wielkie czyni złości onych dusząc, biiąc y krew z nich wysyszaiąc, mówią że Strzyga, którego dół otworzywszy znaleźli go jak wór świeziusieńkiey krwie pełnego. Kazałem go w dole na gębę położyć, alec teyże nocy przyszedł do swego syna którego srodze zbił, y wczora powiadano że iuż umarł. Pan Podstarości barzo instat, żeby mu szyię uciąć rydlem — niewiem ieżeli to receptum ab ecclesia tak postępować sobie crudeliter proszę o informacyą WWMMPP.

Quaeritur in cadaveri quod post funus exercet maleficia possit caput in sepulchro amputari ut cessant illa maleficia? — Resp. posse amputari. Ratio est quid dupliciter possunt maleficia tolli. 1mo per Exorcismos, 2do per amotionem signorum aut illorum destructionem quae amotio aut destructio vel fit cum nova aut iterata invocatione daemonis vel fit sine ista invocatione, si fiat per Exorcismos est licitus modus tollendi maleficia, ut per se patet. Si fiat per amotionem aut destructionem signorum ad quorum positionem exercentur maleficia, sed cum nova aut iterata invocatione daemonis est illicitus. Quia fuit recursus ad opem daemonis

inimici Deo. Si autem fiat illa amotio, aut destructio, sine ulla invocatiane daemonis, talis modus tollendi maleficia est licitus. Porro in praesenti casu sic fiet solum destruetur signum ad cujus positionem daemon per illud cadaver mala domui infert idque sine ulla invocatione nova iterata daemonis. Hoc autem signum est integritas cadaveris, quae integritas si destruatur solent cessare maleficia uti per experientiam constat, neque hic timenda crudelitas quia non eo fine caput cadaveris amputabitur, ut in illud desaeviatur. Sed fine utili id est propter arcenda mala et insuper illud cadaver jam sensu caret etc.

Do str. 67, Nr 141.

62.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1035) Czarownice, Serco-jady. Wiele dzisiejszych Klechd opisuje czarownicę jako babę leśną, karmiącą i tuczącą dzieci dla siebie na strawę, gdy uciekną, goni ona za niemi w butach siedmiomilowych. Już u Rzymian, mówi Petroniusz (cap. 134: quae striges comederunt nervos tuos? cap. 63, strigae puerum involaverunt et supposuerunt stramentum), Plautus zaś (w Pseudolus III. 2, 31, sed strigibus vivis convivis intestina quae exedint). Atellańska larwa manducus wywodzi się od słowa mandere, manducare, żarłoczny, gryzący skrzak czy butz, straszydło na dzieci. Masca, po włosku maschera, da się sprowadzić na macher, masticare (gryźć dziąsłami, żuć), a czarownicę zwią larwą gdy dzieci pożera. I indyjskie także wróżbitki i czarodziejki usiłują jeść mięso ludzkie (Somadewa 2, 62). W serbskich baśniach osobliwie jadają one serce ludzkie, które z człowieka wyciągają. Zbliża się to do niemieckiej Berhty, która parobkom żołądek otwiera cięciem i napełnia go sieczką; rękopisma stare mówią też o wyjmowaniu serca i napełnianiu miejsca jego słomą.

Do str. 69, Nr 142.

63.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 332) mówi, że Morus, Moraus (Moras) jest w mycie słowiańskim postacią nader nieokreśloną. Morusi są to (według *Kroka*, II 360) bożkowie leśni, coś nakształt Faunów i Satyrów, którzy jako tacy w przeciwieństwie stoją do bożków domowych. Atoli jawią się one także jako uosobienie popędu płciowego, co na ich odległe, indyjskie wskazuje pochodzenie. Mają też one cechy pewne wspólne im z Dewami, z karłami (Kollar: Zpiewanky I. 122) t. j. z litewskiemi Markopolami i wendyjskiemi Marowitami. Tłoczący, ściskający duch nocny

ma swój symbol w postaci: Mura (po słowacku: Mora, po polsku Mor, Mora, Zmora) z północną Mar spokrewnionéj. Jednoczono go z parstukiem, że obie postaci zamieszkują głównie puszcze i lasy. Tegoż rodzaju duchami są: Mara sny sprowadzająca i rosyjska Kikimora dusicielka.

Spokrewniony z tą postacią jest i Wilkodlak, gdyż raz brany jest (u Waceradą w Mater verborum) w znaczeniu Faunus Pici filius, synowstwem połączony z Sytiwratem; drugi raz znów jako: Vilkodlaci Incubi ab incubendo homines i. e. stuprando; trzeci raz jako: Vilcodlaci, sepe improbi existunt etiam mulieribus etc. (Porównaj: Vilkodlaci i Vlicodraci, oraz Kollara Zpiewanky I. str. 419).

Do str. 69, Nr 146.

64.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1193) Zażegnywania czarów. Są sposoby mówienia (ob. u Grimma str. 433): der Teufel hat dich geschüttelt, geritten; gdzie indziéj: dich hat geritten der mar (nachtmar) albo ein alp zoumet dich. I jak bogini Holle przędzę albo włosy targała tak i sama ona potargane nosi włosy, ztąd zowie się skołtuniony włos Hollenzopf; ztąd i alp, nachtmar, zwija w kędziory włos ludzki, grzywę i ogon koński albo je przeżuwa: alpzopf, drutenzopf, wichtelzopf, weichselzopf, w Niderlandach mahrenloke, elfklatte. I litewski aitwaras kołtuni włosy. W Marchii brand. mówią mahre, gdzie indziéj alp, we Francyi cauchemar. czesk. mura (zmora i ćma, sphinx). Elbiczne zmory, mory (mahre, nachtmare, alp) jeżdżą nietylko po ludziach ale i po koniach, z których pokręconéj grzywy zraną ścieka kroplami pot rzęsisty. Porównaj rumaka Swantewitowego (ob. u Grimma str. 628).

Do str. 69, Nr 147—8.

65.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 313) mówi, że duchy drzewne w dobroczynnym zachowały się charakterze, jak tego dowodzi pieśń: „I młodzian zanosi błaganie do Boga: daj-że mi Boże złote rogi! daj mi srebrne rogów ramiona, abym rozłupawszy korę téj sosny, ujrzał co się pod nią ukrywa. I dał mu Bóg złote rogi i srebrne rożków gałązki, a młodzian rozłupał korę, — aż tam pod nią siedzi młoda dziewka, nakształt słońca promienna.“ (Talvi: Pieśni serbskie).

Do str. 76, Nr 158.

66.

Czarownik i czarownica, nazywani są niekiedy u ludu, zwłaszcza gdy się takowy górniejszym chce wyrazić stylem (t. j. w baśniach, klechdach) czarnoksiężnikiem i czarnoksiężnicą.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1812, str. 270) mówi: Odróżnienie jakie język polski czyni między wyrazami księżyc i miesiąc, w innych słowiańskich językach nienapotykane, zdaje się, zwłaszcza z powodu pokrewieństwa etymologicznego z późniejszym wyrazem czarnoksiężnik, na jaki spadli poganscy księża, być pozostałością jeszcze pewnych żywiołów mitycznych ludu (Jungman, Słownik II. 424. — Linde, Słownik I. p. 1168).

Do str. 77, Nr 161.

67.

J. Grimm (*D. Mythol.* str. 1104) Lekarze. Włóczęgi zajmujący się leczeniem, szarlatani, owczarze, i t. p. wieloraki i ciekawy mają i dają zasób wiadomości o środkach lekarskich ludowych. Gregor. Tur (Tours) 9, 6 wspomina o czarodzieju i lekarzu Dezyderym, odzianym w suknię z włósia koziego. Starosłowiańskie bali oznacza lekarza a właściwie czarownika (Glagolita 67 b).

(Obacz *Lud* Serya IV str. 210, przypisek o Bali).

Do str. 81 i 84, (Nr 167 i 175).

68. *a)*

J. Grimm (*D. Myth.* str. 552) Woda. W Niemczech wiele zabytków dowodzi o pogańskiéj świętości wody; nie ma ona jednak być czerpaną o północy, lecz o świcie przed wschodem słońca, z biegiem wody i milcząco (zbiór przesądów), zwykle pierwszego dnia Wielkiéj-nocy; taka woda nie psuje się, odmładza, leczy krosty, wzmacnia bydło. Woda czarodziejska do wieszczby niechrześcijańskiéj potrzebna, ma być zebrana do szklanki w niedzielę, przed wschodem słońca, z trzech płynących źródeł (krynic); a przed szklanką jakoby przed bożyszczem zapala się świeca woskowa. Tu należy i następny zwyczaj ludowy w Hessyi: w drugie święto Wielkiéjnocy dziewki i parobki idą do bliskich skał (der hohle stein) w góry, czerpią wodę w chłodném źródle którą niosą w dzbanach do domu, kwiaty rzucając na ofiarę. Cześć ta wody znaną pewnie była i Celtom; w wodzie krynicy skalistéj w Karnant zanurzony,

miecz złamany zrasta się znów i robi całym. Pierwszego maja młode dziewczęta w Pyrenejach wieszczą sobie dolę w wodzie źródlanéj.

Do str. 86, Nr 180.

68. *b*)

Maciejowski (*Polska i Ruś* tom IV str. 167—8) powiada: że w Polsce zaopatrywano dom przeciwko czarom, kadząc lub pomażując ściany domu zaczarowanego posoką z czarnego psa wytoczoną. Powziął on tę wiadomość (mówi R. Berwiński Studya o literaturze II. 76) z Siennika, a ten z Chmielewskiego który twierdzi (Nowe Ateny), iż „hyeny t. j. azyjatyckiego wilka tłustość, nią smarując żółć suki czarnéj, jest obroną domu od czarów, nią kadząc jakotéż krwią miesięczną podwoje smarując, albo psa czarnego krwią dom skrapiając, przed progiem jego genitalia zakopawszy.“ Oba zaś wzięli tę naukę z Pliniusza (H. N. XXVIII. 2).

Do str. 88, Nr 183.

69.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1025) Czarownice. Bezeceństwa jakich się dopuszczają, ściągają się głównie do bydła i zboża ich sąsiadów, którym szkodzić usiłują. Cudzym krowom potrafią one, nie zbliżając się do wymion, wydoić wszystkie mléko; wbijają nóż w pień dębowy, wieszają u niego sznur i mléko z niego ścieka (Reusch, Samland str. 66); albo wbiją siekierę w futrynę drzwi czyli odrzwie i doją z obucha siekiery lub z toporzyska, wyciągają także mléko z wrzeciona, lub ze zwieszonego ręcznika. Dobre mléko przemieniają w błękitne lub krwawe. Pochwała ich, gdy wstąpią do izby, przynosi mleku uszczerbek lub zepsucie; gdy ma być mléko i śmietana bite, nie udaje się masło. Ztąd ma czarownica nazwę złodziejki mléka (milchdiebin) podobnie jak motyl jest złodziejem mléka, butteryogel; czasem milchzauberin, molkenstehlerin, molkentöversche. Związek między czarownicami (wróżkami), elbami i motylami widoczny, bo i karłom przypisywano winę wyciągania mléka z wymion krów; dvergspeni zowie się w jęz. staropółnocn. Papilla vaccarum vacua. Oczarowane mléko trzeba bić w garku biczem albo obijać sierpem; każde uderzenie i raz dotyka i samą także czarownicę. W kraju Wetterau taki panuje przesąd: gdy sztuka bydła jest oczarowaną, stawia się panew lub patelnia czy tygiel nad nią i przy zaryglowanych drzwiach wali się w tygiel kosą od trawy;

to sprowadza czarownicę: pierwsza zatem kobieta która nadejdzie, jest czarownicą. O mocy przyciągania do siebie sąsiadowego mléka i miodu wspomina już Burchard (Anh. str. 38).

Tłukąc miotłami w potoki, prusząc wodę w powietrze, albo piasek ku zachodowi słońca, albo wyrzucając krzemienie, sprowadzają czarownice burze i grady bijące we zboże i owoc sąsiada. Na ten cel warzą téż one szczecinę i liście dębowe w garnkach, albo osypują owym diabelskim popiołem pola sąsiedzkie. Są to czarownice błyskawiczne, słotne (blitzenhexen, wetterhexen).

Mówią także o nich, że rosę z trawy strychują i zbierają by tém bydłu szkodzić, i że rosę z łąk cudzych zebraną zrana przed wschodem słońca znoszą na własne łąki, aby swoją trawę zrobić bujniejszą. Te można rozpoznać po dużych, niezgrabnych, ciężkich nogach i zowią się one thaustreicher (we Fryzyi wschodniéj dautstriker). Mą to styczność z tańcami elbów i z rosą, którą rumaki walkyryj strząsają z grzyw swoich; na złe tylko obróconém zostało.

Czarownice mogą złamane kości nieobecnych ludzi nazad sprządz do zrostu, wiążąc z sobą nogi stołeczków.

Przy ślubie nowożeńców, w czasie błogosławieństwa kapłańskiego, zatrzaskują zamek i wrzucają go do wody (zowie się to nestelknüpfen). Dopóki zamek nie będzie odszukany i otworzony, małżonkowie są nieudolni i niepłodni.

Mogą zabijać ludzi kłując obrazy albo lalki. Na cmentarzach wygrzebują trupy młodych dzieci i obcinają im palce dla sporządzenia sobie z tego tłuszczu maści, i dla czarów, bo palce nowonarodzonych dzieci zapalone dają płomień utrzymujący we śnie wszystkich domowników, a podobną własność i korzyść ma i wielki palec wisielca złodzieja (coutume de Bordeaux §. 46 traktuje: o czarach przez ręce zmarłych dzieci, a roślina jedna zowie się ręką złodziejską czyli diabelską).

Z połączenia czarownic z diabłem nie powstaje żadna ludzka postać jeno istoty elbiczne, zwane dinger, elb i holden w postaci motyla, bąka, osy, gąsienicy, robaka lub owada tajemniczego; służą one czarownicy do zaklinania choroby lub wrzodów ludziom i bydłu, urzekając tę chorobę i niemoc na skórę, członki i kości; wysełają je téż do lasu na drzewa, zakopują pod bez i wtedy: podobnie jak te elby objadają osikę, tak samo żre choroba człeka któremu była przeznaczoną. Która czarownica komu zadała urok (die holden) ta go musi znów odebrać; więc idzie gdy tego potrzeba do lasu i z drzew te holdy otrząsa, albo wykopuje one z pod bzu (das elbengrab). Człowiek na którego rzucony jest urok, czyli który urzeczony jest holdami, da się rozpoznać tém, że w jego oczach nie zobaczysz mężyka albo dziecięcia (grec. kore, pupa), albo mętnie tylko (Voigt, p. 149). Przypomina to ropuchę, którą diabeł czarownicom naznacza w źrenicy lewego oka.

Hołdów (uroków), jest dziewięć rodzajów. Nie rzadko też i diabelski ich zalotnik ukazuje się w postaci alba albo motyla. Córki swe z ludzkiego spłodzone małżeństwa, winny czarownice zaprzedać diabłu już przy urodzeniu i wychować na jego służbę; w czasie wielkich schadzek podają mu one swe dzieci tyłem unosząc je do góry. Czasami zabijają mu na ofiarę czarne bydło.

Chętnie uczęszczają na drogi rozstajne (na których łatwo jest wezwać diabła, lub zdobyć alraunę); wolno im i przez dziurkę od klucza wmykać się do izby. Gdzie trzy świece goreją, ma czarownica władzę. Nie lubi odgłosu dzwonów.

Przed sędziego stawiona, nie ma się dotykać gołéj ziemi, bo wówczas może się w inną przemienić istotę. Niezdolną jest do wylania łez. Rzucona w wodę płynie po wierzchu, nie zanurza się; i na téj to własności opierała się zwykła ich kąpiel wyrokami sądowemi naznaczona. Jeźli im się uda sędziemu na początku spojrzeć otwarcie w oczy, wówczas mięknie on i staje się dla nich litościwym i pobłażającym.

Charakterystyczną jest rzeczą, że wszystkie czarownice mimo sztuki swéj i potęgi diabła, w ubóstwie i nędzy życie pędzą; niema przykładu aby z utratą niebieskiego zbawienia zyskiwały przynajmniéj na roskoszach ziemskich, jak to podają gadki o mężczyznach którzy z nim weszli w związki. Kobiety te o krzywych nosach, kończastych brodach, obwisłych wargach, szczerbatych zębach, kosmatych palcach, wyrządzają złe bez najmniejszéj dla siebie korzyści, i tylko dla zadowolenia wewnętrznego szkodzą. Zaloty ich z diabłem i uczty, w połowie ich tylko cieszą.

70.

J. Michelet: la Sorcière (Bruxelles, 1863 str. 158) „La femme, pauvre créature qui ne pourait avoir d'enfants viables dans de telles conditions (d'un pauvre, miserable serf qui ne pourra les nourrir), qui n' enfantait que pour pleurer, avait la terreur des grossesses. Elle ne se hasardait à la fête nocturne (du Satan) que sur cette expresse assurance qu'on disait, qu'on répetait: „Jamais femme n'en revint enceinte." — Boguet, Lancre, tous les auteurs sont d' accord sur ce point. Rude contradiction de Satan, mais tout à fait selon le voeu du serf, du paysan, du pauvre: Satan fait germer la moisson, mais il rend la femme infeconde. Beaucoup de blé et point d' enfant!"

Do str. 90. Nr 194.

71.

J. Grimm (D. Myth. str. 1056) Są sposoby zabezpieczenia się od czarownic. Nie należy im dziękować, ani odpowiadać na za-

pytania; unikać ich pochwały czegokolwiek, i spluwać. Wreszcie można czarownicę bić do krwi albo rozpaloną za nią ciskać głownię. Chleb, sól i węgiel chronią od czarów. Zaczarowane zwierzęta wracają do pierwotnéj postaci gdy się stal przez nie przerzuci; chroni ona dziecko w kołysce od odmianka. Nożem nad którym zrobiono znak krzyża, poznać i odegnać można czarownicę. I wogóle znak krzyża odpędza diabłów i czarownice. Wszędzie tedy u chat włościańskich widzimy znaki krzyża robione czy malowane już w pierwszą noc majową, już zakładane w kątach pól, przy kołyskach dzieci (przed chrztem) itd. to samo czynili poganie znakiem młota (malleus).

Do str. 92, Nr 206.

72.

W dziełku: Miniaturgemälde aus der Länder und Völkerkunde, Leipzig 1830, Spanien, t. II. str. 105, czytamy: „Przeciwko urokowi i czarom złego oka, — mal de Ojos, chronią Walencyanina (w Hiszpanii) już to noszone przezeń małe rączki ze słoniowéj kości manecillas zwane, już łapki kreta, już pęczki szkarłatu. Szczególniéj téż rączki owe, (wyobrażające zgięcie, tak zwaną figę ukazujące), są wielką dla małych dzieci obroną."

Do str. 94, Nr 208.

73.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1176) Zaklęcia. U starych Germanów była wiara że runy mogą wiele dokazać cudów, mogą zabić i wskrzesić, leczyć i chorobą obciążyć, ogień gasić i niecić, grad zażegnać i sprowadzić i t. p. Osobliwsza jednak siła tkwi w klątwach i zaklęciach. Znacząco brzmi wyrażenie: ich brach des vluoches herten kisel (Ms. H. złamałem klątwy twardy krzemień); bo działanie zaklęcia jest twardem i ciężkiem. W Pentam. 2, 7, powiedziano że klątwa nabiera skrzydeł i ku niebu wzlata. Zaklętemu koniowi świeci się sierść. Podobnie jak przy siewie używa się formuł zażegnania aby się dobrze zboże przyjęło i był urodzaj, bywają też zioła które rosną tylko pod zaklęciem: nihil ocimo foecundius, cum maledictis ac probris serendum praecipiunt, ut laetius proveniat, sato pavitur terra; et cuminum qui serunt, precantur ne exeat (Pliniusz 19, 7).

Do str. 95, Nr 210.

74.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1023) Diabeł ukazuje się czarownicy pod postacią gładkiego i okazałego młodzieńca, jest zdo-

bny w pióra i zalotny; zapóźno dopiero dostrzega czarownica końską nogę (kopyto) lub gęsią (wilde, pflotte füsse, Nördling — proces-czarowniczy). Zmusza ją do zaparcia się Boga, przechrzciwa ją (umtaufen) do czego wybiera ona sobie kumów, i nadaje jéj imie, odkrywszy swoje własne. Na ciele jéj wyciska on znak, a miejsce to popada odtąd w nieczułość, a czasami wyrywa z ciemienia kosmyk włosów. Niekiedy zbliża się w postaci myszy, kozła, wrony, muchy, wkrótce jednak przemienia się w postać ludzką. Za zaloty płaci on drobnemi pieniążkami; obejrzane przy świetle, zamieniały się w łajno i błoto.

Wszystko boskie naśladuje diabeł na opak (przeciwnie dar dobréj istoty, choćby był liściem, trocinami, trzaskami, knotem zamienia się w złoto). I dlatego siedzi diabeł na wspak (tyłem), czarownice na wspak stawają na nogach i tańczą na wspak itp.

Główną jest rzeczą, aby w pewnych dniach diabeł je zaprowadził na nocne uroczystości, obchodzone wraz z innemi diabłami i wróżkami. Wysmarowawszy sobie maścią nogi i pachy i opasawszy się przepaską, dosiadują one kije, grabie, miotły, kądziele, szufle, warząchwie albo ożogi i czmychają przez komin, mrucząc formułkę, ponad górami i dolinami przez powietrze. Maść ta (unguentum pharelis) z ziół, zwykle jednak z tłuszczu zamordowanych, niechrzczonych dzieci bywa sporządzaną. Jeśli sam zalotnik po którą z nich przybędzie, to siedzi on na przodzie na lasce a ona z tyłu, lub téż jest kozłem którego ona dosiada, albo jedzie rumakami wyszłemi z pod ziemi. Czasem otula je diabeł swojim płaszczem. Na miejscu schadzki spotykają się czarownice z zalotnikami, zwykle sąsiadki, czasami dawno już zmarłe kobiety, niektóre (z wyższego stanu) w masce i przebraniu. Kochankowie ich są jednak służalcami najstarszego diabła, który w postaci kozła, z czarną twarzą ludzką, siedzi poważnie na wysokiem krześle albo kamiennym stole we środku całego kółka zebranego, a każda oddaje mu cześć pokłonem i całusem. Czasami wybiera on królowę czarownic (Hexenkönigin), odpowiadającą owéj mytycznéj północnéj trölla konungr. Potrawy uczty niezbyt ponętne, oświecają czarne pochodnie, zapalone u światła czy świecy palącéj się między rogami starszego diabła; potrawom tym zbywa na chlebie i soli (lubo zdarza się że jadają one chléb w niedzielę pieczony, mięso w niedzielę solone, i piją butelkowane w niedzielę wino lub toczone w faski). Piją z krowich racic i głów końskich. Opowiadają sobie bezeceństwa zdziałane, a diabeł bije z nich opieszalsze. Po uczcie, która ani karmi ani syci, rozpoczynają taniec; na drzewie siedzi grajek; skrzypcami lub dudą jego jest głowa końska, piszczałką pytka albo ogon koci. W tańcu obracają się do siebie grzbietem; zrana widać na trawie ślady okrągłe ścieżek które wydeptały (kopyt koźlich i krowich). Taniec podobny do tańca mieczowego (wedle akt heskich). Czasami jedna z bab ma na prawéj nodze złoty trze-

wik, lub czerwony trzewiczek. Po tańcu (reigen) biją się wzajem klepaczkami lub maglownikami (wałkami) i wyprawiają harce zalotne. W końcu spali się wielki kozioł na popiół, ten między wszystkie czarownice rozdzielony popiół, służy im na to aby złe broiły i szkodę ludziom czyniły. Młoda nowicyuszka niezaraz bywa przypuszczaną do biesiady powszechnéj, ale musi białą laską strzedz ropuchy. Młodą ową czarownicę ustawia diabeł głową nadół i wsadza jéj świeczkę do tyłka. Jazda z powrotem podobną jest do podróży poprzedzającéj a małżonek śpiąc obok włożonéj tymczasem do łóżka laski, ani się domyśla co się z żoną dzieje. Gdy kto to tańce ujrzy a zawoła imieniem Boskiem lub Jezusa, wystraszy wszystko i wszystko w okamgnieniu zniknie.

J. Michelet (La Sorcierè, Paris 1863) przedstawiając całą grozę czasów feodalnych mimo ich religijną żarliwość, wykazuje przyczyny istnienia a następnie skażenia dawnych obrządków pogańskich, które występowały także w formie reakcyi przeciwko wielkiemu uciskowi baronów i duchowieństwa ówczesnego. Opisy biesiad szatańskich bierze on z dzieł naocznych świadków, sędziów i t. d. La communion de revolte. Les sabbats. La messe noire. O rzeczy i o autorach z których czerpał odzywa się: Il faut dire les Sabbats. Ce mot évidemment a designé des choses fort diverses, selon les temps. Nous n'en avons malheureusement de descriptions detaillées que fort tard (au temps d' Henri IV). Ce n' était guère alors qu' une grande farce libidineuse, sous prétexte de sorcellerie. Mais dans ces descriptions même d' une chose tellement abâtardie, certains traits fort antiques témoignent des âges successifs, des formes différentes par lesquelles elle avait passé. La moins mauvaise (de ces descriptions) est celle de Lancre. Il est homme d' esprit. Il est visiblement lié avec certaines jeunes sorcières, et il dût tout savoir. Son sabbat malheureusement est mêlé et surchargé des ornements grotesques de l' époque. Les descriptions du jésuite Del-Rio et du dominicain Michaelis sont des pièces ridicules de deux pédants crédules et sots. Dans celui de Del-Rio, on trouve je ne sais combien de platitudes, de vaines inventions. Il a cependant, au total, quelques belles traces d' antiquité dont j' ai pu profiter.

Przy straszliwym tym obrządku mszy czarnéj, wobec czarta-kozła, nad łonem czarownicy, odprawianym przez jednego z demonów, gdzie wszystko na wspak, na odwrót dokonywano, składano jednak duchowi ziemi ofiary ze zboża i lotu ptaków, co saméj tylko Francyi zdaje się być właściwością. W Lotaryngii, jak niewątpliwie i w całych Niemczech, ofiara ta z czarnych składała się zwierząt, t. j. z czarnego kota, czarnego kozła i czarnego byka.

Daléj daje Michelet rozbiór szczegółowy znanego dzieła Sprengera: Młot na czarownice.

75.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1029—30) Czarownice. W baśniach o czarownicach, zaprzedanie diabłu, zaparcie Boga i cześć dla kozła zdaje się kacerską (kätzer, kotur) być myślą. Odprzysięgający się parodiuje zarazem nakazaną chrześniakom abrenuntiatio diaboli (według formuły u protestantów: ik fate an disen witten stock, und verlate unsen herre Gott! u katolików: Marien Sohn und Gott), albo też: hie stehe ich uf dieser mist und verleugne den lieben herrn Jesu Christ: (z akt r. 1633). Na poczynającym naokoło grzać się gnoju, stoji przysięgająca i białą laską kłuje ropuchę (ütsche, kröte) przyczém także pewna odmawia się formułka. Biała laska była znamieniem cedujących, przekazujących, i wrzucała się po użyciu jéj w wodę.

We wszelkich innych żywiołach przeważa myśl pogańska. Część starą bałwochwalczą winien wszakże przypominać kozioł i ofiara z czarnych zwierząt.

Dziwną rzeczą, że wedle trądycyi darlekarlijskiéj (szwedzkiéj) diabeł przy festynie czarownic nie zajmuje wyniosłęgo krzesła, ale leży pod stołem związany na łańcuchu (podobnie jak w niemieckiéj baśni: obok prządek, norn). O łańcuchu tym opowiadają czarownice tamtejsze różności; gdy się jego ogniwa zużyją, wtedy zstępuje anioł i nanowo je spaja czy lutuje (Bergman p. 217—19).

Czary także dokonywały się i z mocą soli (przesądy); zdaje się niemal jakoby pewien istniał związek pomiędzy owém warzeniem soli, pruszeniem soli, noszeniem soli ze źródeł o które się ludy przez Tacyta wspomniane dobijały (str. 999 u Grimma) a spaleniem kozła, wraz z zabraniem i rozpszeniem jego popiołów. Równie pogańskiem jest jadło końskiego mięsa.

Wycieczki czarownic odbywały się zwykle w noc majową, w noc św. Jana i Bożego-narodzenia, lecz także i na Wielkanoc, w Zapusty i o innéj porze; były to czasy wielkich uroczystości pogańskich tj. ogni wielkanocnych (osterfeuer), majowych, słońcowrotnych (przesilenia dnia z nocą) i julowych, i niema potrzeby szukać w tych obchodach parodyi uroczystości chrześcijańskich. Jazdy nocne, podróże z pochodniami, przemykanie do zamkniętych domów, odpowiadają najzupełniéj temu co wyprawiały rzesze Holdy; nazwy zalotników, formuły zaklęcia, ród hołdów, tańce obrzędowe, wszystko to jest natury elbicznéj. Wzmocnienie czarownicy przez dotknięcie się gołéj ziemi (iardarmegin) przypomina wiarę pogańską w moc olbrzymów.

76.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1037) mówi: co do jazdy na kiju i miotle, mogę dość dawne przytoczyć tu świadectwo. Guilielm. al-

vernus p. 1064: si vero quaeritur de equo, quem ad vectigationes suas facere se credunt malefici, credunt, inquam, facere de canna per characteres nefandos et scripturas, quas in ea inscribunt et impingunt, dico in hoc, quia non est possibile malignis spiritibus de canna verum equum facere, vel formare, neque cannam ipsam ad hanc ludificationem eligunt, quia ipsa aptior sit, ut transfiguretur in equum, vel ex illa generetur equus, quam multae aliae materiae itd. Wyraźniejszą jest baśń irlandzka o sitowiu i ździeble czy badelu z których, dosiadłszy je, tworzą się rumaki.

Do str. 96, Nr 211.

77.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 998) Czarownice. W czasie swoich schadzek warzą one w kotłach różne ingredyencye i zioła, i przypominają owe gockie sudnautar przy ofiarach obrzędujące. W Makbecie są one raczéj wieszczkami. W baśniach rzadko dziś biorą one z sobą kotłonosza (niosącego za niemi kocioł) lecz najczęściéj grajka który im przygrywa do uczty i tańca, niebiorąc udziału w czarach i zabawach. Miejscami opowiadano sobie, że przy schadzkach zarzynały one do uczty dzieci, krew ich w mąkę lub popiół zaczyniały, a pogasiwszy światła, rozpuście się między sobą oddawały. Nowo zwerbowane towarzyszki cechowały one przez kłucie szpilką, bluźniąc Stworzycielowi, a wiarę całusem ślubując diabłu jakby świeckiemu panu.

Do str. 99, Nr 215.

78.

J. Grimm *D. Myth.* str. 1032) Czarownice. U Serbów, kto przed Zwiastowaniem P. Maryi zabije węża, przywiąże do jego głowy kawałek czosnku, i w dzień Zwiastowania idąc do kościoła taką głowę wężową do czapki przypnie, ten wszystkie kobiety będące czarownicami, rozpozna po tém, że się na około niego zgromadzą usiłując skraść jaki węża kawałek (Vuk Karzdzic: vjesztica, pometno i blagovijest).

Wiadomość ta prowadzi do wyjaśnień. I w Niemczech znano tego rodzaju środki rozpoznania czarownic. Kto przy sobie nosi znaleziony gwóźdź czy ząb brony, albo ziarnka zboża zapiekłe w chlebie, albo jajko wielkoczwartkowe, ten w kościele ujrzy czarownice ze szkopkami od mléka na głowie; toż samo w Danii. Bergman (p. 219) powiada że w Dalarne (w Szwecyi) czarownice rzadko kiedy przychodzą do kościoła, lecz miejsce

ich zastępuje tam snopek słomy lub koryto świńskie. Można téż poznać czarownicę po tém, że spoglądając jéj w oko, widzi się w jego źrenicy swój obraz przewrócony, głową na dół. W Szwajcaryi można je poznać obuwając do kościoła trzewik w którym położono ziele nübblerletschlee rodzaj koniczyny, zerwane przed wschodem słońca; albo stając podczas mszy pasterskiéj na stołeczku z dziewięciorakiego drzewa złożonym, widzi się je grzbietem do ołtarza obrócone; ale czarownice widzą także i swego spektatora, i biada mu gdy go pochwycą po nabożeństwie; uśmiercą go niezawodnie, jeźli chciwości ich nie będzie zaspokajał rzucając w czasie ucieczki do domu po kawałku tego co one lubią (podobnie jak w starych baśniach ścigani rzucali za siebie wrogom złoto i pierścienie) i powstrzymując je od gonitwy zbieraniem tych przedmiotów.

Do str. 100, Nr 218.

79.

Czas krak. 1873 Nr 129 mówi we:

Wspomnieniach z przeszłości Stanisława hr. Wodzickiego,

W ciągu mego urzędowania w téj komisyi cywilno-wojskowéj zdarzył się smutny wypadek, malujący przesądną ciemnotę panującą w niższych klasach.

Niedawno temu, w starości mojéj, czytano mi z „Przyjaciela Ludu“ opisanie spalenia 14 czarownic w Doruchowie w powiecie Ostrzeszowskim dokonane w r. 1776. Akt ten opisany z najdrobniejszemi szczegółami, wzbudzał prawie niedowierzanie w czytelnikach dzisiejszego wieku; tymczasem memi własnemi oczyma widziałem i badałem sprawców podobnegoż ekscesu.

Rok 1789 pamiętny nadzwyczaj srogą zimą, dokuczył równie pamiętną posuszą; brak deszczu przez wiele tygodni zagrażał głodem; łany wypalone lichy plon obiecywały. Prosty gmin i duchowieństwo, mianowicie zakonne, mało co świątlejsze od gminu, przypisywało czarom tę klęskę, i niekiedy brało to nawet za tekst swoich kazań. Każda najgrubsza niedorzeczność byle jéj dać przyczynę, jeszcze tak namacalną jak fenomena natury, odrazu znachodzi wiarę między pospólstwem; otóż na wiele mil dokoła niczemu nie przypisywano posuszy, tylko sprawie diabelskiéj. Ekonom z Zagoyści wsi leżącéj o granicę od majątku mego Ojca, zdesperowany snać brakiem deszczu, a wierzący w domowe sekreta, sprowadził sobie do pomocy dwóch Reformatów, i połapawszy podejrzane baby, kazał je pławić na głębi. Łatwo wystawić sobie oburzenie się moje i wstyd, że coś podobnego mogło się trafić przy schyłku tak filozoficznego wieku, jak nasz. Natomiast

w ognistych wyrazach opisałem rzecz całą i posłałem tamecznemu staroście; był nim Feliks Łubieński starosta Nakielski, podtenczas poseł województwa Kaliskiego, a za księstwa Warszawskiego minister sprawiedliwości. Gdy go doszedł mój list, zaraz oddalił ekonoma, a moje doniesienie dał wydrukować w *Gazecie Narodowéj*. Z obowiązku obywatelskiego zrobiłem wniosek do komisyi cywilno-wojskowéj w tym sensie, który dokładniéj sprawę tę wyjaśnia.

„Zdarzony przypadek pod dniem 19 maja 1789 na parafii zasiadającego w komplecie kolegi, gdy takiéj jest istoty, że przez zaniedbanie stósownych środków, wkrótceby się odradzał; czuję być przeto moim obowiązkiem donieść o nim Prześwietnéj komisyi.“

„Panuje w téj okolicy susza z wielką dla urodzajów szkodą, którą gmin prosty, nieszukając w naturze przyczyny zdarzonych skutków, przypisuje przez zabytek pogańskich jeszcze zabobonów, czarownicom, które podług jego mniemania, deszcz diabłu przedać miały.“

„Starostwa Zagoyskiego ekonom, zamiast oświecenia prostactwa, podobnie z niem przekonany, osądziwszy, że tylko płeć niewieścia może z diabłem wchodzić w umowy, pospędzał wszystkie ze wsi kobiety, i one bez braku, po cztery w kupie skrępowane, końcem otrzymania rychłego deszczu, nielitościwie na głębię rzucać kazał. Instynkt każdemu stworzeniu wrodzony ratowania się w niebezpieczeństwie, sprawił, że niektóre z tych nieszczęśliwych ofiar przesądu, pasując się ze śmiercią, dłużéj niż reszta utrzymywały się na wodzie; ale ta sama niewinna własnego życia obrona, od dzikiego tyrana poczytywaną była za występek. Takie bowiem podług mniemania jego uznane będąc za czarownice, wyciągnięto z wody i na pół żywe, gdy za urojone przewinienie wskazane były na chłostę dopóki dészcz nie padał, doznawały jeszcze obelgi od chłopstwa zawziętego przeciw mniemanym sprawczyniom suszy.“

„Na nieszczęście rodzaju ludzkiego, dészcz się następnego dnia opuścił i bardziéj jeszcze prostaków utwierdził w błędzie; a że ziemi spragnionéj rzęsistego jeszcze dészczu potrzeba, obawiać się należy; ażeby częściéj nie robiono téj próby, równie kraj, ludzkość i wiek nasz hańbiącéj.“

„Ten bowiem nieroztropny ekonomski postępek, z któréjkolwiekbądź strony uważany, niemoże być obojętnym. Gdy nietylko prawo r. 1776 przestąpiono, które zabraniając wszelkiéj odtąd akcyi prawnéj o czarodziejstwo, tém samém oneż za niepodobne uznaje, nietylko zgwałcono na niewinnych bezpieczeństwo osoby, ale jeszcze zabójstwa stał się winnym. Zgrzeszył tędy przeciwko prawu; zgrzeszył przeciwko ludzkości; zgrzeszył nakoniec przeciwko narodowi, przynosząc mu, przez czynność tak dziką, na pograniczu popełnioną, zakał u cudzoziemców, którzy już i tak w zły sposób o nas uprzedzeni, za pojedyncze przewinienie, potwarzać

w peryodycznych pismach swoich kraj cały mogą o przesądy i zabobony, któreśmy długo przed nimi porzucili."

„Końcem tedy prędszego złemu zaradzenia, w niebytności WJmci pana Chlebowskiego, dzierżawcy rzeczonego starostwa, któryby był nieochybnie na podobne niezezwolił bezprawia, pisałem do samego starosty, dzisiaj chwalebnie z województwa Sieradzkiego posłującego, którego światło i serce do ludzkości skłonione, zaręcza, że nietylko ekonomowi swemu zaleci, ażeby zaprzestał urzędu sprawować inkwizytora, tak słusznie od ojców naszych znienawidzonego, ale jeszcze czas sobie potem upatrzywszy (gdy tyle już ubocznych, a mniéj daleko ważnych wciskało się materyj w obrady sejmowe) wyrobi u Najjaśniejszych Stanów dokładniejszy prawa r. 1776 opis, z zawieszeniem kary na tych zabobonnych tyranów, a tém samém uwolni przynajmniéj od tego rodzaju prześladowania tę klasę ludzi, która niedoznając rządowéj opieki, już i tak rozliczne i samowolne ponosi od podstarościch uciski."

„Ze wszystkich jednak sposobów, tenby był najskuteczniejszy, ażeby uleczyć przekonanie, oświecić w téj mierze ciemne prostactwo, które, że zupełnie zawisło od duchowieństwa, mającego zawsze moc wielką nad umysłem gminu, — wypada przeto nieodbita potrzeba, ażeby Prześwietna komisya zaprosiła okólnym listem Jmci księży plebanów do wykonania tego chrześciańskiego dzieła. Niechaj w naukach przekładają owieczkom swoim, że te gusła dawno już wywołane z całego chrześcijaństwa, równie uwłaczają Wszechmocności Boskiéj, jakotéż rozumowi zdrowemu i miłości bliźniego są przeciwne, a pastwienie się nad niewinnemi za mniemane przestępstwo, jest zbrodnią, która i podług przepisów religii i praw krajowych, sprawiedliwą na prześladowców ludzkiego rodzaju ściągnąć powinna karę."

Że się coś podobnego zdarzyło między prostym ludem pod powagą ekonoma niema jeszcze czemu się tak dziwić, zwłaszcza że i w protestanckich Niemczech — gdzie światło rozumu miało przyćmić nietylko wiarę objawioną, ale i zabobon, ów robaczliwy owoc fanatyzmu — często przytrafiały się szkaradne praktyki naoechowane może większą dzikością niż u nas. Czego zaś nigdy niespodziewanoby się w naszych czasach, to podobnego zdarzenia w obywatelskim, prawie magnackim domu. Tegoż samego lata we wsi Zrzyczu, leżącéj w dzisiejszym obwodzie stopnickim, a należącéj do pewnéj pani Miecznikowéj, któréj nazwiska dla żyjących potomków niechcę wymienić, stało się nadużycie, będące niejako dopełnieniem ekonomskiego ekscesu.

Pani Miecznikowa, aczkolwiek dama dobrze wychowana, matka światłych synów, i żyjąca w wieku chlubiącym się z zdeptania zabobonu i przesądu, hołdowała przecież wyobrażeniom najciemniejszego gminu. Gdy zatem posusza wiosenna mimo codziennych modłów o dészcz, nielitościwie smażyła jéj łany, wpadła na domysł, nieprzynoszący bynajmniéj zaszczytu jéj pobożności i wię-

rze, że kiedy modlitwa nie sprowadza dészczu, widać, że czary muszą być w robocie, a diabeł czując się mocniejszym, niedaje za wygraną. Przypisawszy tedy szatańskiéj sprawie ową posuszę, dopuściła się prawdziwie niepojętego ekscesu, którego opisywać niechcę. Był on prawdziwie pogańskim, a czy potem dészcz padał? Niewiem, i być może że się to stało w porę, kiedy miał padać; ale to pewna, że cała awantura doniosła się do komisyi cywilno-wojskowéj, właśnie podczas mojéj kadencyi. Natychmiast komisya wysłała na miejsce do zrobienia wywodu słownego, a gdy czyn sprawdzony został, napisaliśmy do p. Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego, wystawiając w najwyższych kolorach powtórne to nadużycie zaszłe w naszém województwie, i zapytując go, czyli komisya niecałkiem jeszcze uorganizowana mogła się z urzędu wdawać w tę sprawę?

Nie czekając na odpowiedź, Instygator komisyi naszéj pozwał panią Miecznikową do sądów Grodzkich i proces rozpoczął, ale rodzina jéj miała w Warszawie tak dobre plecy, iż dla utajenia przed publicznością przestępstwa, a raczéj dla uduszenia sprawy i puszczenia sprawczyni bezkarnie, odesłano cały proces do sądów biskupich z tytułu niby bałwochwalczego obrzędu; chociaż podobnych bałwochwalczych obrzędów od wielu wieków niepraktykowano u nas. Koniec końców, duchowieństwo zatarło haniebny proces, a konfederacya Targowicka popierać go dalej nie pozwoliła. Jednakowoż ślady całego czynu i procesu ciekawy szperacz mógłby znaleźć w Kielcach w aktach komisyi cywilno-wojskowéj powiatu Sandomirskiego i Wiślickiego, jeżeli takowe jeszcze się tam znajdują.*)

Do str. 104, Nr 223.

80.

(Grimm str. 289) Hellia, Hölle podług Eddy, była bogini Hel córką Loki'ego i olbrzymki, siostrą wilka Fenrir i ogromnego węża. Jest ona do połowy czarną, do połowy koloru ciała ludzkiego (blâ hälf en hâlf med hörundar lit) Sn. 33, podobnie jak ludzie koloru sroczego (ptaka sroki) w wiekach średnich. W innêm miejscu mowa jest tylko o czarnéj jéj barwie lub o kolorze trupim jéj ciała. Mieszka głęboko i w ciemnicach ziemi,

---

*) Dnia 18 września 1774 przyznano Radzie Nieustającéj (w Warszawie) prawo ułaskawienia, przy któréj sposobności biskup Massalski wystąpił z filantropiczną mową przeciw wyrokom śmierci, popisywał się z teoryą spółczesnego publicysty Beccaria, a książe Sułkowski przemawiał przeciw torturom i paleniu czarownic, dotąd w Polsce praktykowanym. Opanowała filantropów stara szlachta w delegacyi, cytując biskupowi texta z pisma świętego, o którém jako esprit-fort swego czasu, nie wspomniał (Szujski: Dzieje Polski Lwów 1866, tom IV, str. 518).

z boku pod korzeniami Yggdrasill'a w kraju Niflheim. Klucz iej zowie się hûngr (głód), nóż sultr (pragnienie) na nienasyconą iej żądzę wskazują; a zmarli jadąc do niej na dół spuszczają się. Starożytni gniewliwą Demeter (Ceres) także czarną mienili, jak i Proserpinę; o czarnéj Afrodita (Melanis) wspomina Pauzaniasz i Ateneusz; znaną jest efezyjska czarna Dijana. W średnich wiekach mnóstwo malowano i rzeźbiono wizerunków Matki Boskiéj czarnych (w Loretto, Neapolu, Einsiedeln, Würzburgu, Puy, Marsylii, Częstochowie i t. d.) Ważną jest wskazówka że i mieszkająca w Tartarze Erinnys czyli Furia przedstawianą jest bądź czarno, bądź czarno i biało po połowie.

Do str. 105, Nr 2.

81.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 625) Konie. W Skandynawii końskie łby zatykano na żerdziach i paszczękę otwartą drewnianemi kołeczkami obracano w tę stronę, z któréj wróg któremu szkodzić chciano, miał przybyć. Czasami głowa ludzka z drzewa strugana służyła na ten cel na kiju wbitym w piersi zarzniętego konia. Dziś jeszcze chłopi w Luneburgu, Holsztynie, Meklenburgu mają na szczytach swych chat rzeźbione głowy końskie jako ozdobę dachu; czasami mnóstwo tych łbów końskich widzieć można przybitych na krzyż wzdłuż płatwy poddasza, przy facyacie domu, lub na ścianie szczytowéj.

Do str. 106, Nr 3.

82.

Miniaturgemälde (Leipzig 1830). Spanien (Murcia). „Cena wiktuałów jest tu dość umiarkowaną, o ile tylko nie żąda się kupna mięsa wołowego, nader rzadko w Murcyi jadanego; gdyż pospólstwo, nazywając je pokarmem żydowskim, zupełnie niem gardzi."

83.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 631) Bydło. Równie jak koniom grzywy, zdobiono złotem i rogi krów: gullhyrndar kyr (Saem. 73*a*. 141*a*.), i po dziś dzień pasterze alpejscy zdobią rogi bydła wstęgami i kwiatami. Ani wątpić że i bydłu ofiarnemu niebrakowało na téj ozdobie. Sanskryckie gaus (bos i vacca), temat gô, acc. gâm, perskie ghau, gho, odpowiada łotyskiemu gohw, staro-górno-niemiec: chuo, starogock. ku, staropółn, kyr. Ważniejszem jeszcze jest że go, zarazem znaczy terra i plaga (Bopp, gramm. §. 123 gloss. p. 108 *b*) przez co łączy się z greck. ga,

ge. Do tego biorąc wystąpienie owéj Audhumla w podaniu północn. o stworzeniu świata, da się może rinta (ziemia) i Rindr (s. 230) przyłożyć do armentum, które jednak w staréj formie HB. wymaga (Graff 4, 1171); kto wie czy i kora, rinde (corte) nie miała pierwotnie przydechu? Europa, nazwa części świata, wyrażać zarazem może i ziemię (rozległą eureia), a na str. 314 domyślałem się że Europa z którą płodził w kształcie byka Zeus, mogła być pojmowaną pod postacią krowy, podobnie jak Io grecka; nazwę swą nie nosi ziemia wedle niej, ale raczéj ona wedle ziemi. O czci bydła ciekawą napisał rozprawę A. W. Schlegel. Izraelici także robili całopalenie z czerwonéj krowy (gotyck. kalbô) na którą nie zakładano jeszcze jarzma. Mojż. IV. 19. O czarnéj krowie złe krążą wróżby. Słoweńskie mavra (czarna krowa) jest jedną z denominacyi tęczy.

84.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 632) Psy. Domowe tylko zwierzęta były zdatne do ofiar, lubo nie wszystkie, a osobliwie pies, który z resztą w podobnym co koń zostaje do pana stosunku. Jest on wierny i pojętny, przecież mieści coś w sobie nieczystego, nieszlachetnego, pobudzającego do łajania ludzi jego imieniem. Ciekawym jest szczegół, że psy dostrzedz mogą duchy i widma; w mytol. skand. widzą one boginię Hel, w greck. widzą one wraz z Odyssejem zbliżającą się Minerwę (Od. 16, 160).

Do str. 108, Nr 11.

85.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 633—4). Nie należy przepominać, że pojedyncze bajki o zwierzętach zamieniają się w myty o ludziach i odwrotnie, np. gdy działanie niedzwiedzia lub lisa przechodzi na olbrzyma lub diabła. I tak, estońska powieść o człowieku uprawiającym razem z niedzwiedziem rzepę i owies na polu (Reinhart 288) przechodzi gdzieindziej na diabła. Splątanie to klechdy zwierzęcéj z innemi tradycyami jest nową wskazówką epickiej jej natury. Dwa wilki, Geri i Freki były Odinowi świętemi, jadły z jego potraw i służyły mu za psy gończe. Syn Loki'ego, Fenrisulfr ukazuje się w postaci wilczéj wśród bogów. I wogóle starożytności germańs. najwięcéj liczą przemian ludzi w wilków (werwolf) wilkołaków. Niedźwiedź i wilk znajduje się w herbach dość często wraz z wielu ludzkiemi imionami własnemi; lisa tam niema, lub nader rzadko; Baśń dziecinna (Nr 38, Grimma) daje lisowi dziewięć ogonów, jak Sleipnerowi 8 nóg, albo bożkom pewnym cztery ramiona.

86.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1048) Wilkołak. Herodot 4, 105, oznajmia że u Hellenów w Scytyi mieszkających i u Scytów uchodzą Neurowie za czarowników (goehtes) gdyż każdy z nich przemienia się corocznie na dni kilka we wilka (lykos ginetai itd.) O czémś podobném mówią Pliniusz, Pomp. Mela i Augustyn (de Civ. dei), his ego saepe lupum fieri et se condere silvis Moerin... vidi. Człowiek posiadający ten przymiot czy władzę nazywał się lyk-antropos, wilko-łak), któremu to wyrażeniu odpowiada starogockie verevulf (leges Canuti), angiels. werewolf, gock. vairavulfs; z warulf, garulf (Gerwas. Tilb. pisze gerulphus) powstać mogło franc. loup-garou, loup-warou i bretońskie bleiz-garo (od bleiz, wilk), normandz. garwal. Polskie wilkołak, wilkołek, czesk. wlkodlak znaczące właściwie wilczo-włochaty przypomina kosmatego ducha leśnego (str. 449 u Grimma). Serbskie vukodlak oznacza upiora; łotysze mają wilkats (od wilks). Wedle starogermańskich pojęć przybranie postaci wilka zależy od nakrycia się czy zarzucenia na się pasa wilczego lub wilczéj koszuli (ulfahamr), podobnie jak przemiana w łabędzia od włożenia koszuli łabędziéj lub obrączki łabędziéj (ob. str. 399 u Grimma). Taki na dziewięć dni staje się wilkiem, i dopiero dziesiątego dnia obraca się nazad w człowieka. Wedle innych, musi on być wilkiem trzy, siedm lub dziewięć lat i przybiera zarazem całą dzikość i srogość tego zwierzęcia.

87. *a*)

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1210). Dotąd jeszcze między ludem są w obiegu wiersze o dwunastu godzinach, a o dwóch ostatnich tak one brzmią: um elfe kommen die Wölfe, um zwölfe bricht das Gewölbe (śmierć spadnie ze sklepienia). Czyżby w tém była pozostałość staréj wiary o ukazaniu się wilka przy zburzeniu świata, po zapadnięciu się sklepienia niebiosów? Kiedy u palącéj się świecy, kawałek knota oddzieli się i gore na boku przy tamtym, przez co łój czy wosk prędzéj się topi i niknie, wtedy mówią że: wilk (rabuś, złodziej), jest przy świécy, co się dziwnie zgadza z mityczném wspomnieniem o połykającym słońce i księżyc wilku przy zniszczeniu świata.

Do str. 109, Nr 14.

87. *b*)

Berwiński (Studya o literat. 1854, tom I. str. 191). Czary miłosne pospolite były w starożytnym Rzymie; piszą o nich ró-

żni autorowie. Że pomijając inne, wspomnę tu np. tylko 15tą sielankę Szymonowicza (Czary) która jest naśladowaniem 8éj sielanki Wirgiliusza, a ta znowu żywcem jest wzięta z 2éj sielanki Theokrytowéj. Z niej się pokazuje, jak opuszczona żona, chcąc napowrót czarami odzyskać stracone serce męża, prażyła proso w tyglu, ażeby się mężowi serce tak pukało z tęsknoty ku niéj, jak pukały od gorąca ziarnka owego prosa; pokazuje się, jak paliła liście jesionowe, ażeby i jemu tak serce miłością gorzało; — jak zalepionego w garnku nietoperza piekła przy ogniu, ażeby jakich ten ptak, takich i jego serce doznawało męczarni, dopóki niewierny do opuszczonéj nie wróci.

Podobnéj natury są niewątpliwie i czary wykazane w dwóch utworach poetycznych: Anna z Nabrzeża (Goszczyńskiego) i Sonia, których twórcy zapewniają, że część ich magiczną osnowali na podaniach ludu, jak je dziś z ust jego słyszeli.

Do str. 110, Nr 19.

88.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 635—6) Kogut. Ogień przybiera postać czerwonego koguta w powieściach. W pieśni duńskiéj pieje po czerwonym zaraz czarny kogut; inna pieśń dołącza jeszcze i białego. Wendowie (Annal. der churbr. hannöv. lande) wznosili figury krzyżowe, na których tajemnie jeszcze umieszczali kogutka. O złotych kogutach na wieżach kościelnych mowa jest w wielu kronikach. Guibertus in vita sua, lib. I. cap. 22 mówi o gallus super turri; więc w 12 stuleciu zwyczaj ten istniał we Francyi, lecz na dwa wieki jeszcze przedtem i w Niemczech. Eckehardt opowiada o wtargnięciu Węgrów: duo ex illis accedunt campanarium, cujus cacuminis gallum aureum putantes, deumque loci sic vocatum, non esse nisi carioris metalli materia fusum, lancea dum unus ut eum revellat, se validus protendit, in atrium de alto cecidit et periit (Pertz 2, 105). Węgrom zdawał się ten kogut bożkiem miejscowym, w czém umocniło może jeszcze podobieństwo nazwy ptaka z nazwiskiem świętego Galla; więc opuszczają nawet z trwogi przed nim klasztor: monasterio, eo quod Gallus, deus ejus, ignipotens sit, tandem omisso (ibid. 106). Wprawdzie kogut jako symbol czujności winien niby stróż zajmować najwyższe miejsce, by wzrok jego mógł ogarnąć okolicę, być jednak może że nawracający, oszczędzając zwyczaj utwierdzania kogutów na wierzchołkach świętych drzew, robili im miejsce i na wieżach kościelnych, ogólne tylko nadając zwyczajowi później tłomaczenie.

Do str. 111, Nr 26.

89.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 644) Kukułka. U serbskich hajduków kukułka źle wróży (kukavica) rano z czarnego lasu, dobrze zaś z zielonego (Vuk). W spiewie Grotta w Eddzie daje się dziewkom mielącym zboże czas spoczynku tak długi tylko jak milczenie kukułki. Ptak ten może wróżyć szczęście lub niedolę, i trzeba unikać robienia mu zapytań (jak sowie, sroce) żeby się nie zaplątać. Drażnić i tumanić on ludzi może. Podobnie jak słowiańska Żywie bierze na siebie postać kukułki, przemienił się w nią i grecki Zeus zbliżając się do Hery (Junony). Posąg bogini ukazuje na jéj lasce siedzącą kukułkę, a na płaskorzeźbie jednéj siedzi ten ptak na berle Zeusa obok Hery idącego w processyi weselnéj; góra zaś na której się zeszli, przedtem Tronax (siedlisko piorunu?) czy Tornax zwana otrzymała nazwę (h)oros kokkügion (Pauzaniasz). Góry kukułkowe są i w Niemczech np. Gauchsberg blisko Kreuznach, Durlach, Weinsberg, Guggisberg w Szwajcaryi itd. Kukułka ma nadto i reputacyę złą, bo cudzołóztwa; samiec ma kłaść swe jajka w cudze gniazdo (Plautus, ostatnia scena w Asinaria), a w staréj niemczyznie gouch, göuchelin, znaczyło bękarta; w Szwajcaryi gugsch znaczy współzawodnika w miłości nieproszonego (u nas: gach). Ma nawet diabelską naturę w Niemczech: das weiss der kukuk! (zamiast: henker lub teufel); znaną jest dolno-saska formułka mowy: der kukuk und sein küster; ten küster, zakrystyjan, ma to być dudek który również z przemiany postać swą nabył. Podobne podania obiegają i o czajce (kibitz). Piana na wierzbach spowodowana owadem Cicada spumaria zowie się kukkuksspeichel, w Szwajcaryi guggerspeu, po angiels. cuckowspit, po duńsku giögespyt. Są nazwy roślin, mianowicie ziół i kwiatów przypominające kukułkę. U Słowian ptak ten więcéj jest dobréj niż złéj natury, lubo smutek i skargę (zezulica) często wyobraża w pieśniach.

Do str. 111, Nr 28.

90.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 638) Łabędź. Bocian. Mytyczna własność łabędzia widna z podania o dziewicach łabędzich, i ze śpiewu umiérającego ptaka. I bocian także uchodził za nietykalnego, jest on posłańcem wiosny podobnie jak i jaskółki; nazwa jego poetyczna sięgać winna czasów pogaństwa, podane jednak dotąd o nim wieści, nie dozwalają dostatecznego o jego znaczeniu określić zdania. Glossy staro-górn.-niemiec. dają odeboro (Graff

3, 155), udebero (Sumerl. 12, 16), ôtivâro, odebore, odeboro, średnio-górno-niem. adebar, dolno-niem. odevare, niderl. oyevar, eber, atjebar. Bero i boro znaczy nosiciela, pierwszy zaś wyraz niepewny, czy: szczęście (ot opes) czy dzieci noszący; dotąd wiara ludu przypisuje mu przynoszenie nowonarodzonych; należałoby tylko obok star. odan (genitus) starogock. eaden, staropółn. audinn, wykazać substan. od, ead (proles). Prozaiczne wyrażenie storah, starogock. stork i półn. storkr zdaje się również być starożytném. U Fryzonów zamienia się bocian w człowieka i na odwrót. Pieśń Wolframa mówi że nie szkodzi on zasiewom.

Do str. 113, Nr 35.

91.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 650) Wąż (schlange, unke). W wielu miejscach w Niemczech jest wiara, że na łąkach i pastwiskach, i po domach przyczołgiwają się węże do samotnych dzieci, piją z niemi z misy mléko, noszą korony złote które przy piciu mléka zdejmują i na ziemię kładą i czasami przy odejściu o nich zapominają; strzegą dzieci w kołysce a starszym ukazują skarby; uśmiercić je, sprowadza nieszczęście. Każda wieś w Szwabii wie o własnych wężach; podanie to krąży wedle opisów w Hessyi, Austryi i t. d. wszędzie mowa o piciu mléka i złotych koronach. Jeźli rodzice zabiją węża znalezionego przy dziecku, dziecko chudnie i obumiera (Temme, pommersche Sagen Nr 257). Inne podania mówią o pełnym wężów domu i podwórzu, których król miał jaśniejącą na głowie koronę; gdziekolwiek się ruszył, towarzyszyła mu cała zgraja innych wężów, a ze stajni dziewki brały ich masami na ramiona i wynosiły. Ale nieszkodziły ni ludziom ni bydłu. Gdy chłop jeden zabił króla, wszystkie ustąpiły i odtąd znikło błogosławieństwo i dobrobyt z jego chaty. Czasami ukazuje się i królowa wężów; ta dziewce jednej w Immenech za karmienie ją ciepłem mlékiem przez czas jakiś, zostawiła w podarunku swą koronę, przez co ją ubogaciła. Dowodzi to że zaliczano węży do dobroczynnych opiekuńczych duchów domu.

92.

J. Grimm (*D. Myth.* 652—4) Do smoka (draco) przywiązana jest wiara że leży na złocie, a łożysko to zowią wurmbett, oraz wiara w światłość, jasność zeń bijącą; greck. derkain znaczy poglądać, świecić, promienieć (niem. lint, linni). Do podań tych przystaje i strzegący złota gryf, podobnież skrzydlaty potwór jak i smok. Starosław. zmij (masc.) i zmija (fem.); tamto oznacza smoka; czesk. zmek smok ogniem ziejący i złota strzegący; serbs.

zmaj smok; litew.: smakas (starogc. snaca, coluber). Wedle Jungmana zmek oprócz smoka znaczy i ducha w kształcie mokrego ptaka, kokoszki, przynoszącego pieniądze (mokry jako zmok, duch ziemny). Przesąd niemiec. niekaże zabijać ani hausotter ani erdhünchen; Schm. I, 104 objaśnia erdhünlein jako blask okrągłego ciała w środku którego jest coś ciemnego.

Do str. 114, Nr 36.

93.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 300) mówi: Zmok uchodzi za wyobrażenie węża wodnego, i ukazuje się często jako mokry (zmokły) ptak. I dlatego Bernolak tak go opisuje: Zmok, malus spiritus specie madidae prorsus avis pingi solitus; — co stwierdzają i przysłowia czeskie: mokry jak zmok; — Zmek moczi dla nezuostane ani żaba. — Że jednak w mitologii słowiańskiéj z wodą łączy się ogień, ztąd i Zmok łączony bywa z Pliwnjkiem. U Słowaków zmok w kształcie ognistéj kuli lub rozpalonego w powietrzu łańcucha się ukazuje. Duch Pliwnik-Zmok mógł niegdyś zachodzące znaczyć słońce; od niego oczekiwał Słowianin skarbów. Zmok uchodził także i za Czernoboga; niekiedy występował jako czarny duch ziemny (zemik, zemnik), a u Prusaków był zemenikos bogiem urodzajów. Czczono go i jako bożka domowego i opiekuńczego całéj okolicy.

94.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 954—5) Diabeł. Greckie daimanos, Goci oznaczali przez skohsl, staroger. skokka, (skuka); korzeń: skaka (quatio), skiuha (timeo). Bliższém może jest staropółn. skass (femina gigas) skôs. Dziś w wielu stronach Niemiec używają wyrażenia: stöpke, stöpke in der helle (nad Menem stebchen, stäbchen), w języku złodziejskim stepches, w Badeńskiem steuble na oznaczenie latającego ognistego smoka przynoszącego do domu oddanych mu ludzi pieniądze i zboże.

Do str. 116, Nr 44.

95.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 657) Chrząszcz. Podobnie jak innych posłów świętych wiosny (jaskółki i bociana) zabierano z lasu pierwszego chrząszcza majowego (chrabąszcza); czyniły to jeszcze w XVII stuleciu dziewki prządki w Szlezwigu. W Szwecyi małego chrząszcza złotego (skalkräk) zowią: Panny Maryi klucznicą; na wiosnę dziewczyny każą mu łazić po wyciągniętéj dłoni

i mówią, żeby wskazał im rękawice oblubienicy, a gdy odleci, zważają w którą stronę, bo ztamtąd przybędzie oblubieniec. Tu jest ten chrząszczyk posłem miłości; ale zważają i na liczbę czarnych kropek na jego skrzydełkach; gdy jest ich więcéj niż 7, to będzie w tym roku drożyzna na zboże, gdy mniéj, to będą obfite zbiory.

96.

J. Grimm (*D. Myth.* Göttingen 1854).

Donar. Thorr, str. 167. Z owadów poświęcony mu był jelonek, hirschschröter, donnergueg i t d. (Lucanus cervus, taurus) także eichoks, feuerschröter, fürböter (zapalacz), hausbrenner itd. Z ziół i roślin: donnerbart, die hauswurz (Sempervivum tectorum) który na dachu broni od piorunu — barba Jovis (Joubarbe), der donnerbesen v. alpruthe, roślina na pniach drzew, kędzierzawa — das donnerkraut (Sedum). — der donnerpflug (Fumaria bulbosa) — die donnerdistel (Eryngium campestre), tordenskreppe, klette. — U Słowian połudn. iris zowie się perunika (jest i imię), — u Łotyszów hederich zowie się pehrkonas.

Z drzew poświęcono mu dąb, (quercus Jovi) — w Dodonie był dąb — w Troji buk — u Serbów dąb grmik (quercetum), obok tego i żołądź.

Z ptaków: bekas v. słomka (Scolopax gallinago) schnepfe v. donnerziege (że w powietrzu rży jak koń, czy beczy jak koza), zwana także wettervogel, szwedz. horsgjök (końska kukułka), łotys. pehrkona kasa (piorunu koza) v. pehrkona ahsis (kozioł).

Thorr ma u rydwana zaprząg kozłów. Ztąd chrześcijanie przypisywali diabłu (jako młodszemu namiestnikowi peruna) spłodzenie kozłów, kóz. — Osseci i Czerkiesi po uderzeniu piorunu zabijają na ofiarę kozę.

Donnerstag, Donnerschwec i t. d. Torslunde, Tossinge, Thorsbjörg i t. d. i imiona własne rodów kilku.

97.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 658) Pszczoła pozostała nam z raju; czystość iéj opiewa pieśń serbska o bogatym Gawanie, w któréj Bóg zsyła na wypróbowanie ludzi trzech aniołów na świat, jak pszczoły na miód (kao pczela po cwetu). Miód jest częścią nektaru bogów; poezyę przynoszą do ust uspionego Pindara pszczoły kładąc mu miód w usta. Ztąd zwane musarum volucres (Varro). Podania mówią o matce pszczół, że komu usiądzie ona na ustach, ten będzie szczęśliwy. Jak ze zepsutego mięsa olbrzyma pierwotnego, wyszły robaki jako karły, tak z padliny byka zrodzić się miały pszczoły (Varro, Owidyusz). W grobie króla Franków Childeryka w Doornik (Tournay) znaleziono złoty łeb byczy wśród wielu złotych pszczół.

98.

Dykcyonarz służący do poznania historyi naturalnéj z francuskiego przełoż. p. ks. Ładowskiego Piara (Kraków 1783 tom I, str. 159) mówi: „Cerf-volant d' or des Hottentots, Jelonek złoty Hottentocki. Powiadają że Hottenotowie są w tey zabobonności, iż tego robaka w prześlicznych kolorach czczą za Boga. Gdy się trafi, że wleci do mieszkania czyiego, zabiiaią mu wołu na ofiarę, tego zaś człowieka na którym przypadkiem usiądzie, za świętego maią, a choćby był największym złoczyńcą, przecie mu oddają honory, przywiązuiąc na szyi z wielkiem uszanowaniem, skórę z wołowego brzucha, zabitego na ofiarę bożka nazwanego Escarbot, ten zaś przyjmuiąc skromnie tę cześć, nosi skórę na sobie póki nie zginie y sama nieupadnie."

Do str. 117.

99.

Kraj krakowski 1871, Nr 225.

Zwierzęta przed sądem. — Kroniki średniowieczne świadczą, iż w owych czasach panowania ciemnoty i przesądu, w których w każdém niezwykłém zdarzeniu nadprzyrodzone upatrywano przyczyny, szkodliwe zwierzęta nietylko zażegnywano i ekzorcyzmowano, upatrując w ich częstszém lub liczniejszém jawieniu się sprawki złego ducha, ale nawet stawiano czasem zwierzęta na równi z człowiekiem, pozywając je przed sąd, wytaczano im proces, naznaczano oskarżonym prawnego obrońcę a w końcu zasądzono na karę. Przytoczymy kilka podobnych faktów podanych przez lwowskiego *Przyrodnika* w najświeższym zeszycie.

I tak np. Steller w kronice szwajcarskiéj pisze, że w r. 1479 wytoczono przed sądem w Lozannie proces przeciw pędrakom i skazano je na wygnanie.

W r. 1486 wyrokiem z dnia 10 czerwca, Piotr de Vos, podsędek lennictwa Belle we Flandryi rozkazał oprawcy z Ypern wbić na pal świnię za pokąsanie małego dziecka pana Mateusza Ciex z Meteren.

W latach 1522—1530, w okolicy Autun, wedle opowiadania dziejopisa de Thon, groził głód skutkiem pojawienia się bardzo wielkiéj ilości szczurów. Oskarżono i zawezwano je przed sąd, a gdy mimo dwukrotnego odczytywania cytacyi z ambon parafialnych, szczury się nie stawiły na termin, naznaczono im obrońcę z urzędu w osobie p. adwokata de Chassaneus, który z całą gorliwością zajął się swemi klientami. Wyczerpał on cały zasób sztuki adwokackiéj w odwlekaniu terminu, usprawiedliwiał niestawiących

się przed sądem, to daleką podróżą i złym stanem dróg, to znowu grożącém im niebezpieczeństwem ze strony czyhających kotów i innych nieprzyjaciół szczurzego rodu. Gdy wreszcie mimo wykrętów przyjść już miało do ferowania wyroku, starał się wykazać niesprawiedliwość ogólnego potępienia szczurów i żądał wyłączenia niewinnéj młodzi i niedołężnych starców, którzy niemogą być przyczyną klęski. Jaki zapadł wyrok w téj sprawie, dziejopis nie podaje.

Dnia 15 maja 1555 r. trybunał miasta Leyden, w przytomności wszystkich ławników, wydał wyrok na konfiskatę majątku i śmierć przez powieszenie. Skazanym był pies należący do p. Jana van de Poel, a tymczasowo osadzony w więzieniu, gdzie go jednakowoż, przynajmniej wedle zaręczeń oskarżyciela, niebrano na tortury ani nawet nieokuto w kajdany. Zbrodniarz zawinił srodze, chcąc bowiem wydrzeć kawał mięsa zajadającemu dziecku swego pana, skaleczył je w „drugi palec prawej ręki“ i tak je przestraszył, że dziecko w kilka dni późniéj umarło. Zbrodniarza psa, który miał imię „Profetie,“ powieszono na szubienicy na placu przeznaczonym do tego rodzaju egzekucyi, a to jak opiewał wyrok „innym psom i każdemu na przestrogę.“ Dobra zaś i posiadłości zbrodniarza „gdyby je miał“ polecono zabrać w drodze konfiskaty.

Do str. 118.

100. *a*)

R. W. Berwiński (*Studya o literaturze ludowéj*, Poznań 1854 tom II, str. 82) mówi: „Przerzućmy tylko na nasze zielniki i książki lekarskie. Jakaż to w nich bujna wegetacya magiczna, Gdyby przynajmniej były to płody swojskie, krajowe. Lecz o większéj części ziół magicznych, jakie mi się w polskich książkach napotkać zdarzyło, zaręczyć mogę, że wprowadzone do nas zostały z obczyzny (a głównie z Pliniusza). Kto nawet wie, czy nie wszystkie? Fachowy jaki nasz botanik, lub medyk rozstrzygnąćby to powinien, odszukawszy, porównawszy i rozgatunkowawszy polską botanikę magiczną. Zieleniewski miał po temu sposobność i pole, ale się na nie zapuścić nie chciał. Czeka jeszcze ta praca na swego robotnika. Może mu ją w czémkolwiek ułatwię, podając tutaj słownikarski spis ziół magicznych, jakie mi się mimochodem zebrać zdarzyło w książkach polskich. Niejest on kompletny; pięćdziesiąt jednak przeszło roślin obejmuje, używanych do albo przeciw czarom. (Tu podaje Berwiński imiona owych roślin, z krótkim ich mocy i użycia opisaniem).

Ks. Chmielowski (Nowe Ateny t. IV, str. 261) mówi, że oprócz tych ziół i exorcyzmów „dobrém téż przeciwko czarom remedium są palmy święcone na kwietnią niedzielę, skład Apo-

stolski na sobie noszony, Świętych obrazki święcone, wianki z monstrancyi, ewangelie noszone, dzwony, gromnice, święcone dzwonki loretańskie, krzyżyk także św. Benedykta z literami na czary i czarta bardzo skuteczny, obrazek św. Ignacego Lojoli osobliwie w birecie i t. d. i t. d.“

Do str. 118, 132 i 156.

100. *b*)

Kłosy Warsz. 1871, Nr 328 — dają na str. 231 artykuł:

Dziewczyna z Podgórza z poświęconemi ziołami. „W dniu 15go Sierpnia każdorocznie przypada uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi. Ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy, to jest najdawniejsze, bo sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze najuroczyściej obchodzoném bywało, lubo rozmaite nosiło nazwy, jak Wniebowzięcie, Śmierć, Zaśnienie, Odpocznienie i t. p. W kościele greckim, uroczystość ta zowie się dotychczas Uśpieniem Bogarodzicy, a poprzedza ją post dwutygodniowy.“

„Z obchodem tym kościelnym, łączy się starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które uzbierane dnia poprzedniego, niewiasty wiejskie przynoszą i składają przed wielkim ołtarzem, aby je kapłan poświęcił.“

„Jest to więc drugi dzień w roku, przez lud nasz ściśle obchodzony, do święcenia ziół polnych. Pierwszym bowiem jest wielka uroczystość Bożego Ciała. Wczasie tego obrzędu, albo też w dzień oktawy, po wszystkich kościołach widzimy równianki lub wianki z wonnych ziół i kwiatów uwite, podawane do święcenia. Pora to najlepsza do ich zbierania, gdyż obchód Bożego Ciała przypada właśnie w połowie miesiąca Czerwca, gdy Boża ziemia, umajona zielenią, teraz się kwieciem barwnym i wonnemi ziołami pokrywa.“

„Lud który od wieków zna ich własności w leczeniu rozmaitych chorób, a wielu przypisuje siłę cudowną, po poświęceniu wierzy, że nabierają mocy: uspokojania burzy, grzmotów, gradu, nawałnicy i chronienia od uderzenia piorunów. Za powrotem z kościoła, zawiesza je w izbie na ścianie, i przyozdabia niemi obrazy Świętych.“

„Pora to zwyczajna na deszcze ulewne i burze letnie. Po chatach spokojnie ich wyczekują, ufni w ochronne środki przeciw gromom nieba. W zamożniejszych rodzinach sielskich, jako pamiątkę drogą po ojcach swoich, przechowują małe dzwonki Loretańskie srebrne lub metalowe, biorące nazwę z włoskiego Loretu, gdzie poświęcane były. Kiedy bałwany czarnych chmur nadciągną i kirem nocy niebiosa osłonią, rozświecając pomrokę

błyskawicami i grzmotami co wstrząsają ziemią; gdy pioruny w ślad za niemi bić zaczną, wybrana z rodziny młoda i niewinna dziewczynka z tym dzwonkiem w ręku, wybiega chociażby w największą ulewę, a dzwoniąc ciągle, okrąża domowstwo i zabudowania gospodarskie, dla oddalenia gromu. Przez ten czas, pozostała rodzina kadzi ziołami i wiankami sień, izbę i komorę w chacie, modląc się pobożnie.“

„Dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi czyli Zielnéj, przypada w porze roku, w której już zboża i owoce dojrzewają. Ale lud rzadko gdzie, łączy kłosy ze snopów z pękami ziół, które znosi do kościołów, bo te zioła mają, oprócz własności leczniczych, moc taką, jak i wspomniane wianki Bożego Ciała, zażegnania od burzy i gromów.“

„W załączonym (do Kłosów) rysunku, znanego artysty malarza krakowskiego Kotsisa, widzimy dziewczynę wiejską, siedzącą przed kościołem swojej parafii, z pękiem ziół poświęconych. Ubrana świątecznie, według miejscowego obyczaju, jako niezamężna, ma warkocze rozpuszczone, na szyi korale, na ramionach płachtę białą z frendzlami, która jéj miejsce odziewki zastępuje. W lewéj ręce trzyma sporą wiązkę ziół już poświęconych, w prawej jabłko, jako symbol letniej pory; w dniu bowiem, w którym przypada Matki Boskiej Zielnéj, już są owoce dojrzałe. W dali gruppa wieśniaków wracających do domów; a górzysta okolica wskazuje, że siedząca dziewczyna przed kościołem, to mieszkanka z pod Tatrów, co już od Podgórza za Wisłą, z równin wynoszą dumne czoła swoje w obłoki.“

K. Wł. Wójcicki.

Do str. 118, Nr 1. Przestęp.

101.

W Syreniuszu na str. 1378, przy opisaniu ziela Pokrzyk czyli Wilcza-jagoda dawniej (Mandragoras, Alraun, dziś Atropa belladona), powiedziano: „Jest mniemanie, a głupie, między ludem, jakoby pokrzykowe korzenie miało róść, na kształt człowieczy. Samiec mężczyzny, a samica białeygłowy. Y są tak w tym od mataczów y szalbierzów utwierdzeni, że się od tego nie dadzą odwieźć: dosyć drogo te pokrzyki na czary y gusła, które im z tymże przedaią, płacąc. A niechcą prawdzie wierzyć, że to nie pokrzykowe korzenie, ale przestępowe albo mieczykowe, albo wodney trzciny, albo koszatcowe. Wyrzynaią postać oboiey płci człowieczey, ći machlerze y oszukacze ludźi. A gdzie włosy mieć chcą, tam ziarko prościane, albo ięczmienne przez dni dwadzieścia, zakopuią. Potym zaś wykopawszy obrzezuią y formuią postać człowieczą. Włosy na głowie, na brodzie y w łonie, nożykiem ostrym formuiąc. Y udaią to ludźiom prostym, powiadaiąc z iaką trudno-

ścia y niebezpieczeństwem te pokrzyki wykopuią. Na iakich mieyscach, y z czego rosną: to iest, pod szubienicami, gdźie z moczu tych które wieszą, rosną. Do tego, iako do Psa czarnego, do kura czarnego, ten korzeń przywiązawszy, sobie pierwey uszy woskiem zatkawszy, żeby głosu tego Pokrzyku niesłyszeli, wyrywaią. Który krzyk kiedyby słyszeli, zarazby pomarli, iakoż iednak pies y kur na on krzyk iego, zdychaią. Te y inne baśni o tym Pokrzyku tych mataczy y oszustów bywaią, które są wźięte z Józefa Żydowina z ksiąg V, z Rozdziału 25 o zburzeniu Jerozolimskiem, od Báârás tak rzeczonego ziela, albo korzenia do Pokrzyku. Ztąd te baśńi szalbierze biorą, i Pokrzykowi przyszywaią, przypisuiąc mu dziwne skutki około płodu, o wielkiem szczęściu y fortunném powodzeniu: y wiele innych plotek y szalbierstw. Co ludzie lekkomyślni wierząc, bardzo drogo to od nich kupuią, z szkodą y z grzechem wielkim. Przeto zabiegaiąc takowemu oszukaniu y szalbierstwu tych ludzi, rozumiałem przestrzedz prostaki, żeby się mataczom zwodzić nie dali, koszt ważąc niepotrzebny: a w szkodę y w grzech nieprzychodzili."

102.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1153) Zioła. Ze wszystkich ziół najsławniejszą przy czarach jest mandragora (alrun, alraune); postaciowo pojęta iej nazwa widocznie łączy się z wieszczkami najodleglejszéj starożytności. Wspomina o niem w Vulgacie Gen. 30, 14 (mandragora, hebr. dudain), wspomina Pliniusz. Korzeń jéj ma postać ludzką, a ktoby go chciał wyrwać i posiąść, musi następujących trzymać się przepisów. Jeśli złodziej dziedziczny, w czystości młodzieńczéj będący przy powieszeniu upuści wodę swą lub nasienie, wyrośnie z tego szerokolistna, żółtokwitnąca alruna. Przy wykopywaniu jej krzyczy ona tak straszliwie i jęczy, że kopiący umrzéć z tego jęku musi. Należy zatem w piątek przed wschodem słońca, zatkawszy dobrze uszy bawełną albo woskiem, wziąść z sobą czarnego psa przy którymby ani jednego białego niebyło włoska, zrobić nad alrauną znaki trzech krzyżów, wokoło ją okopywać, tak aby korzeń cienkiemi jeszcze włóknami się trzymał. Wówczas włókna te trzeba przywiązać psu do ogona, a ukazując mu kawałek chleba uciekać jaknajprędzej. Pies lecąc za chlebem, wyciągnie cały korzeń, ale uśmiercony jej okropnemi jękami pada nieżywy. Poczem bierze się i chowa korzeń (jest to owo sublime tolli), myje go się czerwoném winem, zawija w biały i czerwony jedwab, kładzie do pudełka, kąpie co piątek i co nowiu w białą obleka koszulkę. Zapytany wtedy, objawia on przyszłe i tajne sprawy kierując je ku dobremu i pomyślności, wzbogaca, oddala wrogów, daje szczęście małżonkom, i każdy pieniążek przy nim położony, oddaje nazajutrz w dwójnasób. Skoro jéj posiadacz umrze, przechodzi alruna w dziedzictwie

na najstarszego syna, ale ten winien włożyć do trumny ojca kawał chleba i pieniądz. W braku syna, przechodzi na najbliższego krewnego. Franc. mandagloire jest zapewne mandragorą; z tego też źródła pochodzi nazwa wieszczki Maglory.

103.

J. Grimm (*D. Myth.* 1854 str. 376). Do mądrych kobiet wieszczek należała i niemiecka Alruna. Taką jest i północna Ölrun (Saem. 133. 134); dziś alruna ze znaczenia wróżącego ducha diabelskiego przeszła już na nazwę korzenia ziela mandragora.

104.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 476—480). Duch domowy różnych dopełnia robót. Odchodząc z domu wieszczy, rozgniewany staje się okrutnym (tak Wolterken u Sam. Meigera). Kobolt ten czyści koniom grzywy, karmi bydło, rąbie drwa, zamiata itd. Leniuchom ściąga kołdrę z łóżka, gasi świece, rozlewa mléko ze szkopka itp. Postać jego nie bez przyczyny ma składać się czasami z grzywy końskiej, dzióba jastrzębiego, ogona kociego, brody koziej, rogów wołowych i nogi koguciej. Jest dobrym i wiernym swego pana sługą, ale natrętnym, a obrażony mści się srodze. Chłop chciał go odegnać zapaliwszy stodołę, ale gdy ją ogień ogarnął, ujrzał że duch usiadł na taczce gdzie rzeczy złożono by je uratować. Podobne rysy są i w Kuhna zbiorze, tożsamo powiada Wójcicki w Klechdach o Iskrzyckim. Alraun czyli das Galgenmänchen (Deutsche Sage, Nr 83, 84) jest to nietyle kobold ile istota z korzenia rośliny wycięta, na wpół diabelska, mała; trza ją kąpać i pielęgnować, i w tém do kobolda podobna że nie ustępuje, porzucona wraca, chyba że taniej została kupioną niż kosztowała, a ostatni kupiec zatrzymuje ją (Simpliciss. 2, 184, 203).

105.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 971) Diabeł. Przyjaciołom swym znosi on pieniądze i zboże; tu natura jego zbliża się do dobrotliwych duchów domowych czyli elbów i nigdy niema tu już mowy o zaprzedaniu się lub zaparciu się Boga. Zwykle widzą go kominem uchodzącego w postaci ognistego smoka. Estonowie rozróżniają czerwone i ciemne pręgi na obłokach, Litwini czerwonego i błękitnego alba. Łużyccy Serbowie opowiadają o żitny'm smiju, który swojim przyjaciołom spichrz napełnia, o mlokowym smiju który piwnicę gospodyni opatruje mlékiem, i o penežnym smiju niosącym bogactwa. By go sprowadzić, należy zbierać znalezione pieniądze (ale coraz wyższéj wartości); by go się pozbyć, należy sprzedać każdy talar niżéj swéj wartości. Podobnie jak przy mandragorze (alraun) i wisielcu.

Do str. 119, Nr 2.

106.

Do ziół posiadających moc utajoną należy i odolan.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1159) Zioła. Z Valeryany leczebnej zrobili Niemcy baldrian; dawniej zwali ją korzeniem Wielanda Velandsurt. Serbowie zowią ją odoljan (od: odeljeti, podołać, zwalczyć), Czesi odolen. Między serbskiemi viline pjesme (przez Wilę samą nauczonych pieśniami) podaje Vuk (1, 149 now. edyc.) takie o niej zdanie:

Da zna żenska glava,
szto j' odoljan trava,
svagda bi ga brala,
u pas uszivala,
usza se nosila.

które to zdanie zaleca kobietom Wila.

Do str. 126, Nr 7.

107.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1166) Zioła. U Serbów uchodzą dwa zioła samdokas i okoloczep jako naprowadzające kochanków, gdy są przymięszane do miłosnego napoju. Ustuk jest zielem i zażegnaniem wróżki, by chorobę odpędzić, odczynić (ustuknuti) (Vuk.).

108.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1166) Zioła. Trójziele zowie się w Polsce cudowna roślina o niebieskich liściach i czerwonych kwiatkach: wpaja miłość, sprawia zapomnienie i przenosi dokąd kto chce. (Volkslieder der Polen gesammelt von W. P.(ol). Lipsk, 1833, str. 90).

109.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1233). Na bagnach Polski rośnie ziele z pięknym kwiatem błękitnym (blaue sternblume) na długiej łodydze (porównaj Trójziele, str. 1166) którego chłopi nie lubią, w przekonaniu że stare baby i cyganie posługują się niem dla urzeczenia czyli zaczarowania krów, aby (krowy) same z siebie mléko wyssały (Pott'a Zigeuner str. 8).

Do str. 128, Nr 23.

110.

Syreniusz na str. 829 powiada przy opisie Dziurawca:... A są od naszych Dzwonki (nazwane), iż nasienie gdy w główkach szu-

piniastych dożrzeie, a bylina jego rucha się od wiatru, sczyrkoce i dzwoni.

Do str. 131, Nr 51.

111.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1122). Bez zwyczajny i włoski pomaga na ból zębów i febrę; chory milcząc, gałązkę jego wtyka w ziemię, a febra czepia się téj gałęzi i wiesza na tego, kto później przechodzi kole niej. Najlepszym jest bez nad ulami pszczół rosnący (op bjintjekoven), trzeba łyko jego skrobać ku górze (nie zaś ku dołowi) i daje się choremu napić wieczorem w wodzie.

Na uwagę zasługuje owo przenoszenie choroby na drzewa, t. j. na ducha który w nich mieszka. Pomiędzy formułami zaklęcia, jedna rozpoczyna się od wyrazów: Zweig, ich biege dich, fieber nun lass mich! — hollerast hebe dich auf, rothlauf setze dich drauf, ich hab dich einen tag, habe du's jahr und tag!

Kto ma suche bóle i darcie, niech w trzy piątki po sobie idzie po zachodzie słońca pod jodłę i mówi: Tannenbaum ich klage dir, die Gicht plagt mich schier i t. d. jodła uschnie a bóle ustaną.

Na febrę jest i po łacinie: Deus vos salvet sambuce, panem et sal ego vobis adduco, febrem tertianam et quotidianam accipiatis vos, qui nolo eam.

Do str. 132, Nr 58.

112.

J. Grimm (*D. Myth.* Götting. 1854 str. 323) Osika. Wykłada Tacytowego Iscio, Isco (brata Inguio i Poro) tak zwanego raczej, niż Istio, Isto. Tacyt mówi o Iscaevones, Pliniusz o Istaevones. Sądzi że Iscaevo mogło się u Rzymian zepsuć w Istaevo, równie jak z Viscula przerobiono u nich Vistula. W wiekach średnich, Nennius pisze Escio i Hisicion, w poemacie celtyckim Isiocon. (Podobne są formy w Tuisco i Mannisco, — a Tuisto jest zepsute). U staropółnocnych Eskja. Siedlisko Iscaevonów było Asciburg nad Renem. Od Askr ma nazwę anglosaski bohater Oesk i lud Oescingas. Porównać tu nazwy miejsc: Askitun (Ascha pod Amberg), Askiprunno (Eschhorn pod Frankforten n. M.), Askipah (Eschenbach) itd. Imie męskie Ascarih. (Może i Aschaffenburg).

Niektórzy widzieli (mówi Grimm str. 339) w Odysseus'u Odinna, w Asciburgu północne Asburg; jeźli jednak Wuotan (Odinn) prowadził na wyobrażenie Merkurego, niemoże Tacyt w nim wi-

dzieć bohatera (mówiąc o Ulisesie) a Askiburg mniej jeszcze może tu naprowadzać na północną formę Asów, Azów, którzy w téj okolicy nazywaliby się Anesen.

Do str. 147, lit. p.

113.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 828) Szczęście. Dzieckiem szczęścia był Fortunat, któremu w baśni bretońskiej ukazała się Fortuna w lesie i obdarza pełną sakwą, który nabywa też kapelusik życzeń (souhaitant chapeau), tarniowy, a włożywszy go na głowę, może zniknąć i przeniesiony być w dalekie miejsca. Jest to wyraźnie kapelusz Wunschu czyli Wuotana (Odina), kłobuk piórzysty Hermesa, dawcy wszystkiego dobrego i błogiego (Saelden huot). Pełny zawsze trzos, porównywam z rogiem obfitości bogini: mundanam cornucopiam Fortuna gestans (Amm. Marcel. 22, 9), formatum Fortunae habitum cum divite cornu (Prudentius libr. I) z rogiem Amaltei albo Swantowita, wreszcie z keras soterias Luc. 1, 69. Wünschelruthe, różczkę życzeń, przypomina bliskoznaczna nazwa: alles heiles ein wünschelris' (Troj.), des Wunsches bluome (Barl. 274. 25), Lud uważa za szczęśliwców tych którzy przy urodzeniu na świat ukazują błonę około główki owiniętą. O takich mówią, że urodził się w czepku, włosk. nascer vestito - avventurato, franc. né coiffé; hollend. met den helm geboren zin.*) Błona ta zachowuje się troskliwie (glückshaube, pileum naturale); Islandczycy nazywają ją fylgja i sądzą że w niej siedzi duch opiekuńczy lub cząstką duszy dziecka, a mamki zakopują ją pod progiem domu matki; Serbowie zowią ją koszulica, a takie dziecko vidovit, bo chodzi do Wili i wie więcéj niż inni ludzie. Kto ją lekkomyślnie odrzuci albo spali, gotuje dziecku nieszczęście, odciągając odeń jego opiekuńczego ducha. Taki duch zowie się fylgja (er folgt dem Menschen, bo towarzyszy, idzie za człowiekiem), czasem forynja (przed nim idzie), często hamingja (felicitas) od hamr (induviae); szwedzkie hamn znaczy ducha opiekuńczego. W Hollandyi wieszają ham (ovum) w którém urodziło się źrebię, na wysokiem drzewie.

114.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 831—2) Szczęście. Duch opiekuńczy. Słowianie łączą z sobą pojęcia szczęścia, przypadku, losu,

---

*) Znaném jest i w Krakowskiem także wyrażenie: urodził się w czépku — gdy komu w czémkolwiek szczęście sprzyja.

lecz mytologija ich nie posiada istót odpowiednich Parkom greckim lub Nornom północnym. Szczęście zowie się u Serbów sretja, u Słoweńców frecza i uosobiają znów: dobra Sretja (bona Fortuna); jest to ich grec. Agathe Tyche, ich frô Saelde. Z jéj powodu wcisnął się błąd do Anton'a Versuch 1. 50, gdzie tenże cytuje boginię dalmacką Dobra Frichia, a za nim Karamzin i wielu innych. Pochodzi on z błędu drukarskiego w przekładzie niemieckim Fortis'a: Viaggio in Dalmazia (Venez. 1774; text włoski pisze jak należy 1. 74 Dobra srichia). Ostrzegam zatem, by fałszywej Frichia nie porównywać z niemiecką fru Frecke. Bardziej do Parki zbliża się łotyska Laima; zowie się także mahmina t. j. matka, bogini; ale i dająca piersi Dehkla użycza podawaniem mléka zbawienia i błogości: ka Dehkla noleek, ta noteek (jak Dekla zarządzi, tak się wszystko urządzi) (Magaz. der lettisch. Gesellschaft, Mitawa 1838, 6, 144).

Do str. 151.

115.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1133) Choroba. Bywały przesądne znaki po których poznawano czy chory z niebezpieczeństwa wyjdzie, czy nie, jak np. według krzyku i lotu ptaków, Burchard str. 37 każe podglądać czy pod podniesionym kamieniem uwija się żyjąca istota (robak) lub w garści podniesionéj ziemi. Wzrok ptaka Galadrota i ujrzenie postaci Śmierci w głowach lub w nogach (str. 813) były wyrokiem. Że postać jéj w nogach dobrą była wróżbą, wspomina już Pliniusz (30, 10): eundem (ricinum) in augurio vitalium habent. Nam si aeger respondeat qui intulerit, a pedibus stanti interrogantique de morbo, spem vitae certam esse; moriturum nihil respondere. Adjiciunt, ut evellatur ex aure laeva canis, cui non sit alius quam niger color. Szkoci wierzą, że chory musi umrzéć, gdy w źrenicy jego oka nie dostrzegą się już mężyka (männlein); nie odbija się tam obraz naprzeciw stojącego człowieka. Wspomina już o tém starogermański dyalog między Adrianem i Ritheusem (Thorpe p. 48). Porównać z tém wypada i to, że niewidać go i w oku oczarowanego, a w oku czarownicy na opak. Gdy chory ciężkie ma konanie, należy przewrócić gont na dachu, albo naczynie domowe. Toż samo czyni się przy epileptycznych i ciężko rodzących chorych; gdy położnica czuje mocne bóle, przewraca mąż trzy gonty lub dachówki na dachu, i takowe na opak wstawia. (Ettnera Hebamme p. 663).

Do str. 154, Nr 41.

116.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1121) Choroby. Raibiht nazywają Łotysze przesądną kuracyę przy bólu głowy; chorego przemie-

rzają kilkakrotnie naokoło głowy łykiem lipowém, poczém tenże chory musi przez to łyko przejść lub przeleźć. Zdarza się że i przez świdrowane dziury drzewa uleczającego, leją wodę i takową pić każą choremu.

Do str. 161, Nr 57.

117.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1109) Choroby. Nabrzmiałość piekąca, wrzód na paznokciu (paronychis) zowie się robak (wurm), der umlaufende wurm, der ungenannte (gdyż nazwę istoty strzegą się wymówić), das böse ding; po angiels. ringworm, szkoc. ringwood (Chambers. str. 37 udziela dwie formuły zaklęcia go). Być to może nasz zastrzał.

Do str. 163, Nr 62 (i do 85).

118.

Na fębrę. MODLITWA.

(podana przez Wróża).

O Pasyjo ukrzyzowano, u Świętego Jana napisano, Stego pisma, Najświętso Panna wysła, — i ujźrała Syna swego, na krzyzu wisącego. O Synu mój cuześ za dzień wybrał, coś się na krzyzu przybić doł? Panno moja, Matko moja, downo o tym Prorocy prorokowali, — że mię na krzyzu przybić mieli, — widzis drzewo najślachetniejse, na nim wiśi Ciało najspokojnijse. S tego drzewa rośnie słodko dryja, cemze zyję dusa moja? jedna tako dusa była, rano stajała, świce świciła, do kościoła chodziła. Świć się świco, bo Chrystusa Pana na męki prowadzą, sami zdrajcy idą po ławach, po moście, — Pana Jezusa wiedą w rzekę proście (prosto). Pan Jezus się zdrygnoł, Piłat go pyto: co ci, cy zimno, cy jako zimnica? — Nie jest mi zimno ani zadno zimnica, tylko cierpię głud, za krześcijański ród, — Kto bedzie te modlitwę odmawiać, bedzie trzy duse wybawiać, 1: Ojcowe, 2: Matcyną a 3: swoją. Dajze to Panie Boze, zeby wsyćkie duse s cyśca wybawiuł.

Do str. 167, Nr 78.

119.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 443) Pilwiz duch elbicznéj natury znany, kosmaty, włochaty, kędzierzawy, w staroniemieckich poezyach i podaniach (pilewis, pilwihten, bulwechs, bihlweisen, belewiten i t. p. nazwa przenoszona na czarownice i wróżki.

Ma mieć związek z bilwit (dobry duch, biały duch), wihisilstein (penas), nawet z weichselzopf (bichtelzopf). Po polsku Plica polonica oprócz kołtunu ma także nazwę wieszczyce (Linde, 6, 227) a wiara ludu przypisuje go czarom wieszczki t. j. mądréj kobiety, czarownicy. Wieszczyce odpowiada przy weichselzopf końcówce wiz, weis w wyrazie bilwiz. Gdyby wykazać się dało compositum: białowieszczka, (którego jednak u Słowian dotąd nie znaleziono), wówczas przypuszczaćby należało pochodzenie niemieckiego bilwiz ze sławiańskiego; tymczasem jednak, dopóki się to nie wynajdzie jest wyraz ten (przy pomocy starogerm. bilvit, belwitte) niemieckim. Zresztą niemiec. wiz pochodzi od wizan, polskie wieszcz od wiedzieć, a pokrewieństwo obu widocznem jest i bez pożyczania. Obcem jednak zdaje mi się być słoweńskie paglaviz (pa-glaviz) karzeł, jako i litewski Pilvitus, Pilwite, bożek obfitości.

Na str. 446 mówi Grimm: oczywistém jest pokrewieństwo bilwissów z istotami boskiej i elficznéj natury. Skręcają oni włosy (pilśń, filc) jak baba Holla, baba Berhta i Alb, noszą mały kapelusik i broń elfów, i w końcu równie jak Holla i Berhta stały się pogróżką i postrachem dla dzieci. Pod tą postacią kryć się mogą i inne istoty np. duchy zbożowe, polne, przipolnica (u Łużyczan) włócząca się w południe jako zakryta niewiasta, u Czechów baba, poludnice, polednice (meridiana), u Polaków dziewanna, dziewica i pod tą postacią się pojawiająca.

120.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1109) Choroby. Wpływ hołdów (elbów) musiał być wieloraki i do wielu ściągał się słabości. Mówiliśmy już o kołtunie, plica (Hollenzopf, Wichtelzopf) na str. 433. 442—3 (u Grimma). Jedna czarownica zeznała (Voigta Abhandl. p. 122) że istnieje dziewięcioro elbików (neunerlei holdichen): jeżdżące, łupiące, dmuchające, gryzące, latające, nabrzmiewające, głuche, nieme, ślepe (ritende, splitende, blasende, zehrende, fliegende, schwillende, taube, stumme, blinde).

Medyński w rozprawie: O nabożeństwie starożytnych Słowian (w Pamiętn. pow. nauk. Kraków 1835, z 5, str. 170) mówi: któż nie wie, że w Polsce kołtun obcinają w pewnym czasie, że obcięty kopią w krzaku bzowym, że boginki kradną dzieci tłuste, że krzyk sowy wywołuje śmierć i t. d.

Do str. 176, Nr 107.

121.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1135) Zaraza. Wedle tradycyi Voigtlandu zaraza przybywa jako błękitny wyziew czy para, albo obłok. Wichrzyła ona niegdyś w Odenwaldzie i ukazała się w po-

staci błękitnego płomyka przy zakrystyi kościoła parafialn. w Erbach, gdzie została zamurowaną. Wspomina coś podobnego i Ammian. Marcel. 23. 6 i o podróży jej ku Renowi i Gallii. W r. 1709 zaraza została w Chojnicach (w Prus. zach.) zaklętą w spruchniałą dziurę czyli dziuplę lipy na cmentarzu i przybitą kołkiem dokładnie przystającym do otworu, i odtąd się nie pokazała (Tettau i Temme, str. 222). Zamykanie jéj w świątyni lub kościele ściąga się do jej początku i wysyłania jej przez bóstwo.

Pieśń bretońska (bosen Elliant) u Villemarqué (1. 46. 50) opiewa, jak młynarz jeden ujrzał u przewozu rzeki niewiastę w bieli z laseczką w ręku siedzącą i żądającą przewiezienia na drugą stronę. Wziął ją więc na koń i przepłynął z nią. Aż niewiasta się odzywa: a czy wiész młodzieńcze, kogoś przewiózł? jestem zarazą, jużem obieg mój po Bretanii ukończyła, teraz pójdę na mszę do kościoła w Elliant a kogo laska moja dotknie ten umrze, ale tobie i twojej matce życia ni zdrowia nieodbiorę. I tak się stało; poumierali ludzie grodowi i tylko przy życiu pozostała matka (wdowa) i syn. Wedle innej pieśni niesie ją człowiek na ramieniu; z jednego tylko domu dziewięcioro dzieci pogrzebano, a cmentarz napełniony był aż po wysokość muru. Pod cmentarzem stoji dąb a na nim powiewa biała chusta; powietrze grassowało i wszystkich wymiotło. Odegnano wreszcie zarazę tém, że ją opiano w śpiewach; usłyszawszy swe imię w pieśniach i widząc się odkrytą, usunęła się z kraju na zawsze. Żądanie przewozu przypomina żądanie podobne bogini germańs. Berthy i istót elbicznych.

(Obacz także *Lud*, Ser. V, str. 67).

Do str. 177, Nr 180, jak i do str. 86 (Nr 179), 110—12, 135.

122.

Wieszczby. Wróżby. Przepowiednie.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1085) Lot ptaków. Pogańscy Arabowie baczyli na lot ptaków. Zegar i hijavet są to dwa jednoznaczne niemal wyrażenia; zegar używa się gdy kto ciśnie kamieniem ku ptakowi i zawoła na niego. Jeśli ptak leci człowiekowi po prawej stronie, jest to znak dobry, jeśli po lewéj, znak zły. Hijawet jest powszechniej używane na oznaczenie nazw puszczonych wolno ptaków, ich osiadania, ich krzyków. Szczytem téj wiedzy zdaje się być język ptasi, która od czasów Salomona na Wschodzie nie poszła dotąd w zapomnienie. Kruk jest posłem nieszczęścia (Rücherta Hariri, 1. 591). Tu by i o auguriach czyli

wieszczbach indyjskich wspomnieć należało. W Ramayanie: hae aves tibi declarant horrendum periculum imminere (Schlegla Ind. bibl. 2, 225). Owczarz skarżył się że wszelkie doznane w tym dniu przykrości, zawdzięcza przeczołganiu się przed nim wężw przez drogę.

123.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1089) Znaki wieszcze. Niekiedy przedmioty nieżywotne, mianowicie żywioły, dają oman, wskazują los. Płomyki na hełmach lub włóczniach wojowników osiadające zapowiadały zwycięztwo. Mówi o tém już Tacyt i Prokop. Takim był i płomień Dioskurów greckich. W przesądach, pryskające światło, iskry wylatujące oznaczają przybycie gości; gasnące światło, znaczy śmierć. Trzeszczący ogień, rozsypana sól znaczą kłótnię.

124.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1093) Wieszcze zwierzęta. Pomyślność zapowiadającem imieniem było imie Wilka, ztąd Wolfgang, Wolfhraban (Wolfram). W starożytnéj formule zażegnania XIV Marcin i Wolfgang są wzywani jako święci Patronowie pasterzy; tamtemu kruk, temu wilk był poddany. Serbianki oczekiwanego syna chętnie mianują wukiem (wilkiem); wówczas przez czarownice pożartym on być niemoże.

125. (ob. i str. 105)

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1067). Przepowiadano szczęście i z rżenia rumaka. Przesąd każe na rozstajnych drogach, przy kamieniach granicznych nadsłuchiwać o północy w Boże-narodzenie; z któréj strony da się słyszeć szczęk oręża i rżenie koni, z téj przyjdzie wojna. Dziewczęta nadsłuchują u progu stajni rżenia ogierów, by wiedzieć zkąd przybędzie luby (Liebusch Skythika p. 143). Inni kładą się w Boże-narodzenie w żłób koński by o przyszłości się dowiedzieć (Denis Lesefrüchte 1, 128). Nieszczęście spadnie, jeźli koń potknie się, np. serbski Szarac (Vuk Karad. 1, 240).

126.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1073—1078). W wielu starych mytach i baśniach wielką przywiązują wagę do pierwszeństwa (primitiae; angang) że wspomniemy tu tylko o Wuotanie (Odinie) który temu wojsku (z dwóch obozów) obiecywał zwycięstwo, które pierwsze ujrzy przy wschodzie słońca.

Należy bardzo rano wyjechać, aby stare baby o krzywéj brodzie nie patrzały na cię zyzem (Arndta podróż po

Szwecyi, i pieśń fińska w Schrötera Runen 67). Ściąga się to widocznie do wyobrażenia czarownicy z włosami w nieładzie rozpuszczonemi, a bardziej jeszcze do nocnéj niewiasty, wróżki, kapłanki pogańskiej (porówn. cymbryjską poliotrix). Dokładniej to jeszcze objaśnia przesąd, że i poświęcony ksiądz złą jest dla spotykającego go wróżbą. Gdy nagła nastanie cisza, zła to wróżba i mówią: idzie ksiądz mimo, jakoby anioł przeszedł przez pokój; bo ukazanie się świętego człowieka przerywa ziemskie czynności i zabiegi.

127.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 990) mówi: „Czary. Pewien rodzaj wieszczby odbywał się zapomocą rzutu kubka czy czarki (Genesis 44, 5); po łac. caucus, cauculator. Ztąd gockie, germańs. i półn. gonkel, gongel, kukl, kokelere, gaukler, starofrankońskie chuigalari. Przytaczamy tu i słowiańskie nazwy; czeskie kanzlo (kanzliti), pols. gusła, guślarz. Ostatnią tę formę możnaby wywieźdź z serbs. gusle, rus. gusli (lira, skrzypce, teorban narzędzie czarujące), gdyby niezbaczały od niej pols. gęśle, czesk. hausle.“

Dla ułatwienia badań w przedmiocie Czarów podjąć się mogących, podajemy tu treść dwóch głośnych swego czasu a dziś rzadkich dzieł, mianowicie: 1) Młot na czarownice Sprengera. 2) Diabeł w swojéj postaci Bohomolca.

I.

Młot na czarownice.

Dzieło to Sprengera tłomaczył z łaciny na polskie Stanisław Ząbkowic, — w Krakowie 1614.*) Obejmuje ono:

Część pierwsza. Postępek zwierzchowny w czarach szesnastą rozdziałów zamykająca. Przed którymi wprzód się kładzie Quaestia abo pytanie: Jeśli kto od Aniołów dobrych, może tak bydź obwarowany, żeby mu czarownicze sposoby niżey opisanymi czarami szkodzić nie mogły?

Rozdział 1. O różnych sposobach, którymi szatami przyciągaią y wabią ludzi niewinnych przez czarownice, ku rozszerzeniu tego odstępstwa.

---

*) W dziele: Studya o Literaturze ludowey p. R. W. Berwińskiego (Poznań 1854) na str. 75 i 177 skreślony iest krótki dzieła tego rozbiór i wykazane jego wpływy na czarodziejstwo polskie.

Jana Nidera zakonu Dominika ś. Theologa y Inquisitora o czarownicach księga.

Rozdział 9. O troiakiey pomście abo karaniu. Y ieśli szatani latawcami stawaią się, dowody y przykłady.
Rozdział 10. — 1) Jeśli kiedy latawcy rodzą. 2) Dlaczego więtsze prześladowanie od nich białegłowy miewaią, niżeli mężczyzna. 3) Jako mogą poratowani bydź którzy od latawców przenagabianie miewaią.*)
Rozdział 11. O przyczynach y sposobach posiadania (possedé, opętanie) ludzi od szatanów. Także lekarstwa opętanym służące.
Rozdział 12. — 1) Jeśli ziołmi, kamieńmi y melodią szatani mogą bydź od ludzi odganiani. 2) O mniemanym posiedzeniu (opętaniu) gdy ktorozumie się być takim a nie iest.

Xiążka pożyteczna y barzo potrzebna w sposób Dyalogu o czarownicach pisana przez Ulryka Molitora w Duchownym prawie Doktora. (Przemowa do Oświeconego Xiążęcia y Pana Zygmunta Arcyxiążęcia Rakuskiego etc. etc.)

Rozdział 1. Quaestia. Jeśli czarownice rzeczą samą pioruny y grady sprawować mogą.
Rozdział 2. Jeśli czarownice zapomocą szatańską dziatkom małym y ludziom szkodzić mogą y choroby w nich sprawować, także niepotężność w małżeństwie czynić?
Rozdział 3. Jeśli czarownice twarzy ludzkie mogą w inszą postać odmieniać?
Rozdział 4. Jeśli czarownice ieżdżą na biesiady na ożogach namazanych maścią, abo na wilku, bądź też na inszym zwierzęciu, y ieśli z mieysca na mieysce dla tych biesiad bywaią przenaszane: gdzie iadaią, piiaią, y cieleśnie z sobą obcuią?
Rozdział 5. Jeśli szatan w osobie ludzkiey może się pokazać, y z takimi przeklętemi czarownicami cieleśnie obcować?
Rozdział 6. Jeśli z społeczności cielesney szatanów z białymigłowami może się dziecie urodzić? — 2) Jeśli czarownice przyszłe rzeczy mogą opowiedać y taiemnice monarchom obiawiać?
Rozdział 7. — 1) Jeśli szatani, bądź też y ludzie zapomocą y sprawą szatańską, mogą powietrze zamieszać, grady przywodzić, y ziemi szkodzić? 2) Także

*) Znaczenie latawca rozbiera Berwiński w swych Stud. o literat. lud. Tom I str. 194—5, i 200. Tom II str. 28.

ieśli mogą między ludźmi rożmnażać choroby y człowieka niepłodnym uczynić?

Rozdział 8. Jeśli czarownice za sprawą szatańską mogą samy siebie y inszych ludzi w różnych bestyi postaci przemieniać?

Rozdział 9. Jeśli czarownice zgromadzaią się na bankiety y społecznie z sobą iadaią, piiaią, rozmawiaią y cieleśnie obcuią?

Rozdział 10. — 1) Jeśli szatan w osobie ludzkiey może cieleśnie z białymigłowami obcować? 2) Jeśli z takowey sprawy może się płód zawiązać?

II.

A. Diabeł w swoiey postaci

---

z okazyi i pytania: jeśli są Upiory, ukazany przez X. Jana Bohomolca Nauk wyzwol. y teolog. Doktora, proboszcza Skaryszewskiego y Praskiego. Część pierwsza. Edycya II, w Warszawie 1775.

Rejestr materyi (Treść dzieła).

1. Odpowiedź na pytanie: Jeśli są Upiory? (zawiera przyczynę pisania i podział materyi).

ad 1. Na str. 8 mówi Bohomolec: Upiory są to, według powszechnego mniemania, ciała umarłych, nieiakim, iż tak rzekę, sposobem ożywione. Te nieczekaiąc powszechnego zmartwychwstania, powstaią z trun (trumien) przed czasem; z grobów wychodzą; na domy nachodzą; ludzi, których mogą duszą; których niemogą pokonać, pasowaniem się z niemi morduią; krew wysysaią; na ołtarze łażą, one krwawią, świece łamią; y innych wiele sprosności y morderstwa czynią.

Czyją zaś to sprawą? Nie duszy tey, która ie ożywiała, bo ta z ziemi na inny świat przeniosła się. Nie swoią własną siłą? bo żadne ciało same siebie wzruszyć nie może. Nie Anioła iakiego dobrego? Ci bowiem od Boga przydani są ludziom dla strzeżenia ich, nie dla pastwienia się nad niemi. Sprawą tedy złego ducha; tak sobie wnosi pospólstwo.

2. Czy mogą Istoty Duchowne władać y ruszać istotami materyalnemi? Zdanie o tém Kartezyusza.
3. Dowody zbiiaiące to zdanie.
4. Jaką mocą dusza wzrusza y włada członkami.
5. Bóg nie wzrusza sam bez duszy członków ciała naszego, z okazyi iey chęci?
6. Jeżeli rzeczy stworzone maią dzielność daną sobie od Boga czynienia przyrodzonych skutków?
7. Jeżeli ciało nieiest takową machiną, która wszystko czyni sama bez duszy, cokolwiek dusza chce czynić, iako nauczał Leibnitz y Wolff.
8. Czy mógł Bóg takową machinę stworzyć?
9. Zkąd dochodziemy, że ciało nie iest takową, iako rozumiał Leibnitz, machiną?
10. Jakim sposobem ciało czucie wzbudza w duszy, pierwsza y druga odpowiedź.
11. Na czém zależy zdrowie y całość ciała?
12. Jaka iest powinność duszy względem ciała?
13. Czemu nie poznaie dusza tego co sama czyni w ciele?
14. Czemu dusza niemoże ochronić ciała od choroby y smierci?
15. Jako człowiekowi śmierć iest naturalna y nieuchronna?
16. Jakim sposobem ciało w duszy czucię sprawuie y co to iest czucie? odpowiedź trzecia.
17. Szatani czy maią moc władania istotami materyalnemi?

ad 17. Na str. 41. Jako dusza włada ciałem; tak też dowieść możemy dowodami lubo nie tak iasnemi, niemniey iednak pewnemi że i szatani, lubo tak iak dusza mieszkać w nim, rządzić y władać nim niemogą, iako niżey pokażę, wzruszyć ie iednak równie iako y inne istoty materyalne mogą. Czytamy w księdze Tobiasza (c. 6.) iż szatan zabił siedmiu mężów Sary. W księgach zaś Moyżeszowych (Exod. c. 7. v. 8), iż Czarnoksiężnicy Egiptscy odmieniali laski w węże, wody w krew, y żaby z ziemi wyprowadzali.

18. Czy mogą być y czy byli kiedy opętani prawdziwi?

ad 18. Na str. 45. Lubo kościół św. nie obowiązuie do wierzenia temu co baby, a czasem y dziadowie szpitalni powia-

daią, dyspensować iednak nie może od wierzenia dwom rzeczom. Pierwsza: iż mogą być opętani (na świecie), gdyż Chrystus Pan Uczniom swoim y następcom dał moc wygnania szatanów i aby choroby leczyli (Lucae 9. v. 1. i t. d.). Druga: iż byli opętani, bo o tym wszyscy św. Ewangelistowie upewniaią. Tak mówią o Chrystusie, iż wyrzucał szatanów (Wyrzucał wielu szatanow Marci: 1. 34. Wyrzucił był siedmiu szatanów Marci 16. 9. Wyrzucał szatana, Lucae 11. 14); iż milczeć kazał (Marci 3. 11.); iż niedopuszczał im wydawać, że on był Synem Bożym (Marci 1. 23—5); iż pozwolił im wstąpić w wieprzów (Wyszli tedy szatani y wstąpili w wieprzów. Lucae c. 8); iż nakoniec sam Chrystus nauczał lud, że Duchem swym wyganiał szatanów (Jeżeli palcem Bożym wyrzucam szatanów, zaiste zbliżyło się do was Królestwo Niebieskie Lucae 11. 20), a to wszystko, aby wierzyli y uznali go za prawego Syna Bożego.

O szatanach zaś mówią: iż wiedzieli, że on, to iest: Chrystus Jezus, był świętym Bożym (Lucae 4. 35—41); iż dręczyli ludzi (Math. 15. 22. Marci 9. 15); iż rzucali o ziemię (Lucae 9. 42); w ogień y wodę (Marci 9); iż prosili Chrystusa, iż wyznawali go być Synem Bożym, iż nakonicc na rozkaż Chrystusa Pana wychodzili.

O ludziach zaś: iż mieli szatanów, niektórzy iednego, drudzy wielu (Math. 4. 24. Marci 1. 32. Lucae 7); iż byli patrzący, iako Chrystus słowem iednym wyganiał szatanów (Lucae 4. 36).

19. Odpowiedzi na zarzuty względem opętanych Ewangelicznych?
20. W opętanym czy są dwie dusze, albo duchy?
21. Czy może szatan mówić? y iakim sposobem mówi przez człowieka?
22. Czy odbiera rozum y wolą, albo moc poznawania y chcenia szatan opętanemu?
23. Czemu Bóg dopuszcza szatanowi dręczyć sprawiedliwych y niemowlęta?
24. Czemu naywięcey iest opętanych między ludźmi prostemi y ubogiemi, między narodami grubemi?
25. Jako Dawid graniem na lutni od Saula, — Żydzi, Poganie swemi zabobonami wypędzali szatanów? y czy mogą czarownicy ich wypędzać?
26. Ci, których Ewangelistowie SS. nazywaią opętanemi, czy nie byli mniemanemi opętanemi, a prawdziwie choremi?

ad 26. Do str. 61. Co się zaś tycze wypędzenia szatanów przyrodzonemi śrzodkami, wyznaję chętnie, iż dwa są rodzaie

opętanych, iednych prawdziwych, drugich mniemanych. Z prawdziwych żaden Żyd, Poganin lekarz szatana nie wypędził, ani mógł wypędzić; bo szatani nie dręczą ludzi, iedno z woli Boskiey, a zatym sama tylko wola Boska ustąpić mu może kazać. Synowie Scewy kapłana żydowskiego kusili się wzywaniem imienia Jezusowego wypędzić szatana, ale że wiary niemieli prawey, szatan rzucił się na nich, y szarpiąc ich wołał: Jezusa znam y Pawła, ale was nieznam.

Drugi rodzaj iest opętanych mniemanych. Ci albo byli zmyśleni y namówieni, aby udawali się za takich. Takowych leczyć zdawali się Poganie, Czarownicy y Żydzi, osobliwie wierszami y zaklinaniami złożonemi iako udawali od Salomona, o czym pisze Józef Żydowin Antiquita. L. 8. c. 8, który powiada także, iż Eleazar nie iakiś Żydowin w oczach Wespazyana cesarza wypędził szatana exorcyzmem Salomonowym y przykładaniem ziela od tegoż króla wynalezionego, które Eleazar w pierścieniu zamknione nosił. Chory padał na ziemię, a zdrowym powstawał.

Żydzi a osobliwie Rabin Maimonides, chorobom imiona szatanów dawali. Tak kordyakę (albo ból około lewey dziury żołądka) nazywali szatanem przełożonym nad upiiaiącemi się winem młodym. Toż samo i Grecy Plato nazywa apoplexyą szatanem; inni z Galenem przypisuią ią księżycowi, epilepsyą, albo kaduk nazwali chorobą świętą, że tak straszna choroba nie mogła pochodzić iedno od samych bogów tylko.

27. Czy rozkazuie kościół św. wierzyć, iż byli opętani?
28. Czemu exorcysmy kościelne niezawsze są skuteczne?
29. Czy są iakie pewne znaki poznania opętanych?
30. Jakiey ostrożności używać potrzeba w rozeznawaniu opętanych?

ad 30. Do str. 67. Znaki z których Teologowie poznawać każą opętanych, te są: mówienie cudzoziemskim ięzykiem, biegłość w umieiętnościach których się nigdy nie uczył, przepowiadanie taiemnych y odległych rzeczy, niezwyczayna y nagła na umyśle y ciele odmiana, sprawy przechodzące pospolite siły człowieka, świadectwo ludzi roztropnych y znaiących doskonale przyczyny chorób y odmian, y tychże stopnie przyrodzone. (Ob. *Lud* Serya III str. 103).

Dowiódłszy iż byli i być mogą opętani, niechcę iednak ręczyć się za żadnym teraz, iż iest opętanym, ani radzę zaraz przeciwko takowym szatanom porywać

się do broni duchowney, aby niewierni nie brali ztąd okazyi wyśmiewania y pogardy naiśw. obrządków kościelnych. Lucianus wyśmiewaiąc iednego Exorcystę powiada: iż nie mocą słów zaklinaiących, ale smrodliwą parą ust swoich wypędził szatana (Epigram. Graecorum l. 2).

Niewiastom czyniącym się opętanemi nie łacno trzeba wierzyć; gdy zaś do tego przemówią iakie słowo łacińskie albo dzikie y niesłyszane, zaraz nietylko pospólstwo ale y rozumni czasem ludzie sądzą, iż iest wyięta z słownika diabelskiego. Słyszałem o iedney pannie, która rozgniewawszy się na rodziców, przez siedm lat nie przemówiła słowa, iakby miała szatana niemego. Nakoniec namęczywszy rodziców różnemi do świętych mieysc podróżami, przemówiła do iedney osoby obcey przypadkiem y tak od grzechu gorszego od szatana sumienie uwolniła.

Uważać iak ieden opętany postępuie z drugim: dziwna bowiem, iż lubo szatan lękaiąc się exorcyzmów kryie się, lubo iest skłonnym do przeklęctw, zwad, kłótni, opętani iednak w zgodzie z sobą żyią, iedni drugich bronią, ieden szatan drugiego wydaie, starostami, książętami, jaśnie wielmożnemi czynią się, bez tego ulegania niedługo podobno taiemnica ukryta byćby mogła. Elizabeth Blanchard powiadała: iż miała sześciu diabłów Astarotha, y wągl nieczystości z chóru Aniołów, Belzebutha y lwa piekielnego z chóru Archaniołów, Perou y Maru z chóru Cherubinów (Histoire de Londres p. 255). Podobne sobie nazwiska daią y nasi polscy opętani. Około r. 1687 Maria Volet w parafii Poulia w Bresse (we Francyi) tak wielkie dawała dowody szatana w sobie mieszkaiącego, iż przez trzy lata była iedyną prawie materyą rozmów we Francyi. Lekarz de Rhodes przepisał iej wreszcie używanie wody mineralney sztuczney; czyniąc to przez dni 15, wyrzuciła z żółcią niezliczoną liczbę diabłów czarnych, żółtych, kwaśnych, gorzkich y w krótkim czasie do zupełnego zdrowia przyszła. Zepsowania imaginacyi iey przyczyną było niepomiarkowane nabożeństwo; ustawicznie rozmyślaiąc o piekle, napełniła głowę straszliwemi poczwarami; zdawało iey się iakoby szatani szarpali ią swemi pazurami i t. d. — Lat temu kilka, mówi tenże lekarz, wezwany byłem do wsi Milery o 3 mile od Lugdunu do osoby, która dla słów dzikich, dla wykrzywiania się, y innych spraw t. p. nawet od osób mądrych y uczonych miana była za opętaną. Kazałem iey pić wino na womit; w krótkim czasie wyrzuciła żółtych y zielonych liczbę

niezliczoną diabłów, którzy iuż więcey nie powrócili. Gdyby ten likwor dano pić pięćdziesiąt dewotkom parafii Chambon..... z których iedne wyią, drugie szczekaią, rżą, beczą, ryczą y inne zwierzęta wyrażaią, wkrótce uleczone byłyby od diabłów, którzy ie dręczą.

31. Jak wiele siła szatana dokazać może, na przykład, czy może świat wzruszyć, albo cud uczynić?
32. Co iest cud? co rzecz dziwna? niezwyczayna?
33. Wieloraki iest cud?

ad 33. Do str. 80. Teologowie troiaki rodzay cudów upatruią. Jeden nad naturę iak np. wskrzeszenie umarłych itp. drugi przeciwko naturze iak np. zastanowienie słońca przez Jozuego, wstrzymanie ognia aby nie palił trzech pacholąt w piecu Babilońskim, przeniesienie Abakuka po powietrzu i t. d. trzeci nie według natury iąk np. gdy ma modlitwę Abrahama ozdrowiał Abimelech (Gen. 20); gdy Moyżesz żabami, muchami y ciemnościami Egipt okrył; gdy Naaman Syrejczyk na rozkaz Elizeusza siedm razy umywszy się w Jordanie trąd zpędził (4. Reg. 1), gdy ręka Jeroboama ściągniona na Proroka upominaiącego uschła, y ołtarz bałwochwalski spękał się i t. d.

34. Co to iest porządek przyrodzony? nadprzyrodzony? co prawa natury istót materyalnych.
35. Czy może Bóg cud uczynić? czemu przeczył Spinoza.
36. Dowody pokazuiące, iż szatan cudu uczynić niemoże.

ad 36. Do str. 87. Nigdzie nieczytamy, aby szatan cuda czynił takie, iakie Chrystus, Prorocy i Apostołowie czynili. Zastanowił-że kiedy szatan rzeki? rozdzielił-że wody morskie? gorzkie wody zamienił-że w słodkie? wyprowadził-że zdroie ze skały? przepowiadał-że kiedy przyszłe rzeczy całemi wiekami odległe? wskrzesił-że kiedy umarłego? czytamyż o czarnoksiężniku któryby prawdziwie po wodzie chodził, ślepym y niemym wzrok y mowę przywrócił? Św. Paweł dzieła antychrysta nazywa cudami fałszywemi y szczerem kłamstwem. Szatan łudzić tylko może, ale nie cud uczynić.

Ognie na powietrzu biegaiące, w oczach nawet prostych ludzi dla ustawiczności spowszedniały, gdy zaś na ziemi podobnyż, y z teyże przyczyny pochodzący uyrzą ogień, zaraz im się 'o skarbach y szatanach marzy.

37. O cudach czarnoksiężników Egiptskich Wezpazyana, Pogan, Kacerzów, Mahometa, Antychrysta, Aniołów dobrych y ludzi.
38. Jakim sposobem cud prawdziwy rozeznawać powinien od fałszywego tak Poganin, iako y Chrześcianin?
39. Czy może szatan każdą istotę materyalną z mieysca na mieysce przenieść?

ad 39. Do str. 112.... Jako tedy doświadczaiąc, iż dusza włada członkami, wnosiemy, iż y inni duchowie mogą władać istotą materyalną: tak też doświadczaiąc, iż dusza ani każdym ciałem, ani wszystkiemi nawet ciała własnego nie włada członkami, słusznie wnosić mamy, iż y innych duchów stworzonych moc ruszania ciał iest szczupła nader y określona. Ztąd powieści o przeniesieniu kolumn z iednego kościoła do drugiego, o stawieniu mostów y pałaców etc. przez szatanów zaklętych, lub innym sposobem przymuszonych, za baykę od próżnuiących ludzi wymyśloną, a od prostych rozgłoszoną mieć powinniśmy.

40. Czy mogą ludzie latać sprawą szatana?

ad 40. Do str. 113—5.... Tym podobne są powieści o lataiących ludziach po powietrzu sprawą szatańską.... Był wprawdzie Eliasz z góry Karmelu przyniesiony do Izraelu naprzeciw Achabowi, Filip zaś święty z Gázy do Azotu; lecz to przeniesienie działo się duchem Boskim, iak y to że Anioł przeniósł Abakuka z Judzkiey ziemi do Babilonii z obiadem dla Daniela y znowu nazad odniósł.

41. Czyią mocą Eliasz, Filip, Daniel, byli niesieni po powietrzu?
42. Czy szatan Chrystusa Pana niósł po powietrzu na górę, y kościół, gdy go kusił na puszczy?

ad 42. Do str. 117. Św. Mateusz mówi opisuiąc kuszenie Chrystusa: „Tedy wziął szatan Jezusa y postawił go na wierzchu kościoła.“ — Św. Łukasz zaś mówi: „y zaprowadził go do Jeruzalem, y postawił na wierzchu kościoła; — y zaprowadził go szatan na górę wysoką.“ Co znaczy, iż wiódł go za pozwoleniem Bożem.

43. Czy Szymon czarnoksiężnik latał po powietrzu?
44. O ŚŚ. Antydyuszu y Maximie Biskupach do Rzymu przeniesionych.
45. Czy czarownice lataią na łysą-górę?

46. Jakie wedle zeznania czarowników y czarownic, są krotofile y biesiady z szatanami na łysey-górze?

ad 45—6. Do str. 129.... Lecz pewna, rzecze kto, rzecz iest, iż czarownicy y czarownice zeznali: że na górę łysą lataią. Nie przeczę, iż pewna rzecz iest, że zeznali; ale to zeznanie, albo torturami wymuszone było, albo podobne do owych ludzi wyznania, którzy sądząc się być w ziarno zamienionemi, z izby wychodzić lękali się, aby ich ptastwo nie pożarło. Y aby komu dziwno nie było, iż to mam za sen y imaginacyą albo mózgu naruszenie, niech roztrząśnie sprawy swoie, a doświadczy, iż o czym nayczęściey myśli, to też mu się nayżywiey marzy i t. d. Czytamy w księdze: Malleus maleficiarum, iż gdy iedna czarownica wyznała przed inkwizytorami, albo sędziami duchownemi, iż prawdziwie mogła latać y przenosić się po powietrzu dokądby chciała, sędziowie przykazali iey, aby na pewne mieysce leciała, y ztamtąd odprawiwszy poselstwo sobie poruczone, znowu powróciła. Obiecała tak uczynić. Dlaczego, zamknięto ią w izbie iedney, tam ona zaraz rzuciła się na ziemię y leżała iak zabita. Wszedszy sędziowie do izby, kazali ią budzić: miotano, szarpano, nogi palono, lecz ona nic nie czuła. Wkrótce przyszedszy do siebie, dała sprawę poruczonych sobie rzeczy, przydaiąc: iż przykrą nader podróż miała. Spytana zaś, ieśliby nie czuła bólu w nodze? odpowiedziała: iż go uczuła za powrotem swoim, zkądby zaś pochodził, niewiedziała. Naówczas sędziowie przełożywszy iey co się z nią działo, nakłonili ią do wyznania y wyrzeczenia się na potym błędu tego.

Utwierdzaią tę baykę zeznania różnych czarownic o czasie którego lecą, o sposobie, o mieyscu, o roskoszach których używaią, y o postaci szatana.

Któregoż czasu lataią? — Oto w nocy y to tylko ze śrzody na czwartek, albo z piątku na sobotę.

Katarzyna de Neguille z parafii Ustarits dwunastoletnia zeznała z towarzyszką swoią: iż w południe nawet była na tey biesiadzie. De Lancre.

Y tey nocy według zeznania iednych, spać trzeba, według innych czuć, a według wielu iedno oko tylko zmrużone mieć należy.

Czarownica iedna zeznała: iż nie można lecieć na łysą górę, chyba wprzód zasnąwszy choć na iedno oko, w tym bowiem stanie w momencie tam przeniesione bywaią. Drugie zeznały: iż znamie albo piętno które daie szatan, służy do tego, aby czarownicy nie zaspali godziny', którey lecieć potrzeba. De Lancre p. 98. Majolus l. 3. t. 2.

Któreyże godziny? — Którey szatan na niebie ukaże się w postaci barana, albo którey w postaci kozła stanie przede drzwiami. Kto tey godziny nie leci, musi zapłacić półtalara, albo dziesięć groszy (De Lancre), iakby czarownica swoią mocą mogła lecieć: raczey szatan czarownicy miałby zapłacić, że iey wcześnie nie zaniósł. Czarownicy francuscy, mówi Bodinus, kładą tylko miotłę między nogi, mrucząc niektóre słowa bez namaszczenia się, y wnet lecą. Czarowników zaś włoskich zawsze kozioł czeka u drzwi dla ich przeniesienia na mieysce biesiady.

Jakim zaś sposobem lecą, y na czym? — Na miotłach, na kozłach, na osłach, na kiiach namaszczonych tłustością dzieci niechrzczonych zabitych. Inne siebie tylko namaszczaią, powtarzaiąc te słowa: tam y sam, nawet z więzienia lecą, ale szatan znowu ich przywraca sprawiedliwości (sądowi). Nie inną zaś drogą wylatuią, iedno przez komin, gdyż ten kolorem ma podobieństwo z czartem. Inne zaś twierdzą że niekoniecznie trzeba wylatywać kominem.

Węglarz ieden postrzegłszy żonę swoią namaszczaiącą się pewną maścią, gdy się nią namaścił, wyleciał kominem, y był przeniesiony do piwnicy Hrabi iednego. Tam znalazł żonę swoię, która, gdy z podziwienia przeżegnała się, wszystko zniknęło, a sam tylko węglarz znaleziony w piwnicy, wszystko wyznał. Delrio p. 177.

Dokąd-że lecą? na cmentarz iaki, na mieysca puste, ale przy bagnach, y ieziorach leżące, aby szatan wzbudzaiąc nawałności, mógł wygodniey szkodzić ludziom.

Na mieyscu tey biesiady nic nie może rodzić się. Strozzi w księdze 4, rozd. 4. Del Palagio degli incanti powiada: iż w Castelnuovo niedaleko Wicencyi (Vicenza) na polu był cyrkuł, około iednego kasztanu, w którym czarownice tańcować zwykły, tak wydeptany, iż nic na nim nie rodziło się.

Cóż tam znayduią? — Dzban, z którego diabeł wychodzi, albo w postaci zaiąca, albo w postaci wołu, albo nakształt pnia. (ob. str. 43—4). Nayczęściey zaś siedzi na krześle w postaci kozła rogi maiącego na czele, y w pośladku, a między rogami lampę, y nadto pod ogonem twarz ludzką.

Maria d' Aspiconetto zeznała: iż diabeł ma postać kozła z ogonem, y z twarzą ludzką pod ogonem.*) Przydaią: iż całuią-

*) Czytaj także co o postaci koźlej chrześcijanskiego diabła mówi Berwiński (Studya o literat. lud. t. I. str. 204).

cym w pośladek szatan daie pewny pieniądz. Joannetta d' Abadie de Siboro szesnastoletnia zeznała: że diabeł ma twarz ludzką na czele y na tyle, iako Janus. Inne zeznały: iż szatan stawi przed czarownicami kozła białego, który sam przez się obraca się w ogień y popiół. Ten popiół rozdaie diabeł czarownicom do czarowania y zabiiania ludzi y bydląt. Czasem diabeł ukazuie się w postaci ptaka czarnego: czasem robaczka malutkiego: czasem siedzi w krześle w koronie z rogu czarnego, maiący dwa rogi, na szyi ieden, drugi na czele z światłem oświecaiącym łysą górę, włosy naieżone, twarz blada y pomięszana, oczy okrągłe, wielkie, nad miarę otwarte, zapalone, brzydkie, broda koźla, ciało częścią ludzkiey częścią koźley figury, ręce miewa ludzkie, wyiąwszy iż palce wszystkie równe, zaostrzone, iastrzębiate z pazurami ostremi, nogi zaś iak u gęsi, ogon ośli, głos straszny y niewdzięczny, mina poważna y pyszna, ułożenie osoby melancholiczney y nieukontentowaney. De Lancre, Monstrelet, t. 3. des Chroniques fol. 84. Joanna de Hortilaptis czternastoletnia zeznała: iż dorośli całuią szatana pod ogon, ale dzieci sam szatan całuie, co y iey uczynił. De Lancre p. 76.

Cóż tam przeleciawszy robią? — Tyłem szatanowi kłaniaią się, albo kulka (koziołka) przed nim wywracaią: potym całuią pod ogon, mszą maią, chrzczą się, ofiary szatanowi czynią, dzieci niemowlęta y zwiedzionych od siebie stawią przed nim. Szatan zaś na pokazanie ukontentowania swego, dziurę w ziemi zrobiwszy mocz puszcza, y tą moczą wszystkich kropi. Żegnaią się ręką lewą, mówiąc: w imie Patrika Petrika Arragońskiego, teraz, teraz Valentia, złe nasze iuż minęło. De Lancre.

Chrzczą też ropuchy w aksamity czerwone odziane, albo czarne, z dzwoneczkiem u szyi: ociec chrzestny głowę, matka nogi trzyma. Dzieci świeżo stawione prowadzą nad strumień lub bagno iakie, tam im daią białą trzepaczkę, y każą paść ropuchy. Gdy lat kilka na tym urzędzie dobrze sprawią się, postępuią wyżey, y nakoniec do tańca przypuszczonemi być maią nieszczęście. De Lancre p. 85. Gdy czarownica nie przyprowadza obiecane sąsiady swoiey dziecię, musi stawić własne, albo inne tyleż ważące, inaczey surowie karaną bywa. Przy przyięciu nowych czarowników śpiewaią: Alegremonos allegremos que gente nueva tenemos. To Hiszpańskie; nasze co śpiewają, niewiem.

Co czyni szatan z nowoprzyiętemi czarownikami? Każe zaprzeć się Boga y Świętych, potem ochrzciwszy daie proso czarne z proszkiem wątroby niemowląt niechrzczonych, albo krew ssie z nogi lewey, używa zaś tego sekretu, aby nie wydawali sekretu, choćby nawet na torturach.

Szatan grozi wtrąceniem do morza czarnego, które w oczach czarowników wystawuie, gdyby się Boga y ŚŚ. niezaprzeli. Po zaprzeniu naznacza albo piętnuie ich, albo pod powieką,

albo na pośladku, albo w gębie, albo na łopatce prawey, albo na ustach, niewiast zaś na lędźwiach, lub pod pachą, a dzieci iednym z rogów swoich, albo żelazem rozpalonym w oku lewym. Figura tego piętna iest zaiąca, albo szczenięcia czarnego, albo kota, albo nogi ropuchy. Wielu czarowników prosiło sędziów, aby to piętno zgładzić kazali, mieniąc: iż żadney prawdy inaczey wyznać niemogli. Każdemu szatan daie imie. De Lancre.

Jaka ich biesiada? — Jedzą ropuchy, wisielców, trupy świeże dzieci niechrzczonych, ale wszystko bez soli; chléb zaś iest z prosa czarnego.

Niektórzy czarownicy wyznali: iż obrusy na stołach pozłacane, potrawy dobre, y chleb, sól, wino daią. Ale starsi czarownicy zeznaią, iż tam nie iedzą tylko ropuchy y wisielców. Inni twierdzą: iż potrawy zdaią się być dobre, ale skoro do nich ściągnie kto rękę, zaraz nikną, wyiąwszy potrawy z dzieci czy chrzczonych, czy niechrzczonych, które ieść daią się De Lancre p. 135. 194—5. Chłop ieden przypadkiem zaniesiony na tę czartowską biesiadę, gdy mu dano naczynie z napoiem, wylał napóy, a sam uciekł z naczyniem, które y materyi, y koloru było nieznaiomego. To naczynie oddane było Henrykowi' staremu, królowi Angielskiemu. Trinum Magicum. p. 37—8.

Co czynią po biesiadzie? — Tańcują. — Jakimże porządkiem? Oto w pierwszey parze idą ropuchy w aksamity czarne ubrane, za niemi szatani, albo diabli y diablice prowadzą czarowników y czarownice maiące na ramieniu, na głowie, na ręku ropuchy także w aksamity przystroione; y kota czarnego, który iako paź niesie ogon za niemi.

Czarownicy de Logny śpiewali tańcuiąc: Har, har, diable, diable, saute içi, saute là, joue içi, joue là. Inni śpiewali podnosząc miotły w górę te słowa: Sabbat, Sabbat. Tańcuią albo w koszuli, albo nadzy, plecy z plecami, y wkoło. Joanna d' Abadie wyznała: iż pani Marta Balzarene tańcowała, maiąc ropuchy w aksamicie czarnym, iedne z dzwonkami u nóg, drugie bez dzwonków na ramieniu prawym, inne trzy nieubrane trzymała, iako ptaka na ręku. Czasem te ropuchy idąc w tańcu przed czarownicami skarżą się na nie, iż źle były od nich karmione. Tańcuiącym przygrywa karzeł ślepy de Siboro na fuiarze y bębnie. De Lancre.

Jakże się kończy ta uciecha? — Diabeł, który iest marszałkiem, obraca się w lisa, y skoro zamruczy, wnet wszyscy zamilknąć powinni.

Dwóch diabłów rządzi temi redutami: ieden wielki Murzyn nazwiskiem Leonard; drugi pod-marszałek, mały diabeł nazwany Mr. Jean Mullin. Piotr Dagnerre maiący lat 73, sądem na śmierć skazany w Ustarits przekonany był dwoma świadkami: iż na tey biesiadzie marszałkował z kiiem pozłacanym, którym szykował, y który po biesiadzie oddawał dia-

błu wielkiemu Marszałkowi. De Lancre p. 12. Diabli bez rąk wzniecaią wielki ogień y do niego rzucaią czarowników, dla pokazania, że się piekła niemasz czego lękać. Ale taka biesiada stoi za piekło.

Kończy się też czasem niewcześnie a to naówczas, gdy kur zapieie. Aby zaś nie piał, trzeba mu głowę namazać oliwą, albo zrobić kołnierz z latorośli winney.

47. Czy może człowiek sprawą szatańską chodzić po wodzie?

ad 47. Do str. 139. Jako zaś szatan niemoże nośić człowieka po powietrzu, tak i niemoże zrobić żeby sam przez się po wodzie chodził. Bayką tedy iest co pisze Delrio Disquis. Magi. 124, iż Ollerus maiąc przy sobie kość iakąś zaczarowaną, przepływał morza, iak w okręcie iakim.

48. Czy może szatan istotę iedną w drugą zamienić, złoto na przykład w srebro?

49. Czy może ludzi odmienić w wilków, w koty, woły etc?

ad 48—9. Do str. 140—3. Niemoże też szatan ciało iedno albo rzecz materyalną w inną zamienić. — Ztąd powieści o odmienieniu sprawą szatańską ludzi w wilków, w koty, w żaby, za bayki żadnego fundamentu w rzeczy nie maiące, lecz na samey tylko łatwowierności Greków, od których to mamy funduiące się, poczytywane być maią.

a) Pisze Pliniusz: iż Ewantes pisarz grecki powiada: że Akademiczykowie twierdzą, iż familia Anteusza nieiakiegoś obierać zwykła losem iednego z pomiędzy siebie, y obrawszy prowadzi do ieziora pewnego; tam obrany wyzuwa się z szat, zawiesza ie na dębie, a przepłynąwszy przez iezioro, bieży do lasu i obraca się w wilka. W tey postaci żyie lat dziewięć z wilkami: a ieżeli w tym przeciągu czasu żadnego nie ujrzy człowieka, powraca do tego ieziora, y przepłynąwszy (nazad) obraca się w człowieka, y żyie dziewięć lat więcey nad czas zamierzony: mirum, przydaie Pliniusz, quo procedunt Graeca crudelitas nullum tam impudens mendacium est quod teste carent. Tenże powiada o Demarku Pharrasyiskim, który ziadszy wnętrzności dziecięcia od Arkadów Jowiszowi Luceyskiemu ofiarowanego, w momencie w wilka był przemieniony.

b) Sprenger w księdze: Młot czarownic, powiada: iż trzy panny w postaci kotów pożréć chciały chłopa iednego, który ich iako ranił, tak ranione znalezione były.

c) Czarownica iedna zamieniła pewnego karczmarza w żabę. Delrio Disq. magic. l. 4. Druga, kochanka swego przedzierzgnęła w bobra. Inna na wyspie Cyprus obróciła pewnego młodzieńca w osła.

d) Pisze Albertus Krantz l. 1. Daniae c. 32. że Frothan król Duński kochaiący się w czarach, miał na dworze swoim czarownicę, biorącą na się iakie tylko chciała postaci. Ta okradszy z synem swoim skarb królewski, poszła do domu swego. Król maiąc na nią podeyrzenie, szedł do niey. Co postrzegłszy, zamieniła się w krowę, a syna w byka. Gdy zaś król do niey przystąpił, tak go w bok rogiem uderzyła, iż na mieyscu umarł. Le Loyer p. 142.

e) Telchuinowie pierwsi obywatele wyspy Rhodu zamieniali się w tych zwierząt, w których tylko chcieli. Diodorus Siculus l. 5. Biblioth.

f) Baram król Bulgarów brał na się postać raz wilka, drugi raz innego zwierzęcia dla przestraszenia poddanych swoich. L' incredul. sçava. p. 65. Luitprandus zaś l. 3. ch. 8 Rer. Europ. etc. y Sigebertus powiadaią: iż to był Baram syn Symona króla Bulgarów. Le Loyer p. 142.

g) Arystoteles zbiiaiąc błąd Pytagorasa o przechodzeniu się dusz z iednego do drugiego ciała, używa tego dowodu, iż dusza tak iest z natury przystosowana do swego rodzaiu, iż niemoże rządzić, y władać ciałem maiącym inne ułożenie, co nawzajem i z ciałem ma mieysce.

Pisze Sabinus, iż we Włoszech chłopi znalazszy człowieka w sianie kryiącego się, wyszli na niego z widłami, kosami, y złapawszy iuż niemal go ze skóry łupili, chcąc się dowiedzieć, czy ma włosy pod skórą, ponieważ czynił się wilkiem y pożarciem im groził, ieśliby od niego nie uciekali. Pomponacy sławny na ówczas lekarz uwolnił go z rąk zabobonney prostoty, y przyzwoitemi lekarstwami z mniemanego wilka uczynił człowieka.

Do książęcia Pruskiego (w Królewcu) przyprowadzono wilkołeka mniemanego, który powiadał: iż zwykł dwa razy na rok w wilka się przedzierzgać, raz w dzień Bożego-narodzenia, drugi raz w dzień św. Jana Chrzciciela. Książe kazał go mieć pod pilną strażą, chcąc się dowiedzieć prawdy, lecz on mniemany wilkołek bynaymniey nie uiścił się w słowie swoim.

Słyszałem zaś od kapłana godnego wiary, iż ieden wędrowny wziąwszy od księdza iałmużnę, poszedł na wieś: a postrzegłszy, iż pomieniony ksiądz odiechał, a chłopi byli w polu, chodził od chałupy do chałupy, powiadaiąc przed łacnowiernemi gospodyniami, iż był wilkołekiem, iż gdy mu kto nieda tego o co prosi, zaraz, mimowoli swoiey, zamienia się w wilka, y do ostatniego dusi bydlęcia. Na dowód tego pokazywał y iałmużnę daną sobie od księdza, udaiąc, iż to uczynił dla ochronienia od klęski swey obory, y ogon wilczy pod suknią. Tym sposobem ubogich wieśniaków wyzuł z pieniędzy, y z naylepszey prowizyi. Za powrotem księdza, zbiegły

się owieczki iego, skarżąc się na wilka, który im powyiadał masła, syry, iayca, ale iuż go wytropić nie można było.

50. Jaki podaią sposób przemienienia się w osła?

ad 50. Do str. 149. Nadewszystko zaś podoba mi się sposób, którym człowiek przedzierzgnąć się może np. w osła: sprawić sobie kąpiel z rosy z gór zbieraney z koprem, y liściem bobkowym, toż namaścić ciało pewnym oleykiem: w oka-mgnieniu skóra zgrubieie, włosy powstaną, ogon wywinie się, twarz przedłuży się, szyia rozciągnie się, wargi obwisną, uszy okosmacieią y podniesą się, mowa w ryk, nos w nozdrza zamienią się. Słowem: człowiek stanie się osłem. Zechcesz tę postać złożyć (z siebie), zgryź trochę róży.

Chcesz wilkołeka uczynić człowiekiem? — uderz między oczy widłami. Któż tu niezawoła z Pliniuszem: „Przebóg! w iakie błędy nie zachodzi łacnowierność Greków, niemasz tak bezecnego kłamstwa, któremuby na świadkach schodziło.“ — Mnie się widzi, iż niemasz lepszego sposobu pokazania się być osłem y bydlęciem, iako wierząc takowym powieściom.

51. Czy może szatan uczynić sobie ciało z powietrza?

ad 51. Do str. 150. Zdanie też iest prawie pospolite, iż szatan, gdy się ukuzuie, czyni sobie ciało z powietrza.

a) Szatani ukazuią się częściey w nocy, osobliwie zaś w nocy z piątku na sobotę. Bodin. 245.

b) Czarownicy spaleni w Paryżu zeznali: iż gdy diabeł czyni sobie ciało z powietrza, potrzeba, aby wiatr mu był pomyślny a xiężyc w pełni. Delrio: disquisition. magicar. pag. 302.

c) Inni wyznali: iż szatan ukazuiący się w postaci ludzkiey, pospolicie iest czarny, wzrostu zaś albo olbrzymiego, albo karlego. Georg. agricol. in lib. de Spirit. subterr

d) Szatan ukazywał się często sędziemu iednemu w postaci murzyna bez brody, z włosami rozczochranemi. Sędzia ten urwał mu nakoniec ręce, y samego wrzucił do ognia. Delrio l. 4. L' incrudele 59.

e) Piszą: iż diabeł ukazywał się Apolloniuszowi w postaci klonu, — Pytagorasowi w postaci rzeki, — Symonowi czarnoksiężnikowi, w postaci psa, — innym w postaci dębu. Naud. Apol. 26.

f) Jan Leon powiada: iż Afrykańczykowie przedaią w klatkach diabłów w postaci ptaków. Ci, którzy chcą mieć od nich wiadomość przyszłych rzeczy, daią pewny srebrny pieniądz; ten diabeł wziąwszy w zobek (dzióbek), niesie

na zapłatę dla tego, który go przedał, a od niego wzaiemnie odnosi odpowiedź na karcie pisaną.

g) Delrio: l' Incredule sçav. p. 59, Uweryusz lib. 4. de praestigiis pisze: iż diabeł w postaci Patrona stawał w sprawie iedney w Niemczech; a gdy strona przeciwna przeklinała się, mówiąc: niech mnie diabeł porwie, ieślim wziął pieniądze: — diabeł porzuciwszy sprawę, porwał przeciwnika.

h) Jako zaś szatan odmieniał się w tchórza, w plewy, w złoto, w sałatę, w zakonników, w koła, w osły etc. doczytasz się w różnych pisarzach.

Do str. 155. Diabeł chcąc się dowiedzieć o Chrystusie Panu, czy był człowiekiem li-tylko, czyli oraz y Bogiem, tak kuszenie swoie zaczął: Jeśli Synem Boskim iesteś, rzekni, aby te kamienie stały się chlebem. A iako zamienienie kamieni w chléb znakiem byłoby Bóstwa, gdyby y szatan chléb z kamieni, z powietrza ciała ludzi y zwierząt mógł czynić? Wszak szatan mógłby rozumieć: iż to czyni albo sprawą dobrego ducha, albo też y złego; gdyż według pospolitego mniemania, ieden czarownik mocniejszego ma szatana od drugiego; ieden drugiemu figle robi, ieden drugiego przekonywa. Musiał tedy szatan przystępuiąc do Chrystusa Pana tak sobie wnosić: Sam tylko Bóg mocny iest zamienić istotę iednę w drugą, kamienie np. w chleby: więc gdy Chrystus to uczyni, nieomylnie pokaże się być Bogiem.

52. Czy może szatan mieć społeczność z niewiastą y płodzić ludzi?

ad 52. Do str. 156. Wierzący tym baykom (jakoby mógł płodzić y ożywić płód w żywocie niewiasty, t. j. nadać mu duszę) wielką religii czynią krzywdę, większą zaś piszący o szatanach żeniących się z niewiastami y meżczyznami spółkuiących, y dzieci płodzących i t. d.

a) W Sardynii w mieście Cagliari iedna zacna panienka zakochała się w pewnym szlachetnym młodzieńcu; o czym on bynaymniey niewiedział. Diabeł wziąwszy postać iego, zaślubił ią sobie taiemnie, a żywszy z nią czas nieiaki, nakoniec porzucił. Czasu iednego panna ta, czyli raczey pani diablica, napotkawszy młodzieńca ulubionego, gdy postrzegła, iż iey nieuznawał za żonę swoię, zaczęła mu wyrzucać niewierność y niestatek iego na oczy: lecz przekonana (przezeń) iż to był diabeł, który ią oszukał, surową czyniła pokutę. De Lancre: de l' Inconstance des demons p. 218.

b) Franciszek Pie de la Mirandola powiada: iż znał człowieka nazwiskiem Benedykta Berna, który żył lat 40 z szatanem iak z żoną pod imieniem Hermelina, niewiedząc, iż był

szatan. Y o drugim, nazwiskiem Pinet, który żył przez 30 lat z szatanem pod imieniem Florina. De Lancre p. 215.

c) Gvilelmus Parisiensis P. ultima de universo, pisze o żołnierzu który żywszy z pewną panienką, nakoniec postrzegł, iż to było padło zdechłego bydlęcia. Dolrio: disquisitio: mag.

d) Wortingerus król Bretonów, albo Anglików, dla schronienia się od naiazdu Sasów, rozkazał z rady czarnoksiężników, zbudować wieżą niedobytą. Założono fundamenta: co w dzień zrobiono, to w nocy ziemia pożerała, y naymnieyszego śladu nie zostawiaiąc. Czarnoksiężnicy więc radzili królowi, kazać fundamenta skropić krwią dziecięcia urodzonego bez Oyca. Szukaiąc, dowiedziano się, iż takowym był Ambroży Merlin, który stawiony przed królem, naprzód wszedł w rozmowę z czarnoksiężnikami, y ich pokonał; potym dowiódł: iż pod fundamentami tey wieży, było wielkie iezioro, pod iezioren zaś dwóch smoków wielkich y srogich, z których ieden czerwony znaczył Anglików, drugi biały Sasów. Skoro ich odkopano, zaraz krwawą stoczyli bitwę, a Merlin rzewnie iako niewiasta płakać y swoie o przyszłym Anglii stanie proroctwa śpiewać zaczął. Żył ten Merlin około roku 480. Wszyscy prawie angielscy dzieiopisowie powiadaią: iż był synem diabła y córki iednego z królów. a zakonnicy w klasztorze Caer-Merlin, przypisuią mu biegłość w Filozofii, Matematyce y Czarnoksięstwie, księgę zawieraiącą proroctwa, y przeniesienie z Irlandyi do Anglii skał, które nakształt piramid ukazuią przy Salisbury.

e) Jakich zaś są przymiotów dzieci z szatana spłodzeni? — y to nam opisać nie zaniedbali pisarze. Są oni płaczliwi, wrzaskliwi, pięć mamek wysysaią, a przecież, lubo są ciężcy, szczupli, iednak y susi. Le Loyer p. 482, Bodin p. 210, de Lancre p. 233. Według Lutra (w rozmowach iego) nie żyią, iedno lat siedm.

f) Mnie się widzi, że to diabli tak prawdziwi byli, iako Bogowie pogan, którzy zakochawszy się, z nieba, iako powiadaią, zstępowali. Pisze Józef Żydowin Antiquit. l. 18. c. 4. iż Mundus, zakochawszy się w Pawlinie, namówił naystarszego z kapłanów bogini Isis, aby szedszy do tey pani, oznaymił iey, y udał przed nią, iakby bóg Anubis w niey się zakochawszy, chciał ią mieć nocy następuiącey u siebie. Uczyniła tak Pawlina lękaiąc się boga na się rozgniewać: a kapłan zamknął ią w izbie ciemney, w której ukryty był Mundus, y którego ona miała za prawego boga Anubisa. Po odkryciu tak szkaradney zdrady, Tyberyusz cesarz kazał wbić na krzyż sprośnych tych kapłanów, y z niemi Idę wyzwoleńca Mundusowego, który naywięcey w tym (w tem) panu służył. Kościół zaś zburzywszy, y statuę do Tybru wrzuciwszy, Mundusa na wygnanie skazał.

53. Czy może uczynić, aby ciała ani kula, ani szabla, iako mówią, nie wzięła?

54. Zkąd pochodziło, iż niektórych kula, ani miecz nie ranił?

55. Czy może szatan zatrzymać kulę wystrzeloną?

ad 55. Do str. 160. Nietylko zaś ułożyć, ale też ani ciało niecierpiętliwym uczynić niemoże szatan, t. j. niemoże uczy-

nić, aby go ani kula, ani miecz, ani żadne uderzenie ranić nie mogło, iako oszustowie przypisuiąc moc te pewnym inkluzom, prostych oszukiwać zwykli.

a) Marek Polo l. 3. c. 2, powiada: iż obywatelów wyspy Zipanga żadną miarą Tatarowie ścinać niemogli dlatego, iż na ręce prawey pod skórą nosili kamień pewny zamówiony tak dalece, że ich kiymi zabiiać musiano.

b) Edward Barbosa świadczy: iż obywatele (wyspy) Jawa robią broń taką, którą noszący żadnemu zranieniu nie podlega. Robią zaś ią z tak wielką pilnością y uwagą, iż ledwo parę w ośm lub dziewięć lat kończą, gdyż upatruią znaki niebieskie y pewne godziny, które są tylko sposobne do tey roboty.

c) Mercure de France powiada o iednym zaczarowanym w Filizburgu, którego Szwedzi żadną miarą spalić niemogli. Sennerus powiada o żołnierzach, którzy niemogą być ranieni dlatego, iż noszą pewne karteczki na szyi. Inni te kartki połykaią. Le Monde enchanté t. 4. p. 355.

d) Między niezliczonemi zabobonami, którym Negrowie mieszkaiący przy brzegu zachodnim Afryki, od Senegalu, aż do góry nadmorskiey nazwaney bonae spei (przylądek Dobrey-nadzieji), wierzą, naywiększą ufność pokładaią w Grisgris. Są to według powieści wszystkich woiażerów, czary, albo inkluzy, lubo w opisaniu ich nie zgadzaią się. Według iednych są to wstęgi albo bindy papierowe, zapisane charakterami arabskiemi; według drugich, małe kartki z charakterami arabskiemi przeplatanemi figurami czarodzieyskiemi; według innych, są czasem wielkości dwuarkuszowey napełnione słowami arabskiemi piórem y inkaustem robionym z popiołu pewnego drzewa pisanemi; według innych nakoniec, nic nie zawieraią, tylko sentencye, albo albo nauki z Alkoranu pisane charakterem arabskim. Z tych różnych powieści wnosić możemy, iż grisgris różne są, na różnych mieyscach. To zaś pewna: iż sami tylko Marbutowie albo kapłani czyli nauczyciele Negrów maią moc pisania tych charakterów y przedawania grisgris. Niemasz zaś żadnego z Negrów, któryby nie oddał całego swego maiątku, byleby mógł nabyć grisgris iak naydzielnieysze. Są bowiem iedne nad drugie skutecznieysze, a zatym i droższe. Jedne od utonienia, drugie od strzał y gadzin, od trucizny y chorób bronią. Inne iednaią obfity ryb połów, uszczęśliwiaią małżeństwa piękną żoną y licznym potomstwem; inne wszelką boiaźń, smutek, niepomyślność oddalaią, a żądze wszystkie do skutku przywodzą. Każdy idący na woynę, ma za powinność kupić ie od Marbutów dla ocalenia życia. Tak ślepo zaś im ufaią, iż uzbroieni niemi, stanęliby śmiało na celu strzałom. Jeśli zaś grisgris nie uczyni skutku pożądanego, Marbutowie zwalaią przyczynę na złe życie Negra, przez które stał się niegodnym obrony Mahometa. Chowaią te czary w iedwabiach albo w woreczkach skórzanych, albo w puzderkach złotych lub srebrnych, według każdego maiątku y nabożeństwa. Pospolite zaś zawinięcie iest ze skóry, albo z sukna czerwonego kawałków ułożonych nakształt diamentów w figury szybiaste, albo w kanty tak, aby za manele służyć mogły. Te grisgris, które noszą na głowie, są uło-

żone na krzyż od czoła do karku, y od iednego do drugiego ucha: które maią na szyi, (te) służą za kołnierze. Królowie y panowie wielcy głowę y całe ciało tak niemi zpowiiaią, iż nietylko sami wsieść na konia, ale ani ruszyć się niemogą. Koni też niemi okrywaią, dla ziednania dzielności, prędkości y obronienia od ran; te, które na brzuch kładą, są wielkości księgi in quarto, grubości cala, figury tyłu końskiego. Żołnierze dla postaci strasznieyszey, noszą ie na głowie nakształt rogów ielenich albo byka dzikiego; wszyscy iednak Negrowie wyznawaią: iż, choćby było naydzielnieysze ich grisgris, niemoże obronić od puf, iak oni wyrażaią, to iest: od strzelby, którey, według nich, nic oprzeć się niezdoła.

56. Czy może uczynić, aby istota materyalna z drugą na iednymże mieyscu znaydowała się, albo na przykład wielbłąda przez ucho igły przeprowadzić?

ad 56. Do str. 168. Ani też może szatan ciało większe, przez otworzystość albo dziurę mnieyszą poprowadzić, np. czarownika przemknąć przez ucho igły, przez szpary, szczelinę etc.

a) Jan Tritemiusz powiada o iednym żydzie lekarzu na imię Sedecyasz, iż zdawał się połykać ludzi, wozy naładowane sianem, ucinać łby ludziom y znowu onych ożywiać. Delrio: disquisit. magica. p. 33.

b) Gdy Wacław syn Karola IV cesarza y króla czeskiego brał za małżonkę Zofią księżniczkę Bawarską, ociec iey widząc, iż Wacław zięć iego kochał się w Czarnoksiężnikach, sprowadził wóz cały ich na wesele do Pragi. Zbiegło się pospólstwo na to dziwowisko, przyszedł też y czarnoksiężnik Wacława Tetń maiący usta aż do uszu niby rozdarte, połknął całkiem w momencie Gonina herszta czarnoksiężników sprowadzonych, obuwie tylko iego, iż było ukalane, wypluнął daleko od siebie. Po chwili, niby niemogąc strawić potrawy tak niezwyczayney, wyrzucił go pośladkiem do wanny wodą napełnioney. Camerarius t. 1. l. 4. c. 10.

57. Czy może szatan deszcz, pioruny, wiatry, nawałności wzbudzać?
58. Co o tym sądzić mamy według filozofii?
59. Co o tym sądzić mamy według Pisma y wiary?

ad 59. Do str. 170. A możeż szatan deszcz, pioruny, wiatry, nawałnice wzbudzić? — odpowiedź na to pytanie zawisła od wyrozumienia natury y przyczyn tych odmian powietrza.

a) Świadczy Palingeniusz, iż gdy czarnoksiężnicy wpisuią się albo księgę iaką święcą, albo skarb znaydą, pospolicie na ówczas powstaie burza, zboża y winnice niszcząca.

b) Czarownicy robią oleiek, który leią w naczynie gliniane małe, nakształt rzeszota podziurawione. Tym oleykiem po-

lewaiąc ziemię i owoce, wzbudzaią obłok czarny, który obraca się w deszcz drobny.

c) Kiwasseau powiadał: iż czarownicy proszek swóy robią z kota obłupionego, z ropuchy, z iaszczurki y żmii. Te zmieszane, trzymaią na węglach póty, aż się w popiół spalą. De Lancre p. 179, 239.

d) Remy zaś powiada: iż czarownicy biorą pewny drobniuchny proszek od diabła, którym posypawszy tworzą niezmierną liczbę robactwa szkodliwego. Delrio: disqu. mag. p. 141.

e) Eunapiusz zdaie się słusznie przyganiać Konstantynowi W. iż łacno uwierzył potwarzom oskarżaiącym Sopatra filozofa, swego poufałego przyiaciela, iakby on podczas wielkiego głodu swoiemi czarami powiązał wiatry. Le Loyer. p. 160.

f) R. 833 Agobardus Biskup Lugduński wydał księgę zbiiaiącą szerzące się zdanie na ówczas o rozmnożeniu czarowników, zbożem pobitym przez grady, grzmoty, pioruny, burze od nich wzbudzone, handluiących z obywatelami iakiegoś kraiu nazwanego Mogonia, którzy corocznie na okrętach po powietrzu przypłynąwszy y przylądowawszy do ziemi, kupionym od tych czarowników zbożem okręta swoie ładowali. Biskup ten ledwo obronił niektórych wędrownych, których pospólstwo maiąc za obywatelów Mogony, z powietrza spadłych, rozszarpać chciało. Pensées diverses sur le Comete t. 1. p. 290.

60. O burzy y ogniu, którym zniszczony maiątek Joba.

ad 60. Do str. 174. A iako rzecze kto: wszak mamy w Pismie ś. iż szatan spalił ogniem z Nieba trzodę y pasterzów, zburzył dom y pozabiiał familią Joba burzą od siebie wzbudzoną. Dla docieczenia prawdy (iż zawsze to było za sprawą i dozwoleniem Bożém) zayrzyimy w Pismo święte: Gdy szatan wziął moc od Boga na wyzucie Joba z dostatków, spadł ogień boski z nieba y spalił trzodę y pasterzów Jego. Wiatr też gwałtowny od puszczy wieiący obaliwszy dom, starł na głowę familią iego. (Pismo często mówi: góry boskie t. j. wyniosłe, ludzie boscy t. j. zacni i t. p.)

61. O piorunach na górze Synai, gdy Bóg prawo dawał Moyżeszowi.
62. Co to iest wzywać pioruny do chwalenia Boga?
63. Jak wiele naturze pomagaią odmiany powietrza?
64. Czemu czarnoksiężnicy Egiptscy nie wzbudzili piorunów?
65. Czemu szatan nazywa się książęciem powietrza tego, y rządcą świata?

ad 65. Do str. 182. Paweł św. ad Ephes. 2. c. nazywa szatana książęciem mocy powietrza tego. Chaldeyczykowie według Psellusa p. 63. Edit. Colonien. in 12,

sześć ich rodzaiów naznaczali. Pierwszy maiących naturę ognia; stolicą ich było najwyższe powietrze; niżey jednak księżyca, do którego iako nieczyści duchowie zbliżyć się nie mogli. Drugi rodzay panował na powietrzu ziemię otaczaiącym: ci właśnie byli szatanami powietrza. Trzeci na ziemi; czwarty w wodzie; — piąty pod ziemią; — szósty w ciemnościach naygrubszych. Efezeyczykowie iako teyże części świata Azyi byli obywatelami, tak też tegoż samego zdania z Chaldeyczykami być mogli. (Heinsius mówi, iż w ięzyku greckim powietrze często kładzie się za: ciemności).

Do str. 189. — Za baykę mieć należy, co w niektórych pisarzach czytamy, iż: Empedokles uśmierzał, y w worach skórzanych oślich zamykał Etezye, t. j. wiatry zawsze teyże pory w roku wieiące, nazwany dla tego alexamenos wiatrołów. Ap. Diog. że w Koryncie była iedna familia wzbudzaiąca y uśmierzaiąca według woli burze. Huet. Alnet. quaest. l. 2. c. 18. Że wiatry z tey strony wiały, na którą Eryk król Szwedzki nazwany czapkowiatr, czapkę swą obracał. Olaus M. — Że Lapończykowie przedaią maytkom wiatry w skórach trzema węzłami związanych: rozwiązanie ich daie wolność wiatrom buiania po morzu. Huet. Alnet.

66. Jeżeli Antychryst prawdziwy ogień z nieba sprowadzi?
67. O modlitwach kościelnych przeciw burzy y piorunom?
68. Czy może szatan ogień zapalić?
69. Czy może szatan czynić w człowieku?
70. Czy są istoty rozumne różne od Boga y ludzi, czyniące źle lub dobrze ludziom?
71. Dowody tego z Pisma.
72. Jak wielkiey wagi iest świadectwo Moyżesza?
73. Czemu Moyżesz nie wspomina stworzenia Aniołów?
74. Co mówią inni Pisarze święci o Aniołach?
75. Co trzymali o Aniołach Sadeceuszowie?
76. Co trzymali o Aniołach poganie?

ad 76. Do str. 202. Censorius w księdze o dniu narodzenia pisze: Geniusz iest Bóg, pod którego strażą każdy człowiek, skoro się urodzi, żyie; nazywa się geniuszem od urodzenia (po grecku: genengo, łac. gignosco) albo dlatego, iż się z nami rodzi, albo że nas urodzonych zaraz bierze w opiekę. Euklides naucza, iż każdy człowiek ma dwóch duchów sobie przydanych. Horacyusz ducha stróża ludzi tak opisuje:

Wie Geniusz, który gwiazdą naszego urodzenia rządzi,
Bóg natury ludzkiey, y śmiertelney razem,
A co osobliwsza, twarzy odmienney: biały y czarny.

Wiersze Orfeusza wyraźnie mówią o dwóch duchach: boskim albo dobrym, y szkodliwym. Złego nazywali kakos daemonas, dobrego agathos daemonas.

77. Zkąd poganie zdanie o Aniołach wzięli?
78. Co trzymali dzicy Amerykanie o Aniołach?
79. Dowody o iestestwie Aniołów: pierwszy, z spraw dziwnych.
80. Dowód drugi: z doskonałości Twórcy.
81. Dowód trzeci: z końca (celu) na który świat stworzony.
82. Co poganie o naturze Aniołów trzymali?
83. Co trzymali o tém Żydzi?

ad 83. Do str. 217. Dawnieysi Żydzi słowa owe Genes. c. 6. v. 2: Widząc synowie boscy córki ludzkie, które były piękne, wzięli ie sobie za żony, — tłumaczyli o Aniołach, iakby oni z córkami ludzkiemi wszedłszy w małżeństwo, spłodzili olbrzymów, których występki ściągnęły na świat potop. — Św. Justynus męczennik Apolog. naucza, iż Bóg świat stworzywszy, poruczył go rządzeniu Aniołów. Ci zapomniawszy na rozkazy Pańskie, władzy swey na złe używać zaczęli, a zakochawszy się w niewiastach, z niemi spłodzili Aniołów, których diabłami nazywamy. O liczbie Aniołów w niebie mówi Daniel VII. 10: Wyglądałem ażby trony były rozstawione y starzec zasiadł. Tron Jego płomień ognia, rzéka ognista y nader bystra wychodziła z oblicza Jego, tysiąc tysiąców służyło mu, dziesięć milionów stali przed nim.

Według Żydów, Samael książe diabłów, przyiechał na wężu w zaloty do Ewy y z niey spłodził Kaima. Przydaią ieszcze inni: iż Aza y Azael wypędzeni żelaznym sceptrum z nieba, y strąceni na przepaść, wynaleźli sposób uwolnienia się: ukrywszy się w pośrzód powietrza, razem z niém z przepaści owey wylecieli y w tym odzieniu ukryci, wszystkie mieysca obiegaią, z powietrza sobie czynią ciała, y niewiasty gwałcą. Z czego powstali Proselici, buntuiący wciąż Żydów.

84. Co o różnicy płci Aniołów y ich rozmnożeniu Żydzi nauczali?
85. Co Żydzi nauczaią o szatanach?
86. Co mędrsi Rabinowie trzymali o Aniołach y szatanach?
87. Aniołowie nie są istotami z samego tylko ciała złożonemi.
88. Ani są istotami z duszy y ciała złożonemi.

ad 88. Do str. 125. Ewangelistowie ŚŚ. mówią, iż Chrystus wyrzucał duchów (Matth. 8) Chrystus cieszy Uczniów swoich

obietnicą: iż duchowie będą im posłuszni (Lucae 10). O szatanach zaś wypędzonych ostrzega: iż każdy z nich przybrawszy siedmiu duchów gorszych od siebie, powraca do domu z którego był wyrzucon. Pismo św. czasami wiatry y burze nazywa duchami. — Anioł Rafał mówi do Tobiasza (c. 12. v. 19): Zdawałem się ieść y pić z wami; lecz ia używam pokarmu niewidomego y napoiu który od ludzi widziany być niemoże.

89. Jakim sposobem Aniołowie ukazywali się ludziom?
90. Jeśli prawdziwy ogień y iakim sposobem dręczy Aniołów złych?
91. Co Oycowie SS. o naturze Aniołów trzymali?
92. Co na Zborach kościelnych postanowiono o naturze Aniołów?
93. Czy iest artykuł wiary, iż Aniołowie ciała niemaią?
94. Co iest nieskażytelność? co nieśmiertelność? y czy służą Aniołom?
95. Czy Aniołowie są przedwiecznemi?
96. Którego czasu są stworzeni Aniołowie?
97. W iak wielkiey liczbie stworzeni są Aniołowie?

ad 97. Do str. 248..... Inni rozumieiąc: iż ludzie od Boga obrani są do napełnienia mieysc w niebie, których Aniołowie źli niegodnemi stali się, tak wnoszą: tyle ludzi będzie wybranych, ile z nieba strąconych (było) Aniołów. Według zaś św. Jana Apocal. c. XII smok znaczący Lucypera pociągnął za sobą trzecią część gwiazd, to iest Aniołów zbuntował: więc wybranych do nieba ludzi iest tylko trzecia część Aniołów wszystkich tak dobrych iako złych.

98. Jak wielka liczba ludzi idzie co dzień do piekła y do nieba, i iak wiele iest przeznaczonych?
99. Dowody pokazuiące, iż niezliczona liczba być musi Aniołów.
100. Zkąd ta różnica Aniołów złych y dobrych? zdanie o tém Manicheyczyków.
101. Zdanie o tém poganów.

ad 101. Do str. 266—270.... Prawdziwsze iednak zdanie iest, że Aniołowie pychą zgrzeszyli. Izaiasz c. 14. pod figurą króla Babilońskiego tak mówi o Lucyperze: Ściągnioną iest do piekła pycha twoia; iakożeś spadł z nieba Lucyferze, który mówiłeś w sercu twoim: do nieba wstąpię, nad gwiazdy Boże wyniosę stolicę moię. — Jakżeś z nieba upadła piękna gwiazdo poranna!

Trzymali niektórzy, iż szatani niesą ieszcze potępieni; ale to przeciwko samemu wyrokowi Zbawiciela.

Widziałem szatana iako błyskawice z nieba spadaiącego, Lucae 10. — Dokąd-że strącony? Do piekła, mówią iedni, według świadectwa Piotra s. Petri? — Aniołom gdy zgrzeszyli nieprzepuścił, ale powrozami piekielnemi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani. Y świętego Judy v. 6: Anioły którzy nie zachowali zacności swoiey, ale mieszkanie swoie opuścili, na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznemi pod chmurą zachował.

102. Na czém zależy dobroć stworzenia y wieloraka ona iest?
103. Na czém zależy uszczęśliwienie y błogosławieństwo rozumnych istót?
104. Jaki grzéch y iaka okazya była grzechu Aniołów?
105. Czy zaraz po grzechu szatani strąceni byli do piekła?
106. Czy szatani cierpią męki w piekle?

ad 106. S. Cyryllus (lib. 6. comment. in Joan.) śmieie się z niektórych zdania nauczaiących, iż Lucyper, który zbuntował Aniołów zawsze trwał y trwa przykuty w piekle, a inny, syn niby pierwszego, przypuszczony iest do kuszenia pierwszych rodziców (naszych), według owych słów Zbawiciela: On kłamca iest y ociec iego. Joan. 8. v. 43.

Inni przez Infernus, Tartarus, rozumieiąc mieysce niższe podniebieskie, naznaczaią szatanom aż do sądu ostatecznego powietrze za więzienie, dlatego iż Paweł ś. nazywa ich mocami y książętami powietrza. Ukrył ich postać Bóg przed nami (mówi Kassyanus, 4 Coll. 8. c. 12) aby patrzących nie zabiiała. Lecz że w Pismie św. Infernus, Tartarus zawsze znaczą mieysce wyznaczone karze wieczney tak szatanów iako y grzeszników, trzymać należy, iż albo część szatanów do piekła, a część na powietrze strącona, albo że wszyscy są strąceni do piekła, tak iednak, iż z niego wychodzą, y znowu powracać muszą.

Pierwszy Beda nauczać począł: iż szatani nakształt gorączką złożonych wszędzie z sobą noszą ogień. „Połóż (mówi) chorego na słońcu, połóż w cieniu, połóż na łóżku słoniowym, wszędzie albo drży od zimna, albo gore od ognia wnętrznego: tak szatani y na powietrzu, y w bóżnicach, gdzie pokłony odbieraią, ogniem pałaią piekielnym.“ — Y to zdanie stało się powszechne po Zborze Floreńskim. — „Umarł bogacz y pogrzebion iest w piekle“ Lucae 16.

107. Czy może szatan nawrócić się?
108. Czy grzeszą swemi sprawami? y czy zasługuią przez nie na większą karę?
109. Jak wielką moc maią Aniołowie y szatani poznawania rzeczy, a osobliwie czy poznaią skrytości serca ludzkiego?
110. Jeśli sami szatani przez się wydawali wyroki?
111. Czy wyroki wszystkie ustały za przyiściem Chrystusa Pana?
112. Na których mieyscach y iakim sposobem wydawane były wyroki: Delficki, Dodony, Trofoniusza, Jowisza w Klaros, y Hammońskiego?
113. Odpowiedzi znacznieysze tych wyroków.
114. Różnica tych odpowiedzi od odpowiedzi Boskich.
115. Jakiego szalbierstwa używali kapłani bałwanów w udawaniu Bogów odpowiedzi?
116. Polityka panuiących rządziła Bogów odpowiedziami.
117. Co poganie sami trzymali o wyrokach Bogów swoich?
118. Katona odpowiedź Labienowi względem radzenia się wyroków.
119. O różnych stopniach godności Aniołów.
120. O świętym Michale co Żydzi y Katolicy trzymaią?
121. Na wiele Hierarchii Żydzi dzielą Aniołów?

ad 121. Żydzi maią św. Michała za pośrednika między Bogiem y ludźmi (Metraton, Metator, Obożny) y spólnie z Chrześcianami za książęcia y wodza Aniołów. Co się zaś tycze innych Aniołów, dzielą ich Żydzi na dziesięć stanów: 1) Zwierzęta święte to iest: widziani od Ezechiela w postaci zwierząt na pokazanie, iż tyle od Boga się różnią, ile zwierzęta od ludzi; święte zaś dla świątobliwości znakomitszey. 2) Koła na których się toczy wóz chwały Boskiey. 3) Lwi boscy to iest: obdarzeni mocą nadprzyrodzoną. 4) Chasmalim, co znaczy bursztyn, dlatego, iż kolor bursztynowy własny iest Aniołom. 5) Serafini, to iest: pałaiący. 6) Aniołowie, to iest: posłowie, kuryerowie. 7) Elohim, to iest: bogowie, książęta światem rządzący. 8) Synowie boscy, to iest: niżsi od Bogów albo od Elohim, Job. 1.— 9) Cherubinowie, to iest: z różnych zwierząt postaci złożeni. 10) Ludzie, to iest: w postaci ludzkiey ukazuiący się, iaki iest Gabryel, znaczący toż samo, co mąż.

122. Zkąd dochodziemy, iż są różne stopnie albo Hierarchie między Aniołami? Na czém się one funduią, na naturze, czyli zasługach? y wiele ich iest?

ad 122. Do str. 307— 318. — Że między Aniołami iest iakieś porządne rozłożenie y różnica co do godności, zdanie

iest tak dawne, iż źrzódła iego znaleść niemożemy, tak powszechne, iż poganom nawet z wiernemi spólne było.

Pierwszy autor księgi pod tytułem Hierarchia Coelestis, którą miano za dzieło św. Dyonizego Areopagity, podzielił Aniołów na trzy Hierarchie, a każdą Hierarchią na trzy Chóry. Toż po nim uczynił Grzegorz Papież, a po nim wszyscy Teologowie. W pierwszey Hierarchii są te chóry: 1) Serafinów, pałaiących, y innych miłością Boga zagrzewaiących. 2) Cherubinów, udzielaiących innym wiadomości. 3) Thronów, wrażaiących poważanie y boiaźń Maiestatu Boskiego.

W drugiey Hierarchii są: 4) Panowania, niby Namiestnicy albo instrumenta władzy Boskiey. 5) Mocy (według innych: księstwa) przez których Bóg cuda czyni. 6) Władzy, moc szatanów uśmierzaiących.

W trzcciey Hierarchii: 7) Księstwa (lub Mocy) stróżowie Królestw. 8) Archaniołowie Stróżowie rządzących y posłowie do obiawienia ludziom taiemnic większych. 9) Aniołowie, stróżowie osób partykularnych y posłowie do zwiastowania rzeczy mnieyszych.

123. Z iakiego chóru był Lucyper y szatani?

124. Czy ma Lucyper zwierzchność iaką nad szatanami? y czy iest rząd iaki między niemi?

ad 124. Do str. 316. Mniey ieszcze wiadomo, z któregą chóru lub hierarchii byli Aniołowie, którzy zgrzeszyli, czyli z każdego chóru, iako pospolicie trzymaią, czy też z innego iakiego nayniższego stworzonego do strzeżenia rzeczy ziemskich, iako niektórzy rozumieli. O Lucyperze też większa liczba wprawdzie trzymą, iż był nayzacnieyszym między wszystkiemi Aniołami (Tertulian, św. Tomąsz i t. d.) lecz niemniey poważni Oycowie święci w nayniższym go kładą chórze (Grzegorz Nisseński, Augustyn i t. d.). Lucyfer nie iest ani nazwiskiem pierwszego szatana, ani dowodem iego zacności. Nie iest nazwiskiem gdyż Prorok to imie daie królowi Tyru, który według OO. Świętych, figurą tylko był szatanów wodza (św. Augustyn epi. 48 Donatystom, ze słów pieśni Salomonowych), ani iest dowodem zacności iego, bo wyraża tylko, iż iaśniał, iż świetne miał przymioty, nie znaczy zaś, iż iaśniał nad drugich. Nie rozumiem też, aby y w piekle Lucyper miał iaką zwierzchność nad szatanami, albo królestwo. Tam nawet zwierzchność być niemoże, gdzie poddani niemaią wolności (własney) przenoszenia się według woli, ani nabywania wiadomości, ani obcowania i t. d. bo są skrępowani powro-

zami piekielnemi iako Piotr św. mówi; niemogą rozmawiać, obcować, nabywać wiadomości, bo według Judy św. są zachowani pod chmurą do sądu ostatecznego. Pismo św. czyni wprawdzie różnicę między nim y innemi szatanami nazywaiąc go iuż Diabłem, iuż książęciem, a innych szatanami tylko, y aniołami iego, — dlatego zapewne, że pierwszym był hersztem y podnietą do buntu. Chrystus nawet stosuie się do zdania Żydów, gdy towarzystwo szatanów królestwem nazywa.

125. Jakim sposobem Aniołowie między sobą rozmawiaią?
126. Czy Aniołowie są stróżami ludzi?

ad 126. Że Bóg naznaczył nam Aniołów dobrych do straży y usługi, mamy o tym wyraźnie w Pismie św. obiawienie. (Jakób patryarcha, Dawid i t. d.). Ci stróżowie nasi maią głównie pieczę o duszę y iey zbawienie. Okazye grzechu oddalaią, szatanowi kusić nas nad siły niedopuszczaią, modlitwy nasze do Boga zanoszą (Anioł Rafał), czasem też ludzi karzą aby ich od grzechu odrażali. Duszę z ciała wychodzącą, albo przed Bogiem stawią, albo do czysca zaprowadzaią, tak iako Chrystus mówi o Łazarzu: y zaniesiony od Aniołów na łono Abrahama, — a św. Chryzostom: każdy Anioł niosąc duszę cieszy się z ciężaru, który dźwiga.

127. Co trzymaią Żydzi o czci Aniołów, czy wolno ich czcić? y iaką cześć im Katolicy oddaią?
128. Czemu Anioł upominał ś^go^ Jana, aby mu nie oddawał pokłonu?
129. Czy czcili kiedy ludzie diabła, y iako do tego przyszli szaleństwa?

ad 129. Do str. 332. Pismo św. na wielu mieyscach mówi, iż Diabli są Bogami Pogan. Św. Augustyn (de Civitate lib. 5. c. 32) mówi: „wszystkie narody były pod diabłami. Diabłom kościoły y ołtarze budowano: diabłom kapłanów poświęcono; diabłom ofiary czyniono (in Psal. 94. n. 6). Rrzecz pewna, iż u pogan bogowie piekielni, iakoteż niebiescy y morscy inni byli od bogów, których oni Daemonas, albo złemi geniuszami, my diabłami nazywamy. Persowie czczący dwóch bogów (dobrego Horomas v. Ormuzd, y złego Ariman), czynili ofiary na podziękowanie Ormuzdowi za dobrodzieystwa, a Arimanowi na odwrócenie złości iego. Obrządek ofiarowania ten był; tłukli w możdżerzu ziele nazwane

Omani, wzywaiąc Boga piekła y ciemności, y krwią wilka zabitego polewaiąc; massę tę stłuczoną kładli na mieyscu, do którego promienie słoneczne nie dochodziły. — Niektóre ludu Ameryki więcey szanuią y lękaią się diabłów y większe im czynią ofiary, niż samemu Bogu.

130. Ciekawe obrządki niektórych narodów (Afryki) w czczeniu Aniołów y szatanów?
131. Co to iest Mumbo-Zumbo diabeł białychgłów u Murzynów?
132. Czy każdy człowiek ma swego Anioła stróża?
133. Czy każdy człek ma swego szatana kusiciela, y od kogo on iest przydany?
134. Czy maią szatani moc y pozwolenie kusić ludzi?
135. Jakim sposobem szatan kusi?
136. Jakiemi stopniami pokusa staie się grzechem?
137. Jeśli moc szatana do kuszenia iest okréślona?
138. Czemu Pismo święte strzedz każe zmysłów?
139. Jako nas nasza kusi pożądliwość? — Czemu iedni więcey, drudzy mniey, pokusom podlegaią?
140. Jakie są? y czemu skuteczne lekarstwa na pokusy?
141. Czy może szatan omamić?

ad 141. Do str. 358. Osoby krwiste, krążącą gęstą i leniwie maiący krew, częściey (i to w nocy) pokusom podlegaią niż inne. Czemu chorobę melancholią nazywaią lekarze kąpielą szatana, a zgęstwienie krwi w płucach y mózgu spiącym oddech odbieraiące chorobą szatańską po łac. Incubus. We Włoszech i Francyi, gdzie wina pomiernie za napóy używaią, mało o czarach wiedzą; w Szwecyi zaś, Niemczech, Prusiech, Polszcze, przykłady są częste (z powodu piwa chmielnego, bobu, grochu, świniny, chleba razowego) strachów, czarownic y innych szatańskich pokus; bo czart iako przyrodzonym sposobem działaiący, niezawsze znayduie sposobność w ciele: ztąd czarownice nim co wykonaią przez biesa, wprzód przygotowywaią krew y humory namaszczaiąc stopy nóg, dłonie rąk, y skronie maścią sen wzbudzaiącą. Ta maść składa się z niektórych ziół y maści usypiaiących, iakie są: pokrzyk, bielun, kąkol, świnia-wesz ziele, szaley wielki, maź cisowa, smalec lisi, sok makowy.

Aby przekonać o próżności y głupocie niektórych śrzodków, zalecanych przez szalbierzy, y pokazać ich nieskuteczność, dosyć wystawić ie przed oczyma takie, iakie one są w swoiey istocie.

142. O próżności śrzodków, których ludzie zabobonni lub głupi używaią do ziednania miłości, do odkrycia sekretów y wierności niewiast lub mężczyzn, do utrzymania w zgodzie małżeństwa.
143. Zkąd urosło przysłowie: w czepku się rodził?

ad 143. Chcesz się dowiedzieć myśli, chęci y sekretów osobliwie niewiast?

a) Serce gołębia z głową żaby ususzywszy zetrzyć na proszek y połóż na śpiącey, a powie ci wszystko co ma w sercu. Gdy zaś wypowie, odbieray ie co żywo, aby się nie ocknęła. Les admirables secr. d' Albert le Grand. l. 2. p. 145.

b) Albo żabę do wody wpuściwszy, ięzyk z niey wyięty, połóż na sercu niewiasty śpiącey; — albo serce ropuchy na lewey iey piersi; — albo serce kosa, — albo serce y nogę sowy prawą pod głową; — albo kamień quirim znayduiący się w gniazdach dudków, na głowie śpiących iakichkolwiek osób; spytane w głos, na wszystko odpowiedzą (Trinum Magicum; — Les admir. secr. d' Albert l. 2., — Mizault Centurie 2. n. 61. — Thiers: Traité des superstitions).

c) Trzymaiąc kamień czarny beratides nazwany, dowiesz się co kto myśli. Les admir. secr. d' Albert. — W Ethiopii było, według Diodora Sycylijskiego, źrzódło, z którego kto się napił wody, nic niemógł zataić.

d) Chcesz poznać wierność żony twoiey lub inney niewiasty? — Połóż diament na czole śpiącey; — niepoczciwa porwie się nagle z łóżka. Trinum magicum p. 203.

e) Albo słonecznyk zbierany w Sierpniu, gdy słońce iest we lwie, zawinąwszy w liściu bobkowym razem z wilczym zębem połóż w kościele; niewiasty, które złamały wierność małżeńską tam się modlące, póty niebędą mogły wyniść, póki słonecznik z zawiązaniem tam będzie. Les admir. secr. d' Alb. p. 73.

f) Chcesz aby małżeństwo zgodne y małżonkowie z siebie kontenci byli? Niech mąż samca, a żona samicy przepiórek serca noszą przy sobie. Les adm. secr. d' Alb. — Mizault; Thiers.

g) Albo żona niech nosi przy sobie szpik z lewey nogi wilka, a mąż kawał rogu ieleniego. Les admir. secr. d' Alb.

h) Albo: ile razy żona część włosów ze wszystkich części ciała, ofiarowanych u ołtarza z świecą zapaloną nosić na głowie będzie, tyle mąż zapali się ku niey miłością. Delrio: disquis. magic. p. 47.

i) Chcesz osobę iaką usidlić miłością ku tobie? Noś przy sobie mięso źrzebięcia Hyppomanes nazwane, ususzone w garnku nowym polewanym, z którego chleb wyięto: do któreykolwiek osoby ie przyłożysz, kochać cię będzie. Le Solide Tresor du petit Albert p. 6.

Hyppomanes, według zabobonnego mniemania, iest mięso czarne, okrągłe, wielkości figi suchey, z którym źrzebie na czele (czole) rodzi się. Przydaią: iż klacz, skoro źrzebie porodzi, to mięso odrywa y połyka. Jeżeli zaś nie znaydzie, taki ma wstręt od źrzebięcia, iż znieść go niemoże. To tedy mięso na proszek starte y dane ze krwią tego który chce być kochanym, miano za nayskutecznieyszy śrzodek do ziednania miłości

Bayka ta urosła ztąd: iż źrzebie leży w macicy uwinięte w błonkę, w którey wszystkie sznury razem złączywszy się przy końcu, czynią niby węzeł wiszący na głowie źrzebięcia. Ten węzeł razem z błonką skoro źrzebie urodzi się, z klaczy wypada, y to dało okazyą tey bayce. Z takowey też przyczyny urosło przysłowie o ludziach: w czepku się rodził. Płód albowiem ludzki zawiniony y zamkniony iest w dwóch błonkach. Te przed porodzeniem pospolicie otwieraią się y rozdzieraią się ciężarem płodu głową wychodzącego. Przytrafia się zaś, iż miasto otworzenia się, część ich oderwana zostanie na głowie nakształt czepka. Pospólstwo bierze to za znak przyszłego iego szczęścia. Przeto części te pilnie chowaią, rozumieiąc, iż gdyby zginęły, ci, którzy z niemi się urodzili, nieszczęśliwszemi nad innych byliby. Inni mniemaiąc, iż te czepki nie mogą uszczęśliwić nieprzytomnych, w workach ie, albo w naczyniach z metalu iakiego robionych zawsze noszą przy sobie. Co wszystko iest głupim y niegodziwym zabobonem.

Według Delrio disq. mag. l. 3. p. 1. quaest. 3 — trzy są rodzaie hyppomanes. Hyppomanis tria genera: plantula Arcadiae, — virus stillans ex inguine equae cupidae, et pellicula revulsa, a fronte pulli equini. Saumasius ziele Arkadyi niema za Hyppomanes.

Hinc demum Hyppomanes, vero quod nomine dicunt.
Pastores, lentum distillat ab inguine virus:
Hyppomanes, quod saepe malae legere noverae.

Virgilius: Georgic. l. 3.

k) Albo noś przy sobie włosy końca ogona wilczego.

l) Albo zaszyć w kołnierzu te słowa y krzyże: † authos † a aortoo, † noxio, † bay, gloy, † aperit †... a wszyscy cię kochać będą. Thiers t. 1. p. 410.

m) Albo miey przy sobie kości (zgryzione od mrówek), prawey strony żaby. Lewey zaś strony kości nosząc, wszystkim byłbyś nienawistnym. Div. Cur. 6. 23.

n) Albo rękami namaszczonemi sokiem bluszczowym, dotknii się osoby, od którey chcesz być kochanym. Les admir. secr. d' Alb. le Grand. l. 3. p. 166.

o) Albo noś na brzuchu głowę kani.

p) Albo miey pomadę robioną ze szpiku lewey nogi wilka, z ambry szarey, y proszku cyprysowego, y czasem daway do wąchania osobie, którey chcesz uiąć serce. Le Solide Tresor du petit Albert p. 12.

q) Albo, gdy chleb z pieca wyimą, ususz krew własną puszczoną na wiosnę w dzień piątkowy, razem z iądrami zaiąca y wątrobą gołębicy: zetrzyi to wszystko na proszek, y day wypić puł dragmy osobie ulubioney. Le Solide Tresor du petit Albert p. 7.

r) Albo pierścień złoty diamentowy nigdy ieszcze nie zażywany, zawinąwszy w materyą iedwabną, noś przy sercu między koszulą y ciałem dni y nocy dziewięć; dziewiątego dnia przed wschodem słońca rylcem nowym wyryi na nim słowa Scheva. To uczyniwszy osoby, od którey chcesz być kochanym, trzy włosy złącz z trzema swoiemi, mówiąc: „O ciało, bodaybyś mnie miłowało, bodayby zamysłom twoim y moim skuteczną mocą Scheva zadosyć stało się." — Upleć z włosów tych sidło miłosne tak, aby pierścień był niemal we środku, y zawinąwszy ie w materyą iedwabną, znowu noś przy sercu, iak pierwey, dni sześć; siódmego dnia wyimij pierścień z sidła, y day go osobie ulubioney: a to wszystko czyń przed wschodem słońca. Le Solide Tresor du petit Albert p. 8. Pierścień ten miany był za naydzielnieysze Filtrum y naypewnieyszy środek uymowania affektów.

Franc. Petrarca w liście iednym opisuiąc podróż swoię do Francyi y Niemiec, powiada, iż w Akwizgranie słyszał od iednego kapłana, że Karol Wielki podbiwszy wiele kraiów, tak rozkochał się w iedney podłey niewieście, iż nietylko o rządach, ale nawet o osobie swoiey zapomniał. Po śmierci tey niewiasty miłość nie umarła. Kochał trupa, rozmawiał z nim, pieścił się, y zawsze trzymał w swoim pokoiu, iakby żywa była. Arcybiskup Turpin dowiedziawszy się o tey nieporządney miłości, a domniemywaiąc się co było, wszedł do pokoiu w którym trup leżał, y ogląda-

iąc go, znalazł pod ięzykiem pierścień, który y wyiął. Za powrotem swoim Karol Wielki niby ze snu ocucony, zdziwił się, iż znalazł trupa zgniłego w pokoiu; zatym kazał go zaraz pogrześć. Wszakże rozkochał się tak w Arcybiskupie noszącym pierścień, iż niemogąc od niego odłączyć się, zawsze za nim chodził. Zrozumiawszy to prałat, wrzucił pierścień do ieziora. A Karol tak się zakochał w owym mieyscu, iż nigdy nie wyiechał z Akwisgranu, w którym zbudowawszy pałac y klasztor, zakończył dni swoie, y tam nietylko sam chciał być pogrzebionym, ale też testamentem zalecił, aby było mieyscem koronacyi cesarzów rzymskich. Recherches de Pasquier l. 5. a. 31.

s) Chcesz poznać która ciebie ze trzech lub czterech osób bardziey miłuie? Weź trzy lub cztery główki osetu, utnij końce, y każdey dawszy imie tych trzech lub czterech osób, podłóż każdey zosobna pod poduszki. Główka nazwana imieniem osoby bardziey miłuiącey, puści kiełki. M. Thiers: Traité des superstitions t. 1.

144. Czy może szatan chorób być przyczyną? y iakim sposobem?

ad 144. Do str. 372. — Piszą godni wiary lekarze, iż w naydelikatnieyszych częściach ciała ludzi sprawą szatańską iuż zabitych, iuż choruiących, znaleziono w iednych goździe żelaznę pod skórą, albo w żołądku drzewa długie okrągłe, noże ślifowane y nakształt piły zębate, włosów kłęby wielkie, szpilki, igły, ciernie, kamienie etc., w drugich mózg cielęcy z głowy wychodzący razem z kośćmi cielęcemi etc. Że zaś przydaią: iż po wyięciu, albo wyiściu samych przez się tych rzeczy, albo wyrzuceniu ich przez womit, osoby niektóre przyszły do zdrowia, rozumiałbym (ieżeli tylko powieści są prawdziwe), iż szatan chorych dręczył prawdziwie, a (na)około stoiących mamił oczy. Szatan albowiem cudu uczynić niemoże. Niemogły zaś przyrodzonym sposobem noże, koście, drzewo mieścić się w tych częściach ciała, których naymnieysze naruszenie, albo chorobę nieuleczoną albo śmierć przynosi.

Według Sprengera: Młot na czarownice, pewna czarownica zepsuła płód brzemienney niewiasty za dotknięciem tylko iey żywota y to bez bólu. Z chorey wyszło stolcem drzewo z róży, ciernie y noże.

145. Czy może leczyć choroby?

ad 145. Do str. 373. Moc leczenia chorób dał Bóg ludziom, dla rozkrzewienia Ewangelii, dla rozeznania sług y Aposto-

łów Boskich od sług y Apostołów szatańskich; a iakoż rozeznać moglibyśmy, gdyby y czarownicy przez szatanów mieli wolność leczenia tych chorób, których sami byliby przyczyną? — Jako moglibyśmy rozeznać prawdziwe leczenie od pozornego y fałszywego?

B. Diabeł w swoiey postaci

---

przez X. Jana Bohomolca. Część druga. Warszawa 1777.

Rejestr materyi.

O Upiorach.

1. Czy ma szatan pozwolenie brać na się ciała umarłych? y podział z krótkim zebraniem dowodów.
2. Przed przyiściem Chrystusa Pana czy miał szatan tę wolność?
3. Co są Lares, Lemures, Manes, Panie białe, Striges, Lamiae.

ad 3. Tu mówi Bohomolec (str. 5): Natworzyła boiaźń y zabobonność ich (Rzymian) różnego rodzaiu straszydeł. Były u nich Lares t. i. dusze dobre, dusze ludzi cnotliwych, które miłość ku swoim na Elizeyskie zaniósłszy pola, często na świat dla nawiedzenia krewnych wracała; Lemures, dusze nieprzyiazne ludzi złośliwych, szkodliwe, na których ubłaganie osobliwe święto było usta-

nowione; Manes, straszydła, dusze których rozeznać niemogli, ieśli były dobre albo złe, ieśli były cnotliwych albo niecnotliwych.

To święto ubłagania złych dusz opisuie Owidyusz: nazywano ie Fabaria lemuria, obchodzono zaś tym sposobem. O pułnocy gdy spali wszyscy, gospodarz wstawał, y szedł boso z wielką uczciwością y boiaźnią do źrzódła, łoskot czyniąc palcami dla odstraszenia dusz tych, któreby mogły temu przeszkodzić obrządkowi. Tam umywszy po trzykroć ręce, powracał, y wyimuiąc z gęby groch lub bób, rzucał wtył przez głowę y mówił: Tym bobem wypłacam wam za mnie, y za całą czeladkę moię. Y te słowa dziesięćkroć razy powtarzał nieoglądaiąc się wtył, gdyż rozumiał, iż dusza taiemnie bób zbierała. Znowu czerpał wodę, y bił w naczynie miedziane, powtarzaiąc dziewięć razy tę modlitwę: Ustąp duszo oyczysta!

Cum vero incertum est quaecunque sortitio advenerit utrum lar sit an larva nomine Manem Deum nuncupant, scilicet et honoris gratia Dei vocabulum additum est. Apulejus de Deo Socratis.

Byli u nich Satyrowie, których boiąc się obudzić, pasterze na fuiarach w południe grać nie śmieli. — Nie schodziło też im na rozmaitych czarownikach, nad któremi tak pastwili się, iako rozumieli, iż oni pastwią się nad ludźmi.

Nazywano tych czarowników Strix y Lamia. Tak zaś Grecy iako y Rzymianie rozumieli przez nich ludzi szkodzących osobliwie dzieciom, krew z nich wysysaiących, albo ich pożeraiących. Neu pransae lamiae vivum puerum extrahas alvo (Horatius, de arte poetica). Euripides y Scholiastes Aristophana o nich czynią wzmiankę, iako o potworach y nieprzyiaciołach narodu ludzkiego. Owidyusz opisuie Striges iako ptaki drapieżne w nocy dzieci szukaiąc lataiące:

Carpere dicuntur lactentia ulcere rostris,
Et plenum poto sanguine guttur habent
Et illis Strigibus nomen.

Czyniono wprawdzie to z niemi, co teraz czynią z upiorami. Ciała ich zabitych, albo palono, albo na pal wbiiano. Krew ich pili, ciało iedli, — ale to niebyli (ieszcze) upiorowie.

Zabobony te po obalonym pogaństwie nowonawróceni wprowadzili do Chrześcian, iako to znać z naszego postępowania z upiorami, y z praw Saskich y Lombardyi: Si quis a diabolo deceptus crediderit secundum morem paganorum virum aliquem aut faeminam Strigam esse, et homines comedere, et propter hoc ipsam incenderit, vel carnem ejus ad comedendum dederit, vel ipsam comederit, capitis sententia punietur. Capitularium Caroli M. pro partibus Saxoniae c. 6. Prawa także Lombardów zakazuią cudzą służebnę, iako maszkę (masca), to iest oskarzoną o czarodzieystwo, tracić.

4. Jężeli Chrystus zostawił szatanowi moc nad ciałami poskromiwszy tę, którą mieli nad duszami?

ad 4. Do str. 8. Przykrzył się im (szatan poganom) wizytami swemi w postaci ducha przyiaznego: — nierównie częściey (według powieści) nam się przykrzy, nietylko nawiedzaiąc iuż w postaci kuchcika (*a*), iuż dzieci małych (*b*), staiennych (*c*), kopaczów (*d*), pań białych (*e*). Naieżdżał na nich w postaci ducha nieprzyiaznego: — nie przebacza y nam: podróżnych na błota zaprowadza, buty zdeymuie, płaszcze zrywa, czapki z głowy zbiia, kaleczy, zabiia (*f*), y co większa, miasta całe oblężeniem ściska (*g*). Mieli Poganie czarówników w ptaki drapieżne zamieniaiących się: — mamy y my postać srok, wilków na się biorących. Mieli Meduzy na smokach lataiące: — mamy y my na ludziach, na miotłach etc. ieżdżące, z szatanami na łysey górze bankietuiące, a rumakom swym, na których po kilkaset mil iedney nocy ubiegaią, y garstki obroku żałuiące. — Cóż mówić o szatanach podziemnych, powietrznych, wodnych? — co o czarach chustki w myszki przemieniaiących, — o kożuchach bez ludzi do karczmy chodzących? — o gorzałkach dla przyłudzenia ludzi przez diabłów przepędzanych? — Pełne są księgi podobnych historyi czyli baiek, pełne uszy powieści, które y szatanów y sposobów szkodzenia nierównie więcey między Chrześciaństwem rozmnożyły, niż wymyśliło pogaństwo. Prócz tego mielibyśmy upiorów, straszydła nad same strachy strasznieysze, y nad samych szatanów szkodliwsze y obrzydliwsze.

a) Trytemiusz w kronice pisze pod rokiem 1132, iż w Saxonii, w diecezyi Hildesheim, duch widziany bywał w różnych postaciach: iż służył w kuchni biskupa, rady książętom dawał. A nakoniec, znieważony od kuchcika, gdy próżno skarżył się, udusił go śpiącego, ciało na kawały poszarpał y uwarzył. Mściwą złość pomknął na inne kuchenne osoby, tak dalece, że go zakląć musiano.

b) Ks. Balbinus Soc. Jesu opisuiąc Czechy mówi: iż diabełkowie w postaci dzieci pięcioletnich, koni, woły, owce opatrywali, obrok y siano sąsiadom wykradywali; płaczem nieszczęscie, śmiechem pomyślność przepowiadali. Zawołamy dla zaklęcia tenże ks. Balbinus, nieznalazł ich. Czemu zaś nieznalazł, przyczyny nie daie, ale to iest moim zdaniem prawdziwa: bo ich niebyło.

c) Będąc chłopięciem (mówi Bohómolec) słyszałem skarzących się, że szatan ieździł na koniach w stayni stoiących; gdyż znaydowano ie rano spocone y spędzone. Gdyby mniey ludziom wierzono, łacnieyby docieczono, iaki to był diabeł. Był to zły duch, nie przeczę, ale w ciele podobno, który albo w zaloty, albo na gorzałkę w nocy wybiegał.

d) Georgius Agricola: de animantibus subterraneis p. 105, trzy rodzaie naznacza duchów podziemnych: ie-

dnych karłów, -- drugich nakształt starców zgrzybiałych y zgarbionych, — trzecich iako kopaczów ubranych, wesoło robiących, ale nieskutecznie. — Innych złych, kopaczów rozpędzaiących y zabiiaiących; iako w Annaberg (ieden) w postaci konia roziuszonego zabił dwunastu kopaczów (górników).

Olaus zaś Magnus naznacza sześć rodzaiów duchów mineralnych, osobliwie w minerach srebrnych bogatych, którzy w różnych postaciach skały łamią, wodę ciągną, y różne podobne małpom czynią sprawy, dla pobudzenia kopaczów do gniewu. Lib. 6. c. 9.

e) Pani biała nazwana, iż w bieli ukazywała się. Widywano ią (według powieści) w Krumlowie, w Nowym-dworze (Neuhof), Hlubokim, Telczy etc. miastach czeskich.*) Ona w Telczy straże szwedzkie rozpędzała. Gdy cała biała ukazywała się, znak był małżeńskiego następuiącego wesela, lub szczęścia y pomyślności iakiey; gdy w czarnych rękawiczkach, śmierci następuiącey którego z familii panów Nowego-dworu. Ta Piotra Woka małego piastowała, tak dalece, że mamka iego bezpiecznie y bez przeszkody w nocy zasypiała. Uważała zaś, iż odchodząc, nie drzwiami, ale przez mur w którym żadney otworzystości niebyło, wychodziła. O czym Pietr Wok, iuż dorosły dowiedziawszy się kazał mur wybić, y znalazł znaczny skarb, z którego kilkaset tysięcy Rudolfowi cesarzowi na zapłatę woysku pożyczył. (Balbinus: de spectris Bohemiae). Tenże autor dorozumiewa się, iż ta pani biała była Berchta de Rosenberg, żona Jana Lichtenstein barona y dziedzica Krumlowy, y Mainharda de Nova-domo drugiego małżeństwa. Ta muruiąc zamek w Nowym-dworze, zwykła była do spiesznego robienia zachęcać poddanych swoich temi słowy: róbcie dziatki, a gdy skończycie, zaproszę was na ucztę. Uiściła się w słowie. Wpośrzód zaś uczty, aby pamiątka waszey (rzecze) wierności wiecznie trwała y potomków waszych do podobney ku panom miłości zachęcała, corocznie podobną ucztę mieć będziecie. Zbiera się na tę ucztę ubogich 7, 9 albo 10 tysięcy. Każdemu daią trzy funty chleba, siedm obarzanków, rosół z podrobek rybich, dwie potrawy z karpiów, y nakoniec groch lub kaszę zasłodzoną, dlaczego uczta ta nazywała się kasza słodka. Dla zaniedbania uczty tey, Pani biała generałom szwedzkim przykrzyć się nie przestała. (Balbinus).

f) Cassianus collat. 7. c. 32 mówi o duchach, podróżnych dla uciechy na błota zaprowadzaiących. Nayczęściey u nas to się przytrafia po targach, iarmarkach, kiermaszach, gdy chłopi piani do domu powracaią. Inni powiadaią, iż w polu lub podróży będącym, płaszcze zrywaią, czapki z głowy zbiiaią, bóty ściągaią, a potem głośno śmieią się. Duchowie ci nazywaią się piwo y gorzałka, bo te ludzi rozbieraią. Co święto prawie widziemy chłopów za każdym na ziemię upadnieniem żegnaiących się, iakby ich szatan a nie gorzałka rzucała.

---

*) Tradycya o ukazywaniu się białych dam czy pań po zamkach starych gdy kto z rodziny ma się urodzić lub umrzeć jest dość powszechną, np. na zamku Avenel (w Szkocyi), na zamku w Berlinie, w wielu zamkach we Francyi, nad Renem i t. d. (ob. Bielicska w Wieliczce).

g) Pisze ks. Balbinus w Historyi Czeskiey: iż obywatele miasta czeskiego Ziateck, postrzegłszy wieczorem miasto oblężone, do broni rzucili się. Magistrat wysłał Hrobeka y Szybę na szpiegi, którzy powróciwszy, boiaźń y trwogę ich potwierdzili. Rano zaś nic nie postrzeżono, iedno wisielca z szubienicy zdiętego y przy drzewie postawionego. Działo się to r. P. 1201.

Maią y żydzi swoią Lilith (pierwszą kusicielkę Adama), a o upiorach, chyba tylko od Chrześcian słyszą. Lilith u żydów tożsamo, co Strix y Lamia u Greków, to iest: znaczy czarownice ziadaiące. Przeto żydzi we wszystkich kątach izby, w którey położnica leży, te słowa piszą: Adam, Ewa, precz ztąd Lilith.

5. Czy znayduią się Upiory między niewiernymi y nader zabobonnemi narodami?
6. Między Chrześcianami czy wszędzie znayduią się?
7. Co są kołtuny? y czy mogą służyć za dowód powieści o Upiorach.

ad 7. Do str. 16. Upiory (mówią niektórzy ich obrońcy) są tu iako nasienia, owszem są iako kołtuny, które są tylko w Polszcze, a w cudzych kraiach nawet nieznaiome. Ciężko na głowę, lub kołtun chorować musi, (ten) który iaka iest między upiorem y kołtunem różnica, nie widzi. Mnie zaś (mówi Bohomolec) dla rozwiązania nakręconey od kołtunów trudności, nie trzeba szukać miecza Aleksandra Wielkiego: dosyć powiedzieć, że kołtun iest choroba, upiorów zaś żaden ieszcze lekarz nie położył w reiestrze chorób. Jedno iest tylko podobieństwo między kołtunami y upiorami; to zaś iest: niemieliby Polacy podobno kołtunów, gdyby gorzałki nie pili, tak też: nie widzieliby upiorów, gdyby tegoż trunku nie używali.

Nic bardziey nie pomaga do rozmnożenia tey choroby (t. i. kołtunów) iako nieochędóstwo tego narodu (t. i. Polaków), rzadko się bowiem czeszą, mieszkaią na mieyscach niskich y wilgotnych, piią zbytecznie gorzałkę. Niektóre też wody Polskie przyczyna iey są. Te bowiem albo do napoiu, albo do wanny użyte, rodzą kołtuny. Przyday do tych przyczyn skazę dziedziczną od rodziców do dzieci przenoszącą się. Ta zaś zależy na otworzystości dziurek potowych y wydętości włosów pod skórą, głowią kość pokrywaiącą znayduiących się. Sok tedy albo humor ciała gęsty y kleisty z grubszych potraw rodzący się, ciepłem od używania gorzałki wzbudzonym do włosów, które są nakształt kanałów wydrążone wpędzony, gdy z nich przez dziurki potowe wychodzi, rodzi tę straśliwą chorobę. Po ucięciu kołtunów chory zapada na oczy y w różne wpada choroby i t. d. Naylepszy śrzodek iest uleczenia tey choroby, starać się iak nayprędzey humor szkodliwy do włosów wprowadzić, y otworzyć mu drogę, aby obficie do nich spływał. Do tego końca nic lepiey nie służy, iako umywanie głowy dekoktem z barszczu ziela. Dictionaire de Santé. (art. Plica polonica).

8. Jeżeli znaki, z których Upiorów poznaią, maią w sobie co cudownego y niezwyczaynego?
9. Czy czerstwość y nieskażenie trupów iest znakiem Upiorów?
10. Co iest zgniłość?
11. Co sól, siarka? z czego się humory drzew y ciał składaią?
12. Jakim sposobem gniią rzeczy?
13. Co iest moc odpierania? (sprężystości).
14. Co są y wielorakie mumie? — o ziemiach przyrodzonym sposobem ciała od skazy zachowuiących.
15. O innych przyczynach nieskażitelności ciał.
16. Jeżeli nieskazitelność ciał iest znakiem świątobliwości?
17. O Pieczarach kiiowskich.
18. Zkąd ciepło w trupach? w likworach różnych? czemu się y iako siano zapala?
19. O Pani wódkami wonnemi w popiół obróconey.
20. Zkąd czerwoność w trupach?

ad 20. Do str. 48... Daymy-ż że człowiek, albo mniey miły sąsiadom, albo nagle umrze: wnet o nim źle mówić, źle tuszyć poczną; wtym ieden albo dla nabitey głowy zdaniem o upiorach (trup iest rumiany, czerstwy, nieskazitelny, więc szatan w nim mieszka!), albo dla słonecznych promieni od trupa odbiiaiących postrzeże czerwoność taką, iaką zimą częstokroć w oknach, iakby pałały ogniem, widziemy; albo iak czytaiącemu na wschodzie y zachodzie słońca litery czerwone wydaią się; boiaźń rzeczy roztrząsnąć, a prostota dociec przyczyny nie dopuści. Szepnie iednemu do ucha co widział: ten drugiemu. Y tego dosyć do napełnienia boiaźnią całey okolicy. Drugi idąc koło cmentarza uyrzy cień iaki, usłyszy szelest, tym przerażony wpada drżący y zbledniały do domu. Nietrzeba więcey świadków do osądzenia szatana na śmierć. Pytaią się co było? Ten albo z boiaźni, albo ze wstydu y to co niebyło powiada: słuchaiący roznosząc przydaią: y to wszyscy iedno mówią, iedno rozumieią, iedno widzą, a widzą nie to, co iest, ale to co bydź sądzą. Tak właśnie, iako podczas rozsianey wieści o następuiącey woynie, pospólstwo w błyskaniach nocnych widzi woyska uzbroione ścieraiące się, uciekaiące, krew leiące, gdy człek uczony, filozofickim okiem poglądaiący, nic nie upatruie, nic nie słyszy, iedno głuchy szelest pary zapaloney.

Pisze Cardanus: iż podczas iego bytności, gruchnęła wieść w Medyolanie, że się Anioł w obłokach ukazał. Zbiegło się na ten widok około dwóch tysięcy ludzi; przybiegłem y ia (mówi Kardanus) y widziałem to, co widzieli drudzy: gdyśmy się tak z zadumieniem

przypatrywali, nadszedł ieden prawa pilnuiący, a rzecz pilniey róztrząsnąwszy, pokazał na oko, iż to nie był Anioł, ale wyobrażenie y cień posągu kamiennego Anioła na dzwonnicy św. Gotharda stoiącego, który w obłoku gęstym przez odbicie się promieni, tak, iako w zwierciadle wydawał się tym, którzy lepszy wzrok mieli. (porównaj str. 58 Nr. 114).

21. Jako potrawy w krew się obracaią?
22. O krwi i wodzie które płynęły z boku Chrystusa Pana.
23. O burzeniu się krwi ś. Januariusza (w Neapolu).
24. Czemu inne ciała na tymże cmentarzu y tegoż czasu, są rumiane.
25. Częstokroć czerstwość trupa iest tylko w imaginacyi żyiących.
26. Opisanie straszliwey exekucyi upiora na wyspie Mikonos (w Archipelagu greck.)

ad 26. Tournefort (Voyage du Levant t. 1. p. 52. — edition d' Amsterdam, 1718) opisuie morderstwo obywatelów wyspu Mykonos (w Archipelagu greck.) nad mniemanym upiorem w r. 1701. Gdy kmiotek ieden gniewliwy umarł, widziano po pogrzebie iak trup iego przechadzał się, wchodził do domów, sprzęty wywracał, świece y lampy gasił, z tyłu na ludzi napadał, y inne robił psoty. Odprawiano msze, ale to nic nie pomagało. Po złożonych po kilkakroć radach z popami y zakonnikami, postanowiono czekać dnia dziesiątego od pogrzebu. W tym tedy dniu, po mszy dla wypędzenia szatana odprawioney w kaplicy, odkopano ciało. Kat otworzywszy wnętrzności trupa y długo szukaiąc, wydobył serce, a lud wśród swędu nieznośnego z poruszoney ze zgnilizny pary, którą za dym uważał (lubo dym ten pochodził z kadzideł) y widząc posokę czerwoną zropiałą, okrzyczał nieboszczyka upiorem (Brukolakas).*) Mimo że serce to wyięte spalono nad morzem, umarły nie został lepszym; owszem większe ieszcze czynił zamięszanie, drzwi i okna wybiiał, szarpał szaty na podróżnych, wypróżniał dzbany y butle i t. d. miiaiąc tylko dom konsula francuskiego. Co wieczór, familie całe, przestraszone, niosły łóżka swoie na plac publiczny y tam nocowały, wśród płaczu y narzekania. Obywatele naygorliwsi, mówili iż musiano opuścić ceremonią iaką w wy-

*) Berwiński (Studya o literaturze lud. Pozn. 1854 II, 41) dowodząc tożsamości znaczenia upiora i wilkołaka mówi wedle Du-Cange że upiór u Nowo-Greków nazywa się Bulkolaka, Burkolakos, po cerkiewnemu Byrkylax, po sławońsku: vukodlak.

rywaniu serca. Nienależało, mówili inni, wprzód mszą odprawować, bo tym sposobem dał się czas szatanowi do ucieczki, a potym do powrotu; — gdyby zaś potym msza odprawiła się, tą ostrożnością zagrodzonoby drogę iak do ucieczki, tak do powrotu. Ludzie ci zbierali się co wieczór na place, odprawowali processye, przez trzy dni y trzy nocy. Kazali pościć kapłanom; iedni biegli do domów swoich z kropielnicą, kropili y myli drzwi wodą święconą; drudzy ią do gęby lali biednemu Brukolakasowi. Dnia iednego, gdy wetknąwszy w mogiłę mniemanego upiora niewiem wiele pałaszów, pewne mówili modlitewki, y po tyle razy na dzień trupa odkopywali, ilerazy coraz nadchodzącym podobało się, ieden Albańczyk przypadkiem na wyspie znayduiący się podniósłszy głos z twarzą y powagą mistrza, rzecze: „Rzecz godna śmiechu w podobnych okolicznościach używać pałaszów chrześciańskich! niebaczni i nierozumni ludzie, alboż niewidzicie, iż u rękoieści tych pałaszów iest krzyż; ten niedopuszcza szatanowi wyniść z ciała; czemu raczey nie użyiecie szabel tureckich.“ — Lecz y ta rada tak mądrego teologa nic nie pomogła. Upiór nie przestawał być upiorem. Już nie wiedzieli do którego uciekać się świętego, gdy iakby za danym hasłem, wołać poczęli: spalić, spalić całego Brukolakasa. Działo się to 1 Stycznia 1701. Powracaiąc z wyspu Delos, widzieliśmy na końcu wyspu ten ogień, który słusznie nazwać można było ogniem radości, ponieważ zgasły z nim wszelkie skargi na upiora. Na całym Archipelagu tego są zdania, iż diabeł w ciała tylko ludzi obrządku greckiego wstępuie. Na wyspie Santorin bardziey nad innych lękaią się tych gości nocnych. Po tey boiaźni szatana, nastąpiła sprawiedliwa boiaźń ludzi, bo lękali się napaści Turków, którzy drogo opłacać sobie każą ową krew a raczey ropsko upiora.

27. Jeśli świadczący o upiorach są godni wiary?
28. Jeżeli godziwe są środki których używaią przeciw upiorom?

ad 28. U nas, iakież to środki przeciw upiorom (którzy nb. tylko w niższych warstwach ludu broią) przepisuią? — Pierwszy środek: łaino świnie w usta trupa włożyć. Drugi: ciało odkopać, głowę rydlem uciąć y między nogami położyć, serce wyrwać albo kołem przebić, lub całe ciało wbić na pal albo zupełnie spalić. Trzeci: krew mniemaną upiora z napoiem iakim zmięszaną wypić (a raczey zgniłe ropsko; inni radzą y ziemi cokolwiek z grobu iego do tego przymieszać). Czwarty: ciało na twarz po-

łożyć, a ręce związać wstęgą końce manipularza ściągaiącą. Tak związany, mówią, chodzić nie będzie, chyba na nowiu (księżyca).

b) Piąty śrzodek, niewiem z iakiey Agendy wzięty, służy do poznania upiorów, ten zaś iest: chłopięcia niewinnego ieszcze, wsadziwszy oklep na źrzebca karego y z klaczą niestawionego, prowadzić po wszystkich na cmentarzu mogiłach; przez którą koń iść niechce choćby był bity, kłóty, smagany, — tam iest upiór.

c) Ks. Śliwicki wizytator prowincyi polskich XX. Missyonarzów, w liście swoim do ks. Calmeta, przywiódłszy zakaz Akademii Sorbońskiey ucinania łbów y pastwienia się nad trupami, przydaie: starałem się (mówi o Polsce) usilnie do samego doyść źrzódła, pytaiąc się tych, których na dowód upiorów, iako świadków oczewistych przywodzono, przecież nie znalazłem żadnego, któryby śmiał twierdzić, iż widział własnemi oczema to, o co był pytany. Azatym wszystko to, co upiorom przypisuią, nic innego nie iest, iedno sen y imaginacye pochodzące z boiaźni y płochych powieści.

d) Napóy którym Circe towarzyszów Ulissesa w wieprze zamieniła, — zioła które, iako Wirgiliusz pisze, miały moc przemienienia ludzi w wilków, nic innego nie były, iedno trucizny pewne, które żyły suche roziątrzaiąc y krew wzburzaiąc, używanie rozumu odbierały.

e) Ś. Augustyn pisze (de civitate Dei l. 18. c. 18) iż niektóre złośliwe niewiasty we Włoszech pewną trucizną zamieniwszy ludzi w koni, używali ich do noszenia ciężarów; a mianowicie wspomina o oicu kapłana na imie Praestancius, który zamieniony w muła, iuki dźwigać musiał.

f) Do str. 110. Na początku września (1725 r.) we wsi nazwaney Kisilowa, o trzy mile od Gradiska w Serbii) umarł starzec sześćdziesiątoletni. We trzy dni po pogrzebie ukazał się w nocy synowi swemu y prosił, aby mu dał co do ziedzenia. Ziadł y zniknął. Nazaiutrz syn powiedział sąsiadom swoim, co się mu przytrafiło. Nocy tedy następuiącey, umarły nie pokazał się. Lecz trzeciey nocy przyszedłszy, znowu prosił o iedzenie. Niewiadomo, ieśli mu syn dał, albo nie. Lecz nazaiutrz znaleziono go (syna) w łóżku, umarłego. Tegoż dnia pięć lub sześć osób nagle zachorowało y umarło, iedna po drugiey w krótkim czasie. Przełożony mieysca doniósł to wszystko urzędowi miasta Belgradu, który posłał dwóch z pomiędzy siebie urzędników z katem, dla wzięcia wiadomości o tém, co się stało. Ci ziachaw-

szy na mieysce, kazali otworzyć groby tych wszystkich, którzy od sześciu tygodni poumierali. Gdy przyszli do grobu starca, znaleziono (go) czerwonego, oczy otwarte y oddech maiącego, z tym wszystkim bynaymniey nie ruszaiącego się y zupełnie umarłego. Zkąd wniesiono, iż był upiorem. Kat serce mu palem przebił, a ciało spalono. Żadnego znaku upiorowego nie znaleziono ani w ciele syna, ani na ciałach innych po nim umarłych. To iest zeznanie urzędników na roztrząśnienie rzeczy zesłanych. (ob. także Berwiński Studya o literaturze II. 34).

g) Do str. 113. W powiecie Węgierskim nazwany po łacinie Oppida Heidonum za Tybiskiem albo Teysse (Cissą), lud znaiomy pod imieniem Heyduk iest tego zdania, iż niektórzy umarli, krew wysysaią z żyiących. Żywy w oka-mgnieniu iak szczepa usycha, a trup iak piiawka krwią się nadyma, która z niego przez kanały y dziurki potowe iak z fontany wytryska. W r. 1732 doniesiono iako Heyduk obywatel Medveiga, (Medwegya) na imie Arnold Paweł, wywróceniem się wozu sianem naładowanego był zabity. We 30 dni po iego śmierci cztery osoby umarły nagle, y tym sposobem, którym według powieści obywatelów, umierać zwykli nagabanie cierpiący od upiorów. Naówczas przypomniano, iż Arnold Paweł częstokroć powiadał, iako w okolicy Kassowa y na granicy Serwii tureckiey, był dręczony od upiora iednego tureckiego: gdyż rozumieią oni także, że nagabani od upiorów za życia, staią się upiorami po śmierci, to iest, że po śmierci wzaiemnie krew wysysaią ci, z których żyiących ssali upiorowie. Lecz, że wynalazł śrzodek uleczenia się od tey zarazy, nacieraiąc się krwią iego y iedząc ziemię z mogiły, w którey trup ten był złożony. Z tym wszystkim ta ostrożność po śmierci nic mu nie pomogła, gdyż wykopawszy ciało iego czterdziestego dnia po pogrzebie, znaleziono na nim wszystkie znaki arcyupiora. Ciało iego było rumiane, włosy, paznokcie, broda odrosły: żyły napełnione były krwią świeżą, y leiącą się ze wszech stron na śmiertelne prześcieradło, w którym był uwiniony. Przełożony mieysca, człek doświadczony w sztuce poznawania y dobiiania upiorów, będąc przytompym temu odkopaniu, kazał przebić serce. Palem tedy ostrym przebito ciało na wylot, którego czasu, mówią, upiór nędzny z bólu podobno, iakby był żywym, straszliwym ięknął głosem, (niektórzy utrzymuią iż gdy z niego serce wyrywaią, upiór śmieie się, płacze, oczy otwiera). Nakoniec ucięto łeb, y ciało spalono. Tożsamo uczyniono

z trupami czterech innych osób nagle zmarłych, lękaiąc się, aby też i one innym niebyły śmierci przyczyną. Wszakże ta kara nie odstraszyła upiorów, gdyż w pięć lat potem, teżsame cuda ponowione były, y wiele z teyże wsi ludzi nieszczęśliwie zginęło. W przeciągu trzech miesięcy, siedmnaście osób różney płci y wieku umarło od zarazy upiorowey, z których iedni niechoruiąc, drudzy po dwóch lub trzech dni słabości. Między innemi powiadaią, iż córka Heyduka Jotuitzo imieniem Stanoska poszedszy spać w dobrym zdrowiu, ocknęła się w pułnoc cała drżąca, y straszliwym głosem wołaiąc: że syn Heyduka Millo mało iey spiącey nie udusił; — od tego momentu schnąć y słabieć zaczeła, a trzeciego dnia umarła. Dla iey świadectwa syna Heyduka Millo osądzono za upiora, odkopano y wszystkie znaki znaleziono. Przednieysi wsi tey obywatele, lekarze y cyrulicy roztrząsali, iakim sposobem po spaleniu upiorów powrócić w kilka lat mogła zaraza upiorowa. Po pilnym nakoniec roztrząśnieniu postrzeżono, iż umarły Arnold Paweł nietylko cztery osoby, ale też wiele bydląt zabił, y z innemi upiorami, a osobliwie z synem Millo pożarł. Dla tych tedy dowodów, postanowiono odkopać ciała tych, którzy w przeciągu pewnego czasu umarli. Między czterdziesto, znaleziono siedmnastu maiących znaki upiorów. Przeto serca przebiwszy, y łby poucinawszy spalono, a popioły do rzeki wrzucono. Wszystko to urzędownie zeznali officyerowie garnizonu, cyrulicy regimentowi y przednieysi obywatele mieysca, a zeznanie ich na końcu stycznia posłano do rady woyskowey do Wiednia, która zesłała komissarzów woyskowych dla odkrycia tey prawdy. (obacz także Berwińskiego Studya o literat. 1854 t. II. str. 35).

29. Co iest imaginacya?
30. Przykłady długo y do lat kilku, bez pokarmu żyiących.
31. W którey części ciała dusza mieszka?
32. Co są żyły suche? co duchy żywiące?
33. Czego potrzeba do czucia y poznania?
34. Jaka iest powinność zmysłów?
35. Czemu y iakim sposobem we śnie y w szaleństwie widzą się rzeczy, które nie są przytomne?
36. Jako trucizny y napoie odmieniaią ludzi w zwierzęta? etc.
37. Co iest y wieloraka kompleksya?
38. O próżności snów y ich tłumaczeniu.

ad 38. Do str. 95. *a*) Flegmatycy są do snu skłonni. Myli się Wirgiliusz (Eneida l. 6) gdy snom dwie tylko bramy na-

znacza: iednę z kości słoniowey przez którą fałszywe, drugą rogową, przez którą sny prawdziwe wchodzą, dla tego (iako tłumaczy Porfiriusz) iż róg iest przeźroczysty, a kość słoniowa nie iest przeźroczysta, przeto niektórzy za znak dobry maią widzieć we śnie rogi na głowie.

b) Bardziey zaś błądzą, którzy snom wierzą wszystkim, naibardziey zaś, którzy się tłumaczami ich czynią, y pewne do rozeznania reguły przepisuią. Te reguły (iako oni powiadaią) funduią się na doświadczeniu y podobieństwie snów z tym, co się przytrafić może; iako

c) gdy się komu śni, iż iest przywalony górą, ten uciemiężonym będzie od mocnego nieprzyiaciela;

d) gdy się śni, iż wzrok utracił, — spodziewać się ma utraty dziatek; gdyż oczy znaczą dzieci, iako: głowa-gospodarza, ręce-braci, nogi-czeladź, prawica-matkę, synów, przyiaciół; lewa ręka-żonę, córkę, nałożnicę,

e) włosy trefione we śnie widziane — szczęście, — rozczochrane — nieszczęście rokuią,

f) wieniec z kwiatów w czasie którego rosną widziany, pomyślność, inney pory — niepomyślność znaczy,

g) przeglądać się w zwierciedle przed ożenieniem się, albo w smutku — znak iest dobrego powodzenia. Śmierci zaś, gdy się kto podczas choroby we śnie w zwierciadle przegląda,

h) gdy się śni śmierć, — pewne nastąpi małżeństwo. Gdy skarb, — śmierć lub troskliwość (kłopoty),

i) gdy podróżnemu śni się, że mu klucze ukradziono, znak iest, że córka iego osromocona.

k) Hipokrates (de insomn. c. 3 i 4) powiada, iż widzieć we śnie niebo, gwiazdy, łąki, owoce, wody przeźroczyste, — znak iest wedle różnych okoliczności, albo zdrowia, albo choroby, albo szaleństwa. Widzieć trzęsienie ziemi, lub straszydła iakie, — znak iest odmiany zdrowia. Tenże (c. 4 i 5) radzi tym, którzy widzieli przez sen gwiazdy zaćmione, aby biegali wzdłuż, — tym, którzy księżyc zaćmiony (aby biegali) w kółko, — którzy zaś słońce, (aby biegali) wzdłuż y w kółko.

l) Plutarchus (in Sympos.) sądzi, iż sny w iesieni nic nie znaczą, gdyż pochodzą z obfitości humorów w pokarmach.

m) Niektórzy pisarze nauczaią, iż sny podczas Bożego-narodzenia, Nowego-roku y Zwiastowania N. Panny,

znaczą rzeczy trwałe; — innych świąt ruchomych, znaczą rzeczy odmianom podległe.

n) Inni trzymaią, że sny pierwszey nocy po ślubie są prawdziwym proroctwem.

o) Cicero (de divinat. l. 2) przekonywa o zwodniczości snów. Pewny maiąc się potykać na igrzyskach Olimpiiskich, widział siebie przez sen w orła obróconego. Radził się dwóch wieszczków, z których ieden powiedział mu: „Zapewne zwyciężysz, gdyż niemasz lotnieyszego ptaka nad orła.“ — Drugi mu rzekł: „zwyciężony będziesz, gdyż ten ptak zawsze w tyle zostaie się tych, których ściga.“.

p) Kardanus (de re: var. l. 8. c. 43) powiada o sobie, iż zawsze był we śnie ostrzeżonym o tym, co mu się przytrafić miało. Lecz przydaiąc: iż sny poprzedzaiące wschód słońca, znaczą przyszłe rzeczy, — podczas samego wschodu, ninieysze, — po zachodzie słońca, przeszłe, — pokazuie, iż żadney w tey materyi nie iest godzien wiary.

q) Widzi kto we śnie umarłego lub zabitego przyiaciela, — nastąpi wkrótce śmierć iego; sen ten ma za prawdziwy prognostek, a nie uważa: iż słysząc skarżącego się przyiaciela na słabość zdrowia, na zasadzki nieprzyiaciół, często o tym myślił.

r) Z tem wszystkiem nie przeczę, iż są sny, obiawienia y widzenia od Boga (iak: Abrahama, — Józefa, — trzech króli, — Daniela).

39. Jako to, co upiorom przypisuią, to iest: że zabijaią, krew wysysaią etc. może być skutkiem imaginacyi.

ad 39. Do str 117. Lud tego iest zdania, iż upiorowie krew z żywych wysysaią. Może też być zdanie to cząstką pozostałą zabobonów pogańskich, którzy wierzyli, iż umarli iedzą. Ten błąd wkradł się był y do Chrześciaństwa, iako to znać z iedzenia, które na mogiłach zostawowali, y z garków, talerzy, kości ptastwa y bydląt, które przy ciałach wykopanych znayduią. Na niektórych mieyscach w Polszcze wierzą, iż czy to prawdziwe niewiasty czarownice, czy szatani w ich postaci, zwabiwszy płaczem swoim do lasu, gdzie mieszkaią dzieci, krew z nich wysysaią. Przodkowie nasi baykę tę dla utrzymania dzieci w domu wymyślili (?), a potomkowie ich iako historyi uwierzyli.

40. Dowody tego z Historyi.

41. Różne przypadki mogą być przyczyną tego co upiorom przypisuią.
42. Dlaczego z grzebieniem (grzebaniem) umarłych spieszyć się nie trzeba.

ad 42. Do str. 131. Jak(że) wielu zaś ludzi maią za umarłych, gdy nie są umarłemi, iak wielu chorych, którzy nie na łóżku, ale w trunie lub grobie życie kończą! Tych mniemanych umarłych, niewidzący przyczyny, gdy widzą nietylko rumianych i ciepłych, ale też oczy przed skonaniem podnoszących, ruszaiących się: gdy słyszą z boleści wzdychaiących, albo też w grobie z ogryzionemi z głodu szatami lub ciałem znayduią (co się letargicznym przytrafiało), zaraz na szatana porozumienie maią, a w swoiey skwapliwości y niecierpliwości w trzymaniu przez kilka dni w domu tego, którego oddalenie się na inny świat opłakuią, bynaymniey nie poprawuią. Pełne są księgi podobnych przypadków. Powiadaią że Jan Duns nazwany Scotus albo Doktor subtelny, zakończywszy życie w Kolonii, w kilka dni po pogrzebie znaleziony z ogryzionemi palcami.

Zdanie pospólstwa, rozumieiącego, iż tonących woda zalewa, doświadczenie zupełnie zbiia; gdyż po otworzeniu ich ciała, ledwo co wody w żołądku znayduią. Przelęknienie tedy, zimno, y niedostatek, oto prawdziwe przyczyny śmierci topielców. Ztąd źle nader czynią, którzy wyciągnionych z wody zawieszaią głową na dół, albo na beczce tarzaią dla wyprowadzenia z nich wody. Ciepło pomierne izby, ogrzewanie pierzynami, nacieranie ciała ciepłemi chustami, są jedyne śrzodki, iako rozrzadzenia y wzruszenia krwi skrzepłey prawie y stoiącey, tak też ich ożywienia.

Te y inne przypadki, obfitą są materyą rozmaitych baiek. Cóż mówić o złości y swywoli ludzkiey? Trudno opisać iakich y iak niezwyczaynych śrzodków złośliwi używaią dla oddalenia oczu od spraw swoich. Tu młódź rozpustna, w śmiertelne szaty ubrana z cmentarza wypadaiąc przechodzących napastuie. Tam sługa złośliwy dla ukrycia wycieczek swoich nocnych, lub inney swywoli, łoskot y szkodę, którą sam czyni, na upiorów zwala; gdzieindziey złodzieie po grobach się chowaiąc, z nich w nocy wybiegłszy na domy napadaiąc, y postrzeżeni do nich się znowu schraniaiąc, upiorami się czynią. Czasem fałszywą monetę w podziemnych lochach robiący, kaydanami brząkaiąc, ognie paląc, w postaci szatanów wybiegaiąc, wszelkie przeszkódy oddalaią.

43. Dla iakiey przyczyny niektórzy długo żyli pod wodą.
44. Złość y swawola często bywaią okazyą strachów nocnych.

ad 44. Do str. 140. W Pikardyi (we Francyi) iest zamek nazwany Ardivilliers w pięknym bardzo położeniu, z przyległościami nader żyznemi. Tam w nocy około wszystkich Swiętych straszydło ukazywało się z trzaskiem, hałasem, ryczeniem straszliwym, wyrzucaiąc płomienie tak wielkie, iż cały zamek zdawał się być w ogniu. Żaden w nim mieszkać nieodważał się, prócz arędującego tę maiętność, który znał się dobrze z owym duchem. Ktokolwiek odważył się w nim nocować, tak (nie)spokoynie spał, iż przez kilka miesięcy w łóżku leżeć, a znaki nosić do półroku musiał. To działo się w zamku. Chłopi zaś w okolicy mieszkaiący widywali więcey. Jedni mówili: iż widzieli nad zamkiem na powietrzu tuzin duchów ognistych tańczących wkoło po wieysku. Inni widzieli na łąkach sędziów y Patronów w czerwonych płaszczach siedzących y sądzących na śmierć iednego szlachcica, któremu od stu lat łeb był ucięty. Inni napotkali krewnego pana tego zamku, przechadzaiącego się z iedną szlachetną damą z okolicy, którą wymieniali. A co dziwnieysza, iż niektóre osoby, których iako umarłych chłopi widzieli, naówczas ieszcze żyły; tak to prawdziwie mówią: iż u stracha oczy wielkie. Wiele innych rzeczy iuż widzianych, iuż słyszanych, mówiono o tym duchu. Trwało to cztery albo pięć lat z wielką szkodą pana, który przymuszony był puścić w arędę maiętność swoię. Nakoniec z wielu okoliczności dochodząc, iż to było oszustostwo, postanowił wystraszyć tego, który go wystraszył. Wziąwszy z sobą dwóch przyiaciół dobrze uzbroionych, około dnia Wszystkich Świętych przeniósł się do zamku, postanowiony u siebie strzelać się z duchem, gdyby na niego następował. Ale trudno oszukać ducha; zrozumiał on na iaki koniec pistolety wisiały przy łóżku. Przeto nie ukazuiąc się, dosyć miał, włóczyć kaydany nad izbą, w którey spał dziedzic. Na ten szelest, żona y dzieci arędarza przybiegłszy, niby na pomoc panu, padły do nóg, prosząc, aby nieważył się iść na górę, y niepodał w niebezpieczeństwo zdrowia swego, Przebóg Mci Panie, wołały, co czynisz? co może siła ludzka naprzeciw sile innego świata. Oto przed WC. Panem Imć Pan Fecaucour kusił się iść w zapasy z tym duchem, a powrócił z ręką wywiniętą. Imć P. de Urselles chciał się także śmiałkiem pokazać, a był zarzucony sianem z niebezpieczeństwem uduszenia się. Nakoniec, tak wiele przywiedli przykładów,

iż przyiaciele dziedzica niechcieli, aby się on sam wdawał w niebezpieczeństwo, przyimuiąc wykonanie na siebie iego zamysłów. Wszedłszy tedy do pokoiu, w którym szelest był słyszany, z pochodnią w iedney, a pistoletem w drugiey ręce, nieuyrzeli na początku iedno dym gęsty, który pomnażał płomień pośrzodku podnoszący się, y niknący, oczekiwali tedy, ażby się płomień z dymu oczyścił. A to uyrzą w pośrzodku ducha nakształt kuglarza teatralnego, w czarnym odzieniu, szerokie skoki czyniącego. Lecz nie długo dał się widzieć; dym z płomieniem znowu wybuchaiący, ukrył go przed oczyma. Widzą go drugi raz, ale iuż z rogami, y ogonem długim. Tym widokiem ieden przerażony: „iest tu coś nadprzyrodzonego, — mówił do drugiego, — uciekaymy.“ Lecz drugi lepszego serca: „nieustąpię, — rzecze, — dym oddaie prochem, niemasz tu nic nadprzyrodzonego. Ten widzę duch iest wielkim prostakiem, nieumieiącym ieszcze sztuki swoiey, gdyż niedomyślił się zgasić nam świecę.“ To rzekłszy, zbliżył się do straszydła, y wziąwszy dobrze na cel, strzelił do niego z pistoletu. A oto rzecz dziwna, nietylko straszydło nie padło na ziemię, ale też obróciwszy się ku niemu, stanęło iak wryte, czekaiąc niby drugiego postrzału. Że pewny był ów kawaler, iż trafił, — tak niespodziane bezpieczeństwo ducha, osłabiać zaczeło śmiałość iego. Wszakże, gdy uważał, iż co-duchu unika, aby złapanym nie był, pokrzepiwszy się na umyśle, postanowił go ścigać dla doświadczenia, ieśli da się uiąć, czyli też w ręku zniknie. Straszydło widząc na siebie naciera-iącego, uciekło z izby na dół schodami małemi, które w wieży były. Szedł za nim w pogoń kawaler, niespuszczaiąc go z oka, gonił go przez podwórze, ogród y wszystkie wykręty, których straszydło używało. Nakoniec wpadło do stodoły, a widząc się być ściśnione, gdy iuż iuż przy ścianie miało być złapane, w oka mgnieniu znikneło. Zwoławszy tedy ludzi, kazał bić ścianę, y znaleziono drzwi spuszczane iak do piwnic po weyściu zamykaiące się wewnątrz na rygiel. Do tego lochu wszedszy, znaleźli człeka po kuglarsku ustroionego, bawolą skórą, która go od kul broniła, opatrzonego; materace y pierzyny, które mniemanego ducha na łeb spadaiącego przyimowały, y od obrażenia broniły. Wyprowadzony, wyznał zdrady swoie, a od większey kary okupił się, płacąc dziędzicowi pięć lat arędy tą ceną, w którey dobra przed ukazywaniem się straszydła, arędowane zwykły bywać. (porównaj: *Lud.* Ser. III, str. 119).

Na Białey-Rusi w mieście iednym po ucięciu łba mniemanemu upiorowi, ziawił się drugi w lat kilka. Ten gdy się ludziom naprzykrzył, złapany w rzece do którey od ścigaiących schronił się, y do sądu oddany, na śmierć był osądzony. Wszakże mędrszy on był od diabła: bo uciekłszy z więzienia, więcey do niego, iak szatani do trupów, niepowrócił.

Do str. 145. Szlachcic ieden umieraiąc, chciał aby go pogrzebiono w kościele pewnych zakonników. Ciało iego wprzód złożone dla odległości w kościele innych zakonników, gdy po nieiakim czasie do naznaczonego grobu przywiezione y wniesione było, — zdieła ciekawość iednego z zakonników młodych oglądać ie. Zostawszy się tedy w grobie z zakrystyanem świeckim, gdy chcą otworzyć trunę, znaleźli ią tak zabitą, iż siekierą wyłamywać musieli. Ta pierwsza okoliczność niepomału ich przeraziła, lecz druga bardziey; otworzywszy bowiem trunę, uyrzeli ciało niezwyczaynym sposobem na twarz leżące; biegą tedy co żywo do starszego, który boiąc się iakiey od krewnych skargi lub napaści, kazał na wznak iak zwyczay ciało położyć, a zakonnikowi y zakrystyanowi świeckiemu, którzy to sami tylko postrzegli, milczęć. Lecz trudno utaić się sękret między dwuma może, a tym trudniey ieszcze, im rzecz iest dziwnieysza. Jakoż tego samego wieczora. lękliwi, zamykać się na noc w domach, obrazkami (świętych) drzwi oblepiać, wodą święconą skrapiać; nazaiutrz zaś y o wizytach nowego gościa gadać; wkrótce miasto całe głośno narzekać, iż upiór w tym y tym kościele iest pogrzebiony, zaczeło. Tę boiaźń pomnożyły dwa przypadki, z których ieden iawnie zmyślony, drugi prawdziwy, ale nie z tey iak rozumiano, przyczyny pochodzący. Pachołek powróciwszy do pana cały w błocie ukalany, gdy był o to strofowany, wymawiał się: iż nie gorzałka, iako rozumiano, ale upiór idącego go mimo kościoła, rzucał w błoto, a to nie raz, lecz po kilkakroć razy z nim się passuiąc.

Drugi przypadek strasznieyszy: Szlachcic ieden iuż w leciech podeszły, pilnuiący paniąt na mieyscu dyrektora, który się był na czas krótki oddalił, położywszy się z wieczora na stole, nazaiutrz znaleziony (był) wpośrzód izby, umarły. Pytano paniąt, którzy w komorze spali, coby się stało; ale ci odpowiedzieli, iż słyszeli w nocy szelest iakiś, ale coby było, niewiedzieli. Dosyć tego było do potwierdzenia mniemania o upiorze. Szelest słyszany, dał okazyą sądzenia, iż upiór passował się z nieboszczykiem; a śmierć nagła rozu-

mienia, iż był od niego uduszony. Zaraz tedy niektórzy z obywatelów mieysca, biegli do starszego, nalegaiąc, aby co-żywo starał się uwolnić miasto od niewczesnego gościa. Przełożony niechcąc skwapliwie postępować, pisał do przełożonego klasztoru o kilka mil odległego, w którym ciało pierwey do czasu złożone było, pytaiąc się o przyczynie niezwyczaynego ułożenia trupa. Ten miasto listu, przysłał braciszka prostego wprawdzie, ale w upioroboystwie biegłego, który przybywszy, zaraz samym Teologom z upiorozofii lekcye dawać począł. Skoro, mówił, otworzyłem trunę, poznałem zaraz, a poznałem z samego weyrzenia, iż to był upiór; przeto, chcąc diabła oszukać, a ludzi od iego naiazdów uwolnić, położyłem trupa na twarz, ręce związawszy wstęgą od manipularza. W tym ułożeniu, nie chodziłby, tylko na nowiu; lecz że go poruszono, on też przed czasem wyruszył się. Wszakże nie długo grassować będzie. Tu, wyimuiąc topór z pod sukni, y to żelazo, mówił, nieraz iuż krwią szatańską zbroczone, na samego rzuciłoby się Lucypera, to dziś diabła z trupa, a boiaźń z żywych wypędzi: to, zamieszanie w piekle, a radość y pokóy w tuteyszym mieście uczyni. Po skończoney mowie, proszono go, aby iakiego dla śmiałości kordyału z piwnicy zażył. Lecz on upragniony spotkać się cożywo z szatanem: nie wprzód, rzecze, toczyć trunek, aż wytoczę krew z upiora. To rzekłszy, szedł sam do grobu y łeb uciął. Po tey tak dzielney sprawie z szatanem, wyszedł z tryumfem z grobu, niosąc chusty we krwi, czyli raczey w posoce umaczane, którą wycisnowszy do napoiu sobie dla ochłody podanego, bynaymniey nie zmarszczywszy się, wypił. Pytano się go, na co to uczynił? A on: oto, rzecze, nayskuteczznieysze lekarstwo przeciwko upiorom: kto go używa, ani szkodzie, ani napaści od nich nie podlega. Byli, którzy te chusty zbroczone krwią, iako świętości rozbierali; byli też, którzy pomrukiwali, iż to zabobon niegodziwy; lecz on y doświadczeniem swoim iako rozumiał, y nowym dziełem tak szacownym y zbawiennym nadęty, mnie, rzecze, w tym wierzyć raczey, iak niepotrzebnym szkrupułom należy. Jeśli móy postępek nie podoba się Teologom, niechże idą z piórami swemi przeciwko upiorom, a upewniam, iż bez moiey broni nie uwolnią, ale napełnią świat upiorami. Oto, co większa, ia sam upiorem iestem, y mnie po śmierci (dobrze, że nie za życia) łeb uciąć potrzeba. Przytomni boiaźnią y podziwieniem przerażeni, umilkli przez czas nieiaki. Toż poyrzawszy na siebie y śmiałości nabrawszy, pytali się: iakie miałby

tego znaki? — Gdyż, odpowie, u upiorów włosy nie pod pachą, ale na medyannie rosną. Wielki zaiste dowód! — lecz musiano mu wierzyć, bo ieszcze topór krwią zbroczony w ręku trzymał.

45. Szatan czy może czynić w ciele ludzkim sprawy te, które upiorom przypisuią?

ad 45. Do str. 155. Braciszek ów, o którym wyżey namieniłem, wyliczaiąc heroicznie dzieła swoie w potyczkach z upiorami (którzy choć groby swe otwieraią, ale też postrzegłszy ludzi, osobliwie z rydlem do siebie idących, uciekaią) powiadał też y to: Na Rusi-Czerwoney, gdym był zakrystyanem, pochowano w kościele panię iedno (paniątko) osimnasto lub dwudziestoletnie, niewinne może co do duszy, ale złośliwego diabła w ciele maiące, bo zaraz zaczął po ołtarzach chodzić, one krwawić, świece łamać, y inne sprosności czynić. To postrzegłszy, kazałem za dnia grób otworzyć, a w nocy o godzinie iedynastey łeb mu uciąć postanowiłem. Po tym uczynionym przygotowaniu, gdy się bawię aż do nocy z bracią zakonną, słyszę godzinę iedynastą. Uląkłem się, aby to opóźnienie moie nie dało czasu upiorowi do wyiścia z grobu, y tak obalenia rad y gotowości moiey; biegę tedy co-żywo do grobu, pochodnię goreiącą w iedney, a topór w drugiey ręce niosąc. Jakoż znalazłem trunę otwartą y próżną. Sądząc iednak, iż niemógł tak rychło upiór wyniść z grobu, zacząłem zaglądać we wszystkie kąty, A oto pod trunami ukrytego, y na wznak leżącego tak, że nogi tylko widać było, znalazłem. Postawiwszy tedy pochodnią y topór, do attaku przystąpiłem. Ciągnąłem go za nogi opieraiącego się rękami y zębami trun chwytaiącego się. Skoro zaś głową z pod trun wyszła, podniósł się y chwycił mnie za szyię. To szatańskie stratagema zgubiłoby rycerza niedoświadczonego. Ja zaś opuściwszy nogi, szyię uwolnić naypierwey starałem się. W tém pasowaniu się, pochodnią obaliliśmy y zgasiliśmy. Coby tu uczynili niedoświadczeni! Sam strach zdolny byłby do ich umorzenia. Przyznam się iednak, że y serce moie nieustraszone lubo, pierwszy raz w tey okoliczności boiaźń do siebie przypuściło. Wszakże pokonałem upiora, y łeb mu uciąwszy, równie z wypogodzoną twarzą iak odszedłem, powróciłem do braci moiey. To wszystko słyszałem od dwóch godnych wiary ludzi; iednego który pierwszy trunę otworzywszy z ciekawości, znalazł trupa na twarz leżącego, y był przytomnym wszystkim strachom, sprawom y po-

wieściom tego, który łeb uciął; od drugiego zaś, w którego gospodzie szlachcic ów znaleziony nagle umarły.

Do str. 183. Chcesz-że Wac Pan do samego doyść źrzódła, y wiedzieć zkąd zdanie o upiorach początek wzieło? — Zdaie mi się, iż nie zbłądzę (mówi Bohomolec), gdy powiem z Kalmetem, że od Syzmy.*) Grecy bowiem dla usprawiedliwienia odszczepieństwa swego, y dla pokazania, iż dar czynienia cudow y moc związania y rozwiązania przy nich została, a nie w kościele łacińskim lub rzymskim, utrzymuią: że ciała z pomiędzy nich wyklętych nie gniią, ale iako bęben nadymàią się, y niewprzód w proch się obracaią, aż po zdięciu exkomuniki. Ta bayka urodziła baykę o upiorach; gdy bowiem postrzegli ciała czerstwe, ciepłe, nadęte tych, którzy nie byli wykłęci, niemogąc przyczynę złożyć na wyklęcie, zwalili na szatana. To zdanie moie potwierdza doświadczenie; gdyż naywięcey iest mniemanych upiorów w Grecyi, y w tych kraiach, w których katholicy zmieszani są z syzmatykami, iako to w Węgrzech, na Białey y Czerwoney-Rusi. (porównaj: *Lud* Serya niniejsza str. 67. Nr 140).

Gusła. Czary. Zabobony.

46. Czy może Bóg pozwolić szatanowi czynić to co przypisuią upiorom?
47. Co? y wielorakie są gusła?
48. Jakie gusła były Furyusza, Kapłanów Mexykańskich, Zamolxesa, Hermesa, Trismegista, Zoroastra, Indian, Chaldeyczyków, Persów?
49. Kto pierwszy pisał o gusłach iako sztuce iakiey?

ad 49. Do str. 188... Tak, *a*) iuż Agryppa przypisywał wątrobie Chameleona u końców spaloney, moc sprowadzenia deszczu y piorunów, — kamieniowi Heliotropium nazwanemu, moc czynienia niewidomemi, — innym kamieniom nazwanym przezwiskami barbarzyńskiemi, uskramiania w momencie naysroższych zwierząt, wywoływania diabłów y dusz z piekła, obiawienie we śnie przyszłych rzeczy, — skórze hyeny obronienia od ran w pośrzód nawet woyska nieprzyiacielskiego, a sam tego podobno doświadczać nie odważył się. Sercu

*) Dowodzi tegożsamego i Berwiński (Studya o lit. ludowéj, Pozn. 1854. t. II, str. 38—40).

kreta surowemu y drgaiącemu, ziedzonemu, napełnienia duchem proroczym y czynienia cudów. (str. 106, 108).

b) Pliniusz przepisuie niewiastom sposób uczynienia lekarstwa z żab robionego, dla zachowania czystości; znać iednak iż niewierzył temu, ponieważ przydaie: iż gdyby ten skutek pewnie następował, potrzebnieysze byłyby żaby niż prawa.

c) Według Solona, kamień Alektorienus czyni rycerzów zwycięzcami, a według Jonstona, iedna miłość u wszystkich y szacunek.

d) Lampridius powiada, iż niektórzy patronowie, dla wygrania sprawy, noszą przy sobie czepki kupione, w których się dzieci czasem rodzą. (ob. str. 249).

e) Pliniusz y św. Izydor (Origin. L. 16. c. 14) pisze: iż kamień rodzący się w głowie żółwiów indyiskich daie ducha wieszczego tym, którzy go noszą pod ięzykiem. (ob. str. 113, przypisek).

f) Melampus, według Apollodora nabył znaiomości mowy ptaków dlatego, iż śpiącego ucho węże lizały. Pliniusz przydaie: iż według Demokryta, niektórych ptaków krew zmieszana rodzi węża; ten ziedzony, napełnia mocą zrozumienia ptaków z sobą rozmawiaiących. Według Euzebiusza, Arabowie tey znaiomości nabywali, iedząc serce pewnych smoków, których łowy były iedną ich zabawką. Y tym sposobem, mówi on, Appoloniusz nabył umieiętności przeciwko nauce Pythagoresa, zakazuiącego używania pokarmów mięsnych, którego on być uczniem chełpił się.

50. Przez co gusła staią się niegodziwemi?
51. Co to iest Mandragora?

ad 51. Agrippa chełpił się: iż może maścią od siebie wynalezioną uczynić, aby w iaiu kokoszy postać człowieka urodziła się, maiąca dzielność prawdziwey Mandragory. Mandragorze przypisywano moc ziednania miłości, piękności, męstwa y szczęścia na woynie. Między występkami, za które osądzona y spalona iako czarownica Joanna D'arc (Dziewica Orleańska), ten był nayprzednieyszy, iż zadawano iey, iakoby nosiła przy sobie mandragorę.

Mandragora (mówi daley Bohomolec) iest drzewo albo ziele rodzące iabłka wonne. Osobliwsze mu starzy własności przypisywali, iako to dochodzimy z Xenophona, Arystotelesa, Juliana Cezara y innych; dlatego owoc iego nazwany iabłka miłości (poma amoris), nazwane też cyrceiskie (poma Cyrceia), gdyż rozumiano, iż ich używała Cyrce do gusłów czyli trucizny. Wszakże teraźnieysi lekarze, zdanie to starych

fałszywe być pokazali, doświadczywszy, iż drzewka tego natura iest zimna, to iest: iż ma własność chłodzącą y gorącość w ciele gaszącą. Troiaki mandragory iest rodzay. Pierwszy nazywaią niewiastą; liście ma podobne do sałaty, zapach ostry y niewdzięczny, iabłka blade, pachnące, figury rogu. Drugi rodzay ma iabłka dwa razy większe, czerwone, zapachu wdzięcznego. Używanie tey Mandragory iest niebespieczne, gdyż według Aetiusza, iad ma w sobie, według innych, sprawuie słabość, zawrót głowy, nabrzmiałość twarzy, y zdrętwienie tak wielkie, iż gdyby wcześnie nie zabieżono, chory w konwulsyach straszliwych umierać musiałby. Trzeci rodzay nazywa się morien albo głupia, od słowa greckiego moria (głupstwo), iż dlatego, iż tak wielki iad ma w sobie, iż drachma tylko, z innemi lubo likworami zmięszana, we trzech godzinach w szaleństwo y w letarg tak głęboki wprawuie, iż chory ani nacierania, ani rznięcia nie czuie. Czytamy w xięgach Rodzaiu (Genes.) rozdziale 30, iż Rachel, niepłodna żona Jakuba, zdięta była żądzą owoców, po hebraysku Dodaim (dudaim) nazwanych, które Ruben podczas żniwa pszenicy na roli znalazłszy, dał Liy matce swoiey. Siedmdziesiąt, Chaldeyski tłumacz i inni, owoce te nazywaią mandragorami. Wielu iednak z świeższych tłumaczów, rozumieią: iż owoce dodaim w hebrayskim ięzyku nazwane, były iabłka cytrynowe albo pomarańczowe, które lubo w owym kraiu pospolite są, od Rubena iednak znalezione, wielkością, kolorem, zapachem, pięknością swoią zaostrzyły appetyt Racheli. (obacz str. 118 i 245)

52. Czemu według Demokryta starzy kazali uważać wnętrzności bydląt na ofiarę zabitych?

ad 52. Do str. 193. Do tych zabobonów należą wróżenia wieszczków y praktykarzów:

a) Według Rzymian (Cicero. Owidyusz) wynaleziona ta sztuka od Tangesa, Tagesa, półbożka, którego chłopek w Toskanii (Etruryi) orząc znalazł pod skibą ziemi uśpionego. Według Suida, wynalazcą wieszczby był Telegon syn Ulissesa, — według Pausaniasza Parnassus syn Neptuna żyiący przed potopem Ogigesą; według innych Cham syn Noego, tenże sam co Pan y Zoroaste; według Pliniusza Cares, od którego Karią nazwana, nauczył wieszczby z lotu ptaków, a Orfeusz z innych zwierząt. Nimfa Bigois przepisała, według Cycerona reguły, poznawania przyszłych rzeczy z błyskawic y piorunów. Te xięgi nazwane Libri fulminales, vulgurales. Amphiaraus, Tyresias, Imopsus, Kalchas, Telemus wsławili się biegłością w tey sztuce. W Rzymie urząd wieszczków był ieden z naypoważnieyszych y nayświętszych; było ich z początku trzech tylko; znak godności ich od Romulusa im dany był kij zakrzywiony. Żadney Rzymianie sprawy ani w pokoiu, ani na woynie, nie zaczynali bez pozwolenia wieszczków.

b) Nic zaś nierozumnieyszego nad reguły wieszczków. Uważali, z którey strony błysnęło; ieśli na lewey błyskawica, pomyślność znaczyła, — ponieważ lewica na ziemi, iest prawicą Bogów w niebie; ieżeli z prawey (strony) wieszczka, a tymsamym z lewey Bogów, tedy niepomyślności znakiem była. W którą zaś stronę nieba obracać się należało, aby prawica wróżącego była lewicą Bogów, y przeciwnie, sami wytłumaczyć nie umieli; równa liczba grzmotu nieszczęście, nierówna szczęście wróżyła; sam grzmot, mówi Sokrates, wielkim iest aż nader wieszczkiem.

c) Gdy bydle przyprowadzone na ofiarę, uciekło od ołtarza, albo beczało, albo na inną iak trzeba stronę zabite padało, albo serca lub wątroby, albo wnętrzności zdrowych nie miało, znak był osobliwszego nieszczęścia. Ptaków uważano śpiewanie, to iest: czy przerywaiąc, czy głośno, czy niezwyczaynie śpiewa, kracze etc.; — uważano latanie, to iest: czy osobno, czy w gromadzie? — w którą stronę? czy prosto, czyli zbaczaiąc, y powracaiąc lecą.

d) Kurcząt parę na noc w klatce zamykano; rano zaś iadło posypawszy uważano iak wychodzą, czy skwapliwie, czy leniwie, czy chciwie iedzą, tak iż część z dzióba im wypada; naówczas był znak dobry. Gdy nie iadły, albo nie chciwie, znak był nieszczęścia.

e) U Niemców y u Mexykanów (ob. ks. Acosta) y innych narodów, albo dwom więźniom siebie zabiiać kazano, albo umyślnie zabiiano, aby z twarzy, z stateczności, srogości y postaci umieraiącego rokować mogli.

f) Ptacy, których być rozumiano nayzgodnieyszych do przyszłych rzeczy oznaymienia, byli: orły, krucy, kawki, sowy, sępy, synogarlice, łabędzie kury, soyki, pszczoły, koniki polne, a w powszechności ptactwo drapieżne y robactwo lataiące.

g) Gdy bobkowe drzewo palące się szelest czyniło, znak był dobry; — zły, gdy bez szelestu spłonęło. Uważano też rżenie koni, wycie wilków y psów. W Egipcie, gdy wół Apis nie przyiął od kogo iedzenia (gdy bożkom składano żywność), takowy miał być nieszczęśliwym; co powiadaią, przytrafiło się Germanikowi.

h) Przeczyć nie możemy, iż znayduią się przykłady wieszczby przypadkiem uiszczoney. Pszczoły brzęcząc goniły uciekaiących Dyona y Pompeiusza. Ten ostatni przybywszy do Dyrrachium, znalazł chorągwie okryte paięczyną. Przed śmiercią Juliusza Cezara,

Maryusza, Pertynaxa, Marcellusa, Kaliguli, Klaudyusza, w bydlętach zabitych na ofiarę nie znaleziono ani serca ani wątroby. Lecz uważa Atheneusz (lib. 9) iż wiesczkowie umieli zręcznie ie ukryć. Kapłani też likworem pewnym pisali, które chcieli, na ręku charaktery y znaki, a cisnąc ciepłą ieszcze wątrobę, na niey też same wyrażali. Tą sztuką użytą od wiesczka Arystandra Alexander wzbraniaiące się woysko nakłonił do zeprawowania się w miesiącu mianym za nieszczęśliwy przez rzekę Granicus. Tą sztuką Sylla na wątrobie ukazał wieniec laurowy. Św. Grzegorz Nazyanzeński y Sozomenus powiadaią, iż przy ofierze, którey Julian cesarz był przytomny, postrzeżono na wnętrznościach krzyż otoczony cyrkułem czyli koroną. Przytomni przelękli się wnosząc, iż to znaczyło panowanie y wieczną trwałość chrześciaństwa; lecz wiesczek zaraz to na swoią wywrócił stronę, że owszem, ścieśniony zewsząd obrączką krzyż, zgniecionym zostanie.

53. Kto wieszczby był wynalazcą?
54. Jaki był urząd y znaki wiesczków (augures) w Rzymie?
55. Dlaczego choroba wielka nazwana morbus comitialis?
56. Jakie były reguły wiesczków?
57. Jacy ptacy y iakie rzeczy zdawały się być zgodne do przyszłych rzeczy oznaymowania?
58. Co Pismo św. mówi o wiesczkach?
59. Co Oycowie śś. y Poganie sami o nich sądzili?
60. Co to są y wielorakie losy? — y ieżeli godzi się ich używać y kiedy, y których?
61. Co są losy Homerowe, Virgiliuszowe y Świętych?
62. Jako zwyczay pobożny obierania losem patronów miesięcznych, rocznych może być zabobonny.

ad 62. Do str. 204. Jest ieszcze sposób wróżenia bardzo zwyczayny przez losy. Troiaki ich rodzay: wróżący, radzący się y dzielący. Są ieszcze losy nazwane iedne Homerowe, lub Wirgiliuszowe; drugie losy świętych. Pierwsze, iest to rokowanie z wierszów, które po otworzeniu przypadkiem ich xiąg pierwsze pod oczy podpadaią (Stichomantia). Drugie są brane ze spraw w Piśmie św. nadmienionych y zastósowanych do obecney sytuacyi. (ob. Berwiński, Studya II. 71).

63. O wróżeniu z słów przypadkiem wymówionych.
64. O wróżeniu z potwór, deszczów y różnych widoków niezwyczaynych.
65. O wróżeniu z kichania, pisczenia w uszach, drzenia członków.

66. O wróżeniu z upadnienia na ziemie.
67. O wróżeniu z potykania niespodzianego ludzi, zwierząt etc.
68. O wróżeniu z dni pewnych, albo o dniach szczęśliwych y nieszczęśliwych.
69. O wróżeniu z imion y nazwisk.
70. Druga przyczyna, która czyni gusła przyrodzone zabobonami.

ad 63—70. Są ieszcze niezliczone sposoby wróżenia np. 1) słowa przypadkiem wymówione od kogokolwiek, 2) potwory, deszcze, grady, widoki na niebie niezwyczayne; 3) kichanie, dzwonienie, piszczenie w uszach, drżenie członków (przed potyczką pod Salaminą kapłan przepowiedział zwycięztwo dlatego, iż podczas ofiary usłyszał głos z prawey strony kichaiącego. Arystoteles powiada: iż zwyczay pozdrawiania kichaiących, początek wzioł ztąd: że kichanie iest znakiem zdrowia a osobliwie całości mózgu; tenże przydaie, iż kichanie od południa do północy, znakiem iest szczęścia, — od północy do południa: nieszczęścia); piszczenie w uchu prawym miano za znak iż dobrze o nim mówią, w lewym iż źle o nim mówią; drżenie, albo drganie brwi prawego oka było dobrym prognostykiem; 4) upadnienie na ziemię; 5) spotkanie niespodziane ludzi, zwierząt etc.; 6) dni pewne miane za szczęśliwe lub nieszczęśliwe (dla kapłanów, sędziów także i t. p. żenienie się w maiu u Rzymian za nieszczęśliwe; u Egipcyanów trzeci dzień tygodnia był nieszczęśliwym); 7) prognostyki z imion y nazw (do czego należy y zalecanie nabożeństwa np. cieślom do św. Tadeusza że się z linią, — koło, dzieciom do św. Katarzyny, że się z kołem maluie; chromym do św. Klaudyusza od słowa claudico, chromię; — do św. Serwatiusza, od słowa servo, zachowuię od nagłey śmierci i t. p.).

Gdy skutki przyrodzone przypisuią się przyczynom nadprzyrodzonym. Anaxilaus sekty Pythagoresa iako czarownik wypędzony od Augusta cesarza napisał xięgę Paignia to iest rozrywki czarodzieyskie (Jos. Scaliger); tenże powiada: iż paląc tłustość węża miasto oliwy w lampie, włosy głowy zdawać się będą obrócone w węże.

Zaćmienia przypisywano czarownikom usiłuiącym sprowadzić księżyc na ziemię; ztąd zwyczaynie czyniono wielki szelest, aby księżyc nie usłyszał pieśni czarodzieyskich (Virgilius. Plinius). Chinczykowie przyczynę daią zaćmienia słońca y księżyca tę: iż smok wielki na niebie, nieprzyiaciel główny tych planet, usiłuie ie pożrzeć, y proszą na klęczkach, aby świat zostawił w pokoiu y nie pozbawiał go światła.

71. Co to są gusła albo czary misterne?
72. O głowie gadaiącey, którą przypisywano Albertowi Wielkiemu, iakby od niego była zrobiona.
73. O głowie gadaiącey zrobioney od Roberta Bakona.
74. Co to były Teraphim, o których wspomina Pismo ś. iakby wyroki wydawały.
75. Co to są gusła iadowite?
76. O słowach którym starzy moc osobliwszą przypisywali.

ad 76. Do str. 221. *a*) Inny rodzay czarów albo gusłów, iest misterny; te nic innego nie są, tylko natura złączona ze sztuką, dla czynienia skutków dziwnych (np. zegary biiące, głosy kur i t. p.); do rzędu takich należał u Hebrayczyków teraphim, rodzay posążków rytych pod pewnemi planet aspektami, czy przyrządów astrologicznych.

b) Inny rodzay gusłów iest z ziół, który Agrippa nazywa iadowitym. Wiadomo iak zioła są iedne pomocne, drugie szkodliwe, lecz zabobonność tylko, albo poetowie dla rozrywki ludzi, mogą przyznawać tę moc, którą im przypisuią Teokryt, Virgilius, Horatius (Eklogi) y inni. Wirgiliusz wychwala moc ziół w Poncie kraiu w iad obfituiącym zbieranych, zamieniania ludzi w wilków, wyprowadzania dusz z piekła, przenoszenia zboża z iednego na drugie pole, ziednania miłości etc.

c) Merkuriusz u Homera radzi Ulissesowi używanie zioła nazwanego moly, podobnego według Dioskora (l. 3. c. 4) do fiołków, przeciwko czarom Circe.

d) Demokryt u Pliniusza (l. 24. c. 17) naucza: iż są zioła które maią moc wywołania bogów y wyczerpania prawdy z winowayców, których żadne tortury nakłonić nie mogą do iey wyznania. Asklepiades za świadectwem Pliniusza (l. 26. c. 4) przyznaie niektórym ziołom osobliwsze własności: nazwanemu Ethiopis wyruszenia rzék, iezior, y otworzenia dotknięciem wszystkich zamków; nazwanemu Achemeris rozpędzenia woysk nieprzyiacielskich; nazwanemu Latace, zprowadzenia obfitości. Juba mówi o człowieku wskrzeszonym przyłożeniem ziela rosnącego w Arabii.

e) Znakomici ludzie (iak Homer, Kato, Juliusz Cezar i t. d.) słowom nawet przypisywali moc czynienia skutków niezwyczaynych. Sztuka leczenia szeptami, albo słowami, według Sanchoniatona (u Euzebiusza, lib. 1. Praep. evang.) wynaleziona od Dioskurów, nazwanych inaczey Kabirami albo Samo-

thrakami. Q. Serenus Sammoniacus nauczyciel młodego Gordiana radził od febry (sic) nosić na szyi słowo: abrakadabra uwinięte w płótno glózuiąc (odrzucaiąc) co dzień z końca iednę literę, tak: abrakadabr, abrakadab, abrakada i t. d. Lucianus powiada, iż te domy naypierwey powietrzem były zarażone, na których pisano wiersz grecki od Alexandra fałszywego proroka zachwalony iako pewną ochronę od zarazy.

77. Co to iest kabała?

ad 77. Kabała*) (z hebrayskiego: tradycya albo podanie nazwana), iest: Theologia sekretna albo umieiętność podnosząca umyśl ludzki, do rozważania rzeczy niebieskich y obcowania z duchami przez poznanie natury y doskonałości Boskich, Hierarchii y urzędów Aniołów, liczby niebios, proporcyi między elementami, dzielności ziół y kamieni, instynktów zwierząt y myśli nayskrytszych ludzkich. Dochodzi do tey znaiomości, szukaiąc rozumienia mystycznego y allegorycznego, które Bóg mówią oni, ukrył w słowach, w literach, w punktach hebrayskich y w liczbie, którą litery wyrażaią. Dlatego kabalistowie słowa wywracaią, litery innym a innym porządkiem tegoż słowa układaią, na mieysce iedney litery drugą podobney figury ustawuią, toż dopiero uważaią co słowo tak wywrócone znaczy; znoszą z sobą liczby, które w literach zamykaią się, y z summy wnoszą, co się im tylko podoba. A ieśli się ich spytasz, zkąd to maią, iż w liczbie y literach taiemnice są zawarte? — bo, odpowiadaią, czytamy w księgach Mądrości: iż Bóg wszystko stworzył pod miarą, wagą y liczbą. (Tu należy: Mane, Thekel, Phares-w Danielu). Ciż rabinowie nauczaią: iż umieiętność tę kabały Bóg sam obiawił naypierwey Adamowi spiącemu, potym Moyżeszowi i t. d. ale Chrystus Pan, według nich, naydoskonaley ią poiął. Dwie zaś iey są części: naywyższa, nazywa się wóz (Merkava po hebraysku) ponieważ nayskrytsze taiemnice są zamknięte w opisaniu wozu Ezechielowego (w rozdz. 1) który ciągnące zwierzęta znaczą czterech Aniołów, naypierwszych ministrów Boskich. Druga część, maiąca za cel świat widzialny, nazywa się Beressit to iest: na początku, a to dla tego, iż Moyżesz opisanie stworzenia świata zaczął od tego słowa.

*) Obacz także Berwiński (Studya o liter. lud. I. 183).

Daley wykazuie Bohomolec kabalistyczne znaczenie liczb np. liczby jeden, dwa, trzy i t. d. aż do dziesięciu.

Wróżenia są: Onomantia z imion, np. rachowanie razem imion oyca y matki tego który się radzi, miesiąca, dnia, mieysca, znaku planety y dzielenia tey summy przez 30, a z podziału wypadaiąca służy za fundament wyroku.

Pythagores także mówi: Początkiem wszystkich rzeczy iest liczba. Punkt iest liczba ieden, linia dwa, powierzchowność (powierzchnia) trzy, szerokość y długość y wysokość, cztery.

78. Jaką moc starzy literom y liczbom pewnym przyznawali
79. Co to iest kwadrat czarodzieyski?

ad 79. W wielkim szacunku u Egiptianów był kwadrat czarodzieyski, którego liczby w iednym rzędzie położone czynią—15.

4	9	2
3	5	7
8	1	6

80. O dniach krytycznych.
81. O rokowaniu z słów ułożonych, a mianowicie o Proroctwach względem przyszłych Papieżów, które przypisywano św. Malachiaszowi Biskupowi.

ad 81. Do str. 245. Do podobnych próżności należą też prorokowania z słów ułożonych o przyszłych papieżach y królach. (Między innemi, naysławnieysze są o papieżach, które św. Malachiaszowi biskupowi przypisuie Arnold de Wion, belga z Duaku (Douaj), a które cytuie Bohomolec).

82. Co iest Genomancya?

ad 82. Genomancya iest małych cyrkulików pewney liczby według woli na ziemi pisanie, liniami onych poprzecznemi wiązanie, z tych, które nie są związane różnych figur układanie, nazwanych imionami dzikiemi pewnym planetom poświęcanie, y nakoniec z ich ułożenia skrytych rzeczy dochodzenie.

83. Co są gusła obrządkowe?

ad 83. Inny rodzay gusłów iest obrządkowy albo zabobonny. Ten znowu, inny iest święty theurgia nazwany do wzywania Aniołów dobrych, inny goetia do wzywania diabłów y zmowa z niemi do czynów szkodliwych; a zmowa ta może być iawną zależącą na wyraźnym wzywaniu diabłów, lub taiemną, gdy do otrzymania skutków pewnych używany przyczyn bynaymniey do ich czynienia niezdolnych, chyba za pomocą szatańską.

84. Co Hydromantia? Lekomantia? Aeromantia? Gastromantia? Amniomantia? Kataptomantia? Cristallomantia? Klidomantia? Aephitomantia? Pegomantia? Axinomantia? Kościnomantia? Cephale-cyonomantia? Onychomantia? Rabdomantia? Xylomantia? Keromantia? Pyromantia? Pnomantia?

ad 84. Hydromantia albo wróżenie przez wodę, którego sposób był wieloraki. Pierwszy który miał wynaleść Numa był ten: do naczynia wodą napełnionego wpuszczano na nici pierścień; ten, sam przez się, od nikogo niewzruszony bił w naczynie, gdy radzący się miał otrzymać to czego żądał. Drugi sposób: wrzucaiąc do wody trzy kamyczki, gdy się kręciły w koło, znak był szczęścia; uważano przytym ruszanie się wody, bąbele, kolor czy to w szklance, czy w źródłowey wodzie; wchodziły tu ieszcze w rachubę godziny pewne y dnie, usposobienie i t. d. Lecomantia, gdy zamiast pierścienia brano tabliczki złote y srebrne pewnemi literami nakarbowane. Aeromantia gdy naczynie z wodą iest na głowie czyiey obwiniętey chustą, która wrze, gdy coś ma iść po myśli. Gastromantia dwoiaka była, t. i. gdy wróżący odpowiadał bez ust ruszania tak iakby głos z powietrza wydał; — druga, gdy po wzywaniu cicho y pytaniu się szatanów, odpowiedź widziało dziecko lub niewiasta młoda w cięży zostaiąca w obrazach, które czyniły promienie wpadaiące do naczyń szklannych okrągłych, napełnionych wodą, y między świecami zapalonemi stoiących. Amniomantia, iest wróżenie przez czepki w których się czasem dzieci rodzą. Kataptomantia iest ukazywanie rzeczy skrytych w zwierciadłach (tego wróżenia używał Julian Apostata cesarz). Krystallomantia, ukazywanie w zwierciadłach z kryształu. Clidomantia wróżenie z kluczów. Daktylomantia z pierścieni nakarbowanych literami czarodzieyskiemi (iaki był, według poetów, pierścień Gygesa,

który go czynił niewidomym). Alphitomantia wróżenie z mąki. Lithomantia z kamieni. Daphomantia z lauru poświęconego Apollinowi. Pegomantia z zwierciadła uwiązanego na nici y wpuszczonego do źródła Patras; gdy woda wyrażała postać trupa, znak był iż chory umrze, ieśli człeka żyiącego, iż ozdrowieie. Axinomantia zawieszenie siekiery w równey wadze nad pniem okrągłym dla odkrycia winowayców (ten miany był za winowaycę, na którego imienia wymówienie siekiera ruszała się). Kascinomantia z rzeszota na palcu zawieszonego, y za wymówieniem osoby, ruszaiącego się, które tym sposobem wydawało winowaycę. Cephaloyonomantia pieczenie głowy osła na węglach rozżarzonych; rozumiano, iż diabli tą ofiarą uięci, chętnie odpowiadać na pytania będą. Onychomantia iest wystawienie na słońce paznokcia iakiego pacholęcia, oleiem namaszczonego y kadzidłem ogrzanego; promienie na nim obrazy rzeczy przyszłych wyrażały. Rabdomantia iest wróżenie z ruszania się rószczek lub gałęzi prostych pewnych czasów y z pewnemi obrządkami wyciętych. (Według Herodota Tatarom, a według Tacyta Germanom ten zabobon był zwyczayny. Podobno było to nieiakieś naśladowanie rószczki Aarona). Xylomantia wróżenie z kawałów drzewa (Indowie, według Philostrata, używali kiiów do przepowiadania przyszłych rzeczy). Tę bezbożność wymawiał Bóg ludowi swemu przez Ozeasza proroka (c. 4. v. 12).

85. Czy były? y czy być mogą czary prawdziwe?
86. Czy czynili y czy mogli czynić czarownicy dzieła iakie im przypisywano y przypisuią?

ad 85—6. Ezechiel (c. 21) powiada: iż Nabuchodonozor wróżył przez strzały, stoiąc na rozstaynych drogach, na które miasto miał pierwey broń swoię obrócić. Według śgo Hieronyma sposób wróżenia ten był: strzały dwie np., naznaczone imionami miast Jeruzalem y Rabbath, kładziono do kołczana. Ku temu miastu woysko ciągnęło, którego imieniem strzała naznaczona pierwsza była wyciągniona. Według Syryiskiego, Arabskiego y Chaldeyskiego tłumaczów, wypuszczano na wiatr strzałę; w którą stronę padała, tam z woyskiem ciągniono.

Arabowie przed Mahometem rozumieli, iż doyść mogą woli Boga swego Hobal przez trzy rózgi do woru włożone, na iedney z których pisano te słowa: rozkaż Panie, na drugiey: odwróć Panie, na trzeciey nic niepisano (co znaczyło aby zamiar odwlec na

późniey). Ciągniono ie losem, y rozpoczynano rzecz gdy pierwszą z nich wyciągnięto, zaniechano, gdy drugą. Nie mnieysza liczba wróżb y wróżków znayduie się y między Turkami; y tu wróżą ze strzał i t. d. Ciż wosk topiąc, uważaią iaka z kropli padaiących czyni się figura, z figury przyszłe rzeczy rokuią; to wróżenie (y u nas) nazywa się Ceromantia; gdy znów Pyromantia iest wróżenie z koloru, wielkości, ruszania się, z figury płomienia, iako Kapnomantia z dymu.

87. O dzieciach miasta Hameln przeprowadzonych przez ziemię od czarownika.

ad 87. Vierus, Ennichius, a po nich Schokius w księdze Fabula Hamelensis pisze: Roku 1284. Gdy obywalele miasta Hameln leżącego nad rzeką Weser w niższey Saxonii, troskliwie szukaią śrzodków uwolnienia się od szczurów nadzwyczay rozmnożonych y wszystko psuiących, oto ieden cudzoziemiec wzrostu wielkiego y strasznego, przychodzi do nich obiecuiąc za pewną sumę pieniężną wszystkie te bestye wygubić. Po umowie wyiął piszczałkę z torby strzeleckiey, y skoro zagrał zaraz szczury z spichrzów, z domów, z piwnic, z sklepów, z pod dachów y podłóg wpośrzód dnia wyszły, y szły za nim aż do rzeki Weser, do którey gdy wszedł, wszystkie też szczury za nim weszły y potonęły. Po tey tak dziwney y pożyteczney usłudze upominał się o zapłatę, ale próżno; groził im iż przypłacą drożey niedotrzymaney obietnicy: ale oni śmieli się z iego pogróżek. Odszedł tedy. Nazaiutrz, znowu ukazał się w odzieniu strzeleckim, w kapeluszu czerwonym, z twarzą nader srogą, y wyiąwszy z torby drugą piszczałkę różną od pierwszey, skoro zagrał, wszystkie dzieci od czwartego aż do dwunastego roku w liczbie sto trzydzieści, wyszły za nim w pole, których on zaprowadził do iaskini pod górą nazwaną Koppen za miastem leżącą y tam z niemi na wieki zniknął. Z tey okoliczności, wprowadzony zwyczay w tym mieście liczenia lat tym sposobem: od wyiścia dzieci naszych. Dzieie Siedmigrodzkie powiadaią: iż około tego czasu przyszły nieiakieś dzieci, których języka nie rozumiano. Ci osiadszy w tym kraiu, rozmnożyli plemię swoie y język, tak dalece, że dotychczas tam w używaniu iest niemczyzna saska.

88. O wieży zaczarowaney w Hiszpanii (pod miastem Toledo).

ad 88. Rodriguez przywłaszczywszy sobie królestwo Hiszpańskie, a niemaiąc pieniędzy dla zaciągnienia żołnierzów przeciwko nieprzyiaciołom, umyślił szukać skarbów w wieży zaczarowaney, do którey żaden wniść dotychczas nie odważył się. Stała ta wieża między dwoma skałami przepaścistemi półmile, y na wschód od miasta Toledu. Z pierwszego piętra tey wieży przez dziurkę wykowaną w skale, widzieć dawała się piwnica na cztery sklepy podzielona, drzwi żelazne tysiąc zamkami y wrzeciązami zamknięte maiąca. Na tych drzwiach były litery greckie, które wielorako tłumaczyć można było; podobno wyrażały nieszczęście, które potkać miało wchodzić tam ważącego się. Rodriguez kazawszy drzwi wyłamać wszedł z pochodniami zapalonemi, maiąc przy sobie wielką liczbę dworskich. Ledwo postąpił, ażci uyrzy salę ozdobioną rytą, a wpośrzód niey posąg miedziany wyrażaiący czas, stoiący na stopniu wysokości trzech łokci z buzdyganem w ręce prawey biiący w ziemię, zkąd straszliwy łoskot napełniał całe to mieysce podziemne. Rodriguez bynaymniey nieustraszony: Nie przychodzę tu (rzecze do statuy) umysłem nieprzyiacielskim; ciekawość sama przyprowadziła mnie na to mieysce, które oglądawszy, przyrzekam iż wynidę. Na te słowa statua bić w ziemię przestała. Rodriguez oglądaiąc salę uyrzał przy weyściu iey mały sklep okrągły, z którego w oczach iego wytrysnęła woda z wielkim szelestem. Na brzuchu tey statuy literami arabskiemi napisane były te słowa: zadośćczynię powinności moiey, na grzbiecie: Rata, z lewego boku na murze: nieszczęśliwy królu, zły twoy los tu ciebie zaprowadził, z prawey strony: narody obce złożą ciebie z królestwa, a twoi poddani razem z tobą surowo będą ukarani za swe grzechy. Nasyciwszy ciekawość Rodriguez wraca się; skoro zaś krok do wyiścia uczynił, statua bić w ziemię zaczęła. Kazał król drzwi zamknąć y zawalić ziemią weyście. Lecz teyże nocy usłyszano na tym mieyscu straszliwe wołania, po których nastąpił łoskot podobny do piorunu. Nazaiutrz nie znaleziono ani znaku, gdzie była wieża. (Pisze o tym Abulacim Taristaberig w opisaniu arabskim zwycięstw Maurów w Hiszpanii).

89. O czarowniku zaczarowanym w iaskini kępy ieziora Wetter w Gottyi (Szwecyi).

ad 89. Olaus Magnus (w rozdz. 19) powiada, iż w Gotyi wschodniey (w Szwecyi) iest iezioro nazwane Wetter; wpo-

śrzód niego zaś kępa piękna y obszerna, a na kępie dwa kościoły; pod iednym z tych iest iaskinia, do któréy iść trzeba ulicą zasklepioną, niską, krętą, a nader głęboką. Wchodzący musi mieć kłąb nici, gdyż inaczey nie trafiłby wyniść. W iaskini stoi czarownik Gilbert, którego Karyllus własnyż iego nauczyciel, tam czarami swemi niby przykował, za to, iż zbuntował się przeciwko niemu y chciał się czynić mistrzem. Zaczarował go zaś tym sposobem: rzucił na niego kiiem, na którym są wyryte litery ruskie y greckie. Gdy Gilbert ten kii podniósł, stanoł wryty, y żadną miarą nie może ten kii od siebie oddalić. Żaden nie śmie do tego czarownika przystąpić, dla waporów iadowitych. Z tym wszystkim mówić o nim nie przestaią, lubo go żaden nie widział.

90. O dziwnych sprawach czarowników.
91. Czy czarnoksięstwo iest sztuką? czy są iakie do tego reguły? czy można go się nauczyć?
92. O wynalazcach sztuki czarnoksięskiey.
93. O pisarzach tey sztuki.
94. Dowody próżności tey sztuki.

ad 90—4. *a*) Czarownicy siadali iak ptacy na wierzchołkach masztów, y rzucaiąc proszek nieiakiś, truli ryby, y wszelką żywność Marynarzów zarażali.

b) Faustus y Agryppa w podróżach swoich płacili pieniędzmi, które na pozór trwały dobre przez dni kilka, a potym zamieniały się w róg. Melanchton pisze, że niewiasta iedna w Brandeburgu z iakieykolwiek osoby sukien włosy wyrwawszy, w pieniądze zamieniała.

c) Piotr Della valle (w liście 17) powiada o niektórych czarownikach samym weyrzeniem wyiadaiących serca ludzi y śrzodki ogórków.

d) Pliniusz (Hist. l. 7) y Aulus Gellius powiadaią: iż w Afryce są pewne familie, które z natury niby maią, iż samemi pochwałami drzewa, zboże, koni y inne bydlęta y zwierzęta zabiiaią; według zaś Philostratesa, w Egipcie czarownicy wywołuią smoków y czynią się niewidomymi. Na rozkaz Symona czarnoksiężnika, sierzp sam przez się tyle ścinał zboża, ile naypracowitszy robotnik. (l' Incredul. p. 40). Pancratius w Egipcie miotłę lub kii w suknie przystroił, a skoro kilka słów wymówił, zaraz one chodzić zaczynały póty, póki chciał (l' Incredul.)

e) Jeden czarownik dla rozrywki wielu przytomnych osób uciął łeb iednemu lokaiowi, którego, gdy chciał

znowu zleczyć y ożywić, drugi czarownik mu przeszkadzał. Widząc zaś iż nie daie się zmiękczyć proźbami, stworzył w momencie Lilią na stole, którey, gdy uciął wierzchołek, czarownik przeszkadzaiący padł bez głowy na ziemię (Germain L. 1 de Lamy c. 3. Nr 19).

f) Żyd imieniem Zedechiasz wyrzucał człeka na powietrze, szarpał go na kawałki, y potym części złożywszy, znowu ożywiał. Delrio Disquis. magic. p. 127

g) Durmissals, niby Zakonnicy, a w rzeczy samey czarownicy tureccy, rozcinaią na pół dzieci siedmioletnich, y znowu tak ich części skleiaią, iż ani śladu cięcia nie widać (De Lancre p. 342).

h) Czarownica iedna rzeki w tył cofała. Fluminis haec rapidi carmine vertit iter. (Tibul. Eleg. 1).

i) Neckam powiada: iż Wirgiliusz mieszkanie y ogród swoy tak oparkanił y zasklepił powietrzem, iż ani kropla deszczu wpaść nigdy nie mogła, ani zwierzęta wchodzić. (Naude p. 446).

k) Chanowi Tatarów z rozkazu czarowników duchowie niewidomie czasem służą do stołu (le Loyer p. 334).

l) Ziron Czech na bankietach siedzących u stołu, ręce zamieniał w nogi wołów, aby nic brać do gęby nie mogli, a ciekawym zaglądaiącym przez okno rogi ielenie na głowie uczynił. (Delrio p. 112).

m) Pisze Paweł Griland (L. de sortileg. sect. 7. Nr 24) iż na rozkaz czarownika iednego w Rzymie spalonego, pies rozmawiał ze wszystkiemi.

n) Cedrenus powiada: iż czytał w księdze zmyśloney Acta s. Petri, że Symon czarnoksiężnik miał psa u drzwi swoich, który ziadał niemiłych panu swemu gości. S. Piotr rozkazał temu psu, aby powiedział Symonowi, iż chce z nim się rozmówić; pies z podziwieniem wszystkich, usłuchał, — Symon zaś, aby pokazał, iż tyleż może ile ś. Piotr, rozkazał psu, aby powiedział ś. Piotrowi, iż może wniść. O Symonie tym piszą, iż czynił w momencie ludzi z powietrza, ożywiał posągi marmurowe y miedziane, chodził nieskażony wpośrzód płomieni, czynił siebie niewidomym, przemieniał kamienie w chleby etc.

o) Rzucaiąc w tył kamienie, tworzyli niektórzy czarownicy góry, a rzucaiąc ie w wodę, tworzyli rzeki. (le Loyer. p. 329). etc.

p) Między temi baykami, nayniegodnieysze iest o Leonie papieżu, iakoby on Karolowi W. posłał w podarunku księgę zapisaną figurami y słowami mystycznemi pod tyt. Enchiridion Leonis papae.

Czytamy w księdze de Essenciis Essentiarum fałszywie przypisaney ś. Tomaszowi: iż Abel zamknoł w kamieniu księgę mocy niebieskich, którą Hermes znalazł po potopie. Były czarodzieyskie księgi pod imieniem wydane Enocha, Raziela, Rafała, Abrahama, Salomona, ś. Tomasza, Alberta W., ś. Hieronyma, Owidyusza, Galiena.

q) Czytałem w dzieiach Czeskich (mówi Bohomolec), iż hrabia ieden będąc młodym, a słysząc o skarbie w zamku swoim dziedzicznym ukrytym, czy zaklętym, sprowadził czarownika. Ten wyprawić kazawszy wszystkich ludzi z zamku, w nocy wszedł z hrabią y z dwomą lokaiami pochodnie niosącymi do pokoiu zaklętego. Tam przeczytawszy coś z księgi swoiey, zaczoł kopać rydlem ziemię; a oto szkatuła żelazna ukazała się. Założywszy tedy trzonkiem rydla za antaby, chciał ią wydobyć, ale próżno; więc powrócił do czytania; czytał cicho, czytał głośno, y znowu dobyć kusił się. To po kilkakroć czyniwszy, zaczoł wkoło owey szkatuły biegać, coraz większym głosem pieśń czarodzieyską śpiewaiąc, y podnosząc się wyżey a wyżey od ziemi; a gdy iuż był wyniesiony aż pod sklepienie, spadł z wielkim impetem y szelestem iakby od kogoś był rzucony, a szkatuła w ziemię zapadła. Tym widokiem przerażony hrabia, boiąc się diabła y sądu, prosi lokaiów by wynieśli czarownika, ale tych boiaźń nieposłusznemi uczyniła. Nakoniec zmiękczeni, ledwo otrzeźwili czarnoksiężnika, który łaiąc szatanowi, obiecał powrócić y pomścić się nad nim, ale hrabia nie miał iuż pokusy do przyięcia iego (skarku). Czarownik ze stłuczenia wkrótce umarł.

95. Czy szatan tak iest powolny y posłuszny czarownikom iako pospolicie rozumieią.

ad 95. Do str. 286. Fałszywy przydatek (do tey sztuki czarodzieystwa) iest wielka powolność, którą przypisuią szatanowi do służenia ludziom. Dosyć wyniść na rozstayne drogi, do lochu iakiego, do domu pustego, okręcić się wkoło trzy razy, uczynić cyrkuł rózgą około siebie, zawołać hey diabli! aliżci zaraz hufcami z piekła pyszni duchowie wypadaią, ubiiaiąc się ieden przed drugim do usługi. Do iakiey-że usługi? — Do budowania mostów, do wykucia w skałach drogi, do przygotowania potraw y niemi zastawiania stołów, do tworzenia wpośrzód zimy

ogrodów wabiących oczy pięknością a smak nasycających naydelikatnieyszemi owocami.

Zdanie było powszechne prawie we Francyi, iż w Avenionie (Avignon) na rzece Rhodanie most długości 2520 a szerokości więcey iak 16 stóp, wspieraiący się na 26 arkadach, był w momencie od szatanów zbudowany.

Ukazywano mi w Czechach w Pradze kolumnę, którą z Rzymu szatan iako rozumiano przyniósłszy, a usłyszawszy kura pieiącego, wypuścił y stłukł w tymsamym kościele, do którego oney potrzebowano.

Neapolitańczykowie rozumieli, iż góra Pausilippe była przekopana czarodzieystwem Wirgiliusza, lubo y tego czasu żyiący y dawnieysi od Wirgiliusza pisarze mówią o tey drodze iako dawno pierwey uczynioney (Baronius ad anno 1177).

Co większa, — podłych nawet usług nie zbraniaią się, którzy Bogu Twórcy swemu powinney posługi oddać nie chcieli; do zdeymowania butów, osobliwie podróżnym, do chędożenia koni, do wymiatania staini, do służenia za kuchcików, do wykradania zboża, do wynoszenia wszelkiego plugastwa y gnoiów, lubo według pospólstwa niemasz nad gnoy skutecznieyszego śrzodka do odpędzenia szatana.

Na iakież pieniądze zmawiaią się? — Za nic prawie. Zakopać w ziemi albo chować przy sobie ropuchę, sowę, chrzabąszcza, kawał zbotwiałego obuwia, kilka włosów, kilka węzłów; uczynić iest (gest) iaki dziwacki; wymówić słowa dzikie, te osobliwie: Mies, Jequiet Benedo, Efes, Douvima, Enitemaus Barabba; wystrzelić strzałę, — oto kondycye y znaki, za daniem których, szatani y z ołtarzów na których u pogan pokłony y naydroższe ofiary odbierali, porzuciwszy, gotowi byliby stawać do usług.

96. Czy może czarownik dręczyć szatana?

ad 96. Do str. 288. Jeśli szatan niechce być posłusznym, może, mówią, czarownik dręczyć, piec, smażyć y przymusić szatana. Jakimże, pytam się, sposobem? czy łaianiem? szatan uszu niema. Czy kłóciem, biciem, smaganiem, pieczeniem? Szatana to iąć się niemoże; niema ani ciała, ani zmysłów. Czy wymiataniem mu umowy uczynioney? Oyciec kłamstwa nie tak wielki szkrupulat, aby drżał na samo wspomnienie niewierności. Częstokroć stawi się on nieposłusznym kapłanom, którym Bóg dał moc nad wszelkim szataństwem, a iakoż od czarowników, niewolników swoich, mógłby być przymuszonym!

Jakie podobieństwo, mówi ieden Author, iż skoro babsko swarliwe, głupie, mrukliwe, od starości drżące, wymruczy przez zęby spruchniałe słów kilka, albo skoro miotłę włoży między nogi, zaraz szatan iest obowiązany nieść ią przez komin dokąd ona chce; że Bóg, którego wszechmocność rzadko nader dispensuie w prawach natury, dopuszcza, aby ten nieprzyiaciel imienia iego, gwałcił ie codziennie; aby dla obrzydliwego mu y bezbożnego czarownika, czynił te cuda, które z podziwieniem czytamy w życiu Proroków od Aniołów przeniesionych, a z których Herodotus szydzi (l. 4.) w osobie Abarysa, o którym pogaństwo rozumiało, iż miasto Pegaza latał na strzale, którą według Jamblika (c. 19 de vita Pyth.) dał w podarunku Pythagoresowi. Sam Pythagoras znał się na czarach; rzeczy zaś przyszłe tak opowiadał nieomylnie, iak Apollo Pythyiski, t. i. pogromca węża Pythona przez swe wróżki, pytonissy, y przeto zdaniem niektórych nazwany Pythagoras. Porphirius: in eius vita).

Jeden szlachcic w Normandyi popadł w suspicią o czarodzieystwo dlatego, iż spoyrzawszy na barometrum w pogodę, kazał grabić siano (Diction. critic. tom 26). R. 1161 de Vatan oskarżony o czarodzieystwo, że kazał drukować uwagi swoie na księgę Euklidesa, Galiena. w Rzymie miano za czarownika, iż we dwóch dniach zatamował krew przez otworzenie żyły y upuszczenie krwi. Lami pisze w swoiey Anatomii r. 1615 iż Blondel sławny lekarz paryski publicznie w szkołach nauczał: iż używanie do lekarstwa chinachiny grzeszą śmiertelnie y maią taiemną zmowę z szatanem; gdyż ona służy wszystkim temperamentom, a po nieiakim czasie choroba powraca, co iest charakterem uzdrowienia szatańskiego, według wszystkich pisarzów (Diction. critic.)

97. Czy można wierzyć iż tak wielka liczba iest czarowników iak powiadaią?
98. Jakie szkody przynosi rozumienie o czarownikach y czarach?
99. Czy możomy wierzyć wyznaiącym choćby urzędownie, iż są czarownikami?
100. Czy są iakie znaki poznania czarowników?

ad 100. *a*) Znaki, z których poznaią czarowników. Pospolicie ich pławiono. W Holandyi w mieście Oudewater ważono; którzy mniey ważyli niż ciężar na drugiey szali położony, miani byli za czarowników. Nie było zaś żadney wagi pewney; uważano tylko na tyłowitość, y miarkuiąc się nią, na weyrzenie, kładziono tyle funtów, ile się komu podobało.

b) Według Bodyna, w Niemczech, gdy się chcą dowiedzieć, kto konia zaczarował, biorą wnętrzności innego konia, y wniósłszy ie do domu iakiego nie drzwiami, ale przez piwnicę z pod ziemi, palą. Naówczas czarownik, taki ogień czuie w żołądku swoim, iż bieże do domu owego, gdzie co-żywo porywa wę-

giel, y zaraz ból ustaie. Jeżeli drzwi mu nie otwieraią, takie ciemności, burza y pioruny w domu powstaią, iż unikaiąc ruiny domu, muszą mu drzwi otwierać.

c) Według tegoż Bodyna, w Niemczech sędziowie, chłopiąt w butach nowych tłustością wieprzową namaszczonych, wprowadzaią do kościoła, zkąd czarownicy wyniść póty niemogą, póki oni są, bez ich pozwolenia. Stawią też miotły u drzwi rozumieiąc, że czarownik naówczas z izby wyniść nie może.

d) Szlachcic ieden w Polszcze żalił się przed podróżnym kapłanem na czarowników, we wsi swoiey rozmnożonych. Zkądże ich poznawał? — Oto, mówił, w dzień nie słychać żadnego świerszcza, a skoro chłop na stróżę przyidzie, zaraz albo w tym albo w owym kącie, odzywa się. Lecz wynalazłem, przydawał, przeciwko nim ochronę. Nie mogę dla drżącey od starości ręki, tak silnie uderzyć, aby się krwią zalał, więc zawoławszy stróży, póty w nos młotkiem biię (go t. i. stróża), aż się krew ukaże. Dowodził mu kapłan niegodziwości, y znaku y ochrony takowey od czarów; lecz on więcey wierzył swoiey starości, niż kapłana w Teologii biegłości.

e) Mówią też pospolicie: ten człowiek ma pewne znamie na czele, na torturach nie płakał, albo trzy tylko łezki wylał z oka prawego, — diabła wyrzekaiąc się, nazywał barabaszem, nie mógł szkodzić sędziom y katowi: więc iest czarownikiem.

101. Czy godziwe są ochrony, których przeciwko czarom używaią?

ad 101. Do str. 300. Środki przeciwko czarom y czarownikom używane: nosić przy sobie trochę soli, — albo pestkę daktylową wypolerowaną, — albo cybulę, — plunąć ubieraiąc się w trzewik prawy, — albo na włosy które czeszącym się wypadaią, — albo trzy razy na łono (despuit in moilles sibi quisq. sinus. Tibul. l. 1. eleg.), — moczyć ręce lub nogi w urynie (Suriusz pisze: iż Paschazyusz sędzia użył tego śrzodka przeciwko św. Łucyi, którą być sądził czarownicom), — zawiesić na plecach dzieci kawały zwierciadła stłuczonego, albo skórki lisicy, — lub owczey, — albo według Pliniusza hyeny z czoła, — mieć żywe srebro w trzcinie, — albo ziele nazwane po łacinie Bracchar (Bacchare frontem cingite nevati noceat mala lingua futuro. Virgilius), — wypić wodę w którey czarownicy ręce myli; — pożyczyć albo ukraść co od czarowników, —

używać wszelkiego rodzaiu gnoiów, których wstyd wymieniać zabrania, — uderzyć czarownika, krew mu spuścić, ogolić go, y inne czynić sprawy, y nosić ochrony, które tylko komu nieroztropna boiaźń poda.

Do str. 304. Ś. Chryzostom pisząc (na 1. list do Korynt. rozdz. 4) przygania matkom zabobonnemi obrządkami dzieci swe ratuiącym: skoro się, mówi urodzi dziecko, zaraz postrzeżesz szatańtwo. Starzy naypierwey imie świętego iakiego dawali dziecięciu, on przeciwnie pierwey świecom zapalonym, a tey która naydłużey pali się, potym imię daią dziecięciu, rozumieiąc, że dłużey dlatego żyć będzie. Cóż, gdy umrze przed czasem dziecko, iako pospolicie trafia się, nastąpi śmiech szatana, iż ich iako głupie zwiódł niemowlęta. Cóż mówić o ochronach, o zawieszonych u rąk brząkadłach, sznurkach czerwonych y innych głupstwach; — głupstwach, mówię, ponieważ do ochrony dziecięcia nic używać nie należy tylko znaku krzyża świętego; teraz zaś w pogardzie iest krzyż, który świat cały nawrócił, który zranił szatana, który moc iego obalił; — podesłaniom zaś, węzełkom, sznurkom, y innym podobnym całość dziecięcia powierzaią. Jest-że co nad to godnieyszego śmiechu? Jest. Matki, mamki, piastunki w łaźniach błoto wziąwszy na palec, namaszczaią czoło dziecięcia; a gdy ich się spytasz, do czego to błoto y śmiecia służą? — do odwrócenia, mówią, złego weyrzenia czarów y zazdrości. Przebóg! iak wielkaż iest moc błota y śmieci? tak wielka, iż szatanów wszystkie woyska rozpędza. Nie kryiecież się od wstydu! i t. d.

Prawa też kościelne zakazuią używać wszelkich innych śrzodków (przeciwko czarom) prócz p o k u t y, i a ł m u ż n y, p o s t ó w, e x o r c y z m ó w, w o d y ś w i ę c o n e y, causa 33. qui: 1 Rituale Rom. Tit. de Exorcizandis. Ś. Augustyn o ogniu piekielnym mówiąc, tak się wyraża: D z i w n y m, a l e p r a w d z i w y m i e d n a k s p o s o b e m, k a r a o g n i a m a t e r y a l n e g o t r a p i s z a t a n a (L. 20. de Civit. c. 10. 7). Tenże mówi daley: Szatan przed pierwszemi czarownikami udał, iakoby pewne zioła, kamienie, likwory, były iemu miłe, nie dlatego, aby to w samey rzeczy było, ale aby ich uczynił swemi uczniami, a nauczycielami innych ludzi.

102. Czy godziwe też same śrzodki gdy są poświęcone?
103. O żółci ryby, która odpędziła Asmodeusza od Sary oblubienicy Tobiasza.

ad 103. Anioł Rafał (rzecze kto) przeciwko Asmodeuszowi szata-

nowi, który zabił był siedmiu mężów Sary, podał Tobiaszowi za śrzodek, kadzenie wątrobą rybią, mówiąc: Dym serca ryby odpędza wszelkie czary (Tob. c. 6), — na to odpowiadam: iż Anioł nie mówi, że dym wątroby ma moc odpędzenia, ale tylko znaki daie, y naznacza czas, którego modlitwa y post Tobiasza y Sary skutek wziąść miały i t. d. Niektórzy troiaki w tym odpędzeniu szatana cud upatruią: 1) wyiawienie lekarstwa osobliwego, służącego do poprawienia szkodliwych własności w ciele; 2) cud, obiawiony iż iako pożądliwość była przyczyną śmierci siedmiu mężów, tak wstrzemięźliwość z modlitwą iest śrzodkiem uniknienia tego nieszczęścia; 3) cud odpędzenia szatana aż do Egiptu. Lecz, iako, spyta się kto, Anioł mógł być uwięzionym na pustyni Egiptu?

Rabini twierdzą: iż Talamon wygnany z królestwa od Asmodeusza, znowu powróciwszy na tron, okował y przymusił go, aby nauczył sztuki ciosania y polerowania kamieni bez szelestu (Bartoloni: Bibliot. rabbinica t. 1, p. 490). Mahometanie nauczaią: iż Salomon do góry Bared przykował szatana nazwanego Sachra Olmarid.

104. Jakim sposobem Anioł Asmodeusza przykował na puszczy?

ad 104. Paweł Luca w opisaniu podróży swoiey na Wschód (t. 1. c. 9 i 14) powiada: iż na brzegu zachodnim Nilu o mil sto blisko od Kairu, w iaskini góry leżącey naprzeciwko Saate, iest wąż, który od niektórych podróżnych ucieka y kryie się, naprzeciwko innym wybiega, iaszczy się, raduie, y z radości około ciała ich okręca się. Co większa, — daie się zabić y na kawały posiekać, lubo zaś części iego w różne y odległe kraie bywaią zawiezione, przecież on do życia cały powraca, y w ulubioney iaskini chcącym siebie widzieć, stawi się. Niektórzy węża tego mieli za Asmodeusza; lecz kto nie widzi, iż wąż ten podobny iest do smoka, według poetów, stróża złotego runa. Na wielu mieyscach Pismo ś. mówiąc o szatanach, używa tego wyrażenia: skrępowany, związany szatan: cóż tedy przez to ma się rozumieć? — Uwiązać diabła, mówi ś. Augustyn, iest niedopuszczać, aby szkodził tyle ile może, albo mocą, albo zdradą, albo przynętami. Cóż iest: wygnać szatana na pustynią Egiptu? — iest naznaczyć mu mieysce odludne, gdzie niemiałby sposobności zwyciężać; a sam był zwyciężony od niezliczoney liczby pustelników, którzy potym owe mieysce w Ray cnotami kwitnący zamienili.

C. Diabeł w swoiey postaci.

(Przydatek do tegoż). przez X. Bohomolca. (Część trzecia dzieła). Warszawa, 1777.

O ukazywaniu się duchów.

1. Przedmowa pokazuiąca iż żaden fałsz, azatem ani zdanie o ukazywaniu się dusz, ieśli iest wątpliwe albo fałszywe, nietylko nie służy do pomnożenia wiary y pobożności, ale też szkodliwe iest religii.
2. Którym osobom według wyrażenia Pisma Bóg ukazał się?
3. Jeżeli Bóg sam w istocie y osobie swoiey ukazywał się ludziom?
4. Co znaczą te słowa Moyżesza do Boga: pokaż mi twarz twoię: pokaż mi chwałę twoię?
5. Cò znaczą te słowa Boskie o Moyżeszu: usty do ust mówię iemu, y iawnie a nie przez zasłony y figury Pana widzi?
6. Jakiemi sposobami Bóg ludziom czyni obiawienia?
7. Co to były odpowiedzi przez Urim y Thumim?
8. Jako Paweł św. był porwanym do trzeciego nieba? czy widział istotę Boską?
9. O widzeniu św. Benedykta.

ad 9. Do str. 41. Ś. Grzegorz w życiu ś. Benedykta pisanym od siebie nakształt rozmowy z nieiakimsi Piotrem, powiada: iż ten ś. Fundator widział świat cały niby w iednym promieniu do oczu swoich wpadaiącym zebrany. Temu, gdy się przypatrował, uyrzał Aniołów niosących do Nieba duszę ś. Germana Biskupa Kapuańskiego. Tu pytał się Piotr Grzegorza: iakim sposobem mógł być świat cały iednem weyrzeniem widziany od człowieka? odpowiedział ś. Grzegorz: miey Pietrze za rzecz pewną to, co ci powiadam; gdyż duszy widzącey Twórcę, ciasne iest wszelkie stworzenie.

10. Jeżeli Chrystus Pan sam w osobie swoiey zasiada na sądzie partykularnym?
11. Jakim sposobem Chrystus widziany był w postaci dziecięcia, krwi, w Sakramencie Ciała y Krwie swoiey?

ad 10—11. Do str. 49—50. Rzecz pewna, iż przyrodzonym sposobem żaden widzieć nie może postaci Chrystusa Pana w tym Sakramencie (Kommunii) utaionego; z tym wszystkim czytamy w godnych wiary pisarzach (Thyracus, Bosius, Raynaudus, Christianus Lupus, ś. Tomasz), iż Chrystus Pan w hostyi widziany był częstokroć w postaci albo męża, albo dziecięcia, albo krwi, albo części ciała ludzkiego. W podobnych okolicznościach, naśladować mamy ś. Ludwika króla Francuskiego; temu gdy powiedziano, iż lud zbiega się do oglądania Chrystusa Pana w postaci dziecięcia ukazuiącego się w hostyi; Niech (odpowiedział) bieży te dziwy oglądać ten, który nie wierzy, ia codziennie oczema wiary widzę Chrystusa przytomnego w tym Sakramencie.

12. Jakim sposobem rozeznać widzenia Boga od widzenia Anioła?
13. Czy dusze w otchłani będące ukazywały się ludziom?
14. O ukazaniu się Samuela Saulowi sprawą Pythonissy.
15. Jeżeli ci, którzy zmartwychwstali podczas śmierci Chrystusa Pana z ciałami do nieba wstąpili?
16. O ukazywaniu się dusz świętych w niebie króluiących?
17. Czego potrzeba, abyśmy mogli wierzyć roztropnie widzenia swoie powiadaiącym?
18. Czy pozwala Bóg duszom z czysca y piekła wychodzić dla ukazywania się żyiącym?
19. Z iaką ostrożnością kościół św. roztrząsa widzenia osób nawet świętych.
20. Czy boiaźń nagła iest znakiem przytomności duszy?
21. Czy płomienie któremi otoczone były, y na które żaliły się, znakiem iest ukazania się dusz?
22. Czy wypalenie figury ręki, palców, iest znakiem przytomności duszy?
23. O ręce wypaloney od duszy w kaplicy iedney miasta Pragi w Czechach.
24. O paleniu ręki od iedney osoby udaiącey ukazanie się duszy.

ad 12—24. Do str. 105. Do różnych sprawek dusz pokutuiących, liczą: ściąganie z łóżka, bicie w ściany, okna, sprzętu domowego (pozorne) wywracanie.

Do str. 109. Straszne widziane także były postaci. Tę duszę na kawały rozcinano, inną na rożnie pieczono; do owey Lucyper smołą y siarką przepiiał pałaiącemi, inną kaydanami ognistemi obciążoną włoczoną. Widziane też były dusze postać wyrażaiące dzików, lwów, psów, albo na dzikach, lwach iadące etc. Któż w tych strasznych postaciach nie widzi igrzyska imaginacyi melan-

cholią, hypokondryą, gorączką, gorącemi trunkami nastroioney y wzbudzoney? i t. d.

25. Czy proszenie o modlitwy, albo o wypłacenie długów iest znakiem duszy ukazuiącey się?

ad 25. Do str. 103. 131. Będącemu w Medyolanie, za rzecz mi pewną powiadano: iż człowiek nieiakiś ukazuiąc kartę Oycowską, upominał się od Syna o dług, iakby nie był wypłacony. Zafrasowany syn, gdy rozbiera z sobą, czemu też o tym długu oyciec w testamencie żadney wzmianki nie uczynił, zasnął, — a oto we śnie, Ociec ukazawszy się powiedział mu, gdzie ma szukać kwitu. Ocknął się, kwit znalazł, y nietylko potwarcę zhańbił, ale też kartę oycowską odebrał.

Dusze ukazuią się bowiem niekiedy (we śnie) prosząc o modlitwy, albo o wypłacenie długów (czasem cały ten dług z trzech groszy tylko się składa).

26. Czy różne głosy, ięczenia, szelest etc. są znakiem duszy ukazuiącey się?
27. Czy długie obcowanie z duszami iest znakiem ich przytomności?
28. Czy straszne postaci znakiem są przytomności duszy?
29. Czy oznaymowanie y uisczanie przyszłych rzeczy iest znakiem duszy widzianey?
30. Co to iest przeczucie, y iako przez nie zgadywaią się przyszłe rzeczy?
31. Czy godzi się czynić przymierze pokazania się po śmierci?
32. Dowody z Pisma świętego pokazuiące, iż Bóg niepozwala duszom wychodzić z więzienia.
33. Dowody tegoż, z śś. Chryzostoma, Augustyna y innych Ojców śś.
34. Powieść dziwna św. Augustyna o człowieku z tamtego świata powracaiącym.
35. Odpowiedź na zarzuty utrzymuiących, iż dusze przychodzą z tamtego świata.

ad 26—35. Do str. 137. 138. Tertulian (lib. de Anima c. 57) przywodzi Heraklidesa, Hympbodora, Herodota, pisarzów świadczący: iż naród Nasomanów zwykł był nocy przepędzać przy grobach Oyców swoich dla zasiągania wiadomości o przyszłych powodzeniach. Tenże z Nikandra powiada o Celtach: iż oni tymże końcem nocowali na grobach rycerzów swoich. — Wielu z chrześcian, iakom wyżey powiedział, y iako świadczą Mendoza, Cabassutius y inni, radzili się umarłych, albo chodzili do

grobów dla witania y widzenia dusz świętych, iako czynią y dotychczas Chinczykowie Konfuciuszowi z świecami zapalonemi. Te tedy zabobony potępia ten zbór (Illiberitański, 3go wieku).

Do str. 143. Przykłady maią być powrotu dusz z tamtego świata. Gdybyśmy wszystkiemu wierzyć chcieli, musielibyśmy wierzyć i w to: iż dusze straszące rodzą się z gwiazd, lub z łuski ryb, iako nauczali Pomponacius y Lucretius (lib. 4). Nieiakiś Aristeusz kiedy chciał porzucał y brał znowu duszę swoię, którą około stoiący widzieli wychodzącą w postaci ielenia, iako pisze Plinius w życiu Romulusa (l. 7. c. 52).

Rabinowie duszy od ciała oddzieloney przyznaią inne ciało subtelnieysze, które nazywaią naczyniem duszy, y w którym potępione (dusze) cierpią męki, a zbawionym za drugą y świetną szatę służy. Teraźnieyszych rabinów nauka iest, iż w głowach każdego człowieka umieraiącego Anioł śmierci z dobytym a błyszczącym się mieczem siedzi. Uyrzawszy go umieraiący otwiera usta, a Anioł tegoż momentu trzy krople iadu końcem miecza do gardła wpuszcza; od pierwszey chory zaraz umiera, od drugiey ciało w trupa bladego y siniego zamienia się, od trzeciey w popiół obraca się. Po zabiciu chorego, Anioł zaraz w wodzie, która się tylko nadarzy w domu, miecz obmywa, y wodę owę zaraża. Dlaczego żydzi wszelką wodę, która się tylko podówczas w domu znaydzie, wylewaią, aby się kto nią nie otruł. Przydaią, iż dusza do ciała często powraca: dlaczego, świecę lub lampę przez siedym dni w domu zapaloną chowaią, aby dusza w ciemnościach nie błądziła. Po wyniesieniu y pogrzebieniu trupa Anioł śmierci siedząc na grobie, znowu duszy z ciałem złączyć się każe, ale na moment tylko, to iest tyle, ile czasu potrzeba, aby ciało na nogach stanęło. Stoiącego Anioł śmierci łańcuchem, częścią rozpalonym częścią zmarzłym biie. Za pierwszym uderzeniem kości łamie, za drugim rozsypuie, za trzecim w popiół obraca. Naówczas Aniołowie dobrzy przychodzą, kości rozrzucone zbieraią y znowu złączone do grobu kładą.

Ciż nauczaią iż dnia pierwszego miesiąca Tisri, który iest u nich początkiem roku, Bóg sądzi y słuchą rachunków dusz, osobliwie potępionych. Talmud powiadą: iż trzy stany ludzi staną na sądzie ostatecznym: sprawiedliwi, grzeszni, y śrzodek między niemi trzymaiący. Pierwsi poydą do nieba, grzeszni do piekła, śrzodek trzymaiący tak z żydów iako y pogan, wstąpią w ciałach do piekła, y tam wchodząc do ciała, y znowu wychodząc, przez dwanaście miesięcy płakać będą. Po wypełnieniu tego czasu, y ciała y dusze ich obrócone będą w perzynę, którą wiatr pod nogi sprawiedliwych rozrzuci. Trzymaią zaś, iż z ich narodu dusze niemal wszystkie zaraz idą do nieba, inne po zadosyć-uczynieniu w czyscu

Przykłady ukazywania się dusz, wyięte z poważnieyszych Authorów z przydaniem uwag.

37. O ukazaniu się duszy Paschaziusza Diakona rzymskiego, z Grzegorza Wielkiego. Uwagi.
38. O cudownym nawróceniu św. Brunona (kanonika kość. w Rheims) fundatora zakonu Karthuzów. Uwagi.
39. Powieść Piotra Damiani o św. Sewerynie biskupie (Kolonii) po śmierci widzianym przez kloryka w bród przez rzékę na koniu przeprawiaiącego się.
40. O Benedykcie IX Papieżu, z Baroniusza. Uwagi Benedykta XIV. Przydatek do tych uwag.

ad 40. Do str. 167. Godna rzecz uwagi, iż pospolicie wynalazcy baiek (iak np. Baronius, Damiani etc.) iakąkolwiek nową naukę y razem szkodliwą rozsiewaią; iaka iest ta: iż Benedykt miał być włóczony na ziemi po mieyscach skalistych, smrodliwych, aż do skończenia świata, iakby potępieni (przynaymniey niektórzy) piekło odprawowali na ziemi, gdy wiara nas naucza: iż mieysce potępionych iest pod ziemią, które piekłem nazywamy. Prudentius poeta w Hymnie piątym opisuie krótką ochłodę, którą mniemaniem iego, potępieni y czarci na święta Wielkanocne miewaią.

41. Powieść Piotra Damiani o potępionych w postaci ptaków ochłody zażywaiących (w Puteoli w Apulii).
42. O Innocentiuszu III, z Tomasza Kantypratana (w życiu św. Lutgardy). Uwagi Benedykta XIV.
43. O szlachcicu niemieckim podrósz do Jeruzalem z duszami odprawuiącym (Jan Nider. Delrio). Uwagi.
44. O duchach łoskot czyniących y głowę ucinaiących żołnierzowi (Jan Nider). Uwagi.

ad 44. Do str. 180. W Czechach (mówi Jan Nider) podczas rozruchów domowych względem Religii wszczętych, słyszany bywał w nocy na dolinie iedney przy granicach tego królestwa leżącey, łoskot iakiś, niby iazdy potykaiącey się, którą widywano w różnych barwach. W miasteczku zaś przyległém owey dolinie, było dwóch żołnierzy odważnych. Ci chcąc dowiedzieć się coby to było, wyiachali w nocy, a gdy ku owey dolinie zbliżyli się, ieden przeięty boiaźnią rzecze do towarzysza: nie iedźmy daley, niebezpieczna bowiem rzecz iest iść w zapasy z du-

chami. Śmiał się z tego drugi, a nazywaiąc go tchórzem, ścisnoł konia ostrogami: wtym ieden od woyska (duchów) owego wypadłszy, ucioł mu głowę. Co widząc pozostały towarzysz, uciekł co-żywo do miasteczka. Nazaiutrz wysłani od magistrátu, znaleźli ciało bez głowy. (obacz także na str. 48. Nr 95).

45. O cudownym iednego powrocie z tamtego świata; powieść W. Bedy. Uwagi Lengleta du Fresney.

ad 45. Do str. 183. Człowiek ieden z prowincyi Northumberland w Anglii zmarł; lecz nazaiutrz zmartwychwstał ieszcze na czas iakiś, i zamknął się w klasztorze Milros. Powiadał zaś opatowi co widział po śmierci, w tych słowach: „Przewodnik, który mnie prowadził, miał twarz y szaty dziwnie iaśnieiące. Przyprowadził mnie nad iednę dolinę długości prawie niezmierney, a równie szerokiey iak długiey. Strach było spoyrzeć na lewą stronę dla płomieni wypadaiących, a wszystko pożeraiących. Lewa też strona niemniey okropna była dla wiatru przenikaiącego ustawicznie z gradem y śniegiem straszliwym wieiącego. Obie zaś te strony napełnione były duszami, które niby wiątrem iakim porwane, albo nakształt kul z armaty wystrzelonych ustawicznie z prawey na lewą, a z lewey na prawą stronę przelatywały. Niemogąc albowiem iedney strony znieść gorąca y palenia płomieni pożeraiących, rzucały się do zimna srogiego; a y w drugiey stronie nie znayduiąc ulżenia, znowu wypadały nakształt strzał do płomieni niemogących nigdy zgasnąć. Widząc tedy niezliczoną liczbę duchów tak okrutne męki cierpiących, nie wątpiłem: iż to było piekło, o którém tak wiele straszliwych powieści słyszałem. Lecz przewodnik moy, poznawszy tę myśl, rzekł do mnie iż są to dusze ludzi, którzy spowiedź y poprawę życia ustawicznie zwlekaiąc, nakoniec przed śmiercią uciekli się do Sakramentu pokuty y dlatego przypuszczeni będą do Nieba, ale dopiero po dniu sądu ostatecznego, a tymczasem cierpieć maią czyscowe owe męki.

46. O szafarzu zakonnym zbitym descyplinami od dusz (J. Trithemius w życiu B. Rabana Maura opata klaszt. Fulda, arcybiskupa Moguncyi). Uwagi Lengleta.

47. O ukazaniu się duszy Arnolda świętemu Rambertowi arcybiskupowi Hamburskiemu (Hensenius 3). Uwagi Lengleta.

48. Powieść iednego pustelnika Sycylijskiego o mieyscu czysca y ukazaniu się duszy Benedykta VIII. Piotr Damianus

w życiu św. Odilona). Uwagi Lengleta.

49. Ukazanie się duszy iednego żołnierza w obówie (w Kastylii) czyściec cierpiącego. (Piotr Kluniacenski, o cudach 28). Uwagi Lengleta.
50. O dusz woysku na pomoc przychodzącym (Roa, Pinelli etc.) Uwagi Lengleta.
51. O św. Krystyny widzeniu y pokucie za dusze czyscowe (Tomasz Kantipratenus). Uwagi Lengleta. Przydatek do tych uwag.
52. O Peleryna Ozmy duszy, ukazuiącey się św. Mikołaiowi, w klasztorze de Valmanant) (Piotr Montrab i inni w życiu św. Mikołaia). Uwagi Lengleta.
53. O czyscu św. Patryciusza, biskupa y apostoła Hybernii (Irlandyi) (z żywotów świętych). Uwagi o tymże czyścu ks. Le Brun. Kładziono go w iaskini przy klasztorze Cystersów na wysepce ieziora Derg; tu pokutuiący zamykani na noc, mieli widzenia mąk czyścowych (a raczey piekielnych; gdyż były tam dusze przybite gwoździami do podłogi i ścian, inne powieszone na hakach i t. d.).

Na dzieło Bohomolca: *Diabeł i t. d.* Dominikanie prowincyi ruskiéj napisali replikę: *Diaboł przeciw diabłu* dowodzącą exystencyi diabłów i ukazywania się duchów po śmierci.

Na co nastąpiła odpowiedź w obronie Bohomolca p. tyt.

Responsio ad censuram libri de natura et potestate Daemonis. Data anno 1773 a P. R. D. Joanne Bohomolec praeposito pragensi et Skaryszoviensi — Varsoviae 1775.

III.

J. K. Haur'a: *Skład abo Skarbiec znakomitych sekretów Oekonomiey ziemiańskiey.* W Krakowie, w drukarni Schedla. R. P. 1693. (2ga edycya dedykowana Janowi III; Isza wyszła w r. 1675), takie o Czarach i Czarownikach podaje wiadomości.

Na str. 449 i nast. mówi to dzieło:

Traktat XXVI.

Na Czary y Gusła straszne, Relatia curatiey pewnego Medica w Altenburku, oraz osobliwa Nauka y inszych Inuentorów.

O Czarach. Dla złości y zazdrości niepochamowaney, dla lubieżności y rozkoszy mizerney, dla łakomstwa nienasyconego nieszczęśni ludzie y zapamiętali, którzy ieszcze za żywota spółkuią się z przeklętemi czartami, dobrowolnie sobie na wieczne potępienie toruiąc gościniec, nie uważaią tylko co do czasu służy, y zażywa się, a co wieczną utratą y zgubą grozi, nic na to niedbaiąc, grążną mizernie na wieki w mękach piekielnych.

Jest tażke y w tey materiey wiele niedowiarków, że w Czary, y opętanym nie wierzą, trzebaby na dowód y uznanie tey prawdy, posłać takich na residentią w głębokie Ruskie kraje; nie tylkoby się o tym nasłuchali, aleby się przypatrzyli strasznym y dziwnym dzieiom, co się w takich razach z ludźmi dzieie, bodayhyś wierzył niżeli przymierzył.

Owe ustawiczne przekleństwa y złorzeczeństwa między ludźmi, które gdy z złą przypadnie godzinę ta bezbożność na udręczenie ludzi bierze górę y siłę, gdy tak wiele sobie liczą stami y tysiącami Czartów.

Dziw cudowny. Jeden pan zacny y bogoboyny, temi czasy mieszkaiąc w tych tam kraiach, wstał rano, y chodząc po ogrodzie Paciorki odprawował; aliści widział chłopa lecącego na powietrzu; który leciał bez skrzydeł, bo go źli Duchowie nieśli. Pan

ten przestraszony tym widowiskiem, odiachął ztamtąd zaraz, aby tam nie mieszkał. Dopierosz o owych nasłańcach, dziwnych chorobach, y niemocach słyszeć, ludzi wiele utrapionych, a prawie iak szalonych widzieć, rzecz godna podziwienia y żalu.

Znayduie się tego niemało w Wielkiey Polszcze, w Szląsku, w Niemczech, y w Węgrach zakorzeniło się to tam licho między ludźmi bardzo gęsto, którego żal się Boże głupstwa y szaleństwa.

Rozdział I.

Czary abo Gusła wszelkie, iako znosić y zpędzić z ciała.

Opisanie Czarów. Wszelkie ztąd dzieią się straśliwe przypadkowe choroby, którekolwiek z Czarów y z uczynków Szatańskich, guślarskich, przez złych ludzi, zapamiętałych, na ludzie dobre przypadaią, a przeto, za rzecz słuszną, potrzebną y osobliwą poczytam sobie w tey materiey nieco wspomnieć y napisać, albowiem, często y gęsto o tych wszędzie słychać, nieszczęśliwych między ludźmi przypadkach, gdy człowieka nieiednego, przez tęn bezbożny postępek tak bardzo popsuią, że go ledwie y kamień nie zapłacze.

Znaki czarów. Takie złe razy, y wrzody z trudnością wielką przyrodzonemi y zwyczaynemi lekarstwy, kurować się dadzą, a przeto gdy się takim ludziom razy iakie abo wrzody iątrzyć y otwierać poczynaią, z pomienionych razów, włosy, końce nożów, spilki y tym podobne różne rzeczy wychodzą.

Dokument czarów. W Altemburku mieście, był sługa mieyski, zczarowany w lewe ramię, z którego nietylko mianowane te rzeczy, ale też y żywe wychodziły gadziny, iako to: żaby, węże, także iakieś węzełki starych szmat, których choć tak wiele dziś wybrano, a przecie nazaiutrz y trzeciego dnia, wiele inszych dziwów pokazowało się: cierpiał ten człowiek takie męki, że ich trudno wypisać y wyrazić, co się z niem działo. Więc na te rzeczy zaczarowane żadne lekarstwa zwyczayne niepomagały, y owszem patienta do większey pobudzały z bólu dolegliwości. — Urząd sławny mieyski Altemburski za proźbą y ukontentowaniem pewnego lekarza, aby o tym radził y pomyślił iakoby mógł tego człowieka ratować, obstalował, który iakiemi sposobami przeciwnemi y dziwnemi rzeczami, w tym postępował, że snadnie ztąd każdy uzna.

Leczenie dziwne czarów. Sekret. Naprzód kazał na te znaki abo złe razy, gnoy własny tegoż patienta położyć, aby tak był do dwudziestu czterech godzin, potym odiąwszy, kazał to w wieprzową włożyć mecherzynę, y w dymie w kominie zawiesił, a przez trzy dni we dnie y w nocy ustawicznie pod tym kurzono, y dym rzęsisty czyniono; a tak te wszystkie czary do szczętu wszystkie zginęły, a patentowi srogie bóle uśmierzyły się. A przy-

tym pewnemi zwyczaynemi plastrami te wrzody, blizny y złe razy okładano, a tak prędko te pomienione razy zagoiły się, y wolny od tego niebezpieczeństwa ówże człowiek został.

Dokument złoczyńca czarownika. Osoba pewna którą o ten uczynek pomowiono, żeby mu to uczynić miała, sama dobrowolnie do tego sługi mieyskiego przyszła, ofiaruiąc się, że iakoby usłyszawszy cierpisz wrzód niebeśpieczny, mam na to pewną maść, ieśli iey chcesz użyć prętko się wyleczysz. Więc że ten patient, maiąc iuż o tym przestrogę od pomienionego lekarza, aby od wszelkiey iakieykolwiek osoby, żadney nie przyimował rzeczy, y pomocy, rady nie słuchał, y wiary niedawał, albowiem ta materya puki w dymie wisiała, ta osoba pokoiu niemiała, co dobrze było na niey znać, gdy chorzała y truchlała, a patient został zdrowym y wolnym.

Szatańskie zwody. Notandum. Dziwować się tu bardzo potrzeba głupstwu, szaleństwu y zaślepieniu Czarownic, gdy tego rozumem nie uważaią, co z niemi diabeł robi, y iako sobie z niemi postępuie, gdy kto iaki figiel za figiel odda y uczyni (iako się o tym dymie opisało) y wyrządzi, że same potym dobrowolnie przyść muszą, y do usług y pomocy ofiaruią się, tylko żeby zdięto z dymu owę materyą.

Zawody szatańskie. Zły duch niema wiele mocy y sposobu, żeby onę materyą zawieszoną w dymie zdiął y przeszkodził temu, a przecie źli y głupi ludzie serca zakamiałego, daią mu się zwodzić, do tego dla onych zawieszonych rzeczy w dymie, w cięszkie sami wpadaią choroby y niemocy niebeśpieczne, y tosz sami prawie cierpią y popadaią, iako oni kogo chcieli potępić y trapić.

Sekret na bydło, osobliwie krowy oczarowane. Da się iawnie widzieć, kiedy miasto mleka krew doią, a przeto gdy kto w to mleko oczarowane (za łaską mówiąc y z odpuszczeniem) swym zaraz własnym gnoiem w tosz naczynie nagnoi, a z tym zaraz garkiem do ognia przystawi y warzy, tedy na tę czarownicę własną, przypada tęsknica, y mdłość, że się niemoże na żadnym pozostać mieyscu, do tego w ustach iey, gdy pokarmu zażywa, abo piie, zda się iey w smaku iakoby właśnie tego gnoiu zażywała Malus omnia semina nequitiae habet. Seneca.

Przypadek taki właśnie stał się z czarów w pewney maiętności, gdy było poczarowane bydło, tedy dworniczka takiego konsztu na to abo sposobu zażyła, było się czemu przypatrzyć, kiedy tasz czarownica własna uczynku tego, sama przybieżała, iakoby czegoś potrzebuiąc, a tak krowy w swoim pożytku y całości prętko się naprawiły y do siebie przyszły.

Jako nikczemna moc szatańska. Tak słabego potentata czarta, zaraz poznać ztąd, gdy biednego pomienionego gnoiu oddalić niemoże, ani pomoc, ale tylko szyderstwo y pośmiewisko, z swoich czyni czarownic.

Sekret na kury czarowane. W Altemburku pomienionym mieście, trafiło się też y to, gdy pewney gospodyni, kury niemal każdą noc były poczarowane, które nieiako sobie stroiły igrzyska sztuczne, iakoby szalone były, a gdy do nich dozierano co się z niemi dzieie, tedy owe kury wszystkie, na sznurkach powieszane były u wierzchu kurnika, żaden domyślić się niemógł, co się to dzieie, ktoby ie powieszał, a którą oderżnięto, zaraz zdechła; a przeto musiano im dać pokoy, puki diabeł nie odprawił swoiey comedyiey.

Pycha szatańska. Nauczono tedy tę niewiastę, aby one sznurki, na których kury wisiały, człowieczym gnoiem nasmarowała, a tak natychmiast, te ustały czary, zkąd iest ten dowód, że diabeł niecierpi gnoiu człowieczego, y nań niema mocy, y sposobu żadnego. Sprawuie to pycha iego (dla którey z nieba ztrącony) że się niechce tak ladaiaką parać materyą, y mazać, a tak temu musi bydź contrarius. Cito ignominia fit superbi gloria. Syrus.

Continuatia o tych guślarskich Czarach ludziom na zdrowiu szkodzących.

Gdyby się takie wrzody y złe znaki otworzyły y gubić nie dały, a bóle były srogie, takim sposobem z tym sobie postępować.

Remedia na czary. Dostać psiego sadła łutów 4, niedźwiedziego 8, kapłoniego sadła łotów 12. Jęmioły z leszczyny dwie garści, — usiekawszy drobno, utłuc dobrze na sok, y włożyć to do szklęnice, przyłożywszy do tego zwysz mianowanego troiakiego sadła, zmięszać to dobrze wespół, y w szklenicy mocno zawiązać, niech tak całe dwa miesiąca na słońcu stoi, y będzie z tego iakoby balsam zielony, którego potym na te skazy przykładać, ustaną bole y prętko się wrzód otworzy, y wynidą z niego wszystkie złe czarowane materye, y prętko się zaś ten wrzód pomienionym emplastrem zagoi.

Leszczynowa iemioła, ma w sobie na podziw, wszelaką moc y istotę na czary, także y leszczyna sama, osobliwe czyni skutki.

Plaster znaczny. Hadrinus Minsicht, Doktor, wydał kosztowną compositią emplastru, który się zowie emplastrum foetidum, iest wielce do uczarowanych skaz, y złych razów doświadczony. Recipe Assae faetide E iij. Granorum Antirrhini quae sceleton representat numero. Foliorum quercus numero iij, Corallorum rubrorum pulverisatorum. Pulveris magnetis ANA: Eiss misceantur et cum Oleo hypericoni fiat. Proszek, gdy się kto być wie y widzi zczarowanym, y bóle mu w tym doymuią, tedy ten emplastr przykładać, z podziwieniem ustaną boleści, y czary zginą, zażywaią do tego trunku często w napoiu. Ry. Aerbe, Antirrhini

cum semine Hypericy, Pirolae quantum vis, coquatur in cerevisia vel Vino ad tertias.

Virilitatem gdy także komu przez czary odeymą, tak dalece, że z tego będzie impotens ad coeundum, czego się temi czasy między ludźmi bardzo wiele znayduie, a używaią ci źli ludzie czarownicy bezbożni do tego rozmaytych sposobów y instrumentów, to iest, kłotki, wstąszki czerwoney, hufnala, dębowego pala, spilki, y inszych rzeczy tym podobnych szatańską sztuką, któremi ludzi czaruią y szkodzą na zdrowiu y czerstwości ciała, że całe będzie impotens, tak długo, puki ta złość uwzięta piekielna chce w tym dokazować, a czasem też iuż aż do śmierci tak zostanie, zwłaszcza gdy takie rzeczy zginą, iako to kłotka, abo wstąszka.

Szlachcica zczarowanie. Przykład iest tego dowodny taki, który się stał w Lipsku mieście sławnym, gdzie iednego zacnego szlachcica Pomorskiego przez wstąszkę oczarowano, która w kloace zginęła, a tak nietylko był impotens, ale też iako szczepa usechł y wywiądł, a na ostatek y umrzeć musiał, na co żadnego niebyło ratunku ani pomocy, żeby miał kto owe rozwiązać czary, poniewasz się tey wstążki dostać nie mogło, albowiem ta osoba która w tym była podeyźrana, sama się do tego przyznała, że ią była po tym uczynku do kloaki wrzuciła, a tak ów nieborak musiał się na zdrowiu w niwecz obrócić.

Remedia na czary. Ktoby tedy takich ludzi chciał ratować y pomoc im dać, naprzód wziąć takiego patienta własney uryny, abo moczu garniec niemały, do którego włożyć garść dobrą ziela nazwanego Durant, y zalepiwszy pokrywką dobrze na wierzchu garca, przystawić do ognia, a zwolna warzyć, a tak na owego przypadnie czarownika, nagła mdłość y tęsknica, że się nigdzie niebędzie mógł pozostać, nawet y przybieżeć sam musi w swey osobie, prosząc dla-Boga, aby go tym długo nie trapiono, że chce temu nazad przywrócić zdrowie.

Przykład o czarach. W Giemieidzie (może: Gemünd) mieście w Rakusiech, za rzeką Oenus tak się stało iednemu czarownikowi, który się przez Sąd Boży prosił, aby mu to odpuszczono, gdyż to był na żart uczynił, iako tedy ów garniec od ognia odięto, zaraz się ów czarnoksiężnik lepiey miał, a patient do pierwszego przyszedł zdrowia, y cale wolnym został.

Gdy komu taką psotę przez pal dębowy, abo przez ufnal wyrządzą, wziąć tedy brzozowego chrostu, ziela Genisty y Sambuci cervini, y związać to iako miotłę y wetchnąć w ziemię, takim sposobem, żeby końce drobne chrustu onego, do góry stały, a na tę mietłę abo chrost, niech patient oczarowany urynę swoię puszcza, a tak owe zginą y zniszczeią czary, y daley ciału szkodzić nie będą.

Securitas chorego, Notandum. Dziwne to są sposoby y dość łatwe remedia do podobieństwa opisane, aleć między in-

szemi, niech będzie, pewnieysza y do tego dzielnieysza modlitwa do P. Boga iako do Stwórcy wszech rzeczy, bez którey, insze wszelkie środki y sposoby rozmayte, za nic nie stoią, albowiem niemasz żadney takiey na świecie choroby, na którąby P. Bóg nie stworzył lekarstwa, y rozumowi ludzkiemu nie podał sposobu y intellectu. Głupia to iest mowa, gdy mówią że choruie człowiek bardzo, a choroba iego iest nieuleczona, co iest kłamstwem y bałamuctwem. A przeto naprzód mieć ufność y dobrą wiarę w miłosierdziu Boskim, a potym cum Jove manum move. Wziąwszy pobożnego do tey pomocy y ratunku kapłana, nietylko lekarstwa zażyć z duchownych obrzędów, świątobliwych potężnych lekarstw kościoła Bożego, przed któremi nietylko czart, ale y całe lęka się y drży piekło. Sic loquere cum Deo, tanquam homines audiant: Sic vive cum hominibus, tanquam Deus audiat. Seneca, Epistol. 10. expressit.

Okoliczny traktat. A poniewasz takie czary, ex magia Diabolica swóy maią początek, tedy ie zaś ex magia naturali precz wygnać może, iako się o tym wyżey dostatecznie opisało. Iż niektórym zczarowanym trudno radę dać, iednak przecie experientia iest tego świadkiem y dokumentem, że per magiam naturalem, wiele ludzi w utrapieniu tym, ratunku y pomocy doznało, a na dowód tego niektóre tu ieszcce położę exempla.

Przykład czarów. W Turyngiey, w Szulcu mieście tak nazwanym, iednemu młodemu człowiekowi, taką też własnie psotę wyrządzono, poradzono mu żeby do winnice szedł, a tyczkę z ziemie wyiąwszy, w tę dziurę z wyięcia uczynioną, moc(z) swoy wypuścił, a potym owe tyczkę w tosz wetchnąć inszym końcem, co gdy się tak sprawił, przywróciła mu się nazad męska cera.

Remedia. W tym przypadku iest także dobre y pomocne remedium. Dostać świeżo zniesionego kurzego iaia, choćby ieszcze y ciepłe było, włożyć ie do garczka, y w moczu swoim do ognia przystawić, aby ta uryna z tym wrzała, kiedy iuż do połowice wywre, tedy ią na ciekącą wodę, po prądzie ku dołowi wylać, a w iaiu tym, poczyniwszy dziurki, w mrowisko włożyć, a tak to maleficium zginie, a patient zdrowym zostanie.

Sekret na czary. Pewny człowiek będąc bardzo czarami nawątlony, od medyka miał tę poradę, aby poszedł do dzwona y z samego serca które we dzwon uderza, także y z ślubnego pierścienia złotego, po trosze uskrobawszy metalu, zrana nim słońce wnidzie wypił w ciepłym winie, a tak doznał ztąd pomocy y do sił znacznie przyszedł. Equitandi artem callens ne cantes, ne ac in equitando ac in canendo aberres.

Rozdział II.

Na insze Czary szkodliwe różne sposoby.

O różnych Czarach. Znayduią się y insze czary ludziom bardzo szkodliwe, które człowieka pokurczą, połamią, w kłębek zwiną, w kąt abo w iaką dziurę wetkaią, w niwecz obrócą, o czymby wiele trzeba pisać, y o różnych w tym przypadkach, na które według opisania sposobów zazywać, o których Paracelsus de Homunculis instructią podał, iako na to odprawić się ma curatia, lubo też niżey opisaną maścią nasmarować, a poniewasz przy tak złych razach y gorączki panuią, która ztąd człowieka iako ogień pali y piecze, a przeto tym pomocnym gasić y chłodzić się lekarstwem.

Remedia na czary. Wziąć paproci korzenia, warzyć to w ługu, z dębowego popiołu uczynionym, przylawszy do niego tak wiele iako ługu wódki distilowaney, z ziela tego, trzy abo cztery kropelek, krwie z lewego ucha od szczęnięcia młodego, pamiętaiąc ieśli ten patient męszczyzna, to z pieska, a ieśli białogłowa, to z sobaczki, co przykładaiąc, zapał y bóle uśmierza, a ieśliby się iaki znak na ciele gdzie otworzył, maścią goić z iemioły, z leszczyny urobioną, przyłożywszy czary zginą y zniszczeią.

Paracelsus pomieniony miał za osobliwy sekret srebro wyborne kruszcowe, abo złoto przyprawne niedoszłe, które kazał na szyiey zawieszone nosić, wiec oczarowani zaraz byli wolni, y iąć się takiego iuż czary nie mogą.

Koral na czary dobry. Koral także czerwony, y tynctura z niego wyprowadzona, przeciw wszelakim czarom, także pewna obrona y zasłona.

Terminata ziół różnych które właśnie na czary służą y pomagaią.

Zioła różne na czary. Hypericon Wrzeszczowiec, abo Dzwonki, — Artemisia rubra Bylica czerwona, — Abrotanum Panny Mariey drzewko, — Plantago acutifolia Babka, Alium rubrum Polny czosnek, — Antirrhini Wyżlin ziele, Aristolochia magna Kokornak większy. Takie zioła wtenczas na to zbieraią, kiedy kwitnąć dobrze poczynaią, czyniąc to w dzień pogodny przy wolnym dobrym aspekcie.

Viscum corolli Jemioła leszczynowa, — Viscum quercinum Jemioła dębowa, — Lignum quercinum Dębowe drzewo, — Lignum ebuli, in salice crescentis co na Wierzbinie rośnie, — Żywice z Modrzeiowego drzewa, — Macierzanka, — Paproć Felicem, corallia nigra, Fungos rubros, sub be-

tulis crescentis scrofularia Trąbowniki, — Jemioła lipowa: te rzeczy mieć pogotowiu aby niemi czary leczyć.

Item na Czary doświadczone zioła. Kozłki na którym ma być kwiat purpurowy, — Koszycka ziele, czerwono kwitnie, — Ś. Jana ziele, — Hypericoni, gęsty kwiatu drobnego, — Bożego drzewka, — Panny Maryiey włóski, — Ruta. Te zioła maią być zbierane przed samym wschodem słońca, zażywać ich surowych pokraiawszy, niewarzonych, ani distillowanych, pewna pomoc y utwierdzenie zdrowia.

Item. Na tosz remedia: Boże drzewko wygrzać, z Krzyżownikiem, y omywać patienta, y w piwo kłaść po trosze, aby mokło, y pić to trunkiem, także nosić przy sobie, w obuwie słać, ale nie pod bose nogi; Czary zginą, y zniszczeią do piekła. Strzedz się potym złych nałogów, ladaiakich obyczaiów, wszelkich zbytków, które tylko są z obrazą Bożą, owo zgoła wszelkiego złego nasięnia uchodzić szatańskiego.

Czary ktoby znalazł, abo ktoby ie trafunkiem wykopał.

Znalezione czary iako opatrzyć. Naybardziey pod progami w mięszkaniu y przy oborach, w pościeli, w gorzalni, w browarze, y w pożytkowych mieyscach zwykły się takie ladaiakie śmieciska znaydować, a przeto takie znalezione Czary, które zaraz poznać, iako rzeczy niezwyczayne, dobrze trzeba związać y schować w te zioła pomienione, które się wyżey opisały, bo ich iuż czart więcey nie ukradnie, ludziom szkodzić niemi nie będzie, bo choćby spalone były rzecz niewarowna, bo może proch pozbierać, y tym szkodzić znowu ponawiaiąc, y gorzey uczyni. Initium salutis notitia peccati. Seneca.

Distinctia Czarów. Notandum. Są niektórzy ludzie fantastycy, abo skrupulaci, którzy czary za nie-Czary, zaś nie-Czary za Czary abo Gusła sobie poczytaią, y wiele iest rzeczy sekretnych, które są znaczną pomocą y ratunkiem w potrzebie iakiey, a te się bydź zdadzą iako guślarskie, np. dostawszy ogona wilczego, słupem go do góry przy oborze wkopać, wilk tedy do tego iuż nie przystąpi mieysca, aby miał więcey czynić szkodę, wiele inszych in numero podobnych rzeczy y dziwnych do obrony, do zachowania zdrowia y posiłku znayduie się, o których się tu namieniło. Zaczym Czarta nie zażywać, ani wspominać, z Czarownicą żadney niemieć sprawy, a co iest ku pomocy iakiey y posiłku, byle niepsować, ani nieszkodzić bliźniemu, tedy nie są Gusła, ale pewne Natury Sekreta. Non peccat in re, cujus est quis nescius, Ignorans facinus peccat sciente minus. Anonimus Rhytm etc.

W cudzych kraiach czarów nie cierpią. Notanda. Osobliwa moia była w tym curiositas, różnych pytać się cudzoziemców, ieśli też są w Hiszpaniey, we Francyiey, we Włoszech,

y w inszych krainach Chrześciańskich ludzie opętani, iako u nas w Polszcze znayduią się, na co wiele godnych, y zacnych ludzi różney Natiey odpowiedzieli, że tam o tym ani słychać, ani widzieć, ani o tym wiedzą, y owszem się temu dziwuią, że się tu tego niemało znayduie, nawet sami nasi Polacy powracaiący z cudzych kraiów tosz potwierdzaią: sprawuią to tedy, ustawicznie przeklęctwa y niepochamowane złorzeczenia, a ile w złą godzinę, gdy ieden drugiemu, ćmami, tysiąsami ich naliczy, y wspomina, a tak takie szatańswo w tych panuią krainach, gdzie się bez nich źli ludzie obeyść niemogą. Tosz y o Czarach powiedaią, że te kraie są od tego wolne. Trzebaby właśnie iakie obmyślić karanie na takich piiaków, także nieprzypominaiąc, aby te zbytki y zły szatański uskromić obyczay, aby Malum malo sanare etc.

Na str. 426—427 tegoż dzieła Haura z r. 1693, czytamy:

Przykład cudowny na verificatią upornym niedowiarkom.

Jako wiele ieszcze do tego chytrych y skrytych, po świecie znayduie się Ateuszów, zakamiałego serca, którzy są y żyią bez wiary, iako iakie bezrozumne bydlęta. Jeden sławny Doktor Mediciny cudzoziemiec, podobnym sposobem pomienionego Ateisty, który w Opętanych żadną miarą wierzyć niechciał, ale ich raczey za zmyślonych sobie poczytał ludzi. Ten będąc w Częstochowie, na świętym mieyscu (na wszystek świat sławnym) zawsze temu contradicował. a tak pewny Pan zacny, zelo ductus, dla documentu Wiary św. y samey prawdy, prosił Zakonnika tamecznego, ieśliby iakiego niebyło nazwyczaynego człowieka utrapionego, na dowód temu niedowiarkowi, ażeby nad niem czynić mógł Duchowne exorcismy, który mu zaraz opowiedział o iedney misterney Białeygłowie, iako iest w tym do podziwienia niezwyczayna, która różnemi ięzykami cudzoziemskiemi mówi y disputuie, na tę tedy affektatią, w trzeci dzień umyślnie na to przygotowawszy się kapłan, y o pewney naznaczoney godzinie w kaplicy, ten publiczny odprawował nad nią Akt, więc ów Pan, na to mieysce zwabił tego niedowiarka, za którym przyzwaniem zaraz ta opętana różnemi ięzykami y łacińskiem disputuie, y argumentami go obraca, tak daleoe, że nietylko się temu zadziwił, ale też prawie niemałego się nabawił strachu po skończeniu tey traiediey, przyznałci potym same prawdę (mówiąc modo credo) albowiem przypatrzył się z podziwieniem co się z tą Białogłową nad naturę działo, y tak wiele ludzi na ten czas będących prawie truchlało y trętwiało. Timere gravius saepe quam pati malo. Cicero.

O Czarownicach, Czarnoksiężnikach. Dopierosz o Czarownicach, Czarnoksiężnikach y Harakternikach zapamiętałych ludziach, iakie się do podziwienia rzeczy dzieią, nasłuchać się tego

co niemiara między ludźmi y w Sądach, także o dziwnych straśliwych sprawach y dzieiach, o których aże strach czynić zmiankę, którą opisuiąc, każdemu prawie zadrży w ręku pióro, ile tym niedowiarkom na confuzyą którzy się w błędach zaślepili. A nad temi wszystkiemi szatańskiemi szatańswy, ma swoię moc y osobliwą władzą kościoła Rzymskiego Zwierzchność duchowna, czego pewnie nigdy Praedicant, abo Minister heretycki niedopnie y niedokaże.

Na str. 157. swego dzieła pisze Haur:

O Łysey górze domniemaney.

Różni ludzie różnie o podobney tam sweywoli y szaleństwie, powiadaią, a na którymby właśnie ta była Góra mieyscu, niezgadzaią się, aleć iey podobno szukać po świecie niepotrzeba, bo gdzie karczma, tam prawie y Łysa-góra, gdzie się ladaiakie ludzi dzieią postępki, tam iuż zły duch do tego podżega, przywodzi, y z niemi się oraz cieszy, weseli y spółkuie, a prawie zarówno z niemi biesiaduie; — może to y biesiad swoim sposobem, bez obrazy Bożey, y bez zgorszenia zażyć, uchodząc w tey marney doczesności cięszkiego grzechu, zapatruiąc się na ostatnie rzeczy, y doskonałość chrześciańską.

Męki y kary w miastach dawney Polski.

(Dwutygodnik literacki, Kraków 1844 Nr 10 str. 290), odbywały się podług prawa kryminalnego magdeburskiego (Speculum Saxonum). Szlachta prawem tém sądzoną być niemogła. Porządek sądów mieyskich (Kraków 1630 str. 217 mówiąc o złoczyńcach ciągnionych powrozami na mękach (torturach) wyraża się: „niektórym też pierwey wszystkie włosy brzytwą ogolą dla opatrzenia, aby iakich kunsztownych pomocy we włosach nie miał, według czarnoksięstwa, albo czarów innych, za któremi więc żadney męki nie czuią.“

Wymieniaiąc kary, Porządek etc. powiada, że zabójcę oyca, matki, syna, krewnego, zaszywano w skórę albo w wór razem z psem lub kunem, iaszczurką albo małpą y topiono w rzece. Jaszczurka znaczy nieszczęśliwość rodziców, albowiem iaszczurka samiec gdy się z samicą schodzi, głowę swą w iey usta włoży, którą potem samica w sobie ugryzie; a iaszczurzęta gdy się maią wylęgnąć, wygryzaią się z żywota samicy tak, że y samica zdechnie.

Za zabicie własnego dziecka karano utopieniem, „a pierwey niżeli będzie utopioną, ma być w ogniu rozpalonemi kleszczami

targana, według nauki a rady ludzi w prawie biegłych.“ Gdzie zaś podobne zaboystwa częściey się wydarzaią, tam białogłowa taka ma być według obyczaiu żywo zakopana a palem przebita. „Dzieci nakształt bestyi iakich rodzące się maią być zarazem zadławione etc.“ Porządek sądów mieyskich etc. (Kraków 1630).

Przy torturach czyli mękach, dokonywanych niegdyś na obwinionych, golono im pierwey wszystkie włosy brzytwą, dla opatrzenia, aby iakich kunsztownych pomocy we włosach nie miał, według czarnoksięstwa, albo czarów innych, za któremi więc żadney męki nie czuią. Porządek sądów mieyskich, Kraków 1630 — w artykule: kary y męki w Dwutygodniku literackim krakows. 1844. Nr 10).

Zabóycę oyca, matki, syna, krewnego, zaszywano w skórę albo w wór razem z psem lub kunem, iaszczurką lub małpą y topiono w rzece; dzieciobóyczynie targano rozpalonemi kleszczami y topiono. Jaszczurka znaczy nieszczęśliwość rodziców, albowiem iaszczurka samiec gdy się z samicą schodzi, głowę swą w iey usta włoży, którą potem samica w sobie ugryzie. A iaszczurzęta gdy się maią wylęgnąć, wygryzaią się z żywota samicy, tak, że y samica zdechnie (!) (Porządek sądów. w Dwutyg. liter. krak. Nr 10).

SPIS RZECZY.

Omyłki i sprostowania.

		Wytłoczono.	Czytaj.
Str. 5	wiersz 26	świłatła	światła
„ 6	„ 36	„na pustkach, — cóż	„na pustkach.“ — „Cóż
„ 7	„ 22	się, nazajutrz	się i nazajutrz

			Wytłoczono.	Czytaj.
„	10	„ 14	miała, malutki	miała. Malutki
„	„	„ ostat.	morowym	morowém
„	16	„ 26	wymarli ziemi	wymarli i ziemi
„	„	„ ostat.	męczeli	męczyli
„	32	„ 30	Jurman	Furman.
„	33	„ 1	Babkie	Babskie itd. (przysłowie),
„	39	„ 6	raiu temu,	raju, temu
„	„	„ 7	nioście; drużyna	moście; dróżyna.
„	42	„ 1	Czorty czarty	Czorty, czarty
„	43	„ 11	to na tym	to na tém
„	45	„ 32	rożkami	rózgami
„	46	„ 11	a nade	nade
„	„	„ przedos.	zanarzają.	zanurzają.
„	48	„ przedos.	do nich	od nich
„	53	„ 18	naumyśl-nie	na umyśle
„	58	„ 5	zadumienia	zadumaniu
„	59	„ 11	którzy z nich	którzy dobrowolnie
„	61	„ 29	Prócz skarbów	Z wyjątkiem skarbów
„	63	„ 23	z ludziza	z ludzi za
„	82	„ 38	złodzieja	także i złodzieja
„	85	„ 30	szmatek, odzienia,	szmatek odzienia,
„	87	„ 17	bezskutecznie.	bezskuteczne.
„	97	„ 29	pojadą	pojadę
„	104	„ 7	nienadwyrężone	nienadwerężone
„	105	„ 12	znacznie	znaczenie
„	„	„ 17	powtórnie	potwornie
„	„	„ 18	z wszystkich	u wszystkich
„	„	„ 23	praez	przez
„	106	„ 40	str. 180 Nr 12).	str. 108. Nr 12).
„	107	„ 34	stroj	stroje
„	110	„ 34	po ten czas	pod ten czas
„	111	wiersz 3	bądą	będą
„	114	„ 13	ukąsi.	(ob. str. 59, notka 2).
„	„	„ 21	doświadczyło.	(ob. str. 59, notka 2).
„	115	„ 5	żmije	i żmije
„	„	„ 11	do drugiéj	po drugiéj
„	„	„ 31	komrata	kamrata
„	118	„ 4	krzewy	krzewy tego rodzaju,
„	„	„ 13	innych, bo pod	innych podobnych, lecz pod
„	119	„ 23	i okutego za	i okutego, za
„	„	„ 32	zostaje toż	zastaje toż
„	120	„ 3	ręki pęta	ręki, pęta
„	130	„ 38	kurbunkuły	karbunkuły
„	134	„ 31	uległby losowi.	uległby zaraz losowi.
„	135	„ 35	Zosi poy	Zosi po-
„	„	„ 36	do gór-	do góry

			Wytłoczono.	Czytaj.
„ 136	„	23	nowo	nowe
„ 139	„	13	na-pisane	na-pisana
„ „	„	15	Wydział od	Wydział do
„ 140	„	24	niemowlącia	niemowlęcia
„ 143	„	5	przeoada	on przepada
„ 182	„	36	mogła powtórzyć	mogła potworzyć
„ 188	„	13	rzuculi	rzucali
„ „	„	35	kocioł	kościół
„ 193	„	11	słomę	smołę
„ 197	„	6	siem	siedm
„ 198	„	22	insulam	insolam
„ „	„	„	tonitrius	tonitruis
„ 199	„	3	starogroc.	starogoc.(kie)
„ „	„	19	ludzkich służyć,	ludzkich, służyć
„ 201	„	16	Lungbyc	Lungbye
„ 202	„	36	Kankie,	Kaukie,
„ 205	„	15	starożytnie	starożytne
„ 209	„	39	słów zaklęciach	słów zaklęcia
„ 217	„	19	wyczytałem	(odręcznie napisane)
„ 227	„	28	rozpszeniem	rozpruszeniem
„ 228	„	31	Karzdzic	Karadzic
„ 235	„	1	Wilkołak.	(ob. także Berwiński, Stud. II 50. 57).
„ 241	„	16	*Kraj krakowski*	*Kraj*. Kraków.
„ „	„	35	de Thon	de Thou
„ 242	„	26	tylko na nasze	tylko nasze
„ 244	„	31	dawniej(	(dawniej
„ 248	„	26	Wykłada	Wykładu
„ 262	przedos.		Do str. 16	(dodać: u Bohomolca)
„ 263	„	33	Do str. 67	(— . — dto) itd.
„ 265	„	16	ma modlitwę	na modlitwę
„ 271	„	39	przemieniony.	(ob. str. 235).
„ 276	„	15	Filizburgu	(Philipsbourg)
„ 281	przedos-		niesą	nie są
„ 286	„	22	gęstą	gęsto
„ 287	„	3	tyle mąż	tyle razy mąż
„ „	„	47	zaszyć	zaszyj